

ISSN 1896-2319

STUDIA  
POLSKO-  
UKRAIŃSKIE

1

Południowo - Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu



STUDIA POLSKO-UKRAIŃSKIE  
ПОЛЬСЬКО-УКРАЇНСЬКІ СТУДІЇ

1

ПІВДЕННО-СХІДНИЙ НАУКОВИЙ ІНСТИТУТ  
У ПЕРЕМИШЛІ

---

ПОЛЬСЬКО-УКРАЇНСЬКІ  
СТУДІЇ

ТОМ 1

2006

---

ПЕРЕМИШЛЬ 2006

POŁUDNIOWO-WSCHODNI INSTYTUT NAUKOWY  
W PRZEMYŚLU

---

STUDIA  
POLSKO-UKRAIŃSKIE

TOM 1

2006

---

PRZEMYŚL 2006

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Krzysztof Bortnik, Agnieszka Gocal (sekretarz redakcji), Rafał Kulińczak, Hala Mazurek,  
Olga Popowicz (zastępca red. naczelnego), Stanisław Stępień (redaktor naczelny)

PROJEKT OKŁADKI

Tadeusz Nuckowski



Cz/S/pizem.

32

1648 cz

Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej

Wyłącznie odpowiedzialność za treść książki ponosi Południowo-Wschodni Instytut Naukowy  
w Przemyślu i w żadnym razie nie może ona być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem  
Unii Europejskiej.

ISSN 1896-2319

© Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, ul. Grodzka 3, tel. (0-16) 678-64-95, fax (0-16) 678-73-33

---

Nakład 500 egz. Format B5, Ark. wyd. 28. Ark. druk. 29.

Skład i korekta PWIN. Podpisano do druku w lutym 2006 r. Druk ukończono w marcu 2006 r.

Druk: Zakład Poligraficzny BACCARAT, 20-780 Lublin, ul. Raszyńska 39, tel. (0-81) 527-49-59

---

## SPIS TREŚCI

Przedmowa .....	9
-----------------	---

### POLSKO-UKRAIŃSKIE ZWIĄZKI KULTUROWE

Hryhorij Piwtorak, <i>Ukraińsko-polskie relacje etniczne i językowe na przestrzeni wieków</i> .....	13
Ołena Szelażyk-Komenda, <i>Wernyhora - ukraiński wieszcz w twórczości Franciszka Rawity Gawrońskiego i innych pisarzy polskich</i> .....	19

\*

Lidia Kornij, <i>Ukraińsko-polskie kontakty muzyczne w XVI-XVII wieku</i> .....	33
Marija Zahajkewycz, <i>Inspiracje polskie w twórczości Mychajła Werbyckiego</i> ..	39
Olga Popowicz, <i>Pieśni solowe Stanisława Ludkiewicza</i> .....	45
Ewa Nidecka, <i>Krytyka muzyczna Stanisława Ludkiewicza na przykładzie twórczości Jana Galla</i> .....	49
Lubomyra Jarosewycz, <i>Salomea Kruszelnicka na łamach niektórych polskich publikacji</i> .....	53
Lubow Kyjanowska, <i>Elementy narodowe i uniwersalne w indywidualnym stylu Mykoły Kolessy</i> .....	59
Bohdana Filc, <i>Koncertowa, kompozytorska i muzykologiczna działalność wykładowców Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki we Lwowie i jego filii w pierwszej połowie XX wieku (do września 1939 roku)</i> .....	67
Ewa Nidecka, <i>Rozwój muzyki rozrywkowej we Lwowie w pierwszej połowie XX wieku</i> .....	79
Stanisław Stępień, <i>Życie muzyczne Ukraińców w Drugiej Rzeczypospolitej</i> .....	85
Aleksander Kolańczuk, <i>Wkład ukraińskiej emigracji politycznej w popularyzowanie muzyki i pieśni ukraińskich w Polsce międzywojennej</i> .....	105

\*

\*

Wasył Słobodian, <i>Drewniane cerkwie z murowanym prezbiterium na terenie greckokatolickiej diecezji przemyskiej</i> .....	127
Stanisław Szuro, <i>Powstanie gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie (budynek obecnego Uniwersytetu Lwowskiego)</i> .....	135

## DZIEJE POLSKO-UKRAIŃSKICH STOSUNKÓW POLITYCZNYCH

Adam Białoń, <i>Wpływ ugody Badeni – Romańczuk na polsko-ukraińskie relacje polityczne w Galicji na łamach krakowskiego „Czasu”</i> .....	145
Jarosław Papuha, <i>Kwestia głodu na Ukrainie w kontekście stosunków polsko-radzieckich i dążeń do polsko-ukraińskiego porozumienia w latach trzydziestych okresu międzywojennego</i> .....	175
Ołeksandr Rublow, <i>Konsulat ZSRR we Lwowie w latach 1927-1939: przedstawicielstwo dyplomatyczne, łącznik między dwiema Ukrainami czy bolszewicka ekspozytura?</i> .....	191

## MATERIAŁY DO DZIEJÓW NAUKI NA POGRANICZU POLSKO-UKRAIŃSKIM

Jurij Smirnow, <i>Pierwsze kobiece „viniae legendi” z zakresu historii sztuki na Uniwersytecie Lwowskim. Karolina Lanckorońska – uczona i mecenas sztuki ..</i>	225
---	-----

## BIOGRAMY

CHAMBREZ Ignacy – Mychajło Kril .....	233
DUBANOWICZ-SAS Edward Ignacy – Zbigniew K. Wójcik .....	235
HACQUET Baltazar – Mychajło Kril .....	241
ŁAWROWSKI Joan (Jan) – Stanisław Stępień .....	243
MASCIUCH Wasyl (Bazyli) – Stanisław Stępień .....	246
MOHYLNICKI Joan (Jan) – Bohdan M. Biłyj .....	249
SCHORR Mojżesz – Waclaw Wierzbieniec .....	252

## OMÓWIENIA I RECENZJE

Володимир Евтух, <i>Етносуспільні процеси в Україні. Можливості наукових інтерпретацій</i> [Wołodymyr Jewtuch, <i>Etnospołeczne procesy na Ukrainie. Możliwości naukowych interpretacji</i> ], Видавничий дім „Стилос”, Київ 2004 – Walter Żelazny .....	257
--	-----



Ewa Michna, <i>Kwestie etniczno-narodowościowe na pograniczu Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej. Ruch rusiński na Słowacji, Ukrainie i w Polsce</i> , Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej, Kraków 2004 – Anna Krochmal .....	260
Ewa Nidecka, <i>Twórczość polskich kompozytorów Lwowa a ukraińska szkoła kompozytorska (1792-1939)</i> , Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005 – Olga Popowicz .....	264
Ярема Якуб'як, <i>Микола Лисенко і Станіслав Людкевич</i> [Jarema Jakubiak, Mykoła Łysenko i Stanisław Ludkiewicz], wyd. Львівська держ. музична академія ім. М.В.Лисенка, Наукове товариство ім. Шевченка, Львів 2003 – Ewa Nidecka .....	265
Daniel Beauvois, <i>Trójkat ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914</i> , z francuskiego przełożył Krzysztof Rutkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005 – Stanisław Stępień .....	266
Czesław Partacz, Krzysztof Łada, <i>Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej</i> , wyd. Centrum Edukacji Europejskiej, Toruń 2003 – Jan Pisuliński .....	270
Augustyn Babiak, <i>De la légitimité d'un Patriarcat ukrainien</i> [O legitymizmie ukraińskiego patriarchatu], Wydawnictwo „Missioner”, Lyon-Lviv 2004 – Walter Żelazny .....	277

\*

<i>Książki nadesłane</i> .....	283
--------------------------------	-----



## PRZEDMOWA

Od założenia Instytutu w 1990 r. pragnęliśmy wydawać periodyk pod nazwą „Studia Polsko-Ukraińskie”, który byłby naszym organem naukowym. Nie mogąc jednakże zdobyć środków na ten cel w 1993 r. zdecydowaliśmy się na wydawanie rocznika pod taką właśnie nazwą wspólnie z Republikańską Asocjacją Ukrainoznawców w Kijowie. Niestety wyszedł tylko jeden tom zawierający materiały z polsko-ukraińskiej konferencji naukowej *Polska – Ukraina: dziedzictwo historyczne a świadomość społeczna*, zorganizowanej rok wcześniej w Kamieńcu Podolskim. Dalszym wydawaniem czasopisma strona ukraińska nie była zainteresowana. W tej sytuacji od 1996 r. zaczęliśmy drukować artykuły naukowe i recenzje na łamach „Biuletynu Informacyjnego” zmieniając z czasem jego nazwę na „Biuletyn Ukrainoznawczy”. Traktowaliśmy tę sytuację jako przejściową. Niemniej jednak trwała ona aż 10 lat. W pewnym zakresie wypełnianiem owej luki edytorskiej było także wydawanie co kilka lat kolejnych tomów prac zbiorowych w serii *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*. Nie mogły one jednak zastąpić regularnie wydawanego czasopisma naukowego, dlatego iż zgodnie z założeniami redakcji ich celem było publikowanie badań o charakterze monotematycznym. Tematyka wydanych dotychczas 5 tomów prac zbiorowych wspomnianej serii koncentrowała się więc wokół dziejów Kościoła greckokatolickiego. I choć następne tomy planujemy poświęcić innym dziedzinom życia społecznego, to jednak zawsze koncentrować się one będą wokół określonej problematyki.

Instytut nie może jednakże funkcjonować bez własnego periodyku, otwartego na prezentację badań przez specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, tak z kraju, jak i z zagranicy. Mamy więc nadzieję, że kierowane do rąk czytelników „Studia Polsko-Ukraińskie”, na razie planowane jako rocznik, takim kryteriom będą odpowiadać. Wydanie tomu pierwszego stało się możliwe dzięki środkom finansowym pozyskanym z Unii Europejskiej za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego.

Pragniemy na jego łamach drukować przede wszystkim prace poświęcone polsko-ukraińskim związkom kulturowym, a także kulturze ukraińskiej, która podobnie jak i polska, ze względu na wielowiekową obecność etnosu i ziem ukraińskich w granicach Rzeczypospolitej, ulegała wzajemnym wpływom i filiacjom. W niektórych wiekach były one tak silne, że bez ich badania ani Polacy, ani Ukraińcy nie są w stanie w pełni zrozumieć swych dziejów ojczy-  
stych. Jest to istotne dziś, kiedy oba narody żyją w suwerennych państwach

i nie muszą już pisać swej historii „ku pokrzepieniu serc i zagrzewaniu do walki”. Nie muszą wybierać z „arsenału przeszłości” jedynie tych elementów, które wzmacniały ich narodową jedność, a także podkreślać wyjątkowość i odmiennosć losów własnego społeczeństwa od narodów sąsiednich, przemilczając te „wytwory dziejów”, które były zapożyczone lub ukształtowane w wyniku współegzystencji z kulturą i historią sąsiadów.

Zjawiskiem szczególnym w stosunkach polsko-ukraińskich, widocznym zwłaszcza na pograniczu etnicznym, było to, że od czasów brzeskiej unii kościelnej nie zachodziła potrzeba zmiany obrządku przy zawieraniu małżeństw między rzymskokatolikami a grekokatolikami. Doprowadziło to do ukształtowania unikalnej, nigdzie na świecie na tak dużą skalę nie spotykanej, społeczności, w której nie tylko małżonkowie, ale także ich dzieci różniły się obrządkiem i narodowością. Synowie dziedziczyli ją bowiem po ojcu, córki po matce. W tej sytuacji dwujęzyczność i do pewnego stopnia funkcjonowanie w dwóch kulturach było zjawiskiem niemalże powszechnym. Tym bardziej, że polsko-ukraińskie pogranicze było niezwykle szerokie i bardzo zróżnicowane etnicznie, w niemalże każdej miejscowości, obok pewnego odsetka ludności żydowskiej i przedstawicieli innych nacji, żyli przede wszystkim, choć w różnych proporcjach, tak Polacy, jak i Ukraińcy. Nic więc dziwnego, że także wielu twórców kultury, przynajmniej do drugiej połowy XIX w., tworzyło swe dzieła w dwu językach i często z myślą o odbiorcach należących do obu narodów. Takim przykładem może być nawet postać tak wyjątkowa, jak przedstawiciel tzw. Ruskiej Trójcy – Iwan Wałyłowicz, czy jak on sam w polskojęzycznej literaturze się określał – Jan Wagilewicz, który pozostawił po sobie nie mniej utworów napisanych po polsku, co po ukraińsku. Ta jego polskojęzyczna twórczość sprawiała potem wiele kłopotów ukraińskim działaczom narodowym, którzy nie wiedzieli, czy ją odrzucić, czy też uznać za przynależną do kultury ukraińskiej. Tym bardziej, że w tym i innych przypadkach nie zawsze chodziło tylko o język przekazu, ale czasem także o wyrażane treści.

A może dziś nie jest już potrzebne takie „chirurgiczne” rozdzielanie tego co polskie od tego co ukraińskie? Może oba narody powinny uświadomić sobie, że w przeszłości na pograniczach etnicznych powstawały dzieła, które stanowią wspólne dziedzictwo Polaków i Ukraińców, których podział stanowiłby naruszenie ich autonomicznej wartości i byłby zaprzeczeniem woli twórcy.

Wydając nasze czasopismo chcemy przybliżyć Polakom zarówno dzieła będące przejawem wspólnej egzystencji, jak i ogólnie kulturę ukraińską. Czynimy to z uwagi na fakt, że wiedza współczesnego społeczeństwa polskiego, a nawet elit intelektualnych na temat ukraińskiej filozofii, literatury, sztuki czy architektury jest znikoma. Pragniemy przynajmniej w minimalnym zakresie to zmienić. Liczymy także, że podobne inicjatywy pojawiać się będą po stronie ukraińskiej. Narody winny bowiem dążyć do poznania przeszłości takiej, jaka ona była, a nie takiej, która służy przede wszystkim celom ideologicznym i politycznym.

W kierowanym do rąk Czytelników tomie publikujemy szereg artykułów świadczących o wzajemnych polsko-ukraińskich wpływach kulturowych w dziedzinie muzyki, języka, literatury, a także architektury. Pokazujemy sylwetki uczonych, którzy choć byli różnego pochodzenia etnicznego, wnieśli trwałą wkład w życie naukowe polsko-ukraińskiego pogranicza. Zdecydowaliśmy się także na zamieszczenie artykułów z zakresu dziejów politycznych, ale zarówno tu, jak i w przyszłych tomach dążyć będziemy aby nie przeważały one ilościowo nad publikacjami poświęconymi zagadnieniom kultury. W Polsce i na Ukrainie jest bowiem współcześnie bardzo wiele czasopism specjalizujących się w historii politycznej.

Pragniemy, aby „Studia Polsko-Ukraińskie” były wspólnym dziełem naukowców polskich i ukraińskich, nie tylko historyków, ale także przedstawicieli innych nauk humanistycznych. Na badaczach ukraińskich zależy nam szczególnie, jako że wiele dziedzin ukraińskiej kultury i nauki nie było dotychczas przedmiotem badań polskich naukowców, bądź też zajmowano się nimi marginalnie. Łamy naszego czasopisma będą otwarte także dla ukraińskich badaczy z innych krajów. Wszystkich zapraszamy do współpracy i lektury.

*Przemyśl, w dniu św. Cyryla i Metodego patronów Europy, A.D. 2006*

*STANISŁAW STĘPIEŃ*





**І С Т О Р І Я**  
**української**  
**КУЛЬТУРИ**

**ВИДАННЯ**  
**ІВАНА ТИКТОРА**

## ZWIĄZKI KULTUROWE

HRYHORIJ PIWTORAK

### UKRAIŃSKO-POLSKIE RELACJE ETNICZNE I JĘZYKOWE NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Pochodzenie narodu i jego języka, czyli etnogeneza i glottogeneza zawsze interesowały i interesują tak naukowców, jak i szeroki ogół społeczeństwa. Nie dziwi więc fakt, że problematyka ta ze *stricte* naukowej przegradza się w polityczną, stając się przedmiotem różnych spekulacji, które czasem otrzymują nawet rangę oficjalnej doktryny państwowej. Wymownym przykładem może być tutaj sytuacja Ukrainy, znajdującej się pomiędzy Zachodem i Wschodem, a dokładniej mówiąc między Polską a Rosją, oraz związane z tym sąsiedztwem problemy.

Jak wiadomo, Polacy, Ukraińcy i Rosjanie to narody słowiańskie, chociaż należące do różnych grup klasyfikacyjnych (Słowianie zachodni i Słowianie wschodni). A ponieważ Ukraińcy są sąsiadami Polaków i Rosjan, jest zrozumiałe, że zarówno w sferze językowej, jak i folkloru istnieje między nimi wiele podobieństw, które w największym stopniu występują na terenach przygranicznych. Te podobieństwa dały swego czasu podstawę niektórym polskim politykom, a nawet uczonym, by uważać Ukraińców za Polaków, którzy ulegli rosyjskiemu wpływowi, czyli stali się zrusyfikowanymi Polakami. Z kolei rosyjscy nacjonaliści twierdzili, że Ukraińcy są Rosjanami, którzy w wyniku niesprzyjających warunków politycznych znaleźli się w państwie polskim i z upływem czasu spolszczyli się. Język ukraiński uważali oni zatem za „dialekt rosyjsko-polski”. Krótko zatrzymamy się zatem na ukraińsko-polskim aspekcie tego problemu.

Falsyfikacja etno- i glottogenezy Ukraińców zapoczątkowana została w rosyjskiej historiografii ponad 200 lat temu przez znakomitego rosyjskiego uczonego i pisarza Michaiła Łomonosowa. W połowie wieku XVIII w swych pracach filologicznych pisał on, że „małorosyjski dialekt” poprzez sąsiedztwo z Polakami i w wyniku ich długotrwałego panowania nad Galicją Wschodnią uległ zmieszaniu z językiem polskim i poprzez to „popsuł się”. Tezę Ło-

---

M.В. Ломоносов, *Полное собрание сочинений*, [w:] *Труды по филологии 1739-1758 гг.*, т. 7, Москва-Ленинград 1952, s. 83, 608.

monosowa podjęli niektórzy z rosyjskich polityków, historyków i filologów, skutkiem czego już na początku XIX wieku była ona uważana za niepodważalny fakt. Szowinistycznie nastawiony rosyjski historyk Nikołaj Griecz pisał, że: *narzeczce małorosyjskie powstało i umocniło się w wyniku długotrwałej władzy Polaków nad Rosją Południowo-Zachodnią i może właściwie być nazywane lokalną polszczyzną*<sup>2</sup>. Tezę tę po powstaniu listopadowym 1830 r., kiedy to wszędzie widziano „polską rękę” i „intrygi Lachów”, poparło wielu z urzędników carskich.

Antynaukowy pogląd na język ukraiński jako na narzeczce języka polskiego, które powstało po rozpadzie Rusi Kijowskiej w wyniku mieszania się języka moskiewskiego z polskim, panował w pierwszej połowie XIX w. nawet wśród niektórych moskiewskich filologów, z którymi polemizował wybitny ukraiński uczony i działacz narodowy Mychajło Maksymowicz. Pogląd ten wśród rosyjskich kół rządowych i prasy reakcyjnej nasilił się jeszcze podczas powstania styczniowego 1863-1864 przeciwko caratowi na terenach Polski, Litwy i Białorusi. Nie było sprawą przypadku, że ówczesny minister spraw wewnętrznych Rosji Piotr Wałujew w znanym okólniku z 18 lipca 1863 r., zabraniającym na terytorium Imperium Rosyjskiego drukowania książek w języku ukraińskim, opierał się na argumentacji anonimowych małorosyjskich ukrainofobów, twierdząc że: *nijakiego odrębnego języka małorosyjskiego nigdy nie było, nie ma i być nie może, i że narzeczce używane przez prosty lud jest językiem rosyjskim, jednakże popsutym przez polski wpływ, [...] ogólnorosyjski język [...] jest dla Małorusów zrozumiały tak jak dla Wielkorusów, a przy tym znacznie bardziej zrozumiały niż tak zwany język ukraiński tworzony obecnie przez niektórych Małorosjan, a w szczególności przez Polaków*.

Carscy urzędnicy prowadzący wzmoczoną politykę rusyfikacji chętnie wykorzystywali teorię jakoby język ukraiński był spolszczonym wariantem języka rosyjskiego. Przykładowo gubernator połtawski von Baggowut w informacji skierowanej w 1914 r. do ministra spraw wewnętrznych wśród licznych propozycji akcji skierowanych przeciwko narodowi ukraińskiemu proponował, aby: *koniecznie przeznaczyć subsydia dla niektórych gazet w Kijowie, Charkowie, Połtawie, Jekatirynosławiu i in., w celu wzmoczenia walki z Ukraińcami. W gazetach tych wskazywać na identyczność Wielkorusów i Małorusów i informować, że język małorosyjski powstał w wyniku polonizacji w dawnych czasach języka rosyjskiego. Wyjaśnić, że „ukraina” oznacza okrainę Polski i Rosji i że nigdy ukraińskiego narodu nie było. Gazeta „Kijewlanin” często pisała o języku ukraińskim, jako o sztucznie utworzonym. Podkreślić należy także, iż antyukraińska teoria mówiąca, że język ukraiński jest zepsutym przez Polaków dialektem języka rosyjskiego funkcjonowała jedynie na poziomie ulicy. Wśród zawodowych filologów XX w., nawet tych najbardziej reakcyjnie ustosunkowanych profesorów niektórych uniwersytetów rosyjskich, którzy nienawidzili języka ukraińskiego i nazywali go z po-*

<sup>2</sup> Н.И. Греч, *Опыт истории русской литературы*, Санкт-Петербург 1822, s. 12.



gardą żargonem (na przykład profesor slawistyki Uniwersytetu Kijowskiego N. Fłoriński), nikt nie upadł tak nisko, żeby podważając swój autorytet zawodowy podtrzymywać taką bzdurę.

Interesujące, że wersja mówiąca o rosyjsko-polskiej hybrydzie językowej rozpowszechniła się (ma to miejsce też i dzisiaj) także w stosunku do języka białoruskiego. Język ten przyjmowany jest przez niektórych także jako język rosyjski „zepsuty” polskim wpływem na zachodnich terenach byłej Rosji carskiej. Jednak nikt z apologetów tego poglądu nie zastanowił się nad tym, dlaczego wyznawane przez nich współdziałanie dwóch tych samych komponentów językowych (rosyjskiego i polskiego) na terenach sąsiadujących ze sobą dało taki rażąco odmienny rezultat, jakim są dwa różne języki słowiańskie – ukraiński i białoruski, a nie jakiś jeden. Jak to wyjaśnić?

Wszystko to działo się dawno temu i zdawałoby się, że można by już o tym zapomnieć, gdyby nie fakt, że te pseudoteorie zaczynają się odradzać. Proces ten rozpoczął się w momencie uzyskania przez Ukrainę niepodległości, gdy niechętnie jej siły podjęły starania przeciwdziałające umacnianiu się ukraińskiej państwowości i funkcjonowaniu języka ukraińskiego jako państwowego, próbując udowodnić, iż rzekomo nie jest on w stanie spełniać funkcji państwowych. W tym celu wrócono do carskich metod falsyfikacji jego pochodzenia. Szczególną aktywnością na tym polu wykazują się niektóre rosyjskie organizacje działające w Kijowie, takie jak: Ruskij Błok (Blok Ruski), Obszczestwo Russkoj Kultury „Kijewskaja Ruś” (Towarzystwo Kultury Rosyjskiej „Ruś Kijowska”), Fundacja Wspierania Kultury Rosyjskiej na Ukrainie itp. Instytucje te co jakiś czas publikują lub finansują takie publikacje w odrodzonych po 1990 r. rosyjskich gazetach „Kijewskije Wiedomosti” (Wiadomości Kijowskie), „Kijewskij Tielegraf” (Telegraf Kijowski), „Kijewlanin” (Kijowianin). W artykułach tych i specjalnie wydawanych broszurach kwestia pochodzenia Ukraińców i języka ukraińskiego „postawiona jest na głowie”. Powtarzana jest znów uparcie wytarta teza o języku ukraińskim jako o dialekcie polskorosyjskim<sup>3</sup>. Pomimo, że insynuacje te nie mają niczego wspólnego z nauką, rzeczywistością i zdrowym rozsądkiem, to jednak są dziś ludzie, którzy bez zastrzeżeń wierzą w słowo drukowane i nawet takie bzdury przyjmują jako prawdę historyczną. Tak więc kwestia pochodzenia Ukraińców i języka ukraińskiego, a w związku z tym i kwestia pochodzenia Polaków i ich języka, znów stały się aktualne i wymagają głębokiej, wszechstronnej i obiektywnej analizy.

Początki polskiego i ukraińskiego etnosu gubią się w głębinie wieków, w tak zwanym okresie przedhistorycznym czyli przedpiśmiennym, z którego nie mamy żadnych zabytków pisanych, a więc bezpośrednich i prawdziwych świadectw. Oznacza to, że wszelkie rozważania nad tym problemem nie mogą wyjść poza granice przypuszczeń i hipotez, choćby nawet bardzo wiarygodnych.

<sup>3</sup> Zob. А. Железний, *Правда об українском языке и проблема двуязычия*, Киев 1995; Idem, *Происхождение русско-украинского двуязычия в Украине*, Киев 1998.

Z całą pewnością można jedynie stwierdzić, że zarówno Polacy jak i Ukraińcy zaczęli formować się w odrębne etnosy dopiero po rozpadzie tak zwanej prasłowiańskiej wspólnoty językowej, czyli około V-VI wieku n.e. Przed tym okresem nie może być mowy o istnieniu oddzielnych słowiańskich ludów. Dopiero od połowy I tysiąclecia n.e., po tak zwanej wielkiej wędrówce ludów i upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego w 476 r., gdy sytuacja społeczno-polityczna w Europie uległa stabilizacji, daje się zauważyć początki procesu formowania się poszczególnych narodów europejskich, przebywających w sferze bezpośredniego wpływu Imperium Rzymskiego, czyli Francuzów, Hiszpanów, Anglików, Niemców, Rumunów, a wraz z nimi także Czechów, Polaków, Ukraińców (Rusinów) i pozostałych Słowian.

Powstanie Polaków jako odrębnego etnosu w drugiej połowie I tysiąclecia n.e. polscy historycy wiążą z najstarszym słowiańskim terytorium (tzw. praojczyzna Słowian), które do niedawna według niektórych z nich znajdowało się na terenie dzisiejszej Polski pomiędzy Wisłą i Odrą – tzw. nadwiślańsko-odrzańska hipoteza pochodzenia Słowian<sup>4</sup>. Terenem formowania się ukraińskiego etnosu według badaczy – w tym także ukraińskich historyków i filologów – jest wielki areał położony między Karpatami i środkowym Dnieprem i wiąże go z wschodnim odłamek Antów oraz ze Sklawinami<sup>5</sup>. Do niedawna uważano, że procesy te odbywały się autonomicznie i niezależnie od siebie. Jednakże nie można wykluczyć możliwości, że pomiędzy kształtowaniem się Polaków i Ukraińców jako pierwotnych etnosów istniał dość ścisły związek, i w takim przypadku Polacy mogą okazać się bardzo blisko spokrewnieni z Ukraińcami. Przedstawię tu jedynie niektóre argumenty.

Po pierwsze, nazwa własna Polaków i ich kraju – Polska jest wyraźnie związana z pojęciem *pole* i słowiańskim plemieniem Polan. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że Polanie zamieszkiwali też tereny nad środkowym Dnieprem, byli założycielami Kijowa i stanowili etniczne jądro Rusi Kijowskiej. Powstaje więc pytanie, czy były to różne, nie powiązane ze sobą plemiona, czy być może istniało kiedyś jedno plemię słowiańskie o nazwie Polanie, które z czasem się rozdzieliło? Jeśli było to jedno plemię, to gdzie znajdowało się jego pierwotne terytorium i dokąd jego część wyemigrowała – na terytorium dzisiejszej Polski czy może na terytorium Kijowszczyzny? Odpowiedzi zupełnie wiarygodnej na to pytanie póki co nie ma. Co prawda w radziwiłowskiej wersji *Powieści minionych lat* w legendzie o powstaniu Kijowa czytamy, że *Polanie tedy, mieszając z osobna, władali rodami swoimi, bowiem i do tych braci* [o których

<sup>4</sup> Zob. T. Lehr-Splawiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946; J. Kostrzewski, *Prasłowiańszczyzna. Zarys dziejów i kultury Prasłowian*, Poznań 1946; K. Moszyński, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław-Kraków 1957; M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna. Lechia-Polska*, t. 1-2, Poznań 1946, i in.

<sup>5</sup> L. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, Praga 1902-1912, t. 1-3; Б.А. Рыбаков, *Киевская Русь и русские княжества XII-XIII вв.*, Москва 1982, s. 11-55; Д.В. Баран, Я.В. Баран, *Походження українського народу*, Київ 2002, s. 8-206.

będzie mowa] *byli tu Polanie i żyli każdy ze swoim rodem i na swoich miejscach, władając rodami swoimi*<sup>6</sup>. Tak więc wynika z tego, że przed kijowskimi Polanami żyli tu jacyś inni Polanie, lecz gdzie się oni podzieli? Może udali się nad Wisłę? Wiele spraw wymaga tu jeszcze zbadania, należy wszakże sądzić, iż w przyszłości zostaną one naświetlone dzięki kolejnym sukcesom archeologii i antropologii oraz współczesnym metodom badań znanych już, a także nowo odkrytych zabytków.

Po drugie, z językowego punktu widzenia, uwagę badaczy zwraca bliskość leksykalna języka polskiego i ukraińskiego, czyli stosunkowo znaczna ilość wspólnej dla obu języków leksyki, której nie da się wyjaśnić jedynie prasłowiańską spuścizną językową lub kontaktami między oboma językami w późniejszych okresach dziejowych. Należy przy tym podkreślić, że ta wspólna leksyka odnosi się w znacznej mierze do najdawniejszych sfer ludzkiej działalności – rolnictwa, rzemiosła, najbliższego otoczenia, itp. Może to świadczyć o bardzo dawnych i głębokich związkach obydwu narodów, a być może również o ich wspólnym początku i korzeniach. Przy tym nie można zaprzeczyć działaniom bezpośredniego wpływu języka polskiego na powstanie owego wspólnego polsko-ukraińskiego zasobu leksykalnego, co mogło być spowodowane pewnymi uwarunkowaniami historycznymi.

Jak wiadomo, po rozpadzie Rusi Kijowskiej w przeciągu wieku XIV wszystkie ziemie białoruskie i większość ziem ukraińskich znalazła się w składzie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ukraińsko-białoruski język piśmienny, według ówczesnej nomenklatury – ruski, lecz nie rosyjski! – stał się językiem państwowym tego kraju. Po włączeniu części ziem ukraińskich i białoruskich w skład Rzeczypospolitej język ten jeszcze długo pełnił funkcję języka państwowego. W takiej sytuacji wpływ języka polskiego na ukraiński był rzeczą oczywistą, lecz nie odbywał się poprzez kontakty ukraińskich chłopów z polskimi panami, jak uważał A. Żelezny i jego zwolennicy, lecz przede wszystkim poprzez kontakty ukraińskich elit z polskimi i poprzez język literacki.

Ukraińsko-białoruski (ruski) język piśmienny XVI-XVII w. w rzeczywistości przyjął wiele zapożyczeń zarówno z języka polskiego, jak i łacińskiego oraz czeskiego i innych języków, przez co stał się językiem sztucznym i dalekim od języka ludowego, a w konsekwencji nieprzydatnym do pełnienia funkcji języka literackiego i pod koniec wieku XVII wyszedł z użycia. Jego funkcje przejął nowy ukraiński język literacki uformowany na ludowej podstawie, którego pierwszym kodyfikatorem był – oprócz mniej znanych poprzedników – Iwan Kotlarewski. Część polskich zapożyczeń leksykalnych weszła także do potocznego języka ludowego, lecz ich liczba i znaczenie nie były na tyle istotne, by zmienić strukturę języka i nadać mu nową jakość, toteż nie można przeceniać

<sup>6</sup> *Powieść minionych lat*, [w:] *Kroniki staroruskie*, wybór, wstęp i oprac. F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 21.

znaczenia tego wpływu.

Należy mieć także na uwadze, że polski wpływ na język ukraiński miał miejsce przede wszystkim w środowisku miejskim. Na ukraińskich ziemiach wchodzących w skład Rzeczypospolitej to właśnie w miastach znajdowała się administracja, działali rzemieślnicy i kupcy, funkcjonowały polskie elity, w wyniku czego język ukraińskich mieszkańców tych miast podlegał często wpływowi języka polskiego. Wsie jednak pozostawały ukraińskojęzyczne i polski wpływ był tam minimalny.

Tak więc przed naukowcami zajmującymi się polsko-ukraińskimi stosunkami etniczno-językowymi jest jeszcze wiele „białych kart” i nie do końca zbadanych problemów. Przyszłe sukcesy w ich rozwiązaniu będą zależeć od obiektywizmu i braku uprzedzeń z obydwu stron, odrzucenia przestarzałych dogmatów i pełnego odpolitycznienia badań naukowych, a także od wykorzystania nowych metod badawczych.

OŁENA SZELAŻYK-KOMENDA

## WERNYHORA – UKRAIŃSKI WIESZCZ W TWÓRCZOŚCI FRANCISZKA RAWITY-GAWROŃSKIEGO I INNYCH PISARZY POLSKICH

Przepowiednie Wernyhory, jak i sama jego postać, od ponad stu pięćdziesięciu lat są przedmiotem zainteresowań pisarzy i badaczy. Co prawda ukraińska krytyka literacka nie zdradza żywego zainteresowania tą problematyką, warto jednak wymienić kilku ukraińskich badaczy, którzy przyczynili się do popularyzacji legendy o Wernyhorze, takich jak Mychajło Dragomanow (*Малорусские народныя предания и рассказы / Małoruskije narodnyje predanija i rasskazy*), Włodzimierz Antonowycz (*Автобіографічні записки / Autobiograficzni zapyski*) oraz Petro Rewiakın (*Entrückte Helden. Łycari-newmyraki*)<sup>1</sup>.

Wśród polskich badaczy podejmujących ten temat wspomnieć należy przede wszystkim Stanisława Pigionia, Witolda Klingera, Piotra Aleksandra Kosturbę, Jana Mirosława Kasjana<sup>2</sup>. W okresie międzywojennym powstała na Uniwersytecie Jagiellońskim rozprawa Władysława Stabryły pod tytułem *Wernyhora w literaturze polskiej*, wydano ją dopiero w 1996 roku w Krakowie. Rok wcześniej w Warszawie została wydana obszerna rozprawa autorstwa Stanisława Makowskiego, poświęcona ukraińskiemu lirnikowi i jego znaczeniu w literaturze polskiej pt. *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*. Niejednokrot-

<sup>1</sup> М. Драгоманов, *Малорусские народныя предания и рассказы*, Киев 1875; В. Антонович, *Автобіографічні записки*, „Літературно-Науковий Вістник” 1908 т. XLIII, s. 3-17; zob. także П. Ревякін, *Entrückte Helden. Лыцари-невмыраки*, „Основа”, Петербург 1862.

<sup>2</sup> Zob. S. Pigoń, *Przepowiednia Wernyhory*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 170; Idem, *Przepowiednia Wernyhory*, „Ruch Literacki” 1960, nr 1-2; Idem, *Jeszcze o tzw. „Przepowiedni Wernyhory”*, „Pamiętnik Literacki” 1960, nr 4; W. Klinger, *Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej*, „Przegląd Współczesny” 1934, nr 150; Idem, *Polskie przepowiednie Wernyhory i czas ich powstania*, „Pamiętnik Literacki” 1960, nr 1; P. A. Kosturba, *Wernyhora. Zarys historii legendy*, „Pamiętnik Literacki” 1935, nr 3-4; Idem, *Jeszcze raz Wernyhora i jego proroctwa*, „Przegląd Europy Wschodniej” 1939, nr 5; J.M. Kasjan, *Wernyhora. Zarys dziejów postaci w literaturze polskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki humanistyczno-społeczne” 1962, t. III; Idem, *Wernyhora*, [w:] *Encyklopedia historyczna, literackie i legendowe*, red. J. Tazbir i Z. Stefanowska, t. 2, Warszawa 1989.

nie do motywu Wernyhory nawiązywał w swoich badaniach Franciszek Ziejka<sup>3</sup>, szczególną rolę przywiązując do postaci Wernyhory w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego.

Postać Wernyhory cieszyła się niezwykłą popularnością w literaturze polskiej w okresie romantyzmu. Orientalny i demoniczny obraz Ukrainy wyływał z zauroczenia epoki zbrodnią, okropnościami świata rzeczywistego oraz tajemnicą i grozą. Popularyzacja postaci Wernyhory była jedną z odpowiedzi na romantyczny niepokój metafizyczny, wynikający z powracających wciąż pytań o istotę zła, człowieka i biegu historii -- *nabrała ideowej wartości politycznej a także i społecznej, stała się ulubioną i popularną międzykresową szlachtą polską*<sup>4</sup>.

Pogranicze polsko-ukraińskie na przestrzeni wieków dostarczało historykom, literaturoznawcom i artystom wiele różnego rodzaju materiałów dotyczących wzajemnych stosunków, skąpanych we krwi obu narodów. Już z tego powodu pisarze, zwłaszcza ci związani własnym życiorysem z pograniczem, nie mogli pozostać obojętni wobec legendy o Wernyhorze, tak mocno osadzonej w świadomości narodów.

Ukraińskich źródeł do poznania tradycji lirnika-proroka jest niewiele. Są to z reguły krótkie wzmianki o nadludzkiej sile Wernyhory i liczne odpisy jego prorocत्व. Ludowe legendy o nim zebrał i zamieścił w swoim artykule pt. *Badania podań ludu* Erazm Izopolski<sup>5</sup>. Obok znanej przepowiedni o zmartwychwstaniu Polski, znajdziemy tu ludowe legendy o Wernyhorze. Bohaterem tym w literaturze polskiej zainteresował się również Władysław Stabryła<sup>6</sup>, sięgając do polskiej tradycji i legendy.

Przedstawiając tę postać, trzeba wspomnieć, że była to osoba o nadzwyczajnej sile fizycznej, o czym świadczy nawet jego imię, które w przekładzie na język polski brzmi Waligóra<sup>7</sup>. Podobnymi cechami wykazywać musieli się również jego starsi bracia – Syła (Siła) i Rwydub (Rwijdąb). Rodowód Wernyhory zarówno tradycja ukraińska, jak i polska wywodzi z Siczy Zaporoskiej. Ojciec jego był Kozakiem i po latach młodości spędzonych na Nizu (Siczy) osiadł na Ukrainie. Miał on trzech synów, ale najbardziej niepohamowanym był najmłodszy. Zachowały się bajki i powiastki ludowe o młodym Wernyhorze. Wiele z nich przedstawia małego chłopaka o niespotykanej sile i szybkim umyśle, który płatał różne figle ojcu, duchownym, znajomy. Bił się z diabłami i potworami, ratował piękne dziewczice przed potworami i smokami. Inna opowiadka głosi, że tuż przed śmiercią ojciec Wernyhory kazał synom każdej nocy czuwać nad jego grobem. Żaden z synów nie chciał spełnić woli, uczynił to więc Wernyhora przez kolejne trzy noce. Każdej nocy przychodził duch ojca, który obdarzał go cudownymi prezentami: „mieczem niezwyciężonym”, „pierścieniem

<sup>3</sup> F. Ziejka, *Literacka legenda Wernyhory*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN” – Oddział w Krakowie, 1975; Idem, *Wesele w kręgu mitów polskich*, Kraków 1997.

<sup>4</sup> W. Stabryła, *Wernyhora w literaturze polskiej*, Kraków 1996, s. 18.

<sup>5</sup> E. Izopolski, *Badania podań ludu*, „Athenaeum” 1843, t. 3, s. 47-59.

<sup>6</sup> W. Stabryła, op. cit.

<sup>7</sup> A. Nowosielski, *Lud ukraiński*, Wilno 1857, t. 1, s. 241.

proroczym” i trzęslami, po dotknięciu których zjawiały się trzy wspaniałe konie. Dzięki darom ojca Wernyhora stał się rycerzem niezwyciężonym. Opromieniony sławą udał się na Sicz. Opowiastki mówią, iż kiedy Wernyhora dowiedział się, że pewien rycerz porwał piękną dziewczicę i trzyma ją w swoim nieprzyjętym zamku, wyruszył w drogę, aby uwolnić nieszczęśliwą dziewczynę. Za pomocą swojego cudownego miecza pokonał rycerza, oswoiwszy piękną dziewczicę i pojął ją za żonę.

Mało jest wiadomości o dojrzałym życiu Wernyhory, zarówno w legendach, jak i w literaturze. Wiadomo tylko, że na starość jako znachor i pieśniarz ludowy osiadł na futorze w pobliżu Korsunia, gdzie pomagał ludziom i przepowiadał przyszłość. Wszelkiego rodzaju przepowiednie, wróżby, objawienia, znaki natury i tłumaczenie zbiegów okoliczności były podstawą ukraińskiej twórczości ludowej i przejawami życia codziennego, dlatego nadzwyczajne zdolności Wernyhory mocno zakorzeniły się w pamięci ludu ukraińskiego i w okresie romantycznych fascynacji ludowością i Ukrainą zostały przeniesione do literatury. Ukraińska tradycja znacznie różni się w tym względzie od sarmacko-szlacheckiej wersji prorocत्व, ogranicza się do następujących elementów:

– Pan Bóg ma w szczególnej Swojej opiece Ukrainę, chociaż za zaniechanie przykazań Jego, lud dotknięty został niewolą panów, głodem, morem i wojną; lecz to wkrótce przeminie i powróci dobrobyt na Ukrainę.

– Nadejście tej dobrej dla Ukrainy chwili poprzedzi krwawa bitwa, mająca rozegrać się między jej obrońcami i nieprzyjaciółmi na polach przyległych do mogiły Soroki<sup>8</sup>.

Wnioski z tych wróżb są następujące: Wernyhora nie jest prorokiem Polski i jej przyszłości, tylko zapowiada lepsze czasy dla ludu.

Powstaje więc pytanie czy romantyzm polski nie zaadaptował ukraińskiej legendy dla własnych potrzeb? Uwnioślając i przekształcając postać ukraińskiego wieszca, jako łącznika historyczno-geograficznej przestrzeni kulturowej i nawiązując do przeszłości Rzeczypospolitej trojga narodów. Poprzez tę owianą legendą postać, kształtuje się perspektywa odrodzenia państwa polskiego w dawnych granicach sprzed 1772 roku. Tę perspektywę doskonale przedstawił Stanisław Wyspiański w *Weselu*, do którego powrócę w dalszej części artykułu.

Obrońcę i pocieszyciela narodu – Wernyhore opiewano w pieśniach oraz dumach ludowych, zarówno ukraińskich, jak i polskich. Piękną legendą otoczono również jego śmierć. Jej obraz przedstawia odejście bohatera przy zachodzie słońca, z lasu na polankę przed domem wybiega wówczas biały koń, który zwiastuje odejście starca, a następnie niesie go na swym grzbiecie w gęstwinę leśną.

Romantycy kreujący własną legendę Wernyhory zazwyczaj korzystali z licznych odpisów i notatek<sup>9</sup> w języku polskim, jak również odwoływali się do

<sup>8</sup> W. Stabryła, *Wernyhora w literaturze polskiej...*, s. 53.

<sup>9</sup> S. Makowski, *Kształtowanie się przepowiedni, [w:] Wernyhora...*, s. 23-44.

ukraińskich podań ludowych i pieśni. Postać lirnika zrodzona z ludowej tradycji ukraińskiej była szczególnie popularyzowana przez wielu wybitnych pisarzy romantycznych m.in. Seweryna Goszczyńskiego: *Dąbrowy śmilańskie* (1820, zaginiony) i *Wernyhora* (1829, zaginiony), Józefa Bogdana Zaleskiego *Damian książę Wiśniowiecki* (1825), Michała Grabowskiego *Stanica hula-polska* (1840), Juliusza Słowackiego *Beniowski* (1842), *Sen srebrny Salomei* (1843), Teofila Lenartowicza *Szopka* (1849), Lucjana Siemieńskiego *Dumka Ukraińca* (1841), Michała Czajkowskiego *Wernyhora* (1838), Michała Budzyńskiego *Wacław Rzewuski* (1841), Kajetana Rzepeckiego *Pamiętnik starego żołnierza* (1877), Antoniego Nowosielskiego *Pogranicze nadnieprzańskie* (1863), Zenona Fisza *Opowiadania i krajobrazy...* (1856).

Postać Wernyhory przywoływali również pisarze późniejsi, którzy odwoływali się do tradycji romantycznej m.in.: Maria Konopnicka – *Pieśń Wernyhory* (1905), Stanisław Wyspiański – *Wesele* (1901) oraz Tadeusz Miciński – *Wita* (1913).

Jednym z autorów wykorzystujących w swoich pracach legendę o słynnym lirniku ukraińskim był Franciszek Rawita-Gawroński. Z utworów poświęconych Wernyhorze należy wymienić tutaj: nowelę *Śmierć Wernyhory. Baśń ukraińska*, powieść *Król i carowa*, rozprawę *Wernyhora i jego przepowiednie w świetle rzeczywistości i literatury*, a także artykuł *Przepowiednie Wernyhory*<sup>10</sup>. Autor czerpał z tradycji tzw. „szkoły ukraińskiej”, jak również z podań ludowych i odpisów tekstów prorocत्व, które bezpośrednio trafiły do rąk pisarza.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku F. Rawita-Gawroński trafił na odpis prorocत्व Wernyhory<sup>11</sup> (ofiarowany później przez pisarza Bibliotece w Rapperswilu), noszący tytuł: *Wypis Nikodema Pana Suchodolskiego. Proroctwo Wernyhory*. Były to dwie wersje prorocत्व: pierwsza z roku 1841, autorstwo której przepisywano Suchodolskiemu, i druga, pochodząca z roku 1809<sup>12</sup>. Odpis został skatalogowany w ten oto sposób: *Prorocтва dla Polski: a) Nikodema Suchodolskiego; b) Wernyhory*.<sup>13</sup> Pierwsza część zawiera informacje rzekomo przekazane przez bliskiego przyjaciela Wernyhory – Nikodema Suchodolskiego, łącznie z opisem śmierci wieszca. Druga – tekst przepowiedni wygłoszonej na łożu śmierci.

Romantyczna tradycja literacka wykorzystując legendę o Wernyhorze wyeksponowała przychylność ukraińskiego lirnika względem Polski i uściśliła okres jego życia i działalności. Umiejscowiono je w czasach konfederacji barskiej, którą wieszcz podobno gorąco popierał, potępiac miał natomiast ruchy

<sup>10</sup> F. Rawita-Gawroński, *Przepowiednie Wernyhory*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 26; (rękopis z roku 1926, Zbiory J. Krzyżanowskiego); F. Rawita-Gawroński, *Wernyhora i jego przepowiednie*, „Czas” 1916, nr 424 i 426.

<sup>11</sup> M. Jurkowski, *Wernyhora (słowo – imię – symbol)*, „Slavia Orientalis” 1984, nr 3-4.

<sup>12</sup> Rok powstania odpisu, powołując się na badania Makowskiego, ustalił S. Pigoń. Zob. Idem, *Wernyhora. Przepowiednie i legendy*, Warszawa 1995, s. 38.

<sup>13</sup> A. Lewak i H. Więckowska, *Zbiory Biblioteki Rapperswilskiej*, t. 2. cz.1, Warszawa 1938, s. 111.



hajdamackie. Wernyhorze przypisywano wówczas rolę proroka – objawiającego w swych przepowiedniach przyszłość Polski i Europy. Owe przepowiednie miał spisywać właśnie Nikodem Suchodolski<sup>14</sup>, starosta korsuński, któremu ponoć ujawnił je sam Wernyhora.

W ten sposób wyłoniła się najbardziej popularna wersja prorocत्व Wernyhora i informacje o pochodzeniu ich autora. Po raz pierwszy ogłosił ją i zestawił z odpisem znajdującym się w bibliotece w Rapperswilu Stanisław Pigoń. Udo- wodnił on, że jest to wersja pierwotna, która pochodzi z miejscowości Czerp- wody na Ukrainie. Wersję tę adaptował Michał Czajkowski w swojej powieści *Wernyhora* z roku 1838 (przedstawioną przez autora wersję prorocत्व początko- wo uważano za jeden z autentycznych wariantów przepowiedni). A oto jej oryginalny tekst przechowywany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej:

*Mojsej<sup>15</sup> Wernyhora rodem ze wsi Dzudrykowiec za Dnieprem, zabiwszy bra- ta rodzonego i matkę, i porzuciwszy swoją żonę, poszedł w kraj polski do wsi Makedon, do starostwa kaniowskiego należącej, gdzie będąc, przepowiadał lu- dziom, że wkrótce powstanie hajdamaczyzna w Polsce, i że już w Małorosyi między pospolstwem zmuwiają się na to, do czego i brat jego chciał należeć, i że wiele ludzi podczas tej hajdamaczyzny wyginie, ale dobry człowiek mie- szać się w to nie powinien, bo ten gwałtowny pożar, chociaż powstanie, wylewu krwi i zniszczenia przyczyną będzie, przecież uśmierzony zostanie. Naczelnicy ich z wielu złoczyńcami polapani będą, a kraj ten nie będzie hetmańszczyzną, jak oni sobie życzyć będą, ale zostanie pod władzą Polaków. Za lat kilkanaście, albo i trochi więcej, w mieście Kaniowie będzie zjazd wielki i tam znajdować się będą monarchowie, z której umowy zle dla Polaków wynikną skutki.*

*Gdy hajdamaczyzna powstawać zaczęła i przepowiadanie między ludem rozgła- szało się wszędzie, hajdamacy starali się Wernyhorę schwycić, lecz ani w Make- donach, ani nigdzie znaleźć go nie mogli, a nawet Makedonów do tego hałajstwa skłonić nie potrafili. Wernyhora uciekłszy, na wyspie rzeką Kozią (Rosią) oblanej w Korsuniu ukrywał się, na której sami młynarze mieszkali; a starostwo korsuńskie wówczas było w posesji arendowej W-o Suchodolskiego, który, mieszkając w Kor- suniu, gdy się dowiedział, że Wernyhora znajduje się u młynarzów ukryty, był u nie- go na wyspie, i Wernyhora to mu przepowiedział:*

- 1. Miejsce to na tej wyspie, zamieszkiwane przez młynarzy, będzie ozdobione kosztownymi murami i wspaniałym murowanym palacem, do którego dwóch monarchów dla widzenia się z sobą zjadą.*
- 2. W kraju polskim zrobi się wielka wrzawa, brat brata krwią zmoczą ręce swoje i będą rabunki; obcy żołnierz wiele z tego zyszcze i turmy [więzienia] napelni niewolnikami; potem wielka część kraju polskiego z trzech stron oderwana będzie, czego niedługo czekać.*

<sup>14</sup> Możliwe, że autorem owych prorocत्व był sam Suchodolski. Niewiele o nim wiadomo ponad to, że był miecznikiem w powiecie mielnickim, w latach 1761-1768 starostą w Korsuniu, skąd udało mu się uciec w czasie koliszczyny i ująć z życiem, Zob. W. Stabryła, *Wernyhora w literaturze polskiej...*, s.14.

<sup>15</sup> Mojsej (z ukr.) – Mojżesz.

3. *Polacy długo w nienawiści ku królowi swemu będą, brat brata przedawać będzie, na koniec zagore się pożar wojny i przypadnie wielka część polskiej ziemi, na trzy części rozerwana będzie.*
4. *Powstanie w kraju człowiek mały i bitny, ale nie takiej siły, aby zwyciężył nieprzyjaciół, ten pojmany będzie, a kraju polskiego reszta rozebrana zostanie. Wisła rzeka pod stolicą krwią Polaków zafarbuje się, a król ich nie umrze w stolicy.*
5. *Naród jeden daleki, zamordowawszy swojego króla, powstanie tak, że wielu królom będzie strasznym, i zgubi jedno królestwo, a na odebranych jego kraju małym pozostanie część Polaków i (powstanie) rząd nowy.*
6. *W roku trzecim po powstaniu tych Polaków w wielkiej części świata straszna wojna będzie.*
7. *W Rusi Czerwonej wielka zmowa będzie, ale układ nie przyjdzie do skutku, a monarcha jeden wielki z bitnym narodem zwycięży Niemców i wtenczas naród polski mocniej powstawać zacznie, i wpadnie potem pod Konstantynowem i w Jarze Hunczaryka, i zbije Moskalów i bić będzie do mogił Perepiata i Perepiatyska, gdzie drugi obóz moskiewski stanie, ścieląc trupami moskiewskimi wszystkie miejsca.*
8. *Przylączy się do Polaków Turczyn i Anglik, pódą przez Kijów, zawalą Dniepr trupami moskiewskimi i zajdą daleko w kraj.*
9. *Polski kraj cały zostanie w swoich dawnych granicach za pomocą Turka i angielskiego króla.*
10. *W znacznej części świata nabożeństwa wezmą inną formę, królestwa inne nastaną, stare zmieniają się, a szczęśliwość trwać będzie lat 300. Dalej co zaś nastąpi, mówić mi nie wolno – i na tym zależy przepowiedzenie szczerze<sup>16</sup>.*

Przepowiednie te, co od razu rzuca się w oczy, wyrażają wolnościowe dążenia Polaków oraz nadzieje na odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Wyraźnie widać, że autor tego proroctwa świadomy był potrzeby zgody dwóch narodów: polskiego i ruskiego (ukraińskiego). Noszą one charakter pojednawczy dla dwu narodów słowiańskich i perswazyjny – niejako wymuszający odpowiednią postawę obywatelską.

Przepowiednię Wernyhory jako jeden z pierwszych opublikował Joachim Lelewel w czasopiśmie „Patriota” 12 grudnia 1830 roku – a więc w niecałe dwa tygodnie po wybuchu powstania listopadowego<sup>17</sup>. Jak zauważył Bogdan Zakrzewski: *miała ona bowiem służyć agitacji insurekcyjnej. Sztandarowym przywódcą tego sojuszu (polsko-ukraińskiego) miał stać się legendarny wieszcz ludowy – Wernyhora ze swoją historyczną profecją odrodzenia dawnej Rzeczy-*

<sup>16</sup> Cytowany tekst pochodzi z miejscowości Czerpowody, należącej do powiatu humańskiego. Obecnie znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Dziale Rękopisów (sygn. 6050).

<sup>17</sup> Inna wersja proroctwa, zaczerpnięta z czasopisma „Patriota” z 12 grudnia 1830 r., opublikowana została ostatnio w książce S. Kozaka, *Polacy i Ukraińcy. W kręgu myśli i kultury pogranicza*, Warszawa 2005, s. 227-229.

pospolitej w sojuszu polsko-ukraińsko-litewskim. Profecją ciągle aktualizowaną, a więc sprawdzającą się w różnych obrotach historii Polski<sup>18</sup>.

Pomysłodawcą publikacji Lelewela, mógł być Seweryn Goszczyński, współpracujący wówczas z czasopismem „Patriota”. Autor *Zamku kaniowskiego* z żywą tradycją o Wernyhorze zetknął się bezpośrednio w Korsuniu podczas wakacji w 1818 roku<sup>19</sup>. Próbował wykorzystać ją w swojej twórczości literackiej. Zachowały się notatki do powieści poetyckiej o Wernyhorze oraz listy zdradzające żywe zainteresowanie autora tą postacią<sup>20</sup>.

Goszczyński w swoich próbach literackich wykorzystał materiał zdobyty w Korsuniu. Niestety, wszystko co w młodości napisał na ten temat zaginęło, a późniejsze próby pozostały tylko we fragmentach. Zaginął przede wszystkim poemat opisowy *Dąbrowy Smilańskie*, wspomniany przez autora w innej jego książce – *Podróż mojego życia (1801-1842)*, którego *osnową była przyroda ukraińska [...] podania, wszystko [...] com znał i kochał [...] wchodziły tam ustępy o Wernyhorze*<sup>21</sup>. W 1829 roku Goszczyński napisał powieść poetycką *Wernyhora*, która została zniszczona w obawie przed rewizją i represjami<sup>22</sup>. Postać wieszczka-lirnika we wspomnianej powieści – na co zwracał uwagę Lucjan Siemieński w przypisie do swoich *Trzech wieszczb* – ukształtował poeta według ukraińskiej tradycji ludowej i folkloru<sup>23</sup>. Wernyhorę – rzecznika zgody i pojednania Polski z ludem ukraińskim, przedstawił poeta głównie jako pieśniarza i wieszczka Ukrainy. Czas akcji umieścił w okresie tuż przed wybuchem koliszczyzny, a następnie przeniósł w pierwszą połowę wieku XIX. Przedstawiając śmierć Wernyhory uniesionego w niewiadome strony przez białego konia przyjął Goszczyński ukraińską wersję podań. Podobnie zaadaptował wątek, mówiący o tzw. wnuczce Wernyhory. Emilia z *Wernyhory* Goszczyńskiego, mająca w zamierzeniach autora być dzieckiem szlacheckim, które wychowywał starzec, jest u niego spadkobierczynią poetycko-profetycznej tradycji Wernyhory. Owych pomysłów przekazania wieszczej tradycji Goszczyński jednak nie zrealizował. Notatki jego stały się natomiast inspiracją dla innych autorów.

Józef Bohdan Zaleski przedstawił Wernyhorę jako lirnika ludowego, wróżbitę *naszego ponurego, siwego śpiewaka Zaporozża*. Podanie o Wernyhorze au-

<sup>18</sup> B. Zakrzewski, *Dwaj wieszce Mickiewicza i Wernyhora*, Wrocław 1996, s. 26.

<sup>19</sup> S. Pigoń, *Seweryna Goszczyńskiego nieznana powieść poetycka o Wernyhorze*, „Przegląd Współczesny” 1925, nr 37, s. 219; S. Goszczyński, *Podróż mojego życia (1801-1842)*, wyd. S. Pigoń, Wilno 1924.

<sup>20</sup> H. Fischówna, *Korespondencja S. Goszczyńskiego i współczesnych*, „Pamiętnik Literacki” 1910, s. 566; S. Goszczyński, *Rękopiśmienne fragmenty notaty do powieści poetyckiej o Wernyhorze* w zbiorach Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu, rękopis XVI/3 (obecnie w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie).

<sup>21</sup> Cyt. za: W. Klingerem, *Wernyhora i jego prorocтва w świetle krytyki historycznej*, [w:] *Przepowiednie dla Polski i świata*, opr. J.M. Olizarowski, Warszawa 1988, s. 97.

<sup>22</sup> S. Pigoń, *Na wyżynach Romantyzmu*, Kraków 1936, s. 234.

<sup>23</sup> Zob. L. Siemieński, *Trzy wieszczby*, Paryż 1841, s. 101.

tor potraktował nie jako oddzielny temat, ale jako materiał mający posłużyć do kreowania postaci wróżbity-lirnika w dumie *Damian książę Wiśniowiecki* (1825) i w utworze *Teligola* (1864).

Jako bohater Wernyhora pojawia się również w twórczości trzeciego przedstawiciela „szkoły ukraińskiej” – Michała Grabowskiego. W listach-reportażach z roku 1841 (drukowanych w poznańskim „Orędowniku Naukowym”) oraz w powieści *Stanica Hulajpolska* z 1840 roku, Grabowski, jako znawca i badacz folklorystyki ukraińskiej, z dystansem odniósł się do proctw, traktując je jako twór apokryficzny, przypisywany Wernyhorze.

Najważniejszą rolę w ukształtowaniu i popularyzacji legendy o Wernyhorze odegrał Michał Czajkowski i jego utwór *Wernyhora. Wieszcz ukraiński* (1838). Dwutomowa powieść historyczna wydana w Paryżu cieszyła się ogromną popularnością aż do początku XX wieku i doczekała się siedmiu wydań. Sprawiała wrażenie, że na jej źródła składają się wspomnienia pisarza, pamiętniki szlachty kresowej i wiedza historyczna o pograniczu polsko-ukraińskim.

Zgodnie z polską wersją legendy pochodzenie Wernyhory było niepewne: czy *Kozak czy Lach nie wiadomo*<sup>24</sup>, a przeszłość ponad dziewięćdziesięcioletniego starca owiana tajemnicą. Dowiadujemy się tylko, że był przybyszem z Zaporozża i mówi o sobie *ja prosty chłop z Makiedan*, ale też wyznaczona jego bliska postawa wobec Polski: *niegdyś walczył pod koronnymi znakami*<sup>25</sup>. Wyróżniał się Wernyhora także obyciem w świecie, wykształceniem, orientacją polityczną i znajomością języków: *Wernyhora w książkach czyta i pisze listy, jak ksiądz rektor bazylianów; wschodnimi językami gada, jak pielgrzym jerozolimski; jeździ to do Carogrodu, to na Taraszczyznę; wie, co się dzieje w Petersburskim dworze, nawet gada o Wiedniu i królu pruskim*<sup>26</sup>. Stąd też budził szacunek i zabobonny lęk ludu kresowego. Po przybyciu na Ukrainę w towarzystwie służącego-przyjaciela Makara osiedlił się Wernyhora niedaleko Korsunia na wyspie, nad rzeką Roś. Rozwiniął szeroką działalność mającą na celu pojednanie ludu ukraińskiego i szlachty dla obrony kraju przed Rosją. Autor wyznaczył Wernyhorze przywódczą rolę w utworze, w jego rękę spoczywają bowiem wszystkie nici wątku politycznego i miłosnego, jest on głównym aktorem wszystkich wypadków dziejowych.

Bardzo przenikliwą jest myśl Stanisława Makowskiego o tym, że Czajkowski wystylizował Wernyhorę na *walczącego o sprawę Polski, wspólnej matki Polaków i Kozaków, polityka kontynuującego orientację polityczną hetmana Mazepy [...] jakby na ukrywającego się pod prostą burką kozacką emigracyjnego hetmana kozaków Pyłypa Orłyka (lata życia 1672-1742)*<sup>27</sup>. Makowski udowodnił, że Wernyhora był rówieśnikiem Orłyka. W XVIII wieku na Ukrainie

<sup>24</sup> Korzystałam z wydania *Wernyhory* opracowanego przez S. Vrtela-Wierczyńskiego, Warszawa, „Wielka Biblioteka”, nr 70/17, t. 1, s. 83

<sup>25</sup> S. Vrtel-Wierczyński, op. cit., s. 83

<sup>26</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>27</sup> S. Makowski, *Wernyhora przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995, s. 52.

krążyły najrozmaitsze wieści o zakonspirowanych hetmanach i lud wiązał je z Wernyhora. Pogłoskom tym mógł ulec i Czajkowski. Motyw konspiracyjny wykorzystał również Lucjan Siemieński w *Dumce Ukraińca* z tryptyku *Trzy wieszczby* (1841).

Literacki obraz Wernyhory-agitatora miał za zadanie kształtować świadomość polityczną szlachty, wskazywać jej błędy i porywać do czynu. Na zamku w Korsuniu wobec całej zbiorowości szlacheckiej i kozackiej propagował ideę zgody i braterstwa: *Panowie Lachy i panowie mołodce, kochajmy się bośmy dzieci jednej matki*<sup>28</sup>. Za wzniesienie koliszczyzny i bunt chłopstwa podczas konfederacji barskiej winił Rosję i przekupionych przez Moskwę duchownych prawosławnych. Ale także szlachcie nie szczędził wyrzutów: *Szlachta nie otrząsnęła się jeszcze z przesądu, którym nasiąkła od zniemczających panów; – miał ponoć powiedzieć – u niej dotąd chłop nie Polak; dlatego to jej własną bronią Moskwa wojuje i długo wojować będzie*<sup>29</sup>.

Wernyhora przepowiadał zbrodnie, zniszczenia, emigrację, zesłania, zniewolenie Polski i Ukrainy przez Rosję będące karą za winy obu stron: *Siola i grody się zawałą, chłop zbrodnią hojnie natoczy krwi bratniej, krwi szlacheckiej, a sądy hojnie będą skazywać na gardła zbrodnicze chłopstwo; i ci co wasze ręce zbroją, co się waszymi przyjaciółmi mienią, uderzą na was mieczem i zdradą [...]. Polskę na szmaty rozżarzą obce ręce i długie lata będzie łzami się skrapiać, krwią broczyć i na łożu śmierci ze śmiercią walczyć [...]. Nareszcie skona. – Potrząsnął głową, zadumał się, po chwili wznosił głowę w niebo: – Ale zmarłychwstanie*<sup>30</sup>.

Czajkowski wykorzystał też inną przepowiednię przedstawiającą Wernyhora jako rzeczownika polsko-ukraińskiego, a właściwie szlachecko-chłopskiego pojednania. Przepowiada on, że *po długich latach znajdą się ludzie, co chłopca i szlachcica zwiążą węzłem nierozzerwalnego pobratymstwa; poruszą do broni wszystkich synów polskiej ziemi. A wtenczas Polska będzie wielką i mozną, jak jeszcze nigdy nie była*<sup>31</sup>.

Wernyhora wykreowany na postać idealną był wyrazicielem poglądów autora. Prorok przez całe życie służył wiernie Polsce. Jego śmierć przedstawił pisarz jako cudowną. W chwili zgonu nad głową wieszczka pojawiła się aureola, będąca dowodem świętości Wernyhory i jego mocy proroczej. Właśnie wtedy wygłasza główne swoje proroctwo oparte o tradycyjną przytoczoną już wersję. Zaczyna się ona od słów parafrazujących „Inwokację z Pana Tadeusza”: *Polsko, Ojczyzno moja, bieda twoja dola na teraz! Hojnie się przeleje krew synów twoich, wysokie mogiły wzniosą się z ich kości – a kończy – Dniepr całkiem krwią się sfarbuje, potaszczy o porohy roztrącać trupy wrogów, a od Czarnego morzu do Bałtyckiego, od Karatów po niżowe stopy, nie będzie ani Niemca, ani*

<sup>28</sup> S. Vrtel-Wierczyński, op. cit., s. 78.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 123

<sup>31</sup> Ibidem, s. 158

*Moskale na polskiej ziemi: I Polska będzie wielka, potężna po wieki wieków!*<sup>32</sup>.

Wernyhora przepowiada również wydarzenia historyczne: krwawe walki, rozbiory Polski, śmierć króla w Petersburgu, utworzenie Księstwa Warszawskiego z pomocą Napoleona, pomoc Anglii i Turcji w walkach z Rosją. Jako rozprawy z Moskwą wymienia Jar Hanczarychy, mogiły Perepiata i Perepiatychy, a także siedem mogił i Jańczę.

Kreacji postaci Wernyhory w ujęciu Czajkowskiego poświęcono dużo uwagi, głównie dla jej wyjątkowej popularności w tych czasach oraz ze względu na wpływ kontynuujący i rozwijający tradycję literacką. Stała się ona inspiracją dla wielu późniejszych pisarzy: Siemieńskiego, Słowackiego, Nowosielskiego, Rzepeckiego, Gawrońskiego, Wyspiańskiego, Micińskiego i Bursy.

Pomysł literacki i koloryt lokalny w *Wernyhorze* Czajkowskiego docenił Rawita-Gawroński, który zawsze ze sceptycyzmem odnosił się do twórczości pisarza: *W „Wernyhorze” dał nam Czajkowski po raz pierwszy obraz dziejowy pewnej chwili – bardzo smutnej, groźnej, dzikiej [...]. Jako obraz powieść ta przedstawia dużo żywości i plastyczności, dużo żywego kolorytu ukraińskiego*<sup>33</sup>.

Do tego tematu Rawita-Gawroński sam niejednokrotnie powracał, np. w opowiadaniu pod tytułem *Śmierć Wernyhory. Baśń ukraińska* z 1889 roku. Zawarł tam motywy wnuczki Wernyhory i białego konia, uprowadzającego wieszczka w zaświaty, które zaczerpnięte zostały z twórczości Słowackiego. Zgodnie z tradycją szlachecką, autor przedstawił swojego bohatera jako starca, przybysza zza Dniepru, który mieszkał z wnuczką na futorze nad rzeką Roś i słynął z wieszczych zdolności. Czas akcji umieścił on w okresie zjazdu kaniowskiego dwojga monarchów – Stanisława Augusta i Katarzyny II, czyli w 1787 roku. Autor doprowadził do fikcyjnego spotkania króla z Wernyhorą na futorze. Śmierć Wernyhory przedstawił w swojej noweli Rawita-Gawroński zgodnie z ludową legendą. Dla każdego kozaka najgodniejszą śmiercią była ta poniesiona w bitwie, właśnie na koniu. Śmierć Wernyhory w utworze Gawrońskiego została uwznioślona poprzez inny zabieg sytuacyjny. Mianowicie, o zachodzie słońca prowadził Wernyhorę patron Ukrainy – św. Michał Archanioł. Sam Wernyhora na koniu nie siedzi, niesie teorban (ukraiński ludowy instrument szarpany) z zerwaną struną, sugerującą zerwane porozumienie polsko-ukraińskie. Kreacja Wernyhory i jego zniknięcie są zgodne z wspomnianymi już notatkami S. Goszczyńskiego: *pewnego dnia o zachodzie słońca wybiegł z lasu biały koń, stanął przed wrotami futoru i zarżał. Wernyhora wyszedł, siadł na konia i zniknął w głębi lasu*<sup>34</sup>, a przesłanie ideowe noweli wypływa z romantycznej idei pojednania polsko-ukraińskiego w walce o wspólną wolność. Problematykę polityczną prorocत्व Gawroński pominął, najprawdopodobniej ze względu na cenzurę. Wyraził tylko swój negatywny stosunek do ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta.

<sup>32</sup> Zob. S. Vrtel-Wierczyński, op. cit., s. 207-208.

<sup>33</sup> F. Rawita-Gawroński, *Michał Czajkowski...*, s. 70.

<sup>34</sup> Rękopis notatek S. Goszczyńskiego ze zbiorów Muzeum w Raperswilu, rękopis XVI/3.

Postać Wernyhory w utworach Gawrońskiego została owiana tajemnicą. W młodości był on kozakiem, o jego kozackiej przeszłości świadczą: szabla tu-recka, pistolety, janczarka i teorbany oraz śpiewane dumki, ale nic więcej. Bohater pokutuje za jakieś bliżej nieokreślone winy (wspomina tylko o łatwowierności) przodków. Na pytanie króla: *Mówią, że umiecie przepowiadać przyszłość?*<sup>35</sup> Wernyhora odpowiada przecząco: *Mówię to, co wydaje mi się prawdą*<sup>36</sup>. Zanegowanie przez Wernhorę własnych proroczych zdolności przeczy wydarzeniom rozwijającej się fabuły utworu, które je podkreślają. Wieszcz wyczuwa przybycie po niego Michała Archanioła. Tajemnicze zniknięcie Wernyhory może być argumentem potwierdzającym jego zdolności nadprzyrodzone.

Postać wnuczki w utworze Gawrońskiego przedstawiona jest marginalnie, nie pozostaje jednak bez znaczenia. Hanusia jest wiejską dziewczynką, pomagającą starcowi w gospodarstwie, pełną przywiązania do dziadka. Nie umiera ona wraz z odejściem Wernyhory, jak u Goszczyńskiego, lecz pełna żalu zostaje na futorze z królewskim dworem. Jej kreacja może być pewną aluzją do autorskiego postrzegania ludu ukraińskiego, jego bezradności przypominającej bezradność małego dziecka.

W okresie I wojny światowej napisał Gawroński powieść historyczną *Król i carowa*, wydaną w 1920 roku. Akcję tego utworu, podobnie jak w noweli *Śmierć Wernyhory. Baśń ukraińska* skoncentrował autor, wokół kaniowskiego zjazdu monarchów (1787). Główną postacią utworu jest szlachcic-konfederata, który po stłumieniu powstania ucieka na Kresy i osiedla się w futorze Morozowym nad rzeką Roś, tuż pod Kaniowem. Jest nim właśnie Wernyhora. Dostaje on na wychowanie córkę szlachcianki, którą bezskutecznie próbuje wyleczyć ze śmiertelnej choroby. Dziewczyna, wyrastająca na piękną pannę, zakochuje się w królu Stanisławie Augustcie. Król również darzy ją uczuciem, ale decyduje się na rozstanie w związku z końcem wizyty. Dziewczyna nie wytrzymuje tęsknoty i umiera, nie dowiadując się o swoim pochodzeniu. Autor odszedł w tym utworze od eksponowania proroctw Wernyhory. Jego postać sytuował w realiach prostego, szczerego życia codziennego prostego ludu, stawiając go w opozycji do brudnych gier dworskiego życia Katarzyny II i Stanisława Augusta.

Autor był zwolennikiem koncepcji politycznej zawartej w proroctwach Wernyhory, jednak pisząc powieść w 1919 roku, nie wprowadzał już legendarnej postaci jako baśniowo-fikcyjnej, starał się natomiast nadać jej cechy wiarygodności, podobnie jak w swojej rozprawie *Historia ruchów hajdamackich*, wydanej we Lwowie w 1899 r. W powieści *Król i carowa* autor przypisał Wernhorze rodowód szlachecki, obdarzył polską duszą, dał przenikliwy umysł polityczny jak też bezgraniczne uznanie i szacunek ludu, na który zasłużył sobie wieloletnią pracą lekarza i żarliwą religijnością.

<sup>35</sup> F. Rawita-Gawroński, *Śmierć Wernyhory. Baśń ukraińska*, „Tygodnik Ilustrowany” 1898. nr 26, s. 507.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 507.

Wernyhora to w jego ujęciu szlachcic nazwiskiem Waligórski, który po stłumieniu konfederacji ukrywał się w chłopskim przebraniu. Wędrując z Warszawy do Kijowa szukał spokojnego miejsca z dala od polityki. Z zawodu był lekarzem i dzięki swojej pracy udało mu się bezpiecznie odbyć podróż i osiedlić się na cichym futorze na odludziu. Podczas wędrowki po Kresach uratował on życie hajdamackiemu watażce Osypowi Szwacze, który na znak wdzięczności, obdarzył „znachora” przepustką pozwalającą na bezpieczne poruszanie się po okolicznych ziemiach (aż po Kijów) bez obawy przed rozproszonymi hajdamakami<sup>37</sup>. Dał mu też pieniądze, za które kupił później futor. Ataman zaś nadał mu nowe nazwisko, które miało go zbliżyć z ludem: *Bądź sobie między szlachtą Waligórski, ale [jak] naszym ludziom powiesz, żeś Waligórski, będą się domyślać zdrady i – przepadniesz [...] Waligórski... Waligórski... pohano... Napişemy Wernyhora – to na jedno wyjdzie [to samo znaczenie etymologiczne w języku ukraińskim – O.S.-K.] nie bardzo po szlachecku – ale bezpiecznie*<sup>38</sup>.

Wernyhora nie przestał interesować się losem Polski. Czytał dzieła filozoficzne, literaturę piękną i prenumerował czasopismo „Monitor”. Autor zaznacza, że: *ucieczka ta nie była zgola żadną rezygnacją z praw obywatela na korzyść gwałtu, ale raczej rozpaczą bezsilnej dumy i miłości Ojczyzny, która w życiu z naturą szuka równowagi i ukojenia*<sup>39</sup>.

W *Królu i carowej* wcielił autor postać konfederaty w obraz Wernyhory, który sprzeniewierzył się władzy królewskiej, ale nie stracił wiary w przyszłą niepodległość Polski w braterskim sojuszu z Ukrainą. Waligórski jest zagorzałym przeciwnikiem polityki Stanisława Augusta i Rosji. Ostatniego króla czyni Gawroński głównym winowajcą rozpadu państwa i zniewolenia kraju przez rządy moskiewskie.

Charakterystyczne jest stanowisko Gawrońskiego wobec wieszczej mocy swego bohatera. Stosuje on pewnego rodzaju zabieg „odcudowniania” prorocत्व Wernyhory, pozbawiając je elementu nadnaturalnego. Cały profetyzm Wernyhory sprowadza autor do umiejętności obserwacji, interpretacji wydarzeń historycznych i wyciągania wniosków. Natomiast kiedy przedstawia obraz tego, do czego może doprowadzić prorosyjska polityka Stanisława Augusta i magnaterii, czyni to według tradycyjnej wersji prorocत्व (utrwalonej już w literaturze polskiej) porównując upadek państwa do choroby. Przewiduje ucisk polityczny i upodlenie moralne, którym jednak oprą się „zdrowe siły żywotne” narodu i zapowiada kolejne powstania, organizowane przez coraz to nowe pokolenia: *Każde pokolenie będzie się rwało do broni, bo każde będzie miało we krwi swojej wolność pradziadów [...] ale nadaremnie*<sup>40</sup>.

Przepowiednia w wersji Gawrońskiego przestrzegająca przed upadkiem powstania oraz pokładaniem nadziei na ocalenie w Turcji, gdyż jak wynikało

<sup>37</sup> Ten motyw por. H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, rozdział I.

<sup>38</sup> F. Rawita-Gawroński, *Śmierć Wernyhory. Baśń ukraińska...*, s. 40.

<sup>39</sup> Idem, *Król i carowa...*, s. 278.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 283.



z ówczesnej sytuacji politycznej, ona również była sprzedawana „po kawałku” Rosji przez baszów<sup>41</sup>. W ten sposób wyraził autor swój negatywny stosunek do zbrojnych zrywów wolnościowych, podpierając się autorytetem wieszczki ludowego, usytuowanego w realiach historycznych.

Gawroński opisywał również autentyczne miejsca wydarzeń. Podawał szczegóły geograficzne, pochodzące z tradycji i legendy: *Los nasz mógłby się rozstrzygnąć na Perepetowym polu – Moskwa wyparta za Dniepr, a Polska, wolna od opieki, mogłaby uratować bodaj to, co teraz posiada*<sup>42</sup>. Pod warunkiem, że Turcja mogłaby zmobilizować swoje siły i pójść na Kijów, jak za czasów Sobieskiego.

Autor wprowadził również motyw mesjanistyczny, porównując Polskę do Chrystusa, który poprzez mękę i ofiarę odkupił grzechy ludzi, zmarł – ale i zmartwychwstał: *Polska jak Chrystus wisi między dwoma łotrami a trzeci ją pociesza, podsuwając do ust spragnionych gąbkę nasyconą octem [...] ale życia i idei wolności zabić w nas nie zdołają*<sup>43</sup>. Jakich to ludzi nazywa „łotrami”, którzy każdy w swoją stronę Polskę „rozdzierają”? Otóż szlachta i chłopstwo, Polacy i Ukraińcy – odpowiedzialni są zdaniem Gawrońskiego za upadek Rzeczypospolitej, a Wernyhora swoją osobą i postępowaniem stara się ich godzić. Jest on rzecznikiem polsko-ukraińskiego pojednania, a niepodległa Polska powinna stać się również ojczyzną ludu ukraińskiego.

Uwzględniając ukraińskie podanie i wspomniany już motyw wnuczki Wernyhory zaczerpnięty od Goszczyńskiego, Gawroński wprowadził postać Marusi, nazywanej Seniutką. Imię dziewczyny wzięto się od nazwiska rodu szlacheckiego, z którego pochodziła jej matka porwana siłą przez kozaka Sawę podczas koliszczyzny. Na łożu śmierci prosi ona Sawę, aby oddał córkę na wychowanie polskiemu lekarzowi – Waligórskiemu. Wychowana przez Wernyhore na wiejską dziewczynę (według życzeń ojca), bardzo przywiązuje się do „dziadka”. Z naiwnością i prostotą zakochuje się w królu, zresztą z wzajemnością. Ale ich uczucie nie ma przyszłości. Wątek wzajemnych stosunków króla i Seniutki można uznać za bardzo aluzyjny i wymowny. Podobnie jak król odrzuca miłość Seniutki, także i szlachta nie może się zdobyć na zbliżenie z ludem, zbywając go obietnicami i „prezentami”. Nie zapewniłoby to wiejskiej dziewczynie godnego miejsca w społeczeństwie, w którym została wychowana.

Seniutka – postać szlachezna, pełna godności osobistej, może być alegorią ukraińskiego ludu. Pierwotna, najbliższa natury szlacheckość duszy chłopstwa jest jedynym z argumentów autora, który mógłby przemówić do odbiorcy i doprowadzić do pojednania obu stanów i narodów.

Trzeba pamiętać, że *Król i carowa* była napisana w 1919 roku, w powieści zatem występują idee polsko-ukraińskiego sojuszu oraz walki ze wspólnym wrogiem – Rosją. Idee te nabrały wówczas nowego charakteru, przeciwstawiając się ukraińskiemu ruchowi niepodległościowemu, który zbrojnie próbował

<sup>41</sup> Basza – tak zwana wojskowa szlachta turecka.

<sup>42</sup> F. Rawita-Gawroński *Król i carowa...*, s. 284.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 274, 283

rozprawić się z polską szlachtą. Gawroński przedstawił podstępny wpływ Rosji na stosunki polsko-ukraińskie – „*devide et impera*”.

Ostatnim rezultatem wieloletnich badań historycznych i literackich Gawrońskiego, była rozprawa pod tytułem *Wernyhora i jego przepowiednie w świetle rzeczywistości i literatury*. Autor przedstawił tu całość skompletowanych przez siebie materiałów o prorocत्वach wieszca ukraińskiego, które sięgają czasów I wojny światowej i wyprawy Piłsudskiego na Kijów.

Historyczną autentyczność wieszczyczych wypowiedzi Wernyhory Gawroński próbuje argumentować zdolnością analitycznej analizy przyczyn, korzystając z pozytywistycznej metody obserwacyjnej i przyczynowo-skutkowego toku myślowego. Zwykły człowiek orientujący się w polityce i posiadający gruntowną wiedzę historyczną o dziejach Polski, Ukrainy, Europy poprzez analizę przeszłości może przewidzieć jej następstwa, nawet daleko idące w przyszłość: *Musiał to być umysł szeroki, wykształcony, głęboko miłujący ojczyznę, obejmujący całość kształt życia ówczesnego calej Europy, który z drobnych, nieuchwytnych dla innych cech i objawów tego życia wysnuwał w swojej wyobraźni ten dziwny obraz, na który patrzyły przeszłe pokolenia, na które my patrzymy, który przedstawiał się w dalszych widzeniach Wernyhory, a który przed nami zakryty jeszcze<sup>44</sup>.*

Postać ukraińskiego lirnika w wieku XIX stała się tak popularna, że była rozpowszechniana przez piśmiennictwo brukowe, w książeczkach sprzedawanych na jarmarkach. Informacje o Wernyhorze można było znaleźć w ludowych czasopismach i kalendarzach.<sup>45</sup>

Rola tradycji Wernyhory w życiu narodowym i miejsce ukraińskiego lirnika w literaturze polskiej są znaczące. Od czasów romantyzmu Wernyhora w polskiej świadomości narodowej stał się nosicielem idei niepodległości Polski, postawy antyrosyjskiej, polsko-ukraińskiego pojednania we wspólnej Ojczyźnie, najczęściej sięgającej „od morza do morza”. Rozpowszechniane w literaturze prorocтва Wernyhory i ich różne odpisy podtrzymywały wiarę w odrodzenie Polski i w odzyskanie niepodległości wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. *Przepowiednie jego* – pisał Rawita-Gawroński – *obiegły całą Polskę, każde pokolenie żywiło nadzieję mglistą, daleko niewyraźną, zwodniczą, niby jakieś fatamorgana, które przesunąwszy się przed oczyma widza – zniknęły. Czy postać tego proroka w polityce nie jest sama wytworem fantazji, a słowa jego tylko nadzieją, tak potężną nadzieją, że wśród największych cierpień narodu tliła się w jego duszy i oświecała mroki przyszłości<sup>46</sup>.*

Spółeczno-polityczną rolę tej tradycji i jej popularność wykorzystał Franciszek Rawita-Gawroński w swojej twórczości dla potwierdzenia własnych poglądów, wzbudzenia postawy obywatelskiej oraz podtrzymania promyka nadziei niepodległościowej, a także potrzeby porozumienia polsko-ukraińskiego.

<sup>44</sup> F. Rawita-Gawroński, *Wernyhora i jego przepowiednie*, „Czas” 1916, nr 424 i 426.

<sup>45</sup> Zob. F. Ziejka, *Wesele w kręgu mitów polskich*, Kraków 1997, s. 324-328.

<sup>46</sup> F. Rawita-Gawroński, *Wernyhora i jego przepowiednie...*



JAN MATEJKO – *WERNYHORA*

Muzeum Narodowe w Krakowie

olej na płótnie, 290 × 204 cm

Obraz z 1883 r. przedstawiający Wernyhore, legendarnego ukraińskiego lirnika, a przede wszystkim wieszczka z czasów koliszczyzny i konfederacji barskiej (1768 r.), podczas wygłaszania przepowiedni dotyczącej losów Polski – jej upadku i odrodzenia. Starca podtrzymują kozak i kobieta Ukrainka, a wypowiedane słowa spisuje siedzący po jego prawej stronie starosta korsuński Nikodem Suchodolski. U stóp Wernyhory artysta umieścił dwie symboliczne postacie – niewinne dziecko z ryngrafem przedstawiającym Matkę Boską Częstochowską, uosabiające cierpienie ludu, oraz zadumanego mnicha prawosławnego zasmuconego na wieść okrucieństwa walk między Polakami i Ukraińcami z powodów społecznych i religijnych.

LIDIA KORNIJ

## UKRAIŃSKO-POLSKIE KONTAKTY MUZYCZNE W XVI-XVII WIEKU

Rozwój każdej kultury narodowej możliwy jest jedynie w rezultacie jej związków z innymi kulturami, gdyż – jak wiadomo – izolacja prowadzi do upadku. Jednakże dialog kultury narodowej z innymi kulturami odbywa się na różnych płaszczyznach, poczynając od zdarzeń incydentalnych, a na organicznym przyswojeniu zjawisk innej kultury i przetworzeniu ich na gruncie własnej kończąc.

Procesy obustronnych kontaktów kulturalnych często uwarunkowane są czynnikami historycznymi i – jak potwierdzają to dzieje związków kulturalnych – najmocniejsze więzy łączą narody genetycznie spokrewnione, a także żyjące w jednym organizmie państwowym. Dzieje ukraińskich związków muzycznych z innymi kulturami potwierdzają fakt, że funkcjonowanie wielu narodów w jednym państwie stwarza różne tendencje, zarówno dośrodkowe, gdy lokalna kultura wykorzystuje zdobycze innych kultur lub włącza je w obręb własnej kultury, oraz odśrodkowe, gdy dzieli się swymi osiągnięciami z innymi narodami. W wyniku funkcjonowania w ramach jednego państwa kilku kultur narodowych oraz ich wzajemnych kontaktów powstają zjawiska określane jako: *swoje*, *obce* i *wspólne*. Wszakże pod pojęciem *wspólne* nie rozumiemy podobieństw typologicznych, zachodzących pomiędzy kulturami bez wcześniejszych wzajemnych kontaktów, lecz wspólne zjawiska powstałe w wyniku związków międzykulturowych, gdy jedna z kultur inicjuje pewne zjawiska, a druga je przyjmuje i przyswaja jako własne.

Kontakty między kulturą muzyczną ukraińską a polską sięgają swymi początkami wieku XIV, charakteryzują się różną intensywnością w zależności od epoki historycznej i trwają aż po współczesność. Niestety, jak dotąd zostały one zbadane jedynie fragmentarycznie, co nie pozwala na całościowe ich ogarnięcie oraz utrudnia zrozumienie ich roli w rozwoju obu kultur. Ja zatrzymam się jedynie na wybranych aspektach ukraińsko-polskich kontaktów muzycznych XVI i XVII wieku. W badanym okresie daje się zauważyć funkcjonowanie tych kontaktów działających w obydwu kierunkach: do- i odśrodkowym.

Kierunek pierwszy reprezentuje tendencje dośrodkowe, czyli wykorzystanie przez kulturę polską komponentu ukraińskiego i wyraża się na różnych płaszczyznach. Istnieje wiele dokumentów mówiących o popularności w polskim środowisku ukraińskiego folkloru muzycznego, zarówno wiejskiego, jak i miejskiego. Polski historyk Aleksander Brückner pisze, że na dworach szlacheckich ukraińska pieśń cieszyła się popularnością aż do połowy XIX wieku. Autor ten podkreśla, że w polskich śpiewnikach z XVII wieku znajdują się ukraińskie pieśni liryczne, zaś ukraińska liryka jest *całkowicie odmienna od ówczesnej polskiej i zachowała swą ludowość*. [...] *ruskie* [czyli ukraińskie – L.K.] *wiersze są o wiele bliższe przyrodzie i realnemu życiu i w tym ich załuga*<sup>1</sup>. A. Brückner wspomina także o znajomości ukraińskich dum w środowisku polskiej szlachty i cytuje fragment utworu polskiego poety z XVII w. Adama Korczyńskiego zatytułowanego *Wizerunek złotej zdrady*, w którym mówi się o młodym Polaku wykonującym zaporoską dumę:

[...] *po kozacku*  
*Grał zaporoskie dумы, ich żalosne trele*  
*Wywodząc o wojennym ekspedycji dziele,*  
*O Sulimie, Neczaju, o Szachnowym mostu,*  
*Niestychane we Włoszech motety po prostu*<sup>2</sup>.

O popularności ukraińskich dum w środowisku polskim świadczy szereg innych dokumentów<sup>3</sup>. Jak podkreślają badacze, ówczesna ukraińska poezja ludowa wywierała pewien wpływ na polskich poetów<sup>4</sup>.

W ukraińskim folklorze muzycznym znaczne miejsce zajmują także pieśni taneczne i tańce. W środowisku kozackim znane były takie tańce jak *kozak* i *hopak*. Kozacy zażyli nie tylko z umiejętności wojskowych, lecz także z wprawy i zapału w wykonywaniu tych tańców. Tańce ukraińskie znane pod nazwami *kozak*, *kozaczek* i in. zdobyły sobie popularność w wielu europejskich krajach. Na polskim dworze królewskim i w siedzibach magnackich w XVII w. szczególną popularnością cieszył się taniec *kozak*<sup>5</sup>.

Polskie źródła podają wiele faktów mówiących o działalności ukraińskich muzyków na dworze królewskim i w ośrodkach magnackich. Byli to przeważnie śpiewacy przygrywający sobie na bandurze. Na dworze króla Zygmunta Augusta działał Czuryło, bandurzysta ukraińskiego pochodzenia<sup>6</sup>. W kapeli

<sup>1</sup> A. Brückner, *Pieśni polsko-ruskie*, „Pamiętnik Literacki” 1911, z. IV, s. 418, 423.

<sup>2</sup> Ibidem, z. II-III, s. 195.

<sup>3</sup> Zob. Л. Корній, *До питання про українсько-польські музичні зв'язки XVI-XVII ст. (За матеріалами побутової органної та лютневської музики)*, „Українське музикознавство” 1971, t. 6; Г. Нудьга, *Українська пісня в саїмі*, Київ 1989.

<sup>4</sup> Zob. S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI-XVII w.*, Toruń 1948.

<sup>5</sup> J. Gołos, *Polsko-rosyjskie kontakty w muzyce świeckiej do końca XVIII w.*, [w:] *Polsko-rosyjskie miscellanea muzyczne*, Kraków 1967, s. 23.

<sup>6</sup> A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Lwów 1907, s. 48.

króla Jana III Sobieskiego w latach 1668-1671 występował bandurzysta i lirnik Semen Stradownycki<sup>7</sup>. Na dworze tegoż króla służył także bandurzysta i śpiewak Weselowski, o którym jeden ze współczesnych pisze, że *wieczorem zabawiał króla swą bandurą Weselowski, przyprowdziwszy drugiego chłopca Rusina z oktawą. [...] Król był wesoly, nakazał Weselowskiemu grać na bandurze i śpiewać polskie i kozackie pieśni, które sam też śpiewał*<sup>8</sup>. W przedstawionym królowi repertuarze Weselowskiego była także kozacka pieśń o Warnie. Wiadomo też, że w repertuarze bandurzystów, występujących na polskich dworach szlacheckich, były także ukraińskie tańce: *kozaczek* i *hopak*.

Ukraińskie instrumenty *kobza* i *bandura* swą budową zbliżone są do lutni, najbardziej popularnego w XVI i XVII w. instrumentu w Europie, toteż ukraińscy muzycy często grywali także i na tym instrumencie. Już w XV w., sądząc po nazwiskach, w kapeli królewskiej służyli lutniści Ukraińcy – Steczko, Podolan, Łukian, Andrejko<sup>9</sup>.

Szczególnie interesującą postacią był znany śpiewak i lutnista oraz kompozytor Albert Długoraj (1550-1619), który działał jako lutnista-wirtuoz na polskich i niemieckich dworach. Długoraja zwano też Wojtaszkiem-bandurzystą<sup>10</sup>, co daje podstawę do przypuszczenia, że był on z pochodzenia Ukraińcem. W 1619 r. ułożył on tabulaturę lutniową, która obecnie znajduje się w Lipsku. W zbiorze tym oprócz własnych kompozycji Długoraj umieścił szereg utworów kompozytorów zachodnioeuropejskich, w tym także anonimowych. Wśród utworów tam zamieszczonych znalazł się także taniec hajducki, utrzymany w rytmie hopaka. Taniec *hajduk* znany był od dawna na Ukrainie, tak też nazywane są w hopaku przysiady. Oprócz tego, we wspomnianej tabulaturze znajduje się taniec nazwany *kowale*, który był także rozpowszechniony na Ukrainie<sup>11</sup>.

Tańce ukraińskie znalazły się też w innych tabulaturach, na przykład w tabulaturze gdańskiej z 1640 r. umieszczono dwa tańce pod nazwą *baletto ruteno*. W tabulaturze Stanisława Kazimierza Dusiackiego, która powstała w Padwie około 1621 r., znajduje się także ukraiński taniec zatytułowany *kozaczek*. Takie tańce znajdują się także w źródłach słowackich, węgierskich i niemieckich<sup>12</sup>, co świadczy o funkcjonowaniu ukraińskich tańców w Europie w XVI-XVII w. Można zgodzić się z niemieckim muzykologiem K.P. Kochem, że w wyniku politycznej przynależności Ukrainy do Rzeczypospolitej wiele ukraińskich melodii tanecznych *musiało zachować się jako tańce polskie*<sup>13</sup>. Potwierdza to przeprowadzona przez nas analiza tańców lutniowych z rytmem dwu lub czte-

<sup>7</sup> *Słownik muzyków polskich*, t. 1. Kraków 1964, s. 224.

<sup>8</sup> Г. Нудьга, op. cit., s. 18-19; S. Stępień, *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1990, t. 1, s. 10.

<sup>9</sup> *Słownik muzyków polskich...*, s. 217.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>11</sup> *Tańce polskie z tabulatur lutniowych*, z. 1, Kraków 1962.

<sup>12</sup> О. Правдюк, *Українська музична фольклористика*, Київ 1978, s. 38-39.

<sup>13</sup> К.П. Кох, *Російська та українська музика XVII-XVIII століть за німецькими джерелами*, „Український музичний архів” 2003 т. 3, s. 39.

rotaktowym, znanych jako *polnischer tanz* itp., z obecnymi w nich kozaczkowymi lub hopakowymi obrazkami rytmicznymi.

W Europie mało zachowało się tabulatur lutniowych pochodzących z XVI i XVII wieku. Dla badaczy kultury muzycznej tego czasu stanowią one szczególną wartość, gdyż w zbiorach tych zapisywano nie tylko utwory przeznaczone na lutnię, lecz także transkrypcje utworów wokalnych. Interesujące jest to, że umieszczano w nich kompozycje autorów różnych narodowości, które w owym czasie były bardzo popularne.

Od 1937 r. w bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego przechowywana jest tabulatura lutniowa z drugiej połowy XVI w., która zakupiona została w wiedeńskim antykwariacie. Polska badaczka Maria Szczepańska przypuszcza, że tabulatura ta powstała w Krakowie<sup>14</sup>. Większość utworów znajdujących się w tej tabulaturze została zapisana francuską notacją lutniową, w 1966 r. rozszyfrowałam wszystkie 66 utworów znajdujących się w tym zbiorze. W tabulaturze tej, podobnie jak i w innych, zapisany został repertuar o różnej proveniencji narodowej: włoskiej, francuskiej, niemieckiej, węgierskiej, są też przekłady polskich pieśni. Takie utwory mogły być wykonywane nie tylko w Krakowie, lecz także we Lwowie i w innych miastach ukraińskich Rzeczypospolitej. Polskie źródła podają nazwiska lutnistów działających we Lwowie, byli nimi Antoni Boguszewski<sup>15</sup> oraz Szumlański, który grał zarówno na lutni, jak i na kobzie<sup>16</sup>. Daje to podstawę do przypuszczeń, że repertuar lutniowy znany był także w ukraińskich środowiskach miejskich. Pewien wpływ muzyki lutniowej daje się zauważyć w ukraińskiej pieśni wielogłosowej, tzw. kancie.

Do grupy twórców ukraińskiego pochodzenia działających w ośrodkach polskich należy Sebastian z Felsztyna (ur. ok. 1490 – zm. 1544), znany także jako Roxolanus z Felsztyna. Polscy muzykolodzy wiążą z jego osobą początki renesansu w muzyce polskiej. W 1507 r. Sebastian rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, który był wówczas znanym ośrodkiem polskiego i europejskiego humanizmu. Na uniwersytecie tym nauki pobierało wielu studentów pochodzących z ziem ukraińskich. Jak informują źródła w latach 1510-1560 studentów takich było tam 352, którzy przybyli do Krakowa z 51 miejscowości. W przeciągu XV i XVI wieku wykształcenie zdobywało tam 800 Ukraińców<sup>17</sup>. Można więc uważać, że Kraków był ośrodkiem skupiającym studentów pochodzących z ziem ukraińskich, z których formowała się ukraińska warstwa intelektualna. Sebastian z Felsztyna uczył się na tym uniwersytecie do 1509 r. prawdopodobnie na dwóch kierunkach: muzycznym i teologicznym. Niektórzy z polskich historyków uważają, że Sebastian

<sup>14</sup> M. Szczepańska, *Nieznaną krakowską tabulaturę lutniową z drugiej połowy XVI st.*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci prof. A. Chybińskiego*, Kraków 1950.

<sup>15</sup> *Słownik muzyków polskich...*, s. 45.

<sup>16</sup> H. Feicht, „*Liber chamorum*” jako źródło do historii muzyki polskiej, „*Muzyka*” 1966, nr 2.

<sup>17</sup> *Історія філософії на Україні*, Київ 1987, s. 185.



z Felsztyna był profesorem Uniwersytetu Krakowskiego i uczył późniejszych polskich kompozytorów Marcina Leopolię i Wacława z Szamotuł<sup>18</sup>.

Sebastian z Felsztyna był twórcą katolickiej muzyki religijnej pisanej do tekstów łacińskich. Zachowane utwory tego kompozytora świadczą, że tworzył on muzykę polifoniczną w stylu panującym w Europie w okresie Odrodzenia. Był on także najwybitniejszym teoretykiem muzycznym działającym na terenie Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVI w. Sebastian z Felsztyna jest autorem szeregu opracowań teoretycznych dotyczących muzyki, z których najwybitniejszą jest praca na temat notacji menzuralnej. Prace tego autora były często drukowane w Krakowie (1515, 1519, 1522, 1534, 1539) i bez wątplenia zainteresowani muzyką Ukraińcy, którzy studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim musieli je znać, a być może zetknęli się również z jego kompozycjami.

W ukraińsko-polskim dialogu muzycznym istniał także drugi kierunek – przyswajanie przez kulturę ukraińską osiągnięć kultury polskiej. Materiał muzyczny potwierdza myśl Dmytra Naływajki, że *w okresie Odrodzenia zaczyna ulegać zatarciu granica dzieląca obszar kultury bizantyjsko-słowiańskiej od łacińskiej i zaczyna tworzyć się nowa ogólnoeuropejska wspólnota kulturalna na pozareligijnym fundamencie*<sup>19</sup>. W ukraińskiej kulturze muzycznej proces ten daje się zauważyć w muzyce cerkiewnej. Pomimo tego, że miały miejsce wówczas konflikty w sferze religijnej między prawosławnymi a katolikami, jednak istnieją podstawy by sądzić, że twórcy ukraińskiej polifonicznej muzyki religijnej (prawosławnej i unickiej) wykorzystywali w swej twórczości osiągnięcia polskich kompozytorów.

Wielogłosowy śpiew w ukraińskich cerkwiach prawosławnych zaczął być stosowany od końca XVI w. Mimo że nie są znane najstarsze zabytki z początkowego okresu jego istnienia, nie wiadomo też na jakim terenie śpiew ten został zapoczątkowany i kim byli jego twórcy, można postawić tezę, że śpiew wielogłosowy miał swe początki na terenach Ukrainy Zachodniej, a dokładniej mówiąc we Lwowie. W końcu wieku XVI i na początku XVII Lwów stał się drugim po Ostrogu ośrodkiem rozwoju ukraińskiej kultury. Znaczną rolę odegrało w tym Stauropigialne Bractwo Lwowskie. Jego działacze zwrócili się do patriarchy konstantynopolitańskiego Melecjusza Pigasa o zgodę na wykorzystywanie w praktyce religijnej śpiewu wielogłosowego. W spisie zeszytów nutowych z 1697 r., które były własnością Bractwa Lwowskiego zarejestrowano 372 utwory wielogłosowe, które niestety nie zachowały się. Pozwala to jednak stwierdzić, że to właśnie we Lwowie w sposób szczególny kultywowano cerkiewny śpiew wielogłosowy i prawdopodobnie istniała tu także szkoła takiego śpiewu. Nie jest wykluczone, że w początkowym etapie rozwoju ukraińskiego śpiewu wielogłosowego ukraińscy artyści mogli wykorzystywać osiągnięcia polskiego kompozytora Marcina Leopolię. Kompozytor ten urodził się i zmarł we Lwowie. Studia zakończył na Uniwersytecie Jagiellońskim i – jak niektórzy

<sup>18</sup> *Słownik muzyków polskich...*, s. 438-439.

przypuszczają – uczył się u wspomnianego Sebastiana (Roxolana) z Felsztyna. Marcin Leopolita uważany jest przez polskich historyków za najwybitniejszego polskiego kompozytora XVI w., autora pisanych do tekstów łacińskich pięciogłosowych utworów religijnych *a cappella*, w których wykorzystane zostały zdobycze techniczne polifonii niderlandzkiej.

Ukraińscy muzykolodzy, a w szczególności Nina Herasymowa-Persydska, podkreślali fakt obeznania ukraińskich twórców barokowej muzyki wielogłosowej XVII w. z twórczością niektórych polskich kompozytorów, tworzących w tzw. barkowym stylu koncertującym. Świadczy o tym choćby fakt, że w traktacie *Gramatyka muzyczna* ukraińskiego kompozytora i teoretyka muzycznego Mykoły Dyleckiego znalazły się przykłady zaczerpnięte z utworów kompozytorów polskich XVII w. Marcina Mielczewskiego i Jacka Różyckiego, reprezentujących barokowy styl koncertujący. Wykorzystując zdobycze polskich kompozytorów stylu koncertującego, ukraińskim twórcom udało się stworzyć własny oryginalny styl narodowy, co pozwala mówić o istnieniu ukraińskiego wariantu barokowej wielogłosowej muzyki religijnej.

Ukraińsko-polski dialog muzyczny znalazł swe odbicie także w szkolnym dramacie religijnym, w szopce zwanej na Ukrainie *wertepem* i w gatunku pieśni zwanej *kantem*. W pieśni (kancie) dają się zauważyć pewne paralele, bowiem te same melodie znane są z tekstem zarówno polskim, jak i ukraińskim (na ogół znacznie się różniącymi). Na przykład kant *Nebo i zemla nini torżestwujut* wykonywany był na tę samą melodię co pieśń *Dzisiaj w Betlejem wesola nowina*. Ukraińskie kanty i polskie pieśni łączy także wspólna sfera intonacyjna.

W dialogu dwóch kultur muzycznych – ukraińskiej i polskiej ważną rolę odegrały także ośrodki polskiej magnaterii na Ukrainie. Wojewoda podolski Hieronim Jazłowiecki na początku XVII w. w Jazłowcu koło Buczacza miał kapelę, której dyrygentem był Michał Gomółka, syn znanego kompozytora Mikołaja Gomółki. Kapela ta koncertowała w Krakowie w 1506 r. Z kolei wojewoda kijowski Stanisław Lubomirski miał w 1625 r. w Dubnie własny zespół muzyczny<sup>20</sup>.

Można więc powiedzieć, że ukraińsko-polski dialog w dziedzinie kultury muzycznej w XVI-XVII wieku znalazł swój wyraz w dwóch określonych kierunkach, czyli że był dwustronny, jednakże każdy z tych kierunków wymaga dalszych badań.

<sup>19</sup> Д. Наливайко, *Очима Заходу. Рецепція України в Західній Європі XI-XVIII ст.*, Київ 1998, s. 85.

<sup>20</sup> *Słownik muzyków polskich...*, s. 228, 229-230.

MARIJA ZAHAJKEWYCZ

## INSPIRACJE POLSKIE W TWÓRCZOŚCI MYCHAJŁA WERBYCKIEGO

Mychajło Werbycki jest jedną z najwybitniejszych postaci ukraińskiej kultury muzycznej i jednocześnie osobistością o wyjątkowej drodze twórczej. Ksiądz, który większą część swego życia spędził na parafii w oderwanej od kulturalnego świata, biednej wsi Młyny, potrafił jednak zdobyć szerokie uznanie jako utalentowany kompozytor – autor różnego rodzaju wartościowych i popularnych utworów muzycznych. W jego dorobku znajduje się szereg utworów skomponowanych dla potrzeb teatru, utworów orkiestrowych i kompozycji chóralnych, zaś jego pieśń *Ще не вмерла Україна / Szcze ne wmerła Ukrajina* (Jeszcze nie umarła Ukraina) stała się hymnem państwowym Ukrainy.

Werbycki należy do tzw. „szkoły przemyskiej”, sformowanej – jak sama nazwa wskazuje w Przemyślu. W mieście tym na początku XIX w. rozwinął się prężny ośrodek ukraińskiego odrodzenia narodowego skupiający m.in. tak znanych ukraińskich działaczy kulturalnych i oświatowych, jak Ioan Mohylnycki, Josyf Łewycki, Josyf Łożyński i in. Przemyśl, podobnie jak cała Galicja, znajdował się na skrzyżowaniu różnych kultur: austriackiej, ukraińskiej i polskiej. Toteż „polski ślad” odbił swe piętno także na twórczości Werbyckiego, wychowanka przemyskiego władcy Ioana Śnigurskiego, związanego przez całe swoje życie z artystyczną aurą tego miasta<sup>1</sup>.

Przykładów polsko-ukraińskich kontaktów artystycznych w twórczości M. Werbyckiego można znaleźć wiele. W spisie jego teatralnych opusów znajduje się wielce popularna swego czasu tzw. „oryginalna komedio-opera” *Процуха або поплета часом прудасться / Procycha abo popleta czasom prydast'sia*, będąca przeróbką sztuki polskiego dramaturga Ignacego Tańskiego *Plotka czasem się przyda*. Są nimi też zapożyczone przez kompozytora pieśni ludowe ze zbioru Karola Lipińskiego *Muzyka do pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego zebranych i wydanych przez Wacława z Oleska* (Lwów 1833).

<sup>1</sup> Zob. B. Kudryk, *Dzieje ukraińskiej muzyki w Galicji w latach 1829-1873*, przyg. J. Jasinowski i W. Pilipowicz, Przemyśl 2001, s. 39-85.

Ponadto „polski ślad” można znaleźć także w dziejach powstania epokowej pieśni chóralnej Werbyckiego *Szcze ne wmerła Ukrajina*. Dotyczy to jednak bardziej tekstu tej pieśni, napisanego przez Pawła Czubyńskiego, poetę i znanego etnografa żyjącego w Kijowie. Wiersz ten powstał na fali antycarskich nastrojów rewolucyjnych, spowodowanych przez polskie powstanie styczniowe 1863 roku, które przetoczyło się przez Rosję i doprowadziło do znacznego ożywienia ukraińskiego ruchu narodowego. Hasło „Za wolność naszą i waszą” było szeroko znane wśród studentów kijowskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza – znaczącego ogniska polskiego powstania. Nieprzypadkowa jest zbieżność pierwszych słów *Szcze ne wmerła Ukrajina* z początkiem hymnu polskiego *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Szczególnie interesujący jest jednak fakt z twórczej biografii Werbyckiego, który w znaczący sposób ilustruje bliskie kontakty kultury ukraińskiej i polskiej. Chodzi tu mianowicie o skomponowanie przez M. Werbyckiego muzyki do sztuki *Верховинці / Werchowynyci (Górale)*, będącej ukraińską wersją dramatu *Karpaccy górale* autorstwa Józefa Korzeniowskiego, znanego przedstawiciela polskiego romantyzmu. Akcja sztuki dzieje się w sercu Huculszczyzny – w malowniczej wsi Żabie, i dotyczy drażliwego społecznie tematu, jakim był wówczas przymusowy pobór do wojska oraz działalność tzw. opryszków, czyli huculskich zbójników. Treść sztuki przepełniona jest romantycznymi uniesieniami, a sam utwór, jak wówczas praktykowano, ma charakter muzyczno-dramatyczny. Wprowadzone do tekstu sztuki numery wokalne wymagały więc muzycznej ilustracji.

Dramat *Karpaccy górale* po raz pierwszy został wystawiony we Lwowie w 1844 r. i od razu zdobył wielką popularność nie tylko wśród polskiej widowni, ale również wśród społeczności ukraińskiej. Iwan Franko rozpatrując przedstawienie problematyki ukraińskiej w ówczesnej dramaturgii, zauważył, że w istocie życie ludu galicyjskiego najlepiej oddał Polak Józef Korzeniowski w swych *Werchowyniach* (Góralach)<sup>2</sup>.

Sztuka wzbudziła zainteresowanie działaczy ukraińskiego odrodzenia narodowego lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. W 1848 r. Mykoła Ustianowicz (1811-1885) dokonał jej wolnego przekładu pod tytułem *Верховинці Бескидіє / Werchowynyci Beskydiw*<sup>3</sup>. Szczególną popularność zdobyły sobie dwie wstawione do sztuki pieśni: *Гей браття опришкы / Hej brattia opryszky* (Hej bracia opryszkowie), inny tytuł *Пінь опришків / Piń opryszkiv* oraz *Верховино, світку ти наш / Werchowyno, switku ty nasz* (Wierchowino, świecie ty nasz), znana jako *Верховинець / Werchowynec*. Obydwie zostały opublikowane w ówczesnych czasopiśmiech<sup>4</sup>. Kompozycje te jako samodzielne pieśni z czasem stały się utworami ludowymi. Autor ukraińskiej przeróbki, wyko-

<sup>2</sup> І. Франко, *Наш театр*, [w:] Idem, *Зібрання творів у п'ятдесяти томах*, t. 28, Київ 1980, s. 281.

<sup>3</sup> Dzieje powstania przekładu M. Ustianowicza i jego analizę literacką gruntownie przedstawił Roman Kucziw w pracy „*Karpaccy górale*” Ю. Коженьовського в українських перекладах, [w:] *Міжслова янські літературні взаємини*, t. 2, Київ 1961, s. 91-112.

<sup>4</sup> Pierwsza z nich ukazała się w 1850 r. w przemyskim kalendarzu „Перемисьлянин”, s. 46-47. druga zaś w 1853 r. w wiedeńskim czasopiśmie „Отечественный Сборник”, nr 34.

rzystując najważniejsze obrazy i motywy obecne w poezji Korzeniowskiego, nadał im bardziej uniwersalną treść, uzupełniając przy tym o elementy ukazujące piękno karpackiego kraju i dążenia wolnościowe jego mieszkańców.

Tekst pieśni występującej w sztuce Korzeniowskiego, ukazujący barwną postać Hucuła i zaczynający się od słów *Цервоний плащ, [lub pas – M. Z.] за пасем брої*, był uzupełniony zwrotką umieszczoną na początku, która przyczyniła się do niezwykłej popularności tej pieśni:

*Werchowyno, switku ty nasz  
Hej jak u tebe tut myło  
Jak ihry wod, plyne tut czas  
Swobodno, szumno, weselo.*

[Wierzchowino, świecie ty nasz  
Hej jak u ciebie tu miło  
Niczym wody szum, płynie tu czas  
Swobodnie, szumnie, wesolo].

Muzykę do sztuki *Werchowyni* napisał Mychajło Werbycki w okresie ścisłej współpracy z ukraińskim teatrem amatorskim, działającym w Przemyślu w latach 1848-1849<sup>5</sup>. Do dnia dzisiejszego zachował się rękopis partytury *Werchowyni*, który obecnie znajduje się w Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka w zasobie młodszego od Werbyckiego Porfyrija Bazańskiego – znanego działacza muzycznego, który uważał się za jego ucznia. Być może jest to nawet autograf kompozytora. Na stronie tytułowej znajduje się zrobiony ręką Bazańskiego napis ołówkiem informujący, że jest to *pismo Werbyckiego*.

Partytura składa się z dwunastu numerów muzycznych, które otwiera uwertura na orkiestrę. Jest to tzw. pierwsza *symfonia* Werbyckiego, kompozytor napisał ich około dziesięciu. Utwory te utrzymane w stylu wczesnego klasycyzmu i oparte na motywach ludowych, stały się ważnym etapem w rozwoju ukraińskiej twórczości kompozytorskiej. Pierwsza symfonia napisana w tonacji d-moll-D-dur przeznaczona została jako wstęp do sztuki *Werchowyni*. Datuje się ją na 1849 r., kiedy to kompozytor pracował nad tym utworem teatralnym.

Analiza nutowego tekstu partytury daje nam prawo wysnuć wniosek, że Werbycki w swojej muzyce pragnął maksymalnie oddać huculski koloryt obecny w narracji scenicznej. Większość numerów zbudowana została z wykorzystaniem motywów kołomyjkowych i miejscami opatrzona sceniczną uwagą *Tempo di kolomyjka*. Brakuje im jednak wyeksponowanej teatralności, właściwej dla form operowych. Jako przykład może tu posłużyć *quasi* monolog głównej bohaterki Parasi lub śpiewany dialog Antona i Parasi. Ale uwagę najbardziej przyciągają obecne w partyturze melodie, które z czasem stały się powszechnie znane i do chwili obecnej występują jako popularne ukraińskie pieśni ludowe.

W numerze trzecim, w pieśni jednego z głównych bohaterów sztuki, opryszka Maksyma Tychonczuka pobrzmiwia melodia znanej pieśni *Werchowyno*,

<sup>5</sup> Ukraiński przekład pióra ks. M. Ustianowicza oraz zachowaną partyturę ks. M. Werbyckiego z rękopisów opublikował ostatnio W. Pilipowicz w pracy *Готель „Під Провидінням”. Репертуар українського театру в Перемишлі 1848-1849 рр.*, Перемишль 2004, s. 227-274, 280-451. W tomie tym została także opublikowana wspomniana wcześniej sztuka *Procycha* w przeróbce ks. J. Żelachowskiego z zachowanymi fragmentami muzyki – zob. s. 175-223, 473-479.

*switku ty nasz*. Fragment tego tekstu *Serdak czerwonyj, w czeresi kris* jest dosłownym przekładem wersu z wiersza Korzeniowskiego *Czerwony płaszcz, za pasem broń...* i znajduje się w drugiej strofie wiersza M. Ustianowicza. Znana obecnie pieśń *Werchowyno* składa się z dwóch części: z powolnej i z motorycznych kołomyjkowych przyśpiewek, których nie ma w pierwszym ukraińskim wariancie. Po raz pierwszy ich teksty zostały opublikowane dopiero w 1888 r. w śpiewniku Kostia Pańskiego. W partyturze M. Werbyckiego, podobnie jak w oryginale M. Ustianowicza, pieśń Maksyma nie ma żywego kołomyjkowego refrenu, jest tam jednak jego zamiennik – orkiestrowe preludium o dynamicznym, kołomyjkowym charakterze, które zamyka zwrotki śpiewane.

Kolejną bardzo popularną pieśnią, która stała się ludową, jest pieśń *Hej brat-tiu opryszky* umieszczona w partyturze *Werchowynyci* jako podstawa numeru dwunastego, zamykającego całość kompozycji. Utwór ten, jak zaznaczono w didaskaliach, wykonuje jeden z opryszków.

W różnych wydaniach popularnych śpiewników i w fachowych zbiorach folklorystycznych z końca XIX i XX wieku pieśń *Werchowyno, switku ty nasz* publikowano jako pieśń ludową. Czasami natrafić można na uwagi o jej literackiej proweniencji informujące, że słowa do niej napisał Mykoła Ustianowicz. Bywa też, że jako twórca melodii tej pieśni podawany jest Mykoła Łysenko, co ma również uzasadnienie. Pieśń *Werchowyna* swoją popularność zawdzięcza bowiem błyskotliwemu opracowaniu na chór, dokonanemu przez tego koryfeusza ukraińskiej kompozytorskiej szkoły narodowej. Weszła ona do repertuaru chórów – zarówno amatorskich, jak i zawodowych – i była przyjmowana przez słuchaczy niczym prawdziwy hymn karpackiego kraju. Jednak nie daje nam to jeszcze najmniejszych podstaw, by uważać ją za utwór wielkiego klasyka. Sam kompozytor wyraźnie temu zaprzeczył w publikacji siódmej dziesiątki swych *Ludowych pieśni na chór* [podkreślenie moje – M. Z.]. Filaret Kołessa rozmyślając nad Łysenkowskim opracowaniem *Werchowyny* przypuszczał, że artysta mógł ją poznać w 1873 r. podczas pobytu w Karpatach w okolicach Skola<sup>6</sup>. Warto jednak tu zauważyć, że sam M. Łysenko nie uważał *Werchowyny* za autentyczny utwór ludowy. Świadczą o tym jego słowa zacytowane przez Dmytra Rewuckiego *numer dziesiąty nie jest właściwie w pełni utworem ludowym. Umieszczono go tutaj dzięki jego pięknemu układowi chóralnemu. Pierwsza część andante mesto jest skomponowana i jedynie kołomyjka (allegro) jako refren jest prawdziwą melodią ludową śpiewaną na Bukowinie*<sup>7</sup>.

Wyraźnie daje się odczuć, że melodia pierwszej powolnej części pieśni *Werchowyno, switku ty nasz*, mimo intonacyjnej bliskości do ukraińskiego melosu, jest utworem skomponowanym, „sztucznym”. Powstaje więc pytanie, kto jest jej autorem? Ponieważ melodia zapisana w partyturze *Werchowynyci* M. Werbyckiego została napisana jeszcze w 1849 r., to można wysunąć w pełni usprawiedliwioną hipotezę, że to on jest jej twórcą. To, że fakt ten uleciał z pamięci następnych poko-

<sup>6</sup> Zob. Ф. Колесса, *Спогади про Миколу Лисенка*, Львів 1947, s. 7.

<sup>7</sup> Zob. М. Лисенко, *Обробки українських народних пісень для хору*, t. 4, z. 9; *Побутові пісні*, [w:] *Повне зібрання творів*, ред. Д. Ревуцького, Харків-Київ 1934, przypis 13.

leń i pieśń poszła w świat jako utwór anonimowy można łatwo wyjaśnić. Mianowicie cieszące się popularnością utwory Werbyckiego, które w przeważającej liczbie nie zostały wydane, rozpowszechniane były jako utwory anonimowe i w ten sposób jako „niczyje” stawały się ludowymi. To stało się z szeregiem jego kompozycji religijnych, z ogólnie znaną pieśnią marszową do słów Jurija Fed’kowicza *Полю коні при Дунаю / Poju koni przy Dunaju* i z innymi utworami.

Nasuwają się tu jednak pewne wątpliwości, a wraz z nimi natrafiamy na kolejny „polski ślad”. Dramat Korzeniowskiego na początku lat sześćdziesiątych XIX w. cieszył się prawdziwą popularnością na ukraińskiej scenie, kiedy to został wystawiony przez zespół Narodowego Teatru Towarzystwa „Ruska Besida” we Lwowie. Grany był jednak w wersji ukraińskiej, innej niż Mykoły Ustianowicza, napisanej przez Ksenofonta Kłymkowicza. Jak donosiła lwowska gazeta „Słowo”, muzycznego opracowania spektaklu dokonali *byli dyrygent teatru polskiego we Lwowie J.N. Nowakowski oraz dyrygent teatru wołyńskiego W. Kwiatkowski*<sup>8</sup>. Autor recenzji tego spektaklu zaznaczał, że brzmiały w nim melodie *dobrze nam znane*. W związku z tym, na szczególną uwagę zasługuje postać lwowianina Jana Nepomucena Nowakowskiego (1797-1865), który pracował przez pewien czas w lwowskim teatrze i pisał dla niego muzykę do spektakli teatralnych, w tym także do dramatu J. Korzeniowskiego *Karpaccy górale*. W *Słowniku muzyków polskich* zaznaczono, że szczególną popularnością cieszyła się jego pieśń z tej sztuki zatytułowana *Czerwony pas, za pasem broń*<sup>9</sup>. Tak więc nie można wykluczyć, że to właśnie jej użyto w powolnej części *Werchowyny*, zaś Werbycki także włączył ją do swej partytury już jako szeroko znaną melodię. Zatem kwestia autorstwa muzyki do pieśni *Werchowyno, switku ty nasz* nadal pozostaje niewyjaśniona. Aby postawić kropkę nad „i” należałoby przeprowadzić dodatkowo szczegółowe badania partytury M. Werbyckiego, w celu dokładnego ustalenia czasu jej powstania, identyfikacji charakteru pisma itd., a także kompozytorskiej spuścizny J.N. Nowakowskiego.

Podobnie nie został rozwiązany problem powstania pieśni *Hej brattia opryszky*. Nawet jeśli mówi się o literackim pochodzeniu tekstu tej pieśni, to melodię zazwyczaj uważa się za utwór ludowy, a czasami przypisuje się ją współczesnemu kompozytorowi Anatolowi Kosowi-Anatolskiemu. Bierze się to z faktu, że dzięki jego efektownemu opracowaniu na chór, pieśń ta jest często wykonywana na estradach koncertowych.

Nie zważając na szereg nierozwiązanych dotąd kwestii, mimo wszystko można już dojść do istotnego wniosku, że pojawienie się na ukraińskiej scenie dramatu J. Korzeniowskiego *Karpaccy górale* stało się inspiracją dla powstania najbardziej lubianych i powszechnie znanych pieśni ukraińskich. Sztuka ta w sposób pośredni lub bezpośredni wpłynęła na twórczość znanych kompozytorów ukraińskich Mychajła Werbyckiego, Mykoły Łysenki i Anatola Kosa-Anatolskiego, może zatem posłużyć jako ważny przykład polsko-ukraińskich filiacji kulturowych.

<sup>8</sup> „Слово” 13.25 czerwca 1864. W realizacjach tego dramatu w latach późniejszych, na przykład w osiemdziesiątych XIX w., wśród kompozytorów wymieniano także nazwisko Werbyckiego.

<sup>9</sup> *Słownik muzyków polskich*, t. 2. Kraków 1967, s. 78.

ДР. ЕВГЕН ГРИЦАК

# ПЕРЕМИШЛЬ ТОМУ СТО ЛІТ

НАКЛАДОМ Т-ВА ПРИХИЛЬНИКІВ  
МИСТЕЦТВА „СТРИВІГОР“

---

ПЕРЕМИШЛЬ

1936



OLGA POPOWICZ

## PIEŚNI SOŁOWE W TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA LUDKIEWICZA

Żyjący w latach 1879-1979 Stanisław Ludkiewicz (Ludkewycz), to znaczący zachodnioukraiński kompozytor, pedagog i aktywny działacz muzyczny. Jako profesjonalny muzyk, w swoim wyjątkowo długim okresie twórczym mógł pozwolić sobie na spokojne dojrzewanie stylistyczne, aby w efekcie osiągnąć imponujący całokształt, na który bezpośredni wpływ miała muzyka Mykoły Łysenki, kompozytorów rosyjskich – głównie Piotra Czajkowskiego i zachodnioeuropejskich – Johannes Brahmsa i Ryszarda Wagnera<sup>1</sup>.

Na uwagę zasługują jego utwory wokально-symfoniczne z monumentalną, czteroczęściową kantatą-symfonią *Кавказ* (Kaukaz) do poematu Tarasa Szewczenki, gdzie zastosował wieloaspektową różnorodność, zarówno w partii wokalnej, jak i orkiestrowej. Autorstwo tego ekspresyjnego i wartościowego muzycznie dzieła, do którego Ukraińcy ciągle powracają z wielkim pietyzmem, stawia Ludkiewicza w rzędzie najwybitniejszych twórców ukraińskich. Jego twórczość chóralna odznacza się różnorodnością formalną – od lirycznych miniatur (*Сонце заходить* / Słońce zachodzi) do rozbudowanych scen dramatycznych (*Вечір в хаті* / Wieczór w chacie). Jej walorami są spójność muzyki z tekstem literackim, wykorzystanie techniki polifonicznej oraz nasyczonego brzmienia głosów chóralnych. Utwory fortepianowe Ludkiewicza to miniatury, w których na pierwszy plan wysuwa się melodyka, czerpiąca niejednokrotnie z motywów ludowych. Posiadają również pewne cechy nowatorskie, jak np. materiał tematyczny i sposób jego przetwarzania w *Scherzo*<sup>2</sup>. Znana jest również *Elegia* w formie wariacji oraz koncerty fortepianowe. Wartym podkreślenia jest, iż to właśnie Ludkiewicz jako pierwszy spośród kompozytorów ukraińskich zastosował formę koncertu fortepianowego. Margines jego twórczości stanowią natomiast miniatury na inne instrumenty (skrzypce, flet) oraz muzyka kameralna. Jego utwory symfoniczne odznaczają się różnorodnością

<sup>1</sup> Рог. А. Рудницький, *Українська музика. Історично-критичний огляд*, Мюнхен 1963, s. 161.

<sup>2</sup> Я. Якуб'як, *Микола Лисенко і Станіслав Людкєвич*, Львів 2003, s. 57-58.

formalną – od fantazji, poprzez suitę, scenę, uwerturę, rapsodię do poematu symfonicznego i symfonii. Ich cechą charakterystyczną jest programowość, najbardziej widoczna w jedynym utworze cyklicznym pt. *Прикарпатська симфонія* (Symfonia Przykarpacka). Inne walory to dbałość o odpowiednią instrumentację oraz oryginalne przetwarzanie pierwiastków ludowych zwane neoklasycyzmem. Interesujące są liczne opracowania pieśni ludowych z mistrzowską interpretacją *Газилки* (Hahilki) na czele. Ludkiewicz próbował także sił w gatunku opery np. *Довбуш* (Dowbusz).

Twórczość kompozytora, na wskroś późnoromantyczna, przesiąknięta myślą filozoficzną, liryką, dramatyzmem, różnorodnością form i gatunków, stanowi niezwykle wartościowy, bogaty i nowatorski pod względem wykorzystania środków kompozytorskich materiał artystyczny. Był pierwszym w Galicji Wschodniej profesjonalnym kompozytorem, zachowującym tradycje narodowe i jednocześnie odważnie zmierzającym ku nowym zdobyczom muzyki europejskiej, a zatem właściwym wzorcem dla współczesnych sobie i późniejszych twórców. Uważa się go za przedstawiciela szkoły narodowej, tworzącego w stylu późnoromantycznym. Jarema Jakubiak charakteryzował kompozytora jako *narodowego romantyka, w twórczości którego widoczne były silne wpływy o charakterze lisztowsko-wagnerowskim*<sup>3</sup>.

Gatunek pieśni solowej w twórczości kompozytora zajmuje wprawdzie miejsce drugorzędne, ale tylko ze względu na ilość, nie zaś jakość skomponowanych utworów, zachwycają one bowiem swoim stylem oraz wartością artystyczną. Miniatury wokalne Ludkiewicz komponował na przestrzeni swojego niemal całego stoletniego życia, są więc doskonałą ilustracją dojrzwania jego osobowości twórczej, jak również rozwoju tego gatunku w muzyce zachodnioukraińskiej. Duży wpływ na jego lirykę wokalną miała ukraińska muzyka ludowa, tradycje M. Łysenki, kompozytorów zachodnioukraińskich XIX wieku oraz romantyków zachodnioeuropejskich. W stylu liryki wokalnej kompozytora można zauważyć wyraźnie wyodrębniające się dwie tendencje. Jedna naśladowała zachodnioeuropejską muzykę romantyczną, oddając obrazy liryczne np. utwory do słów Heinricha Heinego – *Ти є як квітка* (Ty jesteś jak kwiatek), *Кожним вечором царівна* (Co wieczór królewna). Druga zaś czerpała z folkloru ukraińskiego, np. pieśń *Сирітка* (Sierotka) do tekstu kompozytora. We wczesnej twórczości Ludkiewicza obie tendencje rozwijały się niezależnie, w okresie późniejszym natomiast zauważyć można ich wzajemne przenikanie się.

Interesujące jest traktowanie przez Ludkiewicza pierwiastków ludowych. *Zbliża się on do źródeł folkloru tak bardzo – pisała o jego twórczości Stefanija Pawłyszyn – że nieraz trudno odróżnić co jest opracowaniem, a co oryginalną kompozycją*<sup>4</sup>. Ma to miejsce szczególnie w dwóch utworach: *Одна пісня голосенька* (Jedna pieśń głósniejsza) do słów Ulany Krawczenko i w opra-

<sup>3</sup> Я. Якуб'як, *Микола Лисенко і Станіслав Лядкевич...*, s. 56.

<sup>4</sup> С. Павлншин, *Станіслав Лядкевич*, Київ 1974, s. 57.

cowaniu pieśni ludowej *Ой співаночки мої* (Oj śpiewki moje). Jarema Jakubiak podkreślał mistrzowskie stosowanie przez Ludkiewicza pierwiastków ludowych w pieśniach solowych, gdzie podstawą jest myślenie artystyczne na wskroś przesońnięte folklorem narodowym<sup>5</sup>. Kompozytor dążył do nowych form interpretacji folkloru, wszystkich jego elementów, na różnych poziomach twórczych. Pogłębiał charakter swoich utworów specyficznym liryzmem, graniczącym z subtelnością, kontrastując go nastrojami heroicznymi, jak to miało miejsce w pieśni *Спи дитинко моя* (Spij dziecinko moja) skomponowanej do słów Petra Karmanskiego. Ludowy typ finezyjnej melodii w pierwszej części naśladuje kołysankę. Druga zaś jest kontrastowa, o żywiołowym wręcz charakterze. Dramatyczny tekst zilustrowany jest niespokojną linią melodyczną partii wokalne, przechodzącą w gwałtownie wznoszący się recytatyw. Nastrój ten panuje również w zakończeniu utworu. Jego koloryt podkreślają częste zmiany chromatyczne, co w twórczości Ludkiewicza jest cechą znamioną. Podobny charakter mają pieśni *Черемосе брате мій* (Czeremoszu, bracie mój) do słów Bohdana Łepkiego oraz *За байраком байрак* (Za parowem parów) do tekstu T. Szewczenki. Druga pieśń skomponowana w stylu dramatycznej ballady, zawierającej fragmenty o charakterze operowym, zachowuje jednocześnie tradycje zachodnioeuropejskiej liryki wokalne. Ludkiewicz zastosował w niej elementy ilustracyjne oraz deklamacyjny typ melodyki, które podkreślały tekst poetycki. W utworze *Розпуча* (Rozpacz) napisanej do słów Markijana Szaszkiewicza uwidacznia się nowatorskie myślenie harmoniczne kompozytora. Akompaniament zawiera alterowane akordy oraz modyfikacje chromatyczne poszczególnych stopni skal ludowych, co spełnia funkcję kolorystyczną. Wraz z rozwojem czynnika harmonicznego wzrasta rola partii fortepianu. Jej zadaniem jest utrzymywanie odpowiadającego tekstowi napięcia emocjonalnego.

Pieśni solowe Ludkiewicza wniosły znaczący wkład w rozwój tego gatunku w Galicji Wschodniej. Są przykładem doskonałej syntezy elementów ludowych z indywidualnymi cechami stylowymi kompozytora, który wykorzystywał nowatorską harmonię, elementy kolorystyczne i specyficzny typ melodyki. Jak pisze T. Bułat: *pieśni Ludkiewicza nie zachowują jednorodnego stylu. Zebrane razem przypominają impresjonistyczny obraz, gdzie każde pociążnięcie pędzlem jest odrębnym kolorowym odcinkiem*<sup>6</sup>. Ich cechą charakterystyczną jest umiejętność zawarcia w formie miniatury nadzwyczaj dużego nasycenia emocjonalnego, co jest efektem wnikliwej analizy i doskonałej interpretacji tekstu poetyckiego w muzyce. Anatol Kos-Anatolski twierdził, że pieśni Ludkiewicza stanowią wyższy etap w rozwoju współczesnej ukraińskiej pieśni solowej<sup>7</sup>. J. Jakubiak, podkreślając duchowość utworów Ludkiewicza, zwracał uwagę, że cecha ta to nie tylko emocjonalność, lecz także jej

<sup>5</sup> Я. Якуб'як, *Солосіви С. Людкєвича*, „Українське музикознавство” 1972, пг 7, s. 57.

<sup>6</sup> Т. Булат, *Питання музично-поетичної єдності в солосівах С. Людкєвича. Творчість С. Людкєвича*, Київ 1979, s. 54.

<sup>7</sup> А. Кос-Анатольський, *Звірення чутливого серця. С. Людкєвич, Солосіви*, Київ 1969, s. 3.

synteza z intelektualizmem. Element ten w widoczny sposób odróżnia utwory Ludkiewicza od sentymentalizmu, który zdecydowanie przeważał w twórczości wcześniejszych kompozytorów zachodnioukraińskich np. D. Siczyńskiego. Wskazując na podobną rolę, jaką w kształtowaniu profesjonalnej kultury muzycznej Ukrainy odegrali M. Łysenko i S. Ludkiewicz (obaj wszak byli przedstawicielami ukraińskiej szkoły narodowej) wyodrębniał Jakubiak widoczne różnice w ich stylistyce, wykorzystaniu form i gatunków. Będąc wiernymi tej samej idei, traktowali materiał muzyczny w zupełnie inny, oryginalny, indywidualny sposób. Miały na to wpływ odmiennic warunki polityczne, a także środowiska, w których kształtowali się i tworzyli<sup>8</sup>.

Odrębną dziedziną twórczości wokalne Ludkiewicza są opracowania ukraińskich pieśni ludowych na głos solowy z fortepianem (około 20). Kompozytor pieczołowicie pielęgnował w nich elementy folkloru narodowego – melodykę, skalę, charakterystyczne interwały – wzbogacając je o nowe współbrzmienia w sferze harmoniczej – akordy septymowe w różnych trybach, nonowe, dobarwione sekundami, stosując zdobycze współczesnej muzyki europejskiej. Pieśni mają formę stroficzną – kilka zwrotek posiada ten sam akompaniament, przy czym niekiedy powtórzenie refrenu ma nieco zmienioną linię melodyczną oraz partię fortepianu. Krótkie instrumentalne wstępy i zakończenia idealnie współgrają z melodyką utworu, podkreślając jego nastrój i tematykę. Interesująca brzmieniowo partia fortepianu, powściągliwa w swej konstrukcji, uwypukla prostotę i piękno muzyki ludowej, co jest walorem tych opracowań. Wyjątek stanowi pieśń *Ой співаноочки мої*, w której każdy kuplet posiada akompaniament z różnymi wariantami melodyczno-rytmiczno-harmonicznymi. Słusznie zatem niniejszymi opracowaniami pieśni ludowych z fortepianem zachwycała się znana ukraińska śpiewaczka Maria Bajko twierdząc, iż *każda z nich – to muzyczna perelka*<sup>9</sup>. Pieśni Stanisława Ludkiewicza są nadzwyczaj atrakcyjnym dla wykonawcy materiałem muzycznym.

<sup>8</sup> Я. Якуб'як, *Микола Лисенко і Станіслав Людкєвич...*, s. 222, 224-228.

<sup>9</sup> *Українські народні пісні в обробці С. Людкєвича*, Київ 1980, s. 2.

EWA NIDECKA

## KRYTYKA MUZYCZNA STANISŁAWA LUDKIEWICZA NA PRZYKŁADZIE TWÓRCZOŚCI JANA GALLA

Jednym z nielicznych polskich kompozytorów, który podjął próbę muzycznego opracowania ukraińskich pieśni ludowych był Jan Gall (1856-1912). Wydany w 1903 r. we Lwowie zbiór pod tytułem *150 pieśni i piosenek* na chór męski i mieszany zawiera ponad pięćdziesiąt opracowań ukraińskich pieśni. Wydanie to wywołało duży rezonans w muzycznym środowisku Lwowa.

Opracowania ukraińskich melodii ludowych Galla poddał krytyce Stanisław Ludkiewicz. Wysunął on kilka zarzutów, które można określić jako mniej lub bardziej zasadne. Do mniej zasadnych należy stwierdzenie, że część pieśni została już opracowana przez takich kompozytorów jak Łysenko, a część nie ma pochodzenia czysto ludowego. Odnosząc się do tych zarzutów, trudno zgodzić się z negatywną oceną kolejnej po Łysence (i przecież nie ostatniej) próby opracowania pieśni ludowych. Co do braku czysto ludowego pochodzenia niektórych pieśni adekwatny wydaje się tytuł zbioru *150 pieśni i piosenek* na chór męski i mieszany.

Najwięcej uwag miał Ludkiewicz jednak do harmonizacji, jego zdaniem nieodpowiedniej dla ukraińskich pieśni ludowych. Nie wynikał z niej bowiem jasno sformułowany system, jak np. u Mykoły Łysenki<sup>1</sup>. Wytknął Gallowi niezajomość specyfiki ukraińskich pieśni ludowych. Analiza formy opracowania omawianych pieśni pozwala stwierdzić, że ten zarzut Ludkiewicza jest koronny i zarazem uzasadniony.

Specyfika ukraińskich pieśni ludowych polega na powiązaniach ze wschodnim greckim obrządkiem, pozostających w związku ze starogreckimi tetrachordami. Nie ma w nich jasno wyodrębnionej tonacji *dur* czy *moll*, na co zwracał uwagę Łysenko w pracach teoretycznych dotyczących problemów tonalno-harmonicznych w ukraińskiej muzyce ludowej. Ich główne założenia to: 1) wykluczenie chromatyki w głosach na rzecz pochodów diatonicznych; 2) preferowanie trzygłosu a nie czterogłosu (w chórach męskich dwugłosu); 3) stosowanie charak-

<sup>1</sup> С. Людкевич, *Кілька слів про „Руські пісні народні” Галла*, [w:] Idem, *Дослідження, статті, рецензії, упорядкування вступна стаття б переклади та примітки* З. Штундер, Київ 1973, s. 421-422.

terystycznych trybów *dur* i *moll*, blisko położonych od siebie, jak *F-dur d-moll*, *F-dur g-moll*, *F-dur a-moll*, *g-moll C-dur*<sup>2</sup>. Harmonika ukraińskich pieśni ludowych, ze względu na wyraźne wpływy muzyki cerkiewnej, nie mieści się w systemie *dur-moll*<sup>3</sup>.

Błąd Galla w zakresie harmonizacji polegał między innymi na tym, że w niektórych miejscach stosował on nieodpowiednie funkcje, które nie współbrzmiały z linią melodyczną, przez co nie mieściły się w estetyce brzmieniowej pieśni ukraińskich. Jest to widoczne na pierwszy rzut oka, bez wnikliwej analizy harmonizacji, np. w pieśni *He xodu Grujco / Ne chody Hryciu* czy *У cycida / Ususida*. W niniejszym zbiorze są dwie wersje pierwszej z nich – jedna na chór męski *a cappella*, druga na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu. Zarzuty dotyczą wersji na chór męski (np. przełom 9 i 10 taktu).

W chóralnych kompozycjach Galla i opracowaniach melodii ludowych widoczna jest zasada operowania pionem harmonicznym, gdzie najwyższy głos realizuje linię melodyczną, a najniższy podstawę basową, będącą najczęściej prymą akordu. Z tego powodu chóralny czterogłos ma taką samą rytmikę i często posługuje się repetycyjnie powtarzanym akordem z wymianą składników w głosach. Przewaga takiego sposobu opracowania przy ilości 150 pieśni staje się mało atrakcyjna brzmieniowo. Również i ten mankament, w odniesieniu do pieśni *Oddała мене* – w zbiorze zatytułowana *Wydała мене*, zauważył Ludkiewicz, zwracając uwagę na zanik płynności przebiegu poprzez zastosowanie pauz<sup>4</sup>. Za pozytywne uważał natomiast Ludkiewicz wszelkie przejawy odejścia od *stricte* harmonicznego opracowania czterogłosu, na rzecz większej niezależności w poszczególnych głosach, elementach dialogowych między nimi. Gall nie ustrzegł się też pewnych niedociągnięć w zakresie prowadzenia głosów. Zdarza się, że są one prowadzone niezgodnie z zasadami harmonii klasycznej. Mankamentem jest również monotonna linia basu, utrzymywana na zasadzie burdonu przez kilka taktów (*Ne chody Hryciu*). Wpływało to negatywnie na ostateczne brzmienie pieśni.

Opracowania Galla tkwią w systemie *dur-moll*, bazując na zastanych zdobyczach romantyzmu, łącznie z zastosowaniem chromatyki w głosach. Zdaniem Ludkiewicza, harmonizacja pieśni ukraińskich nie powinna nadużywać akordów zmniejszonych, które Gall tak lubił stosować. Jego model harmonizacji to wpływy zachodnioeuropejskie, a głównie niemiecko-włoskie. Ludkiewicz ponadto zarzucał, że nie wszystkie pieśni nadają się dla chóru mieszanego, jak *Ой, Морозе / Ой, Морозе* czy *Ой на гори / Ой на hori*. Z dzisiejszej perspektywy ten zarzut wydaje się kontrowersyjny.

Postawione Gallowi zarzuty dotyczące harmonizacji można generalnie sprowadzić do jednego wniosku. Mianowicie zastosował on harmonizację czasów

<sup>2</sup> С. Людкевич, *Кілька слів про...*, s. 422-423.

<sup>3</sup> Równoległe w muzykologii ukraińskiej funkcjonuje inny pogląd, którego założeniem jest pierwotne oddziaływanie muzyki ludowej na muzykę cerkiewną.

<sup>4</sup> С. Людкевич, *Кілька слів...*, s. 423-424.

sobie współczesnych, bazującą na zdobyczach romantyzmu. Dlatego oprócz chromatyki mają tu zastosowanie takie akordy jak: trójdźwięk molowy z septymą małą (*Czas do domu czas*, takt 3, 11, 13), trójdźwięk molowy z septymą wielką (*Czas do domu czas*, takt 6,7), funkcje dominanty nonowej (*Кажуть люде щом щаслива / Кажут луде щзом щчаслыва*, takt 7, 15), dominanty septymowej z kwintą obniżoną (*Кажуть луде щзом щчаслыва*, takt 10) oraz łańcuchy dominant (*Ой у полі три криниченьки / Oj u poli try krynczeńki*, takt 11). Te akordy i połączenia nie mieszczą się w kanonie brzmieniowym ukraińskich pieśni ludowych. Są odbiciem osiągnięć harmoniki romantycznej tego okresu. Z częścią powyższych zarzutów można się zgodzić. W niektórych pieśniach możemy znaleźć fragmenty, które brzmią zbyt nowatorsko. Ale z drugiej strony, całkowita rezygnacja z dodanych do akordu sekst i septym, opóźnień zbyt radykalnie zubożyłaby ostateczne brzmienie. Dotyczy to zwłaszcza pieśni o najprostszej budowie melodycznej. W takich przypadkach intencje Galla były właściwe. Omawiany zbiór zawiera szereg pieśni, które zarówno pod względem brzmieniowym, jak i opracowania chóralnego nie zawierają błędów i można je określić jako ciekawe, np.: na chór męski *Ой закувала сива зазуленька / Oj zakuwała sywa zazuleńka, Моя мила премилена / Moja tyła premyłena, Там у полі долина / Tam u poli dołyна, Там у полі кырниченька / Tam u poli kyrnczeńka, Зеленая рута / Zelenaja ruta, Гора гора / Hora hora*, i na chór mieszany z towarzyszeniem fortepianu *Ой на горі та жєнци жєнут / Oj na hori ta ženci žnut*. Prawdopodobnie zamierzeniem Galla było stworzenie współczesnej wersji ukraińskich pieśni ludowych, napisanych w konwencji własnego języka muzycznego.

Oceniając złożony problem harmonizacji opracowań pieśni ukraińskich należy wziąć też pod uwagę fakt, iż sama budowa melodii niekiedy uniemożliwia realizację założeń harmonizacji sformułowanej przez Łysenkę, a przytoczonych przez Ludkiewicza. Sama w sobie bowiem zawiera harmonię, która będąc osadzona w systemie *dur-moll*, stoi w sprzeczności z założeniami Łysenki. Zatem jej prawidłowe odczytanie było zadaniem najtrudniejszym. I tu Gall popełniał błędy. Można odnieść wrażenie, że niektóre pieśni pisał w pośpiechu, skutkiem czego jest tam wiele niedociągnięć w zakresie brzmienia, prowadzenia głosów, konstruowania faktury chóralnej.

Omawiając działalność krytyczną Stanisława Ludkiewicza należy stwierdzić, że jest to bodaj jedyny przykład recenzji przeprowadzonej przez ukraińskiego kompozytora w stosunku do opracowania autorstwa polskiego kompozytora. Odwrotny przypadek – jako jeden z nielicznych – miał miejsce na łamach polskiej prasy muzycznej. Recenzentem był Józef Koffler, który wyraził swój pogląd na temat kompozycji Antona Rudnyckiego. Z powodu tak nielicznych przejawów wzajemnych relacji działalności polskiego i ukraińskiego środowiska muzycznego na styku kompozytor – recenzent, warto te przykłady odnotować.

# БОЯН

місячник для співацьких і музичних

≡ справ. ≡



Рік I. — Липень-Серпень. — Ч. 2-3.

Дрогобич 1929.



LUBOMYRA JAROSEWYCZ

## SALOMEA KRUSZELNICKA NA ŁAMACH NIKTÓRYCH POLSKICH PUBLIKACJI

Charakterystyka działalności scenicznej Salomei Kruszelnickiej na łamach polskich publikacji została wyczerpująco przedstawiona przez Mychajła Hołowaszczenkę w przedmowie do dwutomowej pracy zawierającej wspomnienia, materiały i korespondencję ukraińskiej primadonny<sup>1</sup>, a także w publikacjach Ihora Herety<sup>2</sup> oraz w szeregu artykułów prasowych. Nie mniej jednak warto bardziej szczegółowo zaznaczyć niektóre fakty z życia śpiewaczki, dotyczące relacji narodowościowych panujących zarówno w kołach artystycznych, jak i wśród szerokich kręgów publiczności, w czasach kiedy Salomea Kruszelnicka występowała na polskich scenach operowych, w szczególności zaś w Teatrze Wielkim w Warszawie w latach 1898-1902.

Zdarza się, że polskie publikacje całkowicie pomijają działalność Kruszelnickiej, jak np. praca Jerzego Waldorffa *Diabły i anioły*<sup>3</sup>, będąca zbiorem artykułów znanego i bardzo popularnego krytyka muzycznego, a ujmując rzecz ściślej – literata piszącego na tematy muzyczne. Książka poświęcona jest światowej sławy dyrygentom. W szeroko przedstawionym portrecie Arturo Toscaniniego nawet w sposób pobieżny nie została przedstawiona postać ukraińskiej primadonny, chociaż autor miał ku temu odpowiednią okazję! O podjęty temat zahaczała natomiast monografia Anny Wypych-Gawrońskiej *Lwowski teatr operowy i operetkowy w latach 1872-1918*<sup>4</sup>, na stronicach której postać Salomei Kruszelnickiej występuje wielokrotnie.

Dużą niekonsekwencją odznaczyły się polskie czasopisma profesjonalne. Uwidoczniło się to np. w 2000 i 2001 r., kiedy warszawski dwutygodnik „Ruch Muzyczny” kilkakrotnie pisał o jubileuszu Lwowskiego Teatru Opery i Baletu. W numerze 11. tegoż czasopisma z dnia 28 maja 2000 r. ukazała się krótka nota redakcyjna o jubileuszowym koncercie mającym miejsce 18 kwietnia

<sup>1</sup> С. Крушельницька, *Спогади. Матеріали. Листування*, вступна стаття, упорядкування, примітки М. Головащенко, т. 1, Київ 1978; т. 2, Київ 1979.

<sup>2</sup> І. Герета, *Музей Соломії Крушельницької. Нарис-путівник*, Львів 1978.

<sup>3</sup> J. Waldorff, *Diabły i anioły*, Kraków 1975.

<sup>4</sup> A. Wypych-Gawrońska, *Lwowski teatr operowy i operetkowy w latach 1872-1918*, Kraków 1999.

tegoż roku w Operze Lwowskiej, dla upamiętnienia 100-lecia udostępnienia melomanom przepięknego budynku. Temu wydarzeniu poświęciła obszerny artykuł stała korespondentka czasopisma Małgorzata Komorowska<sup>5</sup>. Treść tej publikacji podana została w elegijnej tonacji tęsknoty za sławną polską przeszłością tego przybytku sztuki. Autorka opisując międzynarodową jubileuszową konferencję naukową, zatytułowaną *Opera lwowska i jej europejski kontekst*, która odbyła się we Lwowie 4 października 2000 r., w spisie licznych śpiewaków, dyrygentów, tancerzy i zespołów teatralnych występujących na jej scenie nie ujęła ukraińskiej artystki. Wspominała o niej natomiast w relacji z wizyty w Muzeum Kruszelnickiej<sup>6</sup>. Dopiero wówczas zwracając uwagę na warszawski okres (lata 1898-1902) „żarliwej Ukrainki”, pisała, że była ona *znakomitą Hrabinią i Halką w operach Moniuszki*, a z kolei na scenach Italii *stała się jedną z najlepszych śpiewaczek przelomu wieków. Piękna i muzykalna, ekspresyjna aktorsko, dramatyzmem kreacji w rolach Cho-cho-san, Salome, Giocondy, Aidy, Brunhildy zyskała przydomek „operowej Eleonory Duse”*<sup>7</sup>. Następnie Komorowska wspominając o autografach na afiszach Pucciniego, Carusa i Toscaniniego, fotografiach i programach koncertów, dodawała, iż ze wzruszeniem oglądała osobiste pamiątki po artystce<sup>8</sup>. Należy podkreślić, że M. Komorowska pozytywnie oceniła szerokie spektrum działalności muzeum Salomei Kruszelnickiej, podkreślając bogactwo jego zbiorów, wśród których znajdują się także materiały dotyczące innych światowej sławy śpiewaków ukraińskich.

Wracając do wspomnianej wyżej monografii Anny Wypych-Gawrońskiej i zawartych w niej materiałów poświęconych wybitnej ukraińskiej śpiewaczce, należy zauważyć, że na okres, który praca ta obejmuje (lata 1872-1918) przypada właśnie debiut S. Kruszelnickiej na scenie Opery Lwowskiej, który miał miejsce w sezonie 1892-1893, oraz znaczna część jej działalności wykonawczej na scenach Warszawy i innych europejskich teatrów operowych. Tak więc jej nazwisko w różnych kontekstach zostało wymienione 11 razy w poszczególnych indeksach<sup>9</sup>.

Te krótkie informacje dotyczące młodej śpiewaczki utrzymane były w większości w tonie pochwalnym. Nazwisko Kruszelnickiej znalazło się bowiem wśród dwunastu najwybitniejszych wychowanków wstawionego profesora śpiewu Walerego Wysockiego, obok takich śpiewaków jak: Aleksander Myszuha, Janina Korolewicz-Wajdowa, Adam Didur, z którymi to często krzyżowały się jej drogi artystyczne<sup>10</sup>. Potwierdziła autorka również udany debiut

<sup>5</sup> M. Komorowska, *Trudna pamięć o Operze Lwowskiej*, „Ruch Muzyczny” 10 grudnia 2000, nr 25, s. 32-36.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> A. Wypych-Gawrońska, *Lwowski teatr operowy...*, s. 118, 119, 128, 131, 137, 148, 150, 160, 164, 165, 337.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 128.

młodej Salomei na lwowskiej scenie, gdyż – jak odnotowała – także i ona należy do tych artystów, którzy po udanych występach we Lwowie zdobywali uznanie na scenie warszawskiej<sup>11</sup>. Dalej Wypych-Gawrońska odnotowała także zarzuty, jakie pod adresem S. Kruszelnickiej i innych młodych śpiewaków wysuwała administracja teatru, a które dotyczyły wykonywania przez nich oper zagranicznych w językach oryginalnych (po włosku, francusku i niemiecku), nie zaś w polskich przekładach. Bowiem zdaniem administracji, to „co można było” artystom występującym gościnnie na lwowskiej scenie, nie uchodziło zaangażowanym na stałe, a tym bardziej początkującym śpiewakom<sup>12</sup>. Interesującą informację znajdujemy również na stronie 150 monografii lwowskiego teatru. A mianowicie, w związku z tym, że W. Wysocki prowadził Kruszelnicką w emploi mezzosopranu, zaś we Włoszech Fausta Crespi rozwinęła jej barwę dźwięku i skalę głosu aż do dramatycznego sopranu, to spowodowało, jak wspominała wybitna polska primadonna Janina Korolewicz-Waydowa, że *mimo wielkiej muzykalności zdarzały się jej często intonacyjne braki*<sup>13</sup>.

I w końcu, w czwartym rozdziale cytowanej monografii Wypych-Gawrońskiej zatytułowanym: *Soliści sceny operowej*, na stronach 164-165 znajdujemy stosunkowo dokładny opis charakterystycznych cech twórczej indywidualności Salomei Kruszelnickiej oraz ogólnie wysoką ocenę jej działalności artystycznej. *Salomea Kruszelnicka – pisała autorka – z impetem, pewnie zdobyła scenę operową. Już w momencie debiutu w sezonie 1892/93 pisano o niej w słowach odpowiednich dla dojrzałej artystki*<sup>14</sup>. Choć w ocenie niektórych melomanów miała pewne problemy przy zmianie barwy głosu: *Nikt nie kwestionował jego wielkiej siły, stwierdzano natomiast, że w niektórych fragmentach brakuje mu potrzebnej krągłości i głębokiego piękna*<sup>15</sup>.

Autorka książki szczególnie podkreśliła sceniczny temperament i kobiecy czar Salomei Kruszelnickiej, a przede wszystkim to, że *zaskakiwała dojrzałością gry aktorskiej, prezentowała odmienne od tradycyjnych interpretacje postaci*<sup>16</sup>. Jako przykład przytoczyła jej interpretację postaci w *Żydówce* z 1903 roku: *ubrana w skromny strój stworzyła postać zadziwiającą szlachetnością*<sup>17</sup>.

W zakończeniu powyższego rozdziału wyliczone zostały ulubione role ukraińskiej primadonny – Leonora z *Faworyty*, Aida, Małgorzata z *Fausta*, Selika z *Afrykanki*, Walentyna z *Hugonotów*. Autorka, cytując słowa Kruszelnickiej, podkreślała także jej zamiłowanie do partii operowych Stanisława Moniuszki: *„Halka”! najrzewniejsza rola jaką śpiewałam – jeżeli zrozumiałam dobrze naszego Mistrza, szczęśliwa jestem!*<sup>18</sup>. Zaś na wszelkie zarzuty prasy warszawskiej

<sup>11</sup> A. Wypych-Gawrońska, *Lwowski teatr operowy...*, s. 131.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 150, przypis 176.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 164.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 165.

Kruszelnicka odpowiadała: *Jestem wielką jego [Moniuszki – L.J.] admiratorką, głęboko odczute przeze mnie typy Halki i Hrabiny są chyba dostatecznym tego dowodem*<sup>19</sup>.

W tym miejscu przypomnieć warto opinię współcześnie żyjącej konkurentki Salomei – Janiny Korolewicz-Waydowej: *Kruszelnicka w roli Hrabiny nie miała sobie równej, a stworzony przez nią obraz jest najlepszym, pomimo tego, że po Kruszelnickiej wiele śpiewaczek brało się za tę rolę, wymagającą specjalnych warunków wokalnych, wyjątkowego wyglądu zewnętrznego oraz talentu aktorskiego*<sup>20</sup>.

W kilku słowach powrócę jeszcze do wspomnianych na początku artykułu przemilczeń, które – według mnie – mają dość wyraźny podtekst. W cytowanym już czasopiśmie „Ruch Muzyczny” opublikowano materiał Józefa Kańskiego pt.: *Żydówka wraca do łask?*, w którym autor przypominał, że niegdyś opera Halewyego ustępowała w Polsce popularnością jedynie *Halce* Moniuszki. Kański wyliczając nazwiska wybitnych wykonawczyń i wykonawców ról tego utworu, od wieku XIX do początku XX, będąc w pełni zorientowanym w sprawach polskiego teatru muzycznego, wymienił nazwiska Janiny Korolewicz-Waydowej, Wandy Werwińskiej, Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej, zupełnie zaś pominął Salomeę Kruszelnicką<sup>21</sup>. Dobrze więc, że znacznie bardziej „pamiętliwa” okazała się być Anna Wypych-Gawrońska, o czym świadczą przywołane wyżej cytaty z jej monografii.

Zupełnie niezrozumiałym jest natomiast fakt, że wspomniany Jerzy Waldorff, znakomicie obeznany zarówno z polską, jak i światową sztuką operową, pisząc w swym zbiorze *Diabły i anioły* o niezwykłym Arturo Toscaninim, który w przeciągu dwóch dni opanował arcytrudną partyturę *Salome* Ryszarda Straussa, ani słowem nie wspominał o tym, że to właśnie ukraińska śpiewaczka Salomea Kruszelnicka była pierwszą i doskonałą wykonawczynią tego nowatorskiego arcydzieła. Przypomnę jedynie, że w przedmowie Mychajła Hołowaszczuki do pierwszej części dwutomowego wydania poświęconego Kruszelnickiej o premierze *Salome* czytamy: *24 grudnia 1906 roku „Salome” odnosi triumf w miłańskiej „La Scali” dzięki magii Toscaniniego i czarom Kruszelnickiej*<sup>22</sup>. Jak więc się stało, że tak uznany badacz dziejów Teatru Wielkiego w Warszawie w spisie gwiazd, które na przelocie stuleci błyszczały nadzwyczajnym blaskiem na scenach *La Scali* i *Metropolitan*, mógł zapomnieć o Salomei Kruszelnickiej – ulubienicy warszawskiej publiczności<sup>23</sup>. Oczywiście że „mógł”, bo niestety zadziały tu tradycyjne „podteksty”.

Warto podkreślić, że S. Kruszelnicka nigdy nie wypierała się swej narodowości, utrzymywała częste kontakty z Iwanem Franką, Mychajłem Pawłykiem,

<sup>19</sup> Ibidem, autorka cytuje list S. Kruszelnickiej do A. Sygietyńskiego przechowywany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 12815/II.

<sup>20</sup> С. Крушельницька, *Спогади...*, Київ 1978, t. 1, s. 90.

<sup>21</sup> J. Kański, *Żydówka wraca do łask?*, „Ruch Muzyczny” 30 kwietnia 2000, nr 9, s. 19.

<sup>22</sup> С. Крушельницька, *Спогади...*, s. 39.

<sup>23</sup> J. Waldorff, op. cit., s. 236.

starała się jak najczęściej brać udział w ukraińskich patriotycznych uroczystościach. To właśnie stało się przyczyną zaostrzenia stosunków śpiewaczki z nacjonalistycznymi kołami części warszawskiej prasy. Konflikt ten został już dostatecznie naświetlony przez ukraińskich historyków, toteż omawiając stosunek prasy do Kruszelnickiej skupimy się tutaj głównie na przykładach pozytywnych. Przede wszystkim niektóre z polskich gazet stanęły w obronie Salomei pisząc, że: *Wybitna śpiewaczka nigdy nie zaprzeczala, że jest Rusinką. Jej przynależność do tego biednego podkarpackiego narodu należy nam uszanować*<sup>24</sup>. Musimy wybaczyć autorowi owe określenie „biednego”, ale ono także charakteryzuje ogólną wiedzę ówczesnego społeczeństwa polskiego o sprawach ukraińskich.

Jednak pełne uznanie i szczególne zainteresowanie wywołuje pozycja zajęta w sprawie tego paradoksalnego konfliktu przez Antoniego Sygietyńskiego, znanego w Warszawie krytyka muzycznego i człowieka wysokiej kultury. Nie zważając na głosy nacjonalistów, a nawet wbrew im, w obszernym artykule analitycznym poświęconym dwóm interpretacjom obrazu Halki, dokonał w sposób rzeczowy porównania ról Salomei Kruszelnickiej i wspomianej jej konkurentki Janiny Korolewicz-Waydowej. Zacytujemy tu kilka charakterystycznych fragmentów i ocen tego krytyka. *Dublowanie roli Halki – pisał on – powierzono Janinie Korolewicz. Śpiewaczka ta nie posiada jednak cech dramatycznych [...]. Jako śpiewaczka robi dobre wrażenie, jednak wyłącznie w rolach o charakterze lirycznym. [...] Przede wszystkim zauważę, że Korolewicz nie wymawia słów. Bez słów na scenie nie ma myśli, bez myśli nie ma poezji, a bez poezji nie ma Halki. [...] O grze aktorskiej, o gestach i mimice nie ma co mówić. Dlatego też Korolewicz nie spełniła żadnych nadziei. [...] Wielki triumf Kruszelnickiej w roli Halki można wyjaśnić aktorskim talentem śpiewaczki, ale tylko po części. [...] Jeśli już mówimy o grze, o pełnej koordynacji ruchów i gestów z wyrazem twarzy, to obecnie na scenie warszawskiej nie ma artystki, która umiałaby grać tak jak gra Kruszelnicka w Halce. [...] Śpiew Kruszelnickiej [...] nie jest zwykłą fizjologiczną funkcją [...], jej śpiew – to bezpośredni wyraz uczuć, które pod kostiumem bohaterki dramatu wirują na dnie jej duszy i serca. [...] Moniuszko, to kompozytor-poeta, który [...] obraz melodyczny prowadzi naturalnie i zgodnie ze znaczeniem słów. [...] A każde słowo w ustach Kruszelnickiej, to świadectwo niebываłego na naszej scenie mistrzostwa, to drogocenny kamień, dla jego mistrzowskiego oszlifowania włożono całą szczerłość uczuć*<sup>25</sup>.

Staje się więc zrozumiałym, że Salomea Kruszelnicka właśnie u Antoniego Sygietyńskiego szukała zrozumienia i wsparcia w nadzwyczaj złożonej i obraźliwej dla niej sytuacji. W liście napisanym w Petersburgu 19 lutego 1900 r. artystka prosiła go, by w „Gazecie Polskiej” został wydrukowany jej protest z odpowiednim komentarzem: *Byłabym bardzo rada, gdy-*

<sup>24</sup> С. Крушельницька, *Спогади...*, s. 32.

<sup>25</sup> Cyt. za: С. Крушельницька, *op. cit.*, t. 2, s. 40-44.

by w dołączeniu do niego, *Pańskie genialne i ostre pióro zechciało ukarać według zasług podłą złośliwość i karykaturalność artykułu „Kuriera Codziennego”*<sup>26</sup>.

Po jakimś czasie, już w Warszawie (27 czerwca 1901 r.), artystka przekazała do rąk A. Sygietyńskiego szerokie, składające się z pięciu punktów sprostowanie *bezsensownych plotek, które stały się podstawą dla napisania całych artykułów i złośliwych gazetowych insynuacji*<sup>27</sup>.

Forma tego artykułu nie pozwala na gruntowne i wszechstronne przedstawienie tej bezsensownej i konfliktowej sytuacji – wymaga ona odrębnego opracowania. Pragnę jedynie podkreślić jej moralno-etyczny wydzźwięk. Najwyższe artystyczne osiągnięcia Salomei Kruszelnickiej i jej moralna przewaga nad przejawami nacjonalizmu znajdowały swe potwierdzenie nie tylko w spontanicznych wyrazach umiłowania i szacunku ze strony szerokiej publiczności. Wielka śpiewaczka miała bowiem także wśród Polaków i warszawian prawdziwych, szczerych przyjaciół, a uznanie jej zasług dla polskiej i światowej kultury muzycznej wyrażali ludzie fachowi i kompetentni.

Na zakończenie tego artykułu, bez niepotrzebnej skromności, wspomnę jeszcze o moim osobistym wkładzie do prezentacji postaci Salomei Kruszelnickiej w polskich publikacjach. Po wystąpieniu w 1995 r. na I Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Musica Galiciana” zaproponowano mi opublikowanie mego tekstu w polskim przekładzie, w kwartalniku „Kamerton”. W artykule *Śpiewacy ukraińscy na polskich scenach operowych*, wydanym w 1997 r., postaci wielkiej i niezapomnianej artystki Salomei Kruszelnickiej poświęciłam osobny podrozdział<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> С. Крушельницька, *op. cit.*, s. 320-321.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 337-339.

<sup>28</sup> L. Jarosewycz, *Śpiewacy ukraińscy na polskich scenach operowych*, „Kamerton” 1997, nr 1-2 (26-27), s. 78-97.



Salomea Kryszelnicza w „Halce” Stanisława Moniuszki

Ой! місяцю, місяченьку!

Піснь  
з України

Для фортепіано

ВЛ. ЗАРЕМБЫ.

ціна 60 коп.

Собственность издателя  
Книжный и Музыкальный Магазинъ  
Леопа Идзиковскаго  
Коммиссионера Кіевского Отдѣленія Императорскаго Русскаго Музыкальнаго Общества  
въ КІЕВѢ Крещатики № 29.

*Oj miesiączku, miesiączenku*  
Pieśń z Ukrainy na fortepian Władysława Zaremby  
(Kijów, ok. 1912)



LUBOW KYJANOWSKA

## ELEMENTY NARODOWE I UNIWERSALNE W INDYWIDUALNYM STYLU MYKOŁY KOŁESSY

W ostatnich latach tak wiele mówi się o „narodzie”, „mentalności narodowej”, „tożsamości narodowej” i o innych tego typu kategoriach z przymiotnikiem „narodowy”, że można odnieść wrażenie, iż powoli zaczynamy gubić jego właściwe rozumienie przechodząc nierzadko w bardziej powierzchowną płaszczyznę „etnograficzności”. Określenie „narodowy” zastosowane wobec sztuki stało się – w ocenie wielu utworów – oznaką niezbyt wysokiego poziomu tych utworów, przy czym całkowicie i prawie bezpośrednio powiązane jest z „korzeniami ludowymi”, czyli z wyraźnymi oznakami obecności w nich folkloru. Jednak prawdziwy „duch narodowy” ma dość odmienne od takiego wyznaczenia oznaki i w pierwszej kolejności charakteryzuje się zależnościami i współgraniem z tendencjami i kierunkami jakie uformowały się w innych szkołach narodowych, a które w swej syntezie tworzą pewien ogólnoeuropejski fenomen kultury i sztuki. Zastanawiając się nad tym problemem, w niniejszym artykule skoncentruję się nad przeistaczaniem się kategorii „narodowy” w „uniwersalny” w twórczości Mykoły Kołessy, jednego z bardzo ciekawych kompozytorów, dyrygentów i działaczy muzycznych XX w. (określenie „ogólnoeuropejski” stawiam w cudzysłów, ponieważ w swej istocie to co ukraińskie w swych najlepszych wzorcach przynależy też do kręgu „ogólnoeuropejskiego”). Ponieważ Mykoła Kołessa w swej twórczości demonstruje dość szczególny obraz narodowy, nie współgrający ze stereotypem obecnym w szerokiej świadomości, sensownym wydaje się być nieco dokładniejsze wyjaśnienie, w jaki sposób w dorobku tego wybitnego artysty przeistacza się ta odwieczna filozoficzno-estetyczna i obywatelsko-społeczna kategoria.

Na początek warto przytoczyć tu słowa samego Mykoły Kołessy, które w pewnym sensie mogą być potraktowane jako swoiste duchowe *credo* całej jego twórczości i działalności: *Uważam, że kompozytor powinien wyrastać z samej głębi narodowej. To coś narodowe, nierozzerwalnie związane z własną ziemią i zakorzenione w naszej świadomości powinno być tym, co odróżnia kompozytora słowiańskiego od germańskiego lub francuskiego. Ja w swej twórczości staram się, by był w niej odczuwalny duch ukraiński – inaczej nie*

*mogę pisać. Ciężko by mi było napisać jakiś internacjonalny utwór. Owa ukraińskość, niemalże ludowość sama wychodzi ze mnie, a to dlatego, że zostałem wychowany w takim środowisku.*

Pozwolę sobie tu zaproponować swoistą periodyzację rozwoju kategorii „narodowe” w kulturze ukraińskiej, która przewidywałaby pewne historyczno-czasowe etapy w zależności od poziomu uświadamianej przez artystę swej niepowtarzalnej, narodowej, kulturalno-duchowej osobowości. Gdy mówimy o uświadomieniu i realizacji „idei narodowej” w twórczości Mykoły Kolessy, to można znaleźć w niej dość różne czynniki, które ją współtworzyły. Idea narodowa formowała się u niego stopniowo i wynikała w rezultacie z ciągłych rozmyślań, analizy ukraińskich dziejów i refleksji nad przejawami „ducha narodu”. Jednym z najistotniejszych czynników jego samoidentyfikacji narodowej jest folklor, ludowe tradycje i obrzędy, spożytkowane w różny sposób w poszczególnych gatunkach jego twórczości. Dlatego też, by zrozumieć racjonalną przyczynę zwrócenia się w stronę folkloru i jego transformacji w twórczości danego kompozytora, w zależności od typu jego osobowości, wyznaczmy „trzy umowne folklorystyczne fale” w kulturze ukraińskiej (a nawet szerzej w europejskiej)<sup>1</sup>, w zależności od stopnia wniknięcia danego kompozytora w istotę tradycji folklorystycznej i jej indywidualnej interpretacji:

- pierwszy okres (XIX w., romantyczna podstawa filozoficzno-estetyczna)
  - subiektywny stosunek do folkloru, zainteresowanie zewnętrznymi, etnograficznymi oznakami, przewaga dekoratywności, poetyzacja elementów zwyczajowych i życia potocznego;
- drugi okres (pierwsze trzy dekady XX w., modernistyczna podstawa filozoficzno-estetyczna) – potrzeba zachowania autentyczności, zamiłowanie do form pierwotnych i oryginalnej twórczości ludowej, zainteresowanie dawnymi archaicznymi formami, które można zakwalifikować jako specyficzny nowy folklorizm;
- trzeci okres (lata 60.-70. XX w., lokalność w republikach radzieckich) – poprzez pierwiastek folklorystyczny uświadomienie sobie własnej tożsamości narodowej, wspieranie pamięci historycznej własnego narodu, rozumianej jako forma oporu (dysydentyzmu), jednakże przy odrzuceniu zewnętrznych oznak etnograficznych, w ścisłym połączeniu z osiągnięciami najnowszych technik kompozytorskich, z pewnymi środkami awangardowymi łącznie.

Owa periodyzacja ma bezpośredni stosunek do kształtowania się estetycznego światopoglądu Kolessy, można powiedzieć nawet, że genetyczny: jego przodek Iwan Ławriwski był przedstawicielem pierwszego okresu, jego ojciec Filaret Kolessa i on sam – drugiego, zaś jego uczniowie i następcy wykorzystując najcenniejsze zdobycze stylu, rozwinęli je w trzecim okresie.

Pokolenie drugiej folklorystycznej fali, do którego w pierwszym okresie swego rozwoju należał Mykoła Kolessa, przeszło dwie dziejowe i bardzo różne drogi rozwoju. Na Wschodniej Ukrainie pokolenie to zrodziło fenomen „Roz-

<sup>1</sup> Ideę takiej klasyfikacji wysunął prof. Bohdan Łukaniuk.

strzelanego Odrodzenia”, który zakończył się w latach trzydziestych. Na zachodnich terenach zaś, pomimo niesprzyjających warunków społecznych, kultura i oświata ukraińska rozwijały się bardzo intensywnie, osiągając nieznaną wcześniej poziom rozwoju. Ukraińska kultura umacniając się czyniła to nie tylko na własną potrzebę, lecz skutecznie wpisywała się także w kontekst światowy, szczególnie dotyczyło to sztuki i muzyki. W twórczości artystycznej miała wówczas miejsce specyficzna kulminacja transformacji źródeł folklorystycznych, przy czym z taką samą intensywnością znalazła ona wyraz we wszystkich gatunkach sztuki: w literaturze, architekturze, teatrze, sztukach plastycznych i oczywiście w muzyce.

W takim sensie, w procesie nowej interpretacji folkloru przez zachodnio-ukraińskich kompozytorów XX w. można wyznaczyć prostą linię działania tej tradycji w przeciągu 150 lat. Rozpoczyna ją Mychajło Werbycki, kontynuuje Wasyl Barwiński, a następnie Mykoła Kołessa i Myrośław Skoryk. Ogniwa tej tradycji u każdego z artystów znajdują swój wyraz w zależności od nowych ideałów estetycznych panujących w danym okresie oraz od ich własnej twórczej indywidualności.

Powracając do kontekstu formowania się twórczej osobowości Mykoły Kołessy należy podkreślić, że tamten okres charakteryzuje się dążeniem do racjonalizacji traktowania zarówno tradycji i obrzędów folklorystycznych, jak i dziejów narodowych. Dla zrozumienia rozwoju dziejowego zastosowane zostały kategorie klasycznej filozofii niemieckiej oraz zasady dialektyki. Przyszłość rozumiana była jako prawidłowy skutek działania całego poprzedniego procesu. Znając Mykołę Filaretowicza Kołessę z jego wyjątkowego konstruktywnego i racjonalnego myślenia, umiejętności trafiania w istotę rzeczy, wydzielenia tego co najważniejsze z całej masy przeróżnych faktów i zjawisk, przy deklarowanej niejednokrotnie niechęci do matematyki! – nie wątpię, że taka postawa w jego przypadku była rzeczą w pełni organiczną. Imponował nią wielu ówczesnym twórcom, nie tylko z powodu konsekwentnego, logicznego i w pełni naukowego podejścia, lecz także umiejętności jego filozoficznego uzasadnienia.

Być może kryje się w tym przyczyna, dlaczego w świadomości ówczesnej inteligencji galicyjskiej, w tym także i M. Kołessy, istotne miejsce zaczął zajmować obraz przeszłości widzianej nie tylko jako egzotyka z rozmytymi konturami, lecz jako istotny czynnik samoświadomości i rozumienia siebie jako części narodu, a przy tym będącej argumentem inspirującym wypracowywanie modelu przyszłości narodu. Przywołanie Mychajła Hruszewskiego i jego veta wobec oficjalnego wielkorosyjskiego stanowiska w kwestii ogólnoruskich korzeni trzech narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego (oraz jego logicznego zaprzeczenia, że dla tych narodów wspólna historia nie może istnieć, gdyż nigdy nie istniał ogólnoruski naród) miało wówczas i ma obecnie dalece nie scholastyczny i nie abstrakcyjny charakter i nie jest obciążone czystą deklaratywnością. Wręcz przeciwnie, w istniejących obecnie warunkach naukowe badanie przeszłości i wysunięcie konkretnych historiozoficznych postulatów

staje się wyjątkowo aktualne w sytuacji walki o ukraińską państwowość i niezależność.

Stale obecny w mentalności ukraińskiej kordocentryzm, czyli poznawalność poprzez serce, właśnie na początku wieku XX zrównoważony został poprzez wzmocnienie racjonalnego i intelektualnego pierwiastka, co daje się zauważyć przede wszystkim w filozofii. Jednakże nowe widzenie własnej historii odegrało istotną rolę także w literaturze, teatrze oraz w pewnej mierze w sztukach plastycznych i w muzyce. Zjawisko to widoczne jest szczególnie w twórczości zachodnioukraińskich poetów i pisarzy. Takie organiczne połączenie tego co emocjonalne i racjonalne oraz spontaniczne i żywiołowe z tym co precyzyjnie zorganizowane i dokładnie przemyślane pozwala wyjaśnić przyczyny powstania wielu nowacji w modernistycznych eksperymentach na obszarze nowej estetyki wyrazu, nowego zastosowania ludowego pierwiastka tanecznego i wokalnego w utworach Kolessy z lat dwudziestych i trzydziestych. W twórczości M. Kolessy znajduje swe wyraźne odzwierciedlenie praca nad folklorem, gdyż *kompozytor [...] jest przekonany o potrzebie niesienia w świat ukraińskiego folkloru w formie twórczości profesjonalnej*<sup>2</sup>. Przykładem potwierdzającym przedstawione tu teoretyczne przypuszczenia mogą służyć liczne opracowania pieśni ludowych na chór lub głos z towarzyszeniem instrumentalnym, a także oryginalne utwory wokalne i instrumentalne, szczególnie te napisane przez M. Kolessę w latach trzydziestych.

Nie bez przyczyny centralne miejsce w jego twórczości zajmuje chór. Tradycja chóralna swymi korzeniami sięga do źródeł powstania narodu ukraińskiego, to właśnie poprzez śpiew zespołowy tworzył się i utrwalił cały system obrzędów ludowych. Zdaniem O. Bencz-Szokała: *ukraińskie pieśni obrzędowe [...] dotrwały do naszych czasów dzięki ciąglemu, pełnemu uczuciowości przekazywaniu z pokolenia na pokolenie. Forma i warianty tych pieśni zmieniały się w przeciągu swego istnienia, jednakże nie uległ zmianie ich sens duchowy. [...] Cechą charakterystyczną dla tradycyjnej kultury ukraińskiej jest jej wysoka moralność, idealizm, etniczna niepowtarzalność charakteru oraz własne rozumienie świata*<sup>3</sup>. Wychowany w atmosferze głębokiego szacunku i umiłowania pieśni ludowej Kolessa nie tylko podsumował jej najlepsze tradycje, lecz otworzył także nową kartę w ukraińskiej muzyce chóralnej.

Opozycja „narodowe” – „uniwersalne, europejskie”, nigdy nie była dla Kolessy opozycją w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż jego widzenie tego co narodowe, podobnie jak i u tych, którym pragnął dorównać i osiągnąć ich szczyty duchowe, nigdy nie miało charakteru ograniczoności, zaściankowości lub powierzchnownego obrzędowego „upstrzenia”.

Oksana Zabużko pisała, że: *podobnie jak w duchowej ontogenezie, człowiekowi dla uświadomienia swego „ja” i poczucia własnej tożsamości potrzebne jest emocjonalne i kognitywne odczucie „odmienności” innych ludzi;*

<sup>2</sup> С. Павлишин, *Василь Барвінський*, Київ 1990, s. 19.

<sup>3</sup> О. Бенч-Шокало, *Український хоровий спів*, Київ 2002, s. 6-7.

tak też i w duchowej filogenezie naród jako podmiot kultury musi dla utwierdzenia własnej „tożsamości” przejąć i wchłonąć w miarę możliwości znaczną ilość wpływów obcych mu kultur<sup>4</sup>. Odnieść to można do czasu i miejsca duchowego wzrastania Mykoły Kołessa, bowiem na pewnym etapie rozwoju dziejowego miało miejsce jakby przemieszczenie się „duchowej stolicy” Ukrainy z Kijowa, jej historycznego centrum, do Lwowa. Odkonanie się to w okresie coraz ostrzejszych totalitarnych ograniczeń ukraińzacji oraz początku okrutnych prześladowań działaczy ukraińskich w latach dwudziestych i na początku lat trzydziestych, aż do całkowitego pogromu i genocydu Ukraińców na Wschodzie. To przemieszczenie się centrum duchowego miało istotne znaczenie nie tylko dla rozwoju idei narodowej jako takiej, lecz także ze względu na możliwość włączenia się jej do ogólnoeuropejskiego kontekstu kulturowego oraz: *przewyciężenia prowincjonalnego zamknięcia się, na co skazane były poprzednie pokolenia twórców filozofii ukraińskiej idei*<sup>5</sup>.

Ważną rolę w krystalizacji wyraźnej europejskości światopoglądu M. Kołessa odegrały trzy miasta Europy Zachodniej, w których przebywał w młodości. Właściwie były to dwa miasta – Wiedeń i Praga, gdyż trzecie – Kraków przyniosło mu raczej trudne doświadczenia życiowe. Będąc początkującym studentem medycyny wysłuchał tam zaledwie jedyne koncertu, na którym grano *9. symfonię* Ludwiga van Beethovena, to radykalnie zmieniło jego dążenia i przekonało go o konieczności pozostania muzykiem. Kołessa nie był oryginalny w swym wyborze centrów europejskich, w których pragnął poznać świat. Miasta te w większości były dla galicyjskich Ukraińców oknami do Europy, prawie 90% spośród artystów, pisarzy i muzyków, którzy zdobywali wykształcenie zawodowe za granicą, studiowało właśnie w Wiedniu, Pradze lub Krakowie.

Kołessa przebywał w Wiedniu w latach 1914-1917, z niedługą przerwą w 1915 r. Biorąc pod uwagę fakt, że był wówczas młodzieńcem wrażliwym na wszystko co nowe i niezwykle, należy podkreślić pewne punkty szczególnie ważne dla jego przyszłego twórczego rozwoju. Pierwszy punkt – to ogromne bogactwo wrażeń artystycznych. Tak często przez niego podkreślaną później miłość do malarstwa wzbudziło częste odwiedzanie muzeów wiedeńskich, o co dbał jego ojciec, starając się umożliwić swym dzieciom wszechstronny rozwój. Zabiegał on także o to, aby dzieci mogły pobierać wykształcenie muzyczne w szkole Marietty de Gelli. Wykształcenie to opierało się na klasycznych zasadach, i to z tych czasów wyniósł Kołessa właściwą dla swego charakteru dokładność, wszechstronność oraz oparcie się na tradycji klasycznej. Oprócz tego na okres wiedeński przypadają pierwsze wrażenia koncertowe związane z muzyką symfoniczną – kompozytor szczególnie mocno zapamiętał wykonania symfonii Gustawa Mahlera.

<sup>4</sup> О. Забушко, *Філософія української ідеї та європейський контекст*, Київ 1993, s. 14.

<sup>5</sup> В. Горський, *Історія української філософії. Курс лекцій*, Київ 1997, s. 187.

Lata nauki w Pradze u Vitězslava Novàka, jednego z największych autorytetów kompozytorskich i pedagogicznych Europy, oraz intensywne życie europejskie w jednym z największych ośrodków kulturalnych, pełne barwnych, kalejdoskopijnych wrażeń, nigdy nie zasłaniały przed młodym studentem piękna i czystości rodzimej pieśni. Wręcz przeciwnie, nauczyciel i uczeń odkryli raptem w sobie dziwną zbieżność upodobań. Wspominając ten okres Mykoła Kolessa opowiadał, że właśnie wówczas Novàk z zapałem zapisywał i badał słowackie pieśni ludowe. To zainteresowanie ogromnie imponowało M. Kolessie i było jednym z tematów ich wspólnych, niekończących się rozmów i dyskusji. Także ukraińska społeczność żyjąca w Pradze, a przede wszystkim studenci pielęgnowali i propagowali tę folklorystyczną tradycję, poprzez wspólne wieczory oraz koncerty poświęcone Szewczence. Należy tu jeszcze dodać, że stając się studentem praskiego konserwatorium w 1925 r. M. Kolessa nie zamykał się w ramach tej tylko uczelni, lecz wysłuchiwał wykładów także na Uniwersytecie, na dwóch wybranych przez siebie wydziałach – slawistyce i muzykologii. Oprócz tego starał się bywać na różnych koncertach, wystawach, nie ominął żadnego z wieczorów szewczenkowskich, wchłaniał wszystko co nowe, co przyciągało jego uwagę, a swymi wrażeniami dzielił się z przyjaciółmi muzykami.

W aspekcie przedstawionego tu problemu należy przypomnieć w jakim okresie Kolessa studiował w Pradze. Od początku lat dwudziestych XX w. narodowe tradycje muzyczne były tam w szczególny sposób pielęgnowane i wysoko podnoszone, także w celach patriotycznych! Tak więc stołeczna Praga w latach gdy studiował tam Kolessa, jako „kontynent artystyczny” przedstawiała obraz bardzo urozmaicony, często paradoksalny i przesycony skrajnie odmiennymi upodobaniami i tendencjami artystycznymi. Właśnie w tym mieście wiele nowych stylistycznych prądów znajdowało dla siebie aprobatę. Po rozpadzie Austro-Węgierskiego Imperium Habsburgów młode państwo czeskosłowackie skierowało swe siły na umocnienie idei narodowej we wszystkich sferach życia publicznego, na rozwój własnej tradycji duchowej. Urzędnicy na różnych szczeblach nadzwyczaj pilnie baczyli, by w oficjalnych instytucjach nie używano języka niemieckiego (nie wspominając już o tym, że żaden dokument państwowy nie mógł być napisany w tym języku), nie dziw więc, że czeska kultura szybko przyswajała sobie najnowsze kierunki artystyczne i tworzyła w ich duchu, nie zapominając przy tym o uwadze tradycji ludowych. Świadkiem tych wzajemnie uzupełniających się procesów w czeskim życiu kulturalno-artystycznym był Mykoła Kolessa.

W prywatnym archiwum M. Kolessy pieczęlowanie przechowywana jest teczka z programami koncertów najwybitniejszych muzyków, których miał on szczęście wysłuchać. Warto wymienić niektóre z nich, by choć trochę pokazać, jak bogate było w tych latach życie duchowe młodego kompozytora i jego wrażenia artystyczne. 22 marca 1926 r. – koncert kompozytora i dyrygenta Richarda Straussa z niezwykle programem: spośród własnych utworów zaproponował on publiczności parafrazę *Sinfonia domestica* na fortepian i or-

kiestrę, w której partię fortepianową wykonywał Paul Wiedgenstein, pianista, który podczas I wojny światowej stracił prawą dłoń. 4 stycznia 1927 r. koncert dyrygenta Feliksa Weingartnera, w programie utwory kompozytorów romantycznych, 27 stycznia – występ dyrygenta Bruno Waltera, w programie utwory L. van Beethovena i G. Mahlera. 2 grudnia 1930 r. – zespół fortepianowy Sergiusza Rachmaninowa z programem romantycznym. 3 marca 1931 r. – występ Orkiestry Opery Drezdeńskiej pod kierunkiem Fritza Buscha, w repertuarze m.in. 3 symfonia A. Brucknera i *Leonora II* L. van Beethovena. 22 kwietnia 1931 r. – panorama muzyki orkiestrowej od Johana Sebastiana Bacha do Claude'a Debussy'ego, pod batutą Wilhelma Furtwänglera... A były jeszcze też stałe koncerty Filharmonii Czeskiej, prowadzone przez pierwszorzędnego muzyka Václava Talicha, oraz Praskiego Kwartetu Smyczkowego. M. Kołessa wspominał, że czasami bywał na koncertach i w operze po cztery-pięć razy w tygodniu. To oczywiste, że przebywając długo w takim aktywnym środowisku artystycznym, uważnie wsłuchując się w wielogłosowość starej i nowej muzyki oraz mając możliwość usłyszenia czołowych muzyków świata, mógł wyrobić sobie smak artystyczny i w pełni ukształtować swe priorytety twórcze.

Kształtowanie się zasad twórczych M. Kołessy związane było z kilkoma znanymi w kulturze europejskiej nazwiskami, wśród nich należy wspomnieć Leoša Janačka, który nieprzypadkowo przypadł do serca młodemu kompozytorowi. L. Janaček zaliczał się bowiem do tych ówczesnych artystów, którzy najbardziej konsekwentnie szli drogą europeizacji i unowocześnienia narodowych tradycji folklorystycznych, jednakże bez odrywania się od tych korzeni. Twórca ten stale poszukiwał możliwości połączenia ostrych i szorstkich dźwięków oraz napiętych rytmów ukazujących „puls współczesności” z pierwiastkami obecnymi w muzyce ludowej.

Oczywiście oprócz tego w kształtowaniu indywidualnego stylu M. Kołessy w czasie jego nauki w Pradze głęboki ślad pozostawiły lekcje u Vitězslava Nováka. W twórczości galicyjskich kompozytorów „szkoły praskiej” zupełnie nieprzypadkowo daje się zauważyć wspólne cechy, uwarunkowane nie tylko ówczesnym muzycznym środowiskiem czeskiej stolicy, lecz wpływem ich profesora. Vitězslavowi Novákowi, jako uczniowi Antonina Dvořáka, bliski był romantyczny styl, precyzja i jasność w strukturze jego utworów. V. Novák wymagał systematycznej wiedzy z harmonii, polifonii i instrumentalizacji. Zwrócenie się do folkloru jest także wspólną cechą ukraińskiej i czeskiej szkoły kompozytorskiej. Stefanija Pawłyszyn wskazuje także na to, że „szkoła praska” rozwijała umiejętność systematyczności i organizowania pracy, co dla Ukraińców było kontynuacją wyśmiewanego porządku austriackiego, jakże potrzebnego Słowianom<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> С. Павлишин, *Львівські музиканти а "Празька Школа"*, [w:] *Союз Українських Професійних Музик у Львові. Матеріали і документи*, Львів 1997, s. 18.

Tak więc zarówno środowisko wiedeńskie, jak i praskie, z ich szerokimi horyzontami współczesnego widzenia artystycznego, ze splotem różnych nowoczesnych tendencji, kierunków, przekonań estetycznych oraz ze wspomnianym międzynarodowym środowiskiem studenckim, szczególnie inspirowały skłonność Mykoły Kolessy do szukania w swej twórczości nowego wyrazu, odpowiadającego duchowi czasu. Jednocześnie umocniły w nim pragnienie zrozumienia obiektywnie równoprawnej roli własnej kultury narodowej w całościowej przestrzeni kultur europejskich (to co J.W. Goethe nazywa „Weltliteratur”). Jak sam się wyraził, tam właśnie odczuł, że: *w muzyce może być nie tylko tonika, dominantą i subdominantą, ale że oprócz tego można znaleźć w niej wiele nowych barw*. Mykoła Kolessa jako ukraiński modernista ukształtował się na skrzyżowaniu różnych tendencji, dążąc w swej twórczości do wyrażenia bytu narodowego poprzez unowocześnienie źródeł folklorystycznych, a równocześnie poprzez zrozumienie estetycznych i twórczych innowacji, które zrodziły się w burzliwych i szalonych latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku.





Mykoła Kołessa z nieodzowną fajką

*Fot. Wasyl Pyłypjuk (ok. 2002)*



Portret Stanisława Ludkiewicza

*Hryhorij Smolśkvi (1953)*

*BOHDANA FILC*

**KONCERTOWA, KOMPOZYTORSKA I MUZYKOLOGICZNA  
DZIAŁALNOŚĆ WYKŁADOWCÓW WYŻSZEGO INSTYTUTU  
MUZYCZNEGO IM. M. ŁYSENKI WE LWOWIE I JEGO FILIACH  
W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU  
(do września 1939 roku)**

Wyższy Instytut Muzyczny im. Mykoły Łysenki we Lwowie, z jego licznymi filiami w wielu miastach Galicji Wschodniej, w pierwszej połowie XX w., a zwłaszcza w latach 20. i 30. odegrał ogromną rolę w rozwoju i ukształtowaniu muzycznej świadomości społeczeństwa ukraińskiego. Nie tylko z powodzeniem realizował funkcję specjalistycznej instytucji edukacyjnej, gdzie uczniowie zdobywali wiedzę i doświadczenie w różnych specjalnościach, stopniowo opanowywali sztukę gry na fortepianie, skrzypcach i innych instrumentach, lecz był także powszechnie znanym ośrodkiem, w którym skupiały się główne siły ukraińskiej artystycznej kultury muzycznej. Kompozytorska, koncertowa, muzykologiczna działalność utalentowanych i wszechstronnie wykształconych wykładowców Instytutu w dużej mierze sprzyjała zaznajomieniu społeczeństwa Galicji z doskonałymi wzorcami światowej kultury muzycznej i osiągnięciami kompozytorów ukraińskich.

Jak wiadomo, Wyższy Instytut Muzyczny założono we Lwowie w 1903 roku na bazie Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych (Sojuz spiwaczych i muzycznych towarystw). Na czele Instytutu stanął kompozytor Anatol Wachnianyn, a po jego śmierci, 11 lutego 1908 r., przez ponad dwa i pół roku jego miejsce pozostawało nie obsadzone. Dyrektorskie obowiązki podzielili między sobą Ołena Jasynecka – kierunek artystyczny i Wołodymyr Szuchiewicz (Szuchewycz) – administracja. W 1910 roku stanowisko dyrektora Instytutu objął Stanisław Ludkiewicz (Ludkewycz), a w latach 1915-1939 sprawował je Wasyl Barwiński.

Działalność Wachnianyna była znamienna dla kolejnego etapu rozwoju kultury muzycznej kultury w Galicji Wschodniej – etapu organizacji życia muzycznego i jego profesjonalnego ukierunkowania. Pierwszy dyrektor Wyższego Instytutu Muzycznego we Lwowie wszedł do historii muzyki ukraińskiej jako autor opery *Kupało* (Купало / Kupała), której premiera miała miejsce w 1929 r.

w stołecznym teatrze operowym w Charkowie z udziałem znakomitych śpiewaków Maryjki Łytwynenko-Wolhemut i Iwana Patorżyńskiego. W obecnych czasach z powodzeniem była ona wykonywana w muzycznej interpretacji współczesnego kompozytora ukraińskiego Myrośława Skoryka na scenach Teatru Opery i Baletu im. S. Kruszelnickiej we Lwowie oraz Ukraińskiej Opery Narodowej w Kijowie. A. Wachnianyn napisał również szereg pieśni solowych, z których – dzięki niezrównanemu wykonawcy Aleksandrowi (Ołeksandrowi) Myszudze – najpopularniejszą na przestrzeni dziesięcioleci stała się kompozycja *Pomarniła nasza dola* (*Помарніла наша доля* / Zmarniała nasza dola). Największym jednak powodzeniem cieszyły się jego utwory chóralne, m.in. *Chor Normaniv „Po moriu, po moriu”* (*Хор Норманів „По морю, по морю”* / Chór Normanów „Po morzu, po morzu”), który wkrótce z nowym tekstem rewolucyjnej pieśni *Szalijte, szalijte, skażeni katy* (*Шалійте шалійте, скажені каму* / Szalejcie, szalejcie, wściekłe katy) w języku rosyjskim znanym pod tytułem *Biesujtes tirani* (*Бісуйтесь тирани*) wraz z *Warszawianką* zyskał ogromną, trwającą przez cały wiek XX, popularność, i to nawet poza granicami Ukrainy. Warto przypomnieć, że melodię wspomnianego już utworu chóralnego A. Wachnianyna wykorzystał znany kompozytor rosyjski Dymitr Szostakowicz w swej wspaniałej jedenastej symfonii. Inne utwory chóralne Wachnianyna, takie jak *Żywem, żywem* (*Живем, живем* / Żyjemy, żyjemy), *Kupałskij chorowid* (*Купальський хоровід* / Korowód na Kupałę), były również bardzo przychylnie ocenione przez ówczesnych krytyków, przede wszystkim przez Stanisława Ludkiewicza, który w swoim wykładzie, przygotowanym na 20. rocznicę śmierci kompozytora, nazwał je „prawdziwymi perłami”.

Otwarcie Wyższego Instytutu Muzycznego zbiegło się w czasie z jubileuszem 35-lecia muzycznej działalności Mykoły Łysenki hucznie obchodzonym we Lwowie i innych miastach Galicji, przy osobistym udziale kompozytora. Wielu przedstawicieli społeczeństwa galicyjskiego miało okazję osobiście poznać „ojca muzyki ukraińskiej”, posłuchać jego uwag, które twórczo wpłynęły na rozwój sztuki muzycznej w Galicji.

Fakt, że w kierownictwie Instytutu znaleźli się znakomici kompozytorzy: Stanisław Ludkiewicz i Wasyl Barwiński, którzy wykształcenie muzyczne zdobywali w stolicach europejskich – Wiedniu i Pradze, miał ogromne znaczenie dla rozwoju ukraińskiego szkolnictwa muzycznego. Można zauważyć analogię z cenzusem oświatowym M. Łysenki, którego nauka i opanowanie instrumentu odbyło się w konserwatoriach w Lipsku i Sankt Petersburgu. Wasyl Barwiński i Stanisław Ludkiewicz, podobnie jak Łysenko, swoją wiedzę i talent poświęcili wychowaniu młodzieży. Wprowadzali nowatorskie metody nauki muzyki, tworzyli ukraiński pedagogiczny i koncertowy repertuar, pracowali jako pedagodzy, organizowali oświatę muzyczną, a także prowadzili aktywną działalność koncertową – W. Barwiński występował jako pianista, zaś S. Ludkiewicz jako dyrygent.

Obydwaj kompozytorzy, oprócz ciągłej i niezwykle płodnej twórczości muzycznej, o której świadczy ich wielka spuścizna artystyczna, dużo uwagi po-

święcili działalności krytycznej i badaniom muzykologicznym. W. Barwiński opublikował kilkaset artykułów krytycznych i recenzji, które ukazywały się w różnych dziennikach i czasopismach. Do większych muzykologicznych prac kompozytora, opublikowanych w latach trzydziestych, należy *Огляд історії української музики* (Zarys dziejów muzyki ukraińskiej), wchodzący w skład pracy zbiorowej pt. *Історія української культури* (Historia kultury ukraińskiej) wydanej pod redakcją profesora Iwana Krypjakiewicza. Warto również zwrócić uwagę na jego ciekawe wspomnienia z podróży koncertowej do Kijowa, Charkowa, Dniepropietrowska i Odessy, jaką w 1928 r. odbył z wiolonczelistą Bohdanem Bereżnickim, które opublikowane zostały potem pod tytułem *Враження з побиту на Україні* (Wrażenia z pobytu na Ukrainie). Razem z innymi materiałami zostały one niedawno przedrukowane w obszernej publikacji *Василь Барвінський: З музично-письменницької спадщини. Досвідчення, публіцистика, листи* (Wasył Barwiński: Z muzyczno-piśmienniczej spuścizny. Badania, publicystyka, listy)<sup>1</sup>.

Dzięki żmudnej i pełnej poświęcenia pracy żony prof. Stanisława Ludkiewicza Zenowiji Sztunder, która zebrała, uporządkowała i przygotowała do druku prace koryfeusza ukraińskiej myśli muzykologicznej, ukraińskie środowisko muzyczne otrzymało możliwość zapoznania się z ogromnym dorobkiem tego wybitnego kompozytora. Dokumenty te ukazały się po raz pierwszy w Kijowie jeszcze w latach siedemdziesiątych, w fundamentalnym zbiorze pod tytułem *Станіслав Людкевич: Дослідження, статті, рецензії* (Stanisław Ludkiewicz: Badania, artykuły, recenzje)<sup>2</sup>. Z czasem ukazały się znacznie poszerzone i uzupełnione o nowe materiały, dwutomowe wydanie pt. *Станіслав Людкевич: Дослідження, статті, рецензії, виступи* (Stanisław Ludkiewicz: Badania, artykuły, recenzje, wystąpienia). Tom pierwszy ukazał się w 1999 r., a drugi w 2000<sup>3</sup>. Ludkiewicz poruszał w swych pracach różnorodne problemy teorii muzyki, historii, estetyki, stylistyki i folklorystyki, kreślił szkice biograficzne szeregu zachodnioukraińskich kompozytorów i wykonawców. Jego publikacje zawierały również artykuły o muzyce cerkiewnej oraz prace poświęcone problematyce szkolnictwa muzycznego.

Absolwenci Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki we Lwowie, po ukończeniu nauki w tej placówce, pogłębiali wiedzę kontynuując studia muzyczne za granicą, zwłaszcza w Berlinie, Wiedniu, Pradze, Paryżu, a także w innych miastach Europy. Po ukończeniu nauki obejmowali oni często posady wykładowców w Instytucie i jego filiach, kontynuując tym samym pracę swych patronów. Dla przykładu, we Lwowie, w tak zwanej „centrali” – jak wówczas

<sup>1</sup> *Василь Барвінський: З музично-письменницької спадщини. Дослідження, публіцистика, листи*, упоряд. В. Грабовський, Дрогобич 2004.

<sup>2</sup> *Станіслав Людкевич: Дослідження, статті, рецензії*, упоряд., вступна стаття, переклади та примітки З. Штундер, Київ 1973.

<sup>3</sup> *Станіслав Людкевич: Дослідження, статті, рецензії, виступи*, упоряд., ред., переклади, вступна стаття та примітки З. Штундер, т. 1, Львів 1999; т. 2, Львів 2000.

nazywano główny ośrodek Instytutu – pracowali tak znakomici i błyskotliwi pedagodzy, a zarazem koncertujący pianiści, jak: Hala Łewycka, Daria Hordyńska-Karanowicz, Roman Sawycki, Wasyl Barwiński – dyrektor Instytutu, kompozytor i pianista Roman Simowicz, który aktywnie publikował w prasie recenzje z rozmaitych koncertów i wydarzeń artystycznych, jak również kompozytor i dyrygent Mykoła Kołessa (obaj zdobyli wyższe wykształcenie muzyczne w Pradze), kompozytor i teoretyk, a zarazem autor fundamentalnych badań nad ukraińską muzyką cerkiewną – Borys Kudryk (wyższe wykształcenie zdobył w Wiedniu).

Wasyl Barwiński swą karierę pianistyczną rozpoczął jeszcze w 1911 r., podczas studiów muzycznych w Pradze. W latach dwudziestych aktywnie występował z koncertami solowymi (przeważnie w Galicji). Często wspólnie ze znanymi śpiewakami: Modestem Mencińskim, Ołeksandrą Lubicz-Parachoniak, Salomeą Kruszelnicką i Romanem Lubynieckim (z tym ostatnim odbył w 1923 r. gościnną podróż do Czechosłowacji). Występował także ze skrzypkiem Jewhenem (Eugeniuszem) Perfeckim oraz wiolonczelistą Bohdanem Bereżnickim. Z tym ostatnim w 1928 r. podróżował z autorskimi koncertami po miastach Ukrainy Radzieckiej<sup>4</sup>.

W latach międzywojennych szerokim uznaniem, zwłaszcza z uwagi na wyśmienity warsztat wykonawczy, cieszyła się w wielu miastach Europy pianistka Hala Łewycka. Była ona wychowanką Konserwatorium Wiedeńskiego (do jej profesorów należeli Lalewicz, Weinharten, Zauer). Warsztat doskonaliła również u sławnego niemieckiego pianisty i pedagoga Egona Petri. Z dużymi sukcesami koncertowała w Wiedniu, Pradze, Stuttgarcie, Warszawie, Krakowie, Kijowie, Lwowie, Stryju, Tarnopolu, Przemyślu i Jaworowie. Zastąpiła z błyskotliwych wykonań utworów Césara Francka, Ludwiga van Beethovena, Fryderyka Chopina i Ferencza Liszta. W jej repertuarze, obok zagranicznej klasyki, znaczące miejsce zajmowały utwory galicyjskich kompozytorów: Wasyla Barwińskiego, Mykoły Kołessy, Ostapa Nyżankowskiego, Romana Simowicza, Stanisława Ludkiewicza, Zynowija Łyśki i innych. Wydany w 2000 r. *Каталог тематичних виставок (1992-1996) Музично-меморіального музею Соломії Крушельницької у Львові* (Katalog wystaw tematycznych /lata 1992-1996/ Muzyczno-Memorialnego Muzeum Salomei Kruszelnickiej we Lwowie, wymienia Halę Łewycką, jako tą, której *należy się palma pierwszeństwa w wykonaniu utworów kompozytorów z Ukrainy Radzieckiej – Pyłypu Kozyckiego, Lewka Rewuckiego i Wiktora Kosenki*<sup>5</sup>.

Wspomnieć warto również Odarkę Bandrowską, słynną pianistkę i cenioną śpiewaczkę kameralną, która po ukończeniu studiów we Lwowie kontynuowała naukę gry na fortepianie w Wiedniu i Viareggio we Włoszech, a także lekcje śpiewu u Salomei Kruszelnickiej, później zaś stworzyła własną szkołę

<sup>4</sup> Л. Мазепа, *Трагічна доля митця*, „Музика” 1988, nr 5, s. 24.

<sup>5</sup> *Каталог тематичних виставок (1992-1996 рр.) Музично-меморіального музею Соломії Крушельницької у Львові*, Львів 2000.

wokalną. Prowadziła ona aktywną działalność artystyczną, propagowała kłasykę światową oraz muzykę ukraińską, w szczególności zaś twórczość Mykoły Łysenki. Również inny znakomity śpiewak – Roman Orlenko, absolwent Wyższego Instytutu Muzycznego we Lwowie, który występował w Wiedeńskiej Volksopera (Operze Narodowej), a także brał udział w Świętach Muzyki Wagnera w Bayreuth, gdzie wykonywał arie z wagnerowskiej tetralogii. Orlenko dużą uwagę poświęcał działalności pedagogicznej w Wyższym Instytucie Muzycznym we Lwowie. Był on kierownikiem i dyrygentem chóru w cerkwi Uspeńskiej (bardziej znanej jako cerkiew Wołoska), z której co tydzień realizował audycje radiowe. Wyśpiewał wszystkie koncerty Bortniańskiego, cudownie wykonywał pieśni solowe Łysenki do poezji Tarasa Szewczenki i Iwana Franki (na przykład *Hetmany, hetmany* (*Гетьмани, гетьмани* / Hetmani, hetmani), *Oj lita oreł* (*Ой літа орел* / Oj lata orzeł), *Минають дні* (*Минають дні* / Mijają dni), a także *Bezmeżneje pole* (*Безмежнеє поле* / Bezczesne pole).

Wśród wybitnych wiolonczelistów wymienić należy: Petra Pszeniczkę, autora wielu aranżacji dla kwartetów smyczkowych (ojca znanej współczesnej muzykolog – Mariji Zahajkewicz), Bohdana Bereżnickiego i Oresta Berezowskiego, zaś wśród skrzypków – Jewhena Perfeckiego i Osypa Moskwycziwa (nauczyciela znanej skrzypaczki Łesi Derkacz).

Jako jedna z pierwszych pojawiła się filia w Stryju (1913), gdzie pracowali znani muzycy – kompozytor Nestor Nyżankowski oraz muzykolog i kompozytor Zynowij Łyśko, (w latach 1922-1923 także pianistka Hałyna Łewycka). Zarówno oni, jak i główne kierownictwo Instytutu we Lwowie – S. Ludkiewicz i W. Barwiński, wnieśli znaczący wkład w oświatę muzyczną i rozwój profesjonalizmu Galicjan, stworzyli ciekawe wzorce fortepianowej, pedagogicznej i koncertowej literatury oraz muzyki wokalnej, które były wykorzystywane w różnych filiach Instytutu Muzycznego, jak również na koncertach galicyjskich pianistów i śpiewaków. Większość filii otwarto w latach dwudziestych, a konkretnie: w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankowsk) – 1921 r., w Drohobyczu – 1923 r., w Przemyślu i Borysławiu – 1924 r., w Tarnopolu i Samborze – 1928 r., w Kołomyi i Jaworowie – 1929 r., w Złoczowie – 1931 r.

Inspektorem filii został znany kompozytor i działacz społeczny Stanisław Ludkiewicz. Niekiedy wizytował je także dyrektor Instytutu Wasyl Barwiński. Dwa razy w roku obydwaj egzaminowali w filiach, wybierali najlepszych studentów na tak zwane „popisy” we Lwowie. Dla niektórych było to pierwszym krokiem w działalności koncertowej. Dla przykładu, na „Rocznym popisie studentów Wyższego Instytutu Muzycznego we Lwowie”, który odbył się w czerwcu 1928 roku, jak wynika z programu, oprócz miejscowych adeptów udział wzięli w nim także „wychowankowie” filii stryjskiej – pianistka Iryna Kotowicz, oraz z Przemyśla – pianistki Maria Hołowczak i Natalia Czerniawska oraz skrzypek Jewhen Cehelski (Eugeniusz Cegielski). Ten ostatni został wkrótce znanym pedagogiem i wykonawcą, który wraz z pianistką Wołodymyrą (Włodzimierą) Bożejko koncertował w licznych miastach Galicji, zaś w latach 1937-1939 kierował Instytutem Muzycznym w Przemyślu (był jego ostatnim

dyrektorem). Pozostawił ciekawy i dokładny szkic o muzycznym życiu miasta, opublikowany w 1961 r. w Ameryce w obszernej pracy zbiorowej ukraińskich emigrantów wydanej pod tytułem *Перемисьль західний бастион України* (Przemysł zachodni bastion Ukrainy)<sup>6</sup>. Nakreślił on tam wielopłaszczyznową, w tym także koncertową działalność pedagogów przemyskiego Instytutu: pianistek O. Cipanowskiej, W. Bożejko, I. Nehrebeckiej, skrzypka J. Kozulkiwicza, wiolonczelisty O. Krasickiego oraz muzykologa i dyrygenta Wasyla Witwickiego, który w latach 1929-1933 wykładał tam teorię muzyki, a w latach 1933-1937 był jego dyrektorem. Tytuł doktora uzyskał Witwicki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tematem jego rozprawy przygotowanej pod kierunkiem kierownika katedry muzykologii prof. Zdzisława Jachimeckiego była *Ruska pieśń solowa w Galicji w II połowie XIX wieku*<sup>7</sup>. Witwicki, oprócz wielu innych rozpraw, jest również autorem interesujących wspomnień *Muzycznym szlachoty* (*Музичними шляхами / Muzycznymi szlakami*), wydanych w Monachium w 1989 r. oraz zbioru *Za okeanom* (Za oceanem), który w 1996 r. opracował i zredagował lwowski muzykolog Jurij Jasynowski. We wspomnieniach dużo uwagi poświęcił muzykolog działalności pedagogicznej i koncertowej wykładowców Instytutu Muzycznego w Przemyslu przed 1939 r. Pisał m.in.: *Przemyski Instytut miał renomę jednego z najlepszych oddziałów. Było to zasługą, w pierwszej kolejności, dwóch nauczycielek w klasie fortepianu Wołodzimierzy Bożejko i Iryny Nehrebeckiej – obydwie pierwszorzędne pianistki i znakomite nauczycielki. Spod ich opieki wyszło wielu pianistów, którzy wkrótce wnieśli swój wkład w nasze życie, wystarczy choćby wspomnieć Jarosławę Popowską, Łesię Wachnianyn, Natalkę Lachowicz*<sup>8</sup>.

W swych publikacjach W. Witwicki bardzo pozytywnie ocenił działalność przemyskiego tria fortepianowego. *Jednym z artystycznych atutów przemyskiego Instytutu – pisał on – była działalność tria w składzie: Iryna Nehrebecka – fortepian, Jewhen Kozulkiwicz – skrzypce oraz Ołeksander Krasicki – wiolonczela. Wspominam ich występy na różnych koncertach, jednego razu występowali z utworem S. Ludkiewicza. Był to jeden z wczesnych utworów kompozytora [...]. Niemalą przyjemność sprawiało mi bywanie na próbach wspomnianej grupy. Było to troje technicznie doskonałych, w grze zgodnych i wnikliwych wykonawców*<sup>9</sup>. W. Witwicki przytaczał w książce również inne fakty. Ciekawą jest informacja o repertuarze chóru „Przemyski Bojan”, któremu akompaniowała I. Nehrebecka, szczególnie o wykonaniu kantaty-symfonii S. Ludkiewicza *Kawkaz* (*Кавказ/Kaukaz*) z towarzyszeniem fortepianu:

<sup>6</sup> Є. Цегельський, *Музичне життя Перемисьля*, [w:] *Перемисьль західний бастион України*, ред. Б. Захайкевич, Нью-Йорк-Філадельфія 1961.

<sup>7</sup> Л. Ярославич, *Василь Витвицький і музична культура Перемисьля кінця 20-тих – першої половини 30-х рр. ХХ в.*, [w] *Перемисьль і Перемиська земля протягом віків (2). Видатні діячі Перемисьчини*, ред. С. Заброварний, Перемисьль-Львів 2001, s. 265-278. Doktorat ten został niedawno opublikowany w ukraińskim przekładzie, zob.: В. Витвицький, *Старогалицька сольна пісня ХІХ століття*, упоряд. В. Пилипович, Перемисьль 2004.

<sup>8</sup> В. Витвицький, *Музичними шляхами*, Мюнхен 1989, s. 46-47.



Z większych kompozycji, wykonywanych w okresie mego dyrygowania, wspominał przede wszystkim dwie pierwsze części kantaty-symfonii „Kaukaz” – słowa Szewczenki, muzyka Stanisława Ludkiewicza. Na moją prośbę, kompozytor przeniósł orkiestrową partię pierwszej części na fortepian na cztery ręce, i tak ją wykonywaliśmy. Fortepianowa partia była w rękach dwóch pierwszorzędnych pianistek, Iryny Nehrebeckiej i Ołeny Jacyszyn<sup>9</sup>. Dalej w swych wspomnieniach pisał również o przyjacielskich relacjach Wasyla Barwińskiego z wykładowcami przemyskiej filii Instytutu: *Barwiński, który był dyrektorem lwowskiej centrali, bywał u nas niejednokrotnie na egzaminach (jako zastępca Ludkiewicza), bądź też po prostu przyjeżdżał z przyjacielską wizytą do swoich znajomych, a przede wszystkim do niegdysiejszych uczennic, jedną z nich była Iryna Nehrebecka*<sup>11</sup>.

Aktywną działalność koncertową w dwudziestoleciu międzywojennym na terenie Galicji prowadziła również Iryna Lubczak, utalentowana pianistka, pedagog, założycielka i pierwszy dyrektor tarnopolskiej filii Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki (również uczennica W. Barwińskiego), znana w ówczesnych kręgach muzycznych jako Lubczak-Krychowa. Oprócz Instytutu Muzycznego we Lwowie ukończyła ona również Konserwatorium Lwowskie im. Karola Szymanowskiego w klasie fortepianu u M. Dąbrowskiego i K. Szymanowskiego oraz jako wykonawca koncertowy Wyższe Studium Muzyczne w Wiedniu. Wielokrotnie występowała, wraz ze swym mężem Jurijem (Jerzym) Krychem, znanym skrzypkiem i pedagogiem, laureatem międzynarodowego konkursu Jacques’a Tibo w Paryżu (1934 r.) Po zakończeniu konkursu, Jacques Tibo zaproponował Krzychowi, jako słuchaczowi, uczestnictwo w Wyższych Artystycznych Warsztatach Interpretacji w stolicy Francji. Wówczas nadarzyła się mu okazja występowania na wielu otwartych koncertach w sali Ecol Normal de Music w Paryżu, ze światowej sławy artystami, jak Arturo Toscanini czy Sergiusz Rachmaninow. Wkrótce z sukcesami koncertował w Warszawie, Lublinie, Lwowie i Tarnopolu. W swym repertuarze miał sonaty Bacha, Mozarta, Beethovena, koncerty na skrzypce Paganiniego, Czajkowskiego, Bieniawskiego. Koncertowa działalność małżeństwa została wysoko oceniona w recenzjach Wasyla Barwińskiego, Nestora Nyżakowskiego i Stanisława Ludkiewicza<sup>12</sup>.

Znaczne osiągnięcia miała również Filia Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki w Jaworowie. Utworzona w 1929 r., istniała do września 1939 r., czyli do początków II wojny światowej. W tym czasie można było dostrzec zwiększoną aktywność życia artystycznego i społecznego w mieście, sztuki muzyczne zaczęły bowiem rozwijać się intensywniej w związku z pojawieniem się profesjonalnych artystów z bardzo wysokimi kwalifika-

<sup>9</sup> В. Витвицький, *op. cit.*, s. 48.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>12</sup> *Каталог тематичних виставок...*, s. 82-83.

cjami. Organizację filii Instytutu, jego założycieli i wykładowców opisała w krótkim szkicu Sofija Budzicka-Hornicka opublikowanym pod tytułem *Вищий музичний інститут ім. М. Лисенка у Львові* (Wyższy Instytut Muzyczny im. M. Łysenki w Jaworowie), na łamach obszernej publikacji *Яворівська земля* (Ziemia jaworowska) wydanej w Ameryce w 1984 r. przez tamtejsze Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki<sup>13</sup>. O życiu muzycznym Jaworowa w okresie międzywojennym szeroko pisano na łamach miesięcznika „Ukrajńska muzyka” (Українська музика), dziennika „Diło” (Діло) (recenzje S. Ludkiewicza, W. Barwińskiego, R. Simowicza), a w szczególności powiatowego czasopisma „Ukrajńskie słowo” (Українське слово), drukowanego początkowo jako dwutygodnik, a następnie jako miesięcznik na przestrzeni lat 1929-1939. W okresie tym wyszło 170 numerów tego czasopisma. Przedstawiano w nich życie społeczne, różnorodne wydarzenia artystyczne odbywające się w mieście, zamieszczano informacje o działalności wielu ukraińskich towarzystw, instytucji naukowych, publikowano wiele recenzji koncertów, przypomniano ważne daty z dziejów Ukrainy – wszystko to w dużej mierze z inicjatywy i siłami wykładowców Instytutu.

Z dumą mogę odnotować, iż założycielami filii: Wyższego Instytutu i Towarzystwa Muzycznego im. M. Łysenki w Jaworowie byli moi rodzice – urodzony w Przemyślu doktor praw Michał (Mychajło) Filc, adwokat i działacz społeczny, oraz jego żona Jarosława (krewna światowej sławy śpiewaczki Salomei Kruszelnickiej), która ukończyła filozofię na Uniwersytecie Lwowskim, uczestniczyła w wykładach Mychajła Hruszewskiego, Ołeksandra Kolessy, a z muzykologii u prof. Adolfa Chybińskiego. Matka wykładała w jaworowskiej filii grę na fortepianie, teorię muzyki, a także występowała z odczytami publicznymi o tematyce muzycznej. Dla przykładu, w recenzji koncertu poświęconego 20. rocznicy śmierci prekursora ukraińskiej muzyki klasycznej stwierdzono, że: *Wstępne słowo wygłosiła pani mecenasowa Filcowa, w którym przytoczyła poszczególne etapy jego twórczości muzycznej, które wzrastały na tle cudownych melodii pieśni ukraińskich... nawiązała do wszechstronności twórczości muzycznej M. Łysenki, podkreślając, że Łysenko skomponował przepiękną muzykę do dzieł T. Szewczenki. Na tym polu twórczość muzyczna M. Łysenki splotła się z poetyczną twórczością T. Szewczenki w przedziwną harmonijną całość. Oprócz tego, prelegentka przedstawiła zasługi Łysenki jako dyrygenta i pedagoga, jak również jako Ukrainca – obywatela, którego carska Rosja prześladowała do końca jego pracowitego życia*<sup>14</sup>.

Wśród innych jej referatów można wymienić referat dotyczący roli muzyki w wychowaniu dziecka, wygłoszony w 1933 r. w dniu święta matki zorga-

<sup>13</sup> Zob. S. Budzicka-Hornicka, *Вищий музичний інститут ім. М. Лисенка в Яворові*, [w:] *Яворівська земля*, Нью-Йорк–Сідней–Торонто 1984.

<sup>14</sup> „Українське слово” 1 березня 1933, nr 3 (96).

nizowanego przez Związek Ukrainek<sup>15</sup>. „Ukrajinske slovo” odnotowało także inny jej referat pt. *Kult Bożozi Materi w ukrajinskomu narodi* (*Культ Богосиї Матери в українському народі* / Kult Matki Boskiej w narodzie ukraińskim), wygłoszony podczas koncertu muzyki religijnej Drużyny Maryjnej miasta Jaworowa<sup>16</sup>.

Pierwszym dyrektorem Instytutu Muzycznego w Jaworowie była pianistka Jewhenija (Eugenia) Utryisko<sup>17</sup>. Stanowisko wykładowcy gry na skrzypcach objęła Ołena Iwanczuk (w prasie figuruje jako Hała Iwanczukówna), natomiast wykładowcy śpiewu solowego – Daria Nediłko (Nediłkówna), która ukończyła wyższe studia muzyczne w Wiedniu. Wykładowcą teorii muzyki została jak już wspomniałem Jarosława Filcowa.

Obok pracy pedagogicznej wykładowczyni Filii występowały z koncertami, na których prezentowały wysoki poziom kunsztu muzycznego. Szerokim echem odbił się na przykład – wspomniany już – koncert z okazji 20. rocznicy śmierci M. Łysenki (19 lutego 1933 r.), zorganizowany przy współpracy wszystkich towarzystw muzycznych Jaworowa. Zaprezentowano na nim utwory Łysenki w wykonaniu pedagogów Instytutu oraz różnych chórów miejskich, w szczególności Towarzystwa „Proswita”. Program koncertu przedstawiał się następująco:

Słowo wstępne – Szanowna Pani Mecenasowa Jarosława Filcowa

1. *Łysenko – Starycki: Na priu chór męski;*

2. a) *Łysenko: La tristesse*, b) *Nyżakowski: Witrohony (Pędziwiatry) – solo na skrzypce Sz. Pani prof. O. Iwanczukowej;*

3. *Łysenko: Wesnianky – perszuj winok (Pieśni wiosenne – pierwszy wianek) – chór mieszany;*

4. *Łysenko: Serenada i Bakarolla (Serenada i Bakarolla) – solo fortepianowe Sz. Pani prof. E. Utrykówna;*

5. *Łysenko – Szewczenko: 1) Tuman, tuman dołynoju (Tuman, tuman doliną), 2) Jakby meni mamu namysto (Gdybym miała korale mamu) – śpiew solowy Sz. Pani prof. D. Nediłkówna,*

6. *Łysenko – Szewczenko: Radujsja Nywo (Raduj się Niwo) – kantata w 5. częściach: I. Chór, II. Kwartet, III. Śpiew solowy i chór żeński, IV. Śpiew solowy tenor, V. Chór. Dyrygent: Sz. Pan Mecenas dr W. Nediłka. Akompaniament fortepianowy: Sz. Pani prof. E. Utrykówna i Sz. Pani K. Stryjska<sup>18</sup>.*

Z początkiem roku akademickiego 1934/1935 dyrektorem Instytutu została znakomita pianistka Maria Wisznicka. Ukończyła ona przemyską Filię Wyż-

<sup>15</sup> „Українське слово” 1 червня 1933, nr 6 (99), s. 2.

<sup>16</sup> Ibidem, лютий-березень 1936, nr 2-3, s. 131-132.

<sup>17</sup> W recenzjach nazwisko jej podawane jest jako „Utrykówna”, ponieważ według ówczesnych zasad pisowni do panińskiego nazwiska dodawano końcówkę – „ówna”, zaś jak do nazwisk kobiet zamężnych końcówkę – „owa”.

<sup>18</sup> „Українське слово” 1 лютого 1933, nr 4 (95).

szego Instytutu Muzycznego pod kierunkiem W. Bożejko, a następnie studiowała pod kierunkiem prof. E. Zauera w Wiedeńskiej Akademii Muzycznej. Według Stanisława Ludkiewicza, Wisznicka *po powrocie z Wiednia zaprezentowała się jako jedna z najlepszych naszych pianistek*<sup>19</sup>. Brała aktywny udział w życiu koncertowym Galicji, występowała na wielu wieczorach szewczenkowskich we Lwowie. W recenzjach jednego z nich pisano: *Professor Wisznicka akompaniowała we wszystkich muzycznych „wydarzeniach”*<sup>20</sup>. Innym razem w miesięczniku „Ukrajńska muzyka” pisano: *27 marca odbył się Koncert Szewczenkowski. W części muzycznej wzięła udział prof. M. Wisznicka, która zagrała na fortepianie Łysenki „Pływe czowen” oraz Liszta „Campanella”*<sup>21</sup>. Maria Wisznicka odnosiła sukcesy także we Lwowie na koncertach pieśni starogalicyjnych<sup>22</sup>. W 1937 r. w „Wieczorze sonat” w wykonaniu profesor M. Wisznickiej (fortepian) i B. Lewickiego (skrzypce) zaprezentowano sonaty Ludwika van Beethovena („Kreutzerowska” i „Patetyczna”), C. Franca – *A-dur*, E. Griega – *e-mol*<sup>23</sup>.

Bardzo często jej występy komentowane były na łamach czasopisma „Ukrajńskie słowo”. Wisznicka błyskotliwie władała techniką wirtuozerską, jej gra była uduchowiona. W jej repertuarze znalazły się m.in. utwory Ludkiewicza, Chopina (ballada *As-dur*, preludia, etiudy), Bacha, Händla, Mozarta, Brahmsa i Schuberta.

W 1934 roku rozpoczął pracę skrzypek Bohdan Łewicki (Lewicki), wychowanek Wyższego Instytutu Muzycznego we Lwowie, uczeń prof. Romana Perfeckiego. Ukończył on również kurs koncertowy tego Instytutu, gdzie wyszlifował swój warsztat muzyczny. Wykładał grę na skrzypcach oraz prowadził zajęcia z instrumentoznawstwa, zorganizował w Instytucie klasę kameralną, orkiestrę smyczkową oraz chór mieszany. Na zajęciach i koncertach propagował twórczość ukraińskich autorów oraz klasykę światową. Występował z utworami własnej kompozycji, jak również z interpretacjami dzieł innych kompozytorów w aranżacji na skrzypce i fortepian. Wśród nich znalazła się interpretacja pieśni Brahmsa *Ich liebe dich* (Kocham cię), *Chwyla znewiry* (*Хвиля зневипу* / Chwila zwątpienia) Łysenki, *Oj chodyt son* (*Ой ходить сон* / Oj chodzi sen) Barwińskiego oraz parafrazy innych znanych pieśni ukraińskich. Z własnych kompozycji B. Łewickiego wyróżnić warto natomiast: miniatury na skrzypce *Mołytwa Es-dur* (*Молитва Es-dur* / Modlitwa *Es-dur*), *Pryjde wesna* (*Прийде весна* / Przyjdzie wiosna), pedagogiczny repertuar dla skrzypków młodszych klas (10 utworów), chór mieszany *U sławnij naszij Sofii* (*У славії нашій Софії* / W naszej sławnej Sofiji) do słów J. Łewickiego. Profesor Instytutu Muzycznego Bogdan Łewicki zajmował się również działalnością oświatową. W „Ukra-

<sup>19</sup> „Діло” 1933.

<sup>20</sup> „Українська музика” 1937, nr 3, s. 41-42.

<sup>21</sup> *Ibidem*, 1938, nr 5, s. 92-93

<sup>22</sup> С. Людкевич, *Дослідження, статті, рецензії...*, Київ 1973.

<sup>23</sup> „Українська музика” 1938, nr 7-8, s. 143.

jinśkim słowie” opublikował szereg szkiców związanych ze sztuką muzyczną Ukrainy, między innymi artykuły o pieśni folklorystycznej: *Народна пісня та її значення в українській музиці* (Pieśń ludowa i jej znaczenie w muzyce ukraińskiej)<sup>24</sup>, *Великодні гайівки в Яворівщині* (Wielkanocne śpiewy tzw. hajówki na Jaworowszczyźnie)<sup>25</sup>, jak również twórcze portrety kompozytorów ukraińskich w serii: *Із циклу „Постаті українських музик”* (Z cyklu „Postacie muzyków ukraińskich”). Spod jego pióra wyszły również artykuły: *Максим Созонтович Березовський* (Maksym Sozontowicz Berezowski)<sup>26</sup>, *Дмитро Степанович Борзнянський* (Dymitr Stepanowicz Bortniański)<sup>27</sup>, *Михайло Вербицький та Іван Лаврівський* (Michał Werbycki i Iwan Ławrowski)<sup>28</sup>. Prócz tego, w czasopiśmie była opublikowana także jego recenzja występu w Jaworowie znanego muzyka z Przemyśla Jewhena Cehelskiego<sup>29</sup>.

Z czasopisma „Ukrajńskie Słowo” możemy dowiedzieć się o licznych wydarzeniach artystycznych w mieście Jaworowie, gdzie na zaproszenie Towarzystwa Muzycznego w dekadzie poprzedzającej wybuch II wojny światowej gościli znakomici ukraińscy kompozytorzy, S. Ludkiewicz, W. Barwiński, B. Kudryk, N. Nyżankowski, A. Rudnicki oraz znane zespoły chóralne ze Lwowa. Uczestniczyli oni w licznych koncertach i różnorodnych świętach narodowych. Wyróżnić tu trzeba światowej sławy śpiewaków, jak Modest Mencyński, Mychajło Hołyński, Marija Sokil, Roman Orłenko-Prokopowicz, pianistki Hala Łewicka i Wołodymyra Bożejko, skrzypek Jewhen Cehelski. Przy udziale Instytutu Muzycznego w Jaworowie świętowano różne jubileusze, m.in.: kompozytorów – M. Werbyckiego i M. Łysenki; poetów – T. Szewczenki (corocznie), I. Franki, M. Szaszkiewicza i J. Fedkowicza; 70. lecie „Proswity”, 30. lecie „Ridnoji Szkoły” oraz 10. lecie filii Wyższego Instytutu Muzycznego w Jaworowie. Do uczestnictwa w tych obchodach przyłączyli się uczniowie dwóch miejscowych gimnazjów ukraińskich oraz nauczyciele i uczniowie Wyższego Instytutu Muzycznego, muzycy z innych miast. Na jubileuszu M. Werbyckiego w 120. rocznicę jego urodzin, w uroczystości jako dyrygent wystąpił S. Ludkiewicz, wykonując utwory Werbyckiego *Poklin* (*Поклін / Pokłon*) i *Pisnia do misiacia* (*Пісня до місяця / Pieśń do księżycy*) z chórem „Bojan”<sup>30</sup>.

Wszechstronna działalność ukraińskich muzyków różnych specjalności, wysoko wykwalifikowanych wykładowców, którzy pracowali we Lwowie i innych miastach Galicji Wschodniej w pierwszej połowie XX w., wniosła znaczny wkład w rozwój sztuki muzycznej Ukrainy.

<sup>24</sup> „Українське слово”, січень 1938, nr 1, s. 7.

<sup>25</sup> Ibidem, травень 1938, nr 5.

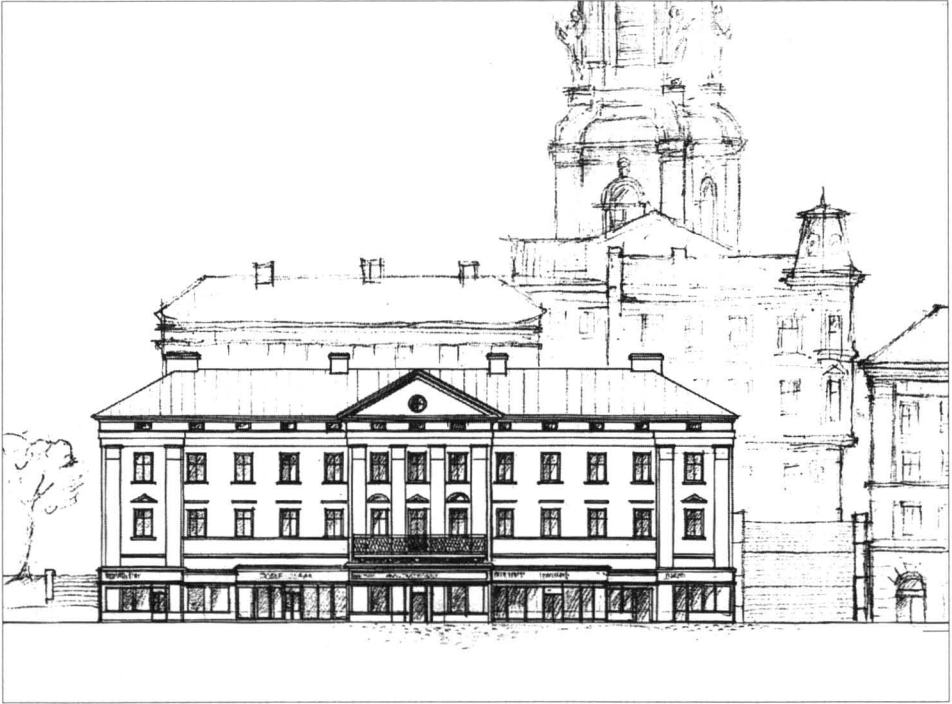
<sup>26</sup> Ibidem, 1938, nr 2 (152), s. 4.

<sup>27</sup> Ibidem, 1938, nr 4 (154), s. 4.

<sup>28</sup> Ibidem, 1939, nr 1, s. 4.

<sup>29</sup> Ibidem, 1939, nr 4 (166), s. 8.

<sup>30</sup> Ibidem, 1 червня 1934, ч. 6 (111).



*Rys. Jerzy Lewosiuk*

Siedziba filii Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki w Przemyślu  
(budynek zniszczony w 1941 r. w czasie wojny radziecko-niemieckiej)

EWA NIDECKA

## ROZWÓJ MUZYKI ROZRYWKOWEJ WE LWOWIE W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Dynamiczny rozwój muzyki rozrywkowej we Lwowie, jaki zaobserwować można w pierwszej połowie dwudziestego stulecia, był następstwem bogatego życia towarzyskiego w wieku dziewiętnastym. Podczas popularnych bałów i spotkań towarzyskich wykonywano utwory taneczne oparte na folklorze polskim i ukraińskim. Z biegiem lat utwory te zostały wyparte przez piosenkę kabaretową i jazz, uprawiane przez licznie powstałe we Lwowie zespoły i orkiestry salonowe.

Nie zachowało się zbyt wiele informacji dotyczących rozwoju muzyki rozrywkowej do 1914 r. Istniejące czasopisma muzyczne (także recenzje w lwowskich dziennikach) w głównej mierze koncentrowały się na muzyce klasycznej. Nie zachowały się również utwory kompozytorów-amatorów, tworzących muzykę rozrywkową przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Należy jednak domniemywać, że istniała grupa muzyków nieprofesjonalnych pisząca na użytek życia towarzyskiego ówczesnej inteligencji miejskiej, tak jak to miało miejsce w wieku dziewiętnastym.

Reakcją na obecność muzyki rozrywkowej we Lwowie było zainteresowanie niektórych profesjonalnych kompozytorów tego okresu operetką, muzyką salonową oraz gatunkami wykraczającymi poza krąg muzyki poważnej. Pierwszym przedstawicielem tej tendencji wśród polskich twórców był Seweryn Berson (1858-1917). W pierwszych latach dwudziestego wieku napisał on dwie operetki: *Żołnierz królowej Madagaskaru* do libretta Andy Kitschmann, według Stanisława Dobrzańskiego (1901) i *Lekcję tańców* do libretta M. Wińskiego (1902). W późniejszych latach wyraz podobnym zainteresowaniom dał Józef Koffler, pisząc *Fantazję z Pieśni Niewiadomskiego* (przed 1939 r.) na orkiestrę salonową (flet, klarnet, trąbka, puzon, dwoje skrzypiec, kontrabas, fortepian, fisharmonia, perkusja) oraz *Chanson slave* na fortepian (ok. 1918). Dalekie echa muzyki salonowej zawierają także późniejsze kompozycje Kofflera jak: tańce z *Musique de ballet* na fortepian i jazzowe fragmenty baletu *Alles durch M.O.W.* Ukraińskim kompozytorem profesjonalnym, który pisywał także utwory do repertuaru lekkiego był Nestor Nyżankiwski. Należą do nich pieśni wykonane w 1935 r. na koncercie w lwowskim „Teatrze Rozmaitości”

(obecnie teatr im. M. Zańkowieckiej), oraz muzyka do komedii Jurija Kosa-cza *Кирка з Льоллео / Kyrka z Lolleo* (1938)<sup>1</sup>. Autorami operetek przed wybu-chem drugiej wojny światowej byli także Jarosław Jarosławenko (Winckowski) *Бабський бунт / Babśkyj bunt* oraz Jarosław Barnycz (*Дівча з Маслосоюзу / Diwczca z Maslosojuzu, Шарика / Szarika, Прыгода в Черчі / Prygoda w Czer-czi, Гуцулка Ксеня / Huculka Ksenia*)<sup>2</sup>. Przytoczone przykłady odzwierciedla-ją wpływ muzyki rozrywkowej na twórczość kompozytorów działających we Lwowie.

Największy rozwój muzyki rozrywkowej we Lwowie nastąpił w dwudzie-stoletciu międzywojennym. Wtedy bowiem powstało wiele zespołów specjali-zujących się w różnych jej gatunkach. Były to zarówno zespoły chóralne, jak i instrumentalne. Do pierwszego typu należały chóry rewelersów. Tworzyły je kwartety lub kwintety męskie, śpiewające *a cappella* lub z akompaniamentem. W Polsce do najpopularniejszych należało kilka zespołów, między innymi: „Chór Dana” (warszawski) i „Chór Eryana” (lwowski). Założycielem ostatnie-go z chórów był Jan Ernst (1908-?), absolwent Lwowskiego Konserwatorium, im. K. Szymanowskiego pracownik lwowskiej rozgłośni radiowej. W skład chóru wchodzili: Henryk Rawski, Jerzy Jagielski, Leonard Jakubowski, Ro-man Dąbrowski.

We Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym znanych było jeszcze kil-ka chórów rewelersów: „Wesoła Piątka” w składzie: Z. Lipczyński, S. Zych, T. Jasłowski, J. Romanowski, W. Zeidler, którego założycielem był Zbigniew Lipczyński (1907-1980), chórzysta Opery Lwowskiej i pracownik Polskiego Radia, „Chór Esbena” założony przez Szczęsnego Brończyka, Męski Kwartet Wokalny prowadzony przez Stanisława Smidta, oraz krótko istniejący „Chór Zbycha”, utworzony przez Zbigniewa Wyskła. Ostatni z chórów brał udział w programach rozrywkowych Wiktora Budzyńskiego, pracownika lwowskiej rozgłośni radiowej, autora wielu programów emitowanych w 1938 roku<sup>3</sup>.

W latach trzydziestych działał we Lwowie jeszcze jeden chór rewelersów, noszący nazwę „Chór Olanda” (kwartet). Niestety, nie mamy na jego temat żadnych informacji poza tą, że w lipcu 1937 r., na antenie lwowskiej rozgłośni radiowej wystąpił on z orkiestrą Tadeusza Seredyńskiego i pianistą Czesławem Halskim. Koncert transmitowano na całą Polskę<sup>4</sup>. Sądząc po wykształceniu za-łożycieli, z których większość to absolwenci Lwowskiego Konserwatorium,

<sup>1</sup> Ю. Булка, *Нестор Нісанківський*, Київ 1972, s. 12.

<sup>2</sup> А. Рудницький, *Українська музика. Історично-критичний огляд*, Мюнхен 1963, s. 141-142, 349. J. Barnycz przebywał we Lwowie w latach czterdziestych dwudziestego wieku.

<sup>3</sup> С. Halski, *Polskie Radio Lwów*, Londyn 1985, s. 71-72; *Encyklopedia Muzyki*, Warszawa 1995, s. 184, 751; Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej ЦДАЛ), Акціонерне товариство. „Польське радіо”, м. Львів 1929-1939; (Wycinki prasowe, „Gazeta Lwowska” 4 kwietnia 1938), f. 480, op. 1. Edycja chronologiczna 54 (dalej ed. chr.), связка 4, Przegląd Teatralny, Filmowy i Radiowy 17-24 kwietnia 1937, ed. chr. 49, связка 4.

<sup>4</sup> ЦДАЛ, Акціонерне товариство. „Польське радіо”, м. Львів 1929-1939; Wycinki prasowe „Dziennik Polski” 16 VII 1937; f. 480, op. 1, ed. chr. 50, связка 4.



chóry rewelersów musiały prezentować wysoki poziom artystyczny. W rozwoju męskich chórów rewelersów można dopatrywać się dalekiego wpływu dziewiętnastowiecznej tradycji kwartetów męskich, związanych z niemiecką Liedertafel. Część chórów (np. „Chór Zbycha”) miała również w repertuarze piosenki ludowe, co świadczy o silnym wpływie folkloru na nurt muzyki rozrywkowej.

Odpowiednikiem polskich chórów rewelersów byli ukraińscy rewelersi. Ich rozwój przypadł równolegle na okres dwudziestolecia międzywojennego. Jednym z założycieli ukraińskich rewelersów, działających w latach trzydziestych, był znany kompozytor Jewhen Kozak (był jednocześnie członkiem tegoż chóru, który nosił nazwę „Jewhenko”). W ukraińskich rewelersach śpiewał także inny ukraiński kompozytor – Anatolij Kos-Anatolski. Nie dziwi przeto, iż w ich repertuarze znalazła się lekka muzyka taneczna. Oprócz wymienionych kompozytorów autorami repertuaru lekkiego byli: Bohdan Wesołowski, Jewhen Kurahko (zmarły w Warszawie po II wojnie światowej), Lono Łepki (brat Bohdana Łepkiego, ukraińskiego pisarza i historyka literatury, także profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego<sup>5</sup>), Wołodmyr Tretiak, Kułyba. Wśród wykonywanych utworów znalazły się: *Пруйде це час / Pryjde szcze czas* (tango), *Усмйх / Usmich* (tango) i *Параска / Paraska* (fokstrot) Bohdana Wesołowskiego, *Стрийський парк / Stryjskij park* (tango) Jewhena Kozaka, *Воче осінь / Wże osiń* (tango) Wołodymira Tretiaka oraz *Aloe-foks* Kułyby (reklama firmy „Aloe”, prawdopodobnie fokstrot). Do ukraińskich zespołów działających we Lwowie w latach trzydziestych, mających w repertuarze muzykę rozrywkową należały „Kapela Jabłońskiego”, „Rewija Jaremy Stadnyka”, „Teatr Miniatur”<sup>6</sup>.

Szczególną reprezentantką muzyki rozrywkowej we Lwowie była Anda Kitschmann – pierwsza kobieta kapelmistrz z dyplomem wiedeńskiej Akademii Muzycznej. W latach trzydziestych pracowała ona w lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia, gdzie reprezentowała dział muzyki lekkiej<sup>7</sup>. Pisała głównie libretta do operetek, między innymi kompozytorowi Sewerynowi Bersonowi, oraz cykle piosenek kabaretowych na głos z towarzyszeniem fortepianu. Jej utwory publikował lwowski „Kalendarz Muzyczny”. Do najbardziej znanych należały: *Pani Lu*, *Papieros*, *Lwowianka*, *Two-step*, *To ja*, *Woltyżerka*, *Face a main*, *Miłość* i *Ostatni walc*. Była również autorką opracowań piosenek ludowych, ujętych w zbiorze *Wesołe piosenki ludowe*<sup>8</sup>. Zatem folklor znalazł odbicie nie tylko w repertuarze kwartetów rewelersów, lecz również w gatunku piosenki kabaretowej. Choć zjawisko to wystąpiło marginalnie, to jednak świadczy o szerokim oddziaływaniu nurtu folklorystycznego, nie tylko na twórczość pro-

<sup>5</sup> *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1974, s. 787.

<sup>6</sup> Wszystkie informacje pochodzą ze zbiorów prywatnych Ołeksandra Zelinskiego (zam. we Lwowie).

<sup>7</sup> C. Hałski, op. cit., s. 59.

<sup>8</sup> „Kalendarz Muzyczny” 1928, s. 56-57.

fesjonalnych kompozytorów lwowskich, lecz również na twórczość autorów muzyki rozrywkowej. Innym popularnym w dwudziestoleciu międzywojennym lwowskim kompozytorem, autorem operetek był Artur Müller. W 1928 r. napisał operetkę w trzech aktach *Król Kawy*, którą z powodzeniem wystawiła Opera Lwowska<sup>9</sup>.

W tym czasie, wśród lekkiego repertuaru, popularnością szerokiej publiczności cieszyły się również albumy pieśni cygańskich i wiązanki wykonywane przez lwowskie orkiestry salonowe lub zespoły o mniejszym składzie. Występowały one w znanych kawiarniach, hotelach i teatrach Lwowa, wśród których do najbardziej elitarnych należały: kawiarnia „Imperial” (hotel „George”), kawiarnia „Warszawa” (hotel „Krakowski” ul. Mickiewicza 2), kawiarnia „Szkocka” (hotel „Bristol”, ul. Legionów), teatr „Bagatela” (ul. Rejtana 3), kino „Colosseum”, oraz kawiarnia „Alhambra” (pl. Targów Wschodnich). Jedną z bardziej znanych i stojącą na wysokim poziomie była orkiestra salonowa Tadeusza Seredyńskiego, który był także kapelmistrzem operetki i akompaniatorem lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia. Miała ona w repertuarze utwory J. Hejkensa, P. Linckego, R. Wismara, F. Lehara, K. Komzaka, C. Zimmera, F. Rusta, J. Ridky’ego, Denzy, Buzzi-Peciego, Tirindellego. Sam Seredyński występował też jako pianista-akompaniator z repertuarem klasycznym (między innymi ze znakomitym skrzypkiem Henrykiem Czaplińskim, profesorem Konserwatorium)<sup>10</sup>. Koncerty orkiestry Seredyńskiego, w skład której wchodziło 15 instrumentalistów, często transmitowało lwowskie radio.

W dwudziestoleciu międzywojennym działały we Lwowie zespoły jazzowe, skupiające w dużej mierze muzyków żydowskich. Ich przedstawicielem był Małopolski Związek Zawodowy Muzyków „Lyra”. Równolegle w 1930 r. funkcjonował we Lwowie inny związek, noszący nazwę Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej. Zespoły jazzowe grały nie tylko w kawiarniach, lecz również w kinach, tworząc muzyczne ilustracje do filmów niemych. Jedną z takich orkiestr była orkiestra Tadeusza Górzyńskiego (występująca także w kinie „Colosseum” z koncertami jazzbandowymi). Inną znaną orkiestrę w tym okresie stworzył Leopold Striks. Jego zespół dawał koncerty muzyki tanecznej w teatrze „Bagatela”. Transmisje koncertów lwowskich orkiestr rozrywkowych należały do najczęściej nadawanych programów muzycznych w lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia (transmisji dokonywano zazwyczaj w środy i soboty, zaś – jak anonsowała „Lyra” – teatr „Bagatela” miał rangę *najwykwintniejszego lokalu rozrywkowego w Polsce, urządzonego na wzór kabaretów paryskich*<sup>11</sup>). Striks występował też w roli skrzypka z pianistą Józefem Hermanem w kawiarni „Warszawa”. W teatrze „Bagatela” działała także orkiestra pod kierownictwem Wiktora Osieckiego (kompozytora popular-

<sup>9</sup> „Kalendarz Muzyczny” 1928, s. 45.

<sup>10</sup> T. Seredyński wystąpił jako akompaniator z H. Czaplińskim 16 kwietnia 1933 r., zob. wycinki prasowe ЦДАЛІ, f. 480, op. 1, ed. chr. 25, связка 2; C. Hałski, op. cit., s. 18.

<sup>11</sup> „Lyra” 1930, nr 1, s. 5.

nych wówczas przebojów *Róże, Herma*). Do solistów muzyki lekkiej należeli skrzypcy Oskar Glasberg (występował w hotelu „George”), Marek Neuberger, który reklamował się jako mistrz jazzbandu, humoru i lekkiej piosenki (występował w kawiarni „Imperial”<sup>12</sup>). W hotelu „Bristol” grała orkiestra salonowa Artura Golda i Jerzego Petersburskiego pod nazwą Syrena-Band. Jej koncerty – podobnie jak w przypadku innych orkiestr salonowych – transmitowała lwowska rozgłośnia. Transmisją objęto również koncerty muzyki tanecznej z kawiarni „Szkockiej” tegoż hotelu, pod dyrekcją Rudolfa Glasberga. W kawiarni „Szkockiej” występowało wielu innych muzyków, między innymi pianista Artur Müller, wspomniany już autor operetki *Król Kawy*, w duecie ze skrzypkiem Edmundem Schildhornem. Ten ostatni występował też w kawiarni „Warszawa”. Wśród wykonawców występujących w lokalach rozrywkowych wymienić należy skrzypka Kazimierza Kamińskiego (kawiarnia „Alhambra”) oraz znany we Lwowie kwartet jazzowy Franciszka Muchy (kawiarnia „Imperial”)<sup>13</sup>.

Orkiestrę salonową stojącą na wysokim poziomie wykonawczym mieli także muzycy wojskowi. Była nią orkiestra salonowa Poczтового Przystosobienia Wojskowego kierowana przez Leona Bierzeckiego. Wysoką ocenę wystawił jej recenzent „Przeglądu Filmowego, Teatralnego i Radiowego” K. Turski.

Cechą charakterystyczną muzyków rozrywkowych było podejmowanie zatrudnienia na czas określony. W tym celu do lwowskich lokali rozrywkowych przyjeżdżali oni z całej Polski<sup>14</sup>. Orkiestry salonowe i różnego typu zespoły muzyki lekkiej miały w repertuarze głównie fokstroty, bluesy i tanga.

W dwudziestoleciu międzywojennym popularnością cieszyły się również orkiestry mandolinistów. We Lwowie działało kilka takich zespołów, wśród których do najbardziej znanych należały: orkiestra „Hejnał” prowadzona przez Adama Eplera oraz „Serenada”, „Elektra” i „Typografia”<sup>15</sup>.

Rozkwit muzyki salonowej w okresie dwudziestolecia międzywojennego przyczynił się do zawiązywania się wielu zespołów o podobnym charakterze, lecz mniejszym składzie. Najczęściej były to tria. Zapotrzebowanie na muzykę rozrywkową wśród słuchaczy lwowskiej rozgłośni doprowadziło do powstania dwóch triów salonowych, które na żywo koncertowały w lwowskim radiu. Zespoły te wykonywały zarówno muzykę lekką, jak i klasyczną. W skład jednego z zespołów wchodziły M. Trusiówna (skrzypce), P. Drabicka (wiolonczela) i Z. Śniadowska (fortepian). W repertuarze tria znalazły się między innymi utwory Lubomira Różyckiego, Piotra Czajkowskiego, Michaiła Glinki, Wolfganga Amadeusza Mozarta. Koncerty tria wzbudziły zachwyty wśród radiosłu-

<sup>12</sup> „Lyra” 1930, nr 1, s. 5; nr 2, s. 4, 7-8, 10.

<sup>13</sup> ЦДІАЛ, Акціонерне товариство..., Місячні одчити о дельності техніческого відділу радіовещательний станцій во Львові 5 I-31 XII 1932 і Program radiowy z tegoż roku; f. 480, op. 1, ed. chr. 5, звязка 1; „Lyra” 1930, nr 2, s. 7; nr 3, s. 11.

<sup>14</sup> Por. „Lyra” 1930, nr 3, s. 11.

<sup>15</sup> Ibidem. Zob. także ЦДІАЛ, Program radiowy 1933, f. 480, op. 1, d. ed. chr. 25, звязка 5; M. G o ł a b, *Józef Koffler*, Kraków 1995, s. 18.

chaczy. Drugie trio salonowe tworzyli K. Halpon (skrzypce), P. Pszenyczka (wiolonczela) i I. Lipczyńska (fortepian). Trio to, razem z orkiestrą T. Seredyńskiego, wykonywało między innymi utwory Niemanna<sup>16</sup>.

Z przytoczonych przykładów oraz informacji (niestety, z uwagi na braki w zasobach archiwalnych lwowskiego radia, zachowanych jedynie fragmentarycznie) wynika, że muzyka rozrywkowa stanowiła ważny element życia społeczno-kulturalnego Lwowa. O tym, że miała ona wysoki poziom świadczy skład zespołów, który tworzyli profesjonalni muzycy. Byli wśród nich wysokiej klasy instrumentalisci, jak wielokrotnie wymieniany ukraiński wiolonczelista Petro Pszenyczka czy polski pianista i dyrygent Tadeusz Seredyński. O popularności muzyki rozrywkowej świadczą wydania nutowe i transmisje radiowe muzyki tanecznej ze znanych lwowskich kawiarni<sup>17</sup>.

Muzyka rozrywkowa stanowiła dopełnienie bogatego życia muzycznego Lwowa pierwszej połowy dwudziestego wieku. Fakt, że w jej nurt włączali się profesjonalni muzycy i kompozytorzy świadczy o jej wyjątkowej roli. Będąc jednym z elementów składowych życia muzycznego, współtworzyła niepowtarzalny w Galicji kulturalny obraz miasta.

---

<sup>16</sup> ЦДІАЛ, Wycinki prasowe, „Dziennik Polski” 9 XII 1937, f. 480, op. 1, ed. chr. 50, swięzka 4.

<sup>17</sup> Działalność lwowskiego radia w okresie międzywojennym pod względem dźwiękowym nie była archiwizowana, z wyjątkiem nagrań płytowych wszystkie audycje przedstawiano na żywo.

STANISŁAW STĘPIEŃ

## ŻYCIE MUZYCZNE UKRAIŃCÓW W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Życie kulturalne Ukraińców w Polsce międzywojennej było kontynuacją form twórczych i instytucjonalnych, które swój początek wywodziły z czasów galicyjskich. Wówczas to ukształtowało się profesjonalne środowisko muzyczne twórców i wykonawców, powstały pierwsze instytucje muzyczne<sup>1</sup>. Na ich początki największy wpływ wywarł tworzący w drugiej połowie XIX w. na Wielkiej Ukrainie Mykoła Łysenko (1842-1912), najwybitniejszy ukraiński kompozytor późnego romantyzmu. Jego wszechstronna twórczość obejmująca kompozycje wokalne, wokально-instrumentalne oraz instrumentalne dała początek szkole narodowej w ukraińskiej muzyce<sup>2</sup>. Łysenko sięgał bowiem zarówno do twórczości literackiej Tarasa Szewczenki, jak i do bogatego ukraińskiego folkloru, którego był wybitnym znawcą i zbieraczem.

Twórczość Łysenki inspirowała galicyjskich kompozytorów końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX w., wśród których wybitną rolę odegrał Stanisław Ludkiewicz (1879-1979). Jego twórczość stanowi jak gdyby pomost między dorobkiem kompozytorskim Łysenki a europejskim modernizmem w muzyce. Umiejętności warsztatowe zawdzięczał Ludkiewicz dobremu wykształceniu nabytemu we Lwowie pod kierunkiem Mieczysława Sołtysa, a następnie studiom w Wiedniu u Aleksandra Zemlinskiego i Hermana Gredenara. Tam też w 1908 r. obronił pracę doktorską z muzykologii napisaną pod kierunkiem Guido Adlera. Na jego twórczość silny wpływ wywarł europejski romantyzm, a zwłaszcza kompozycje Fryderyka Chopina, Piotra Czajkowskiego, Feliksa Mendelssohna i Edwarda Griega<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Я. Кобилянська, *Українська музика. Про українську народну і художню музику*, „Наша Культура” 1937, кн. 1, s. 99-106; кн. 4, s. 216-217; кн. 5, s. 262-265; кн. 8-9, s. 354-357.

<sup>2</sup> В. Андрієвський, *Микола Лисенко в соту річницю народження 1842-1942*, Львів 1942; С. Людкевич, *Микола Віталійович Лисенко творець української музики*, „Літературно-Науковий Вісник” 1913, кн. 2, s. 264-271; Idem, *М.В. Лисенко і українська суспільність*, [w:] С. Людкевич, *Дослідження, статті, рецензії*, Київ 1973, s. 244-247. Twórczości Łysenki poświęcono w 1937 r. w całości podwójny numer (9/10) lwowskiego miesięcznika „Українська Музика”.

<sup>3</sup> В. Барвінський, *Сучасна музика в Галичині*, [w:] *Історія української культури*, Львів 1937, т. II, s. 713-714.

Twórczość Ludkiewicza niemalże całkowicie oscylowała wokół problematyki narodowej. Ponadto kompozytor tak obficie korzystał ze źródeł ukraińskiego folkloru, że – jak pisała wybitna badaczka jego twórczości Stefanija Pawłyszyn – *nieraz trudno odróżnić co jest jego opracowaniem, a co jego oryginalną kompozycją*<sup>4</sup>. Jest on więc uważany za jednego z czołowych przedstawicieli ukraińskiego neofolklorizmu muzycznego, który zakładał dotarcie do jak najstarszych źródeł muzyki ludowej i łączenia jej z nowoczesnymi technikami kompozytorskimi.

Obok mniejszych utworów na chór, *à capella* z fortepianem lub orkiestrą, utworów solowych, narodowych pieśni, muzyki kameralnej, tworzył on przede wszystkim dzieła monumentalne – wielkie formy wokально-instrumentalne i instrumentalne, starając się w ten sposób chociaż częściowo przełamać dominującą w ukraińskim życiu muzycznym supremację muzyki wokalne nad instrumentalną. Do najważniejszych jego kompozycji należy czteroczęściowa symfonia-kantata na chór i orkiestrę pt. *Kaukaz* (*Кавказ* / Kaukaz), napisana do poematu Tarasa Szewczenki. Wśród innych najbardziej znanych utworów były, również pisane do tekstów czołowych ukraińskich poetów, kantaty: *Wicznyj rewolucjoner* (*Вічний революціонер* / Wieczny rewolucjonista), *Zapowit* (*Заповім* / Testament), *Chor pidzemnych kowaliv* (*Хор підземних ковалів* / Chór podziemnych kowali), *Ostannij bij* (*Останній бій* / Ostatni bój); poematy symfoniczne: *Kamienari* (*Каменяри* / Kamieniarze), *Strilecka rapsodija* (*Стрілецька рапсодія* / Strzelecka rapsodia)<sup>5</sup>.

Ludkiewicz pisał także muzykę religijną do tekstów liturgicznych i obrzędowych. Niestety kompozytor nie mógł całkowicie poświęcić się pracy twórczej, ponieważ sytuacja materialna zmuszała go do podjęcia pracy w szkolnictwie. Początkowo pracował w gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym we Lwowie, później w Przemyślu. Był jednym z organizatorów i wykładowców Wyższego Instytutu Muzycznego im. Mykoły Łysenki we Lwowie. W latach 1910-1914 oraz 1918-1926 był jego dyrektorem i wykładał przedmioty teoretyczne, a następnie do 1939 r. pełnił funkcję naczelnego inspektora filii Instytutu. Z myślą o potrzebach ukraińskiego szkolnictwa muzycznego wydał dwa podręczniki: *Zahalni osnovy muzyky* (*Загальні основи музики* / Ogólne podstawy muzyki, Kołomyja 1921) oraz *Materiały dla nauky solfiedżio i chorowoho spiwu* (*Матеріали для науки сольфеджіо і хорового співу* / Materiały do nauki solfeżu i śpiewu chóralnego, tom 1: Lwów 1927, tom 2: Lwów 1930).

Prócz pracy twórczej i nauczycielskiej Stanisław Ludkiewicz pracował naukowo. Interesował się zwłaszcza spuścizną ukraińskich kompozytorów XVIII

<sup>4</sup> С. Павлишин, *Станіслав Людкєвич*, Київ 1974, s. 57. Bardzo charakterystycznymi pod względem korzystania przez kompozytora z pierwiastków ludowych są utwory: *Одна пісня голо-сенька* (Jedna pieśń głósniejsza) napisana do utworu Ułany Krawczenko, oraz opracowanie pieśni ludowej *Ой співанки мої* (Oj śpiewki moje).

<sup>5</sup> Zob.: М. Загайкевич, *С. П. Людкєвич*, Київ 1957; С. Павлишин, op. cit., passim.

i XIX w. m.in. Dmytra Bortniańskiego i Mychajła Werbickiego<sup>6</sup>. Był współorganizatorem i członkiem Komisji Muzykologicznej Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, a od 1936 r. jej przewodniczącym. Od początku swych zainteresowań naukowych publikował na łamach wydawnictw Towarzystwa zarówno prace o charakterze historycznym, jak i materiały dotyczące ukraińskiej muzyki ludowej<sup>7</sup>. Był on także inicjatorem i współredaktorem pierwszych ukraińskich czasopism muzycznych: „Artystycznyj Wisnyk” („Артистичний Вісник” / Wiadomości artystyczne), „Muzycznyj Łystok” („Музичний Листок” / Kartka muzyczna), „Ukrajńska Muzyka”, („Українська Музика” / Muzyka ukraińska)<sup>8</sup>. Nie stronił także od pracy społecznej na niwie rozwoju ukraińskiego życia muzycznego. Współpracował z chórami „Bojan” (Боян), „Banduryst” (Бандурист) i „Surma” (Сурма).

Jako przedstawiciel neofolkloryzmu przetwarzający w sposób oryginalny i indywidualny pierwiastki muzyki ludowej Stanisław Ludkiewicz wykorzystywał w swej twórczości osiągnięcia nowoczesnych kierunków muzyki europejskiej. Podobnie jak on, potrzebę modernizacji ukraińskiej muzyki dostrzegało wówczas wielu młodych kompozytorów. Najliczniejszą grupę w tym środowisku stanowili uczniowie Vitězslava Nováka i Josefa Suka z czeskiej Pragi. Dlatego też na trwałe do ukraińskiego słownika muzycznego weszło określenie „szkoły praskiej” w nowoczesnej muzyce ukraińskiej<sup>9</sup>. Należeli do niej: Wasyl Barwinski (1888-1963), Nestor Nyżankiwski (1893-1940), Zynowij Łyśko (1895-1969), Mykoła Kołessa (1903-2006), Roman Simowicz (1901-1984) i Stefanija Turkiewicz-Łukianowicz (1898-1977). Język muzyczny tej grupy kompozytorów należał do tradycyjnych, chętnie odwoływali się oni do folkloru w jego neoromantycznej wizji, ale odniesienia te u poszczególnych kompozytorów były zróżnicowane. Najsilniej o muzykę ludową oparli swą twórczość Wasyl Barwinski i Nestor Nyżankiwski. Z tego też powodu obydwaj uważani byli za umiarkowanych modernistów.

Wasyl Barwinski, w okresie międzywojennym dyrektor wspomnianego Wyższego Instytutu Muzycznego im. Łysenki we Lwowie, utalentowany pianista, w swej twórczości kompozytorskiej zwracał szczególną uwagę na muzykę instrumentalną. Niezwykle wartościowe pod względem artystycznym są jego utwory fortepianowe. Jak dla każdego typowego neoromantyka muzyka ludowa, jak już wspomniano, odgrywała w jego twórczości niezwykle istotną rolę. Ukraińskie pieśni ludowe stanowiły bądź to bezpośredni materiał tematyczny, bądź były inspiracją jego kompozycji na głos z fortepianem, wiolonczelowych

<sup>6</sup> Zob. С. Людкєвич, *Дослїдєснєня, статті, рецензії, виступи*, t. 1-2, Львів 1999.

<sup>7</sup> Zob. пр. М. Загайкевич, *Галицько-руські народні мелодії*, [w:] *Етнографічний збірник. Видання Етнографічної Комісії НТШ*, т. XXIII, cz. 1, Львів 1906; cz. 2, Львів 1908.

<sup>8</sup> „Українська Музика” – miesięcznik wydawany w latach 1937-1939, najpierw w Stryju, a następnie we Lwowie.

<sup>9</sup> С. Павлишин, *Львівські музики і „празька школа”*, [w:] *Союз Українських Музик у Львові. Матеріали і документи*, ред. В. Супохів, Р. Стельмашук, Львів 1997, s. 15-18.

wariacji czy też miniatur fortepianowych<sup>10</sup>. Wśród najwyżej cenionych kompozycji Barwńskiego były: kantata *Zapowit* (*Зановим* / Testament) do znanego tekstu Tarasa Szewczenki, utwory symfoniczne: *Ukraińska rapsodija* (*Українська респодія* / Ukraińska rapsodia) oraz uwertura do opery *Oj ne chody Hryciu...* (*Ой не ходи Грицю...* / Oj nie chodź Hryciu...). Popularne były także jego *Koladky i szchedriwky* (*Колядки і щедрівки* / Kolędy i pieśni noworoczne) na fortepian z orkiestrą. Był także autorem szeregu utworów instrumentalnych, które najczęściej wykorzystywano w repertuarze szkolnym oraz w wielu popularnych pieśniach chóralnych i solowych. Te ostatnie odznaczają się nie tylko bardzo indywidualnym traktowaniem materiału ludowego, ale także nowatorskimi cechami w budowie formalnej i harmonice<sup>11</sup>. Krytycy podkreślają także znaczącą obecność w jego twórczości cech impresjonistycznych<sup>12</sup>. Barwński nie tylko komponował, ale jako pianista osobiście koncertował w kraju i zagranicą. W latach dwudziestych prócz koncertów solowych, występował z czołowymi wówczas śpiewakami ukraińskimi: Modestem Mencinskim (1876-1935), Hanną Kruszelnicką (1887-1965), Ołeksandrą Lubyecz (Lubicz)-Parachoniak (1892-1977), a także ze skrzypkiem Jewhenem Perfeckim (1882-1936) oraz wiolonczelistą Bohdanem Bereźnickim (1887-1965). Z tym ostatnim koncertował nie tylko w Galicji, ale w 1928 r. odbył tournée po Ukrainie Radzieckiej<sup>13</sup>. Jako praktyk był doskonałym metodykiem gry na fortepianie. Próbował swoich sił również na polu krytyki muzycznej, pisząc o ukraińskim życiu muzycznym w czasopiśmie „Nowyj Czas” (Новий Час/Nowy Czas).

Nestor Nyżankiwski był twórcą mniej płodnym niż Barwński, niemniej jednak i on pozostawił po sobie, obok licznych aranżacji pieśni ludowych, kilka cennych utworów instrumentalnych m.in. *Fuga na temu przwyszczu Bacha* (*В-А-С-Н*) (*Фуга на тему прізвища Баха „В-А-Ц-Г”* / Fuga na temat nazwiska Bacha /В-А-С-Н/), *Passakalija* (*Пассакалія* / Passacaglia), *Preludnia i fuga* (*Прелюдня і фуга* / Preludium i fuga). Komponował muzykę chóralną do tekstów Tarasa Szewczenki, Iwana Franki, Ulany Krawczenko, Ołeksandra Ołesia i innych ukraińskich poetów. Był także twórcą popularnych piosenek estradowych<sup>14</sup>. Studiował on na uniwersytetach wiedeńskim (u J. Marxa), gdzie uzyskał doktorat z muzykologii, oraz praskim (u V. Nováka). Do Lwowa powrócił w 1928 r. i podjął pracę w Wyższym Instytucie Muzycznym im. M. Łysenki, jako wykładowca fortepianu i przedmiotów teoretycznych. Aktywnie udzielał się także na niwie publicystycznej,

<sup>10</sup> A. Rudnicki, *O współczesnej muzyce*, „Sygnały” 1934, nr 4-5, s. 13-14.

<sup>11</sup> O. Popowicz, *Pieśni solowe Wasyla Barwńskiego*, [w:] *Karpacki collage artystyczny*, Przemysł 2005, s. 61-62.

<sup>12</sup> P. Стельмашук, *Нові напрямки і тенденції в європейській музиці і в творчості українських галицьких композиторів першої половини 20 століття (до 1939 р.)*, [w:] *Союз Українських Професійних Музик...*, s. 21.

<sup>13</sup> Л. Мазепа, *Трагічна доля митця*, „Музика” 1988, nr 5, s. 24.

<sup>14</sup> Я. Булка, *Нестор Нижанківський*, Київ 1972; zob. także: Н. Нижанківський, *Шевченкова поезія в музиці*, „Стара Україна” 1925, nr IV, s. 5.



pisząc o ukraińskim życiu muzycznym na łamach dziennika „Ukrajński Wi-  
sti” („Українські Вісті” / Wiadomości ukraińskie)<sup>15</sup>. Był on, obok Stanisława  
Ludkiewicza, Wasyla Barwńskiego i Antona Rudnickiego, inicjatorem zało-  
żenia pierwszej w Galicji Wschodniej organizacji grupującej profesjonalnych  
muzyków pn. Związek Ukraińskich Muzyków Zawodowych (Sojuz Ukrajins-  
kich Profesijnych Muzyk / Союз Українських Професійних Музик) oraz  
jego pierwszym prezesem. Znaczna część spuścizny kompozytorskiej Nestora  
Nyżankiwskiego zaginęła niestety w czasie II wojny światowej<sup>16</sup>.

Znacznie dalej w kierunku modernizacji ukraińskiej twórczości muzycznej  
poszli Zynowij Łyśko i Mykoła Kołessa. Starali się oni bowiem zerwać z ist-  
niejącą neoromantyczną tendencją rozumienia i wykorzystywania folkloru  
w twórczości kompozytorskiej. Nie rezygnując jednakże z odwołań do niego,  
dążyli, wzorem węgierskiego kompozytora modernistycznego Beli Bartoka, do  
wypracowania własnego stylu muzycznego, opierając go o wspomniany neo-  
folklorizm.

Kołessa, syn wybitnego etnografa Filareta Kołessy, widział możliwość  
utworzenia takiego stylu poprzez studia nad folklorem huculskim i łemkow-  
skim (jako najbardziej w warunkach ukraińskich archaicznych). Po ukoń-  
czeniu studiów muzycznych na Uniwersytecie Praskim (uczeń V. Nováka)  
i uzyskaniu tam doktoratu, od 1931 roku do wybuchu II wojny światowej pra-  
cował jako wykładowca w Wyższym Instytucie Muzycznym im. M. Łysenki  
we Lwowie<sup>17</sup>. Większość jego utworów z tamtego okresu to kompozycje na  
fortepian: *Sonatina* (Сонатина), *Kwartet* (Квартет); suity: *Kартинки з  
Huculszczyzny* (Картинки з Гуцульщини / Obrazki z Huculszczyzny), *Dribnicz-  
ky* (Дрібнички / Drobnostki), a także *Fantastyczne preludium* (Фантастичне  
прелюдіум), *Scherzo* (Скерцо), *Passacaglia i fuga* (Пассакалія і fuga) oraz  
utwory symfoniczne: *Ukrajńska siujita* (Українська сюїта / Ukraińska suita),  
*Simfoniczni wariaciji* (Симфонічні варіації / Wariacje symfoniczne), *W ho-  
rach* (В хорах / W górach)<sup>18</sup>. Kołessa był także utalentowanym dyrygentem.  
Prowadził lwowskie chóry: „Banduryst” (Бандурист) i „Studio-chor” (Студіо-  
хор). Jego doświadczenia w tej dziedzinie znalazły wyraz w wydaniu, wspólnie  
z Zynowijem Łyśką i Wasylem Wytwyckim, poradnika dyrygenckiego<sup>19</sup>.

*Credo* artystyczne Zinowija Łyśki było podobne do założeń w tej kwestii  
Mykoły Kołesy. On również ukończył studia w Pradze (uczeń J. Suka), gdzie  
na tamtejszym Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w 1928 r. uzyskał stopień

<sup>15</sup> А. Рудницький, *Українська музика. Історично-критичний огляд*, Мюнхен 1963, s. 166-167.

<sup>16</sup> Zob. І. Сонеvський, *Композиторська спадщина Нестора Ниżанківського*, Рим 1973, passim.

<sup>17</sup> Л. Кияновська, *Син століття. Микола Колеса в українській культурі ХХ віку. Сім новел з життя артиста*, Львів 2003, passim.

<sup>18</sup> В. Барвінський, *Сучасна музика в Галичині...*, s. 714; Р. Стельмашук, *Нові напрямки і тенденції в європейській музиці...*, s. 27-28.

<sup>19</sup> Zob. З. Лисько, В. Витвиський, *Диригентський poradnik*, Львів 1938.

doktora muzykologii na podstawie rozprawy analitycznej opery *Zaporożec za Dunajem* Semena Hułaka-Artemowskiego. Od 1930 r. pracował w Wyższym Instytucie Muzycznym im. Łysenki we Lwowie, a następnie objął stanowisko dyrektora jego filii w Stryju. Od 1931 r. był jednocześnie profesorem kompozycji Lwowskiego Konserwatorium im. Karola Szymanowskiego.

Twórczość kompozytorska Z. Łyśki jest stosunkowo niewielka. W okresie międzywojennym napisał on m.in. poemat symfoniczny *Tryzna* (*Тризна* / Konsolacja), czteroczęściową *Suitę*, *Sonatę* na fortepian, *Bukowynską kołomyjkę* (*Буковинську коломийку*), pięć *Miniatur* na ukraińskie melodie ludowe oraz utwory chóralne i pieśni do słów Tarasa Szewczenki, Markijana Szaszkiwicza i Bohdana Łepkiego<sup>20</sup>. Łyśko, obok działalności kompozytorskiej, pozostawił znaczną spuściznę muzykologiczną. W 1933 r. wydał w Stryju pierwszy ukraiński obszerny *Muzyczny słownik* (*Музичний словник* / Słownik muzyczny), opracował *Pidrucznyk z muzycznych form* (*Підручник з музичних форм* / Podręcznik form muzycznych)<sup>21</sup> oraz przygotował pracę historyczną pt. *Pionery muzycznego mystectwa w Hałyczyni* (*Піонери музичного мистецтва у Галичині* / Pionierzy twórczości muzycznej w Galicji)<sup>22</sup>.

Pierwszą kobietą kompozytorem w ukraińskiej muzyce galicyjskiej była pochodząca ze znanej muzycznej rodziny Stefaniya Turkiewicz-Łukianowicz. Zdobyła ona bardzo gruntowne wykształcenie rozpoczynając naukę w Wyższym Instytucie Muzycznym im. Łysenki u Wasyla Barwńskiego. Następnie studiowała w lwowskim Konserwatorium (śpiew u Czesława Zaremby). W 1921 r. wyjechała na dalszą naukę do Wiednia. Na tamtejszym uniwersytecie studiowała muzykologię pod kierunkiem Guido Adlera, uczęszczała także na wykłady F. Wührera i J. Marxa w wiedeńskiej Akademii Muzycznej. W 1925 r. wyjechała do Berlina, gdzie doskonaliła swą wiedzę muzyczną pod kierunkiem Albana Schönberga i Franza Schrekera. Edukację muzyczną zakończyła w 1934 r. w Pradze w klasie mistrzowskiej V. Nováka, a następnie uzyskała doktorat z muzykologii na Uniwersytecie Praskim na podstawie rozprawy *Ukraińskie elementy w twórczości Piotra Czajkowskiego i Nikołaja Rimskiego-Korsakowa w porównaniu z operą Mykoły Łysenki „Noc Bożonarodzeniowa”*, napisanej pod kierunkiem prof. Zdenka Nejedlego<sup>23</sup>. Po powrocie do Lwowa w 1935 r. pracowała w Wyższym Instytucie Muzycznym im. Łysenki. Z jej przedwojennych utworów największe uznanie krytyki zdobyła *Symfonia nr 1* (napisana w 1937)<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> I. Sonevyts'kyj, N. Palidvor-Sonevyts'ka, *Dictionary of Ukrainian Composers*, L'viv 1997, s. 176-177.

<sup>21</sup> Praca ta dotychczas znajduje się w rękopisie, który jest przechowywany w Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka NAN Ukrainy we Lwowie.

<sup>22</sup> Rękopis opublikowany został we Lwowie w 1994 r. przez Lwowski Związek Kompozytorów.

<sup>23</sup> I. Sonevyts'kyj, N. Palidvor-Sonevyts'ka, *Dictionary...*, s. 289-290.

<sup>24</sup> А. Рудницький, *Українська музика...*, s. 168-170.

Z praską szkołą związany był także wspomniany Roman Simowicz, który w 1933 r. ukończył tamtejsze Konserwatorium, a następnie do 1936 r. kontynuował swą naukę u V. Nováka na Uniwersytecie im. Karola, którą ukończył uzyskaniem doktoratu z muzykologii. Po powrocie do kraju pracował w filiach Instytutu Muzycznego w Drohobyczu i Stanisławowie, a także koncertował jako pianista. Z okresu przedwojennego znane są jego poematy symfoniczne m.in. *Karnawał* (*Карнавал* – 1936), *Trio fortepianowe nr 1* (*Тrio фортеп'янное 1* – 1929), *Kwartet smyczkowyj* (*Струнный квартет* – 1929) oraz poemat na głos i orkiestrę kameralną pt. *Chustylna* (*Хустина*) do słów Tarasa Szewczenki (1933)<sup>25</sup>.

Twórczość wymienionych kompozytorów, jak już wcześniej zwrócono uwagę, w większym lub mniejszym stopniu inspirowana była muzyką ludową. Zdecydowanie natomiast odmienne było *credo* twórcze Antona Rudnickiego (1902-1975). Artysta był wychowankiem Konserwatorium Lwowskiego oraz Wyższej Szkoły Muzycznej w Berlinie, gdzie studiował u Franza Schreкера (fortepian) oraz u Artura Schnabla (kompozycję). Słuchał także wykładów w tamtejszej Akademii Sztuki, zwłaszcza Ferrucia Busoniego (kompozycja). W 1926 r. obronił na Uniwersytecie Berlińskim doktorat z muzykologii.

Rudnicki konsekwentnie stał na stanowisku, iż wpływ muzyki ludowej był i jest szkodliwy, ponieważ, jak pisał: *zamyka ona oczy i uszy [kompozytorów] na to co się dzieje w świecie, i stoi na przeszkodzie do całkowitego zrozumienia i przyswojenia sobie nowoczesnego muzycznego języka, wszystkich jego środków i zdobyczy formalnych i technicznych. [...] Wobec powyższego, odkryć ukraińską ludową muzykę możemy i musimy drogą absolutnego poznania i opanowania muzyki nowoczesnej – a nie odwrotnie, jak sądzi większość naszych współczesnych kompozytorów*<sup>26</sup>.

Zgodnie z powyższym założeniem artysta w swych kompozycjach programowo odrzucał „ludowe korzenie”, czerpiąc z dorobku nowoczesnych prądów muzyki europejskiej. Zafascynowany był zwłaszcza tzw. urbanizmem, propagującym cywilizację wielkiego miasta, jego dynamiczny rozwój i nowoczesny styl życia społeczeństwa. Jego kompozycje to głównie fortepianowe sonaty, utwory symfoniczne, baletowe suity i pieśni (skomponował także muzykę do hymnu Związku Ukrainek, do którego słowa napisała Ulana Krawczenko). Najbardziej dobitnym przykładem jego zainteresowań było skomponowanie w 1928 r. utworu na bas i orkiestrę kameralną pt. *Try hymny industrialnoji doby* (*Три гімни індустріальної доби!* Trzy hymny okresu industrialnego). Dopiero w połowie lat trzydziestych, po dobrym opanowaniu warsztatu kompozytorskiego, odważył się nawiązać do muzyki ludowej, odkrywając ją „dla siebie”

<sup>25</sup> I. Sonevyts'kyj, N. Palidvor-Sonevyts'ka, *Dictionary ...*, s. 256-257; E. Nidecka, *Z badań nad twórczością wczesnego okresu Romana Simowicza*, [w:] *Muzyka Galicjana. Kultura muzyczna Galicji w kontekście stosunków polsko-ukraińskich (od doby piastowsko-książęcej do roku 1945)*, pod red. L. Mazepy, Rzeszów 1999, t. III, s. 327-335.

<sup>26</sup> A. Rudnicki, *O współczesnej...* op. cit., s. 13.

na nowo. Uwidocznili się to zwłaszcza w operze pt. *Dowbosz* (Довбуш), skomponowanej do libretta ówczesnych młodych poetów lwowskich: Bohdana Ihora Antonycza i Swiatosława Hordynskiego.

Rudnycki znany był także jako krytyk muzyczny oraz znakomity dyrygent operowy. Właśnie w tej ostatniej dziedzinie wpisał się na trwałe w ukraińskie życie muzyczne. W niedługim czasie po zakończeniu studiów został zaproszony do dynamicznie rozwijających się wówczas państwowych oper na Ukrainie Radzieckiej. W 1927 roku wyjechał do Charkowa, gdzie objął stanowisko głównego kapelmistrza tamtejszej opery. Przebywał tam do 1930 r., a następnie został zaproszony do opery kijowskiej. Jednak względy polityczne sprawiły, że zdecydował się w 1932 r. na opuszczenie Ukrainy i powrót do Lwowa. Początkowo znalazł zatrudnienie w filii Wyższego Instytutu Muzycznego im. Łysenki w Drohobyczu, a następnie, do 1934 r., był dyrygentem Opery Miejskiej we Lwowie i równocześnie profesorem Konserwatorium im. Karola Szymanowskiego. Niestety, działalność polityczna jego siostry Mileny Rudnyckiej, przewodniczącej Związku Ukrainek oraz posłanki do Sejmu RP, spowodowała, iż władze lwowskie zaczęły odnosić się do kompozytora z rezerwą<sup>27</sup>. Zdecydował się więc na wyjazd do Warszawy, gdzie przez pewien czas dyrygował w operze i filharmonii. Nie mogąc jednak dostać stałej pracy, w 1938 r. wraz z żoną Marią Sokił (byłą primadonną sceny kijowskiej i charkowskiej) wyemigrował do Stanów Zjednoczonych<sup>28</sup>.

Treści ukraińskie z duchem i formą muzyki europejskiej usiłował pogodzić także inny ówczesny ukraiński kompozytor Borys Kudryk (1897-1952)<sup>29</sup>. Odwoływał się on zwłaszcza do spuścizny klasyków wiedeńskich. W latach trzydziestych napisał szereg utworów kameralnych na kwartet smyczkowy, trio fortepianowe, sonaty na skrzypce i fortepian, ronda, wariacje, utwory solowe na skrzypce, wiolonczelę i fortepian. W jego dorobku jest także szereg pieśni do słów czołowych poetów ukraińskich: Tarasa Szewczenki, Iwana Franki, Łesi Ukrainki, Bohdana Łepkiego i Ulany Krawczenko. W jego kompozycjach chóralnych silnie dominowała tematyka patriotyczna, np. *Nasza sławna Ukrajina* (Наша слава Україна) do słów Wołodymyra Samijlenki, *Za rідnyj kraj* (За рідний край / O ojczysty kraj) do słów Romana Kupczyńskiego, czy *Wybir het'mana* (Вибір гетьмана / Wybór hetmana) do wiersza Szewczenki<sup>30</sup>. Jest on także autorem utworów kameralnych na or-

<sup>27</sup> Zob. m.in.: A. Rudnicki, *List do redakcji*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” (dalej BP-U) 1934, nr 1, s. 7-8.

<sup>28</sup> A. Рудницький, *Українська музика...*, s. 172-176.

<sup>29</sup> Zob.: В. Витвицький, *Життєвий шлях Бориса Кудрика*, [w:] Idem, *За океаном. Збірник статей*, Львів 1996, s. 95-97; Н. Толошніак, *Борис Кудрик у контексті музичної культури*, [w:] *Musica Galiciana...*, Rzeszów 1999, t. III, s. 267-276; J. Jasinowski, W. Pilipowicz, *Wstęp*, [w:] B. Kudryk, *Dzieje muzyki ukraińskiej w Galicji w latach 1829-1873*, przyg. do druku J. Jasinowski i W. Pilipowicz, Przemyśl 2001, s. 5-14.

<sup>30</sup> I. Sonevys'kyj, N. Palidvor-Sonevys'ka, *Dictionary of Ukrainian Composers ...*, s. 141-142; Д. Дитиняк, *Кудрик Борис*, [w:] *Українські композитори. Біо-бібліографічний довідник*, Edmonton 1986, s. 76.

kiestrę dętą i dla chórów, ale najwartościowsza część jego dorobku to kompozycje religijne: *Liturhija* (*Литургія* / Liturgia), *Panachyda* (*Панахіда* / Nabożeństwo żałobne), *Strasni pisni i psalmy* (*Страсні пісні і псалми* / Pieśni pasyjne i psalmy), *Iz psalmiw Dawydowych* (*Із псалмів Давидових* / Z psalmów dawidowych). Większość tych utworów została skomponowana z okazji 950. rocznicy chrztu Rusi-Ukrainy. Natomiast na stulecie wydania pierwszego ukraińskiego almanachu literackiego „Rusałki Dniestrowej” napisał on szereg kompozycji do tekstów Markijana Szaszkiwicza, m.in. *Chwalit' dity Hospoda* (*Хвалить діти Господа* / Chwalcie dzieci Pana)<sup>31</sup>.

Solidne wykształcenie muzyczne zdobył Kudryk w Wiedniu, gdzie w latach 1915-1918 studiował na tamtejszym uniwersytecie muzykologię i uczył się gry na fortepianie w akademii muzycznej. Jego wykładowcami byli profesorowie: Euzebius Mandyczewski, Gwido Adler oraz Egon Wellesz. Od 1926 r. pracował w Wyższym Instytucie Muzycznym im. Łysenki we Lwowie, gdzie wykładał dzieje i teorię muzyki. Od czasu do czasu starał się także występować na scenie, jako pianista-akompaniator lub z własnymi koncertami, w których starał się nawiązywać do dawnej ukraińskiej muzyki, np. jako pierwszy w Galicji w latach trzydziestych włączył do swego pianistycznego repertuaru zapomniane wówczas utwory Dmytra Bortniańskiego (1751-1825)<sup>32</sup>.

Pomimo niechęci do neoromantyzmu interesował się ukraińską muzyką ludową, szczególnie jej opracowaniami na chór, a przede wszystkim wpływem folkloru na twórczość kompozytorów ukraińskich i europejskich. Znalazło to konkretny wyraz w opublikowaniu w 1927 r. pracy: *Ukrajńska narodna pisnia i weswitnia muzyka* (*Українська народна пісня і весвітня музика* / Ukraińska pieśń ludowa a światowa muzyka). Rozwój zainteresowań badawczych Kudryka zaowocował przygotowaniem pod kierunkiem prof. Adolfa Chybińskiego i obroną w 1932 r. na Uniwersytecie Lwowskim pracy doktorskiej pt. *Historia muzyki ukraińskiej w Galicji 1829-1873 (od założenia chóru katedry gr.kat. w Przemyślu do śmierci J. Ławrowskiego)*, napisanej pod kierunkiem prof. Adolfa Chybińskiego<sup>33</sup>. W rok później otrzymał on propozycję pracy w Greckokatolickiej Akademii Teologicznej we Lwowie, gdzie zorganizował Katedrę Historii Ukraińskiej Muzyki Kościelnej, w oparciu o którą powstało szereg jego interesujących publikacji poświęconych dziejom muzyki cerkiewnej<sup>34</sup>. Tam też Kudryk przygotował i wydał drukiem w 1937 r. pracę *Ohľad*

<sup>31</sup> J. Jasinowski, W. Pilipowicz, *Wstęp...*, s. 12-13; П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника). Кудрик Борис*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1996, t. CCXXXII, s. 497.

<sup>32</sup> J. Jasinowski, W. Pilipowicz, *Wstęp...*, s. 13.

<sup>33</sup> Rozprawa ukazała się drukiem dopiero w 2001 r. nakładem Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu, pt. *Dzieje muzyki ukraińskiej w Galicji w latach 1829-1873*. Do druku przygotowali, wstępem i przypisami opatrzyli J. Jasinowski i W. Pilipowicz, Przemyśl 2001.

<sup>34</sup> M. Czerepanyn, W. Pilipowicz, *Wykaz publikacji Borysa Kudryka*, [w:] B. Kudryk, *Dzieje muzyki ukraińskiej...*, s. 15-20; П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника). Кудрик Борис...*, s. 496-498.

istoriji ukrajinskoji cerkownoji muzyky (Ozlyad istorii ukrajinskoji cerkownoji muzyky / Zarys dziejów ukraińskiej muzyki cerkiewnej)<sup>35</sup>. Z akademią Kudryk związany był do wybuchu II wojny światowej. Był także aktywnym członkiem Sekcji Muzykologicznej Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki, w której pełnił funkcję sekretarza.

Podobnie jak Kudryk, na polu muzyki cerkiewnej pracował ks. Josyf Kyszakiewicz (1872-1953). Należał on do czołowej ukraińskiej elity intelektualnej i muzycznej Lwowa. Spod jego pióra wyszło ponad 200 kompozycji cerkiewnych oraz blisko 100 dotyczących tematyki świeckiej. Były to różnego rodzaju formy chóralne, od kameralnych do rozbudowanych. Do utworów wokalnie-instrumentalnych należały kantaty pisane do tekstów znanych poetów ukraińskich, wyróżniały się interesującymi partiami tak wokalnymi, jak i instrumentalnymi. Do najbardziej znanych należały: *Hamalija* (*Гамалія* – nazwisko hetmana kozackiego), *Dumy moi, dumy moi* (*Думи мої, думи мої*), *Na wicznu pamjat' I. Kotlarewskomu* (*На вічну пам'ять І. Котляревському* / Na wieczną pamiątkę I. Kotlarewskiemu), *Tarasowa nicz* (*Тарасова ніч* / Noc Tarasowa). Spośród zaś utworów o charakterze religijnym, wśród których były liturgie, hymny, pieśni i kolędy, największą popularność zdobyły wchodząc do repertuaru Kościoła grekokatolickiego: *Służba Boża* (*Служба Божа* / Msza Święta), *Wytaj miż namy, Chryste, wytaj* (*Витай між нами, Христе, витай* / Witaj wśród nas Chryste, witaj), *O spomahaj nas* (*О спомагай нас* / O wspieraj nas), *Radujsia maty* (*Радуйся мату* / Raduj się Matko), *Spy, Isuse, spy* (*Сни, Ісусе, сну* / Śpij Jezusie, śpij)<sup>36</sup>. Kyszakiewicz był także utalentowanym dyrygentem chóralnym.

Do najmłodszego pokolenia ukraińskich kompozytorów, którzy dopiero w ostatnich latach okresu międzywojennego stawiali pierwsze kroki na niwie twórczej, należy zaliczyć Wasyla Wytwyckiego (1905-1999), Anatola Kosa-Anatolskiego (1909-1983) i Jewhena Kozaka (1907-1988)<sup>37</sup>.

Wasyl Wytwycki (Bazyli Witwicki) ukończył w 1929 r. studia muzykologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie następnie w 1932 r. obronił pracę doktorską pt. *Ruska pieśń solowa w II połowie XIX w. w Galicji*, napisaną pod kierunkiem prof. Zdzisława Jachimeckiego<sup>38</sup>. Od zakończenia studiów pracował w przemyskiej filii Wyższego Instytutu Muzycznego im. Łysenki, a w latach 1933-1937 był jej dyrektorem. Następnie przeniósł się do Lwowa, gdzie objął pracę redaktora w Ukraińskim Instytucie Wydawniczym. Przez cały czas

<sup>35</sup> Ponownie została ona wydana w 1995 r. przez Instytut Ukrainoznawstwa im. I. Krypjakewycza NANU we Lwowie.

<sup>36</sup> Zob. В. Гордієнко, *Композитор о. Йосиф Кишакевич. Біографічний нарис*, Львів 1998; Л. Кияновська, *Творчість отця Йосифа Кишакевича*, Львів 1997, passim.

<sup>37</sup> Я. Михальчишин, *З музикою крізь життя*, Львів 1992, s. 209-213.

<sup>38</sup> Praca ukazała się drukiem dopiero w 2004 r. w przekładzie na język ukraiński – zob. В. Витвицький, *Старогалицька сольна пісня XIX століття*, вступ та упорядкування В. Пилипович, Перемишль 2004.

był bardzo płodny w krytyce muzycznej, a jego twórczość kompozytorska przypadła dopiero na okres II wojny światowej<sup>39</sup>.

Anatol Kos-Anatolski wykształcenie muzyczne zdobył we Lwowie. Początkowo uczył się w Wyższym Instytucie Muzycznym (u Barwinkiego), a później w tamtejszym Konserwatorium (uczeń Adama Sołtysa), które ukończył w 1934 r. Po studiach, do wybuchu wojny wykładał przedmioty teoretyczne w filii Instytutu Muzycznego w Stryju. W tym czasie tworzył głównie muzykę rozrywkową. Podobną twórczość uprawiał Jewhen Kozak<sup>40</sup>.

Wielu ówczesnych ukraińskich instrumentalistów zmuszonych było z powodu braku ukraińskich oper i orkiestr symfonicznych w Polsce, zasilać sceny obce – zachodnioeuropejskie i amerykańskie. Należała do nich światowej sławy pianistka Lubka Kołessa (1904-1997) – córka Aleksandra Kołesy, historyka literatury ukraińskiej, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, a bratanica Filareta Kołesy. Podobnie jej młodsza siostra Chrystia Kołessa (1915-1978), która w latach trzydziestych rozpoczęła karierę wiolonczelistki. Obie były także solistkami występującymi z orkiestrami symfonicznymi<sup>41</sup>.

Jedynym miejscem pracy dla ukraińskich muzyków we Lwowie był wielokrotnie wspomniany Wyższy Instytut Muzyczny im. Łysenki oraz jego filie<sup>42</sup>. Oprócz wspomnianych wyżej kompozytorów wykładało w nim także wielu cenionych ukraińskich instrumentalistów: pianista Roman Sawycki (1907-1960), skrzypek Roman Krysztański (1899-1963), wiolonczelista Petro Pszenyczka (1895-1972), skrzypek Jewhen Cehelski (1912-1980)<sup>43</sup> oraz pianistki: Hala Łahodyńska-Zaleska (1900-?), Hala Łewycka (1901-1949), Odarka Bandriwska (1902-1981) – ceniona także jako śpiewaczka kameralna, Wołodymyra Bożejko (1897-1955) i inni<sup>44</sup>. Ze środowiskiem nauczycielskim związany był także próbujący swych sił zarówno w kompozycji, jak i wykonawstwie (pianista, śpiewak, dyrygent) Bohdan Wachnianyn (1886-1940), uczeń Anatola Wachnianyna i Stanisława Ludkiewicza. Prócz pracy pedagogicznej, był on wieloletnim

<sup>39</sup> Л. Лехник, *Василь Витвицький на тлі галицького музичного життя*, „Вісник Прикарпатського Університету” 2004, вип. VI: *Мистецтвознавство*, s. 46-51; В. Витвицький, *Музичними шляхами. Спогади*, Мюнхен 1989, s. 38-40; I. Sonevuts'kyj, N. Palidvor-Sonevuts'ka, *Dictionary of Ukrainian Composers ...*, s. 311.

<sup>40</sup> А. Рудницький, *Українська музика ...*, s. 183-184.

<sup>41</sup> В. Барвінський, *Сучасна музика в Галичині...*, s. 717-718; Я. Михальчишин, *З музикою...*, s. 130-133, 154.

<sup>42</sup> Zob. Л. Мазепа, Т. Мазепа, *Шлях до Музичної Академії у Львові*, Львів 2003, t. I, s. 213-154.

<sup>43</sup> Artysta w 1936 r. obronił na Uniwersytecie im. Karola w Pradze pracę doktorską pt. *Czesi i galicyjsko-ukraińska muzyka świecka w XIX wieku (wzajemne związki)* – zob. П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника)*. Цегельський Євген, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1996, т. ССХХХІІ, s. 547-548.

<sup>44</sup> В. Барвінський, *Сучасна музика в Галичині...*, s. 717-718; Я. Михальчишин, *З музикою...*, s. 106-109, 125-130.

dyrygentem przemyskiego chóru „Bojan” oraz lwowskiego chóru męskiego „Banduryst”<sup>45</sup>.

Dużym uznaniem w kraju i na świecie cieszyli się także pochodzący lub działający w Galicji ukraińscy wokaliści, którzy podobnie jak instrumentalisci w większości związani byli ze scenami obcymi. Prócz wspomnianej Marii Sokił (1902-1998) koncertującej przez kilka lat na terenie różnych miast Galicji, chlubą społeczności ukraińskiej była przede wszystkim Salomea (Sołomija Kruszelnycka) Kruszelnicka (1873-1952). Artystka, absolwentka lwowskiego konserwatorium (studiowała fortepian u W. Wszelaczyńskiego i u W. Wysockiego śpiew), debiutowała przed I wojną światową na scenie opery lwowskiej. W krótkim czasie stała się światowej sławy primadonną. W latach 1898-1902 związana była z operą warszawską. Następnie podróżowała, występując w Odessie, Petersburgu, Paryżu, Neapolu, Rzymie, Mediolanie, Lizbonie, Kairze, Aleksandrii, Buenos-Aires. O jej artyzmie wokalnym świadczyły nie tylko znakomite recenzje w czasopismach światowych, lecz także fakt występowania z największymi śpiewakami operowymi i dyrygentami, między innymi z A. Toscaninim w utworach operowych Wagnera (śpiewała partie sopranowe), G. Puccinim, E. Caruso, M. Battistinim, T. Ruffo, R. Leoncavallo.

Kruszelnicka mimo ciągłego przebywania w owym czasie za granicą nigdy nie zerwała łączności z kulturą i narodem ukraińskim. W swej działalności artystycznej popularyzowała zarówno ukraińską pieśń ludową, jak i utwory kompozytorów współczesnych: Mykoły Łysenki, Denysa Siczynskiego, Nestora Nyżankiwskiego, Wiktora Matiuka, Anatola Wachnianyna. Mimo rozlicznych obowiązków zawsze znajdowała czas na tournée po Galicji, występując z koncertami we Lwowie, Przemyślu, Tamopolu, Stryju, Brzeżanach i innych miastach. Brała udział w uroczystościach jubileuszowych poświęconych T. Szewczenko, I. France, M. Szaszkiewiczowi i M. Łysence<sup>46</sup>.

Obok Kruszelnickiej, wielką osobowością w galicyjskim życiu muzycznym był Ołeksander Myszuga (1853-1922) – uczeń W. Wysockiego, światowej sławy tenor, występujący na scenach Mediolanu, Wiednia, Sztokholmu, Petersburga, Kijowa, Warszawy, Krakowa, Lwowa i Londynu. Jego działalność artystyczna przypadała jednak na okres przed I wojną światową.

Do innych znanych ukraińskich śpiewaków operowych należał: tenor Modest Mencynski (1875-1935). Był uczniem W. Wysockiego. Występował głównie w Sztokholmie, Berlinie i Kolonii, gdzie dał się poznać jako znakomity wykonawca utworów Wagnera.

W teatrach operowych Europy Zachodniej występował bas Ołeksander Nośalawicz (1874-1959). On również w miarę swych możliwości przyjeżdżał do

<sup>45</sup> Zob. О. Німнїлович, *Композитор, диригент і педагог Богдан Вахнянин (до 120-річчя від дня народження)*, „Вісник Прикарпатського Університету” 2004, вип. VI: *Мистецтвознавство*, s. 80-88.

<sup>46</sup> В.В. Врублевська, *Соломія Крушельницька*, Київ 1979. Wiele cennego materiału o życiu artystki zawierają jej wspomnienia i listy. Zob.: С. Крушельницька, *Спогади. Матеріали. Листування. Упорядкування та передмова М. Головаценка*, Київ 1978-1979.



Polski, gdzie dawał liczne koncerty, m.in. we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, Złoczowie. Podobnie czynił pochodzący z Bukowiny tenor Orest Rusnak (1895-1960), który związany był głównie z operami austriackimi i niemieckimi. W latach 1926-1935 często koncertował w Galicji.

Na scenach teatrów polskich (Warszawa, Toruń, Kraków, Bydgoszcz, Poznań, Lwów) występował tenor Mychajło Hołynski (1890-1973). Z operami polskimi związani byli także: tenor Roman Lubynecki (1885-1945), który w latach 1929-1939 był także profesorem lwowskiego konserwatorium; sopranistka Ołeksandra Lubicz-Parachoniak (1892-1977), primadonna oper w Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Toruniu i Bydgoszczy. Często występowała także z chórami „Bojan” i „Banduryst”<sup>47</sup>. Podobnie jak ona, z ukraińskimi chórami gościnnie występowała sopranistka Marija Sabat-Swirska (1895-1983) – solistka opery toruńskiej, a później warszawskiej<sup>48</sup>. Z polskimi teatrami muzycznymi związany był także dyrygent i kompozytor Ludwik Hładyłowicz (1885-1967), uczeń Anatola Wachnianyna, a później w lwowskim konserwatorium prof. M. Sołtysa oraz prof. Krela w konserwatorium w Lipsku. Po kilkuletnim pobycie na Ukrainie Radzieckiej (m.in. w Kijowie), w 1922 r. powrócił do Lwowa i zaangażowany był w teatrze Towarzystwa „Ruśka Besida”. W 1925 r. wyjechał z Galicji i pracował jako dyrygent na scenach polskich w Bydgoszczy, Warszawie i Katowicach.

Brak mecenatu państwowego uniemożliwiał rozwój instytucjonalnego życia muzycznego społeczności ukraińskiej w Polsce. Ukraińskie instytucje muzyczne, towarzystwa i czasopisma fachowe powstawały głównie w oparciu o środki społeczne. W taki też sposób reaktywowano po I wojnie światowej przede wszystkim towarzystwa muzyczno-chóralne i szkoły muzyczne. Główne miejsce zajmowało wśród nich lwowskie towarzystwo „Bojan” (Боян), powstałe w 1892 roku i prowadzące pod tą samą nazwą chór mieszany, z którym współpracowało wielu wspomnianych wcześniej ukraińskich artystów. Towarzystwa muzyczne o nazwie „Bojan” powstawały jeszcze przed I wojną światową w wielu miastach Galicji (Przemyślu, Stanisławowie, Stryju, Brzeżanach)<sup>49</sup>. Po wojnie usiłowano utworzyć je także w innych miejscowościach, np. w 1930 roku działania takie podjęto w Sanoku<sup>50</sup>. Z inicjatywy lwowskiego „Bojana” oraz powstałego w 1901 roku Związku Towarzystw Muzycznych i Śpiewaczych (Союз Співацьких і Музичних Товариств) powstała w 1903 roku pierwsza, wielokrotnie tu wspomniana, ukraińska szkoła

<sup>47</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника)*. Любич-Парахоняк Олександра, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1993, т. ССХХVІ, s. 426-428.

<sup>48</sup> В. Барвінський, *Сучасна музика в Галичині...*, s. 717; М. Гоминський, *Спогади*, Київ 1993, s. 86-246.

<sup>49</sup> М. П. Захаркевич, *Музичне життя Західної України другої половини ХІХ ст.*, Київ 1960; Л. Ханик, *З історії хорового товариства „Львівський Байан”*, „Українське Музикознавство” 1969, nr 5.

<sup>50</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu, Starostwo Powiatowe Sanockie, sygn. 14, k. 37-38, 200-202.

muzyczna pn. Wyższy Instytut Muzyczny im. M. Łysenki (Вищий Музичний Інститут ім. М. Лисенка)<sup>51</sup>. Związek Towarzystw Muzycznych, który w 1907 roku zmienił nazwę na Towarzystwo Muzyczne im. Mykoły Łysenki (Музичне Товариство ім. Миколи Лисенка у Львові), prowadził Instytut oraz jego filie, zakładane w okresie międzywojennym w różnych miastach Galicji Wschodniej<sup>52</sup>. Utrzymywał się on ze środków społecznych, natomiast pod względem merytorycznym podlegał w latach 1919-1939 Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego<sup>53</sup>. Była to dwuletnia szkoła wyższego stopnia, funkcjonująca pod nazwą Wyższy Instytut Muzyczny im. M. Łysenki (Вищий Музичний Інститут ім. М. Лисенка). Istniały przy niej ponadto, szkoły prowadzone przez wspomniane Towarzystwo Muzyczne im. Mykoły Łysenki: czteroletnia szkoła średnia, czteroletnia szkoła niższa (fortepian, skrzypce, wiolonczela), sześćioletnia szkoła śpiewu solowego, dwuletni kurs dyrygentów oraz trzyletni kurs pedagogiczny, przygotowujący nauczycieli śpiewu dla szkół z ukraińskim językiem nauczania. Wyższy Instytut Muzyczny posiadał filie w Stryju (od 1913 roku), Stanisławowie (od 1921 roku), Borysławiu i Drohobyczu (od 1923 roku), Przemyślu (od 1924 roku), Sokalu (od 1929 roku)<sup>54</sup>. W latach trzydziestych powstały dalsze filie w Złoczowie, Gródku, Czortkowie, Rawie Ruskiej, Chodorowie, Kołomyi, Tarnopolu, Jaworowie i we Lwowie na Łyczakowie<sup>55</sup>. W Instytucie i jego filiach w latach trzydziestych pobierało corocznie naukę przeciętnie 600 uczniów, a zatrudnionych było ponad 60 pedagogów<sup>56</sup>. O wysokim poziomie kształcenia szkoły świadczył odnotowany przez „Biuletyn Polsko-Ukraiński” fakt, że podczas składania egzaminów końcowych przed państwową komisją, której każdorazowo przewodniczył delegat MWRiOP, nie zdarzył się nigdy wypadek, by któryś z uczniów egzaminu nie zdał<sup>57</sup>.

W ukraińskim życiu muzycznym prócz wspomnianego „Bojana” znaczną rolę odegrały, wspomniane już wcześniej chóry, jak: „Banduryst”, „Dumka” i „Surma”. Ten ostatni, kierowany przez Iwana Ochrymowicza (1894-1942), w 1934 roku nagrał własną płytę w znanej warszawskiej firmie fonograficznej „Syrena-Rekord”. Ochrymowicz był bardzo cenionym lwowskim dyrygen-

<sup>51</sup> Державний Архів Львівської Облaсті у Львові, фонд 1, оп. 54, спр. 2389, к. 1-2.

<sup>52</sup> Я. Дрималюк, І. Гриневський, *Музичне товариство ім. Миколи Лисенка у Львові*, „Наша Культура” 1934, nr 4, s. 247-249.

<sup>53</sup> *Музичний Інститут ім. М. Лисенка*, „ВР-У” 1933, nr 11, s. 12; Л. Мазепа, *Інститут ім. М. Лисенка у Львові*, „Музика” 1984, nr 6, s. 27-28.

<sup>54</sup> Zob. В. Filc, *Koncertowa, kompozytorska i muzykologiczna działalność wykładowców Wyższego Instytutu Muzycznego im M. Łysenki we Lwowie i jego filiach w pierwszej połowie XX wieku (do września 1939 roku)*, w niniejszym tomie.

<sup>55</sup> *Українська Радянська Енциклопедія*, Київ 1978, (wyd. 2), t. 11, s. 256; Е. Цехельський, *Музичне життя Перемішля*, [w:] *Перемішль західний бастион України*, під ред. В. Загайкевича, Нью Йорк-Філадельфія 1961, s. 315-334.

<sup>56</sup> *Українська Радянська...* op. cit., s. 256. Imienny skład wykładowców Instytutu podają Л. Мазепа, Т. Мазепа, *Шлях до...*, s. 253-254.

<sup>57</sup> *Музичний Інститут...* op. cit., s. 12.

tem chóralnym. Zanim objął kierownictwo „Surmy”, prowadził „Bandursta”, a w 1938 r. objął kierownictwo chóru greckokatolickiej archikatedry św. Jura we Lwowie<sup>58</sup>.

Znaczny wkład w działalność na polu muzycznym wniosła także ukraińska emigracja. Pierwsze zespoły instrumentalne i chóry zakładali internowani w obozach żołnierze armii URL<sup>59</sup>. Głównie z byłych żołnierzy petlurowskich składał się stojący na wysokim poziomie artystycznym (założony w 1920 roku) chór dyrygenta i kompozytora Dmytra Kotki (1892-1982). Artysta ze swymi koncertami objeżdżał nie tylko środowiska społeczności ukraińskiej. Jego tournée po Polsce przyniosło mu znaczące uznanie krytyki, a niektóre z jego koncertów transmitowało Polskie Radio, wiele pieśni nagrano na płytach. Chór występował także poza granicami Polski<sup>60</sup>. W 1927 r. dyrygent podzielił go na dwie części, z których jedna wyjechała z koncertami do Niemiec, a druga pod dyrygenturą Kotki działała w Polsce do 1930 r. Od tego roku Kotko osiadł na stałe we Lwowie, gdzie uczył muzyki w greckokatolickim Małym Seminarium Duchownym. W 1935 r. utworzył nowy chór występujący w zależności od repertuaru pod dwiema nazwami: Ukraiński Chór D. Kotki (Український Хор Д. Котка / Chór Ukraiński D. Kotki) lub Huculski Chór (Гуцульський Хор / Chór Huculski)<sup>61</sup>.

Ukraińcy naddnieprzańscy zapoczątkowali w Polsce także zainteresowanie muzyką bandurową. Wprawdzie jej echa docierały do Galicji już przed pierwszą wojną światową, koncertował tam np. w 1906 r. prekursor profesjonalnej muzyki bandurowej Hnat Chotkewicz (1877-1938)<sup>62</sup>. Ale dopiero pojawienie się po I wojnie światowej profesjonalnych wykonawców zapoczątkowało miejscową tradycję gry na bandurze. Pierwszy zespół bandurowy założył w 1920 r. w obozie internowania w Kaliszu Mychajło Teliha (1900-1942), który do 1923 r. z powodzeniem koncertował nie tylko w środowiskach obozowych, ale także w wielu miastach Polski. Działalność tę szczególnie rozwinął po powrocie z Czechosłowacji w 1929 r. i prowadził ją do końca okresu międzywojennego. Znaczącą rolę na tym polu odegrali także popularyzatorzy ukraińskich dum i pieśni historycznych: były adiutant Atamana Głównego Symona Petlury – Danyło Szczerbyna (1891-1943) oraz Jurij Sinhałowicz (1911-1947)<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника)*. Охримович Іван, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1993, т. ССХХVI, s. 432-433.

<sup>59</sup> Zob. A. Kolańczuk, *Wkład ukraińskiej emigracji politycznej w popularyzację pieśni ukraińskich w Polsce*, w niniejszym tomie.

<sup>60</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція. Культурна праця української еміграції між двома світовими війнами*. Частина перша, Прага 1942, s. 313; *Nowa kapela Dymitra Kotka*, „ВР-У” 1933, nr 13, s. 9.

<sup>61</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника)*. Котко Дмитро, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1996, т. ССХХХII, s. 490-493.

<sup>62</sup> О. Порowicz, *Традице бандуrowе в Polsce*, [w:] *Karpacki...*, s. 115.

<sup>63</sup> Б. Жеплинський, *Кобзарство – еліта українського народу*, [w:] *Karpacki...*, s. 107-108.

Pod koniec 1930 r. Zarząd Główny Centralnego Komitetu Ukraińskiego w Warszawie podjął decyzję powołania do życia reprezentacyjnego ukraińskiego chóru, który działałby przy tymże przedstawicielstwie w stolicy Polski<sup>64</sup>. Już w styczniu tegoż roku chór, który przyjął imię Mykoły Łysenki, dał pierwszy koncert zyskując dobrą ocenę, tak prasy ukraińskiej, jak i polskiej. Zespół ten pod kierownictwem i batutą płk. Serhija Sołohuba uświetniał od tego czasu wszystkie ważniejsze uroczystości emigracji ukraińskiej w Polsce<sup>65</sup>. Koncertował zarówno w Warszawie, jak i w innych miastach całej Polski, w tym kilkanaście razy przed mikrofonami Polskiego Radia. Nagrał też w firmie „Odeon” własną płytę. W chórze śpiewało gościnnie wielu wybitnych ukraińskich artystów, tak z kraju, jak i z zagranicy<sup>66</sup>.

W życiu muzycznym społeczności ukraińskiej w Polsce nie zabrakło również prób organizacji baletu. Jego twórcą był choreograf i pedagog Wasyl Awramenko (1895-1981). Zorganizowana przez artystę grupa baletowa objeżdżała ze swymi przedstawieniami miasta i miejscowości Galicji, Wołynia i Chełmszczyzny. W 1922 r. Awramenko utworzył we Lwowie roczną szkołę ukraińskich tańców ludowych. W tym samym roku przy pomocy wspomnianego bandurzysty D. Szczerbiny zorganizował szkołę baletową w Łucku. Pracę na tej niwie prowadził również w latach następnych, organizując kursy baletu i tańca w różnych miastach Galicji i Wołynia. Działalność ta ustała niestety w połowie lat dwudziestych wskutek opuszczenia Polski przez Awramenkę<sup>67</sup>.

W ukraińskim życiu społecznym, obok pieśni patriotycznych i dum kozackich, niezwykle popularne były pieśni strzeleckie z okresu walk niepodległościowych w Galicji i na Ukrainie Naddnieprzańskej, pisane głównie na chóry. Ich rodowód wiązał się z organizowanymi przed wojną światową gimnastycznymi i paramilitarnymi towarzystwami „Sicz” i „Sokił” oraz ukraińskim ruchem skautowym. Pierwsze pieśni o charakterze marszowym i obozowym powstawały głównie w oparciu o melodię znanych piosenek ludowych, do których słowa pisali Kyryło Tryłowski, Osyp Dowhaniuk, Osyp Szyptko, Dmytro Makohon, Sylwester Jaryczewski, ale powstawały także oryginalne kompozycje, m.in. Denysa Siczynskiego (1865-1909)<sup>68</sup>.

W okresie I wojny światowej, w związku z powołaniem przy boku c.k. armii Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców, a później organizacją Ukraińskiej Halickiej Armii, twórczość tego typu stała się nieodzowna<sup>69</sup>. Dużą popular-

<sup>64</sup> *Ukraiński chór narodowy im. M. Łysenki przy Centralnym Kom. Ukraińskim w Warszawie*, „BP-U” 1933, nr 32, s. 8.

<sup>65</sup> E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce (1920-1939)*, Toruń 2005, s. 192-197, 272-276; A. Kolańczuk, *Nekropolie i groby uczestników ukraińskich walk niepodległościowych w latach 1917-1921*, Przemyśl 2003, s. 102.

<sup>66</sup> *Chór im. Łysenki*, „BP-U” 1933, nr 32, s. 512.

<sup>67</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція...* op. cit., s. 313.

<sup>68</sup> О. Залуський, *Січові пісні*, [w:] *Гей, там на горі „Січ” іде!.. Протам’ятна книжка „Січів”*, зібрав й упорядкував П. Трильовський, Edmonton 1965, s. 280-282.

<sup>69</sup> Zob. np. wydany nakładem Centralnej Komendy Ukraińskich Siczowych Strzelców w Wiedniu w 1918 r. *Сьпіваник Українських Січових Стрільців*.

nością cieszyły się zwłaszcza kompozycje Osypa Zaleskiego (1892-1984), absolwenta Konserwatorium Lwowskiego (uczeń A. Chybińskiego) oraz Uniwersytetu Wiedeńskiego (gdzie studiował u G. Adlera i R. Wallaschenka). Spod jego pióra lub w jego muzycznym opracowaniu wyszły takie utwory chóralne jak: *Nasz klucz* (*Наш ключ / Nasze hasło*), *Kruty* (*Крyтy*), *Polahłym w boju* (*Поляглым в бою / Poległym w boju*), *Za prawdu* (*За правду / O prawdę*), *Karpaty* (*Карпати*), *Żowniarska dola* (*Жовнярська доля / Żołnierska dola*), *Weczirni nastrojji* (*Вечірні настрої / Nastroje wieczorne*), *Czariwnyj swit* (*Чарівний свит / Czarowny świat*) i szereg innych<sup>70</sup>. Ponadto wspólnie z kapelmistrzem orkiestry wojskowej Ukraińskich Siczowych Strzelców, a zarazem kompozytorem wielu utworów marszowych, Mychajłem Hajworonskim (1982-1949)<sup>71</sup>, opracował on i wydał popularny śpiewnik pieśni strzeleckich<sup>72</sup>.

Jednakże największą rolę na polu twórczości strzeleckiej odegrali Roman Kupczynski (1894-1974)<sup>73</sup> oraz Lew (Łewko) Łepkyj (1888-1971)<sup>74</sup>. Pierwszy z nich, pisarz i kompozytor, był autorem bardzo popularnych pieśni i piosenek: *Jak z Bereżan do kadry* (*Як з Березжан до кадри*), *Zażyryłyś haliyczanki* (*Зажурились галичанки / Zmartwiły się haliczanki*), *Pujmo druzi* (*Пуймо друзи / Pijmy przyjaciele*), *My jdemo w bij* (*Ми йдемо в бій / My idziemy w bój*), *Oj, szumyt', szumyt'* (*Ой, шумить, шумить / Oj, szumi, szumi*). Drugi zaś zasłynął jako twórca melodii utworów śpiewanych przez kilka pokoleń Ukraińców: *Czujesz, brate mij* (*Чуєш, брате мій / Słyszysz bracie mój*), *Bo wijna, wijnoju* (*Бо війна, війською / Bo wojna, wojna*), *Oj, pojidem, towaryszi* (*Ой, поїдем, товариши / Oj, pójdziem towarzysze*) i in. Obaj byli także autorami tekstów szeregu pieśni strzeleckich. Wprawdzie twórczość ta należała do lżejszego gatunku muzycznego, to jednak w wielu wypadkach komponowane utwory były wartościowe pod względem artystycznym, dlatego też miały one w owym czasie wyraźny wpływ na kulturę muzyczną społeczności ukraińskiej. Ze względu zaś na treść i charakter w znaczący sposób kształtowały postawy patriotyczne.

W okresie międzywojennym ukazało się kilka wydań zbiorów pieśni strzeleckich i patriotycznych. Znaczący był zwłaszcza rok 1937, kiedy to ukazały się dwa obszerne zbiory pieśni. Muzyczna Biblioteka „Naszego Praporu” we Lwowie wydała *Album strileckych piseń* (*Альбом стрілецьких пісень / Al-*

<sup>70</sup> Zob. I. Таран, *Осип Залеський та Галя Лагодинська-Залеська у контексті музичної культури Галичини першої половини ХХ століття*, „Вісник Прикарпатського Університету” 2004, вип. VI: Мистецтвознавство, s. 63-72.

<sup>71</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника). Гайворонський Михайло*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1996, т. ССХХХІІ, s. 475-478.

<sup>72</sup> В. Витвицький, *Музикознавчі праці. Публіцистика*, Львів 2003, s. 102, 169-172.

<sup>73</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури (Матеріали до біо-бібліографічного словника). Купчинський Роман*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка. Праці Музикознавчої комісії” 1996, т. ССХХХІІ, s. 498-501.

<sup>74</sup> Idem, *Лепкий Левко*, ibidem, s. 506-508.

bum pieśni strzeleckich), na który złożyło się 60 utworów w aranżacji Bohdana Wachnianyna opracowanych na 4 głosy w trzech wariantach dla różnych składów chórów (mieszanego, męskiego i dziecięcego)<sup>75</sup>. Drugą zaś publikacją był wydany pod redakcją Zinowija Łyśki *Wielkiy spiwanyk „Czerwonoji Kalyny”* (*Великий співаник „Червоної Калини”* / Wielki śpiewnik „Czerwonej Kaliny”). Zamieszczono w nim 229 pieśni strzeleckich, kozackich, czumackich, rekruckich, miłosnych i obrzędowych. Większość z tych utworów napisana została specjalnie na okoliczność wydania śpiewnika. Były to głównie kompozycje czołowych kompozytorów tamtego czasu: W. Barwńskiego, S. Ludkiewicza, N. Niżankińskiego, Z. Łyśki, M. Kolessy, A. Rudnickiego, R. Simowicza, B. Kudryka<sup>76</sup>.

Na polu edytorstwa muzycznego i muzykologicznego w omawianym okresie znaczne zasługi położyły: Wydawnictwo Towarzystwa Muzycznego im. Łysenki we Lwowie i w Stryju (Видавництво Музичного Товариства ім. Лисенка у Львові та Стрії), Wydawnictwo „Torban” (Видавництво „Торбан”) oraz Wydawnictwo Związku Ukraińskich Muzyków Zawodowych рп. SUPROM (Видавництво Союзу Українських Професійних Музик „СУ-ПРОМ”). Kompozycje muzyczne i pieśni drukowało także wspomniane wyżej Wydawnictwo „Czerwona Kalyna” (Видавництво „Червона Калина”).

Na wysokim poziomie stały ukraińskie czasopisma muzyczne. W 1921 roku w Stanisławowie ukazał się, niestety tylko jeden numer „Muzycznego Wistnyka” (Музичний Вістник / Wiadomości muzyczne). Pod tym samym tytułem wydawało swój organ w 1930 r. Towarzystwo Muzyczne im. M. Łysenki (ukazały się dwa numery). Wcześniej, bo w 1925 r., wydano jeden numer wspomnianego czasopisma „Muzycznyj Łystok” („Музичний Листок”). W 1934 roku ukazywał się we Lwowie miesięcznik „Muzyczni Wisti” („Музичні Вісті” / Więści muzyczne), również jako miesięcznik wydawany był regularnie w Drohobyczu w latach 1929-1931 „Bojan” („Бойан”)<sup>77</sup>. Największą rolę odegrał jednak, stojący na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, wydawany w latach 1937-1939 miesięcznik „Ukrajńska Muzyka” („Українська Музика”), będący organem Związku Ukraińskich Muzyków Zawodowych (od 1938 r. jego współwydawcą była także Sekcja Muzykologiczna Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki). Jego redaktorem był Zinowij Łyśko.

Reasumując powyższe rozważania, można stwierdzić, że niektóre dziedziny życia muzycznego dopiero w omawianym okresie w istotny sposób ukształtowały swoje formy na poziomie artystycznym<sup>78</sup>. Twórczość profesjonalna sprzy-

<sup>75</sup> O. Німцолович, op. cit., s. 86.

<sup>76</sup> В. Витвицький, *Музикознавчі праці...*, s. 309.

<sup>77</sup> Jego wydawcą i redaktorem był ks. Seweryn Saprun (1897-1950), dyrektor i wykładowca tamtejszej filii Wyższego Instytutu Muzycznego – zob. У. Молчко, *Виникнення та діяльність музичного журналу „Боян”, „Вісник Прикарпатського Університету”* 2004, вип. VI: *Мистецтвознавство*, s. 72-80.

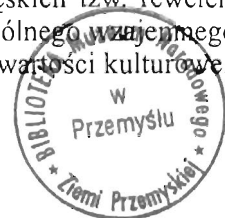
<sup>78</sup> Crescendo, *Музична справа на західно-українських землях*, „Нові Шляхи” 1930, nr 2, s. 329-331.

jała zaś rozbudowie amatorskiego ruchu artystycznego, a przede wszystkim podnosiła kulturę muzyczną społeczeństwa. Ukraińscy kompozytorzy zaczęli wówczas z jednej strony niwelować ogromną dysproporcję między twórczością wokalną a instrumentalną, z drugiej zaś coraz śmieiej odchodzić od inspiracji muzyką ludową, wspierając się w swych poszukiwaniach dorobkiem twórczości europejskiej. Odchodząc od tradycji neoromantycznej młode pokolenie kompozytorów w latach trzydziestych z powodzeniem modernizowało muzykę ukraińską. Procesy te miały istotne znaczenie dla budowania kultury narodowej, która na Ukrainie Radzieckiej podlegała wówczas coraz silniejszej ideologizacji i kostnieniu w socrealistycznych formach. Wielu działających tam twórców poddano różnym naciskom politycznym i represjom.

Nie bez znaczenia były także wzajemne wpływy polsko-ukraińskie, które wzbogacały twórczość ówczesnych kompozytorów. Było to kontynuacją wcześniejszych tradycji widocznych np. w ukraińskiej muzyce wokalnej, w której wielokrotnie wykorzystywano teksty polskich poetów, m.in. Adama Mickiewicza i Mariana Gawalewicza. Kompozytorzy starszego pokolenia wzorowali się także na twórczości Stanisława Moniuszki, np. ballady Isydora Worobkewicza. Nie obce było im także czerpanie z charakterystycznych dla muzyki polskiej rytmów mazurkowych (np. Isydor Worobkewicz, Stanisław Ludkiewicz, Wiktor Matiuk, Denys Siczynski).

Podobnie polscy kompozytorzy, zwłaszcza galicyjscy, odwoływali się do ukraińskiej muzyki ludowej. Adam Sołtys opracowywał ukraińskie pieśni ludowe *Oj hyla, hyla bili husy* (*Ой гуля, гуля біли гуси* / Oj hula, hula białe gęsi). Jan Gall zharmonizował ok. 150 pieśni ukraińskich na chór mieszany. Powyższe tendencje występujące w XIX i na początku XX w. w okresie międzywojennym były wciąż aktualne, twórczo zapładniając obie strony. Muzyka bowiem operująca językiem uniwersalnym sprzyjała wzajemnym kontaktom twórców kultury oraz korzystaniu z osiągnięć muzycznych strony sąsiedniej. Analogiczne procesy zachodziły na płaszczyźnie kształcenia muzycznego, działalności koncertowej oraz popularyzatorskiej. Dla tych celów wykorzystywano także najbardziej powszechne formy życia muzycznego, jak np. wspólne przygotowywanie audycji muzycznych w lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia.

Warta podkreślenia jest także działalność mieszanych (polsko-ukraińskich, nierzadko także z udziałem muzyków żydowskich) zespołów muzycznych: kameralnych, a w szczególności orkiestr symfonicznych oraz spektakli operowych. Współpraca taka istniała również na polu muzyki rozrywkowej, np. tak chętnie słuchanych w latach trzydziestych kwartetów męskich tzw. reweler-sów. Niewątpliwie dowodziło to istnienia płaszczyzn obopólnego wzajemnego otwierania się obu społeczności, a zwłaszcza twórców, na wartości kulturowe.



# УКРАЇНСЬКА МУЗИКА



РІК I.

ТРАВЕНЬ 1937.

Ч. 3.

## З М І С Т:

Д-р Ф. Стешко: З історії української музики XVIII ст.

Д-р Е. Цегельський: Музичне життя Праги.

Ев. Чабаненко: Барселона, Більбао, Овієдо.

Д-р З. Лисько: З музичної термінології.

М. Антонович: Недостачі наших хорів.

В. Барвінський, Р. Савицький: Хроніка й рецензії.

З Великої України.

Дописи з краю: Стрий, Яворів, Станіславів, Люблин.

Д-р Е. Цегельський: Музичні події в світі.

Пресовий фонд „У. М.“

---

Видав „Союз Українських Професійних Музик“ у Львові,  
Редагує Колегія. — Головний Редактор д-р Зиновій Лисько.

Адреса Редакції й Адміністрації: Стрий, вул. Голука 15. — Переказ розрахунковий ч. 5.  
Передплата в краю до кінця ц. р. 3 зл., окреме число 30 гр. За границею 4 зл., окр. ч. 40 гр.



ALEKSANDER KOLAŃCZUK

## WKŁAD UKRAIŃSKIEJ EMIGRACJI POLITYCZNEJ W POPULARYZOWANIE MUZYKI UKRAIŃSKIEJ W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ

Po klęsce walk niepodległościowych na Ukrainie w latach 1917-1921 na terenie Drugiej Rzeczypospolitej od jesieni 1918 r. przebywało w różnych okresach blisko sto tysięcy jeńców i cywilów narodowości ukraińskiej<sup>1</sup>. W 1919 r. byli to żołnierze Ukraińskiej Halickiej Armii oraz Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, a także osoby cywilne z Galicji Wschodniej i Wołynia<sup>2</sup>. Przebywali oni w kilkunastu obozach (Pikulice koło Przemyśla oraz Bakończycze i przy ul. 3 maja w Przemyśle, Łańcut, Dąbie pod Krakowem, Wadowice, Brześć Litewski, Strzałkowo koło Słupcy, Dęblin, Modlin, Berdyczów, Frydrychów, Płoskirów, Korosteń i inne)<sup>3</sup>. Materiały źródłowe dowodzą, iż w tym czasie jedynie w obozie w Dąbiu koło Krakowa prowadzona była ożywiona działalność kulturalno-oświatowa z zespołem chóralnym włącznie<sup>4</sup>. Fakt tak wczesnej tam działalności kulturalno-oświatowej tłumaczyć należy przebywającą w obozie liczną grupą internowanej inteligencji ukraińskiej<sup>5</sup>. Tworzyli ją między innymi: dr Kyryło Studynski, dr Wołodymyr Starosolski, dr Wołodymyr Zahajkewicz, dr Wołodymyr Baczyński, dr Teofil Kormosz, Andrij Sabat, Izydor Biłyński, Iwan Żownir, Ołeksij Jarema, Olha Cipanowska, artyści plastycy: Ołena i Olha Kulczyckie oraz Łew (Leon) Getz, płk Myron Tarnawski, płk Hnat Porochiwski, ataman Wołodymyr Oskiłko, płk Borys Braker, płk Marysewicz, duchowni ks. Ołeksandr Cy-

<sup>1</sup> T. Dąbkowski, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912-1923*, Warszawa 1985, s.168; T. Filar, *Bezimiennie mogiły ukraińskie na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie*. [w:] *Między sąsiadami*, t. 3, Kraków 1993, s. 15.

<sup>2</sup> Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918-1924*, Toruń 1991, s. 37-45.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 41, 46.

<sup>4</sup> Я. Ломницький, *Терновий вінок із Домб'є*, „Дзвін” 1990, nr 4, s.75-82.

<sup>5</sup> R. Bogusz, *Obóz dla jeńców i internowanych w Krakowie Dąbiu. Zarys historii*. „Rocznik Krakowski” 2001, t. LXVII, s. 112.

hanyk, ks. Antin Łomnycki, ks. Mychajło Dorocki i inni<sup>6</sup>. Zorganizowali oni koło intelektualistów pn. „Muza” z kilkoma sekcjami. Jego pracą kierował Wołodomyr Baczyński.

Sytuacja w obozach zmieniła się po zawieszeniu 1 września 1919 r. polsko-ukraińskich działań wojennych i podpisaniu w kwietniu 1920 r. polsko-ukraińskiej umowy polityczno-wojskowej o wspólnej wojnie z Rosją<sup>7</sup>. Jednakże po jej zakończeniu i zerwaniu przez Polskę umowy polityczno-wojskowej w obozach internowania i ośrodkach dla uchodźców politycznych na terenie Polski znalazło się około 35 tysięcy Ukraińców<sup>8</sup>. Czas spędzany w obozach internowania w latach 1920-1924 wykorzystano na organizację intensywnej działalności kulturalno-oświatowej, którą kontynuowano także po rozwiązaniu obozów w powołanych oddziałach Ukraińskiego Komitetu Centralnego<sup>9</sup>.

### Chór ukraiński Stepana Połujaniwa w obozie w Dąbiu k. Krakowa

Największą popularnością wśród prawie czterech tysięcy jeńców i internowanych cieszył się zespół teatralny pod kierunkiem Wołodomyra Baczyńskiego i chór kierowany przez Stepana Połujaniwa<sup>10</sup>. Jak wspominał w wywiadzie udzielonym dla Radia Olsztyn 6 czerwca 1963 r. jeden z członków chóru, późniejszy prof. ASP w Krakowie Lew (Leon) Getz, w działalności chóru uczestniczyło około sześćdziesięciu mężczyzn i kobiet, zaś w repertuarze było początkowo kilka ludowych pieśni ukraińskich jak *Oj na zori ta ženci žnut' (Oj na hori ta ženci žnut')*, *Rozprijahajte chłopci koni (Rozprijahajte chłopci koni)*, *Наливаймо, браття, кришталеві чаши (Nalywajmo, brattia, kryształewi czaszi)*. Z relacji pisemnej pfk. Hnata Porochiwskiego dowiadujemy się, że *chór czasem występował jako męski, a często jako żeński. Był wspaniały i ośladzał życie jeńców [...]. Dochody z koncertów przeznaczano na pomoc potrzebującym [jeńcom – A.K.], działalność obozowej szkoły. Koncerty odbywały się w dużym obozowym baraku zbudowanym na te cele w czasie I wojny światowej. W koncertach pozwalano uczestniczyć szeregowcom, a był zakaz kontaktowania się z nimi oficerów. Chór cudownie śpiewał ukraińskie pieśni. W koncertach uczestniczyli*

<sup>6</sup> A. Kolańczuk, *Nekropolie i groby uczestników ukraińskich walk niepodległościowych w latach 1917-1921*, Przemyśl 2003, s. 71-72.

<sup>7</sup> Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 r. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999, s. 16-42; С. Наріжний, *Культурно-просвітня праця в українських таборх інтернованих в б. Польщі 1920-1923*, [w:] *Українська еміграція*, Прага 1942, s. 33-52.

<sup>8</sup> С. Петлюра, *Сучасна українська еміграція та її завдання*, [w:] Idem, *Статті*, Київ 1993, s. 232.

<sup>9</sup> A. Kolańczuk, *Nekropolie...*, s. 33-118; E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920-1939*, Toruń 2004, passim.

<sup>10</sup> R. Bogusz, *Obóz...*, s. 112.

prawie wszyscy oficerowie i szeregowcy Wojska Polskiego [...]. Częstymi gośćmi byli mieszkańcy Krakowa<sup>11</sup>. Porochiwski podawał program jednego z koncertów:

Część I: *Вкраїно Мату (Wkrajino Maty), Ой на горі василечку (Oj na hori wasyleczky), Задумала стара баба (Zadumala stara baba)*;

Część II: *Похорон стрільця (Pochoron strilcya), Ой сів пугач (Oj siw pu-hacz), Вечірня пісня (Weczirnia pisnia), Ой ішов я вулицею, Доуцчик (Oj iszow ja wulycēju, Doszczyk)*;

Część III: *Сон (Son) – Stecenki, Три соколи (Try sokoly) – Koszycia, Ой щож то за ворон (Oj szczoż to za woron), Метелиця (Metelycia), На городи калінонька (Na horodi kalynońka)*<sup>12</sup>.

Dalej autor pisał, że koncerty oraz przygotowania do nich urozmaicały smutne życie obozowe i wpływały korzystnie na stan psychiczny jeńców i internowanych, a także na administrację obozu, która po koncercie miała lepszy stosunek do swych podopiecznych. Z relacji dowiadujemy się, że chór śpiewał także podczas nabożeństw w cerkwi, chociaż były początkowo kłopoty z poprawnym językiem ukraińskim. H. Porochiwski wspominał, że w 1930 r. spotkał w Bukareszcie dyrygenta S. Połujaniwa, który z utworzonym w Bułgarii chórem „Morski Zhowor” koncertował w rumuńskich miastach. Domniemywać można, że członkami chóru byli internowani w Bułgarii żołnierze ukraińscy, członkowie Towarzystwa „Sicz”. W repertuarze bowiem miał w większości pieśni ukraińskie, w tym bardzo lubianą *Взяв би я бандуру (Wziaw by ja banduru)*. Porochiwski kończy swe wspomnienia o chórze w Dąbiu takimi słowami: *Piękne są nasze pieśni [...]. Dla nas pozostaną na wieczne czasy bliskimi sercu [...]. Na wieki promykami nadziei [...]. Budziły one w naszych dziudach i pradziadach nadzieję na lepsze czasy i my to także odczuwamy. Dopóki to się nie stanie, nasze miłe pieśni, będą budziły wśród naszych przyszłych pokoleń nadzieję. Przyjdzie jednak czas, kiedy nasza pieśń swobodnie i bez ograniczeń rozbrzmiewać będzie wśród wolnego narodu i na wolnej ziemi*<sup>13</sup>.

Od końca września 1919 r. płk H. Porochiwski przebywał w obozie w Łańcucie gdzie już w październiku było około czterech tysięcy jeńców ukraińskich, którzy na podstawie podpisanego 1 września 1919 r. polsko-ukraińskiego zawieszenia broni przygotowywali się do walk przeciw wojskom „białej” i „czerwonej” Rosji. Jednakże obok problemów związanych z działaniami wojskowymi, rozwijały tam także działalność stowarzyszenia kulturalno-oświatowe z chórem włącznie<sup>14</sup>. Porochiwski o jego działalności jedynie wzmiankował, skupiając się głównie na tragicznych warunkach bytowych w obozie i swej pracy

<sup>11</sup> Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej ЦДІАУ), f. 309, op. 1, spr. 1780, k. 6-7.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej CAW), Sojusznicza Armia Ukraińska (dalej SAU), sygn. 380.3/79: *Relacja z 13 X 1919 r. Horszowskiego, oficera Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w Warszawie z obozu w Łańcucie.*

związanej z przygotowaniem powierzonego mu kurenia (batalionu) złożonego z jeńców Dywizji Szarej Armii URL do wymarszu na front. Wspominał, że w Przemyślu pożegnanie zorganizowała mu towarzyszka doli z Dąbia Olha Ciapanowska wraz z liczną grupą. Na front H. Porochiwski nie dojechał, bo Armia URL przeszła na początku grudnia 1919 r. do walk partyzanckich. Uczestniczył natomiast w wyprawie kijowskiej, a w końcu 1920 r. na czele 1. Brygady Karabinów Maszynowych Armii URL, przeszedł granicę rumuńską, gdzie został internowany<sup>15</sup>.

### Chór porucznika Sniżyńskiego oraz sotnika Dmytra Kotki

Obóz w Łańcucie, w oparciu o polsko-ukraińską deklarację z 2 grudnia 1919 r. o wspólnej wojnie z Rosją, prowadził działalność związaną z wyprawą kijowską i napływało tam coraz więcej osób, wśród których byli przede wszystkim jeńcy wojenni z okresu I wojny światowej powracający z niewoli niemieckiej oraz internowani z innych obozów w Polsce. Obok funkcjonujących w obozie organizacji kulturalno-oświatowych działalność rozwijał Chór Ukraiński pod nieustalonym kierownictwem, zorganizowany przez przebywających tam jeńców z dywizji Szarej URL<sup>16</sup>, a po podpisaniu 2 grudnia 1919 r. polsko-ukraińskiej deklaracji o wspólnej wojnie z Rosją i przybyciu do Łańcuta płk. Marka Bezruczki w celu zorganizowania 6. Dywizji Siczowej prowadzony był on przez por. Sniżyńskiego. Po marcowej przerwie związanej z epidemią tyfusu wznowił działalność wiosną 1920 r. i koncertował nie tylko w obozie, ale także w Łańcucie i jednostkach frontowych. W koncercie z okazji pożegnania wyjeżdżających na front żołnierzy (30 lipca 1920 r.) uczestniczył członek Sztabu Generalnego Armii URL gen. Ołeksandr Pylkewicz<sup>17</sup>. W sierpniu i wrześniu 1920 r. chór dał kilkanaście koncertów w miastach Podkarpacia w tym 11 września 1920 r. w sali Towarzystwa „Sokół” w Rzeszowie. Słowo wstępne przed koncertem wygłosił poeta Mykoła Woronyj, a w programie znalazły się między innymi utwory: *Ой у лузі червона калина* (*Oj u luzi czerwona kalyna*), *А вже років двісті* (*A wże rokiw dwisti*), *Видиши брате мій* (*Wydysz brate mij*), *Слава, слава отаману* (*Slawa, slawa otamanu*), *Заповіт* (*Zarowit*), *Де ти бродиши моя доле* (*De ty brodysz moja dole*), *Закувала та сива зозуля* (*Zakuwała ta sywa zozula*), *Україно мати* (*Ukrajino maty*), *Ой не гаразд запорожці* (*Oj ne harazd zaporożci*). W drugiej części programu przedstawiono sztukę M. Kropywnyckiego *Пошились в дупні* (*Poszylis w dur-*

<sup>15</sup> М. Павленко, *Українські військовополонені й інтерновані у таборіх Польщі, Чехословаччини та Румунії: ставлення влади і умови перебування (1919-1924)*, Київ 1999, s. 251-302.

<sup>16</sup> SAW, SAU, sygn. 380.3/79: *Relacja z 13 X 1919 r. Horszkwowskiego, oficera Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w Warszawie z obozu w Łańcucie*.

<sup>17</sup> ЦДІАУ, ф. 309, оп. 1, spr. 174 (Хроніка національно-освітнього відділу при Збірній Станиці Української Армії в Ланцуті).

<sup>18</sup> Ibidem, pod datą 11 września 1920 r.

ni). Dochody z koncertu przeznaczono na potrzeby walczących w wojnie z Rosją bolszewicką<sup>18</sup>.

W listopadzie 1920 r. w obozie w Łańcucie znalazły się oddziały internowanych wojsk ukraińskich z 5. Dywizji Chersońskiej, Korpusu Ochrony Granic, Szkoły Podchorążych (Spilna Junačka Szkoła), Szkoły Podoficerskiej, Oddziału Żandarmerii Wojskowej. Komendantem Grupy Wojsk Internowanych został gen. Ołeksandr Pylkewicz, nadzorujący Wydział Pracy Kulturalno-Oświatowej w Armii URL. Był on inspiratorem powołania w obozie wielu placówek oświatowych (szkoła podstawowa, gimnazjum, Ukraiński Uniwersytet Narodowy, kilka czasopism), w tym zespołu chóralnego. Wśród kadry oficerskiej 5. Dywizji Chersońskiej znalazł się sotnik Dmytro Kotko (17 I 1892 – 18 XI 1982), utalentowany dyrygent, absolwent ardońskiego Seminarium Duchownego w klasie dyrygentury i choreografii. Wkrótce dał się poznać jako utalentowany organizator i dyrygent, który z małego zespołu amatorskiego, już w ciągu roku po dyslokacji obozu do Strzałkowa k. Słupcy, stworzył profesjonalny Ukraiński Naddnieprzański Chór Ludowy<sup>19</sup>. Pewnym bodźcem do działalności był pierwszy udany występ zespołu 14 kwietnia 1921 r., kiedy po powitaniu w obozie w Łańcucie atamana głównego Wojsk Ukraińskich Symona Petlury pieśnią *Гей ти, батьку Отамане (Hej Ty, bat'ku Otamane)*<sup>20</sup> dyrygent usłyszał od Petlury słowa podziękowania i obietnicę wsparcia dalszej działalności związanej z pracą wychowawczą w internowanej armii i popularyzacją pieśni ukraińskiej wśród społeczeństwa polskiego. Bodźcem do działalności było także spotkanie w Strzałkowie z Ołeksandrem Koszycem – twórcą Ukraińskiej Kapeli Republikańskiej, który odwiedził D. Kotkę w Strzałkowie w celu pozyskania śpiewaków do swego zespołu. W obozie internowanych ukraińskich w Strzałkowie znalazło się wielu utalentowanych artystów jak: Wasyl Andrijewski – nauczyciel śpiewu w Szkole Muzycznej w Chersoniu, Dmytro Łeontowicz – bas profundo-oktawista, chórzysta Chóru Archirejskiego (Biskupiego) w Kijowie, z fenomenalnym głosem Petro Czekaniw, Mykoła Samojłowicz – student Kijowskiego Komercyjnego Instytutu, jego brat Ołeksandr – absolwent Charkowskiej Szkoły Muzycznej, Ihor Bilawski – student Konserwatorium w Petersburgu, Pawło Woskresenski – student Kijowskiego Konserwatorium, Ołeksa Owczarenko – uczeń Szkoły Muzycznej w Jekaterynosławiu, Hryhorij Nesterenko – uczeń Kijowskiej Szkoły Muzyczno-Dramatycznej im. M. Łysenki, Weniamin Czajkowski – uczeń Szkoły Muzycznej w Odessie<sup>21</sup>, przyszły członek Ukraińskiego Chóru Narodowego im. M. Łysenki w Warszawie – Iwan Cymbał, a także przyszły członek „Słowińskiej Kapeli” Witalisa Łewyckiego – Iwan Storozuk-Wozniuk<sup>22</sup>. Kilku z nich zwerbował do swej Kapeli

<sup>19</sup> Дмитро Котко та його хори. Статті, рецензії, спогади, документи, ред. С. Стельмашук, Дрогобич 2000, s. 12.

<sup>20</sup> „Наша зоря” kwiecień 1921, nr 9, s. 18.

<sup>21</sup> М. Кравчук, *Український професійний хор в Польщі*, „Український календар” 1968, s. 79.

<sup>22</sup> Relacje Niny Cymbał (córka Iwana Cymbala) i Andrzeja Storozuka-Wozniuka (syn Iwana Storozuka-Wozniuka) w zbiorach autora.

O. Koszyć, ale nie otrzymali oni zgody na wyjazd i pozostali w zespole Kotki. Od 1922 r. do zespołu włączono przybyłą do Polski wdowę po dowódcy oddziałów partyzanckich na Ukrainie, atamanie Jakowie Szepelu (1894-1921) – Fainę Witkowską-Szepel (1903-1982)<sup>23</sup>, która w Winnicy otrzymała gruntowne przygotowanie muzyczne, doskonale grała na fortepianie, biegle władała językiem francuskim i niemieckim oraz obdarzona była silnym sopranem. Z chórem D. Kotki występowała w wielu miastach Polski, a także brała udział w *tournee* po miastach niemieckich. Chór w różnych okresach liczył 30-50 śpiewaków i śpiewaczek. Występował na imprezach w obozie w Strzałkowie i pobliskiej Słupcy. W końcu 1921 r. otrzymał zezwolenie na występy w trzech województwach: poznańskim, pomorskim i górnośląskim. Pierwsze koncerty odbyły się we Wrześni, Kościerzynie, Kartuzach, Gdyni, Stargardzie, Tucholi, Chojnicach, Krakowie. W programie były między innymi: *Закувала та сива зозуля* (*Zakuwała ta sywa zozula*), *Ой у полі зито* (*Oj u poli żyto*), *Ой зза гори, зза Лиману* (*Oj zza hory, zza Łymanu*), *Та орав мужик край дорогу* (*Ta oraw mužyk kraj dorohy*), *Від Києва по Лубень* (*Wid Kyjewa do Łubeń*), *Ой кум до куми залуцявся* (*Oj kum do kumy zaluciawsia*) itp.<sup>24</sup> Były także kolędy, klasyczne utwory ukraińskie, rosyjskie i zachodnioeuropejskie. W programie zespół miał także kilka piosenek polskich jak: *Podkóweczki*, *Nie opuszczaj nas*, *Hej dana*, *Krakowskie wesele*. Największym sukcesem w pierwszym etapie koncertów w Wielkopolsce był występ w Poznaniu przed dyrygentem prof. Feliksem Nowowiejskim oraz członkami jego zespołu „Poznańskiego Chóru Ludowego”. Po wykonaniu utworu *Сонце заходить, гори чорніють* (*Sonce zachodyt', hory czornijut'*) – słowa Taras Szewczenko, muz. Danyło Rozdolski, nagrodzonego burzą oklasków oraz wysoką oceną prof. F. Nowowiejskiego, zespół nabrał nowych sił i wiary w swe posłannictwo szerzenia kultury ukraińskiej wśród uprzedzonej, ze względu na wojnę polsko-ukraińską 1918-1919 r., polskiej publiczności. Od 1922 r. siedziba zespołu mieściła się w obozie internowanych ukraińskich w Kaliszu, zaś od 1923 r. działał pod patronatem Ogólnoukraińskiego Związku Inwalidów Wojennych. Otrzymał też nazwę Ukraiński Naddnieprzański Chór im. O. Koszycia. Dzięki wsparciu Związku chór otrzymał zezwolenie na koncertowanie na terenie całej Polski. W 1925 r., staraniem Zarządu Głównego Ukraińskiego Komitetu Centralnego, chór otrzymał do dyspozycji wagon kolejowy. Obok koncertów w Kaliszu, Ostrowie Wielkopolskim, Bydgoszczy, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Częstochowie, Radomiu gościł także w Warszawie, gdzie został wysoko oceniony przez prof. Adama Wieniawskiego i stołeczną prasę („Rzeczpospolita”, „Chwila”). W Warszawie występował w sali Filharmonii, jednak ze względu na duże zainteresowanie słuchaczy na drugi koncert wynajęto salę cyrku, która mogła pomieścić dzie więć tysięcy osób. Podobnym sukcesem zakończył się występ w Zakopanem.

<sup>23</sup> J.J. Bruski, *Ataman Szepel i jego rodzina – nieznanne szczegóły*, „Nad Wisłą i Dnieprem” 2002, nr 1, s. 233.

<sup>24</sup> М. Кравчук, *Український професійний хор в Польщі*, „Український календар” 1968, s. 35-37.

*Tak fenomenalnie czarującej pieśni zimowa stolica Polski jeszcze nie słyszała* – komentowano ten występ<sup>25</sup>.

W latach 1922-1923 otrzymywano pozwolenia na występy w Gdańsku, Sopocie, Bytomiu, Zabrze, Gliwicach, Katowicach. Po kilkuletniej popularyzacji kultury ukraińskiej wśród mieszkańców ponad stu miejscowości Polski, a także występach na terenie Niemiec, w 1924 r. spełniły się marzenia całego zespołu – otóż realne stały się koncerty także w województwach wschodnich. Pierwsze dwa występy postanowiono zorganizować w 1925 r. w Przemyślu. Był to akurat okres przygotowań do obchodów 100. rocznicy urodzin Dmytra Bortniańskiego i informacja o nieznanym zespole nie wywołała większego zainteresowania. Stąd pierwszy występ przyniósł rozczarowanie. Koncert odbył się w ukraińskim „Domu Ludowym” (Narodnyj Dim) przy niewielkiej publiczności. Ale już na drugi koncert zabrakło biletów. Zorganizowanie dodatkowego koncertu w mieście, pomimo prób, nie było możliwe, bo już wcześniej zaplanowano występy i rozklejono afisze w Samborze i Drohobyczu. Trzeci koncert w Przemyślu odbył się zatem w terminie późniejszym, swoją obecnością uświetnił go kompozytor Stanisław Ludkiewicz. Po koncertach w Przemyślu, następne w Truskawcu, Borysławiu, Stryju, Kałuszu, Stanisławowie, Lwowie, Chełmie, Hrubieszowie, Zamościu, Białymstoku, Suwałkach, Łucku, Baranowiczach, Dubnie, Krzemieńcu, Zdołbunowie, Rawie Ruskiej, Wilnie, Pińsku<sup>26</sup> odbywały się już przy wypełnionych salach. Największym uznaniem wśród publiczności cieszyły się między innymi takie utwory jak: *Прометеї (Prometej)*, *Кант про Страшнуї Суд (Kant pro Strasznyj Sud)*, *Широкий луг, глибокий яр (Szyrokyj łuh, hlybokyj jar)*, *Через поле широке (Czerez pole szyrokeje)*, *Щедрик (Szchedryk)*, *Ставок заснув (Stawok zasnuw)*, *Ой сивая та й зозуленька (Oj sywaja ta i zozuleńka)*, *Psalmy Bortniańskiego* i wiele innych<sup>27</sup>. Po występach w Galicji Wschodniej zespół koncertował w 1926 r. w Katowicach, Wrocławiu (Breslau), Hanowerze i innych miastach. Przebywając w Zaleszczykach 1 sierpnia 1926 r. kilku członków chóru (Ołeksa Tymczenko, Dmytro Łontowicz, Dmytro Kotko, Martyn Prozoriwski. Semen Karpenko, Borys Polanski i Matwij Powiśmak) zawarło między sobą umowę o nowych zasadach dalszego funkcjonowania Ukraińskiego Naddnieprzańskiego Chóru pod kierownictwem D. Kotki, jako spółki zarobkowej. W dwunastu jej punktach określono także odpowiedzialność założycieli za konkretną działalność spółki. Przewodniczącym i dyrygentem został D. Kotko<sup>28</sup>.

Po wyjazdach zagranicznych chór po raz drugi koncertował w Warszawie, w styczniu 1930 r., z okazji 12. rocznicy proklamowania niepodległości Ukrainy. Dalsza tak intensywna działalność chóru okazała się niemożliwa<sup>29</sup>. Prze-

<sup>25</sup> „Тризуб” 1926, nr 16, s. 27-28.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 28; nr 28, s. 27.

<sup>27</sup> Я. Михальчишин, *Дмитро Котко (Некрол.)*, „Наше слово” 1982, nr 51.

<sup>28</sup> ЦДАУ, f. 580, spr. 373.

<sup>29</sup> „Тризуб” 1930, nr 7, s. 30-31.

bywając na terenie Galicji Wschodniej D. Kotko w 1935 r. zorganizował nowy zespół pod nazwą „Chór Ukraiński” złożony z mieszkańców Galicji Wschodniej, a następnie w 1937 r. „Huculski Chór Dmytra Kotki”<sup>30</sup>, w latach czterdziestych „Trembitę”, a w powojennym okresie jeszcze inne zespoły. Jak wspomina jeden z chórzystów, chór Kotki koncertował po całej Polsce. *Nie było ani jednego miasta i miasteczka na Pomorzu, Śląsku, Wielkopolsce, Wileńszczyźnie, Galicji, Polesiu, Wołyniu dokąd chór nie zawitał*<sup>31</sup>. Do popularyzacji chóru przyczyniły się też ówczesna prasa polska, niemiecka i ukraińska. Między innymi wysoką ocenę występów chóru D. Kotki umieścili na swych szpaltach: „Pozener Tageblatt” (Poznań 1922), „Ilustrowany Kurier Codzienny” (Kraków 1925), „Nowy Dziennik” (Warszawa 1925), „Rzeczpospolita” (Warszawa 1925), „Nowy Przegląd” (Warszawa 1925), „Gazeta Poranna” (Lwów 1925), „Der Oberschlesische Kurier” (Katowice 1926), „Rada” (Lwów 1925), „Nowyj Czas” (Lwów 1925). Autorami recenzji byli między innymi: Stanisław Ludkiewicz, Fiłaret Kołessa, Feliks Nowowiejski, Adam Wieniawski, Alfred Jende, F. Neuhauser, Wasyl Barwiński<sup>32</sup>. Przez cały okres działalności swym śpiewem chóry D. Kotki, niejako wykonując życzenie atamana głównego S. Petlury z kwietnia 1921 r., uczyły miłości do mowy ojczystej, kultury, związku z krajem ojczystym, a wysokim poziomem artystycznym wzbudzały zachwyt rodaków i cudzoziemców.

### Chóry w obozie internowanych w Kaliszu

Po internowaniu armii URL w Polsce już na przełomie grudnia-stycznia 1921 r. w Kaliszu znalazło się około 4. tysięcy internowanych z 2. Dywizji Wołyńskiej gen. Ołeksandra Zahrodzkiego, 3. Dywizji Żelaznej gen. Ołeksandra Udowyczenki, Oddział Ochrony Atamana Głównego i Szpital Wojskowy<sup>33</sup>. Wśród internowanych było około tysiąca oficerów, ponad dziesięciu generałów, a także wielu artystów, nauczycieli, poetów, członków zespołów chóralnych, duchownych, orkiestra armii URL z głównym dyrygentem Mychajłem Hajworonskim<sup>34</sup>. Już w pierwszym kwartale 1921 r. w obozie zorganizowano wiele zespołów artystycznych, w tym kilka orkiestr i chórow. Swym poziomem artystycznym wyróżniał się 142 osobowy reprezentacyjny Chór Oficerski 3. Dywizji Żelaznej, pod kierownictwem Sozonta Kałmuckiego. Wysoki poziom artystyczny osiągnął chór cerkiewny kierowany przez Kostia Łewyc-

<sup>30</sup> Ю. Кліш, *У пісні – доля*, „Наша культура” 1982, nr 5 (284), s. 1-4.

<sup>31</sup> П. Селезіон, *Український Наддніпрянський Хор або Хор Д. Котка*, „Дніпро. Календар-альманах” 1932, s. 112.

<sup>32</sup> Я. Михальчишин, *З музикого крізь життя*, Львів 1992, s. 26-28.

<sup>33</sup> А. Колаńczuk, *Internowani żołnierze Armii UNR w Kaliszu 1920-1939*, Kalisz-Przemysł-Lwów 1995, s. 9.

<sup>34</sup> *Українська Галицька Армія. У 40-річчя її участі у визвольних змаганнях. (Матеріали до історії)*, вид. Д. Микитюк, Вінніпег-Канада 1958, s. 663



kiego. W chórze tym przez pewien czas śpiewało kilku zawodowych artystów, jak tenor Dmytro Jakubenko i baryton Jurko Hasan – późniejsi soliści Kapeli O. Koszycia, oraz oktawaista Pawło Tałan i bas Kaczan – przyszli członkowie chóru D. Kotki<sup>35</sup>.

Równocześnie z występami na terenie obozu i okazjonalnymi koncertami religijnymi w miejscowej cerkwi prawosławnej, już 7 lutego 1921 r. Chór Oficerski S. Kałmuckiego zaprezentował w miejscowym teatrze swój program, który spotkał się z aplauzem widzów. Po występach chóru ukazały się utrzymane w tonie pochwalnym recenzje i to nie tylko w prasie obozowej, ale także na łamach miejscowej „Gazety Kaliskiej”. Czytamy w niej m.in.: *Obszerny program obejmował produkcje solowe i chóralne i wykonany został świetnie. Dawno Kalisz nie słyszał tak pięknie wykonanych śpiewów chóralnych. Ukraińcy dawali specjalny koloryt każdej pieśni: już to tęskny jęk rozpaczy, już wesołą melodią zadzwonią silne akordy. Tu podkreślić należy niezwykle talent dyrygenta Kałmuckiego, który umiał stworzyć ten nadzwyczajny zespół. Oprócz pieśni ukraińskich wykonano trzy utwory polskie, witane burzą oklasków. Szczególnie podobał się mazurek „Podkóweczki dajcie ognia”, który powtarzano dwukrotnie. Solowe numera bisowane na żądanie publiczności wykonywali pani Wasiutyńska i p. Hanża [...]. Należy się spodziewać, że świetny chór ukraiński wystąpi jeszcze w Kaliszu*<sup>36</sup>. I wkrótce tak się stało. Już podczas święta 3. Maja chór wystąpił powtórnie i spotkał się z podobnie gorącym przyjęciem publiczności i wysoką oceną w „Gazecie Kaliskiej”. W relacji z koncertu czytamy, że *należy się szczególne podziękowanie inicjatorom koncertu ukraińskiego, bo obok okazałego dochodu na potrzeby uczniów dał widzom niezapomniane przeżycia [...]. Chór Ukraiński, jaki obecnie mamy sposobność słyszeć, jest w swoim rodzaju fenomenalny [...]. Cały sposób wykonania pieśni ukraińskich – nam mało znanych – a prześlicznych, traktowano z wykończeniem i idealną precyzją, co świadczy o wysokim utalentowaniu całego chóru, jak i fachowości jego kierownika kapitana Kałmuckiego. Orkiestra zdobyła sobie również uznanie dyrygowana przez p. Holówkę*<sup>37</sup>.

Po rozwiązaniu chóru w 1923 r. Sozont Kałmucki dyrygował chórem w cerkwi pw. Pokrowy (Opieki NMP) w Stancji Ukraińskiej<sup>38</sup>, a po jej opuszczeniu w 1926 r. prowadził jeden z najbardziej znanych na Wołyniu ukraińskich chórów przy Literacko-Artystycznym Towarzystwie im. Łesi Ukrainki w Równem. W programie chóru wymieniane są najczęściej popularne pieśni ukraińskie: *Ой у вишневому садочку (Oj u wysznewomu sadoczku), Розпрязайте хлопці коні (Rozpriahajte chłopczi koni), Дивлюсь я на небо (Dywluś ja na nebo), Ніч яка місячна, зоряни ясна (Nicz jaka misiaczna, zorian, jasnaja), Закувала ти*

<sup>35</sup> П. Білон, *Спогади*, Півдубр 1952, s. 80.

<sup>36</sup> „Gazeta Kaliska” 16 II 1921, nr 39.

<sup>37</sup> Ibidem 13 V 1921, nr 86.

<sup>38</sup> ЦДІАУ, f. 580, op. 1, spr. 364.

сива зозуля (*Zakuwała ta sywa zozula*), Ой у полі жито (*Oj u poli żyto*), Сонце заходить, гори чорніють (*Sonce zachodyt', hory czornijut'*), Ой зійшла зоря (*Oj zijszła zoria*), На вулиці скрипка грає (*Na wulyci skrypka hraje*)<sup>39</sup>. Popularny w obozie był także chór 2. Dywizji Wołyńskiej pod kierownictwem sotnika Wołodymyra Kowhana. Popularyzował on pieśni ukraińskie na terenie miast Wielkopolski, a także Krakowa i Łodzi. Między innymi 10 września 1921 r. po występie w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie został gorąco przyjęty i zaproszony na kolejne występy. Następnym koncert odbył się 9 października 1921 r. W programie znalazły się m.in. kompozycje: *Гуляли (Hulaly)* – Nyżankiwskiego, *Іван Гус (Iwan Hus)* – Łysenki, *Огні горять (Ohni horiat')* – Worobkewicza, *Зозуля (Zozula)* – Niszczynskiego<sup>40</sup>. Wołodymyr Kowhan po wyjeździe do Francji prowadził w m. Cholet chór przy tamtejszej Ukraińskiej Hromadzie<sup>41</sup> i tam popularyzował ukraińskie pieśni.

Jak już wcześniej wspomniano, od 1922 r. w obozie w Kaliszu miał swą siedzibę Naddnieprzański Chór Ludowy sotnika Dmytra Kotki. Po rozwiązaniu w 1924 r. obozów internowania w Szczypiornie oraz w pobliskim Kaliszu część tego ostatniego przeznaczono na Stację Ukraińską dla około 800 emigrantów, zwłaszcza inwalidów wojennych, osób w podeszłym wieku oraz wdów po generałach i oficerach. W jej pomieszczeniach mieściła się Szkoła Podstawowa im. S. Petlury, Gimnazjum im. T. Szewczenki, kilka towarzystw, teatr, a po opuszczeniu w 1926 r. Stacji przez Chór D. Kotki jeden z jego uczniów Wasyl Babiczenko zorganizował 37. osobowy Ukraiński Chór Ludowy<sup>42</sup>. Śpiewało w nim 10 sopranów (Nina Waseris, Wira Kozłowska, Tetiana Bitewicz, Zinajida Dawydowicz, Wasa Beznosowa, Olha Kucharczuk, Olha Licharewa, Emma Steciurenko, Wira Bohuniwna, Marija Horko), 4 alty (Wira Silina, Wałentyna Sikorska, Ewłampija Kreczet, Stefanija Jewsewska), 11 tenorów (Stepan Kost'-Kostenko, Wasyl Krywoszeja, Hryć Szklariw, Fedir Wodianycki, Pawło Szpiruk, Hnat Wowczenko, Mykoła Charytonenko, Ołeksander Szepotin, Wołodymyr Kapustianski, Marko Tarasun, Semen Tretiak), 8 basów (prof. Wiktor Andrijewski, Fedir Dymar, Wołodymyr Mastycki, Mykoła Ohariw, Petro Jewsewski, Jurko Kryżaniwski, Serhij Burbelo, Wołodymyr Romaniuk). Chór miał opracowany statut, który w 12 punktach określał zasady jego działalności, w punkcie 1. napisano, że *Ukraiński Chór Ludowy przy Stacji Ukraińskiej w Kaliszu składa się z osób posiadających odpowiedni głos, zumiłowanie do śpiewu i poczucie osobistej i zespołowej godności narodowej, [które] umieją pogodzić ambicje własne z odpowiedzialnością zespołową*<sup>43</sup>. W dalszych punk-

<sup>39</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція. Культурна праця української еміграції між двома війнами. Частина перша*, Прага 1942, s. 318.

<sup>40</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 131, s. 4.

<sup>41</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція. Культурна праця української еміграції 1919-1939. Матеріали, зібрані С. Наріжним до частини другої*, Київ 1999, s. 107.

<sup>42</sup> ЦДІАУ. f. 580, op. 1, spr. 325, k. 22.

<sup>43</sup> ЦДІАУ. f. 580, op. 1, spr. 362, k. 16.

tach statutu określono szczegółowe zasady jego działalności. W ostatnim 12. punkcie zaznaczono, że w razie rozwiązania chóru jego majątek przechodzi na własność Towarzystwa „Proswita” we Lwowie. W 1928 r. dyrygentem chóru był Iwan Biłecki, a w 1933 r. Jewhen Procaj<sup>44</sup>. W repertuarze chóru były pieśni wykonywane przez chór D. Kotki, jak *Та болять ручки (Ta bolat' ruczky)*, *Ой у полі зсисто (Oj u poli żyto)*, *Від Києва до Лубень (Wid Kyjewa do Łubeń)*, *Ой кум до куми залицявся (Oj kum do kumy załyciawsia)* i inne.

### Chór pułku Czarnych Zaporozców 1. Dywizji Zaporoskiej

29 listopada 1920 r. do obozu w Pikulicach k. Przemyśla przybyła pierwsza grupa internowanych żołnierzy ukraińskich złożona z 437 oficerów i 1.116 szeregowców z 1. Dywizji Zaporoskiej Armii URL<sup>45</sup>. Już wcześniej w pobliskim mieście zatrzymało się wielu ukraińskich uchodźców. W październiku 1919 r. zamieszkał tam zwolniony z obozu działacz ukraiński mecenas Jewhen Czykałenko, a w połowie 1920 r. w Przemyślu znalazło się kilku działaczy państwowych URL, ministrowie (profesorowie Ukraińskiego Uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim): Wiktor Prychod'ko i Charyton Łebid'-Jurczyk, poeta ukraiński i redaktor Mykoła Woronyj, a także artystka i dziennikarka Kateryna Marczenko<sup>46</sup>. Równocześnie do miasta przybyli z internowania w obozie w Dąbiu k. Krakowa przedstawiciele miejscowej społeczności ukraińskiej m.in.: Olha Cipanowska oraz siostry Olha i Ołena Kulczyckie. Już na początku 1921 r. z inspiracji porucznika armii URL Petra Szkurata zorganizowano Komitet „Brat-bratu”, którego przewodniczącym został Wołodymyr Zahajkewicz, sekretarzem Petro Szkurat, a członkiniami Olha Cipanowska oraz siostry Kulczyckie. Działalność tę wspierali wyżej wspomniani działacze ukraińscy. Celem komitetu była pomoc internowanym w Pikulicach. Dotyczyła ona także działalności oświatowej w obozie, w tym organizowania występów zespołów obozowych, a zwłaszcza chóru pułku Czarnych Zaporozców, prowadzonego przez ppłk. Serhija Sołohuba, późniejszego dyrygenta chórów w obozie w Piotrkowie Trybunalskim i Warszawie<sup>47</sup>. Ze względu na okres zimowy i trudne warunki bytowe w obozie starano się zorganizować zajęcia dla jak największej liczby internowanych. Powołano w tym celu 5 sekcji (szkolno-naukową, teatralną, redakcyjną, sportową i gospodarczą), zaś dla pozostałych organizowano codzienne koncerty zespołów chóralnych<sup>48</sup>, na temat których brak jest szerszych informacji. Działalności wielu różnych zespołów i chórów sprzyjał fakt, że w obozie przebywało kilkuset oficerów, w tym liczna grupa członków wydziałów kul-

<sup>44</sup> Ibidem, spr. 381, k. 19.

<sup>45</sup> О. Колянчук, *Українська військова еміграція у Польщі 1920-1939*, Львів 2000, s. 31.

<sup>46</sup> П. Шкурат, *Участь Придніпрянців у культурно-суспільному житті Перемішля*. [w:] *Перемішль західний бастион України*, ред. Б. Загайкевич, Нью Йорк-Філадельфія 1961, s. 341-342.

<sup>47</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 66, 80; „Тризуб” 1931, nr 7, s. 27.

<sup>48</sup> І. Срібняк, *Обеззбросна...*, s. 64.

turalno-oświatowych dwóch dywizji ukraińskich: I. Zaporoskiej i I. Karabinów Maszynowych z jej sztabem. Działalność koordynowało powołane 21 stycznia 1921 r. towarzystwo „Proswita” z przewodniczącym J. Slipaczynskim<sup>49</sup>.

Po dyslokacji w kwietniu 1921 r. obozu w Pikulicach do Wadowic skład chóru uległ zmianie i około 30. osobowa grupa jego członków połączyła się z tamtejszym chórem Samodzielnej Dywizji Konnej i Szkoły Podchorążych<sup>50</sup>. Dyrygent chóru ppłk S. Sołohub wraz ze sztabem Dywizji KM znalazł się w obozie Sztabu Armii URL w Piotrkowie Trybunalskim, a chórem kierował płk Mykoła Pekarski, przyszedłszy dyrygent chóru metropolitalnego w Warszawie<sup>51</sup>. W Wadowicach dzięki wsparciu finansowemu ze strony spółdzielni „Zaporozec” znacznie poprawiły się warunki pracy chóru<sup>52</sup>. W drugiej połowie 1921 r., ze względu na trudne warunki bytowe oraz możliwość podjęcia studiów, w Czechosłowacji i Krakowie, wielu członków chóru opuściło obóz. Równocześnie tworzyły się małe zespoły wokalne utworzone głównie w celach zarobkowych<sup>53</sup> skutkiem czego działalność chóru uległa zahamowaniu. Po dyslokacji obozu do Strzałkowa pod Słupcą kilku jego członków przyjął do swego zespołu sotnik Dmytro Kotko.

Już od połowy lipca 1920 r. liczna grupa działaczy URL przebywała w Tarnowie<sup>54</sup>. Przebywał tam także lektor konserwatorium w Kamieńcu Podolskim i naczelnik wydziału kulturalno-oświatowego armii URL Fedir Steszko<sup>55</sup>, który 19 grudnia 1920 r. zorganizował Tarnowski Ukraiński Chór Narodowy złożony z 50 osób (17 kobiet i 33 mężczyzn)<sup>56</sup>. Sekretarzem chóru był B. Butowski. Chór pracował po kilka godzin dziennie i już w styczniu śpiewał podczas nabożeństw, na otwarciu ukraińskiego gimnazjum, a 22 stycznia 1921 r. wystąpił z ponad godzinnym repertuarem na akademii z okazji proklamowania niepodległości Ukrainy (22 stycznia 1918 r.). Występował także z okazji powołania w Tarnowie parlamentu Ukrainy na wychodźstwie – Rady Republiki i na akademii poświęconej Tarasowi Szewczence. W repertuarze chóru było około 50 utworów, między innymi kompozycje Mykoły Łysenki, Mykoły Łeontowicza, Ołeksandra Koszycia, Fiłareta Kolessy, Iwana Ławrowskiego, Mychajła Werbyckiego. Na pierwszych koncertach wykonywano: hymn Ukrainy

<sup>49</sup> Н. Сидоренко, *Національно-духове самоствердження*, Київ 2000, s. 86.

<sup>50</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція*, Прага 1942, s. 35.

<sup>51</sup> R. Szagała, A. Kołańczuk, *Cmentarz Prawosławny na Woli w Warszawie. Groby ukraińskie*, Warszawa 2002, s. 71.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> Н. Авраменко, *Все проходить, все минає. Спомини старого Запорозжя*. (rękopis w zasobach autora).

<sup>54</sup> J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919-1924)*, Kraków 2000, s. 176.

<sup>55</sup> CAW, SAU, sygn. 380.2/243, Korpus oficerski armii URL w 1920 r.; I. Срібняк, *Обеззброєна, але нескорена*, Київ-Філадельфія 1997, s. 62.

<sup>56</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 16, s. 4; С. Наріжний, *Українська еміграція. Культурна праця української еміграції 1919-1939*, Київ 1999, s. 89.

*Ще не вмерла Україна* (*Szcze ne wmerła Ukrajina*) – słowa Pawło Czubynski, muzyka Mychajło Werbycki, *Боже Великий Єдиний* (*Boże Welykyj Jedynyj*) – słowa Ołeksandr Konyski, muzyka Mykoła Łysenko, *Наливайте, браття, кришталеві чаши* (*Nalywajte, brattia, kryształewi czaszi*), *Закувала та сива зозуля* (*Zakuwała ta sywa zozula*), *Від Києва до Лубеєв* (*Wid Kyjewa do Łubeń*), *Січ іде* (*Sicz ide*), *Ой чий то кінь стоїть* (*Oj czyj to kiń stojit*), *Іхали козаки* (*Jichaly kozaky*), *Ішов козак потайком* (*Iszow kozak potajkom*)<sup>57</sup>. Występy odbywały się w sali koncertowej m. Tarnowa. Liczną grupę słuchaczy stanowili także mieszkańcy tego miasta<sup>58</sup>. Chór koncertował także w wielu innych miastach Polski<sup>59</sup>.

Obok Tarnowa liczna, bo ponad 1600-osobowa grupa administracji rządowej URL już w styczniu-lutym 1921 r. znalazła się w Częstochowie i na jej przedmieściu – Stradomiu<sup>60</sup>. W związku z odmową ze strony władz polskich przyznania środków na pomoc ukraińskim emigrantom cywilnym, którzy po 18 października 1920 r. znaleźli się w Polsce, w grudniu 1920 r. władze emigracyjne URL powołały Centralne Biuro Uchodźców w Tarnowie, a jego filię w Częstochowie<sup>61</sup>. Część środków przeznaczono na działalność dwóch powołanych przedszkoli, gimnazjum dla 75 uczniów, Ukraińskiego Uniwersytetu Narodowego dla około 250. osób – byłych słuchaczy Uniwersytetu Ukraińskiego w Kamieńcu Podolskim, w tym także na działalność Wydziału Kulturalno-Oświatowego pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum M.W. Iljńskiego<sup>62</sup>. Staraniem wydziału powołano Ukraińskie Towarzystwo Śpiewacze (UTŚ) liczące 80 osób. Zorganizowanym przez towarzystwo chórem dyrygował Hryhorenko<sup>63</sup>. Na potrzeby chóru opracowano zbiór pieśni ukraińskich z nutami i rozpowszechniano wśród innych działających w obozach zespołów<sup>64</sup>. Znalazły się tam między innymi utwory: O. Koszycia *Журавлі* (*Żurawli*), *Геї, ну хлопці до зброї* (*Hej, ni chłopci do zbroji*), *Максим козак-залізник* (*Maksym kozak-zalizniak*), M. Łysenki, *Вилітали орли* (*Wylitaly orly*), *Ой у полі два двори* (*Oj u poli dwa dwory*), *Ой гук мати, гук* (*Oj huk maty, huk*), *Ой сів пугач на могилі* (*Oj siw puhacz na mohyli*), *Ой щож бо тай за ворон* (*Oj szczoż bo taj za woron*), *За річкою за Дунаєм* (*Za riczkoju za Dunajem*), *Іван Гус* (*Iwan Hus*), *Вічний революціонер* (*Wicznuj rewolucjoner*), S. Ludkiewicza *Косар* (*Kosar*), O. Nyżankiwskiego *Вечірня пісня* (*pisnia Weczirnia*), B. Wachnianyna *Три дороги* (*Try dorohy*), K. Stecenki, *Прометей* (*Prome-*

<sup>57</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 16, s. 4.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> M. Павленко, *Діяльність Центрального Бюро Біженців із України на теренах Польщі (1921-1923 рр.)*, [w:] *Питання історії України. Збірник наукових статей*, t. 4, Чернівці 2000, s. 119.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 120.

<sup>62</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 94, s. 4.

<sup>63</sup> Ibidem, nr 16, s. 21.

<sup>64</sup> Ibidem, nr 24, s. 4.

tej). W latach późniejszych chórem UTŚ w Częstochowie dyrygował Stepan Paładijczuk<sup>65</sup>. Chór systematycznie obsługiwał organizowane koncerty i uroczystości z okazji rocznic uzyskania niepodległości (22 I 1918), aktu zjednoczenia państw ukraińskich (22 I 1919), walk wojsk ukraińskich (pod Krutami, Bazarem), świąt Bożego Narodzenia oraz akademie poświęcone ukraińskim postaciom historycznym – działaczom państwowym, pisarzom, poetom, kompozytorom, i innych. 28 maja 1921 r. uroczystie uczczono pamięć Iwana Franki. Po uroczystej panachydzie śpiewanej przez chór UTŚ i celebrowanej przez kapłana armii URL ks. Hubę, wykonano też kilka innych utworów między innymi *Вічний революціонер / Wicznyj rewolucioner* do słów Iwana Franki<sup>66</sup>.

Przez kilka lat pieśni ukraińskie popularyzował Narodowy Chór Ukraiński, zorganizowany przez ppłk. Serhija Sołohuba w obozie internowania Sztabu Armii Ukraińskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Równocześnie z częstymi występami w obozie i przed mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego już w 1921 r. chór koncertował w okolicznych miastach: Łodzi, Sulejowie, Opocznie, Tomaszowie Mazowieckim i innych miejscowościach tego regionu, gdzie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem, stąd wiele utworów wykonywano kilkakrotnie<sup>67</sup>. Największym sukcesem stał się występ chóru w Piotrkowie Trybunalskim (4 sierpnia 1921 r.) z okazji wyjazdu grupy internowanych z Piotrkowa do obozu w Strzałkowie. W trzech częściach programu występowali soliści, m.in. P. Bezmeżny, duet E i S oraz trio E, S, B. W trzeciej części koncertu chór wykonał *Кавказ (Kawkaz)*, a także *Чом, чом не прийшов (Czom, czom ne pryjszow)*, *А хто бачив, а хто чув (A chto baczyw, a chto czuw)* i inne<sup>68</sup>. Chór w Piotrkowie Trybunalskim istniał także po rozwiązaniu obozu i osiedleniu się jego członków w tym mieście. Był częstym gościem także w Częstochowie, gdzie do końca II RP mieszkała liczna grupa społeczności ukraińskiej i działał Oddział Ukraińskiego Centralnego Komitetu<sup>69</sup>. Między innymi w marcu 1925 r. brał udział w święcie Wielkie Tarasowe Dni w Częstochowie<sup>70</sup>.

### Chóry ukraińskie w Warszawie

Palma pierwszeństwa w popularyzacji pieśni ukraińskich w Polsce należy do Warszawy. W tym ośrodku akademickim już na początku XX wieku pracowało wielu profesorów-Ukraińców, a wśród studentów było wielu „Małorusów” lub jak sami o sobie mówili: „rodem z Małorosji”. Kiedy w 1908 r. rozpoczął działalność chór akademicki pod batutą Białorusina Jodkowskiego,

<sup>65</sup> E. Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920-1939*, Toruń 2004, s. 462.

<sup>66</sup> „Українська трибуна” 1921, nr 29, s. 4.

<sup>67</sup> Ibidem, nr 66, 80.

<sup>68</sup> Ibidem, nr 80, s. 4.

<sup>69</sup> E. Wiszka, *Emigracja ukraińska ...*, s. 459-467.

<sup>70</sup> „Бюлетень об'єднання українських організацій в Каліші та його околицях” 1925, nr VI, s. 11.

z inicjatywy dwóch studentów Ołeksy Prychod'ki i Hryhorija Stepury do rosyjskiego repertuaru chóru włączono dwie pieśni ukraińskie: ulubioną pieśń T. Szewczenki *Та забили снігу* (*Ta zabilily snihy*) w aranżacji M. Łysenki i *Закувала та сива зозуля* (*Zakuwała ta sywa zozula*) z muz. P. Niszczyńskiego<sup>71</sup>. Po owacyjnym przyjęciu tych pieśni na koncercie w tzw. „Szwajcarskiej dolinie” powołano „Ukraińską Hromadę” pod przewodnictwem prof. med. Zynowija Wasylowicza Hutnykowa, a wkrótce około 100 osobowy zespół chóralny. Wśród organizatorów „Hromady” i chóru był wówczas Wasyl Dmytriuk, student z Podlasia – lekarz Armii URL i poseł na sejm II RP<sup>72</sup>. Chór funkcjonował do 1915 roku. Podczas działań wojennych 1914-1915 r. koncertował dla rannych w szpitalach warszawskich. Chór rozwiązał się po wkroczeniu armii niemieckiej do Warszawy.

W 1930 r. z inicjatywy Zarządu Głównego Ukraińskiego Komitetu Centralnego w RP zorganizowano reprezentacyjny Ukraiński Chór Narodowy w Warszawie<sup>73</sup>. Jego organizatorem był, wspomniany już uprzednio, ppłk armii URL Serhij Sołohub. Członków chóru wybrano spośród licznej społeczności ukraińskich emigrantów przebywających w Warszawie, w tym z istniejącego wcześniej chóru metropolitalnego, którym kierował płk Armii URL Mychajło Pekarski<sup>74</sup>. Pierwszy występ chóru odbył się 22 stycznia 1931 r. w sali warszawskiej Rady Miejskiej na akademii zorganizowanej z okazji rocznicy proklamowania niepodległości Ukrainy. Dzięki brawurowemu wykonaniu modlitwy *Боже Великий Єдиний* (*Boże Welykyj Jedynyj*) zyskał miano doskonałego chóru, skutkiem czego zapraszany był na liczne występy w Warszawie i innych miastach Polski. Bogaty program zaprezentował 15 marca na akademii poświęconej Tarasowi Szewczence<sup>75</sup>. Po tym występie nadano mu oficjalną nazwę Ukraiński Chór Narodowy im. M. Łysenki. W ciągu swej działalności do końca II RP chór liczył średnio 25-30 osób, przy czym były okresy kiedy śpiewało w nim 70 osób. Znaczny odsetek chórzystów stanowili studenci<sup>76</sup>. Poza występami na wewnętrznych uroczystościach organizowanych przez warszawski oddział Ukraińskiego Centralnego Komitetu, chór występował przed publicznością Warszawy i innych miast. Na przykład 5 maja 1931 r. prezentował swój program w sali Filharmonii w Łodzi. Wykonał wtedy wyłącznie utwory kompozytorów ukraińskich: Mykoły Łysenki, Ołeksandra Koszycia, Kyryła Stecenki, Ostapa Nyżankiwskiego, Mykoły Łeontowicza, Mychajła Hajworonskiego, Sta-

<sup>71</sup> О. Приходько, *Заснування хору „Української Громади” у Варшаві (1908-1915)*, „Український календар” 1974, s. 101-104.

<sup>72</sup> *Українські лікарі. Лікарський збірник. Нова серія*, том 2, Львів-Чикаго 1994, s. 73.

<sup>73</sup> „Шляхом незалежності” 1931, nr 3, s. 187-189.

<sup>74</sup> R. Szagała, A. Kolańczuk, *Cmentarz Prawosławny na Woli w Warszawie. Groby ukraińskie. Przewodnik*, Warszawa 2002, s. 46.

<sup>75</sup> „Шляхом незалежності” 1931, nr 3, s. 187-189

<sup>76</sup> „Шляхом незалежності” 1937, nr 9-10, s. 12-13.

niśtawa Ludkiewicza oraz piosenki ludowe i strzelców ukraińskich<sup>77</sup>. Duży aplauz publiczności uzyskał chór podczas występów 15 maja 1931 r. w sali Konserwatorium Warszawskiego i 25 maja na akademii poświęconej rocznicy śmierci atamana głównego Sił Zbrojnych Ukrainy Symona Petlury<sup>78</sup>. Dochody uzyskiwane z wielu koncertów chór niejednokrotnie przeznaczał na pomoc emigrantom z Ukrainy, a także uczącej się młodzieży. Tak np. dochód z koncertu w maju 1934 r. przeznaczono na ukraińską Szkołę Powszechną im. Łesi Ukrainki w Warszawie, a z innego koncertu w 1936 r. na potrzeby Muzeum Walki Wyzwoleńczej Ukrainy w Pradze<sup>79</sup>. W późniejszym okresie do programu chóru kierowanego przez ppłk. S. Sołohuba włączono także utwory innych kompozytorów ukraińskich jak: Dmytra Bortniańskiego, Hryhoriya Dawydowskiego, Jarosława Jarosławenki, Osypa Rozdolskiego, Denysa Siczynskiego, Petra Niszczynskiego, Jakiwa Stepowego i innych. Z ciepłym przyjęciem spotykały się zawsze często wykonywane utwory: *Ще не вмерла Україна* (*Szcze ne wmerła Ukrajina*), *Заповіт* (*Zapowit' i*), *Боже Великий Єдиний* (*Boże Welykij Jedyunj*), *Живи Україно* (*Żywu Ukrajino*), *Тебе Бога хвалім* (*Tebe Boha chwałym*), *Коли піду* (*Koły pidu*) urywki z opery *Запорожець за Дунаєм* (*Zaporożec za Dunajem*), *Коли ви вмирали* (*Koły wy wmyraly*), *Червона калина* (*Czerwona kałyna*), *Гей, нумо хлопці, до зброї* (*Hej, numo chłopci, do zbroji*), *За тебе, Україно* (*Za tebe, Ukrajino*)<sup>80</sup>. Poza występami w salach koncertowych chór S. Sołohuba koncertował też w Polskim Radiu (w marcu 1933 r., 15 lutego, 27 kwietnia i 21 czerwca 1937 r.). Koncerty w radiu spotykały się z przychylnymi recenzjami<sup>81</sup>. W partiach solowych chóru często występowali: były porucznik armii URL Ołeksander Puchalski<sup>82</sup>, Lubynski, Biłyj i Własenko. Szczególnie uroczysty charakter miał koncert chóru w 1937 r. z okazji 25. rocznicy śmierci swego patrona Mykoły Łysenki. Wielkim osiągnięciem był również udział w festiwalu ukraińskiej pieśni narodowej 16 maja 1938 r. na scenie Opery Warszawskiej. W partiach solowych wystąpili: Puchalska, Sikorska, Mazurkewiczowa-Nolle, Lubynski i Czerkawski<sup>83</sup>.

Ukraiński Chór Narodowy im. M. Łysenki odegrał znaczącą rolę w zachowaniu tożsamości narodowej licznej emigracji Ukraińców naddnieprzańskich w Polsce międzywojennej i popularyzacji pieśni ukraińskiej w Polsce. Poza Warszawą chór S. Sołohuba koncertował w 1937 r. w Łodzi, gdzie w okresie międzywojennym mieszkała liczna społeczność emigrantów ukraińskich.

<sup>77</sup> І. Барило, *З музичного життя в Лодзі*, „Тризуб” 1931, nr 44, s. 26; „Шляхом незалежності” 1931, nr 3, s. 187-189.

<sup>78</sup> Л. Кострицький, *З музичного життя Варшави*, „Тризуб” 1931, nr 22, s. 28.

<sup>79</sup> „За незалежність” 1936, nr 17, s. 8-9.

<sup>80</sup> „Тризуб” 1931, nr 7, s. 27; „За незалежність” 1930, nr 1/2, s. 23-24; nr 3/3, s. 21.

<sup>81</sup> Ibidem 1937, nr 7/8, s. 38; nr 21/22, s. 51.

<sup>82</sup> R. Szagała, A. Kolańczuk, *Cmentarz ...*, s. 46.

<sup>83</sup> „За незалежність” 1938, nr 7/8, s. 16-17; nr 28, s. 28.



Występy w Łodzi sponsorował sotnik armii URL Petro Sołohub<sup>84</sup>. Warto zaznaczyć, że w latach trzydziestych w Łodzi działał Chór Emigrantów pod kierownictwem M. Jarockiego, a następnie J. Dubrowyna<sup>85</sup>. Córki J. Dubrowyna – Lidia i Wala, po II wojnie światowej działały w kole USKT w Łodzi i śpiewały w popularnym zespole ogólnopolskim „Wesoły autobus”. Twórca i dyrygent chóru S. Sołohub podczas II wojny światowej dyrygował licznym chórem ukraińskim w Łodzi<sup>86</sup>. Natomiast w Warszawie jego funkcję popularyzatora pieśni ukraińskiej przejął zawodowy Ukraiński Chór Narodowy pod kierownictwem Wołodymyra Bożyka. Występował on nie tylko w Polsce, ale także w Berlinie, Monachium i innych miastach niemieckich<sup>87</sup>.

Warto wspomnieć, że w drodze na tournée po Europie Zachodniej w sali Filharmonii Warszawskiej w styczniu 1921 r. swój program prezentowała Ukraińska Kapela pod kierownictwem Ołeksandra Koszycia<sup>88</sup>. W wypełnionej widzami sali był m.in. nowo wyświęcony kapelan 6. Dywizji armii URL ks. Petro Biłon, udający się do Aleksandrowa Kujawskiego, który w swych wspomnieniach zanotował: *rozpoczęły się anielskie śpiewy pod kierownictwem sławnego króla chórów O. Koszycia. Te kołedy i szchedriwky raniły moje serce w takim stopniu, że podczas koncertu modliłem się i płakałem. Wykonanie tych kołęd było tak wspaniałe, że po dzień dzisiejszy w mych uszach brzmią niektóre z nich, jak np. „Oj wydyt' Boh”, „Po wsiomu switu” i „Szchedryk”*<sup>89</sup>.

Od grudnia 1920 r. w obozie w Kaliszu działalność rozwijał siedmioosobowy zespół bandurzysty chor. Mychajła Telihi. Systematycznie występował on na spotkaniach organizowanych w obozie przez powołane tam towarzystwa. Najczęściej były to spotkania z literatami, wyższymi oficerami i generałami, odwiedzającymi obóz przedstawicielami Centrum Państwowego Ukraińskiej Republiki Ludowej z jego siedziby w Tamowie (Ołeksander Salikowski, Petro Chołodny, Iwan Tokarzewski-Karaszewicz, Wiaczesław Zajikin i inni), a także z członkami i sympatykami towarzystwa artystyczno-literackiego „Wesełka” (Tęcza) na wieczorach dyskusyjnych w „Chacie Kozaka”<sup>90</sup>. Poza obozami w Kaliszu i Szczypiornie M. Teliha występował w licznie działających w Kaliszu kawiarniach. Zapraszany był także do szkół. Po wyjeździe w 1923 r. na studia do Czechosłowacji wstąpił tam do drugiej kapeli bandurzystów, zorganizowanej przez jego kolegę z Kubania Wasyla Jemcia. Z kapelą tą również

<sup>84</sup> „За незалежність” 1937, nr 7/8, s. 20-21.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> Relacja ustna A. Dawydowicz, mieszkanki Łodzi, znajdująca się w zbiorach autora.

<sup>87</sup> В. Кубійович, *Українці в Генеральній Губернії 1939-1941*, Чикаго 1975, s. 233.

<sup>88</sup> Ołeksandr Koszyc (12 IX 1875 – 21 IX 1944). Dyrygent i kompozytor. Po ukończeniu Kijowskiej Duchownej Akademii i Szkoły Muzyczno-Dramatycznej M. Łysenki był jej nauczycielem i kierownikiem szkolnego chóru, następnie chóru Towarzystwa „Bojan”, studenckiego chóru Uniwersytetu Kijowskiego, wykładowcą konserwatorium, w 1919 r. organizatorem Republikańskiej Kapeli Ukraińskiej, z którą odbył wiele tras po świecie.

<sup>89</sup> П. Білон, *Спогади*, Пiтсбуp 1952, s. 54-55.

<sup>90</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція...*, Прага 1942, s. 44-45.

koncertował na terenie Zakarpacia<sup>91</sup>. Po powrocie do Warszawy w 1929 r. pracował zawodowo w Okręgowym Urzędzie Ziemskim i występował na licznych imprezach organizowanych przez UCK<sup>92</sup>, a także przed uczniami szkoły ukraińskiej im. Łesi Ukrainki, gdzie nauczycielką była jego żona, pisarka – Ołena Teliha. Obok Warszawy występował również w licznych miejscowościach Polski gdzie pracowali ukraińscy emigranci. Między innymi koncerty takie odbyły się w listopadzie 1934 r. w Narewce na Podlasiu<sup>93</sup> oraz w 1935 r. w sali teatru „Palace” w Białymstoku<sup>94</sup>. Ten ostatni zorganizowany został celem uczczenia pamięci Tarasa Szewczenki.

Przez prawie cały rok 1921 działalność rozwijało Towarzystwo Śpiewacze z dwoma zespołami chóralnymi w obozie internowanych 4. Dywizji Kijowskiej i 6. Siczowej armii URL w Aleksandrowie Kujawskim<sup>95</sup>. Już podczas procesji 19 stycznia 1921 r. z obozu do cerkwi w święto Jordanu śpiew członków Towarzystwa wywołał podziw mieszkańców miasta, a równocześnie protest miejscowego duchowieństwa łacińskiego i władz, które choć wydały zezwolenie na przemarsz przez miasto, cofnęły je zakazując przemarszów w kolumnie do świątyni. Mimo zakazu, w okresie funkcjonowania obozu do jesieni 1921 r., zespoły chóralne, zwłaszcza chór 6. Dywizji Siczowej pod kierownictwem Serhija Szabalina, występowały przed mieszkańcami miasta i okolicznych miejscowości<sup>96</sup>. Po dyslokacji obozu w końcu 1921 r. do Strzałkowa k. Słupcy i Szczypiorna k. Kalisza członkowie Towarzystwa Śpiewaczego wchłonięci zostali przez działające w tych obozach zespoły chóralne.

W kwietniu i maju 1920 r. w obozie w Tucholi osadzono ponad 2.500 żołnierzy Ukraińskiej Armii Halickiej (UHA)<sup>97</sup>, którzy poddali się oddziałom Wojska Polskiego biorącym udział w wyprawie kijowskiej. Na podstawie zawartej w kwietniu 1920 r. polsko-ukraińskiej umowy polityczno-wojskowej pozwolono im na rozwijanie w obozie działalności kulturalno-oświatowej. 23 lipca 1921 r. w obozie osadzono także Naczelnego Wodza UIIA gen. Myrona Tarnawskiego i popularnego autora piosenek wojskowych Ukraińskich Strzelców Siczowych Romana Kupczyńskiego<sup>98</sup>. Po powołaniu w czerwcu 1920 r. Rady Oficerskiej i przyjętym statucie o organizacji placówek oświatowych, w tym organizacji koncertów, także w czerwcu powołano dwa zespoły chóralne pod kierownictwem porucznika-sędziego Romana Stawnyczego i sotnika Iwana

<sup>91</sup> Р. Польовий, *Кубанська Україна*, Київ 2003, s. 194-195.

<sup>92</sup> „Тризуб” 1935, nr 9, s. 8-9; nr 11, s. 10; 1937, nr 10, s. 27; „За незалежність” 1935, nr 6, s. 13.

<sup>93</sup> „За незалежність” 1934, nr 33, s. 13.

<sup>94</sup> Ibidem, 1936, nr 19, s. 14; „Diennik Białostocki” 18 IV 1936, nr 107.

<sup>95</sup> С. Наріжний, *Українська еміграція...*, Прага 1942, s. 36.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> E. Wiszka, Z. Karpus, I. Sribniak, *Ostatnia droga UHA: pobyt oraz działalność kulturalno-oświatowa jeńców – oficerów Ukraińskiej Halickiej Armii w obozie w Tucholi (Polska) w latach 1920-1922*, Kijów-Toruń 1999, s. 8.

<sup>98</sup> E. Wiszka, Z. Karpus, I. Sribniak, op. cit., s. 8.

Molaszczego<sup>99</sup>. Oba zespoły szybko stały się ulubieńcami wszystkich jeńców, a także mieszkańców Tucholi, gromadzących się podczas koncertów na wolnym powietrzu wokół ogrodzenia obozu. Dotyczyło to zwłaszcza koncertów wieczornych z udziałem chórów i po dostarczeniu przez Komitet Obywatelski (Hromadśkyj Komitet) we Lwowie instrumentów zorganizowanej orkiestrze obozowej. Dotychczas nie natrafiono na materiały dotyczące koncertów wspomnianych chórów poza terenem obozu w Tucholi.

Interesującym zespołem popularyzującym pieśni narodów słowiańskich była trzynastoosobowa kapela Witalisa Łewyckiego, zorganizowana w obozie w Strzałkowie w 1924 r. i koncertująca na terenie Wielkopolski i Śląska oraz Niemiec<sup>100</sup>. Część jej członków wcześniej śpiewało w zespole Dmytra Kotki. Jednym z nich był Iwan Storożuk-Wozniuk – gospodarz i kronikarz kapeli. W latach trzydziestych kapela prezentowała także melodie cygańskie i występowała w odpowiednio dobranych kostiumach. Do grona zasłużonych dyrygentów ukraińskich chórów ludowych należał pochodzący z Podola Mychajło Teleżyński (1886-1940). W latach 1919-1920 członek Ukraińskiej Kapeli Republikańskiej Ołeksandra Koszycia, a następnie dyrygent chórów ukraińskich w Tarnopolu i na Wołyniu<sup>101</sup>. Powstałe w środowiskach emigrantów politycznych URL ukraińskie chóry i zespoły muzyczne wniosły znaczący wkład w popularyzowanie ukraińskiej muzyki w Polsce. Występując przed polską publicznością prezentowały dorobek artystyczny sąsiedniego narodu. Miały one także duże znaczenie dla samego środowiska emigracyjnego, w którym znalazło się wielu wybitnych artystów i organizatorów życia kulturalnego, umożliwiając im kontynuację muzycznych zainteresowań oraz znalezienie zatrudnienia w warunkach emigracyjnych.

<sup>99</sup> Д. Богачевський, *Табір полонених у Тухолі*, [w:] *Українська Галицька Армія*, Вінніпег 1958, s. 576-577.

<sup>100</sup> Informacja uzyskana od Andrzeja Storożuka-Wozniuka.

<sup>101</sup> П. Медведик, *Діячі української музичної культури*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка” 1996, т. CCXXXSS, s. 539-540.

## ANEKS

**Biogramy zasłużonych dyrygentów chórów ukraińskich w II RP**

**Sozont Kalmucki** (?-?) – sotnik (kapitan) armii URL. Uczestnik wojny 1920 r. przeciwko Rosji bolszewickiej. Po internowaniu w Polsce od 4 grudnia 1920 r. wraz z 3. Dywizją Żelazną armii URL gen. Ołeksandra Udowyczenki przebywał w obozie nr 10 w Kaliszu. W styczniu 1921 r. zorganizował 142 osobowy Chór Oficerski 3. Dywizji. Po udanych koncertach w maju 1921 r. w Kaliszu i wysokiej ocenie w „Gazecie Kaliskiej” występował w innych miastach Polski. Przyjazd w 1922 r. do obozu w Kaliszu D. Kotki z jego Ukraińskim Chórem Narodowym rozpoczął współpracę obu dyrygentów. Po rozwiązaniu (w 1924 r.) obozu i wyjeździe D. Kotki wraz z chórem z Kalisza na teren Galicji Wschodniej dyrygował chórem cerkiewnym w Kaliszu. Następnie po uzyskaniu zezwolenia wyjechał do Równego i był organizatorem ponad 30. osobowego chóru, działającego przy literacko-artystycznym Towarzystwie im. Łesi Ukrainki. Zyskał on sobie renomę najlepszego chóru na Wołyniu.

**Dmytro Kotko** (17 I 1892 - 18 XI 1982) – sotnik armii URL, dyrygent. Urodził się we wsi Bałki w obwodzie malitopolskim guberni tawrowskiej (obecnie zaporoskiej) w rodzinie chłopskiej o tradycjach kozackich. Jego pradziadek Terentij Kotko odbywał służbę na Połtawszczyźnie w Kozackim Pułku Łochwyckim. Po likwidacji Sycy Zaporoskiej rodzinę przesiedlono na południe Ukrainy. Matka Jewdokija Wachnenko pochodziła z rodu szlacheckiego. Jej rodzice byli właścicielami 12 par koni pocztowych. Dzieciństwo spędził obcując z bujną ukraińską przyrodą stepową, jeżdżąc konno do odległego o ok. 10 km Dniepru. Wujek Mykyta był muzykantom-samoukiem i grał na wielu instrumentach (skrzypce, dudy, kobza, okaryna). Dmytro jeszcze w domu poznał nuty i ucząc się u wujka opanował grę na skrzypcach. Pogłębił tę wiedzę w szkole ziemskiej pod kierunkiem nauczyciela muzyki Iwana Kurysza, zaś po jej ukończeniu uczył się w szkole nauczycielskiej w miejscowości Tahanasz (obecnie Haniczewsk). W latach 1910-1913 studiował w Ardońskim Duchowno-Misjonarskim Seminarium k. Władywostoku w ówczesnej guberni terskiej. Seminarium posiadało stojący na wysokim poziomie chór specjalizujący się w wykonywaniu kompozycji: Dmytra Bortniańskiego, Artema Wedela, Ołeksandra Archanhelskiego, P. Turczanynowa, Piotra Czajkowskiego. Chór często występował przed mieszkańcami Ardonu. Stąd do programu wprowadzono kilka utworów świeckich, w tym *Ресе та стогне Дніпр широкий* (*Rewe ta stohne Dnibr szyrokyj*) i *Серце Марусі, мої карі очі* (*Serce Marusi, moji kari oczi*). Chórem kierował Stojanow, którego pomocnikiem był Kotko. W seminarium odbywały się też zajęcia z malarstwa i Kotko malował krajobrazy, wykonywał portrety znajomych, kopiował prace malarzy ukraińskich. W trakcie studiów wraz ze słuchaczami seminarium był w Kijowie na próbie chóru studentów

Uniwersytetu pod kierownictwem Ołeksandra Koszycia. Podczas studiów kilkakrotnie bywał na koncertach Hryhorija Dawydowskiego (1866-1952) propagującego pieśni ukraińskie na ponad trzech tysiącach koncertów. Po studiach D. Kotko był nauczycielem muzyki i rysunku w m. Prochładnyj, a także zorganizował 40 osobowy chór. W 1916 r. został zmobilizowany do armii rosyjskiej i skierowany na przeszkolenie do Szkoły Wojskowej w Czuhujewie pod Charkowem. Po półrocznym przeszkoleniu skierowany został do pułku grenadierów w Moskwie. Po rewolucji lutowej 1917 r. wstąpił do zukrainizowanej jednostki i wyjechał na Ukrainę, gdzie w stopniu sotnika był odpowiedzialny za orkiestry wojskowe. W 1919 r. dostał się do niewoli polskiej w rejonie Proskurowa i kilka miesięcy spędził w obozie jenieckim w Twierdzy Brzeskiej. Po podpisaniu polsko-ukraińskiej umowy polityczno-wojskowej o wspólnej wojnie z Rosją wstąpił do organizującej się w Łańcucie i Brześciu 6. Dywizji Ukraińskiej i brał udział w wyprawie kijowskiej. W maju 1920 r. po reorganizacji armii ukraińskiej otrzymał przydział do 5. Dywizji Chersońskiej armii URL, wraz z którą w grudniu 1920 r. został internowany do obozu w Łańcucie. Zorganizował tam niewielki chór wykorzystując kadry chóru działającego w Łańcucie (przez cały 1920 r. obóz pełnił funkcję Stacji Wojska Ukraińskiego). Już w kwietniu 1921 r. chór D. Kotki witał swym śpiewem wizytującego obóz atamana głównego Sił Zbrojnych Ukrainy Symona Petlurę. Dalsze losy dyrygenta zostały omówione wyżej.

**Wołodymyr Kowhan** (?-?) – sotnik armii URL. Organizator i dyrygent chóru 2. Dywizji Wołyńskiej w obozie nr 10 w Kaliszu. Po wyjeździe z częścią swego chóru i grupą internowanych ukraińskich z obozu w Kaliszu do Francji osiadł w m. Cholet i przez wiele lat prowadził własny chór, z którym koncertował w licznych ośrodkach emigrantów ukraińskich i przed społecznością francuską.

**Serhij Sołohub** (?-?) – ppłk armii URL. W okresie walk niepodległościowych na Ukrainie w latach 1917-1920 dyrygent chórów armii URL. Internowany (listopad 1920 r.) w obozie w Pikulicach k. Przemyśla, a następnie w Piotrkowie Trybunalskim. Zorganizował tam i prowadził do końca lat dwudziestych Ukraiński Chór Narodowy. Od końca 1930 r. mieszkał w Warszawie, gdzie utworzył Ukraiński Chór Narodowy im. M. Łysenki. Równocześnie brał udział w działalności ukraińskich organizacji emigracyjnych, był m.in. członkiem Zarządu Klubu Ukraińskiego w Warszawie. Podczas II wojny światowej dyrygował Chórem Ukraińskim w Łodzi.

**Fedir Steszko** (1877-1944) – muzykolog, płk armii URL. Po ukończeniu Wojskowo-Prawnej Akademii w Petersburgu był członkiem Sądu Wojennego we Władywostoku. W 1919 r. przybył do Kamieńca Podolskiego, w 1920 r. został naczelnikiem wydziału kulturalno-oświatowego armii URL. Po internowaniu w listopadzie 1920 r. jednostek ukraińskich w Pol-

sce znalazł się w miejscu pobytu emigracyjnego rządu URL w Tarnowie i 19 grudnia 1920 r. zorganizował Tarnowski Ukraiński Chór Narodowy. Już w 1921 r. w jego repertuarze znajdowało się 50 utworów kompozytorów ukraińskich. W 1924 r. wyjechał do Pragi, gdzie został wykładowcą Ukraińskiego Wolnego Uniwersytetu i Ukraińskiego Wysokiego Instytutu Pedagogicznego im. M. Drahomanowa oraz pracownikiem Archiwum Muzyki Słowiańskiej Instytutu Słowiańskiego w Pradze. W mieście tym był również przewodniczącym sekcji muzycznej przy Ukraińskim Komitecie Obywatelskim, a później – samodzielnego Towarzystwa Muzycznego. W latach trzydziestych przebywał w Przemyślu. Interesował się działalnością czeskich dyrygentów i kompozytorów, biorących udział w życiu kulturalnym przemyskich Ukraińców.

**Mychajło Teliha** (8 XI 1900 - 21 II 1942) – bandurzysta i śpiewak (tenor), oficer armii URL. Urodził się w rodzinie o bogatych tradycjach kozackich atamana Stanicy Ochtyrskiej na Kubaniu. Obdarzony talentem muzycznym, od dzieciństwa grał na bandurze, śpiewał w stanicznych chórach. Uczył się w Drugiej Szkole Kobziarzy. Grał na bandurze wykonanej przez kijowskiego mistrza Antonija Pawłynskiego. Ukończył także szkołę felczerską w Katerynodarze. Po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy wyjechał do Kijowa. Był współorganizatorem pierwszej kapeli bandurzystów (chóru kobziarzy) pod kierownictwem Wasyla Jemcia (1890-1982). W 1918 r. kapela cieszyła się dużą popularnością w Kijowie. Wraz z kapelą brał udział w walkach niepodległościowych na Ukrainie jako elew Szkoły Podchorążych (Junačka Szkoła), zorganizowanej w Kamieńcu Podolskim. Następnie był adiutantem atamana głównego Wojsk Ukraińskich Symona Petlury. Po internowaniu armii ukraińskiej w Polsce przebywał w obozie nr 10 w Kaliszu, gdzie stworzył zespół estradowy, z którym koncertował w Kaliszu i innych obozach internowania. Po wyjeździe w 1922 r. na studia w Ukraińskiej Akademii Gospodarczej w Podiebradach został członkiem Drugiej Kapeli Kobziarzy zorganizowanej przez jego kolegę z Kubania Wasyla Jemcia. Po ukończeniu studiów powrócił do Polski, gdzie poza pracą zawodową zajmował się koncertowaniem, występując na licznych uroczystościach i wieczornicach. Od 1939 r. mieszkał w Krakowie, a następnie od końca 1941 r. w Kijowie. 9 lutego 1942 r. wraz z żoną Ołeną został aresztowany przez hitlerowców. 21 lutego tegoż roku oboje zostali rozstrzelani w Babim Jarze.



Ukraiński Chór Naddnieprzański Dmytra Kotki

*Fot. z 1924 r.*

# „НАДВЪГРЯНКА“

Думка и Коломыйки



Dziewczę  
z nad Wiaru  
Dumka  
i Kołomyjki  
ulożył na fortepian  
M. P. KOPKO.

Cena 60 ct

PRZEMYSŁ  
JELEN I LANG.

НА ФОРТЕПЯНЪ  
уложилъ

# Максимъ П. Копко.

ЦѢНА 60 кр.

ПЕРЕМЫШЛЬ,  
ЕЛЕНЬ И ЛЯНГЪ.

Tab. 1. N. 2000. 1881.

*Dziewczę z nad Wiaru*  
Dumka i kołomyjki Maksyma Kopki  
(Przemyśl 1881)



WASYL SŁOBODIAN

## DREWNIANE CERKWIE Z MUROWANYM PREZBITERIUM NA TERENIE GRECKOKATOLICKIEJ DIECEZJI PRZEMYSKIEJ

Od najdawniejszych czasów, praktycznie od momentu przyjęcia chrześcijaństwa, niewielkie świątynie wiejskie wznoszono z łatwo dostępnego i stosunkowo niedrogiego w tamtych czasach budulca – drewna. Tylko wielkie książęce siedziby i niektóre bogatsze ośrodki klasztorne wznosiły świątynie z bardziej trwałego materiału, czyli kamienia bądź cegły. Jedynie w odosobnionych przypadkach – można je policzyć na palcach – spotykamy murowane cerkwie w miejscowościach wiejskich, dlatego też niezwykle ciekawe są budowane na przestrzeni wieków drewniane cerkwie z murowanymi prezbiteriami, które występowały systematycznie na niewielkim terytorium Łemkowszczyzny. Do dzisiejszych czasów zachowała się tylko jedna taka cerkiew w Chyrowej (dawnej Hyrowa), jednak opracowanie materiałów archiwalnych umożliwi zebrać dane również o innych tego typu cerkwiach, które niegdyś znajdowały się na tym terytorium, a z których najwięcej cerkwi drewnianych z murowanymi prezbiteriami odnotowano w aktach wizytacji dekanatu dukielskiego w latach 1765, 1775 i 1780<sup>1</sup>, we wsiach Chyrowa, Zydranowa, Mszana, Polany, Tylawa i Trzciana. Niestety wizytatorzy nie byli nadto dokładni w opisach tych budowli. Wizytator z 1765 r. zaznaczał tylko, że cerkiew jest drewniana, pokryta gontem. Dokładniej opisali budowle wizytatorzy z lat 1775 i 1780 roku, choć również nie określili ich wyglądu.

Wizytator z 1765 r. na temat świątyni w Chyrowej zanotował, iż była ona: *dawno [...] przez ludzi [...] wystawiona. [...] Jest to Cerkiew cała drewniana ab extra gontami pobita*<sup>2</sup>, a w 1775 r. podkreślał: *stara i w węglach dużo słaba. Ołtarz alias chur [tak w oryginale – W.S.] mały staroświecką metodą budowany*<sup>3</sup>. Natomiast wizytator w 1780 r. tak oto ją opisywał: *Drewniana, przy tey Ołtarz murowany, Mensa murowana [...]. W Cerkwi Ikonostas y z Carskiemi Wroty*

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu, Archiwum Biskupstwa Grecko-Katolickiego Przemyskiego (dalej APP, ABGKP), sygn. 20, k. 21.

<sup>2</sup> Ibidem, sygn. 20, k. 10.

<sup>3</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 2.

staroświeckiej roboty<sup>4</sup>. Brak w ostatnim zapisie informacji o wiekowości drewnianej części budowli skłania do wniosku, że między tymi dwiema wizytacjami cerkiew została odnowiona. Świadczy o tym również napis na nadprożu portalu zachodnich drzwi: **Anna Dni 1780 Дня ВГ Юна АЩП Рокы**.

O świątyni w Zydranowej wizytator w 1765 r. napisał, iż *iako iest dawno przez ludzi Pobożnych [...] wystawiona wiedzieć tego nie można. Jest ta Cerkiew cała drewniana, ab extra gontami pobita*<sup>5</sup>. Akta wizytacji w 1775 i 1780 roku konsekwentnie powtarzają natomiast: *Drewniana, przy której Ołtarz murowany to iest mały chur*<sup>6</sup>. Trudno określić datę wybudowania tej nieistniejącej cerkwi, gdyż odmienne źródła podają różne daty: inwentaryzacja z 1821 r. podaje rok 1750<sup>7</sup>, T. Spiss – 1769<sup>8</sup>, a współcześni badacze W. Grzesik i T. Tkaczyk – 1720<sup>9</sup>. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w 1897 r. zastąpiła ją nowa, całkowicie drewniana cerkiew, która została rozebrana w latach 60. XX wieku<sup>10</sup>.

O jeszcze jednej budowli tego typu, cerkwi w Mszanie, wizytator z 1765 r. pisał tak oto: *Ta Cerkiew iako była dawno [...] y przez kogo wybudowana dociec niepodobna*<sup>11</sup>, natomiast w aktach wizytacji z 1775 r. uzupełniono wcześniejszą informację: *Drewniana, Ołtarz alias chur mały murowany*<sup>12</sup>. Prawdopodobnie przy wznoszeniu w 1865 r.<sup>13</sup> nowej cerkwi, która następnie w latach 70. XX w. została spalona<sup>14</sup>, wykorzystano prezbiterium budowli wcześniej opisanej w aktach, wzniesionej około roku 1760.

Interesująco przedstawia się historia cerkwi w Polanach, opisana w aktach wizytacji. O ile w roku 1765 zaznaczono: *Ta Cerkiew iako iest dawno [...] wystawiona [...] wiedzieć nie można. Jest cała drewniana, ab extra gontami pobita*<sup>15</sup>, zaś w 1775 r. pisano: *Drewniana stara, na nową materya gotowa, Ołtarz iest mały chur murowany*<sup>16</sup>, tak już w 1780 zanotowano: *Drewniana nowa przy tej Ołtarz to iest chór wielkiego Ołtarza murowany ieszcze niedokończony. Mensa murowana trzema obrusami nakryta*<sup>17</sup>. Można wnioskować, że również starsza cerkiew miała murowane prezbiterium, gdyż pod datą 1775 r. za-

<sup>4</sup> APP, ABGK, sygn. 21, k. 25.

<sup>5</sup> Ibidem, sygn. 20, k. 4.

<sup>6</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 2, 15.

<sup>7</sup> Центральний Державний Історичний Архів України у Львові (dalej ЦДІА), f. 146, op. 20, spr. 2640.

<sup>8</sup> T. Spiss, *Wykaz drewnianych cerkwi i kościołów w Galicji*, Lwów 1912, s. 37.

<sup>9</sup> W. Grzesik, T. Tkaczyk, *Od Komaricy do Bartnego*, Warszawa 1992, s. 92.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> APP, ABGKP, sygn. 20, k. 1.

<sup>12</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 3.

<sup>13</sup> Zob. *Шематизм греко-католицкого духовенства Апостольської адміністрації Лемківщини на 1936 р.*, Львів 1936, s. 105.

<sup>14</sup> W. Grzesik, T. Tkaczyk, op. cit., s. 102.

<sup>15</sup> APP, ABGKP, sygn. 20, k. 34.

<sup>16</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 4.

<sup>17</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 18.

notowano, iż prezbiterium jest murowane, a w 1780 r. napisano, że przy nowej cerkwi, murowane prezbiterium nie jest jeszcze dokończzone. Niestety owa cerkiew spłonęła podczas I wojny światowej, a jej murowana część, która służyła za kaplicę przy nowej murowanej cerkwi, została rozebrana w 1970 r.<sup>18</sup>

Cerkiew w Tylawic aktach wizytacji z 1765 r. opisana została jako: *dawno [...] przez ludzi Pobożnych [...] wybudowana [...]. Jest ta ab extra gontami pobita [...] drewniana*.<sup>19</sup> Wizytator w 1775 r. uzupełniał: *Drewniana, Ołtarz nowy, murowany*<sup>20</sup>, a w 1780 r. zanotował: *Drewniana, przy tej Ołtarz to jest Chór wielkiego Ołtarza murowany z podłogami dobremi. Mensa murowana trzema obrusami zasłana*<sup>21</sup>. Prawdopodobnie przed 1775 r. zbudowano nowe murowane prezbiterium. Prace kontynuowano dopiero w latach 80. XVIII w., gdyż jak wynika z inwentaryzacji z 1821 r. cerkiew z 1787 r. była murowana<sup>22</sup>. Otóż do późniejszej murowanej cerkwi włączono dawne prezbiterium, które można było zbadać *in situ*, ponieważ cerkiew się zachowała.

Na temat ostatniej cerkwi z murowanym prezbiterium, która znajdowała się w Trzcianie (dekanat dukielski), wizytator w 1765 r. napisał, że *iako iest dawno przez ludzi Pobożnych wystawiona wiedzieć nie można. Jest to Cerkiew cała drewniana [...], gontami pobita*<sup>23</sup>, a w 1775 r. uzupełnił: *Drewniana tynkowana, Ołtarz murowany piękną robotą*<sup>24</sup>. Akta wizytacji z 1780 r. podają: *drewniana, bardzo słaba, przy tej Ołtarz to iest Chór wielkiego Ołtarza murowany z podłogami dobremi*<sup>25</sup>. Ciekawą jest informacja o tynkach na ścianach, co miało stworzyć wrażenie, iż nie tylko prezbiterium, ale cała budowla jest w pełni murowana. W 1811 r. do tego prezbiterium – jak stwierdzał inwentaryzujący – dobudowano murowaną nawę<sup>26</sup>, a w latach 70. XIX w., gdy proboszczem był ks. Antoni Hłuszkiewicz, dobudowano babiniec z wieżą-dzwonnica<sup>27</sup>.

Oprócz dekanatu dukielskiego, cerkwie z murowanym prezbiterium odnotowano w aktach wizytacji z 1761 r. w trzech wsiach dekanatu jasielskiego: Dalowej, Zawadce, Rymanowskiej i Króliku Wołoskim<sup>28</sup>.

O murowanym prezbiterium cerkwi w Dalowej wspomniano w akcie wizytacji z 1761 r.<sup>29</sup>. Jak informuje inwentarz z 1839 r. cerkiew ta została wznie-

<sup>18</sup> W. Grzesik, T. Tkaczyk, op. cit., s. 125.

<sup>19</sup> APP, ABGKP, sygn. 20, k. 2.

<sup>20</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 3.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 16.

<sup>22</sup> ЦДІА, f. 146, op. 20, spr. 2663, k. 2.

<sup>23</sup> APP, ABGKP, sygn. 20, spr. 2663, k. 8.

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. 21, k. 8.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 14.

<sup>26</sup> ЦДІА, f. 146, op. 20, spr. 2663, k. 8.

<sup>27</sup> *Шематизм Апостольської адміністрації єпархії Перемиської на 1879 р.*, Перемишль 1879, s. 141.

<sup>28</sup> Z. Szanter, *Opis dekanatu Jasielskiego sporządzony w 1761 roku przez księdza Aleksandra de Unichow Stebnickiego, parocha Szklarskiego*, Rzeszów 1999.

<sup>29</sup> Ibidem.

siona w 1725 r.<sup>30</sup> „Specyfikacja” 1804 r. podaje: *Cerkiew pod wezwaniem św. Paraskewii, z drewna, zwieńczona trzema kopułami, na fundamentach drewnianych, do której dołączono prezbiterium murowane. Podłoga w cerkwi drewniana, a w prezbiterium kamienna, pod dachem gontowym, w dobrym stanie. Oszacowana na 350 złr*<sup>31</sup>. Na jej miejscu w 1889 r. zbudowano nową całkowicie drewnianą cerkiew, która spłonęła w 1931 r.<sup>32</sup>. Już w 1933 r. powstała kolejna, również drewniana<sup>33</sup>.

Wizytator z 1761 r. opisywał także cerkiew w Zawadce, podkreślając, że *prezbiterium od wielkiej wilgoci w murach [...] bardzo zniszczone*<sup>34</sup>. „Specyfikacja” z 1804 r. daje uzupełnienie: *Cerkiew pod wezwaniem Narodzenia Dziewicy Maryi, postawiona jest z drzewa ciętego pod dachem gontowym, jest znacznie zdezelowana – oprócz prezbiterium, które jest murowane – a w porcji do mieszkańców za szczupła, tak że nie reperacji, lecz postawienia nowej zachodzi potrzeba. Oszacowana na 25 złr*<sup>35</sup>. Jak świadczy inwentaryzacja z 1827 r., owa cerkiew zbudowana była w 1684 r.<sup>36</sup>. W 1865 r. zastąpiła ją nowa drewniana cerkiew, a murowane prezbiterium poprzedniej przerobiono na kaplicę<sup>37</sup>.

O murowanym prezbiterium cerkwi zbudowanej ponad 200 lat temu w Króliku Wołoskim, wizytator z 1761 r. informował: *sacrarium... murowany... bardzo podłym rzemiosłem*<sup>38</sup>. „Specyfikacja” 1804 r. podaje: *Cerkiew pod wezwaniem Św. Mikołaja wykonana z drzewa ciosanego, na murowanych fundamentach, z wielkim prezbiterium w całości murowanym, pod ulegającym dezelacji dachem gontowym, wymagającym reperacji. Oszacowana na 1100 złr*<sup>39</sup>. Jak informuje inwentarz z 1823 r., w 1794 r. postawiono nową, drewnianą cerkiew przy starym, murowanym prezbiterium<sup>40</sup>. W 1841 r. wzniesiono murowaną cerkiew<sup>41</sup>. Nie wiadomo, czy wykorzystano murowane prezbiterium z poprzedniej, czy przerobiono go na kaplicę.

Jeszcze w jednej wsi dekanatu jasielskiego – Puławach odnotowano istnienie takiej cerkwi. W „Specyfikacji wszelkich realności” z 1805 r. zapisano: *Cerkiew pod wezwaniem Zesłania Ducha Św., z potrójnie łamanym dachem, w której najbardziej zniszczone było sanktuarium, w roku obecnym – według*

<sup>30</sup> ЦДІА, f. 146, op. 20, spr. 1695.

<sup>31</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2838, k. 2.

<sup>32</sup> Шематизм Апостольської адміністрації Лемківщини..., s. 120.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Z. Szanter, op. cit.

<sup>35</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2862, k. 3.

<sup>36</sup> ЦДІА, f. 146, op. 20, spr. 1718.

<sup>37</sup> Шематизм Апостольської адміністрації єпархії Перемиської на 1879 р., Перемиськ 1879 (wg indeksu miejscowości).

<sup>38</sup> Z. Szanter, op. cit.

<sup>39</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2890, k. 8.

<sup>40</sup> ЦДІА, f. 146, op. 20, spr. 1718.

<sup>41</sup> Ibidem.

*konsensusu konsystorza Przemyckiego obrządku greckiego – staraniem parocha i mieszkańców wymurowane zostało sanktuarium razem z zakrystią, ale w sklepieniu i pokryciu jeszcze nie dokończony, środki na to zbiera społeczność i paroch. Oszacowano prezbiterium na 200 złr<sup>42</sup>. Drugie dwie części z drewna ciętego na fundamentach drewnianych, pod dachem gontowym, dlatego że dawne wielkiemu zniszczeniu uległy. Oszacowano na 10 złr. Cerkiew w polu stoi. Cerkiew i dzwonnica kosztem wspólnoty wzniesiona<sup>43</sup>. Później do tego murowanego prezbiterium dobudowano – jak informuje inwentarz z 1845 r. – nową cerkiew drewnianą w 1831 r., a po jej spaleniu następną w 1871 r.<sup>44</sup> Niestety ostatnia została rozebrana w 1955 r.<sup>45</sup>*

W „Specyfikacji wszelkich realności” odnotowano jeszcze trzy cerkwie tego typu: w miejscowościach Wołodź (dekanat dynowski), Makowa (dekanat dobromilski) i Lesko (dekanat leski). O cerkwi w Wołodzi w „Specyfikacji” z 1804 r. zanotowano: *Cerkiew pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża, prezbiterium wielkie, drugi i trzeci chór drewniany, na fundamentach murowanych budowany, pod dachem gontowym, naprawy wielkiej potrzebuje. Oszacowana na 250 złr<sup>46</sup>. Niestety nie udało się ustalić daty wybudowania tej cerkwi. W 1905 r. na jej miejscu zbudowano nową, murowaną cerkiew<sup>47</sup>.*

Cerkiew w Makowej tak została opisana w „Specyfikacji” z 1804 r.: *Cerkiew pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, drewniana, na fundamentach drewnianych, w której prezbiterium murowane, ale nie sklepienie, tylko powałą nakryte, podłoga wyścielona całą kamieniami nieregularnymi, pod dachem gontowym. Oszacowana na 3 złr<sup>48</sup>. Jej niewysoka wycena świadczy o wiekowości cerkwi oraz jej ogromnym zniszczeniu. W 1879 r. zbudowano nową, drewnianą cerkiew<sup>49</sup>, a stare, murowane prezbiterium prawdopodobnie przerobiono na dzwonicę. Niestety cerkiew i dzwonnica po II wojnie światowej zostały zniszczone.*

Ostatnia ze znanych cerkwi tego typu znajdowała się w Lesku. „Specyfikacja” z 1805 r. informuje: *Cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja była drewniana, z murowanym i sklepionym prezbiterium, po spaleniu w 1774 do dziś nie odbudowana, cmentarz i plac, na którym była zbudowana, leży pusty, z dzwonicą drewnianą z wiązu, tarcicą obitą, od ognia uratowaną. Ale dla chwały Pana Boga i wygody ludu trzeba było po spaleniu tamtej nową murowaną wzniesić na*

<sup>42</sup> Złoty reński (ryński) – gulden reński lub ryński, srebrna moneta austriacka (również pieniądz papierowy), równa 60 krajcarom (od XVIII w. też ½ talara), używana w latach 1559-1857 w południowej części Galicji i Cesarstwie Austro-Węgierskim.

<sup>43</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2972, k. 5.

<sup>44</sup> Ibidem, f. 146, op. 20, spr. 1764.

<sup>45</sup> *Losy cerkwi w Polsce po 1944 roku*, red. A. Marek, Rzeszów 1997.

<sup>46</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2814, k. 7.

<sup>47</sup> *Шемантизм греко-католицького духовенства злучених епархій Перемиської, самбірської і сяницької на рік божий 1938-39*, Перемишль 1938 (wg indeksu).

<sup>48</sup> ЦДІА, f. 159, op. 9, spr. 2925, k. 5.

<sup>49</sup> T. Spiss, op. cit., s. 14.

innym – odosobnionym od mieszkalnych budynków – miejscu, ale na to czasu nie ma<sup>50</sup>. Czas jej powstania nie jest znany, zaś pierwsza informacja o miejskiej cerkwi pochodzi z roku 1580<sup>51</sup>. Wiadomo, że podczas najazdu szwedzkiego w 1704 r. cerkiew ocalała, tak więc pochodziła co najmniej z XVII, a możliwe nawet, że z XVI wieku.

Warto podkreślić, że poza omawianym terenem, nie spotyka się nigdzie więcej drewnianych cerkwi z murowanym prezbiterium. Na wschód od wytyczonego terytorium występują cerkwie z murowaną nawą, prezbiterium oraz babińcem, na przykład w Niżankowicach, Hołowiecku, Ilniku i innych miejscowościach. Jedyną znaną współcześnie cerkwią drewnianą z murowanym prezbiterium jest cerkiew w Załanowie koło Rohatyna, zbudowana w 1724 r. jako w całości drewniana budowla, do której murowane prezbiterium z dwiema zakrystiami dobudowano w 1878 r.

Analizując rozmieszczenie tego typu budowli, dostrzec można, że większość z nich zlokalizowana była w centralnej części Łemkowszczyzny, czyli w dawnych dekanatach jasielskim i dukielskim, a jedynie trzy znajdowały się poza tym skupiskiem. Można zatem drewniane cerkwie z murowanym prezbiterium uznać za zjawisko charakterystyczne dla Łemkowszczyzny Środkowej.

Czas powstania tych budowli jest różny. Za najstarsze należy uznać cerkwie w Króliku Wołoskim (XVI w.) i Lesku (XVI w.?). Nieco później powstały świątynie w Trzcianie (XVII w.), Zawadce Rymanowskiej (1684 r.), Dałowej (1725 r.), Zydranowej (pierwsza połowa XVIII w.), Mszanie (lata 60. XVIII w.), Tylawie (przed 1775 r.), Polanach (przed 1780 r.), Chyrowej (1780 r.), chociaż murowane prezbiteria w Chyrowej, Mszanie i Polanach datuje się na okres wcześniejszy. Prezbiterium cerkwi w Mszanie również zostało zaadaptowane do nowszej świątyni z 1865 r. Najpóźniej powstała cerkiew w Puławach (1804 r.). Jak już wspomniano, nie udało się dotąd ustalić daty wybudowania cerkwi w Wołodzi i Makowej.

Ciekawym problemem jest zarówno ogólny wygląd bryły cerkwi, jak i wygląd murowanej części ołtarzowej. Niestety na dzień dzisiejszy badania te mogą być jedynie fragmentaryczne na skutek braku dokumentacji ikonograficznej większości nie zachowanych do czasów obecnych obiektów. Obok zachowanej cerkwi w Chyrowej i starego prezbiterium w Zawadce Rymanowskiej, zachowały się fotografie cerkwi w Mszanie z 1865 r.<sup>52</sup> oraz cerkwi w Polanach<sup>53</sup>, a także prawdopodobnie murowane starsze prezbiteria w nowszych cerkwiach w Tylawie, Trzcianie i Króliku Wołoskim.

Na podstawie istniejącej dokumentacji można stwierdzić, że murowane prezbiteria z półkolistym zamknięciem tylnej części znajdowały się w Chyrowej, Tylawie, Mszanie (możliwe, że w tej ostatniej było łukowe zamknięcie części tylnej),

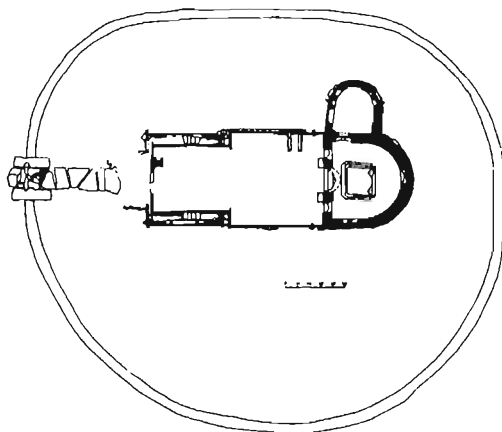
<sup>50</sup> ЦДДА, f. 159, op. 9, spr. 2904, k. 13.

<sup>51</sup> S. Kryciński, *Cerkwie w Bieszczadach*, Warszawa 1995, s. 62.

<sup>52</sup> S. Kryciński, *Łemkowskie cerkwie z murowanymi prezbiteriami*, Warszawa 1998, s. 67-71.

<sup>53</sup> Ibidem.

prostokątnymi były prezbiteria w Trzcianie i prawdopodobnie w Makowej, graniaste posiadały cerkwie w Zawadce i Polanach. Niektóre z nich nie posiadały sklepień, jak zachowane w Chyrowej, czy nieistniejące już w Makowej (przykryta powałą), Mszanie, Dalowej. Sklepienie prezbiterium odnotowano w Lesku, Zawadce (cyldryczne), Tylawie (cyldryczne) i Trzcianie (krzyżowo-cyldryczne). Większość miała prześwity okienne w ścianie wschodniej i czasami w południowej prostokątnego wykroju z łukowym zwieńczeniem (Chyrowa, Mszana, Trzciana, Tylawa). We wschodniej ścianie prezbiterium w Zawadce znajdował się okrągły otwór.



Plan cerkwi w Chyrowej.

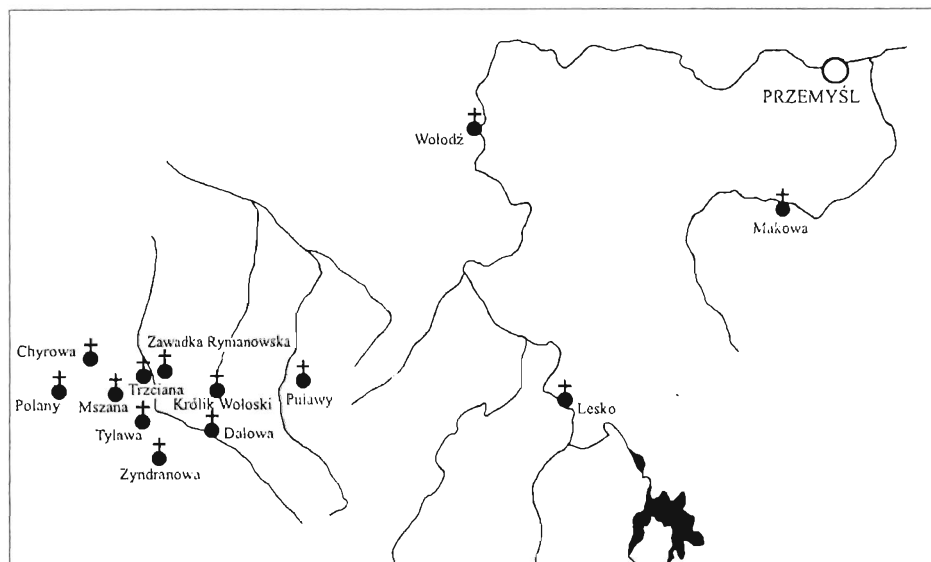
Jeszcze mniej informacji jest na temat ogólnego wyglądu budowli. Praktycznie o większości z nich wiadomo jedynie, że były one trójdzielne (Puławy, Królik Wołoski, Zawadka, Wołódz i inne). Na temat cerkwi w Dalowej zaznaczono w opisie, że jest zwieńczona trzema kopułami. Jedynie o cerkwiach w Chyrowej, Mszanie i Polanach jest więcej konkretnych informacji. Cerkwie w Chyrowie i Polanach należały do łemkowskiego typu budownictwa sakralnego. Cerkiew w Mszanie można odnieść do neoukraińskiego stylu budowli na planie krzyża – z wielką kopułą nad nawą centralną.

Czym można wyjaśnić pojawienie się takich budowli, specyficznych pod względem połączenia różnych materiałów użytych do ich budowy? Najprostszym zdaje się być wniosek, iż mieszkańcy starając się zachować od ognia najcenniejsze i najświętsze miejsce w cerkwi, wznosili je z bardziej odporne-go na ogień materiału. Taki pogląd wysunęła polska badaczka Zofia Szanter<sup>54</sup>. Prawdopodobnym jest, że połączenie różnych materiałów użytych do budowy było próbą naśladowania w wiejskim budownictwie murowanych miejskich wzorców. Jako dodatkowy argument, przemawiający za tą tezą, może świadczyć otynkowanie drewnianych części cerkwi w Trzcianie, co nadawało całej budowli wygląd murowanej świątyni. Istnieje jednak możliwość, że tradycja połączenia murowanego prezbiterium z drewnianą nawą i babińcem ma starsze korzenie. W badaniach wykopaliskowych prowadzonych przez archeologa J. Ginałskiego na górze Fajka, niedaleko Trepczy nad Sanem, odsłonięto fragmenty cerkwi z drugiej połowy XIII w., która – według badacza – miała

<sup>54</sup> Z. Szanter, op. cit.

murowane prezbiterium i drewnianą nawę<sup>55</sup>. Możliwe, że taka tradycja wykształciła się w tym rejonie dawniej i była fragmentarycznie kontynuowana aż do połowy XIX w.

Niestety, z tej ciekawej grupy świątyń do naszych czasów zachowała się jedynie cerkiew w Chyrowej, fragmenty cerkwi w Zawadce, Trzcianie i Tylawie, a także ruiny prezbiterium cerkwi w Mszanie.



Mapa rozmieszczenia cerkwi z murowanym prezbiterium

<sup>55</sup> А.А.Д., Теренча – продовження розкопок, „Церковний календар” на рік 1998, Сапок 1998, s. 213-218.



STANISŁAW SZURO

## POWSTANIE GMACHU SEJMU KRAJOWEGO WE LWOWIE (budynek obecnego Uniwersytetu Lwowskiego)

Jednym z najpiękniejszych zabytkowych obiektów we Lwowie jest gmach główny uniwersytetu. Ten pięknie położony (naprzeciw dawnego Ogrodu Jezuickiego) budynek powstał na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia, jako siedziba Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii i z tego powodu był przez lata symbolem autonomii galicyjskiej.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Krajowego, które zapoczątkowało erę autonomiczną odbyło się we Lwowie 15 kwietnia 1861 roku. Ponieważ nie było wówczas w stolicy Galicji budynku z salą dostosowaną do obrad sejmowych, więc posłowie musieli zasiąść w specjalnie zaadaptowanej do tego celu sali reductowej Teatru Skarbka. Już wówczas jednak zauważano, że *sala ta niezupełnie odpowiadała przeznaczeniu swemu. Głównie dlatego, że siedzenia nie mogły być urządzone amfiteatralnie, a szczupłość jej nie dozwalała nie tylko pulpitów dla tych posłów, którzy by pisać chcieli, lecz nawet wygodnych krzeseł. Na koncercie lub innem zebraniu ustawione rzędami krzesła są dostatecznym przygotowaniem; dla obrad sejmowych to za mało. Nie wina to jednak urządzającego tę salę budowniczego, pana Kuczery lecz szczupłości miejsca*<sup>1</sup>. Powagę obrad ratowały natomiast elementy dekoracji sali. *Wspaniale urządzone wzniesienie lakierowane na białe ze złożonymi architektonicznymi ozdobami, a na nim złożone krzesło marszałka i nieco niżej krzesła dla sekretarzy; podobnież zbudowana mównica, stanowiły właściwą ozdobę sali sejmowej*<sup>2</sup>. Nie milkły jednak głosy krytyczne, szczególnie, że niektórzy publicyści i posłowie narzekali na niestosowne dla obrad sejmowych malowidła zdobiące sufit sali, a także na niedostateczną ilość miejsc dla publiczności i dziennikarzy. Pomimo tych uwag Teatr Skarbka udzielać miał swej gościny posłom jeszcze przez wiele lat. Na dodatek, już w czasie przygotowań do drugiej sesji sejmowej w 1863 roku, okazało się, że o wiele taniej niż każdorazowe urządzenie sali reductowej i prze-

<sup>1</sup> *Korespondencja ze Lwowa*, „Czas” 17 IV 1861, s. 1.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

chowywanie dekoracji w odrębnym składzie wyniesie wynajęcie obiektu na stałe. Tak więc coroczną pozycją budżetu krajowego była przez wiele lat opłata za dzierżawę sali obrad, pomniejszana jedynie o wpływy, jakie uzyskiwał Sejm podnajmując ją od czasu do czasu różnorodnym towarzystwom i organizacjom.

Problemy lokalowe Sejmu to jednak nie tylko kłopoty z salą obrad. Od zakończenia pierwszej sesji należało również znaleźć lokalizację dla biur Wydziału Krajowego, który stanowił nieustannie działający organ Sejmu. Wydział Krajowy składał się z Marszałka Krajowego oraz sześciu wybranych przez Sejm członków, z których każdy odpowiadał za określony zakres problemów. Należy przy tym podkreślić, że Wydział Krajowy dysponował zapleczem administracyjnym w postaci swojego biura, które ze względu na stale rozszerzający się zakres działania Wydziału wciąż rozrastało się liczebnie, dzieląc się przy tym od początku na następujące oddziały: koncepcyjny, rachunkowy, kasowy, techniczny, sanitarny i manipulacyjny. Początkowo celem jego lokalizacji wynajęto od Juliusza Glixego dwupiętrową kamienicę, usytuowaną przy ulicy Szerokiej działkę oznaczoną w planach katastralnych Lwowa numerem 615.2/4. Jednak rozrastające się biuro wymagało nowych pomieszczeń. W późniejszych latach wynajęto więc kolejną kamienicę od spadkobierców Nagla oraz korzystano z wynajmowanych pomieszczeń w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, a nawet przez jakiś czas w pałacu Potockich.

Wszystkie te problemy lokalowe doprowadziły do tego, że już w roku 1864 Wydział Krajowy postanowił nabyć budynek odpowiedni dla pomieszczenia Sejmu Krajowego, a więc biur oraz sali obrad sejmowych. Początkowo zainteresowano się wystawioną na sprzedaż siedzibą Towarzystwa Kredytowego. Jednak już wstępne oględziny gmachu wykazały, że aby go zaadaptować należałoby dobudować do niego salę sejmową. To z kolei podrażało budynek do około 300.000 złr. Dlatego też Wydział Krajowy nie zdecydował się na taką inwestycję. Decyzję tę poparli posłowie skłaniający się raczej do budowy zupełnie nowego obiektu, w pełni przystosowanego do specyfiki działalności parlamentarnej. Swoje przekonania wyrazili w kilka lat później, przyjmując 14 października 1869 uchwałę zobowiązującą Wydział Krajowy do wyszukania placu pod taką budowę lub znalezienia budynku, który można by łatwo zaadaptować na cele sejmowe. Aby ułatwić działania Wydziału Krajowego w uchwale tej wyznaczono kwotę 10.000 złr. na wstępne prace projektowe takiego gmachu.

Rozpoczęły się poszukiwania właściwej lokalizacji. W pierwszej kolejności zbadano możliwości zakupu tzw. Pałacu Młockiego. Jednak biegli ocenili, że budynek ten należałoby całkowicie przebudować dodając piętro, przesklepiając część pomieszczeń oraz dobudowując na podwórzu salę sejmową. To wszystko, przy wysokiej cenie budynku, dyskwalifikowało niniejszą ofertę. Z tych samych względów negatywnie oceniono propozycję nabycia gmachu miejskiego znanego pod nazwą hotel „Angielski”. Zwrócono także uwagę na wystawiony na sprzedaż budynek drukarni rządowej. Tę ofertę dyskwalifikowała jednak powierzchnia działki, ograniczona do 600 sążni kwadratowych, podczas gdy wstępne założenia wskazywały na potrzebę działki prawie czterokrotnie większej.

W tej sytuacji Wydział Krajowy za najciekawszą ofertę uznał propozycję wysuniętą przez kuratora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich księcia Jerzego Lubomirskiego. Proponował on sprzedaż za stosunkowo niewysoką kwotę 54.719 złr. części ogrodu Ossolińskich, położonej wzdłuż ulicy Szerokiej, pomiędzy ulicą Ossolińskich a wzgórzem cytadeli. Wydział Krajowy zaakceptował wstępnie tę propozycję i przedstawił ją Sejmowi. W czasie sesji 1871 roku posłowie jednak odrzucili tę lokalizację. Wykazywali przy tym, że wprawdzie wskazywana działka ma sporą powierzchnię – 2.117 sążni kwadratowych, to jednak w przypadku budowy gmachu sejmowego problemem stanie się jej nachylenie i wsparcie jednym bokiem o wzgórze cytadeli. Z drugiej strony usytuowanie jej w bezpośredniej bliskości budynku Ossolineum narzuca zbyt wielkie ograniczenia dla architektów, tak w wysokości, jak i stylu gmachu.

Trwające poszukiwania nowej lokalizacji gmachu sejmowego zostały zawieszone, czego przyczyną był między innymi kryzys ekonomiczny roku 1873. Dopiero na sesji 5 października 1874 r. przyjęto kolejną ustawę w sprawie budowy nowego budynku Sejmu. Tym razem zobowiązując Wydział Krajowy, by *przedłożył Sejmowi na następnej sesji do uchwalenia umowę o grunt pod budowę, plany gmachu z kosztorysami i plan finansowy, bacząc uważnie na to, że koszt budowy nie ma przechodzić sumy zł 500.000*<sup>3</sup>.

Realizując powyższą uchwałę Wydział Krajowy początkowo zainteresował się leżącym w centrum miasta placem „Castrum”, rozciągającym się wzdłuż ulicy Technicznej, pomiędzy ulicami Hetmańską i Teatralną (obecnie na tym miejscu stoi gmach opery). Plac ten posiadał powierzchnię 2.142 sążni kwadratowych, przy czym podzielony był pomiędzy trzech właścicieli: Gminę Miasta Lwowa, Fundusz Szkół Normalnych oraz Fundusz Religijny. Członkowie Wydziału Krajowego uzyskali zgodę władz miejskich na planowaną inwestycję i wynegocjowali wstępną cenę działki licząc średnio po 100 złr. za każdy sążeń kwadratowy powierzchni. Jednak przed podjęciem ostatecznej decyzji o zakupie gruntu postanowiono przeprowadzić na nim badania geologiczne. W ich ramach przeprowadzono cztery odwierty na terenie placu. Wykazały one, że na całym terenie na głębokości ok. 5 metrów znajduje się woda podskórna, a calizna dopiero na głębokości ok. 10 metrów. Pod wpływem tych badań biegli powołani przez Wydział Krajowy orzekli, że w tym wypadku *koszta fundamentowania byłyby na tym gruncie nadzwyczaj wysokie, albowiem należałoby bić pale do 3 sążni (ok. 6 metrów) głębokie, a całą głębokość od rusztów na palach umieszczonych, aż do powierzchni wody zabudować fundamentami, przez co ogromny kapitał musiałby być włożony w ziemię, nim by można przystąpić do stawiania gmachu samego*<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Alegata do stenograficznych sprawozdań Sejmu Krajowego, r. 1875, Alegat XXVII; *Sprawozdanie Wydziału Krajowego w przedmiocie kupna gruntu pod budowę gmachu na umieszczenie Wysokiego Sejmu i Wydziału Krajowego*, s. 1.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 3.

W tej sytuacji Wydział Krajowy zwrócił uwagę na kolejną działkę oznaczoną w planach katastralnych Lwowa numerem 717.2/4 o powierzchni 2.714 sążni kwadratowych, rozciągającą się wzdłuż ulicy Słowackiego naprzeciw ogrodu miejskiego zwanego ogrodem jezuickim. Teren ten należał do Anieli Hubickiej i Zofii Szydłowskiej. Obie zgodziły się na odsprzedanie działki po 52 złr. za sążeń kwadratowy. Teren działki był częściowo zabudowany. Znajdowały się na nim: budynek łazienek Szydłowskiego i tzw. Pałac Hechta, w którym mieściła się siedziba i sala do ćwiczeń Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. I w tym wypadku przed podjęciem ostatecznej decyzji przeprowadzono badania geologiczne. Wykazały one, że warunki do budowy były tam o wiele lepsze niż na placu „Castrum”, gdyż woda gruntowa znajdowała się na głębokości od 1 do 2 metrów, a calizna na głębokości 2,8 do 3,7 metra.

Jeśli spojrzymy na przewidywane koszty nabycia terenów i budowy fundamentów na obu działkach, to widzimy znaczną różnicę na korzyść działki przy ogrodzie miejskim. Koszty te bowiem w tym wypadku oceniano na 186.128 złr., zaś w wypadku placu „Castrum” zakładano ich wysokość na poziomie 390.875 złr., a więc ponad dwukrotnie więcej. Wbrew jednak ustawie z 5 października 1874 r. Wydział Krajowy nie podjął sam decyzji w sprawie zakupu działki. Korzystając z tego, że cesarz zwołał sesję sejmową na wiosnę, a nie tak jak normalnie jesienią, pozostawiono decyzję w tej kwestii posłom. Posłowie zgodnie z sugestiami Wydziału Krajowego nabyli działkę tańszą podkreślając przy tym, że położona jest ona w najpiękniejszej części miasta, w której powstawało w tamtym okresie najwięcej nowych budynków. Dodatkowo aby ułatwić zaplanowanie budynku, Sejm wyraził zgodę na zamianę części nabytej działki z właścicielem sąsiedniej posesji Stanisławem Brykczyńskim. Dzięki temu przy zachowaniu takiej samej powierzchni, nabyty teren wypełniał cały obszar pomiędzy ulicami Słowackiego i Kościuszki. Pozwalało to lepiej rozplanować przyszły gmach i utworzyć dwa fronty budynku.

Po zakończeniu formalności urzędowych Wydział Krajowy przystąpił do projektowania gmachu. Ogłoszono konkurs na projekt, jednak żadna ze zgłoszonych prac nie spełniała wyznaczonych wstępnie warunków. W tej sytuacji postanowiono zlecić projekt znanemu architektowi Juliuszowi Hochbergerowi, który zajmował stanowisko dyrektora w Miejskim Urzędzie Budowniczym we Lwowie i był autorem zrealizowanych wcześniej projektów: gimnazjum im. Franciszka Józefa I oraz szkoły realnej we Lwowie.

Przygotowany przez Hochbergera projekt uwzględnił wszystkie szczególne uwagi zgłaszane przez powołaną w tym celu nadzwyczajną komisję sejmową. W projekcie opracowano rozkład pomieszczeń z dwiema dużymi salami: salą obrad sejmu oraz salą obrad Wydziału Krajowego. W tym drugim przypadku, zgodnie z życzeniem posłów, salę tak zaprojektowano, aby można było umieścić w niej obraz Jana Matejki: „Unia Lubelska”. Architekt przyjął przy tym, że główna fasada budynku będzie się znajdowała od strony ogrodu jezuickiego. Projekt przewidywał podwyższenie o metr nawierzchni ulicy aby plan lepiej komponował się z przestrzenią parkową. Od tej strony zaprojektowana

została też sala sejmowa i pomieszczenia przeznaczone do pracy posłów. Większość zaś lokali Wydziału Krajowego zaplanowano od strony ulicy Kościuszki. Tam też przy głównym wejściu przewidziano pomieszczenie przeznaczone na dziennik podawczy. Fasada od tej strony była mniej okazała, gdyż wypełniała jedną stronę ukształtowanej w łuk ulicy. Należy podkreślić, że architekt przewidział konieczność późniejszej rozbudowy gmachu. Dlatego też w projekcie umieścił dodatkową część fundamentów, na których pierwotnie urządzono ogród, a w późniejszych latach dobudowano dodatkowe skrzydło.

Prace budowlane rozpoczęły się 1 kwietnia 1878 roku od kopania fundamentów i przebiegały bardzo sprawnie. Tak, że gdy zgodnie z tradycją 29 września odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego, to znaczna część ścian była już wmurowana. Kamień węgielny poświęcił i wmurował arcybiskup Wierchlejski, a na uroczystość przybyli duchowni, urzędnicy rządowi i autonomiczni oraz liczni goście.

W pierwszym roku budowy najszybciej przebiegało wznoszenie gmachu od strony ul. Słowackiego. Tu też zakończono budowę ścian ciągów komunikacyjnych: klatek schodowych i korytarzy oraz osadzono nad ukończonymi pomieszczeniami belki stropowe. Przed zimą zadaszono zakończone części obiektu. Ściany pozostałych pomieszczeń od ulicy Słowackiego oraz ściany sali obrad sejmowych doprowadzono do wysokości gzymsu głównego. O wiele wolniej posuwała się budowa od ulicy Kościuszki. Spowodowane to było koniecznością przeprowadzenia kanalizacji odprowadzającej ścieki do kanału miejskiego wzdłuż położonych fundamentów budynku.

W zimie 1878/79 położono tynki w ukończonych pomieszczeniach oraz wstawiono w nich okna. W kolejnym sezonie budowlanym wykończono prace murarskie stawiając całkowicie budynek w stanie surowym. Należy podkreślić, że poza fundamentami i cokołami używano do budowy jedynie cegieł, unikając prac kamieniarskich w konstrukcji ścian, aby niepotrzebnie nie zwiększać kosztów budowy. Nie zapomniano jednak o elementach zwiększających trwałość budynku. Dlatego też posadzki i schody w głównych ciągach komunikacyjnych wykonano z estetycznego i odpornego na ścieranie „kamienia trembowelskiego”. Wszelkie pomieszczenia zaopatrzone w zwykłe sufity. Wyjątkiem są jedynie pomieszczenia specjalne jak skarbiec czy archiwa, które zaopatrzone w sklepienia kamienne. Również wyjątkowo potraktowano dach głównej klatki schodowej i sali sejmowej, wykonując je ze szkła. Zadbano przy tym o wykonanie specjalnych konstrukcji umożliwiających częste ich mycie.

Od początku roku 1880 poza pracami wykończeniowymi zaczęto również wyposażać budynek. Otrzymał on wiele stosunkowo nowoczesnych urządzeń. Na przykład w gmachu zainstalowano wyłącznie nowoczesne, jak na ówczesne czasy, „waterklozety”. Przy czym do zaopatrywania ich oraz innych pomieszczeń w wodę zainstalowano specjalną pompę napędzaną silnikiem gazowym. Zastosowano nowoczesne ogrzewanie części reprezentacyjnych budynku, wprowadzając system opracowany przez wiedeńską firmę Holldorff et Brückner. Przygotowano również instalację, a następnie stosun-

kowo szybko urządzono w budynku oświetlenie elektryczne, wykorzystując do tego celu specjalną maszynę parową ustawioną na podwórzu sejmowym.

Prace budowlane kierowane były przez trzyosobowy zespół składający się z Juliusza Hochbergera oraz podległych mu Józefa Janowskiego i Kazimierza Kułakowskiego. Oczywiście wszelkie prace wykonywane były przez liczne firmy, których zatrudnienie przy tak ważnej inwestycji świadczyło o ich dużej renomie. Dlatego warto wymienić przedsiębiorstwa, które były wykonawcami budynku: Wincenty Walerian Rawski – prace ziemne i murarskie, Pierwsza Spółka Wyrobu Cegieł Maszynowych i Towarów Glinianych – dostawa cegły, Towarzystwo Galicyjskie Wyrobu Cegieł Maszynowych – dostawa cegły i kamienia, Jan Karłowicz – dostawa cegły i kamienia, Jan Hofmann – dostawa kamienia, Samuel Chajes – dostawa wapna, Marek Tennenbaum – dostawa wapna, Abraham Byk – dostawa wapna, fabryka Weldzirska – dostawa cementu, Maurycy Diamand we Lwowie – dostawa cementu, Manes Chajes i Chaim Carniol – dostawa piasku, Emil Torosiewicz – prace kamieniarskie, Towarzystwo Przemysłowe we Lwowie – prace z asfaltu, Karol Hroboni – prace ciesielskie, Bracia Wczelaki we Lwowie – prace stolarskie, fabryka stanisławowska Seinfeld et Fraenkel – prace stolarskie, Leon Bratkowski – prace blacharskie, Kasper Widacki – ankrowanie, Albert Milde z Wiednia – prace ślusarskie i konstrukcje żelazne, Gedalie Shapira – prace lakiernicze, firma Józefa Rankla z Wiednia – prace szklarskie, Leonard Marconi, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie – prace rzeźbiarskie, Feliks Mikulski i Julian Gorgolewski, lwowscy rzeźbiarze – prace rzeźbiarskie, Pierwsze Wiedeńskie Stowarzyszenie Rzeźbiarzy (I. Wiener Bildhauer Association) – prace rzeźbiarskie.

Kontrowersje wzbudził projekt ozdobienia gmachu sejmowego rzeźbami. Plany zakładały, że na attyce fasady głównej będzie się znajdowała grupa rzeźbiarska. Poniżej, nad gzymsem głównym, cztery posągi, przy wejściu głównym zaś dwie grupy rzeźbiarskie, w klatce schodowej – po obu stronach wejścia do sali sejmowej – dwa posągi. Ponadto sala sejmowa miała być ozdobiona rzeźbami, które stanąć powinny w niszach specjalnie na ten cel wykonanych.

Wydział Krajowy powołał specjalną komisję do określenia tematyki powyższych rzeźb. Komisja ta zebrała się pod przewodnictwem Oktawa Pietruskiego w składzie: Juliusz Hochberger, dr Wojciech Kętrzyński (dyrektor Zakładu Ossolińskich), dr Xawery Liske, dr Antoni Małecki, dr Roman Pilat, Henryk Rodakowski, dr Izidor Szaraniewicz, Julian Zachariewicz. Komisja ta ustaliła następującą tematykę planowanych rzeźb:

- na szczycie attyki grupa rzeźbiarska: „Ustawodawstwo biorące w opiekę Polskę i Ruś”,
- poniżej figury uosabiające: Mądrość, Wiarę, Miłość Ojczyzny i Poświęcenie (ewentualnie Sprawiedliwość),
- przy wejściu grupy – Oświata i Praca,
- w klatce schodowej figury: Wolność i Jedność.

Ponieważ jednak tematyka ustawianych rzeźb była dla członków Wydziału Krajowego rzeczą nadzwyczajnej wagi, plany te wysłali celem konsul-

tacji do Akademii Umiejętności w Krakowie. Tam powstała zupełnie inna koncepcja. Ostatecznie powstała nowa komisja złożona z przedstawicieli środowisk Krakowa i Lwowa, w składzie: Oktaw Pietruski, Juliusz Hochberger, dr Xawery Liske, dr Antoni Małecki, dr Roman Pilat, dr Józef Werzeczycki, dr Józef Szujski, dr Józef Łepkowski, dr Franciszek Piekosiński, która zadecydowała o następującym układzie tematycznym figur:

- na attyce: grupa przedstawiająca „geniusza Ojczyzny” rozpościerającego opiekę nad Galicją z Wielkim Księstwem Krakowskim, symbolizowanymi przez postać żeńską – wyobrażającą Wisłę i męską – wyobrażającą Dniestr,

- niżej cztery postacie wyobrażające Prawdę, Miłość, Wiarę i Sprawiedliwość,

- przy wejściu na zewnątrz dwie grupy przedstawiające Oświatę i Pracę,

- w klatce schodowej figury czterech władców Polski i Rusi w dwóch parach: Mieszko I i Kazimierz Wielki oraz Włodzimierz Wielki i Jarosław Mądry.

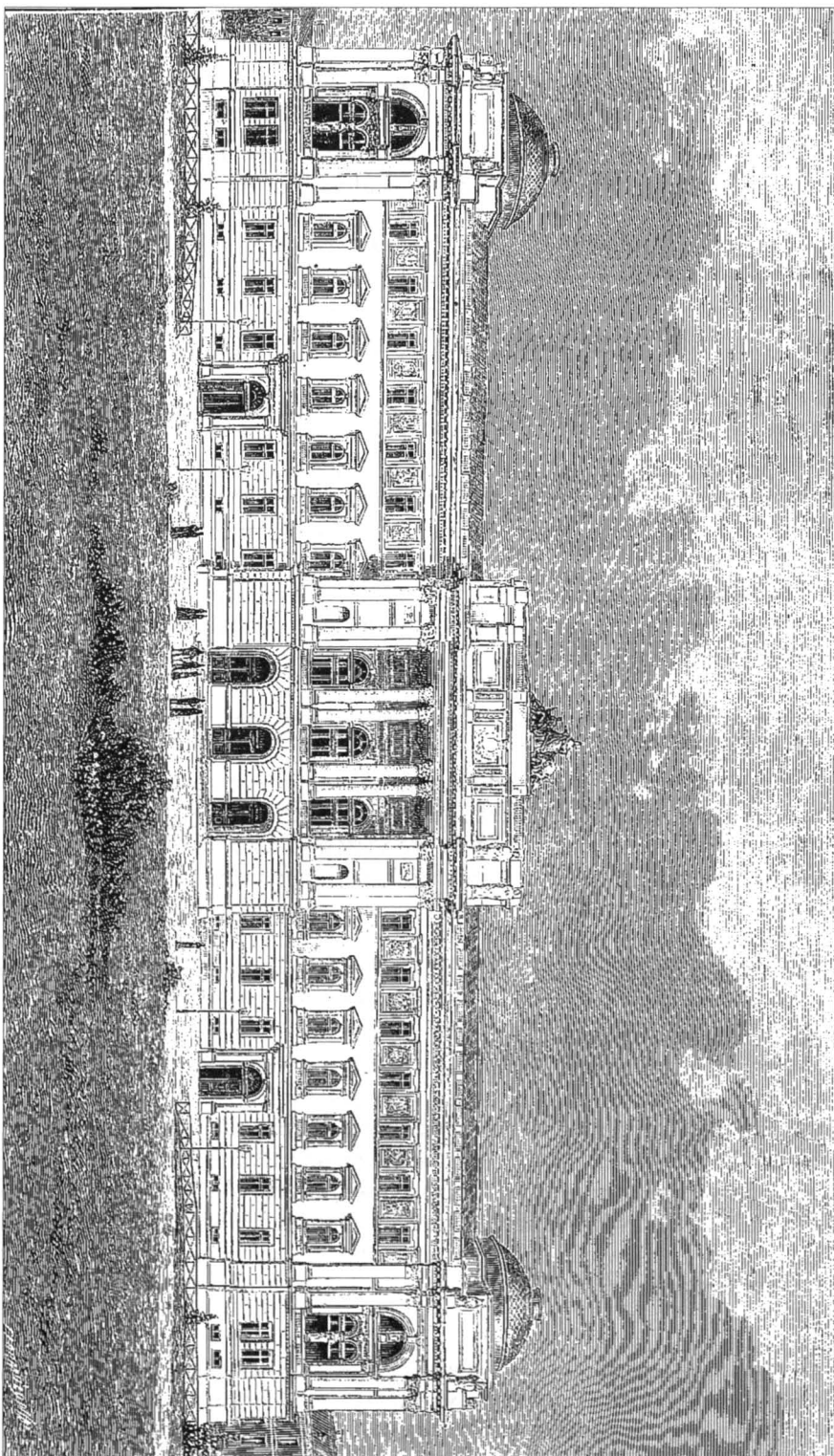
Zaplanowane wówczas rzeźby zostały następnie w wyniku konkursu – z którego *notabene* wykluczono z góry „artystów cudzoziemskich” – przydzielone kolejnym rzeźbiarzom. Grupa na attyce oraz grupy przy wejściu – Teodorowi Rygierowi, Miłość i Sprawiedliwość oraz postacie czterech władców – Zygmuntowi Trembeckiemu, a Prawda i Wiara – Feliksowi Mikulskiemu.

Przystępując do prac budowlanych zakładano, że zostaną one zakończone w lecie 1880 roku. Dlatego też zaplanowano odwiedziny gmachu Sejmu przez cesarza Franciszka Józefa I, który we wrześniu tego roku przybył z wizytą do Galicji. Jednak prace przebiegały z pewnym „poślizgiem”<sup>5</sup> i cesarz odwiedzał budynek jeszcze niewykończony. Jednakże dzięki tej wizycie wszyscy mogli podziwiać fasadę budynku jeszcze przed ostatecznym zakończeniem prac, bowiem z powodu tak ważnej okazji rozebrano chwilowo rusztowania od strony ogrodu jezuickiego, a na fasadzie w miejsce przyszłych rzeźb umieszczono ich podobizny wykonane z kartonu.

Ostatecznie budynek oddano do użytku na wiosnę 1881 roku, bez większych uroczystości, wprowadzając do jego pomieszczeń kolejne biura Wydziału Krajowego. Sesja sejmowa zwołana jesienią tego roku odbyła się już w nowej sali obrad, która została zaopatrzona w drewnianą trybunę oraz specjalne meble wykonane przez firmę braci Wczelaków z *dębiny bejcowanej i woskowanej*. Można przy tym wspomnieć, że krzesła stanowiące wyposażenie starej sali obrad zostały za niewielką kwotę odsprzedane na wyposażenie jednego z kościołów lwowskich.

<sup>5</sup> Należy jednak podkreślić, że specjalna Komisja Sejmowa z roku 1880 stwierdziła, że *niepodobna było więcej w tak krótkim czasie zrobić*. Alegata do stenograficznych sprawozdań Sejmu Krajowego, Alegat 81, *Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie budowy gmachu na pomieszczenie Wysokiego Sejmu i biur Wydziału Krajowego*, Lwów 1880, s. 1.

*Powstanie gmachu Sejmu Krajowego we Lwowie*



Gmach Sejmu Krajowego we Lwowie



Dzięki znacznemu wysiłkowi całej Galicji, bo koszt budowy sięgnął gigantycznej wówczas kwoty 1.200.000 złr., Lwów w roku 1881 otrzymał olbrzymi budynek reprezentacyjny. Budowla zwracała na siebie powszechną uwagę i stała się od razu jednym z najbardziej charakterystycznych elementów pejzażu miejskiego. Jeden z ówczesnych dziennikarzy lwowskich tak oto pisał o tym obiekcie: *Nowy gmach sejmowy, dwupiętrowy, tworzy podłużny, nieregularny czworokąt, ciągnący się pomiędzy ulicami Mickiewicza, Słowackiego i Kościuszkowską, do której jednym przypiera frontem i gdzie pomieszczone być mają biura Wydziału Krajowego. Główny front, gdzie mieści się sala sejmowa z biurami przydzielonymi, zwrócony jest ku ogrodowi miejskiemu, ze wspinałym widokiem na ogród i wznoszącą się na szczycie góry, na tle krajobrazu metropolitalną cerkiew św. Jura. Gmach zbudowany jest w stylu mieszanym najnowszego renesansu. Kolumnada frontowa ponad ryzolitem jest porządku korynckiego, boczne wejścia mają styl dorycki, a okna ujęte w drobne jońskie kolumny. Skrajne kopuły opierają się na lwach kamiennych, a szczyt attyki tworzy grupa [...] przedstawiająca geniusz kraju z dwiema symbolicznymi postaciami, wyobrażającymi Wisłę i Dniestr<sup>6</sup>.*

Budynek Sejmu zachwycał wszystkich od początku swojego istnienia. Wzbudzał podziw nawet wówczas, gdy jeszcze trwały przy nim prace budowlane. 14 września 1880 r., odwiedzający niewykończony jeszcze budynek cesarz Franciszek Józef I, pozostając pod jego wrażeniem wyraził życzenie: *aby piękny ten gmach stał się przybytkiem zbawiennej dla kraju pracy*<sup>7</sup>. Można powiedzieć, że życzeniu cesarskiemu stało się zadość, zarówno w czasie przynależności Lwowa do Austro-Węgier, jak i później – po zakończeniu I wojny światowej i włączeniu miasta do państwa polskiego, skutkiem czego utraciło ono swoją stołeczną rolę. Gmach dawnego Sejmu Krajowego został wówczas przeznaczony dla borykającego się z problemami lokalowymi Uniwersytetu Lwowskiego.

<sup>6</sup> *Nowy gmach sejmowy we Lwowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 7 V 1881, s. 298–299.

<sup>7</sup> *Podróż Najjaśniejszego Pana*, „Czas” 16 IX 1880, s. 1.



Posiedzenie Komisji Muzycznej Tow. Naukowego im. Szewcenki

Od lewej: Wasyl Wytwicki, Stanisław Ludkiewicz, Zynowij Łyśko, Wasyl Barwiński

Rys. Edward Kozak (koniec lat 30.)

## DZIEJE POLSKO-UKRAIŃSKICH STOSUNKÓW POLITYCZNYCH

ADAM BIAŁOŃ

### WPŁYW UGODY BADENI – ROMAŃCZUK NA POLSKO-UKRAIŃSKIE RELACJE POLITYCZNE W GALICJI NA ŁAMACH KRAKOWSKIEGO „CZASU”

W październiku 1888 r. ze stanowiska namiestnika Galicji ustąpił Franciszek Zaleski. Jego następcą został, związany z krakowskimi Stańczykami, Kazimierz hr. Badeni. Początek jego urzędowania przypadł na okres szczególnie skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, w samej zaś Galicji na nowego namiestnika czekał od lat nie załatwiony problem ukraiński<sup>1</sup>. Jednak jak się wkrótce miało okazać, ten odznaczający się dużą energią i przedsiębiorczością polityk, również w kwestii ukraińskiej miał pewne plany. Zdając sobie sprawę z zainteresowania Wiednia tym problemem, zdecydowany był na pewne ustępstwa wobec Ukraińców. Wiedział jednak, że do pomyślnej realizacji planów politycznych dotyczących spraw ukraińskich może dojść jedynie wtedy, gdy do współpracy ze stroną rządową uda się wciągnąć któreś z ukraińskich ugrupowań politycznych. Pozostawała jednak kwestia, na które z owych ugrupowań postawić. W tym przypadku namiestnik miał ograniczone pole manewru. Na pewno nie mogli to być moskalofile ze względu na ich prorosyjskie sympatie oraz osobistą wrogość do nich nowego namiestnika. Nie wchodziła też w rachubę partia radykalna o zabarwieniu socjalistycznym (tzw. „młodzi narodowcy”), której jako konserwatysta, przedstawiciel rządu i polski arystokrata popierać nie mógł. Pozostało mu więc oprzeć się na ukraińskim ruchu narodowym, którego założenia programowe wydawały się być, do pewnego stopnia, do pogodzenia z polską racją stanu. Na narodowców wskazywał również rząd wiedeński kierując się względami polityki zagranicznej<sup>2</sup>, naciskał więc na władze Galicji, aby te w miarę możliwości ułożyły poprawne stosunki między

<sup>1</sup> Dla porządku, w tekście używane będzie określenie „ukraiński”, zamiast bardzo często używanego w okresie, którego niniejszy artykuł dotyczy, określenia „ruski”. Wyjątkiem będą cytaty, gdzie oba te określenia bywają używane zamiennie.

<sup>2</sup> W owym czasie istniało zagrożenie konfliktu zbrojnego między Niemcami i Austro-Węgrami a Rosją. Wzrosło ono jeszcze bardziej po dymisji O. Bismarcka w marcu 1890 r.

obu narodami zamieszkującymi tę prowincję<sup>3</sup>. W tej sytuacji konieczne było zmniejszenie oddziaływania idei moskalofilskich wśród Ukraińców oraz pozyskanie sympatii dla Austrii Ukraińców Naddnieprzańskich<sup>4</sup>. Tak więc dla polskich polityków zawarcie nowej ugody polsko-ukraińskiej zaczęło być nie tyle wyrazem ich dobrej woli, co przede wszystkim koniecznością polityczną. Dopingowała ich do tego również obawa, że jeżeli ugody z Ukraińcami nie zainicjują sami Polacy, to zrobi to ponad ich głowami rząd wiedeński<sup>5</sup>.

Również po stronie ukraińskiej rozpoczęto działania na rzecz porozumienia z Polakami. Spośród narodowców aktywnie na tym polu działał Ołeksander Barwiński<sup>6</sup>, nie ograniczając się przy tym tylko do terenu Galicji. Utrzymywał on ożywione kontakty z Ukraińcami Naddnieprzańskimi, którzy we właściwej koegzystencji z Polakami widzieli klucz do szerokiego rozwoju życia narodowego Ukraińców w ogóle<sup>7</sup>. Barwiński przy znaczącej pomocy ks. Adama Sapięhy (również zwolennika ugody) założył pismo „Prawda” („Правда”) na którego łamach starał się przekonywać społeczeństwo ukraińskie do potrzeby porozumienia z Polakami<sup>8</sup>. Potrzebę taką dostrzegał również wielki orędownik polsko-ukraińskiego pojednania, profesor uniwersytetu kijowskiego Wołodymyr Antonowicz. Wykorzystując swoje kontakty z polskim posłem w wiedeńskiej Radzie Państwa i prezesem Wydziału Krajowego Antonim Chamcem<sup>9</sup>, próbował zainteresować polityków obu stron perspektywą porozumienia polsko-ukraińskiego<sup>10</sup>. Był bowiem świadom, jak ogromne znaczenie (również dla Ukraińców z „za kordonu”) ma pomyślny rozwój życia polityczno-kulturalnego Ukraińców w Galicji. Zdawał sobie też sprawę, że bez przychylności Polaków, rządzących tą prowincją będzie to niemożliwe.

<sup>3</sup> I. Czornowół, *Nieznanne dokumenty dotyczące ugody polsko-ukraińskiej w latach 1890-1894*, „Biuletyn Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego”, Przemyśl 1997, s. 72.

<sup>4</sup> C. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908*, Toruń 1996, s. 46.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 19-22.

<sup>6</sup> J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890-1914)*, Katowice 1988, s. 35; por.: I. Чорново́л, *Проголошення польсько-української угоди на форумі галицького сейму 1890 року та перші відгуки на неї*, „Україна модерна” 2000, t. 4-5, s. 150.

<sup>7</sup> O. Аркуша, *Документи „гуртка українофілів” як джерело до вивчення модернізації українського руху в 90-х роках XIX ст.*, [w:] *Рукописна україніка. Матеріали міжнародної науково-практичної конференції 20-21 березня 1996 р.*, Львів 1999, s. 68.

<sup>8</sup> S. Kieniewicz, *Adam Sapięha (1828-1903)*, Lwów 1939, s. 388-389; O. Аркуша, *Галицький сейм: виборчі кампанії 1889-1895 рр.*, Львів 1996, s. 53-54.

<sup>9</sup> W 1890 r. A. Chamiec (zapewne po wcześniejszych konsultacjach z Antonowiczem), w imieniu polskich polityków rozpoczął pertraktacje z Teofilem Okuniewskim, obiecując posłom ukraińskim ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa, pod warunkiem odseparowania się posłów stronnictwa narodowego od moskalofilów. Okuniewski odmówił jednak pośrednictwa, twierdząc, że nie ma zaufania do rządowych obietnic. Zob. E. Hornowa, *Ukraiński obóz postępowy i jego współpraca z polską lewicą społeczną w Galicji 1876-1895*, Wrocław 1968, s. 119.

<sup>10</sup> J. Gruchała, op. cit., s. 35.

Część polskich polityków dostrzegając pewne pozytywne zmiany jakie zaszły w podejściu do kwestii ugody, tak we własnym obozie, jak i wśród posłów ukraińskich, rozpoczęła zabiegi mające na celu zbliżenie stanowisk obu stron. Tym bardziej, że już w tym okresie „godzeniem” energicznie zajął się namiestnik. Rozpoczęto zatem pertraktacje z redaktorem „Prawdy” Barwińskim oraz z przewodniczącym ukraińskiego klubu poselskiego Julianem Romańczukiem<sup>11</sup>. Przystali oni wstępnie na polskie propozycje. Byli bowiem zdania, że z propozycji rządu należy skorzystać przede wszystkim w celu uzyskania jak największych ustępstw. Badeni wszak zapewnił ich, że ugodą żywo zainteresowany jest również Wiedeń, oświadczając: *cała sprawa [ugoda polsko-ukraińska – A.B.] leży w interesie najwyższych sfer*<sup>12</sup>.

Rozpoczęły się więc tzw. „ciche spotkania” namiestnika Badeniego z ukraińskimi narodowcami. Na owych spotkaniach próbowano ustalić wspólne stanowisko, ale – co ciekawe – z żadnej ze stron nie padły konkretne obietnice. Ze strony ukraińskiej uczestniczyli w nich Julian Romańczuk, Konstantyn Teliszewski, Ołeksander Ohonowski, Ołeksander Barwiński oraz metropolita lwowski bp Sylwester Sembratowicz. Pierwsze z tych spotkań odbyło się na początku listopada, następne w połowie, oraz 24 listopada<sup>13</sup>. Rolę pośrednika w pracach nad przygotowaniem ugody polsko-ukraińskiej Badeni zaproponował metropolicie Sembratowiczowi<sup>14</sup>. Metropolita poparł propozycje namiestnika, jednak zastrzegł, że ze względu na swą godność kościelną nie może przyjąć funkcji przywódcy politycznego.

Interesujące, że w artykułach zamieszczanych w tym okresie na łamach krakowskiego „Czasu”, dotyczących spraw politycznych, nie znalazły się jakiegokolwiek doniesienia, zarówno o owych spotkaniach, jak i o innych wydarzeniach, które świadczyłyby, iż w najbliższym czasie może dojść do przełomu w polsko-ukraińskich stosunkach politycznych. Może to oznaczać, że zwrot polityczny dokonał się nagle, bez specjalnych przygotowań, co zresztą jest mało prawdopodobne, bądź też przygotowania do niego objęte były ścisłą tajemnicą – i to do tego stopnia, że nawet tak dobrze poinformowany o poczynaniach rządu „Czas” nic nie wiedział – albo celowo milczał – o szczegółach prowadzonych rozmów.

<sup>11</sup> E. Hornowa podawała, że Romańczuk w tym czasie opowiedział się za zachowaniem solidarności posłów ukraińskich, a tym samym za nie zrywaniem współpracy narodowców z moskalofilami. Zob. E. Hornowa, op. cit., s. 119; Є. Пшеничний, *Олекса Бобикевич про „нову еру”*. [w:] *Рукописна україніка. Матеріали міжнародної науково-практичної конференції 20-21 березня 1996 р.*, Львів 1999, s. 86.

<sup>12</sup> *Zapiski parlamentarne Wachnianina*, „Świat Słowiański” 1908, t. 2, s. 984; por.: E. Hornowa, op. cit., s. 120; І. Чорновол, *Українська фракція галицького крайового сейму 1861-1901. Нарис з історії українського парламентаризму*, Львів 2002, s. 201.

<sup>13</sup> W. Łazuga, *Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895-1897*, Poznań 1991, s. 46-47; К. Левницький, *Історія політичної думки галицьких Українців 1848-1914*, т. 1, Львів 1926, s. 239-240; А. Вахнянин, *Руська справа в роках 1890-1894*, Львів 1895, s. 5-6.

<sup>14</sup> W. Łazuga, op. cit., s. 47.

Tymczasem narodowcy już 1 listopada 1890 r. zwołali do Lwowa zjazd Rady Narodowej, na którym uchwalono opowiadanie się po stronie rządu<sup>15</sup>. Jak można przypuszczać, zdawali sobie sprawę z niepowtarzalnej być może szansy na osiągnięcie swych politycznych celów. Ich przekonanie o wyjątkowej okazji utwierdzał fakt, że akcję ugodową firmował sam namiestnik cesarski. Dawało im to poniekąd rękojmię wypełnienia zobowiązań, jeśli takowe strona polska przedstawi. Sytuacja wymagała jednak, aby Ukraińcy zmanifestowali swą gotowość do zawarcia ugody. Sygnał taki dali posłowie ukraińscy już 25 listopada 1890 r. Podczas debaty sejmowej nad budżetem głos zabrał ukraiński poseł K. Teliszewski. Po omówieniu spraw związanych ze sprawami budżetu, ku zaskoczeniu większości posłów, wygłosił znamienne słowa skierowane do Polaków: *na drodze dobrobytu zgodzą się tak Polacy jak i Rusini. Jeżeli czasem padnie ze strony ruskiej jakieś cierpkie słowo, temu dziwić się nie należy; nie jest ono poddyktowane nienawiścią, ale wywołane prowokacją pewnych ludzi i stronnictw, które nie rozumieją wspólnego interesu narodów. My Rusini dobrze wiemy, że grunt tak pod nami, jak i wami jest wspólny, że nam nie walczyć z sobą, ale przymierzać się należy, bo przed nami stoi jeden wspólny wielki wróg, wobec którego nie sprzymierzeni, my tak jak wy, upaść musimy*<sup>16</sup>. W wypowiedzi tej Teliszewski zawarł z grubsza te deklaracje, których – aby ugoda mogła dojść do skutku – żądał Badeni, łącznie ze stwierdzeniem wspólnych polsko-ukraińskich interesów i wspólnego zagrożenia. Wystąpienie w tak ugodowym tonie było dotąd rzadkością, toteż zrobiło duże wrażenie. Spotęgowała je jeszcze wypowiedź przywódcy narodowców Juliana Romańczuka, który stwierdził: *W roku 1848 my Rusini zaznaczyliśmy swoją odrębność od Polski [i] Rosji [...], nie jesteśmy „gente Rutheni, natione Poloni” – ale Rusinami na podstawie języka narodowego [...]. Trzymamy się katolicyzmu, który łączy nas z Ukrainą i zachodem, a broni od polonizacji i rusyfikacji*<sup>17</sup>. Zapewniał też o lojalności wobec Austrii, w której Ukraińcy znaleźli swój punkt oparcia, wierności dla Kościoła, narodowości i ustroju politycznego. Zaznaczył też, że zgoda z Polakami jest możliwa: *Rusini nie żądają od was, abyście szli za Sun; nie żądamy, aby język był ruski – my Rusini chcemy tylko pełni praw, tj. ruskich szkół, gimnazjów, chcemy napisów polskich i ruskich, chcemy języka urzędowego, słowem równych praw*<sup>18</sup>.

Owo wystąpienie oraz deklaracje w nim zawarte przez przywódcę narodowców ukraińskich uważa się za programowe, stało się bowiem fundamentem ugody zawartej z politykami polskimi. Romańczuk bardzo wyraźnie zaakcentował w nim lojalność i wierność dla monarchii i Kościoła, silnie też wyeksponował żądania i oczekiwania Ukraińców, natomiast niewiele w nim było mowy o przyjaznym współdziałaniu z Polakami. Nie było też ani słowa o chę-

<sup>15</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 983.

<sup>16</sup> „Czas” 27 XI 1890, nr 273, s. 2.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

ci łagodzenia antagonizmów narosłych po latach niezgody. Był to, być może mało znaczący, acz wymowny, fakt nie wróżący dobrze przyszłym losom ugody. Swoje wystąpienie Romańczuk zakończył dość szorstkim stwierdzeniem: *Chcą Polacy zgody – dobrze; chcą wojny – dobrze; zgody Rusini pragną, walki się nie lękają!*<sup>19</sup>.

W dniu następnym, tj. 26 listopada, w odpowiedzi na wystąpienia postów ukraińskich głos zabrał namiestnik. Odrzucił zarzuty jakoby rząd rozmyślnie utrudniał przyznawanie praw i swobód narodowości ukraińskiej. Stwierdził natomiast, iż pragnieniem rządu jest, aby każdy naród w ramach obowiązującej konstytucji mógł się rozwijać: *Na podstawie przywiązania do tromu, łączności ze światem katolickim i cywilizacją zachodnią, mogą Rusini rozwijać narodowość swą, lecz te zasady muszą być jasno wypowiedziane i z dobrą wiarą praktykowane*<sup>20</sup>. W imieniu rządu zobowiązał się bronić praw mniejszości, zaznaczył jednak, że musi się też liczyć z głosem polskiej większości. Wezwał obie strony do wzajemnego szanowania swoich praw: *Przywiązanie do dynastii, potępienie wszystkiego, co temu nie sprzyja, zgodna jedność i wspólna praca niech panów jednoczą pod przewodem biskupów. Ruch taki rząd z radością powita!*<sup>21</sup>. Badeni oczekiwał jednak, że ze strony narodowców padną słowa jednoznacznie potępiające spośród tych Ukraińców, którym wartości wymienione przez niego są obce. Strona rządowa oczekiwała również czynnego zaangażowania w zwalczanie tendencji moskalofilskich. Potępienia takiego w sposób jednoznaczny dokonał Mykoła Siczyński: *Musimy pokonać tych, którzy aspiracjami idą poza Austrię, którzy nie uznają odrębności Rusi [...]. Renegatem jest nie tylko ten, który jest „gente Ruthenus natione Polonus”, ale również i ten, który jest „gente Ruthenus, natione Moskal”*<sup>22</sup>. Komentując natomiast słowa namiestnika Siczyński stwierdził: *My nie czynimy żadnych zwrotów ale – może po raz ostatni zmieniamy taktykę, ażeby umożliwić zgodę [...]. Idea austriacka wymaga, aby Polacy nie ustępowali czegoś ze swoich praw, ale aby dali Rusinom możliwość równego z nimi rozwoju [...]. Rusini nie chcą przewagi w Sejmie, ale większej mniejszości*<sup>23</sup>. Swoją wypowiedź zakończył prośbą w imieniu narodu ukraińskiego: *Interes cywilizacji i Austrii wymaga, aby Austria wzięła Rusinów w opiekę przed większością*. Wystąpienie Siczyńskiego, zwłaszcza fragmenty, w których zwracał się do Polaków – było utrzymane w tonie co najwyżej poprawnym. Były w nim stwierdzenia mówiące o konieczności poprawy stosunków z Polakami, ale wynikały one bardziej z charakteru głoszonego przemówienia, niż ze szczerej chęci mówcy. Można odnieść wrażenie, że Ukraińcy od początku postrzegali ugodę jako akt zawarty przede wszystkim z rządem austriackim, za pośrednictwem namiestnika Polaka.

<sup>19</sup> „Czas” 27 XI 1890, nr 273, s. 2.

<sup>20</sup> Ibidem 27 XI 1890, nr 273, s. 1

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem 27 XI 1890, nr 273, s. 1 oraz z 28 XI 1890, nr 274, s. 2.

<sup>23</sup> Ibidem 28 XI 1890, nr 274, s. 1.

Ugodowy charakter wypowiedzi niektórych posłów ukraińskich poważnie zaniepokoił przedstawiciele obozu moskalofilskiego. Jeden z jego przywódców Mykoła Antonewicz z oburzeniem przyjął wystąpienia Romańczuka i Sycyńskiego oświadczając, że posłowie ci mówili bez upoważnienia Klubu Ukraińskiego, więc tylko we własnym imieniu. Zarzucał im, że lojalność uczynili przedmiotem targu, i nazwał renegatami<sup>24</sup>. Zarzut ten zmusił do zabrania głosu w dyskusji jednego z głównych animatorów akcji ugodowej, greckokatolickiego metropolitę lwowskiego Sylwestra Sembratowicza. Przemówił on w imieniu swoim i biskupów przemyskiego oraz stanisławowskiego Joana Stupnickiego i Juliana Pełesza: *Wszyscy, którzy się trzymają tego programu nie są renegatami ani odstępcami, a kto go nie przyjmie, ten nie ma miejsca w naszej Halickiej Rusi*<sup>25</sup>. Ostra riposta ze strony metropolity będzie zupełnie zrozumiała, jeśli uzmysłowimy sobie, że działalność moskalofilów zawsze w pierwszym rzędzie uderzała w Kościół greckokatolicki, a może przede wszystkim w jego hierarchię. Nic zatem dziwnego, że był on zdecydowany zwalczać ten ruch wszelkimi środkami, ugodę zaś poparł widząc w niej znakomite narzędzie do realizacji swych celów. Sembratowicz oświadczył: *My naczelnicy świętej Cerkwi i ludu ruskiego, godzimy się w zupełności i bez żadnych zastrzeżeń na rozwinięty tutaj program, jawnie, szczerze i serdecznie [...] Trzymać się będziemy wiernie Najdostojniejszej Dynastii, zawsze i w każdym względzie [...]. Nigdy od świętego Kościoła rzymsko-katolickiego, od Ojca Świętego kler ruski i lud nie odstąpi. Za to ręczę*<sup>26</sup>. Wezwał też oba narody do ułożenia wzajemnych stosunków w duchu szczerości, serdeczności i braterstwa.

Nieoczekiwaną zmianę w polityce posłów ukraińskich, większość polska przyjęła z zadowoleniem i zdziwieniem jednocześnie. Zwrot ten dokonał się pod sam koniec sesji sejmowej 1890 roku. Tym bardziej więc posłowie rozjeżdżali się do domów w dobrych nastrojach i z satysfakcją wykonania owocnej pracy, której dowodem była zawarta właśnie ugoda. W przemówieniu na zakończenie sesji sejmowej 29 listopada 1890 r. Romańczuk podziękował namiestnikowi: *za słowa, w których uczynił nam nadzieję na większe uwzględnienia interesów ruskiego narodu*<sup>27</sup>. Zwracając się zaś do polskich posłów stwierdził, że to od nich w nadchodzącym czasie będzie zależeć w pierwszym rzędzie czy deklaracje złożone w Sejmie doczekają się realizacji. Na co Bade-ni odpowiedział: *Moja nadzieja opiera się nie tylko na tym, co już tutaj w tej wysokiej izbie wypowiedziałem, ale także na tym, żeśmy sobie wszyscy, jak tu jesteście, wzajemnie żadnych innych zobowiązań i obietnic nie robili, jak tylko te, któreśmy tutaj, z otwartą przyłbicą wzajemnie sobie wypowiedzieli*<sup>28</sup>. Ze strony namiestnika był to rodzaj politycznej asekuracji. Oświadczenie Bade-

<sup>24</sup> „Czas” 29 XI 1890, nr 275, s. 1.

<sup>25</sup> Ibidem oraz z 30 XI 1890, nr 276, s. 1.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem.



niego zapobiegało bowiem nadinterpretacji przyrzeczeń danych przez niego posłom ukraińskim. Cała zatem ugoda sejmowa z 1890 r. miała bardziej charakter umowy niż konkretnego aktu prawnego, jako że obie strony nie podpisały oficjalnie żadnego wspólnego dokumentu w tej sprawie.

Deklaracja sejmowa Romańczuka z 25 listopada ściągnęła na jego osobę liczne ataki moskalofilów, w Sejmie zaś rozbity został klub ukraiński, ponieważ w charakterze protestu wystąpiło z niego siedmiu posłów moskalofilskich<sup>29</sup>. Dziesięciu posłów narodowych skupiło się wokół Romańczuka i jego programu, mając za sobą poparcie polskiej większości i władz krajowych. Oficjalny akces do programu Romańczuka, 3 grudnia 1890 r. zgłosiła ukrajinofilska Rada Narodowa<sup>30</sup>, w osobach jej przewodniczących Ołeksandra Ohonowskiego i Kostia Łewyckiego<sup>31</sup>. W stosownym oświadczeniu wyrazili oni swoją aprobatę i poparcie dla poczynań Romańczuka i jego zwolenników, którym przypisali zasługi w wydzwignięciu narodu ukraińskiego z politycznej bierności i uczynienia zeń czynnika aktywnego wśród narodów austriackich. Z wielką nadzieją i entuzjazmem odnieśli się do przemówienia namiestnika wygłoszonego w Sejmie: *Uroczyste oświadczenie w imieniu rządu cesarskiego namiestnika, daje nam rękojmię, że dla Rusinów poczyna się nowa era w dziejach rozwoju ich narodu i polityki*<sup>32</sup>. To dość górnolotne stwierdzenie, nazywające zawartą ugodę sejmową początkiem „nowej ery”, świadczy jak wielkie mimo wszystko nadzieje Ukraińcy wiązali z tym wydarzeniem<sup>33</sup>. Wkrótce też termin „nowa era” zaczął funkcjonować niezależnie jako określenie okresu po 25 listopada 1890 r.<sup>34</sup>.

Pod koniec grudnia 1890 r. we Lwowie odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli Rady Narodowej, unickich biskupów oraz posłów Koła Ukraińskiego. Jego efektem było wydanie „Odezwy do narodu ruskiego”<sup>35</sup>, której treść stanowiła w zasadzie powtórzenie programu wygłoszonego niedawno w Sejmie przez Romańczuka<sup>36</sup>. Ponadto odezwa wzywała społeczeństwo do łą-

<sup>29</sup> J. Gruchała, op. cit., s. 36.

<sup>30</sup> Była to instytucja, która miała kierować pracą polityczną narodowców ukraińskich. Została założona w październiku 1885 r. we Lwowie z inicjatywy J. Romańczuka i O. Ohonowskiego. Spełniała również rolę przeciwwagi dla moskalofilskiej Ruskiej Rady. Patrz: К. Левицький, *Історія політичної думки...*, s. 217.

<sup>31</sup> „Czas” 10 XII 1890, nr 283, s. 1.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> І. Чорновол, *Українська фракція...*, s. 206; Idem, *Польсько-українська угода 1890-1894 рр.*, Львів 2000, s. 131.

<sup>34</sup> Szerzej zob. w: І. Чорновол, *Тягар прагматизму, або Олександр Барвінський у світлі сучасності*, [w:] *Україна-Польща: Історія і сучасність. Збірник наукових праць і спогадів пам'яті Павла Михайловича Калениченка (1923-1983)*, cz. 1, Київ 2003, s. 128.

<sup>35</sup> Byli to: metropolita Sylwester Sembratowicz, Joan Stupnicki – bp przemyski, Julian Pelesz – bp stanisławowski, Julian Kuitowski – bp sufragan przemyski, posłowie do Sejmu Krajowego: Julian Romańczuk, Damian Sawczak, oraz w imieniu Rady Narodowej we Lwowie Ołeksander Ohonowski i Kost' Łewycki. Zob. „Czas” 11 XII 1890, nr 284; także: E. Dubanowicz, *Sejmowa reforma wyborcza a ugoda polsko-ruska*, Lwów 1912, s. 12.

czenia sił we wspólnej pracy nad polepszeniem swego bytu. W zakończeniu owej odezwy czytamy: *Cel nasz jawny, drogi nasze proste. Szanując prawa innych, pragniemy praw swoich dochodzić drogą legalną. Wołamy do wszystkich szczerych synów Rusi: Stańcie do wspólnego dzieła! Łączcie się pod naszym narodowym sztandarem!*<sup>37</sup>.

Po 25 listopada 1890 r. rozpoczął się polityczny atak na narodowców ze strony tych ugrupowań ukraińskich, które w ugodzie nie uczestniczyły, a więc moskalofilów i Ukraińskiej Partii Radykalnej. Domagano się nawet, usunięcia inicjatorów ugody z klubu posłów ukraińskich<sup>38</sup>. Moskalofile rozumiejąc, iż taki rozwój wypadków jest dla nich ze wszech miar niekorzystny, zajęli względem ugody postawę negatywną, robiąc wszystko aby nie stała się ona „zjawiskiem normalnym”. Natomiast radykałowie ostro krytykowali posłów narodowych za to, że zawarli porozumienie z prorządowymi konserwatystami polskimi<sup>39</sup>. Zarzucano im zaprzepaszczenie sprawy ukraińskiej, nazywając „ukraińskimi stańczykami”<sup>40</sup>. Do akcji ugodowej krytycznie odnosił się również duchowy przywódca radykałów Mychajło Drahomanow<sup>41</sup>.

Wiadomości o ugodzie polsko-ukraińskiej w Sejmie Krajowym „Czas” krakowski przyjął ze zdziwieniem, ale i z nieukrywaną nadzieją. *Nic nie zapowiadało tego zwrotu – pisano na jego łamach – od lat kilku, choć w kraju było słyhać pewne rozdwojenie na dwa prądy: rosyjski i ukraiński, w Sejmie stał jeden solidarny klub ruski. W kraju zaś działanie względem Polaków było takie samo. Ustały też nadzieje porozumienia z klubem ruskim – nawet lewica cofnęła się w swych zapędach w tym kierunku*<sup>42</sup>. „Czas” przypominał, że w przeszłości Ukraińcy też składali podobne przyrzeczenia względem Kościoła, monarchii i Polaków. Brakowało w nich jednak jednoznaczne wyparcia się z ich strony tego nurtu politycznego, który był negacją ich lojalności wobec Austrii i Rzymu, czyli moskalofilizmu. Z wielką nadzieją odniósł się „Czas” do

<sup>36</sup> Program ten zawierał następujące założenia: 1) *My Rusini, jesteśmy narodem samoistnym, odrębnym od polskiego i rosyjskiego, i na tej podstawie pragniemy rozwijać swoją narodowość i swoją mowę;* 2) *My Rusini, stoimy wiernie przy naszym Najmilościwszym Monarsze, Jego Najdostojniejszym Domu i monarchii austriackiej;* 3) *Trzymamy się wiernie greckokatolickiej wiary i obrządku;* 4) *Jesteśmy za konstytucyjnym ustrojem monarchii austriackiej, za jej prawami i swobodami, za równouprawnieniem wszystkich narodów;* 5) *My Rusini, w celu zabezpieczenia rozwoju naszej narodowości, dbać musimy o polepszenie bytu ekonomicznego naszych włościan i mieszczan.* Zob. „Czas” 11 XII 1890, nr 284.

<sup>37</sup> Ibidem.

<sup>38</sup> Obszerne przedruki z innych gazet na ten temat prezentował krakowski „Czas”, zob. czasopismo z 29 XI, nry: 12, 13, 14 oraz z 16 XII 1890, nry: 275, 285, 286, 287, 289; por.: O. Аркуша, *Галицький сейм...*, s. 79.

<sup>39</sup> E. Hornowa, *Ukraiński obóz...*, s. 119; W. Serczyk, *Akademicka Hromada w Krakowie 1887-1895*, [w:] *Studia z dziejów młodzieży UJ od oświecenia do połowy XX w.*, Kraków 1964, s. 240.

<sup>40</sup> C. Partacz, op. cit., s. 50.

<sup>41</sup> М. Кугутяк, *Галичина: сторінки історії. Нарис суспільно-політичного руху (XIX ст. – 1939 р.)*, Івано-Франківськ 1993, s. 81.

<sup>42</sup> „Czas” 29 XI 1890, nr 275, s. 1.

słów metropolity Sembratowicza: *bierzemy te słowa jako zadatek rękojmi [...] ze strony tych Rusinów, do których się swoim przemówieniem przyznał*<sup>43</sup>. Zwrócił też uwagę na fakt, że program Ukraińców dziwnie milczy o jednym bardzo ważnym warunku ugody, tj. o zgodnym pożyciu dwóch pobratymczych narodów. W zakończeniu konstatował: *Wielki był już czas do zwrotu – ale zwrot musi być stanowczy, musi się objawić w słowie, w pismach i w czynie*<sup>44</sup>.

Zawarcie ugody wpłynęło pozytywnie na polityków obu stron. Do tej pory praca parlamentarna była utrudniona poprzez ciągłe sprzeciwy i zażarte kłótnie, nawet w mało znaczących sprawach, zaś po zawarciu ugody swary zaczęły wyraźnie milknąć, a wystąpienia sejmowe nie były już tak wrogie i bezkompromisowe jak wcześniej. Zaczęto nawet mówić o konieczności współpracy w parlamencie i w kraju, wzajemnie dostrzegać te aspekty, które łączą oba narody. Przede wszystkim zaś eksponowano wspólne zagrożenie czyli Rosję. Polityczna „nowa era” nęciła zbyt wieloma korzyściami, aby któraś ze stron mogła sobie pozwolić na kontynuowanie dotychczasowej polityki. Pomijając rozważania, czy ugoda była zawarta szczerze czy też nie, w tym momencie dla obu stron istotne były korzyści z niej płynące i to przede wszystkim one określały postawę względem siebie Polaków i Ukraińców.

Rozpoczynając nowy rozdział w stosunkach polsko-ukraińskich władze krajowe zdawały sobie sprawę, iż w przeciwieństwie do wcześniej inicjowanych prób godzenia obu narodów, ta ugoda aby mogła faktycznie przynieść trwały efekt, nie mogła pozostać jedynie w sferze deklaracji. Za owymi deklaracjami musiały pójść konkretne obietnice i konkretne działania. Rolą Polaków w tej ugodzie w głównej mierze było wprowadzenie w czyn polityki ustępstw. Było to gwarancją powodzenia „nowej ery” i chyba najistotniejszym elementem całej polityki polskiej prowadzonej wówczas względem Ukraińców. Mówiąc w uproszczeniu, rola Polaków ograniczała się w okresie „nowej ery” do udzielania Ukraińcom koncesji w sferze życia społecznego i politycznego.

Dosyć szybko można też było zauważyć „nową erę” w pracach sejmowych. Już 29 listopada w dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Szkolnej odnośnie wniosku Romańczuka o języku wykładowym w gimnazjach i seminariach nauczycielskich w Galicji Wschodniej. Komisja wezwała rząd do wprowadzenia utrakwizmu (czyli dwujęzyczności) w męskich seminariach nauczycielskich w tej części kraju oraz w żeńskich seminariach nauczycielskich we Lwowie i Przemyślu<sup>45</sup>. Metropolita Sembratowicz dziękując Sejmowi za tę decyzję, prosił namiestnika o pośrednictwo u rządu, a polskich posłów by w tej sprawie okazali swą życzliwość<sup>46</sup>. Również Badeni uznał

<sup>43</sup> „Czas” 29 XI 1890, nr 275, s. 1.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem 2 XII 1890, nr 277, s. 1; por. także: I. Чорновол, *Польсько-українська угод...*, s. 127.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem.

wniosek Komisji Szkolnej za słuszny oraz odpowiadający interesom obu narodowości. Odpowiadając zaś metropolicie, wyraził przekonanie, że przy współdziałaniu rządu i Sejmu będzie możliwym uczynienie zadość życzeniom jego i posłów ukraińskich<sup>48</sup>. Oba wystąpienia można uznać za kurtuazyjne, mimo to zwrot jaki się dokonał optymistycznie nastrajał obie strony i dawał nadzieję, że wiele spraw dotąd nie załatwionych znajdzie swój pomyslny finał. O dużych i chyba zbyt daleko idących oczekiwaniach strony polskiej świadczy wypowiedź Jerzego Czartoryskiego: *Rusinom należy się uznanie za chęć do wspólnej pracy, ale zarazem Rusini powinni ze swej strony dać nam dowody życzliwości i iść z nami ręką w rękę w parlamencie wiedeńskim*<sup>49</sup>.

21 grudnia 1890 r. krakowski „Czas” zamieścił na swoich łamach list nadesłany do redakcji przez – jak to określono – „jednego z poważnych obywateli”<sup>50</sup>. Ów obywatel wyrażał swoją opinię na temat wydarzeń, które zaszły niedawno w Sejmie Krajowym. Według niego porozumienie będzie możliwe tylko wówczas, gdy nastąpi stanowczy rozdział pomiędzy dwoma głównymi stronnictwami ukraińskimi. Jako że rozdziału takiego dokonali narodowcy na ostatniej sesji sejmowej: *to nie możemy [Polacy – A.B.] cofnąć ręki wobec tych, którzy jawnie stwierdzają swe austriackie i katolickie stanowisko*<sup>50</sup>. Swoją list kończył zaś przestroga: *Chwila jest dziejowego znaczenia. Baczyć nam należy, aby przez nieufność nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności, żeśmy stali się, przeszkodą w procesie wewnętrznym, jaki się rozpoczął w obozie ruskim nie tylko w Sejmie ale i w kraju*<sup>51</sup>.

Również ze strony ukraińskiej, jak nigdy przedtem, zauważalne stały się tendencje pojednawcze. Ukrainofilskie „Diło” (Діло) omawiając przyszłą polsko-ukraińską współpracę polityczną stwierdzało: *Ogół Polaków widzi głównego wroga w Rosji. Otóż skoro Rusini z naciskiem zaznaczyli swą odrębność od Rosji, to Polacy uzyskali pewność, że w Galicji, nie mają więcej wroga, lecz raczej sąsiada, który z ich wrogiem nie będzie przeciwko nim się łączył*<sup>52</sup>.

Wszystkie powyższe oświadczenia tak w „Czasie”, jak i te w „Dile”, dają nam obraz stanu świadomości obu stron, odnośnie zawartej ugody. Deklaracje są wyraźne. Jak łatwo zauważyć przebija przez nie chęć porozumienia, ale i obawa przed zmarnowaniem niepowtarzalnej okazji.

\*

<sup>48</sup> „Czas” 2 XII 1890, nr 277, s. 1.

<sup>49</sup> Ibidem 21 XII 1890, nr 293, s. 1.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Przedruk z „Diła” w: „Czas” 23 XII 1890, nr 294, s. 2.

24 grudnia 1890 r. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Rady Narodowej, podczas którego nowym prezesem wybrano Romańczuka<sup>51</sup>. Wówczas też sformułowano główne cele i założenia, których realizacji domagano się od rządu<sup>54</sup>. Nowy prezes w imieniu Rady zażądał przeprowadzenia na drodze administracyjnej postulatów streszczonych w dziewięciu punktach. Żądano między innymi założenia kilku ukraińskich katedr na Uniwersytecie Lwowskim, którego językiem wykładowym, obok polskiego, miał być ukraiński, założenia ukraińskich gimnazjów w Buczaczu lub Czortkowie oraz po jednym na Pokućiu, Podolu i nad górnym Dniestrem. Domagano się uznania języka ukraińskiego jako drugiego krajowego, zaś w Radzie Szkolnej Krajowej utworzenia odrębnej ukraińskiej sekcji. Natomiast w administracji krajowej zwiększenia liczby urzędników ukraińskich<sup>55</sup>. Romańczuk zażądał też zniesienia kurii wyborczych, wprowadzenia bezpośrednich wyborów i tajnego głosowania<sup>56</sup>. Wśród powyższych żądań znalazł się również punkt dotyczący Kościoła greckokatolickiego. Domagano się mianowicie usunięcia z niego wszelkich obcych wpływów, a także aby unicki zakon Bazylianów, nad którym od roku 1887 na mocy rozporządzenia papieskiego zarządzali Jezuici, oddać ponownie w ich ręce<sup>57</sup>.

Owe żądania stały się na czas trwania „nowej ery” priorytetami, wokół których koncentrowało się całe działanie narodowców. Były również podstawą, na której rozbudowywano coraz szerszy wachlarz oczekiwań i nadziei, często nie liczących się z rzeczywistością ani możliwościami obu stron. Ukraińcy zderzeni w swoich żądaniach, również od rządu w Wiedniu domagali się zagwarantowania rzeczywistej realizacji swych postulatów. Toteż na początku obrad Rady Państwa w kwietniu 1891 r. bardzo naciskali na rząd i premiera, aby przedstawiono im konkretny plan polityczny, który gwarantowałby i

<sup>51</sup> Ukraiński historyk I. Czornowol w swej pracy poświęconej ugodzie polsko-ukraińskiej z 1890 r. twierdził, iż na zgromadzeniu tym Romańczuk miał między innymi powiedzieć coś, co nie weszło do sprawozdań gazet, a co oddaje jego rzeczywisty stosunek do ugody. W brulionie swego przemówienia J. Romańczuk zanotował: *Tak czy inaczej Rusini coś dostaną, otóż musi nam chodzić o to: 1/ żeby w ten sposób coś uzyskać specjalnie dla siebie, 2/ coś uzyskać ponad te już Rusinom przyznane ustępstwa. Leży to zarówno w naszym interesie, ponieważ musimy usprawiedliwić nasze postępowanie przed własnym sumieniem oraz przed ogółem Rusinów, jak i w interesie rządu, bo on wtedy daje [ustępstwa] nie terażniejszym opozycyjnym Rusinom, bez pewności kompensaty z ich strony, lecz Rusinom, z którymi zawarto układ. Otóż musimy wiedzieć 1/ co dostali by Rusini bez wszelkich kompromisów; 2/ co dostaną ponad te w razie kompromisu a) dla narodowców, b) dla ogółu (... musimy przedstawić sprawę w ten sposób, że to przez nasze działania i 1/ i 2/ zdobyto, tj. że to nasza zasługa. B[adeni] musi zapewnić nam taką możliwość).* Cyt. za: I. Чорновол, *Польсько-українська угода...*, s. 128.

<sup>54</sup> „Czas” 28 XII 1890, nr 297, s. 2; М. Стахів, *Народні маси в Русі. Історія українського політичного руху (від 1890 до 1895 року)*, ч. 5, Львів 1939, s. 41.

<sup>55</sup> Wszystkie żądania Romańczuka opublikował krakowski „Czas”, zob. czasopismo z 3 I 1891, nr 2, s. 2; por.: М. Стахів, op. cit., s. 41-42.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Ibidem.

uwzględniał ich interesy narodowe. Sam zaś Romańczuk poszedł jeszcze dalej, żądając w Komisji Adresowej aby rząd przedstawił swój plan w sprawie równouprawnienia narodowego w Galicji Wschodniej, którego wielokrotnie domagali się Ukraińcy<sup>58</sup>.

23 stycznia 1891 r. cesarz specjalnym patentem rozwiązał Radę Państwa i polecił rozpisać nowe wybory. Nadeszła zatem okazja aby sprawdzić na ile wzajemne deklaracje i zapewnienia o woli współpracy mają pokrycie w rzeczywistości. Ukraińscy narodowcy na czas trwania akcji przedwyborczej utworzyli Ruski Komitet Wyborczy. Mając poparcie hierarchii greckokatolickiej i rządu, narodowcy prowadzili najsukcesywniejszą spośród stronnictw ukraińskich akcję przedwyborczą. Było to jednak możliwe głównie dzięki porozumieniu do jakiego doszło między komitetami wyborczymi polskim i narodowym ukraińskim<sup>59</sup>. Postanowiono w pierwszej turze głosować na kandydatów własnych, natomiast w drugiej turze, jeśli los mandatu będzie się rozstrzygał pomiędzy narodowcem a moskalofilem, Polacy i narodowcy zagłosują za narodowcem. Analogicznie, Polacy i narodowcy zagłosują na Polaka, jeśli będzie rywalizował z moskalofilem<sup>60</sup>. W zamian narodowcy zobowiązali się w sprawach krajowych porozumiewać się z Kołem Polskim oraz nie podnosić w Radzie Państwa kwestii spornych<sup>61</sup>.

W wyniku wyborów do Rady Państwa, które odbyły się na początku marca 1891 r. narodowcy otrzymali siedem mandatów<sup>62</sup>. Nie przeszedł natomiast żaden kandydat obozu moskalofilskiego. *Hydra panslawistyczna czy wprost wszechrosyjska* – donosił tuż po wyborach „Czas” – *została w Galicji zwalczona*<sup>63</sup>. Zaraz potem jednak dodając: *Zasługę tak pomyślnego zwrotu przede wszystkim przyznać należy stanowisku, jakie zajął Metropolita a za nim biskupi unicy [...]. Druga część zasług należy się zaś obywatelom polskim we wschodniej części kraju*<sup>64</sup>. „Czas” z zadowoleniem przyjął wyniki wyborów, które dały zwycięstwo narodowcom ukraińskim. Wyraził też nadzieję, że i w przyszłości powinno nastąpić podobne zgodne współdziałanie, należy bowiem: *starać się aby wspomniana akcja weszła [w] krew całego społeczeństwa i odtąd służyła za jeden z punktów wytycznych każdego programu krajowego*<sup>65</sup>.

<sup>58</sup> J. Gruchała, *Rząd austriacki...*, s. 42-43.

<sup>59</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 983.

<sup>60</sup> „Czas” 8 II 1891, nr 31, s. 2; por. C. Partacz, op. cit., s. 51.

<sup>61</sup> Anatolij Wachnianin odnośnie porozumienia przedwyborczego pisał, iż: *Umowę powyższą podpisali Polacy i Rusini, a mimo tego – jak wyjaśnił później Romańczuk – Rusini nie zobowiązali się właściwie niczym wobec Polaków*. W późniejszym okresie Ukraińcy zaprzeczali nawet jakoby powyższe zobowiązania podpisywali. Zob. *Zapiski parlamentarne...*, s. 983.

<sup>62</sup> Mandaty uzyskali wówczas: O. Barwiński, J. Romańczuk, K. Teliszewski, A. Pidlaszecki, J. Bryłyński, K. Mandyczewski oraz K. Ochrymowicz.

<sup>63</sup> „Czas” 5 III 1891, nr 52, s. 1.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem* 8 III 1891, nr 55, s. 1.

Był to wynik satysfakcjonujący obie strony. Narodowcy uzyskali przez to większy wpływ na politykę w kraju, a w perspektywie możliwość uzyskania dalszych koncesji. Polacy zaś wyeliminowali tym posunięciem z polityki (przynajmniej na pewien okres) moskalofilów, oraz – jak mniemali – zyskali politycznego partnera, który będzie z nimi współpracował. A zatem pierwsza próba politycznej współpracy polsko-ukraińskiej w okresie „nowej ery” dla obu narodowości wypadła pomyślnie. Współpraca układała się dobrze, obie zaś strony uzyskiwały na tym jej etapie to, co zakładały.

Tymczasem redakcja „Diła” wkrótce po wyborach, oceniając ich przebieg i wyniki stwierdziła, iż nie jest z nich zadowolona, spodziewano się bowiem uzyskania większej ilości mandatów. *Rusini* – pisze „Diło” – *nie widzą dotąd takiej zmiany systemu, jakiego mieli prawo się spodziewać*<sup>66</sup>. Narodowcy czekają natomiast na zajęcie przez Polaków zapowiedzianego w ugodzie, życzliwego stanowiska wobec Ukraińców. *Rusini wobec rządu i Polaków* – czytamy dalej – *zrobili wszystko, co mogli zrobić, a teraz mogą zająć stanowisko wyczekujące*<sup>67</sup>. Taka „wyczekująca” postawa była charakterystycznym, często powtarzającym się posunięciem narodowców w czasie trwania „nowej ery”, w stosunkach z rządem i Polakami. Stanowisko takie zajmowali oni zawsze po osiągnięciu jakiegoś celu politycznego lub otrzymaniu jakiejś koncesji, a w oczekiwaniu na następne. Była to swoista taktyka polityczna, obliczona na konkretne korzyści, których zdaniem narodowców było zawsze za mało. Taka „niewdzięczna polityka” stosowana wobec Polaków, tych ostatnich z czasem zaczęła irytować stając się przeszkodą we wzajemnej współpracy.

Zmiana „politycznego klimatu” w Sejmie Krajowym, poczynszy od nastania „nowej ery”, rzutowała bezpośrednio na nastroje wśród społeczeństw obu narodowości. Jednak już w maju 1891 r. doszło we wzajemnej współpracy do pierwszego poważnego nieporozumienia. Powodem był wniosek jaki Romańczuk zamierzał przedstawić w Komisji Budżetowej Rady Państwa, w którym domagał się założenia gimnazjum ukraińskiego w Buczaczu i klasy przygotowawczej w Przemyślu<sup>68</sup>. Wywołało to oburzenie posłów polskich, którzy poczytali to za złamanie obietnicy danej im przez narodowców przed wyborami do Rady Państwa, gdzie obustronnie zobowiązano się, że „sporów domowych” nie należy wytaczać przed forum Rady Państwa, gdzie rozstrzygający głos mają Niemcy<sup>69</sup>. Z nie mniejszym oburzeniem na takie postawienie sprawy zareagowała ukraińofska prasa. „Diło” zaprzeczyło jakoby posłowie ukraińscy zobowiązali się wobec strony polskiej, że spraw Galicji nie będą załatwiać na forum ogólnopanaństwowym<sup>70</sup>. *Załatwiającie* – oświadczyło „Diło” – *panowie*

<sup>66</sup> Przedruk z „Diła” w: „Czas” 25 III 1891, nr 69, s. 2.

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> J. Gruchała, op. cit., s. 43.

<sup>69</sup> „Czas” 24 V 1891, nr 116, s. 2.

<sup>70</sup> Przedruk z „Diła” w: „Czas” 9 VI 1891, nr 128, s. 2.

*Polacy, sprawy ruskie w Sejmie, a nie trzeba będzie ich podnosić w Wiedniu*<sup>71</sup>. Ostatecznie prezes Koła Polskiego Apolinary Jaworski zapewnił Romańczuka, że Sejm podejmie odpowiednie uchwały w sprawie jego postulatów. Wobec powyższego Romańczuk zdecydował wycofać swój wniosek<sup>72</sup>.

W październiku 1891 r. dziennik „Dziło” zamieścił na swoich łamach oświadczenie narodowców na temat aktualnego stanu kwestii ukraińskiej w Galicji. Uznano, iż do tej pory ich stanowisko wobec rządu było wyczekujące, ale musi się ono zmienić. Zmienić się też musi stosunek rządu i Polaków do nich. Ukraińcy chcą się dowiedzieć, czy od obecnego rządu mogą się czegoś spodziewać<sup>73</sup>. Poseł Syczyński oświadczył: *My uczyniliśmy ostatnią próbę. Ostatni też czas i dla rządu, uczynić zadość potrzebom narodu ruskiego*<sup>74</sup>. Stwierdzenia te były efektem narad w klubie ruskim, ale wynikały też po części ze zniecierpliwienia Ukraińców pewnym zastojem jeśli chodzi o realizację ich postulatów, oraz ze znanej już „taktyki” polegającej na ostentacyjnym niezadowoleniu z osiągniętych ustępstw.

Kolejnym posunięciem Ukraińców było zgłoszenie na forum Rady Państwa następnego postulatu, nie uzgodnionego wcześniej z Kołem Polskim. Romańczuk zaproponował zwiększenie z 24 do 36 liczby członków komisji pracującej nad reformą ordynacji wyborczej do Rady Państwa<sup>75</sup>. Tym sposobem Ukraińcy mogliby uzyskać jedno miejsce w owej komisji. Krakowski „Czas” oburzony poczynaniami posłów ukraińskich ostrzegał, że w sprawach Galicji winni z zasady unikać wojny z Polakami w parlamencie centralnym<sup>76</sup>. Ostro skrytykował Romańczuka widząc w nim głównego sprawcę wszelkich napięć. *Jest to krok niepoważny i w najwyższym stopniu nielojalny, który wykazał że Pan Romańczuk nie tylko nie przetrwał jeszcze elementarnych prawideł parlamentarnych, ale że jest żywiołem niepewnym, na którym nic poważnego budować nie można [...]. Dopóki klub ruski będzie reprezentowany przez Romańczuka, nie może liczyć na to, aby znalazł zaufanie w kole polskim.*

Był to bodaj pierwszy tak krytyczny komentarz „Czasu” pod adresem narodowców i ich przywódcy od momentu zawarcia ugody. Od tej chwili w komentarzach „Czasu”, dotyczących kwestii ukraińskiej, zauważalny był rosnący krytycyzm, zaś relacje z wystąpień Romańczuka w Sejmie czy Radzie Państwa opatrzone były z reguły zjadliwymi komentarzami.

Istotnie, działalność Romańczuka właśnie od tego okresu zaczęła nabierać bardziej cech opozycji niż współpracy z Polakami. Miało to ogromny wpływ na dalsze losy „nowej ery”. Rzutowała na nie również inspirowana i organizowana przez narodowców i ich przywódcę akcja propagandowa wśród ludności

<sup>71</sup> „Czas” 2 VI 1891, nr 122, s. 1.

<sup>72</sup> J. Gruchała, op. cit., s. 43; por. „Czas” 27 V 1891, nr 118, s. 2.

<sup>73</sup> Przedruk z „Dziła” w: „Czas” 21 X 1891, nr 240, s. 1.

<sup>74</sup> Ibidem.

<sup>75</sup> „Czas” 24 X 1891, nr 243, s. 3.



ukraińskiej na rzecz wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady Państwa oraz akcja zjednoczenia pod wspólnym programem wszystkich ugrupowań ukraińskich, nie wyłączając moskalofilów i partii radykalnej. W tym celu organizowano wiece oraz wysyłano petycje do rządu. *Taka akcja – ostrzegają „Czas” – podjęta przez Romańczuka i jego stronnictwo niewątpliwie rzuci cię na program pojednawczy*<sup>76</sup>. Wszystko to bowiem odbywało się bez konsultacji z Polakami.

Na jednym z takich wieców w Turce 30 grudnia 1891 r. narodowiec K. Teliszewski zaproponował fuzję wszystkich ugrupowań ukraińskich. Wiece natomiast upoważnił go do zwołania zjazdu notabli tych stronnictw politycznych celem przywrócenia solidarności w walce politycznej<sup>78</sup>.

Z drugiej zaś strony, pomimo wielu napięć cały czas padały zapewnienia o chęci współpracy i porozumienia. W lipcu 1892 r. na wiecu w Stanisławowie K. Łewycki wciąż zapewniał: *Z narodem polskim chcemy żyć w zgodzie na podstawie zupełnego równouprawnienia narodu ruskiego [...] my Rusini będziemy popierać też rząd, który będzie się starał czynić zadość sprawiedliwym żądaniom narodu ruskiego*<sup>79</sup>.

Sferą życia społecznego Ukraińców, w której żądali stosunkowo najszerzych koncesji było szkolnictwo, zwłaszcza średnie, i kwestia nauki języka ukraińskiego w szkołach Galicji Wschodniej<sup>80</sup>. W styczniu 1892 r. doszło do wstępnego zatwierdzenia przez władze krajowe postanowień w sprawie szkolnictwa ukraińskiego. Owe postanowienia zakładały otwarcie na początku 1893 r. czteroklasowej szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ukraińskim przy seminariach nauczycielskich w Stanisławowie i Tarnopolu, oraz takiej samej szkoły przy seminarium żeńskim we Lwowie. W Samborze miało zaś powstać nowe utrakwistyczne seminarium nauczycielskie<sup>81</sup>.

Na początku kwietnia Ministerstwo Wyznań i Oświaty przyjęło propozycję Rady Szkolnej Krajowej odnośnie utworzenia tychże szkół<sup>82</sup>. Doniosłość tej decyzji podkreślał fakt, że szkoła ćwiczeń we Lwowie była pierwszą tego typu ukraińską szkołą żeńską w Galicji, zaś dwie pozostałe pierwszymi takimi utworzonymi na prowincji.

Z kolei w marcu 1892 r. galicyjski Sejm uchwalił decyzję o założeniu w Kołomyi drugiego w Galicji po lwowskim, gimnazjum ukraińskiego<sup>83</sup>. Zatwier-

<sup>76</sup> „Czas” 27 X 1891, nr 245, s. 1.

<sup>77</sup> Ibidem 1 XI 1891, nr 250, s. 1.

<sup>78</sup> Ibidem 5 I 1892, nr 3, s. 2.

<sup>79</sup> Ibidem 9 VII 1892, nr 155, s. 2.

<sup>80</sup> Omówienia koncesji, jakie w tej dziedzinie otrzymali wówczas Ukraińcy dokonał też I. Czornowół. Zob. Idem, *Польсько-українська угода...*, s. 147-150.

<sup>81</sup> „Czas” 21 I 1892, nr 16, s. 1.

<sup>82</sup> Ibidem z 3, 29 IV 1892, nry 77, 98.

<sup>83</sup> L. Kulczycki, *Uгода polsko-ruska*, Lwów 1912, s. 35; L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1925, s. 145

dzono też decyzję o utworzeniu w gimnazjum w Przemyślu klas równoległych z wykładowym językiem ukraińskim tzw. „paralelek ruskich”<sup>84</sup>.

Niezwyczajnie ważnym wydarzeniem dla rozwoju ukraińskiej kultury było przekształcenie Towarzystwa Literackiego imienia Tarasa Szewczenki w Towarzystwo Naukowe jego imienia. Odbyło się to 13 III 1892 r. we Lwowie, na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa. Wówczas też podzielono go na trzy sekcje naukowe. Prezesem nowego Towarzystwa wybrano Juliana Celewicza<sup>85</sup>. Władze krajowe zobowiązały się finansować Towarzystwo z funduszy krajowych<sup>86</sup>. Było to pierwsze ukraińskie Towarzystwo Naukowe.

Jedną z najistotniejszych spraw, przed rozwiązaniem której przyszło stanąć władzom krajowym w okresie „nowej ery”, było oficjalne ustanowienie obowiązującej pisowni języka ukraińskiego, co stanowiło problem tym większy, iż była to kwestia sporna wśród nawet samych Ukraińców. Narodowcy forsowali postulat wprowadzenia pisowni fonetycznej. Przeciwni temu byli moskalofile obstający przy pisowni etymologicznej. Rozwiązanie tego problemu powierzono Radzie Szkolnej Krajowej. Jej wiceprezydent Michał Bobrzyński 29 maja 1892 r. zwołał w tej sprawie specjalną naradę z udziałem nauczycieli i profesorów ukraińskich. W głosowaniu większość opowiedziała się za wprowadzeniem pisowni fonetycznej, która następnie miała być wprowadzona do powszechnego użycia<sup>87</sup>. W sierpniu 1892 r. Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu oficjalnie zatwierdziło uchwałę Rady Szkolnej Krajowej odnośnie wprowadzenia do powszechnego użytku pisowni fonetycznej w języku ukraińskim<sup>88</sup>. Ta, wydawałaby się pozbawiona politycznych akcentów, decyzja, odegrała później bardzo ważną rolę w procesie narodowego uświadomienia galicyjskich Ukraińców<sup>89</sup>.

Koncesją, realizacji której Ukraińcy najbardziej oczekiwali, była zgoda władz krajowych na utworzenie na Uniwersytecie Lwowskim Katedry Historii Powszechnej z ukraińskim językiem wykładowym. Na wniosek władz Galicji Ministerstwo Wyznań i Oświaty w dniu 9 kwietnia 1892 r. powiadomiło namiestnictwo we Lwowie o zamiarze utworzenia tejże katedry<sup>90</sup>. Odpowiednią ustawę podpisał cesarz 31 września 1892 r.<sup>91</sup> Zaraz też zaczęto szukać odpowiedniego kandydata na stanowisko profesora. Poważnych kandydatów było kilku. Posadę tę miał rzekomo objąć profesor Ołeksander Barwiński<sup>92</sup>, jednak

<sup>84</sup> L. Kulczycki, op. cit., s. 35; W. Łazuga, *Rządy polskie...*, s. 47.

<sup>85</sup> „Czas” 19 III 1892, nr 65, s. 2; por. K. Студинський, *Наукове Товариство ім. Шевченка у Львові (1873-1928)*, „Записки Наукового Товариства ім. Т. Шевченка” 1929, t. CL, s. XI.

<sup>86</sup> C. Partacz, op. cit., s. 59.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 52; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828-1905)*, Lwów 1939, s. 391.

<sup>88</sup> „Czas” 11 VIII 1892, nr 186, s. 3.

<sup>89</sup> І. Чорновол, *Польсько-українська угода...*, s. 137.

<sup>90</sup> C. Partacz, op. cit., s. 53; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 96.

<sup>91</sup> Л. Винар, *Галицька доба Михайла Грушевського*, „Український Історик” 1967, nr 1-2, s. 6.

<sup>92</sup> „Czas” 15 IX 1892, nr 211, s. 2.

kandydatura ta szybko upadła. W ukraińskiej prasie pojawiły się natomiast informacje, że pod uwagę brana jest kandydatura hr. Wojciecha Dzieduszyckiego<sup>93</sup>. Najpoważniej jednak brano pod uwagę emerytowanego profesora historii Uniwersytetu Kijowskiego Wołodymyra Antonowicza. Ten jednak odmówił<sup>94</sup>. Zarekomendował natomiast na to stanowisko swojego ucznia, stypendystę uniwersytetu kijowskiego Mychajła Hruszewskiego, autora *Історії кийівської землі* (Historia ziemi kijowskiej)<sup>95</sup>. Do kandydatury tej pozytywnie odniósł się sam namiestnik, została ona więc zatwierdzona, a pierwszy wykład Hruszewskiego z historii Ukrainy na Uniwersytecie Lwowskim odbył się 30 września 1894 r.<sup>96</sup>

Również w okresie „nowej ery” sfinalizowany został ostatecznie inny, wielokrotnie podnoszony przez Ukraińców postulat. A mianowicie, władze krajowe udzieliły zgody na założenie ukraińskiego towarzystwa asekuracyjnego. W grudniu 1891 r. namiestnik wydał stosowną decyzję, pod warunkiem ukonstytuowania się Towarzystwa i założenia funduszu zakładowego w wysokości 100 tys. koron. W dniu 28 czerwca 1892 r. w sali Domu Narodowego we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie członków, założycieli Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych „Dniestr”<sup>97</sup>. Tym sposobem narodowcy otrzymali zezwolenie na działalność Towarzystwa, które wkrótce stało się jedną z najbardziej przedsiębiorczych instytucji w kraju, wspierając przy tym finansowo działalność struktur ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji<sup>98</sup>.

Jak widać liczba żądań ukraińskich, których realizacji rząd się podjął lub podjąć zamierzał była już wówczas spora. Tym bardziej, dziwić może decyzja o wysłaniu do Badeniego na początku września 1892 r. delegacji złożonej z posłów Romańczuka, Barwińskiego i Sawczaka oraz członków Rady Narodowej<sup>99</sup>. Delegaci podsumowując dwa lata trwania „nowej ery” stwierdzili, iż dotąd nie nastąpiła obiecana w ugodzie zmiana stanowiska rządu względem nich, o czym świadczą liczne skargi otrzymywane przez nich z prowincji. Nie spełniono też do tej pory najważniejszych postulatów, co ich zdaniem miało być przyczyną niezadowolenia społecznego<sup>100</sup>. *Rusinom – oświadczyli – nie podobna dłużej pozostawać na dotychczasowym, przyjazno-wyczekującym stanowisku względem rządu, zmuszeni będziemy zająć stanowisko odpowiednie postępowaniu rządu z Rusinami!*<sup>101</sup>. Namiestnik odpowiedział, że zarzuty te są nieuzasadnione,

<sup>93</sup> „Czas” 2 II 1894, nr 26, s. 2.

<sup>94</sup> K. Michalewska, *Sprawa uniwersytetu ukraińskiego w latach 1848-1914*, „Studia Historyczne” 1984, z. 1, s. 39; S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne. Pod zaborem austriackim*, cz. 1, Pelplin 1939, s. 44.

<sup>95</sup> „Czas” 15 IX 1892, nr 211, s. 2; K. Michalewska, op. cit., s. 39.

<sup>96</sup> C. Partacz, op. cit., s. 54; K. Michalewska, op. cit., s. 39-40.

<sup>97</sup> „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1934, nr 18, s. 2-3.

<sup>98</sup> І. Чорновол, *Польсько-українська угода...*, s. 150-151.

<sup>99</sup> „Czas” 7 IX 1892, nr 205, s. 1.

<sup>100</sup> Ibidem.

<sup>101</sup> Ibidem.

a w ciągu tych dwóch lat rząd wiele dla nich zrobił, tylko że Ukraińcy: *Nie mówią o tym co już uzyskali, wciąż wskazując to czego nie osiągnęli*<sup>102</sup>.

Usztywnienie stanowiska narodowców względem Polaków i rządu w dużej mierze wynikało z ich obawy przed utratą wpływów w społeczeństwie na rzecz moskalofilów i radykałów. Ci bowiem na organizowanych przez siebie wiecach wysuwali postulaty, które niejednokrotnie zbliżone były do tych głoszonych przez narodowców. Zachodziła więc obawa, że narodowcy z ich dotychczasowym stanowiskiem przestaną być przez ogół Ukraińców uważani za obrońców ich praw wobec większości polskiej. Ponadto moskalofile – mający obecnie niewielki wpływ na politykę – mogli krytykować postępowanie narodowców i „nową erę”, przedstawiając ją jako zgubną dla narodu, bez obawy, że są współwinnymi takiego stanu rzeczy. Na wiecu ludowym zorganizowanym we Lwowie w lutym 1892 r. jeden z przywódców moskalofilskich Iwan Dobriański ubolewał nad brakiem solidarności postów ukraińskich<sup>103</sup>, zaś ugodę zawartą w listopadzie 1890 r., która miała zainicjować „nową erę” w stosunkach obu narodów, nazwał nieszczęściem dla Ukraińców. Dobriański tak ją postrzegał: *„nowa era” jest dla Rusinów wielkim złem [...]. Z niej to jak z Puszki Pandory posypały się na Ruś różne nieszczęścia: waśnie, niezgody, zaparcie się tradycji narodowej, ucisk stronnictwa staroruskiego [moskalofilów – A.B.] przy pomocy władz administracyjnych*<sup>104</sup>. Narodowców, którzy weszli w porozumienie z Polakami oskarżył o zdradę interesów ukraińskich. Wyrazem tego miało być przyrzeczenie dane Polakom odnośnie nie podnoszenia w Radzie Państwa żadnych kwestii narodowych<sup>105</sup>. Z drugiej zaś strony usztywnienie swego stanowiska przez narodowców działało prowokująco na Polaków, którzy poczynania te uważali za niezgodne z ugodą, i jako akt wrogości.

„Czas” oceniając pod koniec 1892 r. stan „nowej ery” zwracał się do narodowców: *dawna polityka negacji była zła [...], ale prowadząc taką politykę, Polacy nie ustępowali na rzecz niczyją ani trochę miejsca, ani jednej szkoły, ani jednego stanowiska. Zyskali tym wasze niezadowolenie, ale mieli wszystko, niepodzielne, w swych rękach*<sup>106</sup>. Sugestia ta jest dość jednoznaczna. Podkreśla wyraźnie, że obecna polityka względem Ukraińców jest wyrazem dobrej woli, ale wcale nie musi trwać wiecznie. *Jeżeli jednak – pisze dalej „Czas” – zamiast uznania i życzliwości mają Polacy słyszeć zawsze to samo niezadowolenie, to słusznie zapytać się można: Jaki cel miałyby dalsze ustępstwa? [...] Zważcie zatem, abyście przez niewłaściwe postępowanie, przez system negacji wszystkiego coście uzyskali nie obudzili uzasadnionej nieufności, i nie stali się przeszkodą w zbawiennym procesie wewnętrznym jaki się w kraju rozpoczął [...], abyście przez to nie osłabili swego stanowiska wobec własnego społeczeństwa*<sup>107</sup>.

<sup>102</sup> „Czas” 7 IX 1892, nr 205, s. 1.

<sup>103</sup> Ibidem 6 II 1892, nr 29, s. 2.

<sup>104</sup> Ibidem.

<sup>105</sup> Ibidem.

<sup>106</sup> Ibidem 28 IX 1892, nr 222, s. 1.

<sup>107</sup> Ibidem, s. 2.

Pod koniec września 1892 r. w Sejmie galicyjskim doszło do długo oczekiwanego podziału posłów ukraińskich na dwa stronnictwa – narodowców i moskalofili<sup>108</sup>. Rozłam nastąpił wskutek różnic programowych i trudności we współpracy. Sam rozłam dla większości polskiej nie był zaskoczeniem, a rzeczą oczywistą. Zaskakiwał natomiast fakt, że narodowcy nie przyjęli programu z listopada 1890 r., ale sformułowali nowy, różniący się znacznie od poprzedniego. Pomimo oficjalnego oddzielenia się od moskalofilów nie doszło do oczekiwanego zacieśnienia współpracy z Polakami. W tym kontekście całkowicie już niezrozumiałe i niepokojące wydawało się stwierdzenie ukrajinofilskiego „Diła”, opublikowane w kilka zaledwie tygodni po owym podziale: *Wiele spraw praktycznych mają wspólnych narodowcy i moskalofile [...] gdzie chodzi o obronę przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. Tam pomimo podziału wszyscy ruscy posłowie stanąć powinni solidarnie. Taka solidarność powinna być nie tylko w Sejmie ale i w kraju*<sup>109</sup>. Głos ten świadczy w gruncie rzeczy o braku wyrobienia politycznego i konsekwencji przywódców obozu narodowego, czy zdecydować się na jednoznaczne i nieodwołalne zerwanie z moskalofilami a siłą rzeczy pójść na większą współpracę z Polakami, czy też trwać dalej w nie do końca określonym sojuszu z obozem moskalofilskim, próbując w ten sposób szachować Polaków. Oświadczenie „Diła” dowodzi również, że już w tym czasie wśród narodowców (przynajmniej ich części), panowało rozczerowanie efektami „nowej ery” i współpracy z Polakami. Sam Romańczuk zaś przemawiając w styczniu 1893 r. na zgromadzeniu Rady Narodowej, kolejny raz zarzucił rządowi nie wywiązanie się z umów, realizację których „uroczyście obiecywał” w listopadzie 1890 r.<sup>110</sup> Zaczęto na poważnie rozważać przejście do opozycji i możliwość nawiązania ponownej współpracy z moskalofilami.

Generalnie można zauważyć, że począwszy od roku 1893 polityczne relacje polsko-ukraińskie coraz bardziej się pogarszały. Wynikało to głównie z oczekiwań Ukraińców spodziewających się takich koncesji, które mogłyby uczynić z nich równoprawny z Polakami naród w Galicji. Polacy z kolei mieli świadomość konieczności ustępstw, ale w granicach, które pozwalałyby na zachowanie przez nich absolutnej dominacji w kraju. W tym też czasie znacznemu poszerzeniu uległa lista żądań ukraińskich. W lutym 1893 r. Barwiński jako członek Rady Szkolnej Krajowej zażądał utworzenia we Lwowie osobnego ukraińskiego uniwersytetu<sup>111</sup>. Barwiński owo żądanie uważał za „postulat sprawiedliwości”, którego realizacja byłaby dużym krokiem na drodze do faktycznego równouprawnienia narodowego w Galicji. Wskazał też ewentualnych profesorów przyszłej uczelni, mających doświadczenie i kompetencje w pracy uniwersyteckiej. Byli to Ukraińcy, wykładowcy uniwersytetów w Grazu i Pradze: Mychajło Borysykiewicz, dr Iwan Horbaczewski i dr Iwan Pułuj<sup>112</sup>.

<sup>108</sup> „Czas” 29 IX 1892, nr 223, s. 1.

<sup>109</sup> Przedruk z „Diła” w: „Czas” II X 1892, nr 233, s. 1; por.: J. Gruchała, op. cit., s. 44.

<sup>110</sup> „Czas” 22 I 1893, nr 18, s. 1.

<sup>111</sup> Ibidem 16 II 1893, nr 38, s. 1.

<sup>112</sup> Ibidem.

Było to żądanie dość zaskakujące w kontekście będącego już w trakcie realizacji innego postulatu Ukraińców, o utworzeniu katedry historii powszechnej z ukraińskim językiem wykładowym. Powyższe żądanie postawione było zdecydowanie na wyrost. Założenie ukraińskiego uniwersytetu, jak pisał „Czas”: *musialoby odpowiadać istotnym potrzebom narodu ruskiego, a tych dopatrzeć się trudno, zwłaszcza wobec istniejących już i nowo założonych katedr ruskich na Lwowskim Uniwersytecie [...]. Przedsięwzięcie to przekracza o wiele, obecnie, rzeczywiste potrzeby ogółu ruskiego*<sup>113</sup>. Politycy polscy na pewno dalecy byli od zamiaru przyznawania Ukraińcom zbyt wielu koncesji, a już na pewno nie zgodziliby się na tak poważne uszczuplenie swojej dominacji w Galicji Wschodniej, jakim byłoby utworzenie osobnej ukraińskiej wyższej uczelni. Nie była zatem dla nikogo zaskoczeniem powszechna niechęć posłów polskich do owego projektu. Zaskoczyć natomiast może uzasadnienie o jakie pokusił się w tej sprawie „Czas”, w którym pisano: *założenie uniwersytetu, [...] mogłoby przynieść i tę szkodę, że odwróciłoby znaczną część ruskiej młodzieży od pracy i zadań na polu ekonomicznym i przemysłowym*<sup>114</sup>.

Uzyskane przez Ukraińców koncesje, choć znaczące dla ogólnego rozwoju ich życia społecznego i narodowego, nie zadowalały ich. W tym czasie w całej Galicji Wschodniej były organizowane wiece, na których podnoszono coraz dalej idące żądania. Narodowcy, jak i pozostałe ugrupowania uważały ten rodzaj działalności politycznej za skuteczną formę nacisku na władze. W sierpniu 1893 r. ukrajinofilskie „Diło” radziło: *Nie ufać nikomu, pomimo widocznych osiągniętych korzyści, chmurzyć się i udawać niezadowolnienie, nie uczynić żadnego takiego kroku, nie wypowiedzieć żadnego takiego słowa, którego by w danym razie inaczej tłumaczyć nie było można*<sup>115</sup>.

Coraz częściej sprawy stosunków polsko-ukraińskich, za przyczyną tych ostatnich, stawały się przedmiotem dyskusji na forum Rady Państwa, co było złamaniem wcześniejszych umów. Nie wahali się też Ukraińcy przed zgłaszaniem swych żądań bezpośrednio do rządu wiedeńskiego, bez konsultacji z partnerem ugody, a taka sytuacja była zdecydowanym powrotem do polityki konfrontacji.

Pod koniec 1893 r. Ukraińcy wydelegowali do Wiednia deputację z listą ukraińskich żądań<sup>116</sup>. Premier Eduard Taaffe licząc się z większością polską odmówił ich realizacji<sup>117</sup>. Po tym wydarzeniu stało się jasne dla strony polskiej, że ugody w kształcie jakim sobie ją wyobrażali nie da się już przeprowadzić. Okazało się, że Ukraińcy w polityce nie są skorzy do kompromisów i wszelkimi sposobami, nie licząc się ze stroną polską, będą dążyć do realizacji własnych celów. Także dla samych Ukraińców było jasne, że i tym razem Wiedeń po-

<sup>113</sup> „Czas” 16 II 1893, nr 38, s. 1.

<sup>114</sup> Ibidem.

<sup>115</sup> Cyt. za: C. Partacz, op. cit., s. 53.

<sup>116</sup> Listę ukraińskich żądań przedstawionych przez deputację premierowi Taaffe podaje: І. Чорново́т, *Польсько-українська угода...*, s. 217-218.

<sup>117</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 985.

traktował ich instrumentalnie. Nie mógł sobie bowiem pozwolić na naruszenie politycznego „status quo” w monarchii, którego politycy polscy byli ważnym czynnikiem. Popieranie zatem w tym momencie Ukraińców mogłoby zachwiać pozycją rządu i premiera.

Wzburzenie, jakie zapanowało wówczas wśród posłów ukraińskich, próbował zneutralizować „Czas” ostrzegając ich: *Czas ostatni, aby w klubie ruskim odezwał się głos protestu przeciw polityce wiecznych niezadowoleń i opozycyjnego wyczekiwania, z którego skorzystać mogą tylko wyznawcy naumowiczowskiej idei [moskalofile – A.B.] ku powszechnej szkodzie*<sup>118</sup>.

Pośrednio wpływ na losy „nowej ery” miała też sytuacja polityczna w monarchii. W październiku 1893 r. premier Taaffe przedłożył projekt nowej ordynacji wyborczej w kuriach miast i gmin wiejskich. Reforma poszerzyłaby znacznie liczbę obywateli uprawnionych do głosowania, przede wszystkim o warstwy najniższe czyli chłopów. Projekt jednak został odrzucony, między innymi za sprawą posłów Koła Polskiego<sup>119</sup>. Natomiast Ukraińcy, podobnie jak i inne, uchodzące za „chłopskie” (czyli takie, które w tym czasie tworzyły dopiero swoje elity społeczno-polityczne), narody słowiańskie, jak Czesi czy Słowacy, zdecydowanie go popierały. Widziały w nim bowiem szansę na uzyskanie większego znaczenia w polityce jako naród. Sprzeciw Polaków zinterpretowali Ukraińcy jako akt wrogości, zarzucając im złamanie postanowień ugody i działanie na szkodę kraju. Taka postawa Polaków spowodowała wielkie rozgoryczenie wśród narodowców. W perspektywie zaś walnie przyczyniła się do upadku „nowej ery”.

Część posłów ukraińskich na czele z Romańczukiem wyraźnie już przechodziła do opozycji względem Polaków. Zaś po wizycie u premiera także ich stosunek do rządu centralnego uległ zmianie. Od tego czasu Romańczuk zajął wobec niego nieprzychylny stanowisko. W listopadzie 1893 r. w Bóbrce podczas sprawozdania ze swej działalności w Sejmie i Radzie Państwa Romańczuk ostro skrytykował aktualną politykę władz krajowych. Wyrażając swoje powątpiewanie w sens kontynuowania „nowej ery” stwierdził wymownie: *z Kołem Polskim nie można było iść dalej*<sup>120</sup>. Oświadczenie to uznać można za świadome dystansowanie się od programu i polityki, którą osobiście inaugurował w listopadzie 1890 r. Nie szczędził też gorzkich słów pod adresem odchodzącego właśnie gabinetu premiera Taaffe, o którym powiedział, iż *nie dawał narodowi ruskiemu wzmacniać się i rozwijać, lecz starał się przeciwnie osłabiać go, hamować jego organizację*<sup>121</sup>.

Moskalofile widząc rozgoryczenie Romańczuka tym aktywniej działali na rzecz oderwania go od „nowej ery”. W ich prasie zaczęły pojawiać się artykuły chwalebne jego postawę. Zaobserwował to krakowski „Czas” uważając, że Ro-

<sup>118</sup> „Czas” 26 XI 1893, nr 271, s. 1.

<sup>119</sup> H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864-1918*, Wrocław 1990, s. 157.

<sup>120</sup> „Czas” 26 XI 1893, nr 271, s. 1.

<sup>121</sup> Ibidem.

mańczuk powinien się jednoznacznie odciąć od tego rodzaju moskalofilskich zabiegów. *Romańczuk – pisał „Czas” – jako bądź co bądź przywódca frakcji przeciwnej powinien odpowiedzieć stanowczo na próbę oddzielenia przywódcy od reszty stronnictwa i przypisywanie mu tendencji innych niż te, które deklarował na początku „nowej ery” – ale nie zrobił tego, gdyż kwintesencją jego mądrości politycznej jest niejasność*<sup>122</sup>.

Po dymisji premiera Taaffe w listopadzie 1893 r., na bazie opozycji do nowego rządu (premierem został Alfred ks. Windischgrätz), a co za tym idzie także do Koła Polskiego, które rząd ten poparło, w parlamencie wiedeńskim zaczęła się tworzyć tzw. Koalicja Słowiańska. Współtworzący ją posłowie czescy próbowali nakłonić Romańczuka i innych posłów ukraińskich aby do niej przystąpili, argumentując, że ich poparcie dla rządu oraz polityka „nowej ery” nie przyniesie im realnych korzyści<sup>123</sup>. Czesci zresztą otwarcie na forum Rady Państwa krytykowali politykę polską wobec Ukraińców<sup>124</sup>. Do Koalicji Słowiańskiej jednak posłowie ukraińscy nie przystąpili, zresztą wbrew ich przywódcy Romańczukowi. Większość z nich bowiem opowiedziała się mimo wszystko za dalszą współpracą z władzami krajowymi.

Właśnie powyższe czynniki doprowadziły pod koniec listopada 1893 r. do nieoficjalnego jeszcze podziału wśród narodowców. Do jednej grupy należeli Romańczuk i Teliszewski. Do drugiej zaś, na czele z Barwińskim, ta część klubu ukraińskiego, która sprzeciwiała się polityce prowadzonej w ostatnim czasie przez Romańczuka i stała na gruncie ugody z roku 1890<sup>125</sup>.

Dochodziło do tego, że posłowie ukraińscy przemawiając w Radzie Państwa, występowali przeciwko sobie. Przykładowo w grudniu 1893 r. Romańczuk zarzucił rządowi i Polakom dyskryminację narodu ukraińskiego w Galicji. Z kolei Barwiński w swoim oświadczeniu skrytykował jego wypowiedź, zapewniając, że Romańczuk występował jedynie w imieniu własnym a nie całego klubu<sup>126</sup>. Podobnych incydentów z udziałem tychże posłów w Radzie Państwa w owym czasie było więcej. Krakowski „Czas” relacjonując debaty Rady Państwa ironicznie stwierdzał: *dochodzi do podziału pracy [w klubie ukraińskim – A.B.], Romańczuk zaostrza przemówienie p. Barwińskiego, zaś Barwiński łagodzi przemówienia p. Romańczuka [...], zaś na akcjach wiecowych moskalofilów i radykałów odbywających się w Galicji dokonuje się polityczna apoteoza Romańczuka, lub polityczna ekskomunika Barwińskiego*<sup>127</sup>.

W końcu stycznia 1894 r. Romańczuk trzykrotnie zwoływał zgromadzenie ukraińskich posłów narodowych do Sejmu Krajowego i Rady Państwa (22, 27, 29 stycznia)<sup>128</sup>. Zastanawiano się nad sposobem wyjścia z kryzysu, w jakim

<sup>122</sup> „Czas” 26 XI 1893, nr 271, s. 1.

<sup>123</sup> C. Partacz, op. cit., s. 56.

<sup>124</sup> Ibidem 18 III 1894, nr 63, s. 1; J. Gruchała, op. cit., s. 47.

<sup>125</sup> Ibidem 6 XII 1893, nr 279, s. 1.

<sup>126</sup> Ibidem 23 XII 1893, nr 293, s. 1.

<sup>127</sup> Ibidem 21 I 1894, nr 16, s. 1.

<sup>128</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 986-987.



znalazła się „nowa era”, oraz uwolnienia się od hegemonii polskiej w ciałach ustawodawczych<sup>129</sup>. Romańczuk oświadczył, że popieranie rządu przez Ukraińców nic im nie dało. Prowadzić zaś polityki na własną rękę nie mogą, gdyż jak stwierdził: *nikt ich nie potrzebuje*. Obstawiał więc za przystąpieniem do Koalicji Słowiańskiej. Barwiński odrzucał ewentualną koalicję z moskalofilami, uważając, że należy porozumieć się z radykałami. Anatol Wachnianin był natomiast zdania, że wyjściem z sytuacji będzie otwarta gra z rządem i Polakami. Na kolejnym zebraniu 27 stycznia postanowiono przyjąć wniosek Wachnianina. Oba ukraińskie kluby, sejmowy i parlamentarny przystąpić miały do układów z rządem i Polakami. Ostatecznie zdecydowano oficjalnie wystąpić do polskiej komisji parlamentarnej, z żądaniem, aby Koło Polskie w sprawach ukraińskich kontaktowało się z klubem ukraińskim przez delegata<sup>130</sup>.

Tymczasem ani rząd, ani Polacy nie zamierzali kontynuować „nowej ery” na obecnych zasadach, a już na pewno nie z Romańczukiem w roli głównej. „Czas” był zdania, że: *odstępstwo Romańczuka nie przekreśla „nowej ery” i ugoda dalej będzie trwać na czele z Barwińskim i Metropolitą*<sup>131</sup>. Zaś na temat dalszej roli Romańczuka w ugodzie stwierdził: [...] *„nowa era” nie jest zamknięta, ale to pewne, że era pana Romańczuka jest skończona*<sup>132</sup>.

Koniec sesji sejmowej 17 lutego 1894 r. przyniósł w kwestii „nowej ery” i jej dalszych losów jednoznaczne rozstrzygnięcie. Przedstawiciel obozu moskalofilskiego poseł Mychajło Korol w swoim wystąpieniu zarzucił Badeniemu, że inicjując ugodę a potem realizując swoją politykę względem Ukraińców, cały czas hołdował jedynie zasadzie „divide et impera”<sup>133</sup>. Romańczuk oceniając „nową erę” z żalem stwierdził: *Inaczej sprawy potoczyłyby się, gdyby z drugiej strony spełniło się to, czego w wyniku tamtego zbliżenia mieliśmy prawo spodziewać się. Wtedy polityka zbliżenia wzięłaby górę i druga strona pozyskałaby do sojuszu nie tylko część narodu, ale cały naród ruski*<sup>134</sup>.

Oba wystąpienia sprowokowały namiestnika do stanowczej riposty. Odnośnie inicjowania przez niego „nowej ery” Badeni odrzekł: *ja żadnej ugody z tymi Panami nie zawierałem, a zrobiłem to jedynie, że mówiąc z nimi prywatnie, powiedziałem im publicznie z tego miejsca, co jest potrzebne, aby namiestnik cesarski wobec własnego sumienia znalazł podstawę do popierania i uwzględniania [...] potrzeb w granicach obowiązujących ustaw [...]. Nic innego nie czyniłem i na przyszłość nie uczynię [...]. Tych zasad, które wypowiedziałem jako namiestnik przestrzegać muszę z żelazną konsekwencją. A zostaną przy nich albo z reprezentantami narodowości ruskiej, albo też pomimo nich. Co zrobić można i trzeba – uczynię!*<sup>135</sup> Słowa

<sup>129</sup> C. Partacz, op. cit., s. 56-57.

<sup>130</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 986-987.

<sup>131</sup> „Czas” 16 II 1894, nr 37, s. 1.

<sup>132</sup> Ibidem 17 II 1894, nr 38, s. 1.

<sup>133</sup> Ibidem 18, 20 II 1894, nry 39, 40.

<sup>134</sup> Cyt. za: J. Gruchała, *Rząd austriacki...*, s. 46.

<sup>135</sup> „Czas” 20 II 1894, nr 40, s. 2; *Zapiski parlamentarne...*, s. 990; М. Стахів, *Народні маси...*, s. 50.

namiestnika ukraińscy narodowcy odebrali jako obelgę i wyzwanie zarazem. Nikt jednak z posłów ukraińskich w Sejmie nie odważył się Badeniemu odpowiedzieć. Tylko poseł Teofil Okuniewski na wiecu radykałów w Kołomyi nazwał wystąpienie namiestnika jako „zwykłą szlachecką butę”<sup>136</sup>.

Był to w zasadzie koniec „nowej ery” – przynajmniej w jej kształcie z listopada 1890 r. Od ugody definitywnie odeszli jej inicjatorzy w obozie narodowców Romańczuk i Teliszewski. Zaś Badeni swoją wypowiedzią z 17 lutego 1894 r. dał jasno do zrozumienia, że ugoda polsko-ukraińska w jego politycznych planach byłaby pożądana, ale i bez niej z żelazną konsekwencją będzie realizował to co zamierzył. Oznaczało to powrót przez Badeniego do polityki silnej ręki względem Ukraińców.

Krakowski „Czas” z nie ukrywanym zadowoleniem pisał: *Po jasnym a stanowczym oświadczeniu namiestnika [...] gmach opozycji runął [...] a zostało tylko to, co zostać powinno było: program z roku 1890, podniesiony na nowo i tak świetnie poparty przez księdza metropolitę*<sup>137</sup>. Jak widać w redakcji „Czasu” wciąż panowało przekonanie, że politykę ugodową da się utrzymać.

W komentarzu do sprawozdania z obrad Rady Państwa, gdzie młodoczeski poseł Gustav Eim poddał ostrej krytyce władze Galicji za ich dyskryminacyjną politykę wobec Ukraińców, „Czas” konstatował: *istnieją naprawdę na świecie narody, dla których czasem trzeba coś zrobić... bez nich!*<sup>138</sup> Stwierdzenie to w sposób wymowny ilustruje badeniowską politykę stosowaną wobec Ukraińców w tym okresie.

Pomimo formalnego upadku tzw. „nowej ery”, politykę ugodową w stosunku do rządu i Polaków próbowali kontynuować przywódcy umiarkowanego skrzydła narodowców, którzy dominowali w ukraińskim klubie Rady Państwa. Przewodził im Barwiński, a pod koniec 1893 r. dołączył do niego, wybrany z pomocą namiestnika w dopełniających wyborach do parlamentu, Natał Wachnianin<sup>139</sup>. Byli to politycy popierający ugodę, ale pozbawieni w zasadzie większych wpływów w społeczeństwie<sup>140</sup>. *Główna trudność polega na tym – pisał „Czas” – czy Barwiński znajdzie w Sejmie, czy poza nim dość żywiołów, które by chciały i mogły się grupować koło jego programu i zapewniły mu trwałą podstawę polityczną*<sup>141</sup>.

Wkrótce Romańczuk i Teliszewski wystąpili z klubu ukraińskiego w Radzie Państwa<sup>142</sup> i zaczęli na własną rękę szukać porozumienia z partią radykalną i moskalofilami. „Czas” tak pisał wtedy o działalności Romańczuka: *z jego dawnego programu już nic nie zostało. Mrzonki pojednania poszły w zapomnienie,*

<sup>136</sup> М. Стахів, *Народні маси...*, s. 50.

<sup>137</sup> „Czas” 25 II 1894, nr 45, s. 1.

<sup>138</sup> Ibidem 18 III 1894, nr 63, s. 2.

<sup>139</sup> М. Стахів, *Народні маси...*, s. 50.

<sup>140</sup> W. Łazuga, *Rządy polskie w Austrii...*, s. 48.

<sup>141</sup> „Czas” 17 II 1894, nr 38, s. 1.

<sup>142</sup> Ibidem 11 IV 1894, nr 81, s. 1.

<sup>143</sup> Ibidem 17 II 1894, nr 38, s. 1.

*a główny reprezentant „nowej ery” gotów jest w każdej chwili po bratersku podać rękę moskalofilom*<sup>143</sup>.

Nowy rząd w Wiedniu nie naciskał już w owym czasie tak mocno na Polaków, aby w swej polityce w większym stopniu uwzględniali interesy strony ukraińskiej. Toteż władze krajowe z wolna zaczęły powracać do politycznych praktyk sprzed „nowej ery”.

Zawierając ugodę w listopadzie 1890 r. obie strony liczyły, że przyniesie ona im określone korzyści. Jak często w takich sytuacjach bywa sądzono, że ugoda pomoże osiągnąć cele, realizacji których do tej pory nie można było nawet zakładać. Także i tym razem Polacy, jak i Ukraińcy owe cele postawili sobie zbyt ambitne. W wielu punktach dążenia obu stron były zbieżne, w wielu jednak całkowicie ze sobą nie harmonizowały.

Omawiając dzieje „nowej ery” nie można wskazać jednego i głównego powodu, dla którego została ona zapoczątkowana. Z obu stron była wynikiem nawarstwiania się od wielu lat różnego rodzaju problemów, których rozwiązanie możliwe było jedynie przez wspólne i zgodne działania. Ugoda była więc najlepszym rozwiązaniem w owej sytuacji. Była też koniecznością, bowiem dalsze bagatelizowanie istniejącej napiętej sytuacji groziło poważnymi następstwami społeczno-politycznymi. Konserwatywni politycy polscy mieli również nadzieję, że tym sposobem, niejako rękami narodowców ukraińskich, zwalczą w Galicji obóz moskalofilski, którego działalność postrzegana była powszechnie jako zagrożenie, tak dla narodu polskiego, jak i wewnętrznego bezpieczeństwa monarchii. Ponadto władze dążyły do „uspokojenia” narodowego ruchu ukraińskiego, który już wówczas nabierał cech (zwłaszcza wśród młodej generacji narodowców) bliskich nacjonalizmowi. Chciano zatem osłabienia jego radykalizmu. Ugoda bowiem zawarta była jedynie z przedstawicielami tzw. umiarkowanego skrzydła narodowców. Wreszcie, tak władzom krajowym, jak i centralnym, zależało aby zawierając z narodowcami polityczny kompromis wspólnie zwalczać szerzącą się coraz bardziej w społeczeństwie agitację różnych stronnictw radykalnych, zarówno ukraińskich (radykałowie), jak i polskich (socjaliści, ludowcy)<sup>144</sup>.

Największe jednak nadzieje jakie Ukraińcy wiązali z „nową erą” dotyczyły koncesji, których uzyskania spodziewali się od władz, zwłaszcza koncesji na polu kulturalno-oświatowym i ekonomicznym. Nadałyby one ukraińskiemu życiu narodowemu większego rozmachu<sup>145</sup>. Liczyli też, że osłabienie presji rządu i Polaków na ich stronnictwo umożliwi im większą swobodę w działaniu i pozwoli zdominować ukraińską scenę polityczną. Mieli jednak świadomość, że uzyskanie jakichś koncesji bez zgody Polaków byłoby nierealne. Toteż instynkt polityczny przywódców ukraińskich nakazywał im dążyć, jeśli to tylko możliwe, do pozyskania ich przychylności.

<sup>144</sup> L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa...*, s. 144.

<sup>145</sup> Д. Дорошенко, *Володимир Антонович: його життя, наукова й громадська діяльність*, Прага 1942, s. 156.

Polacy ze swej strony sądzili, że Ukraińcy przez kilkadziesiąt lat powinni przestać na tym co uzyskają w wyniku ugody. Jak czas pokazał, wykazali się przy tym dużą naiwnością. Nie myśleli jednak ustępować Ukraińcom ani trochę więcej ze swego „stanu posiadania” ponad to co obiecali na początku<sup>146</sup>. Ukraińcy zaś jako jeszcze młody, formujący się dopiero naród nie mogli się wyrzec dalszej walki o swe prawa i pozostawać w ciągłej zależności od Polaków. Sam Romańczuk w sejmowym przemówieniu z lutego 1894 r. oświadczył: *jeśli osłabłem w zapale dla programu z 1890 r., to dlatego, że się spostrzegłem, że Rusini znaleźli się w zawisłości od rządu i Polaków*<sup>147</sup>. Zaś Teliszewski oceniając „nową erę” stwierdził, że ugoda przynosiła tylko wiele szkód demoralizując społeczeństwo, które nabrało przekonania, że bez Polaków nic nie będzie można osiągnąć<sup>148</sup>.

Niewątpliwie kluczowe znaczenie w całej ugodzie odegrał namiestnik Badeni. Z pewnością, mimo wielu osobistych zastrzeżeń, był jej zwolennikiem. Uważał jednak, że najskuteczniej będzie doprowadzić do niej środkami administracyjnymi, czyli odgórnie nie licząc się specjalnie ze społeczeństwem<sup>149</sup>. Badeni, którego charakter Ludwik Kulczycki określał jako „despotyczny”, rządził w sposób autokratyczny nie licząc się często z obowiązującym prawem. Mieli to odczuć również Ukraińcy<sup>150</sup>. Na zakończenie sesji sejmowej 9 lutego 1895 r. Romańczuk wspominając o „nowej erze” zwrócił się do namiestnika mówiąc, że żałuje, iż nie doszło do faktycznej zgody obu narodów, chociaż wobec energii i zręczności namiestnika nie byłoby to trudne. *Bo nie odtrąceniem reprezentacji narodowej, nie dyplomatycznymi sztuczkami i rozbijaniem organizacji ukraińskich, robi się przysługę swojemu państwu*<sup>151</sup>. Było to oskarżenie rzucone namiestnikowi i jego sposobowi uprawiania polityki, na co ten odpowiedział ze: *niezręczność ta musiała być nie po mojej stronie*<sup>152</sup>.

Kłęska „nowej ery” spowodowała, że obie strony zaczęły obwiniać się wzajemnie o doprowadzenie do tego stanu. Pojawiły się również głosy mówiące, że do żadnej ugody nie doszło. Także „Czas” do pewnego stopnia do takiej opinii się przychylił. Wkrótce po załamaniu się owego porozumienia na pamiętnym sejmie z 17 lutego 1894 r., „Czas” pisał: *jaką bowiem ugodę i na jakich podstawach rząd mógłby zawierać z posłami Ruskimi? [...] Czyż obywatelom państwa i kraju należy się cokolwiek, jakaś specjalna nagroda za to, że są dobrymi katolikami, lojalnymi obywatelami względem państwa [...]. Otóż spełniając owe obowiązki, mogą oni mieć przekonanie, że będą mieć zapewnione, te korzyści jakie są udziałem wszystkich obywateli [...], to ogólna zasada postępowania*

<sup>146</sup> О. Аркуша, *Галицький сейм...*, s. 78-79.

<sup>147</sup> „Czas” 3 III 1894, nr 50, s. 1.

<sup>148</sup> *Zapiski parlamentarne...*, s. 987.

<sup>149</sup> W. Łazuga, *Rządy polskie w Austrii...* s. 46.

<sup>150</sup> L. Kulczycki, op. cit., s. 36.

<sup>151</sup> „Czas” 10 XII 1895, nr 282, s. 2.

<sup>152</sup> Ibidem.

rządu *względem obywateli*<sup>153</sup>. Była to swego rodzaju próba wycofania się „Czasu” z niezręcznej sytuacji. Jako organ prasowy krakowskich konserwatystów, a więc tej części polskich polityków, którzy byli zwolennikami i współtwórcami ugody – „Czas” wydatnie wspierał ową ugodę od samego początku. Miał także duży wpływ na kształtowanie opinii publicznej w tej kwestii. Toteż niefortunny koniec politycznej „nowej ery” był również dla niego porażką.

Nieco odmiennie na losy ugody polsko-ukraińskiej patrzył rząd wiedeński. Jak pisze W. Łazuga: *To co stało się z ugodą, było mniej istotne niż fakt, że w ogóle ją zawarto. W wielonarodowościowej monarchii ten połowiczny sukces namiestnika fascynował; Badeni wszak dokonał tego, czego nie udało się dokonać gdzie indziej [...], zawarł pakt narodowościowy*<sup>154</sup>.

Uгода z listopada 1890 r. od samego początku miała swych zaciekle przeciwników nie tylko po stronie ukraińskiej. Sprzeciwiali się jej również Podolacy, czyli konserwatyści wschodniogalicyscy<sup>155</sup>. Ta wpływowa grupa polskich konserwatystów z założenia była przeciwna wszelkim ustępstwom na rzecz Ukraińców, uważając ich za część narodu polskiego. W tym kontekście ukraińskie dążenia emancypacyjne były dla nich czymś niezrozumiałym i nie do pogodzenia z ich wizją narodu, traktowali je więc jako zamach na swój stan posiadania, a w związku z tym zagrożenie dla polskich interesów. Będąc liczącą się siłą polityczną starali się przekonać rząd i namiestnika, że zbyt uległość wobec żądań Ukraińców może jedynie doprowadzić do wzmocnienia ich pozycji w kraju, a tego Podolacy (ani nawet bardziej przychylni Ukraińcom Stańczycy) nie chcieli. Zawarcie zaś ugody oraz polityka ustępstw uprawiana przez władze krajowe mogły powyższe obawy Podolaków urzeczywistnić, a co gorsze działałoby się to przy poparciu namiestnika i większości polskich posłów. Jawna niechęć tej poważnej części konserwatystów polskich do „nowej ery” miała istotny wpływ na jej przebieg oraz przyczyniła się w efekcie do jej klęski.

Bardzo ważnym powodem krótkotrwałości „nowej ery”, jak pisał Wilhelm Feldman było to: *że została zawarta bez właściwego gospodarza, czyli bez ruskiego ludu*<sup>156</sup>. W gruncie rzeczy uгода była bowiem zawarta między rządem a wąską grupą ukraińskich działaczy politycznych, których zaplecze polityczne oraz poparcie w społeczeństwie były dość ograniczone. Uгода była aktem odgórnym, tzw. doły społeczne nie były o jej znaczeniu należycie uświadomione, toteż nie interesowały się nią. Ogół społeczeństwa bardziej interesowały sprawy gospodarcze i socjalne, a te kwestie poruszała partia radykalna, wrogo nastawiona do „nowej ery”.

„Nowa era” zatem nawet w samym społeczeństwie ukraińskim budziła bardzo mieszane uczucia. Zróznicowany był również stosunek do formacji po-

<sup>153</sup> „Czas” 3 III 1894, nr 50, s. 1.

<sup>154</sup> W. Łazuga, op. cit., s. 48.

<sup>155</sup> J. Gruchała, op. cit., s. 121; E. Hornowa, *Problemy polskie w twórczości Michala Drahojanowa*, Wrocław 1976, s. 172.

<sup>156</sup> W. Feldman, *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1848-1906*, Kraków 1907, t. 2, s. 338.

litycznej, która ze strony ukraińskiej „nową erę” w stosunkach z Polakami zainicjowała. Część społeczeństwa popierała narodowców w ich politycznych działaniach, widząc w ugodzie szansę dla wszechstronnego rozwoju. Od samego też początku stosunkowo dużym poparciem ugoda cieszyła się wśród kleru greckokatolickiego. Nie była natomiast ugodą zawartą ze wszystkimi ukraińskimi nurtami politycznymi reprezentującymi społeczeństwo. Nie była zatem ugodą powszechną, czyli nie obejmowała wszystkich przedstawicieli narodu bez względu na orientację polityczną. Co więcej, zawarta była również i w tym celu, aby zwalczać wpływy tych ukraińskich ugrupowań, które w ugodzie zostały pominięte. Owe ugrupowania nie włączone do akcji ugodowej, nie godziły się jednak na próbę eliminacji ich z życia politycznego i rozpoczęły walkę z zaistniałym układem. Zatem jednym z głównych błędów, jaki popełnili inicjatorzy „nowej ery”, było nie objęcie ugodą jak najszerzej reprezentacji narodu ukraińskiego, a ograniczenie się do wąskiej grupy polityków reprezentujących ruch narodowy. Takie rozwiązanie siłą rzeczy musiało z czasem doprowadzić do niezadowolenia tej części społeczeństwa, które nie utożsamiało się z ich programem. Radykałowie i moskalofile wobec tego stosowali programową opozycję wobec czynników, które ugodę zawarły. Owa opozycja w tym przypadku oznaczała totalną krytykę rządu, stosunków panujących w kraju, jak i narodowców ukraińskich, którzy przystępując do ugody niejako akceptowali ten stan rzeczy.

Na ugodę Badeni – Romańczuk, jej znaczenie i skutki, należy również patrzeć z nieco szerszej perspektywy, a mianowicie – całej monarchii habsburskiej oraz Europy Środkowej. W tym bowiem czasie, czyli u schyłku XIX wieku, bardzo ważnym elementem rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza politycznej, stawały się napięcia na tle narodowościowym, a co za tym idzie wyraźnie uwidaczniały się sprzeczności interesów spowodowane powstawaniem nowoczesnej świadomości narodowej. Również Galicja nie była w tym względzie odosobniona. Wzrastająca radykalizacja nastrojów politycznych, jaką można było zaobserwować przez cały czas trwania „nowej ery”, a przede wszystkim w okresie późniejszym, była efektem właśnie owych sprzeczności. W tym przypadku zachodziła sprzeczność między Polakami mającymi swoją silną i ugruntowaną już pozycję w monarchii, a narodem ukraińskim, który dopiero zaczynał swoją walkę o należne mu miejsce wśród pełnoprawnych narodów.

Mniej więcej w tym czasie tzw. „historyczne narody” monarchii, takie właśnie jak Polacy czy Węgrzy, znacznie wzmocniły swą pozycję polityczną, poszerzyły również swój zasięg etniczny. Narody te, świadome swojej siły i znaczenia, tym śmieiej zaczęły manifestować swoje niepodległościowe aspiracje. Natomiast Niemcy będący dotąd narodem dominującym byli już w odwrocie. Z kolei tzw. małe narody słowiańskie, czyli Czesi, Słoweńcy, Ukraińcy galicyjscy coraz bardziej uświadamiały sobie swoją odrębność, a co za tym idzie, również swoje upośledzenie polityczne, gospodarcze i społeczne<sup>157</sup>.

<sup>157</sup> C. Partacz, *Od Badeni-go...*, s. 55.

Wśród samych Ukraińców wzrost świadomości narodowej w owym czasie spowodował, iż zaczęli zdawać sobie jasno sprawę z faktu, że są w gruncie rzeczy narodem dyskryminowanym, pozbawionym należnych mu, nawet w świetle konstytucji monarchii habsburskiej, praw. Musiało to więc powodować wśród nich słuszny gniew wobec sprawców tegoż upośledzenia. A zatem nietrwałość ugody polsko-ukraińskiej, jak i będącą jej następstwem radykalizację nastrojów wśród społeczeństwa ukraińskiego, trzeba również rozpatrywać w szerszych kategoriach, jako efekt zachodzących w tym czasie wśród społeczeństw Europy procesów. Zaczął się bowiem wówczas w całej Austrii, a właściwie w całej Europie Środkowej nowy okres, okres rodzących się nacjonalizmów. Słabły zatem liberalne idee, a wraz z nimi zanikały tendencje do szukania ugody i porozumienia we wszystkich drażliwych kwestiach<sup>158</sup>. Los „nowej ery” i jej następstwa były tego dowodem.

\*

Oceniając kwestię podejścia redakcji „Czasu” do samej ugody, nie będzie specjalnym zaskoczeniem jej dość jednoznaczna i jednostronna interpretacja ówczesnej rzeczywistości politycznej. Ale inaczej być nie mogło, środowisko tejże gazety dość jasno deklarowało swe poglądy w tej materii. Nie było również tajemnicą, że gazeta ta powszechnie uważana była za trybunę prasową Stańczyków – ugrupowania, które w sposób szczególny zaangażowane było w ugodę. Przede wszystkim rzuca się w oczy wręcz ostentacyjne eksponowanie dobrej woli i zaangażowania w dzieło ugody wyłącznie strony polskiej, natomiast w przypadku strony ukraińskiej „Czas” podkreślał głównie te wydarzenia czy wypowiedzi, które pasowały (oczywiście w opinii „Czasu”) do ogólnej koncepcji i klimatu ugody. Ale i wtedy interpretowane były one jako logiczne następstwo szczególnie ugodowego nastawienia strony polskiej. Wszelkie zaś przejawy odmiennego myślenia prezentowane zwłaszcza na łamach ukraińskich gazet (nie koniecznie poglądy z gruntu przeciwne ugodzie), były w sposób jednoznaczny piętnowane. Poprzez wypowiedzi zamieszczone w „Czasie” często również przebijał dosyć naiwnie i płytko pojmowany patriotyzm czy ogólnie interes polski, częstokroć mylony z interesami jedynie pewnych grup społeczeństwa polskiego. Trudno też nie odnieść wrażenia, że od pewnego momentu (zwłaszcza kiedy od tzw. ugodowej polityki odstąpił Romańczuk) wyczuwało się, że dziennik niemal na siłę próbował podtrzymać ideę ugody, nerwowo szukając po stronie ukraińskiej polityka, który w pewnym sensie zastąpiłby Romańczuka. Także w chwili gdy było niemal pewne, że trwała ugoda polsko-ukraińska jest już fikcją, można było dostrzec po stronie „Czasu” nieporadne próby dystansowania się od całego przedsięwzięcia, lub przedstawiania rzeczywistości politycznej w sposób sugerujący, że w polityce „nowej ery” nie zaszły żadne zmiany, choć fakty od dawna mówiły coś innego.

<sup>158</sup> H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, s. 194.

„Nowa era” była dla obu stron wielką szansą na pokojowe uregulowanie wzajemnych stosunków na trwałych podstawach. Polacy sądzili, że przyznaniem koncesjami zdołają pozyskać wdzięczność Ukraińców i spokój w kraju. Były to założenia dość naiwne, nie nadążające dostatecznie za realiami politycznymi i zmieniającymi się wówczas stosunkami w monarchii. Ukraińcy zaś jako „młody naród” szukający wciąż jeszcze swej tożsamości, wykazywali się słabym wyrobieniem politycznym, co wytykali im często Polacy. Ich nastawienie do ugody było bardziej emocjonalne niż odznaczające się jakąś stałą myślą polityczną. Toteż ich oczekiwania miały charakter maksymalistyczny. Naiwnie sądzili, że sam fakt zawarcia ugody z Polakami zobowiązuje tychże do pełnego równouprawnienia narodowego Ukraińców.

Mimo wszystko jednak „nowa era” przyniosła Ukraińcom wiele cennych zdobyczy. Wbrew „wiecznemu niezadowoleniu”, demonstrowanemu przez cały czas trwania ugody i wręcz przysłowiowemu „wyczekującemu stanowisku”, Ukraińcy uzyskali wówczas koncesje, które były kluczowymi dla ich późniejszego rozwoju. Znaczenie tych ustępstw polegało nie tyle na tym, co dawały one Ukraińcom od razu, co raczej na tym, że stwarzały podstawy, w oparciu o które mogli oni w przyszłości budować niezależny od Polaków byt narodowy. Ogólnie rzecz biorąc koncesje, które Polacy przyznali Ukraińcom w wyniku „nowe ery”, wydatnie wzmocniły stanowisko ukraińskiego obozu narodowego, pozwalając mu ostatecznie złamać dotychczasową dominację moskalfilstwa. Miały też duże znaczenie dla rozwoju życia narodowego Ukraińców w ogóle, w tym bowiem okresie kultura ukraińska zyskała w Galicji dużo lepsze warunki dla swojego rozwoju niż to miało miejsce w Rosji carskiej. Należy jednak pamiętać, że owe koncesje, które Ukraińcy uzyskali na przestrzeni tych czterech lat zawdzięczali w dużej mierze dobrej woli polityków polskich, którzy dysponując polityczną przewagą w Galicji oraz poparciem Wiednia nie musieli czynić na rzecz Ukraińców żadnych ustępstw, ani obawiać się, że jeśli tego nie uczynią, zagrozi to ich dominacji. Natomiast, co do korzyści, jakie Ukraińcy wynieśli w ciągu owych czterech lat, można stwierdzić, że było ich za mało, aby w pełni zadowolić społeczność ukraińską, i za dużo, aby sądzić, że pozostaną oni wciąż w politycznym cieniu Polaków. Z pewnością jednak ukraińskiemu odrodzeniu narodowemu w Galicji pozwoliły one przejść ostatecznie od „etapu kulturalnego”, którego korzenie tkwiły w procesie rozpoczętym w czasie Wiośny Ludów, do etapu w pełni politycznego. Koncesje uzyskane w okresie „nowej ery” znacząco wpłynęły na ten proces.



JAROSŁAW PAPUHA

## KWESTIA GŁODU NA UKRAINIE W KONTEKŚCIE STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH I DAŻEŃ DO POLSKO-UKRAIŃSKIEGO POROZUMIENIA W LATACH TRZYDZIESTYCH OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Znaczny wpływ na stosunki panujące między Ukraińcami a Polakami w okresie Drugiej Rzeczypospolitej wywierały wydarzenia międzynarodowe, w szczególności zaś sytuacja panująca w Związku Radzieckim. W skład ZSRR wchodziła bowiem w okresie międzywojennym większość ziem zamieszkałych przez Ukraińców. Na terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej żyła także znacząca polska mniejszość narodowa. Było więc rzeczą naturalną, że sytuacja wewnętrzna ZSRR przyciągała uwagę mieszkańców Polski, zarówno Polaków, jak i Ukraińców, i wpływała na nastroje społeczne. O ile na początku lat dwudziestych część społeczności ukraińskiej w Drugiej RP z sympatią odnosiła się do reżimu komunistycznego, to w latach trzydziestych, ze względu na odstąpienie od tzw. ukrainizacji, represje stalinowskie, kolektywizację i zjawisko masowego głodu, stosunek ten uległ całkowitej zmianie.

Na płaszczyźnie stosunków międzypaństwowych zmianę wzajemnych relacji tylko częściowo złagodziło podpisanie w 1932 r. umowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, mimo iż została ona pozytywnie przyjęta przez większość polskich sił politycznych.

W niniejszym artykule poddano analizie wpływ sytuacji panującej w ZSRR, w szczególności zaś „wielkiego głodu” z lat 1932-1933, na relacje ukraińsko-polskie w okresie międzywojennym. Poruszany problem jak dotąd nie został dostatecznie zbadany. W dotychczasowych pracach historycznych związek między wydarzeniami w ZSRR a zmianami w życiu ludności II Rzeczypospolitej analizowany był jedynie marginalnie. Mykoła Kuhutiak z Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankowsku zajmował się badaniem zmian nastrojów Ukraińców w Polsce zaistniałych w wyniku masowego głodu na Ukrainie Radzieckiej, jednakże nie badał on nastrojów panujących wśród społeczeństwa

polskiego<sup>1</sup>. Szersze badania przeprowadził Mykoła Het'mańczuk, który zajął się analizą wpływu wydarzeń w ZSRR na stan stosunków między Polakami a Ukraińcami w Drugiej Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Interesowały go szczególnie zmiany psychologiczne, jakie na początku lat trzydziestych zaszły w społeczeństwie polskim pod wpływem informacji płynących z Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Badacz doszedł do wniosku, że znaczny wpływ na politykę Warszawy wobec Ukraińców miały ówczesne stosunki z Moskwą. W swej pracy wiele uwagi poświęcił on procesowi zbliżenia stanowisk pomiędzy wybranymi przedstawicielami dwóch największych społeczności narodowych Polski międzywojennej. W niektórych pracach podkreślane jest także dążenie do ściślejszej współpracy polskich i ukraińskich sił politycznych. Np. Mychajło Moskaluk badając relacje panujące między środowiskami konserwatystów obydwu narodów, starał się pokazać ich zbliżenie spowodowane wzrostem tendencji totalitarnych w ZSRR na początku lat trzydziestych<sup>3</sup>.

Także polscy historycy badali zmiany w stosunkach między Ukraińcami a Polakami, powstałe tak w wyniku polepszenia się stosunków Warszawy z Moskwą, jak i sytuacji międzynarodowej w ówczesnej Europie<sup>4</sup>. Jednakże w polskiej historiografii dotąd nie analizowano związków zachodzących pomiędzy upowszechnianiem się informacji na temat głodu, a zmianami we wzajemnych stosunkach pomiędzy społecznością i państwem polskim, a mniejszością ukraińską.

Wpływ, jaki „wielki głód” z lat 1932-1933 wywarł na świadomość ludzi żyjących poza granicami ZSRR badali jedynie historycy ukraińscy. Charakterystyczne jest też i to, że analizując nastroje panujące w społeczności ukraińskiej nie zwracali należytej uwagi na uwarunkowania strony polskiej, która w 25 lipca 1932 r. zawarła z ZSRR Pakt o nieagresji<sup>5</sup>, a następnie szereg innych umów dwustronnych. Dlatego też warto prześledzić poglądy nie tylko ukraińskich, ale także polskich instytucji państwowych i partii politycznych na zjawisko masowego głodu na Ukrainie w kontekście uwarunkowań polsko-radzieckich.

Reprezentant polskiego obozu konserwatywnego Stanisław Łoś charakteryzując ukraińskie życie polityczne omawianego okresu podkreślał, że waż-

<sup>1</sup> М. Кугутяк, *Голодомор 1933-го і Західна Україна*, Івано-Франківськ 1994; Idem, *Українсько-польські стосунки 20-30-их років: від конфронтації до „нормалізації”*, [w:] *Українсько-польські відносини в Галичині у ХХ ст.: Матеріали міжнародної науково-практичної конференції (21-22 листопада 1996 р.)*, Івано-Франківськ 1997, s. 24.

<sup>2</sup> М. Гетьманчук, „Українське питання” в радянсько-польських відносинах 1920-1939 роках, Львів 1998, s. 428.

<sup>3</sup> М. Москалюк, *Українська католицька народна партія і проблема польсько-українського порозуміння*, [w:] *Українсько-польські відносини...* s. 221-224.

<sup>4</sup> R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Lublin 2003, s. 8-9; E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939)*, Gdańsk 1995, s. 248

<sup>5</sup> Zob. *Pakt o nieagresji zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich*, [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, maj 1926 – grudzień 1932*, Warszawa 1966, t. V, s. 592-595.

ne z punktu społecznego kwestie działacze legalnie działających organizacji rozpatrywali długo i w sposób demokratyczny. Twierdził, że działo się tak ze względu na brak jednego opiniotwórczego centrum, które mogłoby reprezentować większość Ukraińców zamieszkujących w Polsce, dlatego aby w kontrowersyjnych sprawach wypracować wspólną platformę, działacze ci zmuszeni byli prowadzić długotrwałe dyskusje i konsultacje<sup>6</sup>. Toteż badając nastroje zachodnioukraińskiej społeczności należy brać pod uwagę poglądy różnych kierunków politycznych. Trzeba jednakże zaznaczyć, że decydujący wpływ na nastroje społeczne miały przede wszystkim partie ukraińskie działające na terenie Galicji, zaś wpływ organizacji z innych terenów był marginalny.

Pod wpływem wydarzeń w USRR, gdy w gazetach lwowskich pojawiała się coraz większa ilość publikacji dotyczących głodu, Ukraińcy żyjący poza granicami ZSRR, pod koniec maja 1933 r. znacznie aktywizowali swą działalność. Znalazło to wyraz zarówno na łamach prasy, jak i w działalności ukraińskich organizacji i partii politycznych. Szczególnie dwie najbardziej wpływowe partie USRP (Ukraińska Partia Socjalistyczno-Radykalna) i UNDO (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne) już 24 czerwca 1933 roku uchwałyły swe rezolucje o treści antyradzieckiej. Ruch protestu skierowany przeciwko polityce Moskwy nabrał szczególnie masowego charakteru po samobójczej śmierci w dniu 7 lipca 1933 r. Mykoły Skrypnyka. Stanowczo zabrał głos episkopat Kościoła grekokatolickiego w specjalnie wydanej 24 lipca tegoż roku odezwie do społeczeństwa apelującej o pomoc dla głodującej ludności USRR. W dniu 25 lipca powstał specjalny Ukraiński Komitet Obywatelski Pomocy Ukrainie (Український Громадський Комітет Рятунку України, dalej – UKOPU), który koordynował większość akcji pomocy dla głodujących. Latem 1933 r. większość Ukraińców żyjących w Polsce zaczęła zbierać żywność i pieniądze dla głodujących, doszło do tego, że nawet wielu działaczy obozu komunistycznego publicznie odżegnawało się od swych poprzednich poglądów i zaczęło negatywnie oceniać radzieckie realia.

Przedstawiciele polskiej społeczności w różny sposób oceniali akcje protestów Ukraińców skierowane przeciwko głodowi. W niniejszej pracy poddano analizie jedynie pozycje tych sił politycznych, które zwracały uwagę na wydarzenia mające miejsce na Ukrainie Radzieckiej i podkreślały ich wpływ na wewnętrzną sytuację II RP. Postawy wobec głodu działaczy polskiego życia społecznego znajdowały swój oddźwięk wśród społeczności ukraińskiej i były komentowane w prasie lwowskiej. Poglądy prezentowane przez przedstawicieli ruchu konserwatywnego i socjalistycznego oceniane były przez Ukraińców pozytywnie, natomiast działalność endeków przyjmowana była negatywnie. Jednak największą uwagę prasa ukraińska zwracała na działania organów państwowych. Dlatego też ważny był przede wszystkim stosunek rządowych kół sanacyjnych do zjawiska głodu na Ukrainie i do akcji protestacyjnych skiero-

<sup>6</sup> С. Лось, *Міжнародні положення Польщі та Галицькі Українці*, Львів 1932, s. 43.

wanych przeciwko niemu, bo przecież to właśnie piłsudczycy wywierali w tym okresie największy wpływ na stosunki między oboma narodami.

Brak wspólnego stanowiska całego obozu piłsudczykowski i sympatyzujących z nim innych ugrupowań społecznych komplikuje badanie poglądów na ten temat. Waldemar Paruch wydzielił bowiem w tym obozie cztery grupy, które w różnych okresach miały znaczny wpływ na tworzenie polityki państwa<sup>7</sup>. Ukraińcy w II RP w większości nie zwracali uwagi na rozbieżności istniejące między przedstawicielami tych kierunków, ponieważ na ich stosunek do Polski wpływ miało stanowisko kół rządowych. Oprócz oficjalnych decyzji obozu władzy wobec głodu i akcji protestacyjnych, Ukraińcy brali pod uwagę także stosunek do tych spraw ugrupowań politycznych, które stały na stanowisku potrzeby konstruktywnego rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce, jak ruch prometejski i neokonserwatywny, których to działacze nie mieli wówczas znaczącego wpływu na działalność organów państwowych.

Spółeczeństwo polskie dość długo pasywnie reagowało na informacje płynące z USRR. Pierwsza fala zainteresowania problemem głodu pojawiła się na przełomie lipca i sierpnia 1933 r., kiedy to ukazało się kilka artykułów mówiących o znaczeniu wydarzeń na Ukrainie Radzieckiej dla kształtowania się wewnętrznej sytuacji w II RP. Większe zainteresowanie polskiego społeczeństwa wydarzeniami w USRR rozpoczęło się z końcem października 1933 r. po zamachu na pracownika radzieckiego konsulatu we Lwowie przeprowadzonym przez członka OUN (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) Mykołę Łemyka.

Należy jednakże podkreślić, że na stanowisko kół oficjalnych, a także większości sił politycznych zasadniczy wpływ miała ówczesna sytuacja międzynarodowa. W 1932 r. podpisano polsko-radziecką umowę o nieagresji, co doprowadziło do znacznego polepszenia stosunków między obydwojma państwami. Zbliżenie stanowisk Polski i ZSRR umocniło się w 1933 r., gdy w Niemczech doszedł do władzy reżim faszystowski, co uwidoczniło się podobnym stanowiskiem w wielu kwestiach międzynarodowych. Miały wówczas miejsce spotkania różnej rangi przedstawicieli kół rządowych, które były pozytywnie oceniane przez obie strony.

Zmiany na arenie międzynarodowej miały też bezpośredni wpływ na stosunki polsko-ukraińskie, w szczególności dotyczyło to Galicji. Polskie organy państwowe oceniały ukraiński ruch społeczny często poprzez pryzmat swej polityki zagranicznej. M. Het'manczuk podkreślał, że Warszawa jedynie w wyjątkowych przypadkach traktowała Ukraińców jako autonomiczną siłę<sup>8</sup>. W latach dwudziestych, gdy stosunki polsko-radzieckie były napięte, a poglądy sowietofilskie cieszyły się wśród Ukraińców popularnością, przedstawiciele struktur państwowych negatywnie odnosili się do promoskiewskiej orientacji spo-

<sup>7</sup> W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowski (1926-1939)*, Lublin 1997, s. 18.

<sup>8</sup> M. Гетьманчук, *op. cit.*, s. 203.

łeczności ukraińskiej. Sytuacja uległa zmianie na początku lat trzydziestych. Nastroje antyradzieckie, które zaczęły dominować wśród Ukraińców, przyjmowane były tym razem przez władze polskie jako zagrożenie dla stosunków z ZSRR.

Odwilż w stosunkach Warszawy z Moskwą pozytywnie oceniły zarówno polskie oficjalne koła, jak i siły opozycyjne. Starano się więc „nie mącić” dobrych stosunków z ZSRR i dlatego mało uwagi poświęcano sytuacji zaistniałej na Ukrainie Radzieckiej. Na początku lata 1933 r. prasa polska, w odróżnieniu od prasy zachodnioeuropejskiej, bardzo mało informowała społeczeństwo o panującym tam głodzie. Ze względu na podpisany w 1932 r. układ polsko-radziecki w bardzo trudnej sytuacji znalazły się organy państwowe. Przykładem ilustrującym stosunek oficjalnych kół do głodu i masowych wystąpień przeciwko niemu poza granicami ZSRR, były artykuły „Gazety Polskiej”, nieoficjalnego organu obozu sanacyjnego. Stały korespondent tej gazety w Moskwie Jan Berson poddawał dokładnej analizie linię polityczną władz radzieckich, pozytywnie oceniał działalność rządu ZSRR na arenie międzynarodowej i rozpatrywał wewnętrzne problemy państwa. Jednakże nie pisał nic o głodzie. Treścią swych artykułów starał się sprzyjać rozwojowi pozytywnych tendencji w stosunkach radziecko-polskich i nie zwracać uwagi na wydarzenia, które mogłyby im zaszkodzić. Nic więc dziwnego, że działalność dziennikarska Jana Bersona była oceniona pozytywnie przez oficjalne koła radzieckie<sup>9</sup>.

Spośród prasy zbliżonej do obozu sanacyjnego jedynie „Biuletyn Polsko-Ukraiński” poświęcał wiele uwagi przedstawieniu sprawy głodu i reakcji na niego ze strony Ukraińców. Sympatycy poglądów prometeistycznych próbowali także prognozować, jaki wpływ mogą mieć te wydarzenia na wzajemne stosunki polsko-ukraińskie w RP. Redaktor gazety Włodzimierz Bączkowski uważał, że nadszedł sprzyjający moment dla poprawy stosunków polsko-ukraińskich. Uważał także, iż wydarzenia w USRR mogą spowodować zmianę stanowiska tych kręgów społeczności ukraińskiej w Polsce, które dotychczas reprezentowały zdecydowanie negatywny stosunek do państwa<sup>10</sup>.

Prasa ukraińska w kwestii głodu wielokrotnie podkreślała pasywną postawę przeważającej części przedstawicieli społeczeństwa polskiego<sup>11</sup>. Wobec nasilającego się zjawiska śmierci głodowej w USRR, w lecie 1933 r. Ukraińcy w Polsce i w diasporze, przystąpili do aktywnej działalności propagandowej, pragnąc zwrócić uwagę czynników międzynarodowych na wydarzenia w ZSRR. Przeprowadzono wówczas kilka akcji antyradzieckich na forum międzynarodowym. Dużą nadzieję pokładano w Lidze Narodów.

Napływające z USRR coraz bardziej dramatyczne informacje doprowadziły do stopniowej zmiany nastrojów w Polsce. Transformacji uległy także poglądy Ukraińców żyjących w II RP na stosunki ze stroną polską. Jako pierwsi

<sup>9</sup> „Gazeta Polska” 29 sierpnia 1933 r.

<sup>10</sup> „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 16 lipca 1933 r.

<sup>11</sup> „За Україну” 1933, nr 1-2, s. 16; „Нива” 1933, nr 10, s. 381.

zaakcentowali swe stanowisko ukraińscy konserwatyści, zwracając uwagę na potrzebę zrewidowania dotychczasowego stosunku wobec państwa polskiego. Tygodnik „Nowa Zoria” organ prasowy UNO (Ukraińska Odnowa Narodowa – działająca pod protektorem stanisławowskiego biskupa Hryhorija Chomyżyna), już w lutym 1933 r. mówił o potrzebie zmian w relacjach polsko-ukraińskich. W artykule zatytułowanym *В обличчі небезпеки зі Сходу* (W obliczu niebezpieczeństwa ze Wschodu) ukazywano zagrożenia płynące dla narodu ukraińskiego, a wynikające z polityki prowadzonej przez władze komunistyczne. Redakcja tygodnika nawoływała przedstawicieli dwóch najbliższych sobie narodów słowiańskich do kompromisu. Według zamysłu „Nowej Zorii”, do wspólnych działań powinno je zachęcić uświadomienie niebezpieczeństwa płynącego ze strony ZSRR, przy czym obie strony powinny uczynić wobec siebie pewne ustępstwa<sup>12</sup>. Wezwania te były charakterystyczne dla redakcji tygodnika już wcześniej, na początku lat trzydziestych, kiedy to w obliczu nasilenia się akcji terrorystycznej ze strony Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów z jednej strony, a polskiej pacyfikacji z drugiej „Nowa Zoria” nawoływała obie strony do umiarkowania i porozumienia.

Jednakże przedstawiciele większości ukraińskich sił politycznych w Galicji prezentowali odmienne poglądy. Porozumienie polsko-radzieckie oceniali oni jako akcję skierowaną przeciwko żyjącym w tych państwach Ukraińcom. W prasie niejednokrotnie mówiono o antyukraińskim charakterze umów zawartych między Polską a ZSRR. W odpowiedzi gazety polskie podkreślały, że nie ma żadnych podstaw dla takich stwierdzeń. Twierdziły one, że zewnętrzna działalność polityczna Warszawy realizowana jest w zależności od zmian odbywających się na arenie międzynarodowej, a nie pod wpływem kwestii ukraińskiej<sup>13</sup>.

Ustalenie poglądów, prezentowanych przez polską administrację państwową jest rzeczą trudną, ponieważ przez znaczny okres czasu nie było z jej strony oficjalnego stanowiska w sprawie głodu i oceny ukraińskiej akcji protestacyjnej. Stosunek władz polskich do tych kwestii można określić przy pomocy analizy działalności miejscowych organów władzy na terenach zamieszkałych przez Ukraińców. W lecie 1933 r. oficjalne instytucje nie wykazywały zwiększonej aktywności, zajmując pozycję wyczekującą. Organy prasowe, które przedstawiały oficjalne poglądy rządowe również bardzo mało uwagi poświęcały działaniom Ukraińców solidaryzujących się z głodującą ludnością po drugiej stronie granicy.

Dopiero we wrześniu 1933 r. przed lokalną administracją stanęła konieczność zajęcia bardziej konkretnego stanowiska. W owym czasie, zgodnie ze wskazówkami Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ukrainie, organizowano w terenie powiatowe komitety tej organizacji. Na początku września wojewoda lwowski zwrócił się więc do Ministerstwa Spraw We-

<sup>12</sup> „Нова Зоря” 19 lutego 1933 r.

<sup>13</sup> „Gazeta Poranna” 9 listopada 1933 r.

wewnętrznych z prośbą o instrukcje, jak ma się ustosunkować do antyradzieckiej działalności społeczności ukraińskiej. MSW po konsultacjach z MSZ wysłało w dniu 14 września odpowiedź, zgodnie z którą polskie organy władzy nie powinny przeszkadzać, ale też nie powinny angażować się w tę akcję. MSW podkreślało, że rozporządzenie to dotyczy aktualnej sytuacji i w razie wyniknięcia nowych przesłanek stosunek władzy ulegnie zmianie<sup>14</sup>.

Warszawa zmuszona była jednak do rewizji swego stanowiska po zamachu na pracownika Konsulatu ZSRR we Lwowie. Do tego czasu akcje protestacyjne na terenach województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego odbywały się bez przeszkód ze strony miejscowych urzędników. Działania o charakterze antyradzieckim odbywały się według wcześniej ustalonego planu, chociaż w poszczególnych powiatach zdarzały się przypadki stwarzania pewnych trudności przez miejscowych urzędników. Przykładowo w dniu 1 października 1933 r. w Kołomyi zebrało się na wiecu półtora tysiąca mieszkańców miasta i okolicznych wsi, aby zaprotestować przeciw polityce Moskwy. Jednakże miejscowe organy władzy państwowej zaskoczone rozmiarami manifestacji usiłowały ją ograniczyć do odbycia narady w obecności kilkuset osób. Podobne trudności stawiano przed organizatorami wiecu zaplanowanego na 8 października 1933 r. w Brodach<sup>15</sup>. Szczególna sytuacja miała miejsce na Wołyniu, gdzie wojewoda Henryk Józewski realizował politykę izolowania miejscowej ludności od galicyjskich wpływów. Dlatego na tamtym terenie powiatowe oddziały UKOPU nie były rejestrowane i nie mogły prowadzić legalnej działalności.

Analiza zawartości organów prasowych reprezentujących obóz sanacyjny oraz zbliżone do niego wówczas ugrupowania pozwala zrozumieć motyw, jakimi kierowała się władza. Generalnie wobec podpisania polsko-radzieckiej umowy politycznej nie chciano oficjalnie krytykować polityki wewnętrznej ZSRR, a poprzez to podważać swej wiarygodności jako partnera. Pierwsze krytyczne w stosunku do ZSRR artykuły zaczęły się więc pojawiać w czasopiśmie nie związanych bezpośrednio z organami władzy, głównie w pismach bardziej lub mniej wspierających obóz rządzący oraz różnych periodykach regionalnych. W krakowskiej gazecie „Czas”, reprezentującej poglądy konserwatywne, a przy tym wspierającej także linię oficjalną, w dniu 3 sierpnia ukazał się artykuł poświęcony przeglądowi wydarzeń na Ukrainie Radzieckiej. Autor artykułu charakteryzując zmiany w polityce narodowej i społecznej Moskwy uważał, że Ukraińcy zmuszeni zostaną do zmiany swego stosunku wobec Polski, ponieważ nadzieje pokładane w USRR, jako obrońcy interesów narodu ukraińskiego, okazały się złudne<sup>16</sup>. Pogląd ten bardziej dokładnie został rozwinięty tego samego dnia w lwowskiej gazecie „Słowo Polskie”, reprezentującej obóz sanacyjny. Autor artykułu poświęcając wiele miejsca polityce Moskwy

<sup>14</sup> Державний Архів Івано-Франківської Облaсті, Івано-Франківськ, фонд 2, оп. 1, спр. 995, к. 106.

<sup>15</sup> „Свобода” 8 i 15 października 1933 r.

<sup>16</sup> „Czas” 3 sierpnia 1933 r.

wobec Ukrainy, w tym zjawisku masowego głodu, konstatował, że dotychczasowe oczekiwania mniejszości ukraińskiej na zmianę sytuacji międzynarodowej nie sprawdziły się i dlatego są oni zmuszeni do rewizji swego stanowiska wobec Polski<sup>17</sup>. W podobnym tonie były kolejne publikacje na łamach gazety. Poddano także krytyce zarówno sympatie radianofilskie, jak i pozytywny stosunek niektórych ugrupowań ukraińskich wobec Niemców i ich nadzieje na możliwą wojnę<sup>18</sup>. W związku z powyższym publicyści „Słowa Polskiego” zauważali wzrastającą wśród ludności ukraińskiej akceptację przynależności ziem zamieszkałych przez Ukraińców do Rzeczypospolitej Polskiej. Nieśmiało wskazywali przy tym na potrzebę pewnych korekt polityki państwa wobec mniejszości ukraińskiej.

Wstrzemięźliwość oficjalnych organów rządowych w krytyce sytuacji w ZSRR była pozytywnie oceniana ze strony Moskwy. Redaktor czołowej radzieckiej gazety „Izwestija” Karol Radek analizując stosunek społeczeństwa polskiego do zbliżenia Polski z ZSRR podkreślał, że zarówno czasopisma związane z sanacją, jak i endecją dostrzegały pozytywne zmiany w radzieckiej rzeczywistości. Artykuł ten został zauważony przez polską prasę<sup>19</sup>.

Dobrze przyjmowano w ZSRR fakt, że zdecydowanie krytycznie odnosiła się do ukraińskich akcji protestacyjnych prasa endecka. Charakterystycznym był dla niej artykuł w „Gazecie Warszawskiej”, który ukazał się pod koniec lipca 1933 r.<sup>20</sup> Według redakcji gazety ukraiński ruch polityczny nie był nigdy samodzielna siłą i mógł działać jedynie dzięki pomocy z zewnątrz. Zdaniem endeków porozumienie polsko-radzieckie w znacznym stopniu likwidowało kwestię ukraińską jako problem międzynarodowy, sprowadzając ją do wewnętrznych przejawów niezadowolenia ukraińskich mieszkańców Galicji i Wołynia. Odtąd – ich zdaniem – Ukraińcy nie mogli już liczyć na wsparcie Moskwy i jedynym krajem, który mógłby ich dalej wesprzeć pozostały Niemcy. To uznano za równie niebezpieczne ponieważ był to okres, kiedy w Niemczech wzrastały nastroje rewizjonistyczne. Ukraiński ruch wyzwoleniecki uważany był przez endeków za wytwór niemiecki, zaś możliwe powstanie niepodległego państwa ukraińskiego na terytorium ZSRR, jak pisała „Gazeta Warszawska”, byłoby dla Polski większym złem niż istnienie ZSRR.

Poglądy te zostały podtrzymane i rozwinięte przez lwowską gazetę obozu endeckiego – „Kurier Lwowski”. Na początku sierpnia ukazał się w niej artykuł przeglądowy poruszający kwestię ukraińskich wystąpień protestacyjnych. Ruch ukraiński skierowany przeciwko Moskwie gazeta oceniała negatywnie i charakteryzowała go jako antypolski. Autor artykułu nie uważał, że na terytorium USRR zaszły jakieś istotne zmiany, podkreślał, że odbyła się jedynie zmiana stosunku Ukraińców do ZSRR. Dowodził on, że akcje protestacyjne

<sup>17</sup> „Słowo Polskie” 3 sierpnia 1933 r.

<sup>18</sup> Ibidem, 24 sierpnia 1933 r.

<sup>19</sup> „Gazeta Polska” 7 września 1933 r.

<sup>20</sup> „Gazeta Warszawska” 26 lipca 1933 r.



sprovokowało podpisanie porozumienia polsko-radzieckiego i mają one charakter antypolski. „Kurier Lwowski” podkreślał także związek między wystąpieniami Ukraińców przeciwko głodowi i analogicznymi krokami ze strony Niemiec. Gazeta uważała, że są one wynikiem pogorszenia się relacji między Berlinem a Moskwą<sup>21</sup>.

Siły polityczne krytycznie ustosunkowane do porozumienia zawartego z ZSRR, i to zarówno wspomniany ruch konserwatywny, jak i wywodzący się z obozu piłsudczykowski prometeiści, ze zrozumieniem przyjmowały wystąpienia Ukraińców w Polsce przeciwko głodowi. Na łamach wileńskiego „Słowa” zwolennicy poglądów konserwatywnych z rezerwą przyjęli umowę ze Związkiem Radzieckim i studzili nazbyt optymistyczne nastroje panujące wśród społeczeństwa polskiego. Środowiska te zwracały większą uwagę na wydarzenia mające miejsce na Ukrainie Radzieckiej i pozytywnie zareagowały na akcje protestacyjne. Analizowały one zmiany świadomościowe spowodowane informacjami dotyczącymi głodu. Na początku sierpnia 1933 r. w „Słowie” opublikowano interesujący artykuł analizujący stosunki Warszawy z Moskwą i ich wpływ na relacje polsko-ukraińskie. W publikacji tej wiele uwagi poświęcono stosunkowi ukraińskich konserwatystów do tych wydarzeń na Ukrainie. „Słowo” korzystając z artykułu „Nowej Zorii” bardzo sceptycznie oceniało umowę polsko-radziecką. Wileńska grupa uznała niektóre ukraińskie argumenty za słuszne i w dość krytycznym tonie scharakteryzowała politykę Warszawy wobec mniejszości narodowych<sup>22</sup>. Gazeta solidaryzowała się z akcją kół kościelnych podjętą w celu niesienia pomocy głodującym. Podkreślono znaczenie odezwy episkopatu Kościoła greckokatolickiego i reakcję na nią wiedeńskiego kardynała Teodora Innitzera<sup>23</sup>.

W kolejnych miesiącach, w odróżnieniu od pozostałych czasopism, „Słowo” wiele uwagi poświęciło wydarzeniom w ZSRR. Szczególnym rozgłosem cieszyła się publikacja tej gazety z dnia 14 października zawierająca przegląd relacji prasy na temat ukraińskiej akcji protestacyjnej. „Słowo” ubolewało z powodu słabej reakcji społeczeństwa polskiego na zjawisko masowego głodu na Ukrainie, także środowisk Kościoła rzymskokatolickiego i innych funkcjonujących w Polsce związków wyznaniowych. W artykule podnoszono też kwestię losów milionów Polaków zamieszkujących ZSRR, które były jakoby obojętne dla państwa i społeczeństwa polskiego. W zakończeniu artykułu redakcja wzywała Ukraińców i Polaków do zjednoczenia sił dla wspólnej walki z komunizmem i ateizmem<sup>24</sup>.

Skąpe wiadomości o przebiegu i dramatyczności głodu na Ukrainie powodowały, że w niektórych kręgach konserwatywnych niezupełnie zdawano sobie sprawę z jego zasięgu, a nawet próbowano wykorzystać go instrumentalnie.

<sup>21</sup> „Kurier Lwowski” 6 sierpnia 1933 r.

<sup>22</sup> „Słowo” 5 sierpnia 1933 r.

<sup>23</sup> Ibidem, 25 sierpnia 1933 r.

<sup>24</sup> Ibidem, 14 października 1933 r.

W sierpniu 1933 r. w innym czasopiśmie polskich konserwatystów, miesięczniku „Nasza Przyszłość”, jego redaktor Jan Bobrzyński napisał nawet, że głód będzie miał także pozytywny skutek, bo przyczyni się to do osłabienia reżimu komunistycznego. Przewidując możliwość zmian na Wschodzie uważał on, że w interesie Polski jest ustanowienie patronatu nad przyszłym państwem ukraińskim. To oświadczenie spotkało się z ostrą krytyką ze strony „Nowej Zorii” zarówno pod adresem Jana Bobrzyńskiego, jak i jego zwolenników<sup>25</sup>. Ze strony polskiej zareagował na to redaktor „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” Włodzimierz Bączkowski, który uznał za błędne twierdzenia wypowiedziane na łamach „Naszej Przyszłości”<sup>26</sup>.

Stosunkowo wiele uwagi ukraińskiemu problemowi poświęcali działacze ruchu socjalistycznego. PPS od lat negatywnie oceniała politykę organów państwa w kwestii narodowościowej. Partia ta, w odróżnieniu od większości polskich sił politycznych, broniła idei autonomii dla Ukraińców w ramach państwa polskiego<sup>27</sup>. W 1933 r. miało miejsce zbliżenie między PPS i USDP, które zaowocowało przeprowadzeniem pewnych wspólnych działań. Organ PPS „Robotnik” należał do tej części gazet, które żywo reagowały na wydarzenia mające miejsce w ZSRR, jak i na akcje protestu. Zrozumiały, że gazeta informowała przede wszystkim o antyradzieckiej działalności ukraińskich socjaldemokratów. W lipcu i sierpniu w „Robotniku” zamieszczono szereg artykułów zawierających opisy akcji przeprowadzonych przez USDP, skierowanych przeciwko głodowi. Ponadto krytycznie oceniano w nich nadmierny optymizm polskiego społeczeństwa wywołany podpisaniem umowy z ZSRR<sup>28</sup>. Także w późniejszym okresie gazeta informowała o wiecach organizowanych przez działaczy ukraińskiego ruchu socjalistycznego, nazywając ich głównymi organizatorami ukraińskich akcji protestacyjnych<sup>29</sup>.

Znaczny wpływ na przebieg antyradzieckich wystąpień miał wspomniany zamach zorganizowany przez OUN na procownika konsulatu ZSRR we Lwowie Aleksieja Majłowa. Po tym zdarzeniu władze polskie znalazły się w trudnej sytuacji, na nich bowiem spoczywał całkowity obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa dyplomatom. Sytuację potęgowało to, iż władze radzieckie już wcześniej wyrażały oburzenie, że Polska mimo zawarcia umowy tolerowała na swym terytorium publiczne akcje antyradzieckie, zezwalając przy tym na legalne istnienie organizacji stawiających sobie za cel dyskredytację ZSRR i jego polityki. W kregach rządowych, nawet jeśli rozumiano powody działań ukraińskich, to jednak musiano zareagować na akt terroru, i to nie tylko ze względu na oburzenie strony radzieckiej, ale także własne bezpieczeństwo. Od tego momentu organizatorzy manifestacji i protestów publicznych napo-

<sup>25</sup> „Нова Зоря” 21 września 1933 r.

<sup>26</sup> „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 8 października 1933 r.

<sup>27</sup> E. Koko, op. cit., s. 117.

<sup>28</sup> „Robotnik” 27 lipca, 4 sierpnia 1933 r.

<sup>29</sup> Ibidem, 7 października 1933 r.

tykali przeszkody administracyjne w swej działalności. Przede wszystkim represje skierowano przeciwko OUN, przeprowadzając liczne aresztowania osób podejrzanych o aktywną działalność w organizacji. Jednocześnie pragnąc spacyfikować tendencje skrajne oraz działalność nielegalną, zwrócono się także przeciwko Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, zamykając trzy czasopisma o charakterze prokomunistycznym. Władze musiały jednak działać bardzo delikatnie, co było widać podczas procesu Mykoły Łemyka. Ze wspomnień jego adwokata Stepana Szuchewycza, wiadomo, że prowadzący sprawę sędzia, mimo iż sam był znany z antykomunistycznych przekonań, nie zgodził się na przetworzenie procesu w akcję antyradziecką<sup>30</sup>.

Poważnym problemem dla władz polskich stał się przygotowywany przez Ukraiński Komitet Obywatelski Pomocy Ukrainie „Dzień Żałoby i Protestu”, zaplanowany na 29 października 1933 r. Prace przygotowawcze nie napotykały na przeciwdziałania ze strony polskiej administracji. Dopiero ostra reakcja ZSRR, zarówno kanałami dyplomatycznymi, jak i w dzienniku „Izwestija”, na łamach którego zarzucono Polsce, że nie dotrzymuje dopiero co zawartego układu, a ponadto nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa oficjalnym przedstawicielom ZSRR, spowodowała częściową zmianę stanowiska Warszawy.

Odnosząc się do wspomnianej publikacji „Gazeta Polska” opublikowała artykuł odzwierciedlający stanowisko strony polskiej. Poddano w nim analizie wydarzenia we Lwowie, jednakże otrzymały one odmienną ocenę niż w radzieckich organach prasowych. „Gazeta Polska” podawała możliwości dwu przyczyn zamachu. Sądzono, że mogło to być działanie zmierzające do pogorszenia stosunków radziecko-polskich realizowane pod dyktando Berlina, którego wpływy w OUN były już znane polskiej policji, albo rzeczywiście mogła to być reakcja na zjawisko masowego głodu na Ukrainie. W każdym razie, twierdziła „Gazeta Polska”: *przyczyn zamachu należy szukać poza granicami Polski i insynuacje „Izwestii” są nie do przyjęcia*<sup>31</sup>.

Mimo takiego zdania, rząd musiał wziąć pod uwagę żądania Moskwy. W województwach południowo-wschodnich władze administracyjne otrzymały instrukcje zabraniające UKOPU organizowania akcji zaplanowanych na 29 października. Zastosowano także ograniczenia wobec planowanych na 5 listopada manifestacji antyradzieckich, organizowanych przez przywódców ukraińskiego ruchu socjalistycznego. Nawet część religijna zaplanowanych akcji protestacyjnych uległa pewnym zmianom, gdyż duchownym zabroniono podczas kazań poruszania problemów politycznych. Zabroniono także organizowania przez ugrupowania polityczne publicznych zbiórek pieniędzy na pomoc dla głodujących, zezwalając wyłącznie na prowadzenie akcji charytatywnych za pośrednictwem Kościoła greckokatolickiego. Miejscowe organy władzy otrzymały polecenie nadzorowania wykonania tych rozporządzeń<sup>32</sup>. Zezwolo-

<sup>30</sup> С. Шухевич, *Моє життя. Спогади*, Лондон 1991, s. 479.

<sup>31</sup> „Gazeta Polska” 24, 25 października 1933 r.

<sup>32</sup> Державний Архів Тернопільської Облaсті, Тернопіль, фонд 231, оп. 1, spr. 2067, к. 31-33.

no jedynie na przeprowadzenie wewnętrznych działań i akcji protestacyjnych przez ukraińskie towarzystwa i instytucje pod warunkiem, że brać będą w nich udział tylko członkowie tych organizacji.

Wszystko to spowodowało poważne osłabienie rozmiarów planowanych akcji protestacyjnych<sup>33</sup>. Miały też miejsce przypadki zakazu ze strony miejscowych władz organizowania zebrań członków towarzystw, pomimo że władze centralne wydały taką zgodę<sup>34</sup>. W niektórych miejscowościach lokalni urzędnicy nie dopuszczali do przeprowadzenia podczas Dnia Żałoby i Protestu zbiórki pieniędzy przez Kościół greckokatolicki, miał miejsce nawet przypadek ukarania za to kapłana. W zaistniałej sytuacji interweniował członek UKOPU poseł na Sejm Stefan Baran, który zwrócił się w tej sprawie do wojewody tarnopolskiego, na terenie którego miał miejsce ten incydent. Przedstawiciele władzy zapewniali go o ich tolerancyjnym stosunku wobec akcji protestacyjnej. Poseł Baran zapewnił później, że rzeczywiście władze terenowe starały się zrozumieć postawy Ukraińców i nie wtrącały się w przebieg organizowanych manifestacji<sup>35</sup>.

Zamach w konsulacie miał wpływ także na prasę ukraińską. Cenzura zaczęła zwracać baczniejszą uwagę na artykuły o treści antyradzieckiej. Jednym z przykładów w tym zakresie jest ingerencja w publikacje zamieszczane na łamach dwutygodnika „Za Ukrainu”, gazety powstałej w październiku 1933 r., będącej nieoficjalnym organem Ukraińskiego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ukrainie. Już w pierwszym numerze tego czasopisma cenzura zdjęła artykuły, w których znalazły się treści nawołujące do ukraińskiego separatyzmu. W kolejnym numerze wydanym 1 listopada cenzura zakwestionowała publikacje, w których w negatywnym świetle przedstawiano politykę Moskwy. Wyjaśniając przyczynę zdjęcia tych tekstów przez cenzurę, przedstawiciele władz tłumaczyli, że w zaistniałej sytuacji Polska nie może sobie pozwolić na dalsze zaostrzenie stosunków polsko-radzieckich<sup>36</sup>.

Stanowisko Warszawy uniemożliwiało rozszerzenie akcji protestu i przyczyniło się do ich znacznego ograniczenia. W następnych miesiącach antyradziecka działalność ukraińskich partii i organizacji społecznych w II RP prowadzona była już ze znacznie mniejszym rozmachem, napotykając przy tym na ciągłe utrudnienia ze strony władz. Szczególnie ostrożnie, obawiając się prowokacji, podchodziły władze centralne do udzielania azylu i pomocy zbiegłym z ZSRR do Polski uciekinierom. Starano się przede wszystkim marginalizować liczbę uciekinierów. Na oficjalne zapytania w tej sprawie Warszawa odpowiedziała, że ich liczba jest nieznaczna, i że otrzymują oni pomoc ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża. W rzeczywistości ciężar pomocy zbiegom w znacznej części spoczywał na barkach społeczności ukraińskiej<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> „Діло” 6 listopada 1933 r.; „Свобода” 5, 12 listopada 1933 r.

<sup>34</sup> „Діло” 6 grudnia 1933 r.

<sup>35</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej BNW), nr 68694, cz. II, k. 1025.

<sup>36</sup> Центральний Державний Історичний Архів України у Львові, фонд 205, оп. 1, spr. 1387, k. 1, 4.

<sup>37</sup> BNW, nr 68694, cz. I, k. 321, 445.

Ewolucja stosunku polskich czynników oficjalnych do akcji protestacyjnej pod koniec października i na początku listopada 1933 r. najbardziej jest widoczna na łamach prasy. Czasopisma związane z obozem władzy w zasadzie podzielały wspomniane już poglądy reprezentowane przez „Gazetę Polską”. Lwowski organ obozu sanacyjnego – „Gazeta Poranna”, omawiając sprawę zamachu na przedstawiciela dyplomatycznego ZSRR podkreśliła dwa czynniki, które mogły mieć wpływ na działalność OUN: wydarzenia na Ukrainie Radzieckiej oraz chęć przeszkodzenia w polepszeniu relacji między Moskwą a Warszawą. Tę drugą przyczynę gazeta uważała za ważniejszą, podkreślając przy tym zainteresowanie ze strony Niemiec takim rozwojem wydarzeń<sup>38</sup>. Ówczesna prasa polska bardzo często podkreślała fakt możliwej zależności OUN od Berlina i oceniała działalność ukraińskich sił nacjonalistycznych jako niemiecką intrygę.

Jedynie gazety obozu konserwatywnego i socjalistycznego uważały, że zamach w konsulacie był przejawem protestu wobec polityki Moskwy na Ukrainie Radzieckiej. „Robotnik” negatywnie ocenił zabójstwo przedstawiciela ZSRR na terytorium Polski, jednak sprzeciwił się wprowadzeniu przez władze ograniczeń wobec organizowanych akcji protestacyjnych<sup>39</sup>. Wileńskie „Słowo” ustosunkowując się bardzo negatywnie do OUN, za pewien pozytyw uznało jedynie jej antyradziecką działalność<sup>40</sup>. To co łączyło prasę socjalistyczną i konserwatywną, to ich stosunek do reżimu komunistycznego. Z przyczyn ideologicznych obydwa te obozy oskarżały ZSRR i ze zrozumieniem odnosiły się do ruchu ukraińskiego.

Spośród polskich czasopism jedynie „Bunt Młodych” starał się przedstawić zamach Mykoły Łemyka jako naturalny odruch społeczny spowodowany wstrząsającymi wiadomościami na temat śmierci głodowej tysięcy Ukraińców. Czyn ukraińskiego terrorysty miał więc być głośnym protestem mającym zwrócić oczy świata na tragedię uciskanego przez Moskwę narodu<sup>41</sup>. Według współczesnego historyka Grzegorza Zackiewicza to właśnie publicyści „Buntu Młodych” w pierwszej połowie lat trzydziestych największej uwagi poświęcili dramatycznym wydarzeniom na terenie Ukrainy Radzieckiej<sup>42</sup>.

Informacje o głodzie na Ukrainie w ograniczonym stopniu docierały do społeczeństwa polskiego, władzom zależało, aby nie „podgrzewać atmosfery” wokół stosunków polsko-radzieckich. Działania zmierzające do ograniczenia akcji protestacyjnej spotkały się z ostrą repliką ze strony polityków ukraińskich. Lider UNDO poseł Dmytro Łewycki na posiedzeniu Sejmu RP z ubolewaniem stwierdzał, że władza: *zabrania nam wyrazić głośno*

<sup>38</sup> „Gazeta Poranna” 23 października 1933 r.

<sup>39</sup> „Robotnik” 26 października, 4 listopada 1933 r.

<sup>40</sup> „Słowo” 22 października 1933 r.

<sup>41</sup> „Bunt Młodych” 20 grudnia 1933 r.

<sup>42</sup> G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego (1918-1939)*, Kraków 2004, s. 439.

*swój protest wobec tych straszliwych faktów, które obecnie mają miejsce na Ukrainie Radzieckiej*<sup>43</sup>.

Należy jednakże przyznać, że cenzura dotyczyła głównie czasopisma polskie, w stosunku do prasy ukraińskiej stosowano pewien liberalizm i dlatego za ich pośrednictwem społeczeństwo mogło uzyskiwać znacznie więcej informacji o tym co działo się na Ukrainie. Jednak i one, z przyczyn obiektywnych, nie mogły w całej pełni ukazać tragizmu sytuacji, bowiem władze ZSRR starały się starannie izolować wypływ informacji za granicę, a także obłudnie „dementować” zaistniałe fakty.

Mimo to głód wywarł ogromne wrażenie na Ukraińcach żyjących poza granicami ZSRR i stał się przyczyną zmian dotychczasowych stanowisk wielu grup społecznych. Różne siły polityczne w ocenie wydarzeń w USRR dochodziły do odmiennych wniosków. Radykalnie nastawiona młodzież organizowała się wokół OUN i w dalszym ciągu była wrogo nastawiona do Polski. Jednakże przedstawiciele sił umiarkowanych zaczęli coraz częściej mówić o potrzebie współpracy z polską władzą. Rewizję swych poprzednich poglądów tłumaczyli zagrożeniem dla istnienia narodu ukraińskiego w ZSRR. W zaistniałej sytuacji Polska przedstawiała się im jako jedyne państwo, w którym możliwy był rozwój ukraińskiego życia narodowego. Takie stanowisko zajmowali przede wszystkim działacze UNO, a także część członków UNDO.

Nie zadawała to jednak polskiej prawicy reprezentowanej głównie przez Narodową Demokrację. „Gazeta Warszawska” zarzucała rządowi, że niedostatecznie zwalcza OUN i nie wspiera społeczności polskiej żyjącej w Galicji Wschodniej. Endecy twierdzili nawet, że rząd prześladuje działaczy polskiego ruchu narodowego<sup>44</sup>. „Kurier Lwowski” nadal negował jakąkolwiek potrzebę ustępstw ze strony państwa wobec Ukraińców<sup>45</sup>.

Zdarzało się, że sceptycyzm w stosunku do postaw Ukraińców wyrażały także periodyki zbliżone do obozu sanacyjnego. Redakcja „Czasu”, widząc potrzebę korekty polskiej polityki w kwestii ukraińskiej, dostrzegając także pewne pozytywne zmiany w kierownictwie UNDO oraz w kołach związanych z Kościołem greckokatolickim, wyrażała jednak pogląd, że *miną jeszcze dziesięciolecia zanim Ukraińcy zmienią swoje poglądy*<sup>46</sup>. Niemal powszechnie uważano więc, że to Ukraińcy powinni zrobić pierwszy krok oraz wyrzec się terroryzmu jako narzędzia walki narodowej<sup>47</sup>.

Najbardziej proukraińska była polska prasa lewicowa. Na łamach „Robotnika” wielokrotnie poddawano krytyce dotychczasowe polskie stanowisko wobec Ukraińców, uważając, że inicjatywa w sprawie porozumienia powinna wyjść ze sfer rządowych. Krytycznie oceniono zbliżenie stanowisk Warsza-

<sup>43</sup> „Діло” 6 listopada 1933 r.

<sup>44</sup> „Gazeta Warszawska” 3 listopada 1933 r.

<sup>45</sup> „Kurier Lwowski” 3, 4 listopada 1933 r.

<sup>46</sup> „Czas” 17 listopada 1933 r.

<sup>47</sup> „Gazeta Poranna” 1 listopada 1933 r.; „Słowo Polskie” 26 października 1933 r.

wy i Moskwy w kwestii ukraińskiej. Organ prasowy PPS wysunął nawet ideę utworzenia z Galicji Piemontu dla Ukraińców żyjących w ZSRR<sup>48</sup>.

Najbardziej konstruktywne stanowisko zajmował tygodnik „Biuletyn Polsko-Ukraiński”. Poddawano w nim analizie politykę narodowościową rządu, domagając się zarówno jej zmian, jak i działania na rzecz przybliżenia Polakom ukraińskiej kultury i uświadomienie im historycznej wspólnoty losów obu narodów. Redakcja apelowała do władz państwowych o powołanie we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu oraz wspieranie finansowe działalności Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki<sup>49</sup>.

Tak więc rząd polski, jak i polskie ugrupowania polityczne, w okresie masowego głodu na Ukrainie nie były w stanie zająć jednoznacznego stanowiska wobec tej jednej z największych tragedii XX w. Z jednej strony antykomunistyczne poglądy sprzyjały pozytywnemu podejściu do działań podjętych przez społeczność ukraińską w Polsce, z drugiej zaś istniało przekonanie, że w interesie państwa należy koniecznie zachować dobre stosunki z Moskwą, co zmuszało do powściągliwości wobec akcji protestacyjnych. Stosunek społeczności ukraińskiej do wydarzeń w USRR był bardziej jednoznaczny. Przedstawiciele prawie wszystkich obozów politycznych ostro potępili politykę kierownictwa radzieckiego, która doprowadziła do głodu. Wnioski polityczne, jakie w związku z tym wyciągano nie były jednak jednoznaczne. Zwolennicy umiarkowanych poglądów politycznych godzili się na podjęcie współpracy z organami państwowymi Drugiej Rzeczypospolitej, jednakże zwolennicy radykalnych poglądów nadal stali na stanowisku bojkotu, a w przypadku OUN nawet kontynuacji walki z państwem polskim. Postawy te zostały wzmocnione, kiedy to po zabójstwie pracownika Konsulatu ZSRR we Lwowie polskie władze starały się ograniczyć publiczną akcją protestacyjną.

Niemniej jednak wydarzenia mające miejsce w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w latach 1932-1933 miały bezpośredni wpływ na stan stosunków polsko-ukraińskich w latach następnych. Zjawisko masowego głodu wpłynęło na postawy znacznej części ukraińskiego społeczeństwa, a przede wszystkim polityków największej ukraińskiej partii politycznej Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), doprowadzając do tzw. polityki normalizacji. Ponadto dobrze zorganizowana akcja protestacyjna, mimo pewnych utrudnień ze strony władz państwowych, uświadomiła społeczeństwu polskiemu tragedię narodu ukraińskiego, przyczyniając się przynajmniej częściowo do rewizji stereotypów w stosunkach dwustronnych. Mocniej niż dotychczas, i to publicznie, głos w sprawie ukraińskiej zabrały te polskie siły polityczne, które były gotowe do ustępstw wobec najliczniejszej w państwie, bo liczącej prawie 15% ogółu obywateli mniejszości narodowej.

<sup>48</sup> „Robotnik” 4 listopada 1933 r.

<sup>49</sup> „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 15 października 1933 r.

# АПОПИС

## ЧЕРНОТ КАЛИНИ



1 9 2 9

*Projekt okladki – Edward Kozak*



OŁEKSANDR RUBŁOW

### KONSULAT ZSRR WE LWOWIE W LATACH 1927 – 1939. PRZEDSTAWICIELSTWO DYPLOMATYCZNE, ŁĄCZNIK MIĘDZY DWIEMA UKRAINAMI CZY BOLSZEWICKA EKSPozytura?

Po niefortunnym dla Ukraińców zakończeniu działań niepodległościowych, zaistniała potrzeba dyplomatycznego zabezpieczenia kontaktów między ludnością ukraińską mieszkającą w granicach Rzeczypospolitej Polskiej i na terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, miało to także ogromne znaczenie dla wzajemnych stosunków kulturalnych. Jednakże po utworzeniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich szybko ograniczono samodzielność republiki ukraińskiej. Już dnia 1 sierpnia 1923 roku zostały zlikwidowane Ludowy Komisarjat Spraw Zagranicznych (Narkomat) USRR i oddzielne placówki dyplomatyczne tej republiki. Zastosowany paliatyw (polegający na tym, iż USRR reprezentowana była przez delegatów ukraińskich w pełnomocnych przedstawicielstwach ZSRR w Czechosłowacji, Niemczech, Polsce i Francji) nie dał możliwości zabezpieczenia odmienności interesów ukraińskich, które nie zawsze były zbieżne z priorytetami całego Związku Radzieckiego.

W pierwszej kolejności dotyczyło to II Rzeczypospolitej. Ambicje polityki zewnętrznej USRR („nowego Piemontu ziem ukraińskich”) domagały się oddzielnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w zachodnioukraińskiej stolicy – Lwowie, na terenie – by tak rzec – „starego Piemontu”. Dlatego też już 1 września 1924 r. w sekretariacie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy rozpatrywana była sprawa wysłania swych kandydatów do pracy w konsulatach we Lwowie i Krakowie. Na kolejnym posiedzeniu 4 września podtrzymano kandydaturę Mychajła L. Barana na stanowisko konsula we Lwowie, natomiast kandydata na placówkę w Krakowie postanowiono jeszcze poszukać<sup>1</sup>. Niedługo po tym, bo już 25 września 1924 r. sekretariat

<sup>1</sup> Co do konsulatu w Krakowie to Biuro Polityczne KC KP(b)U 26.09.1924 przyjęło „salomonowe” rozwiązanie. Zdecydowano: odmówić wysłania przedstawiciela do Krakowa, odmawiając też przyjęcia polskiego przedstawiciela w Kijowie. Zob. Центральний Державний Архів Громадських Об'єднань України (dalej ЦДАГО України), f. 1, op. 16, spr. 1, k. 122).

KC KP(b)U (najprawdopodobniej dlatego, iż kandydatura Mychajła Barana była dla strony polskiej nie do przyjęcia) nakazał sekretarzowi KC Ołeksijowi Wasyłowiczowi Medwediewowi *rozpatrzyć kandydaturę tow. Gawriłowa dla Lwowa*<sup>2</sup>. Prawdopodobnie również kandydatura kolejnego komunisty galicyjskiego Myrosława Hawryłowa, nie zadowalała, bądź to Warszawy, bądź Moskwy (albo obie stolice jednocześnie). Tak więc na pewien czas sprawa organizacji radzieckiego konsulatu we Lwowie utknęła w martwym punkcie.

Projekt urządzenia placówki dyplomatycznej ZSRR/USRR na terenach Galicji Wschodniej był omawiany przez kierownictwo partyjno-państwowe republiki w roku następnym – 1925. W liście pełnomocnika Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR w Charkowie Ołeksandra Hryhorowycza Szlichtera do sekretarza generalnego KC KP(b)U Łazara M. Kaganowicza z dnia 19 listopada 1925 roku, wśród innych tematów dotyczących pracy zagranicznej USRR, nie po raz pierwszy omawiano kwestię obsady urzędu konsula we Lwowie, proponując na to stanowisko doświadczonego wówczas ukraińskiego dyplomata radzieckiego – Nauma Mychajłowicza Kałużnego<sup>3</sup>. 4 lutego 1926 r. O.II. Szlichter wysłał do sekretarza KC KP(b)U Iwana Jewdekymowycza Kłymentki protokoły posiedzeń Komisji KC KP(b)U o sprawach zagranicznych i zwrócił się do niego z prośbą o wprowadzenie tematyki pracy zagranicznej na najbliższym posiedzeniu Biura Politycznego. Proponował m.in. rozpatrzenie zagadnienia terytorium jakie, miałyby obsługiwać przyszły konsulat we Lwowie. Podstawą do dyskusji miało być wystąpienie Mychajła M. Łebedyncia, odpowiedzialnego za prace konsularne Przedstawicielstwa ZSRR w Warszawie.

W memorandum Mychajła Łebedyncia *O konsulatach ZSRR w Polsce* autor udowadniał potrzebę utworzenia trzech radzieckich konsulatów – lwowskiego, warszawskiego i łódzkiego, co uzasadniał w taki oto sposób: *Ogólnie za podstawę przyjęto: 1) niepodzielność województw i 2) chęć zjednoczenia przy danym konsulacie jednorodnych narodowościowo mas, które pragną się centralizować wskutek uwarunkowań ekonomicznych, politycznych i języków narodowych. Dlatego, na przykład, konsulat lwowski powinien, zdaniem pracowników konsulatu, obejmować ziemie zamieszkałe przez Ukraińców*<sup>4</sup>.

5 marca 1926 roku Komisja do Spraw Zagranicznych przy KC KP(b)U rozpatrzyła sprawę zmian personalnych na placówkach konsularnych w Polsce i po telefonicznym jej uzgodnieniu ze stroną polską uchwaliła: *W związku ze skierowaniem tow. Łebedyncia na radcę Przedstawicielstwa w Warszawie i w związku z przyszłym otwarciem konsulatu we Lwowie, KC prosi: aby zatwierdzić na miejsce tow. Łebedyncia – [jako] odpowiedzialnego za prace konsularne Przedstawicielstwa w Warszawie tow. Tura Iwana; [jako] konsula we Lwowie – tow. Repe, tudzież sekretarza Oddziału w Warszawie.*

<sup>2</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 7, spr. 40, k. 89, 96v, 140.

<sup>3</sup> Ibidem, op. 16, spr. 2, k. 72v.

<sup>4</sup> Ibidem, k. 44.

Na zamkniętym posiedzeniu Biura Politycznego KC KP(b)U 29 maja 1926 r. Tymisz Iwanowycz Repa został zatwierdzony na stanowisko kierownika Konsulatu ZSRR/USRR we Lwowie. Jednakże, 4 maja, Komisja do Spraw Zagranicznych KC KP(b)U zaproponowała kierownictwu KC inną kandydaturę. Miał nim być – Semen Mychajłowycz Semko-Kozaczuk, ówczesny rektor kijowskiego Instytutu Oświaty Ludowej (INO)<sup>5</sup>. Jednak nie przyjął on propozycji Komisji i wówczas powrócono do poprzedniej kandydatury T.I. Repy.

W dalszym ciągu sytuacja z nowo zatwierdzonym przedstawicielem dyplomatycznym USRR we Lwowie miała charakter detektywistyczno-anekdotyczny. 23 października 1926 r. O.H. Szlichter w swoim liście zwrócił się do Biura Politycznego KC KP(b)U, skarżąc się na poważne komplikacje w pracy podporządkowanego mu urzędu (jak już wspomniano, zamiast oddzielnego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych w Charkowie działał tak zwany Urząd Pełnomocnika LKSZ ZSRR w USRR)<sup>6</sup>. Jego zdaniem, można to tłumaczyć brakiem „oficjalnego unormowania wzajemnych relacji” między moskiewskim centrum a jego charkowskim przedstawicielstwem. Ale sprawa tkwiła nie tylko w braku konkretnych rozgraniczeń kompetencji ogólnopaństwowych i republikańskich urzędów dyplomatycznych. Kierownictwo LKSZ ZSRR wyraźnie lekceważyło interesy USRR na arenie międzynarodowej oraz ignorowało swojego charkowskiego „pełnomocnika”, mimo że był on członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR. *Wszystkie nominacje i zmiany, które odnoszą się do ukraińskich pracowników za granicą – pisał Szlichter – odbywają się bez poprzedniego uzgodnienia z Urzędem [Pełnomocnika], co więcej, „o nich się nawet nie zawiadamia”*.

Celem zobrazowania wymienionych jako przykład przytoczył Szlichter sytuację, która zaistniała wokół organizacji konsulatu we Lwowie: *Kandydatura T. Repy, którego wysunięto na stanowisko konsula we Lwowie, jak się okazało, spotkała się z dezaprobatą ze strony Polski [zgodnie z radzieckim nazewnictwem „польское правительство” (Polpra), czyli rząd Polski – O.R.] już dwa-trzy miesiące temu, ale wiadomości o tym fakcie doszły do Urzędu [Pełnomocnika] dopiero dwa tygodnie temu, co spowodowało, że zostałem pozbawiony możliwości wystąpienia do Politbiura Ukrainy w sprawie wysunięcia innej kandydatury. Dlatego otwarcie naszego konsulatu we Lwowie nadmiernie się opóźniło, podczas gdy polski konsulat w Kijowie już został otwarty. Co więcej, LKSZ w tym czasie prowadził listowne konsultacje z Rządem Polskim odnośnie*

<sup>5</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 2, к. 218.

<sup>6</sup> O brakach w pracy urzędu tak oto pisał w 1929 r. jeden z felietonistów czasopisma „Dilo”: *Cóż, kiedy Ukraina zmieniając kolor flagi, w pierwszej kolejności postarała się o ministra sądownictwa i rolnictwa..., a o ministrze spraw zagranicznych, wśród innych, ważniejszych, zupełnie zapomniała. Ma tylko głównego „pełnomocnika” i to tylko w Charkowie, do tego Łotysza Berezyna. On nosa poza Charków nie pokazuje, a gdyby i pokazał, to kichnie nie po naszymu. A Litwinow... i wszyscy inni – jewy i owy – za bardzo zajmują się sprawami wewnętrznymi republik, aby mogli się zajmować mniejszościami poza Ukrainą. Wystarczy im mniejszości na Ukrainie...”. Zob. Г. Чіпка, Обминаємо, значить..., „Діло” 13 IV 1929, nr 82, s. 4.*

polskiego konsulatu w Kijowie, znów nie zawiadamiając o tym Pełnomocnika Urzędu, dlatego przyjazd na Ukrainę polskiego konsula w Kijowie był dla [Pełnomocnika] całkowitą niespodzianką [...]. Te wszystkie aspekty komplikują pracę na Ukrainie, a szczególnie za granicą<sup>7</sup>.

Pismo O.H. Szlichtera datowane jest na 23 października, a już 18 października 1926 r. członkowie Politbiura przyjęli propozycję w sprawie zatwierdzenia mianowania tow. Kyryczenki jako konsula we Lwowie<sup>8</sup>. W ten sposób szósty z kolei kandydat, po M.L. Baranie, M.S. Hawryłowie, N.M. Kałużnym, T.I. Repie, S.M. Semko-Kozaczuku, został pierwszym radzieckim konsulem we Lwowie.

Kim był Semen Tryfonowycz Kyryczenko? Urodził się on 1895 roku we wsi Raszówka na Połtawszczyźnie (obecnie – rejon hadziacki), w niezamożnej rodzinie chłopskiej. Był najstarszy z siedmiorga rodzeństwa. Ukończywszy Połtawską Szkołę Nauczycielską (1915-1915), pracował jako nauczyciel w szkole wiejskiej. W czasie rewolucji wstąpił do partii komunistycznej. Od 1919 roku pracował w radzieckiej administracji miejskiej, służył w Armii Czerwonej, następnie stał na czele powiatowego komitetu wykonawczego w Romnach (1920-1921), był zastępcą kierownika Połtawskiego Komitetu Gubernialnego KP(b)U (1921), w mieście Kremenczuk kierował Gubernialnym Oddziałem Oświaty i Agitacji Komitetu Gubernialnego KP(b)U (1921-1923). Z kolei został sekretarzem Okręgowego Komitetu Partyjnego w Romnach i agitatorom w Wydziale Agitacji i Propagandy połtawskiego Komitetu Gubernialnego KP(b)U (1923-1924). W październiku 1924 roku Kyryczenko przeniósł się do Charkowa, gdzie został członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Oświaty USRR, w którym pełnił funkcję kierownika Głównego Komitetu Wychowania Socjalistycznego. Od tego czasu pracował pod kierownictwem ówczesnego Ludowego Komisarza Oświaty USRR – Ołeksandra J. Szumskiego. 23 grudnia 1926 r. Rada Komisarzy Ludowych USRR wydała postanowienie zwalniające S.T. Kyryczenkę z obowiązków komisarza ludowego ze względu na przeniesienie go na inną posadę. Był to więc człowiek o skromnych talentach i takim samym wykształceniu, działacz radziecki średniego szczebla. Nie posiadał ani talentów politycznych, ani też nie miał doświadczenia w pracy dyplomatycznej. Pod tymi względami Kyryczenko ustępował wszystkim poprzedzającym go kandydatom na stanowisko konsula. Możliwe jednak, że właśnie ta przeciętność i niewyrzistość pomogła mu w karierze dyplomatycznej. Jego kandydatura została zaakceptowana przez stronę polską, ponieważ Kyryczenko, w przeciwieństwie do wielu swych poprzedników, nie urodził się na terenie Galicji Wschodniej, co przekonywało, że nie jest on osobą związaną z problemami społeczności ukraińskiej w Polsce, ani poprzez własną biografię, ani też poprzez związki rodzinne, a ponadto wiadomo było, że zupełnie nie znał on problematyki regionalnej. Pozwoliło to przewidywać, że będzie on postacią mało znaczącą, a do tego odizolowaną od tamtejszej społeczności ukraińskiej.

<sup>7</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 3, к. 54.

<sup>8</sup> Ibidem, k. 58.

Warto dodać, że analogicznymi względami kierowały się także władze USRR starając się uniemożliwić objęcie stanowisk dyplomatycznych na terenie republiki przez obywateli polskich pochodzących z prawobrzeżnej Ukrainy<sup>9</sup>.

Wkrótce po mianowaniu Semen Kyryczenko udał się do Poselstwa ZSRR w Warszawie (Konsulat lwowski istniał wówczas bowiem tylko na papierze i ostatecznej zgody na jego otwarcie polskie władze jeszcze nie udzieliły). W wyniku rozmów ze stroną polską, w których czynny udział brał Jurij M. Kociubynski (do 1930 r. pierwszy radca Poselstwa ZSRR w Warszawie i kierownik całej pracy radzieckiej na odcinku ukraińskim na terenie II Rzeczypospolitej, zwany w środowiskach ukraińskiej emigracji politycznej „Jurkiem Warszawskim”)<sup>10</sup>, osiągnięto porozumienie w sprawie otwarcia we Lwowie Konsulatu ZSRR, który *de facto* miał reprezentować interesy Ukrainy Radzieckiej (w USRR działały wówczas już dwa polskie konsulaty – w Kijowie i Generalny Konsulat w Charkowie). *Rząd Polski – jak wspominał Kyryczenko – długo przeciwdziałał otwarciu naszego konsulatu we Lwowie. Kiedy jednak pewnego razu udało mi się wraz z Jurijem Mychajłowyczem [Kociubynskim – O.R.] złożyć wizytę kierownikowi Departamentu Wschodniego Ministerstwa Spraw Zewnętrznych Polski – Hołowce, to on jak wychodziliśmy radził nam nie drażnić polskich dostojników państwowych demonstrowaniem naszych związków z Ukraińcami*<sup>11</sup>.

Tymczasem 31 grudnia 1926 roku członkowie sekretariatu KC KP(b)U podjęli decyzję *O składzie pracowników dla konsulatu lwowskiego*, która nakazywała *Podtrzymać postulaty tow. Szlichtera, aby podczas typowania pracowników dla lwowskiego konsulatu dobierano ludzi, którzy znają język ukraiński albo polski. W potrzebie zwrócić się z tym do KC WKP*<sup>12</sup>. 12 marca 1927 roku „Diło” powiadomiło lwowian: *Z poręczenia ambasady bolszewickiej do Lwowa udała się delegacja w celu zakupu kamienicy, w której zlokalizowane zostaną biura*

<sup>9</sup> Np. 18 stycznia 1929 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U rozpatrując kandydaturę Adama Stebłowskiego na stanowisko konsula RP w Charkowie postanowiło wystąpić poprzez KC WKP(b) do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR przeciwko objęciu przez niego tego stanowiska. Motywowano to tym, że: *nowy polski konsul Stebłowski przez długi czas mieszkał na Ukrainie i dobrze zna język ukraiński, [...] ma ogromne związki z ukraińską inteligencją*. Protest ten jednak na niewiele się zdał, bo Moskwa nie liczyła się zbytnio z „ukraińskimi towarzyszami”. Zob. ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 6, s. 275-276. Adam Stebłowski (1896-1941) – polski dyplomata, mjr WP. Urodził się w majątku Zbrucz, pow. wołoczyski. Ukończył gimnazjum w Ostrogu, studiował filologię na Uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie, ukończył Wyższą Szkołę Wojskową (1922) i fakultet prawa na Uniwersytecie Warszawskim, studiował w Warszawskiej Szkole Nauk Politycznych. Magister prawa. W latach 1917-1918 brał udział w utworzeniu polskich wojskowych oddziałów w Rosji. Służył w Wojsku Polskim. W 1925-1928 – ekspert wojskowy polskiej delegacji na międzynarodowych konferencjach Ligi Narodów, członek stałej komisji w sprawach wojskowych przy Lidze Narodów. W latach 1928-1933 – radny Ambasady II Rzeczypospolitej w Moskwie, generalny konsul Polski w Kijowie i Tyflisie, później członek mieszanej komisji do spraw Górnego Śląska

<sup>10</sup> Zob. М.С. Чуприна, *До питання про дипломатичну діяльність Ю. М. Коцюбинського в 1925-1930 рр.*, „Український історичний журнал” 1976, nr 12, s. 89-95; А.Д. Ярошенко, *Юрій Михайлович Коцюбинський*, Київ, 1986, s. 127-131.

<sup>11</sup> Cyt za: А.Д. Ярошенко, op. cit., s. 129-130.

*konsulatu bolszewickiego we Lwowie. Konsulat ten ma być otwarty w najbliższym czasie na podstawie umowy zawartej między bolszewickim i polskim rządem. W sierpniu 1927 r. Konsulat ZSRR we Lwowie zaczął swoją działalność.*

J. Kuciubynski kilka razy odwiedził Lwów, by razem z S. Kyryczenką wyszukać odpowiednie pomieszczenie i zorganizować przedstawicielstwo dyplomatyczne. Na początku Konsulat rozmieszczono w hotelu „Narodowym”, a niedługo po tym przeniesiony został do dwupiętrowej willi przy ulicy Nabielaka 27 (dzisiaj ul. Kotlarewskiego). Z czasem, radzieccy przedstawiciele dyplomatyczni we Lwowie wybór tej kamienicy uznali za nieudany. Na przykład, wicekonsul A. Wełyczko skarżył się w 1932 r., że *budynek konsulatu znajduje się na rogu trzech ulic, a wejście jest jedno, co znacznie ułatwia odpowiednio zainteresowanym służbom policyjnym śledzić tak oficjalne, jak i wewnętrzne życie konsulatu*<sup>12</sup>.

Obok trudności czynionych przez władze polskie, Charków stale musiał zmagać się również z trudnościami ze strony Moskwy. Zarówno kierownictwo USRR, jak i jej służby dyplomatyczne cały czas narażone były na opór przedstawicieli dyplomacji rosyjskiej, która hołdowała w tym względzie dawnym tradycjom. Jednak wątpliwe „laury” „ojców projektu autonomizacji” republik radzieckich wespół ze Stalinem podzielili też Georgij Cziczerin i Leonid Krasin, co między innymi w kwietniu 1923 r. akcentował kierownik RKL USRR Chrystian Rakowski podczas swojego wystąpienia na posiedzeniu sesji XII zjazdu RKP(b)<sup>13</sup>.

Skandaliczny stosunek osób z „Mostu Kuznieckiego” w Moskwie, gdzie mieścił się Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych ZSRR, w stosunku do organizacji we Lwowie przedstawicielstwa dyplomatycznego był omawiany na zamkniętym posiedzeniu Politbiura KC KP(b)U 9 maja 1927 r. Wówczas po wystąpieniu zastępcy pełnomocnika LKSZ ZSRR przy RKL USRR – Iwana J. Kułyka zatytułowanym *O Lwowskim konsulacie*, uchwalono dość ostre, jak na ówczesne stosunki, postanowienie:

*a/ zlecić Wydziałowi Organizacyjno-Rozdzielczemu jak najszybsze znalezienie dla Konsulatu lwowskiego maszynistki-referenta z odpowiednimi kwalifikacjami;*

*b/ zaprotestować przeciwko wstrzymaniu przez LKSZ otwarcia Konsulatu we Lwowie i nalegać na objęcie posady sekretarza przez pracownika narodowości ukraińskiej. Kandydatury szukać przez Wydział Organizacyjno-Rozdzielczy;*

<sup>12</sup> Сут за: К. Науменко, *Генеральне консульство СРСР у Львові. Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність*, Львів 2000, s. 389.

<sup>13</sup> 10 stycznia 1922 r. G.W. Cziczerin w liście adresowanym do sekretarza KC RKP(b) Wiaczesława Mołotowa informował go o propozycji L.B. Krasina na temat szybkiego połączenia niezależnych (przynajmniej formalnie) republik radzieckich z RFSRR (Federacją Rosyjską) na zasadach autonomii. G.W. Cziczerin również był jednym z inicjatorów tego projektu i nalegał na połączenie Ludowych Komisariatów Spraw Zagranicznych. Zob.: *Из истории образования СССР: Стенограмма заседания секции XII съезда РКП(б) по нац. вопросу 25 апр. 1923 г.* „Известия ЦК КПСС” 1991, nr 3, s. 171, 180.

*cl zwrócić się do Radzieckiego Komitetu Narodowego o przeznaczenie 2 tys. dolarów na urządzenie Konsulatu we Lwowie*<sup>14</sup>.

Moskwa dążyła jednak do maksymalnego zmniejszenia personelu konsulatu, który składał się jedynie z konsula, wicekonsula, sekretarza i dwu kurierów-ochroniarzy. W willi przy ul. Nabelaka 27 mieszkali konsul z rodziną, ochrona i obsługa. Pozostali pracownicy mieszkali w prywatnych mieszkaniach<sup>15</sup>.

Ten niesprzyjający stosunek kierownictwa LKSZ ZSRR do sprawy organizacji Konsulatu ZSRR we Lwowie wyraźnie uwidocznił się w liście S. Kyryczenki do Ł. Kaganowicza i W Zatońskiego (napisanym prawdopodobnie nie wcześniej niż w listopadzie 1927 r., brakuje w nim zakończenia). *Sytuacja Konsulatu lwowskiego – donosił konsul – skutkiem tego, że znajduje się on na terytorium Ukrainy Zachodniej, w wielu aspektach jest niesprzyjająca [...]. Stosunek do niego organów LKSZ można porównać ze stosunkiem względem dziecka z nieprawego łoża*. Kyryczenko twierdził, że mimo wszelkich niejasności: *przejawy sabotażu, przeciągania terminów, biurokracji i znęcania się ze strony LKSZ nie były przypadkowe. One, koniec końców tworzą pewien system*.

Zdaniem S. Kyryczenki, LKSZ ZSRR na posady wicekonsula i sekretarza zatwierdził osoby, *które nie tylko nie rozumieją, ale i na złość nie chcą rozumieć leninowskiej polityki narodowościowej*. Tak na przykład, na jego uwagę, że ignorują oni język ukraiński, wymienieni odpowiedzieli, że LKSZ dał zalecenie, aby nie eksponować ukraińskiego charakteru Konsulatu. Ponadto język ukraiński – stwierdzali – to tylko język mniejszości narodowej, a nie język państwowy Polski, ponadto w ciągu dwóch miesięcy Konsulat odwiedziło tylko dwoje Ukraińców<sup>16</sup>. Najbardziej dobitnie na temat Konsulatu ZSRR we Lwowie wypowiedział się zastrzelony 7 czerwca 1927 roku na warszawskim dworcu przez B. Kawerdę poseł ZSRR w Polsce Petro L. Wojkow (1888-1927), niejednokrotnie podkreślając: *Mnie lwowski Konsulat nie jest potrzebny. On dla mnie polityki robił nie będzie*<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 6, спр. 123, к. 83.

<sup>15</sup> Zob. K. Науменко, *Генеральне консульство СРСР у Львові...*, s. 389.

<sup>16</sup> Być może S.T. Kyryczenko trochę przesadzał, a zarzuty wobec wicekonsula M. Hryhoriewa i sekretarza Konsulatu ZSRR we Lwowie – Sadowskiego wynikały z osobistych animozji. Całkiem inne wrażenie z wizyty w Konsulacie odniósł znany historyk prof. Myron Korduba, który udał się tam w celu uzyskania wizy na wyjazd do Kijowa. W opublikowanym później na łamach „Diła” artykule pisał: *napisy i wskazówki orientacyjne tylko w dwu językach: ukraińskim i polskim, na ścianach poczekalni obok portretu Lenina wisi portret Szewczenki, przyozdobiony wyszywanym ręcznikiem oraz portret Franki. Kiedy wchodziłem [...] po wizę paszportową konsula nie było (doktora Kyryczenkę odwołano, a jego następcą jeszcze nie przyjechał) zastępował go zatem sekretarz, zukrainizowany Wielkorus, który dość sprawnie mówił z interesantami po ukraińsku*. Zob. M. Кордуба, *Вражіння з поїздки до Києва*, „Діло” z 15 IV 1928. Niezłe wrażenie na jednym z redaktorów „Diła” sprawiał także wicekonsul M. Hryhoriew: *Warto zaznaczyć, że p. Hryhoriew, chociaż jest rodowitym Rosjaninem – informował on na łamach wspomnianego dziennika 19 września 1928 r. – dobrze opanował język ukraiński i dokładnie zaznajomił się ze sprawami ukraińskimi*.

<sup>17</sup> Petro Wojkow (1888-1927) – działacz bolszewicki i radziecki dyplomata, uczestnik rewolucji październikowej, brał udział w zamordowaniu rodziny carskiej. Był znany z różnych skandali. Np. 3

Oczywiście opinia ludowego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina, a nie zdolności dyplomatyczne zapewniły Petrowi Wojkowi stanowisko posła ZSRR w Warszawie. Zrozumiałym jest więc, że odnośnie „linii ukraińskiej” w polityce zewnętrznej Kremla podzielał on stanowisko swojego patrona G.W. Cziczierina, dlatego też radziecki Konsulat we Lwowie nie miał dla niego znaczenia, wobec tego wszelkimi sposobami zwalczał separatystyczne postulaty w tym kierunku „półurzędowego” Charkowa.

Trzeba zauważyć, że pomimo dyletanckiego rozumienia przez Petra Wojkowię wagi lwowskiego kierunku radzieckiej polityki zewnętrznej (i nic tu nie miał do rzeczy nawet jego partyjny pseudonim „Inteligent”) większość krajów europejskich uświadamiała sobie dobrze strategiczne znaczenie wschodniogalicyskiej stolicy w ówczesnych geopolitycznych kombinacjach. Pod koniec lat 20. we Lwowie funkcjonowało 12 konsulatów: Austrii, Wielkiej Brytanii, Belgii, Danii, Estonii, Hiszpanii, Łotwy, Rumunii, Węgier, Finlandii, Czecho-

---

listopada 1926 r. w Poselstwie ZSRR w Warszawie doszło do incydentu, o którym potem ukraiński dyplomata M.M. Łebedynec urzędowo poinformował Charków. W tym dniu, z okazji kolejnej rocznicy rewolucji październikowej do Poselstwa „na herbatkę” zaproszono ukraińskich i białoruskich posłów do polskiego Sejmu. Podczas rozmowy Wojkow pozwolił sobie na wypowiedź, że Ukraińcy (włącznie z komunistami) są szowinistami, jako przykład podając obecnego tam wówczas Łebedynca, a szczególnym odchyleniem w stronę ukraińskiego nacjonalizmu odznacza się charkowska wierzuszka partyjno-państwowa. Oczywiście, do nacjonalistycznych tendencji rosyjskich bolszewików, czy zrzuśfikowanych Żydów „dyplomata” nie odniósł się. Eskapada Wojkowa sprawiła przyniatające wrażenie, zarówno na posłach ukraińskich, jak i na wszystkich obecnych. Zob. ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 3, к. 100-101. Doniesienia M.M. Łebedynca odnośnie ukrajinofobii Wojkowa potwierdzają też pamiętniki radzieckiego dyplomaty, radcy Poselstwa ZSRR w Polsce, Hryhorija Besedowskiego. W prywatnych rozmowach „między swoimi” Petro Łazarowycz Wojkow otwarcie wypowiadał osobiste *credo*, iż *pluje na Ukraińców i Białorusinów*, ponieważ jest on *wysłannikiem Moskwy*. Zob. Г.З. Беседовский, *На путях к термидору*, Москва 1997, s. 130. Jego nieokrzesane zachowanie spowodowało, że był on bojkotowany przez środowisko dyptomatów zagranicznych w Warszawie. Zwraca na to uwagę m.in. polski badacz polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej Piotr Łossowski pisząc: *Polityczne [...] podłoże miały przejawy bojkotu towarzyskiego, z jakim spotkał się po przyjeździe do Warszawy poseł radziecki Piotr Wojkow i jego żona. Informację o tym zamieścił w swym pamiętniku Maciej Rataj pisząc: „Żona posła szwedzkiego, dziekanka wśród pań z dyplomacji, odmówiła towarzyszenia pani Wojkow w pierwszych wizytach. P. Wojkow wściekły! Pp. Posłowie urządzili prywatny wieczór, na który nie zaprosili pp. Wojkow – nowy powód do żalów, a nawet korespondencji dyplomatycznej”. Warto tu dodać, iż Wojkow był podejrzany o udział w zbrodniach politycznych*. Zob. P. Łossowski, *Dyplomacja polska, 1918-1939*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 243. Bardziej pozytywne opinie o radzieckim dyplomacie wyrażał, ze względu na wymogi etykiety dyplomatycznej, oficjalny „Biuletyn” polskiego MSZ, który po jego przybyciu z dużą przesadą odnotował: *Nowy poseł sowiecki w Polsce, pan Piotr Wojkow, [...] uchodzi w kołach sowieckich za bardzo wytrawnego polityka i doskonałego negocjatora. Nie należy on do działaczy sowieckich, zaawansowanych wybitnie w płaszczyźnie partyjnej. Natomiast w grupie poważnych działaczy państwowych Wojkow cieszy się wielkim poważaniem i jest mężem zaufania komisarza ludowego spr.ow zagranicznych Cziczierina*. Zob. *Charakterystyka posła Wojkowa*, „Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wydział Wschodni”, Warszawa 20-25 XI 1924, nr 10, s. 1.



słowacji i Jugosławii<sup>18</sup> (Lwów był bowiem ważnym centrum życia politycznego, kulturalnego i nawet ekonomicznego). Do 1937 r. ilość zagranicznych konsulatów we Lwowie powiększyła się do 16, a prezydent miasta Stanisław Ostrowski w liście do MSZ w Warszawie z dnia 29 maja tegoż roku prosił nawet: *o poczynienie odpowiednich kroków mających na celu zwiększenie ilości urzędów konsularnych we Lwowie*<sup>19</sup>.

Tymczasem S. Kyryczenko cały czas borykał się z trudnościami, tak natury personalnej, jak i materialnej. W wyżej wspomnianym liście z 1927 r. skarżył się on także na niedostateczne umeblowanie i wyposażenie Konsulatu, w którym brakowało: *ognioszczelnej szafy, szyfru, wydatków na remont i urządzenie itd., rzeczywiście trudno pracować*<sup>20</sup>. Zdaniem konsula jego pracę istotnie komplikowały też permanentne knowania jego oponentów – ukraińskich narodowych komunistów: *Do tego warto też dodać kampanię popleczników Szumskiego. Jeszcze w Charkowie i w Moskwie – pisał Kyryczenko – zaczęli oni przeciwko mnie atak, mówiąc: zaangażowałeś się, jedziesz walczyć z wpływem Szumskiego na Ukrainie Zachodniej [...]. W Ukrainie Zachodniej ten atak kontynuowali Łebedyneć z Maksymowiczem przy pewnym poparciu ze strony tow. Kociubynskiego*<sup>21</sup>.

23 września 1927 roku do KC KP(b)U wpłynęła kolejna skarga Kyryczenki, tym razem odnośnie „nietowarzyskiego stosunku” do niego ówczesnego radcy Poselstwa ZSRR w Warszawie M. Łebedyncia, konsul oskarżał go, że *nie stwarzał mu w ukraińskich kołach odpowiedniej atmosfery, [...] aby mógł realizować politykę narodowościową*. Sprawę rozpatrzyło kolegium partyjne Centralnej Komisji Kontrolnej (CKK) KP(b)U 15 września 1928 roku – już po odwołaniu z Polski obu dyplomatów i powrocie ich na Ukrainę. Podczas posiedzenia CKK M. Łebedyneć odrzucił wysunięte przeciwko niemu oskarżenia, podkreślając, że on nie dyskredytował konsula lwowskiego w kołach ukraińskich, ale czynił to sam Kyryczenko *poprzez swoje nietaktowne podejście do oceny tow. Szumskiego*. Ostatecznie CKK podjęło uchwałę o następującej treści: *Wskazać tow. Łebedynciowi jego nieprawidłowy stosunek do tow. Kyryczenki podczas jego pobytu w Warszawie. Także za niedopuszczalne uznać jego poglądy względem stanowiska tow. Szumskiego w kwestii partyjnej polityki narodowościowej*.

Wyżej wymienione animozje i skargi listowne Kyryczenki dowodzą wprawdzie ścierania się już wówczas wewnątrz partii komunistycznej i radzieckiego kierownictwa różnych poglądów na kwestię ukraińską, ale świadczą także o tym, że lwowski konsul nie potrafił odnaleźć się w nowej sytuacji, a ponad-

<sup>18</sup> Zob.: K. Naumenko, *Konsulat Generalny ZSRR we Lwowie...*, s. 387. Aktywnie działała w Galicji Wschodniej wówczas m.in. poważna placówka brytyjskiego – Foreign Office. Więcej na ten temat zob.: Р. Сирота, *Львівський напрям діяльності британських дипломатів у міжвоєнній Польщі (за документами Форин Оффіс)*, [w:] *Львів: місто – суспільство – культура*, ред. М. Мудрий, т. 3, Львів 1999, s. 517-540.

<sup>19</sup> Zob.: P. Łossowski, op. cit., s. 229.

<sup>20</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2484, k. 79-80.

<sup>21</sup> Ibidem, k. 80.

to nie mając predyspozycji i odpowiedniego doświadczenia dyplomatycznego wiele konfliktów sam prowokował.

Toteż już 26 września 1927 r. na zamkniętym posiedzeniu Biura Politycznego KC KP(b)U postanowiono: *Zlecić Sekretariatowi sprawę terminowego wysunięcia nowego kandydata na posadę konsula we Lwowie. Nalegać na LKSZ celem zatwierdzenia tow. Majstrenki na stanowisko wicekonsula, jeżeli zostanie ono zlikwidowane, to – sekretarza Konsulatu.* Miesiąc później wysunięto nowego kandydata na stanowisko konsula we Lwowie. Zaproponowano Pawła Popowa, zlecając Sekretarzowi KC przeprowadzenie z nim odpowiedniej rozmowy<sup>22</sup>. „Kandydat” najprawdopodobniej nie wyraził zgody, wobec czego poszukiwanie odpowiedniej kandydatury na stanowisko konsula ZSRR we Lwowie kontynuowano. Niechęć przyśpieszył je sam konsul Kyryczenko. Mianowicie 12 grudnia 1927 roku zwrócił się on listownie do charkowskiej służby dyplomatycznej, informując o bezskutecznych próbach działającej we Lwowie ukraińskiej wytwórni filmowej „Sonia-Film” („Соня-Фільм”) nawiązania kontaktu z działającym przy Ludowym Komisariacie Oświaty Wszechukraińskim Zarządem Fotografii i Kinematografii (ВУФКУ / WUFKU). *Realizacja tego projektu jest nadzwyczajnie ważna z przyczyn politycznych – podkreślał konsul – do tej pory żaden film WUFKU nie był wyświetlony na terytorium Ukrainy Zachodniej. W ogóle działalność WUFKU jest tu mało znana. Tymczasem WUFKU może się pochwalić bogatym repertuarem: „Zwenyhora”, „Mykoła Dżeria”, „Taras Triasyło”, „Wasyłyna”, „Taras Szewczenko”.*

Ponieważ nie udało się nawiązanie bezpośredniego kontaktu lwowska wytwórnia zwróciła się o pośrednictwo do Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Warszawie. Jednakże spotkała się tam z kpinami w rodzaju: „Nie rozumiem języka chochlackiego”; „A co to jest WUFKU?”. Dokonana przez Kyryczenkę ocena zachowania jego warszawskich kolegów była najprawdopodobniej adekwatna: *Uważam za niezbędne, pomimo sabotażu „gryzipiórków” z Przedstawicielstwa Handlowego, aby sprawę tę wydobyć z martwego punktu, w którym utknęła. Uważam za politycznie ważne zburzenie „chińskiego muru” między Ukrainą Radziecką a Zachodnią w dziedzinie kina*<sup>23</sup>.

29 grudnia 1927 r. biuro Pełnomocnika LKSZ ZSRR przesało kopię pisma Kyryczenki kierując ją do sekretarza generalnego KC KP(b)U Ł. Kaganowicza i do ludowego komisarza oświaty USRR M. Skrypnyka. W następstwie tego KC KP(b)U „zwróciło uwagę” ludowemu komisarzowi handlu USRR *na niedopuszczalność zjawisk, które zostały zaznaczone w liście tow. Kyryczenki.* Ten zaś 19 stycznia 1928 r. przesłał w tej sprawie memorandum do Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Polsce, zaznaczając, że: *Zachowanie pracowników Przedstawicielstwa było na tyle haniebne, że absolutnie nie może być tolerowane w żadnym radzieckim urzędzie, a tym bardziej w organizacji, która reprezentuje nasze interesy za granicą. Dlatego też prosimy Was – pisał komisarz*

<sup>22</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 3, к. 344.

<sup>23</sup> Ibidem, op. 20, спр. 2708, к. 40.

– o zastosowanie zdecydowanych środków celem wyjaśnienia incydentu, który miał miejsce i powiadomienie nas odnośnie rezultatów, o których powinniśmy w swoim czasie zgłosić do KC KP(b)U<sup>24</sup>.

Odpowiedź jakiej 7 lutego 1928 r. udzielił S. Kopyłow, pełniący obowiązki przedstawiciela handlowego ZSRR w II RP, należy traktować raczej jako historyczną reakcję zdenerwowanego radzieckiego funkcjonariusza niżli rzeczowe odniesienie się do zarzutu: *Incydent dotyczący przedstawiciela galicyjskiej wytwórni filmowej „Sonia-Film”* – twierdził on – *który opisał nasz lwowski Konsul tow. Kyryczenko, nie odpowiada rzeczywistości. Dalej urzędnik ten przedstawiał własną wersję zdarzeń powstałą w wyniku rozmów ze swoimi współpracownikami: Sprawa – pisał on – wyglądała tak: do naszych pracowników Oddziału Eksportu tow. Cwillinga i tow. Moisiejewa zwrócił się przedstawiciel „Sonia-Film” w języku ukraińskim. Tamci przepraszając wyjaśniali, że niestety po ukraińsku nie rozmawiają. Kiedy dowiedziałem się o incydencie, jaki miał miejsce u nas w Przedstawicielstwie Handlowym, zaprosiłem do siebie przedstawiciela „Sonia-Film”, złożyłem wyrazy ubolewania i prosiłem, aby opowiedział, jak to było. Tamten oświadczył mi, że „nic specjalnego się nie stało”.*

Rezultaty własnego służbowego postępowania śledczego S. Kopyłow uznał za ostateczne i nie podlegające wątpliwości: *Uważam za niedopuszczalną taką jednostronną informację ze strony tow. Kyryczenki, który nie zwrócił się do mnie w celu wyjaśnienia sprawy w Przedstawicielstwie Handlowym. Doskonale rozumiem polityczne znaczenie takiego grubiaństwa, gdyby ono rzeczywiście miało [ze strony pracownika Przedstawicielstwa – O.R.] miejsce i fakt ten został potwierdzony, osobiście bym go nie pomijał, a odpowiednio zareagował, posuwając się nawet do zwolnienia takich współpracowników<sup>25</sup>.*

Zrozumiałym jest, że wspomniany list Kyryczenki z 12 grudnia 1927 r. i spowodowana nim korespondencja między charkowskimi i moskiewskimi urzędnikami wywołały wzrost oburzenia na postępowanie konsula wśród warszawskich dyplomatów ZSRR i ich moskiewskiego kierownictwa<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2708, k. 42.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 41.

<sup>26</sup> Przy okazji wspomnianego listu S. Kyryczenki warto odnotować, że sprzyjał on sprawie zburzenia „muru chińskiego” między Ukrainą Radziecką a Zachodnią w dziedzinie kina. Pierwszy sprawadzony do Lwowa z USRR film pojawił się jednak już po jego wyjeździe, pod koniec 1928 r.: Na lamach „Dila” ukazała się wówczas następująca recenzja pióra Iwana Nimczuka: *Od czterech dni w wielkiej Sali Domu Narodowego wyświetlany jest film „Taras Szewczenko” przy żywym zainteresowaniu całego ukraińskiego Lwowa. Jest to pierwszy film poświęcony życiu Ukrainy produkcji Wszzechukraińskiego Fotokinourzędu, który trafił do nas z tamtej strony Zbrucza – poza kilkoma filmami z życia społeczności żydowskiej, które większego wrażenia nie zrobiły. [...] Sam film od strony artystycznej został wykonany bez zastrzeżeń, w kilku miejscach nawet bardzo ładnie, jest też wiele scen, które mogą wzruszyć nawet zatwardziałą duszę. Redaktor wskazywał jednak na pewne niedociągnięcia, skutkiem których w jego opinii Szewczenko wygląda w tym filmie bardziej na jakiegoś łepego buntownika, niżeli na narodowego proroka i geniusza Ukrainy.* Dziennikarz za-

Inną równie niekorzystną dla Kyryczenki sprawą był jego wywiad udzielony 5 stycznia 1928 r. lwowskiemu dziennikowi „Słowo Polskie”, opublikowany 7 stycznia<sup>27</sup>. Było to niezwykle popularne czasopismo w kręgach inteligencji mieszczańskiej i to nie tylko polskiej, ale także ukraińskiej<sup>28</sup>. Przeprowadzając wywiad polscy dziennikarze nie zamierzali robić żadnej prowokacji. Chodziło jedynie o wykonanie zwykłego dziennikarskiego obowiązku, czyli poinformowanie swoich czytelników o sytuacji panującej za Zbruczem, u tajemniczego, wschodniego sąsiada Polski, który deklarował na swoich obszarach budowanie „królestwa swobody”, a stawał się hermetycznie zamkniętym społeczeństwem, co wzbudzało naturalną ciekawość<sup>29</sup>.

Niedoświadczony konsul Kyryczenko padł ofiarą systemu, w którym niejednokrotnie deklarowało się jedno, a realizowało coś odwrotnego. „Nowa radziecka federacja” z jej „równouprawnieniem” i „uwzględnieniem interesów wszystkich niepodległych republik”, tak naprawdę tylko kamuflowała rosyjskie aspiracje imperialne. Lwowski konsul prawdy mówić nie mógł, natomiast opakowywać w „błyszczące papierki” ogólniki propagandy bolszewickiej jeszcze się nie nauczył.

Odpowiadając zatem na pytanie, o cel otwarcia Konsulatu ZSRR we Lwowie Semen Kyryczenko oświadczył, że nie została mu powierzona żadna „misja specjalna”, ani też handlowa. Jego zadaniem jest tylko praca nad poszerzeniem polsko-radzieckich kontaktów kulturalnych. Dodał przy tym, że jako pedagog z wykształcenia z radością wypełnia tę misję, także dlatego, że ZSRR *bardzo potrzebuje polskiego dorobku naukowego, polskich osiągnięć naukowych w dziedzinie techniki i chemii*. Zaznaczył przy tym, że Związek Radziecki, gwarantuje pracę w swoich przedsiębiorstwach młodym polskim specjalistom: elektrotechnikom, chemikom, inżynierom górnictwa, Fachowcom z dziedziny metalurgii czy przemysłu cukrowego.

Dyplomata uciekł się nawet do triku reklamowego, twierdząc że zagraniczny inżynier w ZSRR może zarabiać więcej niż „starosta wszechzwiązkowy” Mi-

---

kończył artykuł stwierdzeniem, iż *nie bacząc na te wszystkie uchybienia, film „Taras Szewczenko”, który u nas został skrócony do 12 aktów (na Ukrainie jest ich 16!) zasługuje na to, aby zobaczył go każdy Ukraińiec. Krytyka nasza służy temu, aby zaprezentować na tym przykładzie, w jakich nienormalnych warunkach rozwija się sztuka filmowa (i inna) na Ukrainie Radzieckiej, nie zaś temu, aby kogokolwiek zniechęcać do obejrzenia filmu*. I. Німчук, „Тарас Шевченко”: Перша українська фільма ВУФКУ у Львові, „Діло” I XII 1928, nr 268, s. 4. Zob. także: I. Німчук, „Тарас Шевченко”: Ще про першу українську фільму ВУФКУ в Галичині, „Діло” 14 XII 1928, nr 278, s. 2–3.

<sup>27</sup> P. Konsul Kyryczenko o sprawach polsko-sowieckich. Specjalny wywiad „Słowa Polskiego”, „Słowo Polskie” 7 I 1928, nr 6, s. 5.

<sup>28</sup> Zob. M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1991, s. 62.

<sup>29</sup> Potwierdza to m.in. fakt, że 9 stycznia 1928 r. gazeta zamieściła wywiad z konsulem Rumunii Trajanem Gallinem, który podzielił się z dziennikarzem własną opinią na temat stosunków rumuńsko-polskich i swoich własnych zadań jako konsula. Zob.: *Wywiad z konsulem rumuńskim we Lwowie p. T. J. Gallinem*, „Słowo Polskie” 11 I 1928, nr 10, s. 5.

chait Kalinin, którego miesięczne wynagrodzenie wynosi 225 rubli, a zwykły zagraniczny specjalista „z łatwością” zarabia za ten sam czas pracy 200 dolarów (około 400 rubli), gdy na przyzwoite życie wystarczy 150 rubli. Lwowski konsul ZSRR w osobie swojego zwierzchnika, obiecał polskiemu specjalistom, którzy zechcieliby pracować w Związku Radzieckim, w ciągu półtora miesiąca załatwić wszystkie potrzebne formalności z wizą i podpisaniem kontraktu.

Skrajnie niebezpieczna i dwuznaczna była odpowiedź Kyryczenki na pytanie korespondenta o zainteresowanie konsula ludnością ukraińską w Polsce: *Nie jest ona [ludność ukraińska – O.R.] naprawdę przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania – twierdził dyplomata – nie mogę jednak nie zauważyć starań małopolskich undowców w kierunku nawiązania żywego kontaktu z naszą Ukrainą Radziecką. UNDO ma wobec nas własną szczególną koncepcję. Chciałoby się związać, przynajmniej moralnie, z radzieckimi Ukraińcami, ale w nadziei na koniec radzieckiego „reżimu” i na jakąś nową sytuację, w której granica nie rozdzielałaby Lwowa i Charkowa.*

Co więcej, chcąc udowodnić, że galicyjska demokracja nie ma znaczącego poparcia na Ukrainie Radzieckiej, stwierdził, iż *tendencje „Unda” mają nawet u nas garstkę zwolenników: wśród inteligencji i najzamożniejszego włościanstwa, którzy razem stanowią parę procentów ludności Ukrainy. Ale najszerze masy ludności albo nic o „Undo” nie wiedzą, albo słuchają o nim bardzo niechętnie*<sup>30</sup>.

Ukraińska prasa Galicji Wschodniej, podobnie jak i szerokie masy społeczeństwa ukraińskiego, oceniła ten wywiad co najmniej jako nicudany. „Diło” przedrukowując dnia 11 stycznia treść publikacji ze „Słowa Polskiego”, opatrzyło ją w komentarz redakcyjny, w którym wypowiedź Kyryczenki o „garstce zwolenników” UNDO w USSR spotkała się z następującą repliką: *kilka procent ludności Ukrainy jest większą liczbą [...] niżeli liczba komunistów na Ukrainie!* Informacja konsula o rzekomej niechęci Ukraińców z ZSRR do wiadomości o UNDO wywołała zjadliwy komentarz, mianowicie, że *słuchają „bardzo niechętnie” – widocznie wtedy, kiedy wiadomości o nim przekazuje prasa komunistyczna.* Kończyło zaś „Diło” ledwie zawołowanym szyderstwem pod adresem nieudolnego dyplomaty: *Jak widzimy, pan konsul szczególnie nie interesuje się ukraińską ludnością pod polskim panowaniem, ale [...] tylko jedną partią polityczną Ukraińskim Narodowo-Demokratycznym Zjednoczeniem (UNDO). Nie wiemy na ile dokładnie dziennikarz ze „Słowa Polskiego” przekazał słowa i myśli p. Kyryczenki, jednak trzeba z uznaniem stwierdzić, że szczególnie interesując się UNDO, nie podjął się szerzenia bajek prasy komunistycznej ani o jego domniemanej inspiracji ze strony zachodnioeuropejskiej burżuazji, ani o związkach z faszyzmem, ani o ugodowości w stosunku do Polski, ani o innych „zlagierach” agitacji komunistycznej. Z zadowoleniem można też przyjąć do wiadomości oddźwięk ideologii UNDO wśród ludności Ukrainy Radzieckiej*<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> Zob. P. Konsul Kyryczenko o sprawach polsko-sowieckich, „Słowo Polskie” 7 I 1928, nr 6, s. 5.

<sup>31</sup> Польща і Рад. Україна, „Діло” 11 I 1928, nr 7, s. 2.

Nic więc dziwnego, że już w dniu ogłoszenia wywiadu – 7 stycznia 1928 r. – Konsulat ZSRR we Lwowie rozesłał do redakcji gazet w mieście takie oto zaawizowanie: *Proszę Szanowną Redakcję o zamieszczenie przytoczonego niżej sprostowania: Rozmowa z korespondentem „Słowa Polskiego”, opublikowana w numerze 6, tego czasopisma z dnia 7-go stycznia 1928 r. tylko w niewielkim stopniu odpowiada rzeczywistości, ponieważ została podana w sposób tendencyjny.*

*Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, S. Kyryczenko, Konsul ZSRR we Lwowie.*

Jest całkowicie zrozumiałym, że gazeta, której przedstawiciel dyplomatyczny innego państwa zarzucił nieścisłości przy przekazywaniu jego wypowiedzi (a wieści, o tym rozeszły się błyskawicznie po mieście), życzyła sobie załagodzenia konfliktu i wyjaśnienia na czym miały one polegać. Kyryczenko „dyplomatycznie” uchylił się od spotkania ze swoim poprzednim rozmówcą, tłumacząc się nagłym wyjazdem do Warszawy<sup>32</sup>. To jednak tylko pogorszyło sytuację, gdyż korespondent lwowskiego dziennika – Marian Westwalewicz, broniąc swojej uczciwości i profesjonalizmu, powiadomił czytelników o przebiegu wywiadu<sup>33</sup>.

Komentując „komiczną stronę” tej sprawy, lwowski „Nowy Czas” podkreślał, że odżegnywanie się od tego wywiadu jest spóźnione i tylko ośmiesza konsula: *„Słowo Polskie” dnia 11 bieżącego miesiąca, opublikowało odpowiedź na przytoczone sprostowanie, gdzie stwierdza, że jest ono całkowicie bezpodstawne, bo ... p. konsul sam czytał przed opublikowaniem odbitkę prasową swojego wywiadu i wspólnie ze współpracownikiem „Słowa Polskiego” korygował ją i uzupełniał.*

Tak więc aż na dwu szpaltach „Słowo Polskie” pokpiwało z konsula, który wpakował się w nie lada kłopoty. Szybko zobaczył i przekonano go, że *powiedział za wiele o tych, o których nie powinien był mówić. A oprócz tego jeszcze ta nieszczęśliwa wypowiedź o polskich inżynierach i technicach, która dla propagandy wśród zachodnich Ukraińców na korzyść „ukraińskiej” Sowieckiej Rzeczypospolitej była wygodna... W skrócie, zrobił się skandalik, który może się skończyć dla p. Kyryczenki całkiem nieomyślnie – łącznie z odwołaniem ze stanowiska.*

<sup>32</sup> Gazeta powiadomiła o tym swoich czytelników, wyrażając własną opinię na temat przyczyn konfliktu z konsulem ZSRR: *Wobec tego, że p. Semion Kiryczenko, konsul ZSRR [tak w oryginale – O.R.] we Lwowie, zarzucił nam „tendencyjne oświetlenie” rozmowy, jaką miał z nim nasz współpracownik, a którą ogłosiliśmy w „Słowie Polskim” z dn. 7 bni., zwróciliśmy się do p. Konsula Kiryczenki z prośbą o wyjaśnienie na czym mogło polegać „malo odpowiadające rzeczywistości”, jak pisał p. Kiryczenko w komunikatach do niektórych pism lwowskich, opracowanie tego wywiadu. [...] Niestety p. Kiryczenko odmówił nam na razie wyjaśnień, tłumacząc się wyjazdem do Warszawy. Nie mogliśmy nawet upewnić się, czy prawdziwe są wersje z kół ukraińskich, jakoby jedyną przyczyną sprostowania p. Kiryczenki był nacisk ze strony ukraińskich komunistów, niezadowolonych bardzo po przeczytaniu jego oświadczeń w „Słowie Polskim”. Zob.: P. Konsul Kiryczenko nie chce wyjaśnić, „Słowo Polskie” 11 I 1928, nr 10, s. 7.*

<sup>33</sup> Zob.: M. Westwalewicz, *Jak robiłem wywiad z p. konsulem sowieckim*, „Słowo Polskie” 11 I 1928, nr 10, s. 9.

Prognoza „Nowego Czasu” okazała się trafną. Już 21 stycznia 1928 r. komplet materiałów odnośnie niefortunnego wywiadu Kyryczenki został powielony przez pełnomocnika LKSZ ZSRR w Charkowie i do 23 stycznia rozesłany do odpowiednich organów partyjno-państwowych USRR. 28 stycznia 1928 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U, rozpatrzyło sprawę konsula przyjmując następującą uchwałę: *a/ Zwolnić tow. Kyryczenkę z pełnienia obowiązków konsula we Lwowie; b/ Wysunąć na posadę Konsula we Lwowie tow. Łapczyńskiego. Polecić Pełnomocnikowi LKSZ [w Charkowie] uzgodnienie tej nominacji z LKSZ [w Moskwie – O.R.]; c/ Nie sprzeciwiać się wykonaniu przez tow. Kociubynskiego obowiązków tymczasowego konsula we Lwowie*<sup>34</sup>.

17 kwietnia 1928 r. Jurij Kociubynski zawiadamiał charkowskiego Pełnomocnika LKSZ Jana Antonowycza Berzina, iż *tow. Łapczyński do tej pory przebywa w Warszawie, ponieważ nie ma komu podpisać jego nominacji. Wyjedzie on do Lwowa nie wcześniej [niż] 22-24 kwietnia, po powrocie [ministra] Zaleskiego z Włoch*<sup>35</sup>.

W ten sposób w kwietniu 1928 r. na czele Konsulatu ZSRR we Lwowie stanął Heorhij Fedorowycz Łapczyński (1887-1937), były sekretarz Wszzechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (WUCWK), którego w 1920 r. za „federalistyczne zapędy” wykluczono z KP(b)U. Przyjęto go ponownie w 1926<sup>36</sup>. W ten oto sposób, wśród dyplomatów USRR za granicą obok „Jurka Warszawskiego” (Kociubynski) pojawił się „Jurek Lwowski” (Łapczyński).

*Już pierwsze kroki nowego konsula na nowej drodze – zaznaczało „Dіло” – świadczą, że p. Łapczyński korzystnie różni się od swojego poprzednika p. Kyryczenki, który działał pod hasłem „Splendid isolation”, chowając się w zakamarkach konsulatu*<sup>37</sup>. Jasne, że Heorhij (Jurij) Łapczyński jako komunista z wyraźnym ukraińskim obliczem narodowym, w odróżnieniu od swojego poprzednika Semena Kyryczenki, cieszył się znacznie większym autorytetem wśród ukraińskiej społeczności Galicji Wschodniej.

W sobotę 2 czerwca 1928 r. nowo mianowany konsul wystąpił na konferencji prasowej, gdzie przedstawił swoje zadania. Dobrze wrażenie na Ukraińcach we Lwowie zrobił fakt uprzywilejowania przedstawicieli prasy ukraińskiej (tak lewicowej, jak i prawicowej), których zaproszono na godzinę 13.00, gdy spotkanie z polskimi dziennikarzami świadomie wyznaczone zostało później – na godzinę 18.00. Zapoznając zebranych z własnym spojrzeniem na problemy, które stoją przed Konsulatem Łapczyński zaznaczył: *Nudając pierwszorzędne znaczenie osobistym kontaktom między działaczami miejscowymi Związku Radzieckiego, a szczególnie Ukrainy Radzieckiej, użyje wszelkich dostępnych środków, żeby ułatwić takie kontakty, które dadzą możliwość naukowcom, ar-*

<sup>34</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 6, к. 186.

<sup>35</sup> August Zaleski (1883-1972) – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej w latach 1926–1932.

<sup>36</sup> Więcej o nim zob.: Л.І. Євселевський, О.П. Юренко, *Повернувся назавжди: Ляпчинський Георгій Федорович*, [w:] *Реабілітовані історією*. Полтава 1992, s. 201-213.

<sup>37</sup> *Інвентурційний виступ*, „Діло” 7 VI 1928, nr 124, s. 1.

tystom, ekonomistom, przedsiębiorcom obu krajów, aby bezpośrednio zapoznać się z tymi dziedzinami życia, które ich interesują. I będzie mi bardzo miło bezpośrednio się kontaktować z miejscowymi urzędnikami, działaczami społecznymi i przedstawicielami kultury<sup>38</sup>.

Zgodnie z tymi deklaracjami już 5 czerwca przyjęty został przez konsula reaktor naczelny „Diła” Wasyl Mudry (1893-1966), który prosił o informację odnośnie sytuacji panującej na Ukrainie Radzieckiej. Rozmowa między nim a J. Łapczyńskim trwała prawie trzy godziny<sup>39</sup>. W dwa dni później „Diło” opublikowało artykuł redakcyjny, który był poświęcony wystąpieniu podczas konferencji prasowej konsula ZSRR we Lwowie. Podkreślono w nim, że cały świat z wielką uwagą śledzi sytuację w Związku Radzieckim. Ale szczególne zainteresowanie wywołuje ona wśród Ukraińców żyjących w Polsce, którzy *bardzo dobrze wiedzą, że los i przyszłość niepodległej ukraińskiej ludności zależy od politycznych sukcesów, budownictwa socjalno-ekonomicznego i rozwoju kulturalnego ukraińskiej ludności tam, na szerokich przestrzeniach Wielkiej Ukrainy*. Do wiadomości czytelników przekazano też informację o zasięgu terytorialnym lwowskiego Konsulatu, który obejmował sześć województw: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie, krakowskie i lubelskie, a zatem praktycznie tę część terytorium Rzeczypospolitej, którą *Ukraińcy zamieszkują zwartą masą (Galicja Wschodnia i Wołyń) lub „wciskają się” większymi etnograficznymi klinami w polskie terytorium (Łemkowszczyzna, Chełmszczyzna i Podlasie) – z wyjątkiem Polesia, które też jest na pół ukraińskie*<sup>40</sup>.

Było to więc znaczące terytorium obejmujące ponad 140 tys. km<sup>2</sup>, a zamieszkiwało na nim ponad 11 milionów osób. Dlatego też „Diło” podkreślało, iż: *Konsulat Radziecki we Lwowie nie jest zwyczajnym konsulem z ograniczonymi możliwościami, ale faktycznie konsulem generalnym, którego zadania przekraczają granice podrzędnego przedstawicielstwa konsularnego. Obowiązki i zadania radzieckiego konsulatu we Lwowie odpowiadają obowiązkowi i zadaniom polskiego generalnego konsulatu w Charkowie, pomimo tego, że pierwszy z nich jeszcze nie jest podniesiony do rangi konsulatu generalnego*.

Przy okazji ukraiński dziennik uznał za właściwe ustosunkować się do zarzutów J. Łapczyńskiego o rozpowszechnianie w prasie zagranicznej *nieprawdziwych, fantastycznych pogłosek, wymysłów i nedorzecznosci o ZSRR*. Redakcja tej czołowej gazety ukraińskiej w Polsce, nieoficjalnego organu największej ukraińskiej partii Ukraińskiego Narodowo-Demokratycznego Zjednoczenia (UNDO), niemal skruszona pisała: *Nie zaprzeczamy, że i u nas mogły się czasem pojawić nie całkiem dokładne informacje – dlatego, że my nie dysponujemy szerokim aparatem informacyjnym. W większości zdani jesteśmy na łaskę cudzych informacji*.

<sup>38</sup> Zob.: *Консульські завдання. Промова новопризначеного консуля СРСР п. Лапчинського перед журналістами*, „Діло” 4 VI 1928, nr 123, s. 2; ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2679, к. 71.

<sup>39</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2679, к. 71.

<sup>40</sup> *Інвентураційний виступ*, „Діло” 7 VI 1928, nr 124, s. 1.



Jednocześnie „Diło” zwracało uwagę, że również informacje w prasie radzieckiej, dotyczące sytuacji i wydarzeń na terenach zachodnioukraińskich *rzadko kiedy zbliżają się do elementarnego obiektywizmu, są przedstawiane niedokładnie, jednostronne, ekskluzywno-partyjne i tendencyjne.*

Ogólnie rzecz biorąc, wystąpienie Łapczyńskiego przed miejscową prasą lwowską zostało ocenione pozytywnie, jako że nie zawierało ono *tych cech sekciarsko-partyjnej ekskluzywności, które są tak charakterystyczne dla „większych” i „mniejszych” radzieckich dyplomatów*<sup>41</sup>.

Autorytet J. Łapczyńskiego, jego obeznanie w sytuacji i konsekwentne działanie w obronie interesów USRR, a także kontakty nawiązane z zachodnioukraińską społecznością, w tym działaczami kultury, organizacjami i urzędami na początku przynosiły niezłe rezultaty. Inna rzecz, że ten narodowy komunistą, jak też inni dyplomaci ZSRR, był zakładnikiem systemu radzieckiego, który szybko nabierał coraz wyraźniejszych cech totalitarnych. Jakies pół roku po objęciu przez Łapczyńskiego stanowiska konsula w ZSRR nastąpił okres „wielkiego przełomu”, ostra zmiana „linii generalnej” w stosunku do zagadnienia ukraińskiego, co praktycznie oznaczało całkowite ubezwłasnowolnienie tak obiecującej działalności konsularnej).

Późną jesienią 1929 roku „Diło” informowało czytelników o akcjach protestacyjnych ukraińskiej młodzieży lwowskiej przeciwko represjom, jakim w USRR poddano inteligencję. Wywołały je wiadomości o licznych aresztowaniach intelektualistów i rozpoczęciu procesu przeciwko działaczom Związku Wyzwolenia Ukrainy. Gazeta pisała m.in.: *W czwartek, 21 listopada około godziny 17-ej, zebrała się młodzież ukraińska na ulicy Nabelaka, gdzie mieści się Konsulat radziecki, aby demonstrować przeciwko prześladowaniom i aresztowaniom Ukraińców na Ukrainie Radzieckiej. Demonstranci odśpiewali „Szczę*

<sup>41</sup> Ibidem. O tym, że ówczesna prasa USRR tendencyjnie przekazywała przebieg wydarzeń w Galicji Wschodniej oraz błędnie tłumaczyła wzajemny stosunek miejscowych sił politycznych i ich cele programowe świadczy jeden z felietonów lwowskiego satyryka Ostapa Wyszni (ps. Hałaktion Czypka), w którym z ironią pisał on na temat informacji zamieszczanych na łamach kijowskiego dziennika „Proletarska Prawda”: *od czasu do czasu też wieści z Galicji. Różne są te wieści... Ale wszystkie mniej więcej kończą się..., że UNDO. Na przykład: zabił chłop babę, a sam się powiesił. To nie jest nic innego jak oznaka osłabienia wpływów „UNDO” wśród pracujących w Galicji. Albo: rozwiązano „Związek Ukrainek” we Lwowie, co oznacza, że ugodowość burżuazyjnych ukraińskich partii sięgnęła zenitu.* Zob.: Галактион Чіпка, *Обминаємо, значить...*, „Diło” 13 IV 1929. „Proletarskiej Prawdzie” brakowało także fachowych dziennikarzy, dlatego też zamieszczane informacje pełne były błędów, m.in. w nazwach i nazwiskach. „Diło” z ubolewaniem donosiło w jednym z artykułów, że błędnie pisano nawet nazwiska posłów do polskiego Sejmu. Zob. art. *Своїх своїх не познава* (Swoją swoich nie pozna): *Proszę teraz sobie wyobrazić, jak w „Proletarskiej Prawdzie” wyglądają tureckie i indyjskie nazwiska. Niejeden z nich na pewno nazywa się tam „Rykw”, a wychodzi „Stalin”.* Zob. „Diło” 10 XI 1928. O życiu politycznym, społecznym czy kulturalnym w radzieckich czasopismach nie pisano także ze względów ideologicznych. Unikano wszystkiego co mogłoby czytelnikowi wskazywać, że w Polsce żyje się lepiej. Informacje dotyczyły więc głównie radykalizowania się mas robotniczych, walce „większości” i „mniejszości” w KPZU, wyzysku proletariatu miast i wsi, sytuacji więźniów politycznych itp.

ne wmerła Ukrajina". Również wybili szyby w parterowych oknach konsulatu. Konsul Łapczyński wystrzelił kilka razy w powietrze<sup>42</sup>.

Wśród postulatów protestującej młodzieży, które zostały uchwalone przez wiec studencki tegoż 21 listopada 1929 roku, znalazły się również bezpośrednio wezwania do bojkotu radzieckiej placówki konsularnej we Lwowie. Zachodnioukraińska społeczność studencka pisało: *1/ Protestuje jak najgłośniej przed światem kultury przeciwko rosyjsko-żydowskiemu terrorowi na Wschodniej Ukrainie i przesyła braterskie pozdrowienie katowanym w piwnicach „CzeKa” obrońcom ukraińskości; 2/ Stwierdza, że moskalofilstwo i jego nowa forma – radianofilstwo – pozostają na usługach tej samej rosyjskiej imperialistycznej metropolii [...]. 4/ Występuje przeciwko Konsulatowi ZSRR we Lwowie, jako ekspozyturze moskiewskich imperialistów, którzy podszywając się pod internacjonalistycznych komunistów wprowadzają podstępnie rozkład i demoralizację naszego społeczeństwa. 4/ Zabrania moskiewskiemu konsulowi Łapczyńskiemu i jego pomocnikom wstępu do wszystkich ukraińskich instytucji za [jego] korupcyjną i antynarodową działalność. 5) Wzywa wszystkich profesorów Ukraińskiej Akademii Nauk do niezwłocznego złożenia na znak protestu swoich odznaczeń naukowych<sup>43</sup>.*

Wiosną następnego roku Konsulat ZSRR we Lwowie znowu „się wyróżnił” – tym razem rozesełaniem do znanych ukraińskich działaczy Galicji Wschodniej listu informacyjnego i materiałów propagandowych z powodu zakończenia w Charkowie procesu Związku Wyzwolenia Ukrainy. Wydrukowany na firmowym papierze przedstawicielstwa dyplomatycznego i datowany na maj 1930 r., list zawiadamtiał: *W związku z zakończeniem procesu tzw. „Związku Wyzwolenia Ukrainy” Konsulat ZSRR we Lwowie przesyła wam dla zapoznania się kilka najciekawszych fragmentów z przemówień, które wygłosili w końcowej części rozprawy sądowej niektórzy oskarżeni, a także tekst bardzo charakterystycznego publicznego oświadczenia profesora Krymskiego o stosunku ukraińskiej inteligencji do „ZWU”. Pomimo tego, że materiały te były publikowane w swoim czasie w całej prasie radzieckiej (i przedrukowywane w niektórych czasopismach tutejszych), wydaje się, że powinny być znane także zachodnioukraińskiej opinii publicznej, jako że nawet najpoważniejszej tutejszej inteligencji często brakuje prawdziwych i pełnych wiadomości o sprawie „ZWU” [...]. Materiały, na które zwracamy Waszą uwagę juskrawo potwierdzają fakt, że całe społeczeństwo w republice – zwłaszcza inteligencja naddnieprzańska – jest całkiem zgodne co do negatywnej oceny smutnej pamięci „ZWU” i idei, które próbowało ono wcielić w życie.*

W dalszej części ubolewano, że: *ludność ukraińska, która mieszka poza granicami swojego państwa, nie tylko nie jest dość dokładnie i systematycznie informowana, ale nawet specjalnie dezinformowana przez różne grupy i dzia-*

<sup>42</sup> Демонстрації проти арештувань на Україні. Вибили шиби в львівському рад. консуляті, „Діло” 23 II 1929, nr 260, s. 4.

<sup>43</sup> ЦДАГО України, ф. 362, оп. 1, spr. 33, к. 9.

łaczy (na szczęście, nieliczne w stosunku do ogólnonarodowej masy), wrogo nastawionych do współczesnego państwa ukraińskiego, którzy za wszelką cenę starają się pogłębić przepaść między dwoma częściami narodu ukraińskiego po tej i tamtej stronie Zbrucza. [...] Za jedno ze swych głównych zadań uważamy stanie na straży jak najściślejszego związku kulturalno-narodowego między tymi dwiema częściami narodu, mamy ku temu poparcie całej ukraińskiej społeczności radzieckiej, między innymi w szerokich warstwach naddnieprzańskiej inteligencji. Lwowski Konsulat posiada niewielkie możliwości techniczne i formalne, aby systematycznie przeciwstawiać się działalności rozłamowej tych, którzy są całkowicie pozbawieni dobrej woli i wiary. Razem z profesorem Krymskim jesteśmy przekonani, że ukraińska inteligencja w całości „ma zdrowy organizm”, chcemy więc wierzyć, że także wśród jej zachodniej gałęzi nigdy nie zabraknie tych, którzy nie pójdą na całkowitą negację wszystkiego, czym żyje ukraiński lud pracujący w swoim państwie, i zawsze będą starać się zrozumieć tę część inteligencji narodowej, która służy temu narodowi, ukraińskim robotnikom i rolnikom i razem z nimi buduje nowe życie na Wielkiej Ukrainie Radzieckiej. Na koniec wyrażona została pewność, że: *pierwszym krokiem do takiego zrozumienia, jest prawdziwa i pełna informacja, do udzielania której Konsulat we Lwowie jest zawsze chętny i gotowy.*

Zrozumiałym jest, że obrana przez J. Łapczyńskiego taktyka stosunków z ukraińską społecznością Galicji, usiłująca zagmatwać prawdziwe przyczyny represji moskiewskich i charkowskich komunistów wobec ukraińskiej patriotycznej inteligencji, wywołała oburzenie ukraińskiej prasy regionalnej. Tak np. lwowski „Nowyj Czas” 19 maja 1930 r. zamieścił pełny tekst listu konsula, a obok duży artykuł pod tytułem *Jak konsul Łapczyński poluje na głupków – echa rozprawy ZWU*, w którym położono nacisk na świadome dążenia dyplomaty radzieckiego, aby wpłynąć ideologicznie na bezpartyjną inteligencję ukraińską i przeciągnąć ją na swoją stronę. *On chce poinformować osoby neutralne o tym – pisało czasopismo – że oskarżeni się załamali, a niektórzy z nich zhańbili wszystko, w imię czego walczyli. Otóż tow. Łapczyński chce pokazać naszym niez zaangażowanym drogę: oni przyznali się do błędów, to i wy możecie zrobić to samo. Droga otwarta, a tow. Konsul przyjmie was z otwartymi ramionami. Tylko śmiało.*

„Nowyj Czas” otwarcie kpił z zadeklarowanej przez J. Łapczyńskiego gotowości, aby podawać „prawdziwą i pełną informację” o życiu USRR. *Ale prawdziwe informacje i intencje konsula ZSRR – konstatowało czasopismo – szyte są takimi grubymi nićmi, że złapać się na nie dadzą tylko głupcy. A tych my zawsze i chętnie gotowi jesteśmy konsulatowi ZSRR odstąpić.*

Publikację o analogicznej treści pod tytułem *Lwowski konsulat ZSRR „informuje”* zamieścił 20 maja na swych szpaltach dziennik „Diło”, który również podał do wiadomości czytelników pełny tekst listu J. Łapczyńskiego. Także katolicka „Nowa Zoria” 25 maja 1930 r. zamieściła publikację pt. *List radzieckiego konsula we Lwowie*, akcentując fakt znieważenia przez przedstawiciela ZSRR ogólnie przyjętych norm etykiety dyplomatycznej. *Bolszewicki konsul we Lwo-*

wie p. Łapczyński – pisano – rozesłał do znanych ukraińskich naukowców, działaczy, nauczycieli i innych ludzi, przeważnie trzymających się z dala od polityki, list z informacjami o głośnym procesie przeciwko 45 ukraińskim działaczom kulturalnym, który odbył się niedawno w Charkowie. W liście tym twierdzi, że nasza społeczność [jest] „złe” poinformowana o tej rozprawie, a on poinformuje ją dobrze. List ten ma wyraźny charakter politycznej agitacji – niebывала rzecz w zachowaniu czynnika, któremu przysługuje prawo eksterytorialności.

Incydent z listem lwowskiego konsula ZSRR znalazł też swoje miejsce na łamach stołecznej prasy II Rzeczypospolitej. Warszawska „Gazeta Polska” w jednej z publikacji zwróciła uwagę na to, że oficjalni przedstawiciele Moskwy w Polsce podsycają ukraiński separatyzm, który w samym ZSRR jest ostro tłumiony przez władzę, zaś konsul radziecki we Lwowie systematycznie zajmuje się ukraińską propagandą, świadectwem czego jest oświadczenie J. Łapczyńskiego dla ukraińskich działaczy w Polsce wydane z powodu zakończenia procesu „ZWU” w Charkowie.

Cytując odpowiedni fragment z listu J. Łapczyńskiego, warszawski dziennik podkreślał, że oświadczenie to jest adresowane do polskich obywateli, a rosyjski konsul we Lwowie występuje w roli ukraińskiego agitatora, który zachęca ludność ukraińską w Polsce aby łączyła się z „państwem ukraińskim po drugiej stronie Zbrucza”. Otóż, pod hasłem [budowy] ukraińskiego państwa agitują wśród ukraińskiej ludności w Polsce, szerząc wśród niej separatyzm – ale walczą pod tym hasłem rosyjscy urzędnicy z Moskwy, którzy otrzymują środki na swoją działalność i propagandę.

W odpowiedzi na pytanie, jak to może się dziać, gazeta stwierdziła, że to ta sama moskiewska propaganda, która tylko posługuje się innymi hasłami. „Gazeta Polska” dawała celną ocenę niby państwowego statusu USRR i jej „polityki zagranicznej”, która faktycznie kreowana była przez moskiewski Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych: *Żadnego państwa ukraińskiego nie ma, bo nie jest państwem sowiecka Ukraina, nie posiadająca ani własnego wojska, ani skarbu, ani polityki zagranicznej, a jest ona tylko prowincją, obdarzoną skromną kulturalno-narodową autonomią w granicach ideologii bolszewickiej. Ale to nie przeszkadza, aby urzędnicy moskiewskiego Narkomindielu prowadzili moskiewską propagandę pod hasłami narodowościowymi poza granicami ZSRR.*

*Na Ukrainie kwiat inteligencji ukraińskiej siedzi w więzieniach, ale we Lwowie konsul rosyjski mówi o jedności „zachodniej Ukrainy” z Wielką Ukrainą. Inne hasła, ale te same cele, którym służyli ajenci caratu we Wschodniej Galicji – złączenia tej prowincji z państwem rosyjskim.*

*Konsul Łapczyński robi dziś tę samą robotę, jaką robili dawniej w tym samym Lwowie konsulowie rządu carskiego. I każdy konsul rosyjski, każdego rządu moskiewskiego, urzędujący we Lwowie, Łucku, Wilnie – będzie robił tę samą robotę, jedynie zależnie od sytuacji zmieniając hasła i metody swej pracy<sup>14</sup>.*

<sup>14</sup> *Narodowa Demokracja a Rosja*, „Gazeta Polska” 28 V 1930, nr 144, s. 1.

W rezultacie wywołanego majowym listem J. Łapczyńskiego, a nie chciano wówczas przez Kreml skandalu w 1930 r. nastąpiły w lwowskim Konsulacie ZSRR kolejne zmiany kadrowe. 22 lipca 1930 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U postanowiło na stanowisko konsula we Lwowie: *Wysunąć kandydaturę tow. Radczenki. Wnieść to do zatwierdzenia przez KC WKP(b)*<sup>45</sup>. Wkrótce rzeczywiście stanowisko to objął Andrij Radczenko – lewicowy ukraiński socjaldemokrata, członek tzw. grupy 51. która dołączyła do KP(b)U dopiero w 1920 r. i została całkowicie zniszczona podczas represji stalinowskich<sup>46</sup>.

Warto zaznaczyć, że nim jednak to się stało, polski wywiad i policja dokładnie rozpracowały działalność Konsulatu ZSRR we Lwowie. Już 28 sierpnia 1928 r. Wydział Śledczy Komendy Miejskiej Policji Państwowej we Lwowie powiadomił tamtejsze Starostwo Miejskie, że *konsul Łapczyński świetnie [jest] poinformowany o nastrojach wśród Ukraińców i w ogóle wśród ludności Małopolski Wschodniej, oraz że usilnie stara się nawiązać towarzyskie stosunki z każdym, kto kiedykolwiek ujawnił przynajmniej cień sympatii do Ukrainy Radzieckiej*<sup>47</sup>.

Jednym z jawnych sowietofilów, jak zanotowano w tej samej informacji, był prof. Mychajło Wozniak: *Nie należy on – pisano – do żadnej partii, fanatycznie nienawidzi Polski, przestał wykładać w gimnazjum i utrzymuje się ... z przychodów, otrzymanych za prace naukowe... W związku ze słabym rozwojem ukraińskiej działalności wydawniczej w Polsce, zaczął on drukować swoje prace za pośrednictwem konsula Łapczyńskiego na Ukrainie Radzieckiej w organie Ukraińskiej Akademii Nauk pt. „Ukrajina” i w miesięczniku „Życie i rewolucja” (Життя і революція). Honoraria za prace wypłacano mu za pośrednictwem konsula Łapczyńskiego.* Informacja ta kończyła się uwagą, że profesor M. Wozniak zachęca i zaprasza innych autorów, aby wysyłali swoje prace na Ukrainę Radziecką<sup>48</sup>.

Szczegółne zaniepokojenie władz polskich w Galicji Wschodniej wywołał dyrektor Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie, dr Hłarion Swiencicki, który jeszcze na początku lat 20. z własnej inicjatywy nawiązał osobiste kontakty z kulturalno-oświatowymi placówkami Ukrainy Radzieckiej oraz kilkakrotnie odwiedził Kijów i Charków. W 1928 r. odbył kolejną podróż do USRR, celem której było załatwienie w kołach urzędowych sprawy powrotu do Lwowa materiałów muzeum, wywiezionych do Rosji w 1915 r., podczas cofania się wojsk carskich z Galicji Wschodniej.

W związku z pobytem uczonego na terytorium USRR w liście polskiego wicekonsula w Charkowie skierowanym do MSZ w Warszawie i do konsulatu RP w Moskwie z dnia 13 października 1928 r. podkreślano, że I. Swiencicki jest najbardziej zauważalną postacią wśród ukraińskich naukowców z Galicji

<sup>45</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 6, спр. 185, с. 18.

<sup>46</sup> К. Науменко, *Генеральне консульство СРСР у Львові*, „Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність” 2000, т. 7, с. 395.

<sup>47</sup> Zob.: *З історії революційного руху у Львові, 1917-1939: документи і матеріали*, Львів 1957, s. 319.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 319-320.

Wschodniej pozostająca pod wpływem ideologii bolszewickiej. Reprezentuje on bowiem: *typ inteligenta ukraińskiego, który w fakcie istnienia Ukraińskiej Republiki Radzieckiej widzi maksimum tego, co w danych warunkach politycznych może zdobyć ruch ukraiński*. Prof. Swiencicki: *reprezentuje wrogo nastawioną do Polski część ukraińskiej inteligencji, która jednak uważa za swój najważniejszy obowiązek utrzymać się na swoich stanowiskach w Małopolsce Wschodniej, na wewnętrznym froncie walki z polską państwowością. W swojej działalności politycznej część ta wzoruje się dokładnie na Ukrainie Radzieckiej, pokłada największe nadzieje w radzieckiej polityce narodowościowej*<sup>49</sup>.

W warunkach aktywizacji współpracy naukowej i kulturalnej między Ukrainą Radziecką a ukraińskimi środowiskami inteligentnymi w Polsce coraz bardziej naglącą stawała się potrzeba organizacji Wszechukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą (Всеукраїнське товариство культурного зв'язку з закордоном – WUTOKZ), które decyzją władz miało działać autonomicznie w ramach powstałego w 1925 r. Wszechzwiązkowego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą (Всесоюзное общество культурной связи с заграницей – WTKZ). Tworzenie Towarzystwa w warunkach reżimu radzieckiego odbywało się jednak bardzo wolno. W styczniu 1926 r. Ludowy Komisariat Oświaty USRR uznał za słuszne stworzenie WUTOKZ. 10 czerwca tegoż roku statut Towarzystwa został zatwierdzony przez RKL USRR, ale swoją działalność WUTOKZ faktycznie rozpoczęło dopiero 15 listopada 1928 r.<sup>50</sup> Znacząco hamowało to nawiązywanie związków kulturalnych z Galicją Wschodnią. Przy czym, jak informowano 16 kwietnia 1928 r. władze w Charkowie, nawiązywanie kontaktów z polskimi instytucjami nie stanowiło żadnych problemów, jako że *polские организации, институты и poszczególне osoby same приходят до Консулату и порускают різне справы, котóre же интересуют*. Natomiast do odpowiednich ukraińskich instytucji, podkreślano w dokumencie, *треба іść, докладней ходити по кілька рази и в тен спосіб навіязувати контакт*. Przyczynę takich trudności podczas nawiązywania kontaktów z ukraińską inteligencją w Polsce pracownicy Konsulatu ZSRR we Lwowie widzieli między innymi w tym, że: *заходниукраїнська інтелігенція в більшій частині належить до UNDO і dlatego на наше пропозиції не завжди відповідає так, якби ми собі życчили*. Dawała się też we znaki znana biurokracja radzieckich instytucji i organizacji. Lwowskie przedstawicielstwo

<sup>49</sup> Сут. за: *Боротьба за возз'єднання Західної України з Українською РСР: 1917-1939. Збірник документів та матеріалів*, Київ 1979, s. 223.

<sup>50</sup> Zob.: О.П. Моргаєнко, *Утворення і початок діяльності Всеукраїнського товариства культурного зв'язку з закордоном*, „Український історичний журнал” 1980, nr 8, s. 120-124. Warto dodać, że sprawę potrzeby utworzenia WUTOKZ poruszano już w 1925 r., m.in. 21 sierpnia, kiedy to na posiedzeniu Biura Politycznego KC KP(b)U wysłuchano referatu *О установієннї наукових і культурових зв'язків УСРР з заграниччєм*. Postanowiono wówczas wystąpić do władz republiki o podjęcie starań w celu powołania do życia takiego Towarzystwa albo republikańskiej filii takiej organizacji działającej już na terenie ZSRR. Zob.: ЦДАГО України. ф. 1, оп. 16, spr. 1, к. 229.

dypomatyczne zwracało uwagę kierownictwa partyjno-państwowego USRR na liczne wypadki, kiedy sprawy skierowane do odpowiednich instytucji Ukrainy Radzieckiej przez galicyjskie organizacje kulturalne pozostawały bez odpowiedzi albo też zainteresowani zmuszeni byli czekać na nią miesiącami. Liczne były także skargi zachodnioukraińskich naukowców, na trudności związane z pozyskiwaniem publikacji wydawanych w ZSRR. Bardzo szwankowała wymiana między bibliotekami, np. Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki, mimo iż wysyłało wszystkie swe wydania, bardzo rzadko otrzymywało w zamian publikacje Ukraińskiej Akademii Nauk i innych instytucji naukowych<sup>51</sup>. Ponadto działacze ukraińscy ze Lwowa bardzo negatywnie przyjmowali fakt, że napływająca z Ukrainy Radzieckiej korespondencja prowadzona była w języku rosyjskim, co wyraźnie świadczyło o lekceważeniu języka ukraińskiego przez władze USRR oraz radzieckie przedstawicielstwa dyplomatyczne za granicą<sup>52</sup>.

W tej sytuacji poważne nadzieje wiązano z powstaniem Wszzechukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą (WUTOKZ). 24 kwietnia 1928 r. zastępca pełnomocnika LKSZ ZSRR na Ukrainie I.J. Kułyk (1897-1937) w liście do sekretarza generalnego KC KP(b)U L.M. Kaganowicza pisał: *Prawie cała nasza praca w Polsce jest paraliżowana brakiem działalności Ukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą [...]. Kolegium LKSZ uważa, że powinniśmy uczynić starania by, jeżeli nie przeciągnąć na swoją stronę UNDO, to przynajmniej go neutralizować. Osobiście nie wierzę, by istniała możliwość przeciągnięcia na naszą stronę UNDO. Ale neutralizować je można i trzeba poprzez masowe organizacje kooperatywne, a szczególnie kulturalne. Osiągnąć to można, podkreślał I.J. Kułyk, przede wszystkim poprzez poszerzenie naszego wpływu kulturalnego na Ukrainie Zachodniej, ale bez specjalnej instytucji w rodzaju Towarzystwa Związków Kulturalnych jest to niemożliwym. Pisaliśmy już o tym [...] i mieliśmy nadzieję, że sprawa ta będzie postawiona w Sekretariacie czy w Biurze Politycznym. Do tej pory nie otrzymaliśmy o tym żadnej wiadomości. Bardzo proszę o przyspieszenie rozwiązania tej podstawowej sprawy*<sup>53</sup>.

Wreszcie 9 maja 1928 r. J.A. Berzin zawiadamiał J.M. Kociubynskiego: *Instytucja [tzn. Biuro Polityczne KC KP(b)U – O.R.] natychmiastowo uchwaliła stworzenie Towarzystwa Związków Kulturalnych, które powinno wykonywać liczne zadania [...]. Przewodniczącym Towarzystwa mianowano tow. [Oleksandra] Połockiego. Kandydaturę tę uważam za udaną, gdyż z jednej strony tow. Połocki w związku ze swoją pracą zagraniczną, obeznany jest z tymi zadaniami, które powinno wykonywać Towarzystwo Związków Kulturalnych, z drugiej strony natomiast będąc jednocześnie zastępcą ludowego komisarza oświaty, będzie w stanie wspomagać to Towarzystwo poprzez swoje doświadczenie.*

<sup>51</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2679, к. 56.

<sup>52</sup> Zob.: О.С. Рубльов, Ю.А. Черченко, *Сталінщина й доля західноукраїнської інтелігенції (20 – 50-ті роки ХХ ст.)*, Київ 1994, s. 275-276.

<sup>53</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2679, к. 39.

Sprawa organizacji Towarzystwa, opracowania i zatwierdzenia jego statutu posuwała się bardzo wolno i faktycznie, jak już wspomniano zaczęło ono działać dopiero od 15 listopada 1928 r. Moskwa „szczególnych sprzeciwów” nie zgłaszała, ale cały czas, w czasie jego organizacji, starała się „trzymać rękę na pulsie”. Tak np. 21 czerwca 1928 r. członek Kolegium LKSZ ZSRR, a zarazem kierownik Oddziału Polski i krajów Bałtyckich Borys Stomoniakow (1882-1941) pisał do J.A. Berzina: *W odpowiedzi na Wasz list [...] zawiadamiam, że na moją propozycję Kolegium rozpatrzyło wczoraj swoje postanowienie w sprawie zbliżenia kulturalnego z Ukrainą Zachodnią i uchwaliło, aby nie sprzeciwiać się zorganizowaniu ukraińskiego Towarzystwa na rzecz związków kulturalnych, ale pod następującymi warunkami: a/ Towarzystwo poprzez swojego przedstawiciela we Lwowie i pod ogólną kontrolą naszego konsulatu prowadzić pracę na rzecz kulturalnego zbliżenia z wyłącznie z Ukrainą Zachodnią; b/ w innych krajach, tak jak do tej pory, praca będzie prowadzona poprzez W[szechzwiązkowe] T[owarzystwo] Z[wiązków] K[ulturalnych z Zagranicą]; c/ wszystkie główne zagadnienia działalności ukraińskiego Towarzystwa we Lwowie będą uprzednio uzgadniane z WTKZ.*

Stomoniakow szczególnie podkreślał potrzebę dokładnej kontroli działalności WUTOKZ oraz jego pracowników ze strony Biura Politycznego KC KP(b)U: *Ze względu na istnienie wrogich nam tendencji wśród inteligencji tak Zachodniej, jak i naszej Ukrainy, Kolegium uważa, że działalność tego Towarzystwa powinna odbywać się pod szczególną kontrolą ukraińskiej Wyższej Instancji [Biura Politycznego KC KP(b)U – O.R.], aby Towarzystwo nie umożliwiło kontaktów elementów dywersyjnych z naszej Ukrainy z wrogimi elementami z Ukrainy Zachodniej.* List kończył się przypomnieniem J.A. Berzinowi, że jest on moskiewskim przedstawicielem w USRR: *Niezależnie od tego, Wy jako pełnomocnik LKSZ powinniście pilnować działalności ukraińskiego Towarzystwa i na czas dawać nam sygnały o wszystkich wypadkach, w których ta działalność może wywołać sprzeciw z punktu widzenia LKSZ<sup>54</sup>.*

Nic więc dziwnego, że po takiej odpowiedzi Moskwy WUTOKZ, podobnie jak i wcześniej, „nie dawało oznak życia”. 30 lipca 1928 r. J.M. Kociubynski w liście do charkowskiego Pełnomocnika LKSZ po raz kolejny nalegał, aby stworzone trzy miesiące temu w Charkowie Towarzystwo Związków Kulturalnych z Zagranicą, nareszcie zaczęło pracę. *Do tej pory jego pracy w ogóle nie odczuwam ani ja, ani tow. Łapczyński, a tym bardziej ci, dla obsługi których zostało ono powołane. Tu jak na razie jest puste miejsce<sup>55</sup>.* Jurij Kociubynski już uprzednio kilka razy zwracał uwagę kierownictwu dyplomacji republikańskiej na potrzebę aktywizacji związków kulturalnych z Ukraincami za granicą, przede wszystkim zaś z działaczami nauki i kultury. *Swoją pracą w tej dziedzinie – podkreślał – możemy zainteresować znaczną ilość ukraińskiej inteligencji z UNDO i kół, bliskich UNDO. Do nas należy szeroka reklama naszej działalności kulturalno-oświatowej i naukowej; trzeba zaprezentować nasze osią-*

<sup>54</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, spr. 2708, к. 47-48.



*gnięcia, nasze sukcesy, a one nie są małe. Trzeba zająć się reklamą naszych osiągnięć*<sup>56</sup>.

Szczególnie nalegał na potrzebę regularnego zapraszania naukowców i artystów galicyjskich przez dyplomatycznych przedstawicieli Ukrainy Radzieckiej w II Rzeczypospolitej. Tym bardziej, że w tym akurat okresie oni sami, wierząc w autentyczność procesów ukrajinizacyjnych, byli zainteresowani uczestnictwem w licznych zjazdach i konferencjach, uroczystościach jubileuszowych w USRR. Na przeszkodzie temu stawały nie tylko polskie władze, ale i radziecki system biurokratyczny, który pragnął minimalizować naukowy i kulturowy związek obu części Ukrainy. 16 kwietnia 1929 r. J.M. Kociubynski w liście do I.J. Kutyka kolejny raz przypominał: *W marcu 1928 r., trzynaste miesiący temu, poruszałem sprawę wyjazdów do ZSRR, między innymi do USRR. Ukraińskie organizacje studenckie, związki bibliotekarzy, lekarzy, a także kilka innych organizacji poruszyło i nadal poruszają sprawę wyjazdów do nas. Będąc zainteresowani takimi wizytami, powinniśmy sprzyjać rozwojowi takich wycieczek, powinniśmy nawet przyznać pewne ulgi dla turystów (choćaby połowę tych ulg, jakie mają podczas podróży do innych krajów). Wycieczki mogą być [organizowane] przeważnie w lecie. Wy zeszłego roku opóźnialiście się z odpowiedzią sześć miesięcy, potem daliście odpowiedź wymijającą, i sprawa z wycieczkami została zerwana, jako że było już po sezonie. Uważam, że w tym roku trzeba pozytywnie rozwiązać sprawę tych wyjazdów. Bardzo proszę omówić to z zainteresowanymi instytucjami i dać jasną i dokładną odpowiedź*<sup>57</sup>.

Do biurokratycznych odpowiedzi uciekali się czasem nawet świadomi narodowo ukraińscy komuniści. Tak, na przykład, 29 października 1929 r. ludowy komisarz oświaty USRR Mykoła Skrypnyk odpowiadając na postanowienie Biura Politycznego dotyczące potrzeby regularnego zapraszania naukowców ukraińskich z Galicji Wschodniej stwierdzał:

*1/ co do listy osób z Ukrainy Zachodniej, trzeba wyłonić takie, które mają zostać zaproszone i przekazać im zaproszenie poprzez Towarzystwo Związków Kulturalnych z Zagranicą;*

*2/ od maja [1929 r.] LKO nie organizował żadnych zjazdów naukowych i dlatego do tej pory zaproszenia nie były realizowane. Przy okazji organizowania w przyszłości takich zjazdów zaproszenia będą realizowane zgodnie z listą, którą ułoży Towarzystwo Związków Kulturalnych;*

*3/ co do środków na przyjazdy naukowców z Ukrainy Zachodniej – Ludowy Komisariat Oświaty w Moskwie specjalnie tego nie przewidywał w swoim kosztorysie. Najwyraźniej trzeba będzie sfinansować po części ze środków przeznaczonych na zjazdy naukowe, po części zaś ze środków Towarzystwa Związków Kulturalnych*<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> Ibidem, spr. 2679, k. 59.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Ibidem, op. 7, spr. 124, k. 46-47.

<sup>58</sup> Ibidem, op. 20, spr. 2708, k. 51.

Jak bardzo sprawa obciążona była utrudnieniami biurokratycznymi świadczy sytuacja jaka wytworzyła się wokół zaproszenia na występy do USSR znanego galicyjskiego kompozytora, pianisty i muzykologa, dyrektora Wyższego Instytutu Muzycznego im. M. Łysenki we Lwowie, Wasyla Barwińskiego. Jurij Kociubynski 30 lipca 1928 r. pisał z Warszawy: *Historia przyjazdu galicyjskiego kompozytora Barwińskiego na Ukrainę ciągnie się już trzy i pół roku. Przecież jest to najpoważniejsza siła w Galicji. Jest on nastawiony proradziecko, prosi, aby dać mu możliwość zapoznania się z ukraińskimi kompozytorami-muzykami. Nie chce on zarobić na tym wyjeździe. Pragnie nawiązać znajomości i zapoznać naszych muzyków z nową muzyką galicyjską. Przyjechałby nawet na własny koszt, gdyby było go stać. Koncert chce zorganizować tylko po to, aby opłacić wydatki na przyjazd, ten przyjazd zaś odwleka się latami, z jesieni na wiosnę, z wiosny – na jesień*<sup>59</sup>. Ten znany dyplomata z rozżaleniem konstatował: *Ogólnie trzeba powiedzieć, że do naszej niedbałości i nieumiejętności działania tu [na Ukrainie Zachodniej – O.R.] trudno się przystosować, przecież wydarzenia nie mogą czekać a my zawsze się spóźniamy*<sup>60</sup>.

O tym, że nie były to odczucia odosobnione, i że cała sprawa była hamowana przez Moskwę, świadczy także wypowiedź ówczesnego pełnomocnika Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR przy Radzie Komisarzy Ludowych USSR w Charkowie Jana Berzina, który 9 maja 1928 r. pisał do Warszawy do Kociubynskiego: *Drogi Juriju Michałowiczu! Wasze skargi i ubolewania są dla mnie zrozumiałe, nie na darmo w ciągu mojego ośmioletniego przebywania za granicą z podobnymi skargami osobiście szturmowałem Ludowy Komisariat Oświaty w Moskwie i inne instytucje. Nie wdając się w dokładne wyjaśnienie wszystkich przyczyn, które spowalniają naszą pracę, chcę tylko zaznaczyć, że my z tow. Kulykiem zawsze staraliśmy się i staramy się nadal przyspieszać rozwiązanie aktualnych spraw i ulżyć Wam i innym zagranicznym towarzyszom w wykonywaniu Waszego trudnego zadania. Szkoda, że w wielu wypadkach jesteśmy bezsilni, aby zrobić cokolwiek w należyłym czasie i w odpowiednim zakresie*<sup>61</sup>.

Dzięki długim i żmudnym staraniom ukraińskich dyplomatów i zaangażowaniu wyższych instancji urzędowych USSR, przede wszystkim ludowego komisarza oświaty Mykoły Skrypnika, władze w Moskwie, dla zachowania pozorów musiały przynajmniej częściowo ustąpić. Jesienią 1928 r. odbył się wreszcie na Ukrainie Radzieckiej koncert pianisty W. Barwińskiego, który wystąpił wraz z wiolonczelistą Bohdanem Bereżnyckim<sup>62</sup>. W latach 1927-1932 w teatrach operowych Charkowa i Kijowa dyrygował kompozytor i pianista

<sup>59</sup> Ibidem, spr. 2679, k. 60.

<sup>60</sup> Ibidem, k. 62.

<sup>61</sup> Zob.: O.C. Рубльов, Ю.А. Черченко, *Сталінщина й доля західноукраїнської інтелігенції...*, s. 68.

<sup>62</sup> Zob.: *Гості з Західної України: На Радянську Україну прибули композитор В. Барвінський і віолончеліст Березницький. Стан музичної справи в Західній Україні, „Культура і побут” 22 X 1928, nr 41/42, s. 4.*

Anton Rudnicki<sup>63</sup>. W 1929 r. w ZSRR zakończył się triumfem występ pianistki ze Lwowa Lubki Kołesy. W Charkowie w 1928 r. występował tenor Orest Rusnak, a inny ze śpiewaków Mychajło Hołyński w latach 1927-1930 (z przerwą) pracował jako solista w teatrach operowych Odessy i Charkowa<sup>64</sup>.

To, że dochodziło do tych kontaktów było osobistą zasługą ludowego komisarza oświaty Mykoły Skrypnika. Starał się on wpływać także na innych komisarzy rządu charkowskiego. Np. 15 stycznia 1928 r. pisał on do ludowego komisarza finansów: *Charkowska opera państwowa zaprosiła na etat artystę Hołyńskiego M.T. ze Lwowa. Zgodnie z umową podpisaną przez operę, artyście Hołyńskiemu przyznano prawo do comiesięcznego przekazywania za granicę 300 amerykańskich dolarów [...]. Hołyński, powołując się na zagrożenie sprzedaży przez sąd jego majątku w Galicji, prosi o zwiększenie wyznaczonej dla niego sumy i pozwolenie przekazywania za granicę co miesiąc 450 amerykańskich dolarów.* Ludowy Komisariat Finansów wyraził na to zgodę<sup>65</sup>.

Status M. Hołyńskiego w USRR jako Ukraińca, ale obywatela polskiego był dosyć skomplikowany. Przebywając na Ukrainie Radzieckiej, codziennie zdawał egzamin z podwójnej lojalności. Jakby na to nie patrzyć pracownicy Konsulatu Generalnego Polski w Charkowie całkiem słusznie uważali śpiewaka za obywatela Polski, ale też odpowiednie „zainteresowane osoby” w USRR (kierownictwo republikańskiego quasi dyplomatycznego urzędu i organów NKWD – GPU) miały go na uwadze. O złożoności całej sytuacji świadczy relacja zastępcy pełnomocnika Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych I.J. Kułyka dotycząca obecności Hołyńskiego 27 grudnia 1927 r. w Konsulacie Generalnym RP w Charkowie na uroczystościach z okazji urodzin małżonki konsula generalnego K. Skrzyńskiego: *Charakterystycznym jest, – pisał urzędnik charkowski – że artysta opery Hołyński, który niedawno przyjechał z Galicji, zobaczywszy mnie, zaczął się nagle tłumaczyć, że nie mógł nie przyjąć zaproszenia Skrzyńskiego, jako że on, Hołyński, do tej pory jeszcze pozostaje obywatelem polskim. Później zaczął mówić o gnębieniu Ukraińców w Galicji na tyle ostro, że musiałem zmienić temat rozmowy. Hołyńskiego zaprosili, wiadomo, po to aby śpiewał i on się do tego przygotowywał. Ale zobaczywszy nas, Hołyński odmówił śpiewania, tłumacząc że fortepian jest za nisko nastrojony jak dla jego głosu i repertuaru<sup>66</sup>.*

Sam zainteresowany później w swych wspomnieniach epizod ten pominął, pisząc tylko: *Mnie nazywano dyplomatycznym śpiewakiem i uważano, że jestem bardzo bogaty. Nie była to prawda. Akurat tak się złożyło, że zapraszały*

<sup>63</sup> Zob.: А. Рудницький, *Опера в Харкові*, „Діло” 6 V 1928, nr 99, s. 3. Przedruk z: „Діла”: Idem, *Опера в Харкові*, „Культура і побут” 16 III 1928, nr 20, s. 2. Zob. także: Idem, *Музичне життя в Харкові*, „Культура і побут” 2 VI 1928, nr 22, s. 3.

<sup>64</sup> Zob.: О. Вишня, *Мистецькі силуети: Михайло Голинський*, „Культура і побут” 3 III 1928, nr 9, s. 2-3; Przedruk z: *Мистецькі силуети: Михайло Голинський*, „Діло” 8 IV 1928, nr 80, s. 2; М. Голинський, *Спогади*, передне слово та передмова С.Д. Козака, Київ 1993.

<sup>65</sup> ЦДАГО України, ф. 166, оп. 7, спр. 267, к. 7.

<sup>66</sup> Zob. О.С. Рубльов, Ю.А. Черченко, *Сталінщина й доля...*, s. 276.

*mnie przeważnie misje zagraniczne i konsulaty [w ówczesnej USRR – O.R.] na różne występy i prezentacje, za co, wiadomo, dobrze mi płacili. Ubrania przywoziłem z Galicji i byłem zawsze dobrze i modnie ubrany. Może dlatego uważano mnie za bardzo bogatego<sup>67</sup>.*

Doskonale natomiast zapamiętał śpiewak odwiedziny polskiego konsulatu w Tyflisie: *Miałem polski paszport – wspominał – i trzeba było [...] odwiedzić na następny dzień skromny polski konsulat, który był w znacznym stopniu nominalnym, ponieważ w Gruzji było bardzo mało polskich obywateli [...]. Przybywszy tam, przedstawiłem się bardzo miłemu i uprzejmemu sekretarzowi, który zastępował konsula. Zaprosił mnie on na herbatę. Podczas herbatki z tortami i ciasteczkami szybko przeszliśmy do sławnych kaukaskich win. Sekretarz, oderwany od języka polskiego i ludzi z Polski, serdecznie się cieszył i zarzucał mnie różnymi pytaniami o Lwów, Warszawę, Kraków, Poznań. Mimochodem wspominał, że we Lwowie mieszka jego kuzynka Falkenberg [...]. Usłyszawszy nazwisko Falkenberg, ucieszyłem się. Przecież ją dobrze znam, bo razem mieszkaliśmy przy ulicy Tarnawskiego u jej przyjaciółki, wdowy Wandy Stobieckiej. Sekretarz konsulatu uradował się, kiedy mu o tym powiedziałem. Od tego dnia zaprzyjaźniłem się z tym Polakiem, często spotykaliśmy się, dzwonił mi do siebie i nawet korzystałem z jego auta<sup>68</sup>.*

Te wizyty w Charkowie i Kijowie, a także Tyflisie, ukraińskich artystów i naukowców, którzy przyjeżdżali z Polski do USRR na występy, albo byli tam zatrudniani, musiały się ograniczać do obowiązujących, ogólnoprzyjętych norm dyplomatycznych. Z czasem – dzięki „łaskawości” GPU USRR – nabrały one pejoratywnego zabarwienia i goście z Ukrainy traktowani byli, jako wykonawcy „zadań szpiegowskich” na korzyść *imperialistycznej Polski*.

Ukraińscy dyplomaci radzieccy byli przede wszystkim przedstawicielami ZSRR za granicą, obowiązani reprezentować przede wszystkim potrzeby rosyjskiej ideologii komunistycznej, a dopiero w drugiej kolejności byli – o ile pozwalały na to możliwości i własna samoświadomość – Ukraińcami. Dlatego z inspiracji Kremla oraz jego charkowskich przedstawicieli dokładali oni znacznych wysiłków w prowadzeniu pracy destrukcyjnej, zmierzającej do rozkładu ukraińskich partii politycznych i towarzystw działających na terenie II Rzeczypospolitej. O jednym z projektów takiej działalności świadczy list wielokrotnie tu wspomnianego Jurija Kociubynskiego z 30 lipca 1928 r.: Pisał on bowiem do swych władz w Charkowie: *Istnieje możliwość przejęcia w nasze ręce „Literaturno-Naukowego Wistnyka”. Istnieje także możliwość stworzenia codziennej, dobrze prosperującej gazety, która stłamsi całą undowską prasę. Musi ona być prowadzona bardzo ostrożnie, musi być pozapartyjna, trochę hałaśliwa, bardzo żywa, taka, która robi politykę nie artykułami, a informacjami. Wszystko to jest bardzo ważne, i wszystko może być zrealizowane pod warunkiem, że Charków poważnie zajmie się dostarczaniem materiału dla gazety i ar-*

<sup>67</sup> М. Голинський. Спогади..., s. 301.

<sup>68</sup> Ibidem, s. 338.

tykułów dla czasopisma. Bez gwarancji aktualności i wykonania na czas pracy przez Charków za tę sprawę nie można się brać<sup>69</sup>.

Charkowscy urzędnicy poparli inicjatywę opanowania „Literaturno-Naukowego Wistnyka” (LNW). Zadanie to powierzono Kociubynskiemu i ówczesnemu konsulowi we Lwowie Łapczyńskiemu. 18 stycznia 1929 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U uchwaliło tajną instrukcję w sprawie „Wistnyka”. Zalecano w niej: 1/ podjęcie działań w celu reorganizacji „Literaturno-Naukowego Wistnyka”; 2/ zobowiązanie Sekretariatu KC do wyznaczenia towarzysza do pracy w redakcji czasopisma oraz towarzysza do organizacji nadsyłania z Ukrainy materiałów dla czasopisma<sup>70</sup>.

O tym, że od razu przystąpiono do dzieła świadczy list, jaki 2 marca 1929 r. przesłał ówczesny redaktor „Literaturno-Naukowego Wistnyka” Dmytro Doncow do emigracyjnego pisarza i publicysty Jurija Łypy (1900-1944). *Sprawa z LNW – pisał on – permanentny kryzys. Utworzyła się natomiast Spółka – redaktorzy „Dila” F. Fedorciw, M. Rudnicki oraz, oprócz nich, A. Kruszelnicki i Swiencicki, za którymi stoi, finansujący Spółkę, bolszewicki konsul Łapczyński. Spółka nazywa się „Nowi Szlachy”. Chce ona (heroldzi jej w Radzie Nadz[orczej] Spółki Wydaw[niczej], która wydaje LNW, to prof. Rakowski i „inżynier” A. Hładyszowski) zawładnąć LNW. W razie niepowodzenia będzie [ona] wydawać swoje czasopismo p.n. „Nowi Szlachy”, które już się składa. Łapczyński „gwarantuje” naszym „zmiennikom” 2.000 prenumeratorów, co oznaczałoby dochód 6.000 polskich złotych na miesiąc, honorarium – 15 dolarów od arkusza (LNW „płaci” po 5). Na to złapała się rybka duża i mała. I chociaż w LNW – według zdania przyjaciół Łapczyńskiego – nie ma ani literatury, ani nauki, – w pierwszej kolejności ta grupa chciała zjednać dla swojego czasopisma nieistniejących literatów z przeklętego LNW. Od pewnych osób (między innymi od W. Paczowskiego) dostali odprawę, ktoś odszedł, ktoś (i to z „naszych znanych”) przyszedł do mnie, płakał i zapewniał w wiecznej sympatii, ale – prosił skreślić jego imię z listy współpracowników: „trzebaż żyć” itp.*

D. Doncow nie widział jasnych perspektyw dla redagowanego przez siebie wydawnictwa, tym niemniej, nie miał zamiaru „składać broni” i kapitulować. Żalił się jednak dalej Łypie: *Nawet jeśli LNW nie przekażą Łapczyńskiemu i K[ociubynskiemu], to w każdym bądź razie konkurencja z „Nowymi Szlachami” nie będzie lekka. Nie przez to, że oni pozyskują kogoś, ale przez wysokie honoraria. Po cichu popiera akcję bolszewików antybolszewickie UNDO, które woli diabła niż mnie, zarzucając mi (ustami niemądrego Mudrego na ostatnim zjeździe partii) to samo, co zarzucali Sokratesowi – „demoralizację młodzieży”. Chociaż niebezpieczna jest ta Spółka, jednak na razie cykuty nie piję, natomiast, jak zawsze herbatę i kawę (wina, niestety – nie). Od konkurencji mogłaby uratować LNW tylko solidna pomoc materialna; niestety,*

<sup>69</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 20, спр. 2679, к. 61.

<sup>70</sup> Ibidem, op. 16, спр. 6, s. 274.

mecenasów nie znam, i zwykle ich nie ma dla „kotów, które chodzą swoimi drogami”, [a] ja do zaprzęgu się nie nadaję<sup>71</sup>.

Wiele ciekawych faktów dotyczących zakamuflowanych działań przedstawicieli USRR we Lwowie podawał już po II wojnie światowej (1948 r.) w swych wspomnieniach Wołodymyr Doroszenko: *Lwowski konsul radziecki Łapczyński, który swoim zręcznym zachowaniem potrafił zjednać sobie wielu zwolenników wśród ukraińskiej inteligencji miasta, naciskał poprzez różnych pośredników na dyrekcję Ukraińskiej Spółki Wydawniczej, aby zwolniła dr. Doncowa i wyznaczyła innego redaktora, który wprowadziłby sowietofilski kierunek. Nawet wysyłał do mnie wicekonsulu Hrihoriewa, który pewnego razu w wielkiej konspiracji, chowając się przed ludzkimi oczyma, zjawił się u mnie chcąc namówić mnie, abym na posiedzeniu dyrekcji ustosunkował się przychylnie do [proponowanych] zmian. Ja stanowczo odmówiłem [...]. Bardzo przeszkadzała bolszewikom również współpraca z LNW zmarłego Wasyla Stefanyka, tym bardziej, że on, jak i O. Kobyłańska, otrzymywali od Ludowego Komisariatu USRR dożywotnią emeryturę. Stefanyk przyjął tę emeryturę pod warunkiem, że będzie ona nagrodą od narodu ukraińskiego za jego dorobek literacki, a nie jakąś pensją, i że on za żadną cenę nie zmieni swoich przekonań politycznych [...]. I rzeczywiście, żadne namowy bolszewickich urzędników nie zmusiły Stefanyka, aby uczestniczył w działalności radzieckich organów na gruncie lwowskim. Tak samo nic nie dały starania konsulat, żeby rzekł się on współpracy z LNW [...]. Bolszewicy, nie odważyli się jednak zerwać kontaktów ze sławnym pisarzem<sup>72</sup>.*

Ostatecznie z planów przejścia „LNU” i przekształcenia go w czasopismo radzieckie, władze charkowskie i ich przedstawiciele we Lwowie i Warszawie musiały zrezygnować. Wprowadzono natomiast inny wariant przeciwdziałania wpływom „LNU” polegający na subsydiowaniu przez Charków, „odpowiednio zorientowanego” miesięcznika „Nowi Szlachy” (1929-1932)<sup>73</sup>.

W *Kosztorysie wydatków zagranicznych KC KP(b)U na rok 1930/31* (zawierzonym przez Biuro Polityczne KC KP(b)U 27 września 1930 r.) roczne subsydlum na działalność czasopisma „Nowi Szlachy” w wysokości 600 amerykańskich dolarów zostało umotywowane w ten sposób: *Na Ukrainie Zachodniej jedyne grube czasopismo – w grupie tamtejszej prasy zajmie ważne miejsce. Nie zważając na to, że „Nowi Szlachy” zostały przyjęte negatywnie przez prasę polską i ukraińską, czasopismo to zdołało skupić wokół siebie znaczne grupy autorów, tak wśród młodzieży, jak też i starszych literatów.*

<sup>71</sup> Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, Dział rękopisów, sygn. Rps. Nr Akc 2469/II, Korespondencja Jurija Ł. уру, k. 83-84.

<sup>72</sup> В. Дорошенко. *Літературно-науковий вісник. Показчик змісту* (1898-1932), т. 1-109, уклад Б. Ясінський, Київ – Нью-Йорк 2000, s. 541.

<sup>73</sup> 15 stycznia 1929 r. we Lwowie odbyło się zebranie, na którym założono spółkę wydawniczą „Nowi Szlachy”. Wśród jej organizatorów, oprócz Antona i Iwana Kruszelnickich byli Kost’ Lewycki, Ilarion Swiencicki, Fed’ Fedorciw, Lew Petruszewicz, Pawło Wołosienka, Myron Hawrysiwicz,

*Czasopismo nie jest nawet sowietofilskim [słowa te zostały jednak wykreślone z pierwszego tekstu dokumentu – O.R.] Daje ono jednak możliwość przyciągnięcia do współpracy szerszych kół inteligencji, odrywając ich od współpracy z antyradzieckimi czasopismami, którym jest w pierwszej kolejności „LNU”. Oprócz tego, przeciwstawiając „Nowi Szlachy” „Literaturno-Naukowomu Wistnykowi”, odbieramy temu ostatniemu pewien krąg czytelników z tzw. szerokich kół inteligencji<sup>74</sup>.*

Właśnie, w tym „odrywaniu” zachodnioukraińskich czytelników i autorów od „LNU” ze względu na jego bardzo krytyczne artykuły na temat rzeczywistości na Ukrainie Radzieckiej (pióra Dmytra Doncowa i nie tylko jego) oraz całego ogółu czasopism ukraińskich wydawanych w II Rzeczypospolitej, leżało główne zadanie wydawnictw sowietofilskich, takich jak „Nowi Szlachy”.

Kiedy pod koniec lat dwudziestych wydawało się, że kontakty naukowe i kulturalne między Zachodnią i Wschodnią Ukrainą, zaczynają się polepszać, to nagle na początku lat trzydziestych zostały one brutalnie i jednostronnie zerwane. W ZSRR reżim stalinowski postanowił wzmocnić dyktaturę proletariatu i zlikwidować wszystko co mogłoby jego zdaniem prowadzić do rozbijania jedności ojczyzny proletariatu, a czynnik ukraiński uznano tu za szczególnie niebezpieczny. Rozpoczynają się więc na Ukrainie: intensywna rusyfikacja, likwidacja inteligencji, nawet tej o bolszewickich poglądach, wspomniany proces ZWU, przymusowa kolektywizacja i wreszcie „wielki głód” w latach 1932-1933. Wszystko co zagraniczne stało się podejrzane i niebezpieczne. Nie pozostawało to bez wpływu na drugą stronę, gdzie stopniowo zaczęły docierać wiadomości na temat stalinowskich represji. W tych warunkach następowało wzajemne oddalanie się od siebie inteligencji ukraińskiej po obu stronach Zbrucza.

Tak więc faktycznie nie rozwinęło swej działalności wspomniane Wszechukraińskie Towarzystwo Związków Kulturalnych z Zagranicą (tzw. Kultzwiazok), w misję którego tak naiwnie ukraińscy komuniści wierzyli. Nawet po rozpaczliwych listach ukraińskich dyplomatów z 1928 r. w jego sprawie i uchwaleniu przez Biuro Polityczne KC KP(b)U postanowienia o rozszerzeniu działalności, Towarzystwo nadal znajdowało się w na pół letargicznym

Wasył Herasymczuk, Mychajło Rudnicki, Omelan Sajewicz, Maria Furtak-Derkacz, Hanna Sloboda, Anton Korol. Miała ona na celu: *podnosić zarobki i stan materialny członków poprzez prowadzenie wspólnych przedsięwzięć, a także podwyższać poziom kulturalny swoich członków, planowano: a) wydawać czasopisma, książki i reprodukcje dzieł sztuki [...]; b) prowadzić drukarnię, pracownię wykonywania klisz chemigraficznych; c) zakładać i utrzymywać czytelnie, kluby, biblioteki, urządzać lekcje, wykłady, kursy, wystawy i odczyty naukowe; d) przyznawać stypendia i pomoc dla instytucji naukowych i artystycznych, premie za osiągnięcia w dziedzinie nauki, sztuki i piśmiennictwa.* Proradziecki charakter wydawanego pod taką samą nazwą czasopisma („Нові Шляхи”) z czasem stawał się coraz wyraźniejszy, co spowodowało wystąpienie z redakcji i spółki niektórych jej założycieli. Zob.: Л.І. Крушельницька, *Рубали ліс... (Спогади галичанки)*, Львів 2001, s. 34.

<sup>74</sup> ЦДАГО України, ф. 1, оп. 16, спр. 7, к. 184-185.

stanie<sup>75</sup>. 24 grudnia 1929 r., podczas rozpatrywania sprawy WUTOKZ w Ludowym Komisariacie Oświaty USRR (na czele republikańskiego „Kultzwiazku” stanął jeden z zastępców ludowego komisarza oświaty – Ołeksander Arkadijowycz Połocki), zaznaczono, że przez rok swego istnienia WUTOKZ ożywił swoją pracę, ale odczuł nadzwyczajne trudności finansowe. Jednocześnie podkreślono, że: *Kierownictwo Towarzystwa „Kultzwiazku” w ciągu pierwszego półroczu swojego istnienia odbyło tylko około czterech zebrań, a potem w ciągu pół roku nie było zwołane ani razu*<sup>76</sup>. Znaczące kłopoty miało Towarzystwo z uzyskaniem środków finansowych na swą działalność. Przewodniczący Połocki utyskując na ten stan rzeczy w liście do przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych USRR Własta Jakowlewycza Czubariewa pisał: *Po dokładnym rozważeniu i omówieniu budżetu Wszzechukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą na rok 1929/30 r., Ludowy Komisariat Finansów wraz z Komisją Budżetową Wszzechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego wyznaczyły kwotę 86.000 rub. i włączyły ją do budżetu Narkomосу. Kiedy jednak ostatecznie zatwierdzano budżet w Moskwie, na sesji budżetowej, tow. Łunaczarski oświadczył, że jest pewna dyrektywa, która zabrania włączać takie wydatki do ogólnego budżetu i dlatego nie można było włączyć kosztorysu Wszzechukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą do budżetu Narkomосу. Tak więc, za przykładem moskiewskiego WOKS ma ono funkcjonować na bazie specjalnych rezerwowych kosztów RKL.*

Dalej Ołeksander Połocki informował przewodniczącego RKL USRR, że Kultzwiazok wskutek takiego przetrzucania go z jednej strefy budżetowej do innej, pozostał w końcu bez żadnych środków finansowych na kolejny rok gospodarczy: *23. XII na posiedzeniu Radnarkomu [Rady Komisariatów Ludowych – O.R.] Własie Jakowlewyczu [chodzi o Czubariewa – O.R.], powiedzieliście, że nie ma dodatkowych kosztów, i zaprojektowany przez NKF podział środków oraz cała robota musi zostać zahamowana – wtedy, gdy ona już znacząco się rozwinęła, kiedy dwadzieścia czasopism, które obsługujemy potrzebują następujących materiałów, kiedy zaczynają pracować sekcje: techniczna, medyczna, pedagogiczna i in. Planuje się szereg wystaw, rozwija się praca nauczania języków obcych [...]. Obliczony kosztorys jest minimalnym w stosunku do planu T[owarzystwa]wa [...]. Szczerze prosimy o wyasygnowanie T[owarzystwa]wu tych pieniędzy, z NKF USRR, co już były uzgodnione [...].*

Towarzystwo było potrzebne władzom wyłącznie w celach ideologicznych. Dlatego też środki na jego działalność znajdowały się wyłącznie wtedy gdy zaistniała taka potrzeba. Znaczący w tym względzie był list przewodniczącego Towarzystwa do zastępcy pełnomocnika ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR w Charkowie z 27 grudnia 1930 r., w którym zamieszczona zosta-

<sup>75</sup> 4 grudnia 1928 r. kijowska „Proletarska Prawda” powiadomiła czytelników o organizacji w Charkowie Wszzechukraińskiego Towarzystwa Związków Kulturalnych z Zagranicą. 8 grudnia informację o utworzeniu WUTOKZ (za kijowskim dziennikiem) wydrukowało lwowskie „Dilo”.

<sup>76</sup> ЦДАГО України, ф. 177, оп. 1, spr. 1562, s. 31-32.



ła prośba, aby przekazać do Derżbanku [Banku Państwowego – O.R.] na nasz [Towarzystwa – O.R.] rachunek № 83022 – trzy tysiące dziewięćset pięćdziesiąt siedem rubli 49 kop. na pokrycie kosztów wydania broszury „Proces ZWU” w języku francuskim i angielskim”.

W październiku 1933 r. Konsulat ZSRR we Lwowie znowu przykuł uwagę społeczeństwa. 21 października członek OUN Mykoła Łemyk, który przyszedł tam rzekomo starając się o wyjazd do USRR, strzałami z rewolweru zabił sekretarza Konsulatu Aleksieja Majłowa i ranił innego pracownika przedstawicielstwa dyplomatycznego<sup>78</sup>.

Tym aktem terrorystycznym, jak później zeznał zamachowiec, chciał on za protestować przeciwko głodowi na Ukrainie. Taką też wersję rozpowszechniała Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN)<sup>79</sup>, która niewątpliwie przy tej okazji chciała osiągnąć także inne cele. Między innymi kierownictwu OUN bardzo zależało, aby zrehabilitować się przed społecznością ukraińską, jako że tuż przed tym wyszło na jaw, że była ona mocno infiltrowana przez agentów polskich organów bezpieczeństwa. Tak np. zamach ten widział redaktor „Diła” pisząc m.in.: *To zamieszanie [wywołane przez] OUN ma na celu albo rehabilitację własną w oczach swoich członków, albo danie w ten sposób demonstracyjnej odpowiedzi głosom [...], które głośno i niedwuznacznie domagały się od członków ówczesnego ukraińskiego podziemia – po prostu rozwiązania OUN*<sup>80</sup>.

Zamach na radzieckie przedstawicielstwo we Lwowie i rozprawa M. Łemyka dość szeroko komentowane były w prasie USRR<sup>81</sup>. Z publikacji tych można było dowiedzieć się o szczegółach wydarzenia, ale nie sposób coś wywnioskować o jego przyczynie. Za taką uważano co najwyżej rozpętaną wówczas propagandę antyradziecką. *Nie bacząc na nasze protesty (w lipcu – sierpniu)* – zapisał w swym dzienniku poseł ZSRR w Warszawie Władimir Antonow-Owsiejenko – *w Galicji szerzono rozkielznaną antyradziecką nagonkę, co stworzyło sprzyjające warunki dla zamachu na nasz Konsulat we Lwowie*<sup>82</sup>.

Otóż ani w prasie radzieckiej, ani w doniesieniach dyplomatów ZSRR nie akcentowano, że „antyradziecką nagonkę” spowodowały takie czynniki, jak głód i represje wobec ukraińskiego społeczeństwa. Od jesieni 1933 r. w efekcie zmian w polityce radzieckiej, zarówno na płaszczyźnie ogólnozwiązkowej, jak i w odniesieniu do ukraińskiej republiki, a także wskutek wyżej wspomniana-

<sup>77</sup> Ibidem, f. 555, op. I, spr. 217, s. 125.

<sup>78</sup> Zob.: П. Мірчук, *Нарис історії Організації Українських Націоналістів*, ред. С. Ленкавськ-ой, т. I, (1920-1939), Мюнхен – Лондон – Нью-Йорк 1968, s. 337-348; В. Півторадні, *Замач на вулиці Набселяка*, „Жовтень” 1980, nr 1, s. 104-112; nr 2, s. 116-129.

<sup>79</sup> Zob. В. Макар, *Постріл в обороні мільйонів*, [w:] *Бойові друзі. Збірка спогадів з дії ОУН (1929-1945)*, т. I, упор. В. Макар, Торонто 1980, s. 333-354.

<sup>80</sup> *Збільшена діяльність ОУН, українське громадянство й польські погрози: З приводу вчорашньої демонстрації перед львівським воєвідством*, „Діло” 2 XI 1933, cz. 289, s. 1.

<sup>81</sup> Zob. „Вісті ВУЦВК” z dn. 22-24, 26-29 X 1933 oraz 1 XI 1933.

<sup>82</sup> *Сут. за: Документи и материалы по истории советско-польских отношений*, т. VI: 1933-1938, Москва 1969.

nych wydarzeń, nastąpiło faktyczne zaprzestanie społeczno-politycznych i kulturalnych kontaktów między społeczeństwem ukraińskim Galicji Wschodniej a USSR. W tej sytuacji działalność Konsulatu ZSRR we Lwowie coraz bardziej formalizowała się, ograniczając się głównie do czynności biurokratycznych, oraz oczywiście działalności informacyjno-wywiadowczej. W kwietniu 1934 r. placówkę we Lwowie podniesiono do rangi Konsulatu Generalnego, co wcale nie oznaczało wzrostu jego aktywności dyplomatycznej. Proradzieckie nastroje społeczeństwa zachodnioukraińskiego zniknęły. Z drugiej strony, reżim totalitarny ZSRR coraz bardziej odgradzał się od Zachodu „żelazną kurtyną” i lwowski konsulat stawał się niepotrzebny.

Poczynając od S. Kyryczenki, konsulowie permanentnie skarżyli się na brak środków finansowych. Coroczne subsydia w wysokości 11,5 tys. dolarów USA nie wystarczały dla normalnego funkcjonowania przedstawicielstwa. Masowe represje na Ukrainie Radzieckiej, w tym przeciwko osobom urodzonym na terenach zachodnich, które znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej, powodowały, że do Konsulatu Generalnego ZSRR we Lwowie coraz liczniej zaczęły napływać podania z prośbami o wyjaśnienie losu rodzin i osób zamieszkałych w ZSRR. Do budynku przy ulicy Nabelaka podań takich z terenu okręgu konsularnego w drugiej połowie lat trzydziestych napływało setki. W ciągu 1938 r. tylko z województwa lwowskiego konsulat odwiedziło 96 obywateli, którzy chcieli dowiedzieć się o losie swoich bliskich za Zbruczem. Zazwyczaj władze radzieckie ignorowały takie podania lub poprzez swe przedstawicielstwa dyplomatyczne obłudnie informowały o wyjeździe poszukiwanych „w niewiadomym kierunku”. W ten sposób pracownicy lwowskiego Konsulatu Generalnego „doczekali” września 1939 r., kiedy wskutek przyłączenia wschodnich terytoriów II RP do Związku Radzieckiego – Konsulat Generalny ZSRR we Lwowie zaprzestał swojej działalności.

Konsulat, a następnie Konsulat Generalny ZSRR we Lwowie funkcjonował łącznie przez dwanaście lat. Podporządkowany był bezpośrednio Ludowemu Komisariatowi Spraw Zagranicznych ZSRR i wykonywał swoje funkcje odpowiednio do ogólnie przyjętego przez Moskwę kierunku w polityce zagranicznej. Wpływ na jego działalność ze strony formalnie samodzielnego Charkowa był minimalny.

W gruncie rzeczy Konsulat Generalny ZSRR we Lwowie wystąpił jako forpocztą radzieckiego komunistycznego reżimu totalitarnego i powołany został, aby tworzyć iluzję bolszewickiej Arkadii w USSR. Miał także konkretne zadanie: prowadzenie pracy destrukcyjnej i propagandowej wśród ukraińskich partii politycznych i ludności ukraińskiej zamieszkałej w województwach wschodnich i południowych Rzeczypospolitej oraz działalności wywiadowczej na tym terenie<sup>83</sup>.

<sup>83</sup> Zob. К. Науменко, *Генеральне консульство СРСР у Львові...*, s. 400-402; О.П. Данильченко, О.С. Рубльов, *Створення і діяльність Консульства СРСР у Львові (1927-1933 рр.)*, „Науковий вісник Дипломатичної академії України” 1998, t. 1, s. 92-95.

MATERIAŁY DO DZIEJÓW NAUKI  
NA POGRANICZU POLSKO-UKRAIŃSKIM

JURIJ SMIRNOW

PIERWSZE KOBIECE *VINIAE LEGENDI* Z ZAKRESU  
HISTORII SZTUKI NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.  
KAROLINA LANCKOROŃSKA – WYBITNA UCZONA  
I MECENAS SZTUKI

Karolina Lanckorońska urodziła się 11 sierpnia 1898 roku w Buchbergu w dolnej Austrii w rodzinie hrabiego Karola Lanckorońskiego (1848-1933), wywodzącego się z rodu Potockich i Rzewuskich, wielkiego ochmistrza na dworze imperatora Franciszka Józefa I. Jej matką była Małgorzata von Lichnowsky (1863-1957), trzecia żona Karola Lanckorońskiego<sup>1</sup>.

Pochodziła z arystokratycznego, zgermanizowanego rodu herbu Zadora. Brat Małgorzaty zrobił karierę dyplomatyczną i w czasach cesarza Wilhelma II był ambasadorem Niemiec w Anglii. Karol Lanckoroński był jednym z najbogatszych ludzi w Galicji. Był właścicielem majątków i pałaców w Rozdole, Komarnie, Jagielnicy, a także miał w posiadaniu grunty i lasy w Frauenwald w Styrii (Austria) i w Wodzisławiu<sup>2</sup>. Arystokrata, oddany cesarzowi, odznaczony zaszczytnymi orderami Cesarstwa Austro-Węgierskiego (w 1903 roku imperator nadał mu order Złotego Runa), hrabia Lanckoroński zajmował bardzo wysokie stanowisko w wielonarodowościowej monarchii. Obowiązki wielkiego ochmistrza dworu obejmowały m.in. sprawy związane ze sztuką. Lanckoroński był z zawodu prawnikiem, a z zamiłowania kolekcjonerem, archeologiem, historykiem sztuki, wybitnym znawcą renesansu włoskiego. Współpracował z Maxem Dvořákem, wiedeńskim historykiem sztuki i konserwatorem zabytków<sup>3</sup>.

Poglądy Lanckorońskiego na sztukę współczesną nie były jednoznaczne. Wiadomo było np., że nie przyjął projektu polichromii skarbcza katedry wawel-

<sup>1</sup> Державний Архів Львівської Облaсті (dalej ДАЛО), ф. 26, оп. 5, спр. 1140, к. 1, 13.

<sup>2</sup> R. Taborski, *Lanckoroński Karol*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, red. E. Roztworowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 442-443.

<sup>3</sup> L. Kalinowski, E. Orman, *Wstęp* [do:] *Wspomnienia wojenne K. Lanckorońskiej*, Wrocław 1969, s. 34-35.

skiej autorstwa Józefa Mehoffera. Hrabia oburzył się, ponieważ artysta *miął zamiar ozdobić ściany tak szacownego miejsca niezliczonymi figurami wiejskich chłopaków ze skrzydłami na plecach*<sup>4</sup>.

W latach 1892-1895 Karol Lanckoroński wybudował w Wiedniu pałac neobarokowy, w którym umieścił drugą w stolicy cesarstwa, ze względu na rozmiar i znaczenie, prywatną kolekcję dzieł sztuki. W 1874 roku rozpoczął przebudowę pałacu w Rozdole. Trwała ona ponad 30 lat. W Rozdole i Wiedniu hrabia zgromadził wielki księgozbiór, który liczył ponad 70 tys. tomów oraz zbiór 120 tys. fotografii wybitnych dzieł sztuki<sup>5</sup>.

Jego córka, Karolina Lanckorońska w 1920 roku ukończyła prywatne gimnazjum niemieckie „Zu den Schotten” w Wiedniu. Już 1917 r., będąc jeszcze uczennicą, uczęszczała na wykłady M. Dvořáka. Po ukończeniu gimnazjum wybór kierunku studiów *był przesądzony, tak jak od dzieciństwa był naturalny jej kontakt ze sztuką*<sup>6</sup>.

Na Uniwersytecie Wiedeńskim Karolina Lanckorońska słuchała wykładów Dvořáka, Tietzego, Schlosera. Interesowała ją sztuka Włoch w okresie renesansu i baroku, zaś ulubionym malarzem był Michał Anioł. Po ukończeniu studiów otrzymała dyplom historyka sztuki, wyspecjalizowawszy się równoległe w zakresie archeologii i filozofii. Pod kierunkiem Dvořáka Lanckorońska przygotowywała rozprawę doktorską, tematem której była twórczość Michała Anioła. Po śmierci profesora jej promotorem został prof. Julius von Schloser. 21 maja 1926 roku Karolina Lanckorońska obroniła na Uniwersytecie Wiedeńskim rozprawę doktorską, otrzymując stopień naukowy doktora historii sztuki. Podczas studiów odbyła podróże naukowe po Europie. Była we Włoszech, gdzie dokładnie zapoznała się z głównymi centrami kultury i sztuki epoki starożytności, renesansu i baroku. Odbywała również wyprawy naukowe do Francji, Niemiec, Belgii, Szwajcarii, Hiszpanii i Portugalii<sup>7</sup>. W latach 1929-1935 mieszkała w Rzymie, gdzie poszerzała swą wiedzę z historii sztuki włoskiej i gromadziła materiały naukowe. Jednocześnie pracowała w Sekcji Rzymskiej Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie kierowała działem sztuki. Uporządkowała bibliotekę oraz archiwum fotograficzne zabytków kultury i sztuki Włoch, łącznie 60 tysięcy jednostek. Wszystkie były darem jej ojca dla PAU. Przebywając w Rzymie, Lanckorońska zbierała materiał do rozprawy habilitacyjnej. Głównym przedmiotem jej badań było w tym czasie malarstwo włoskie w okresie kontrreformacji i rozwiniętego baroku. Profesor W. Podlacha podkreślał, że *można wyróżnić dwa główne tematy z tego wielkiego działu historii sztuki, dookoła których skupiały się zainteresowania Lanckorońskiej: początek malarstwa barokowego, sięgają-*

<sup>4</sup> P. Pawłowska, *Józef Mehoffer*, Wrocław 1969, s. 34-35.

<sup>5</sup> K. Kuczman, *Kolekcja obrazów Karola Lanckorońskiego. Przeszłość i dzień dzisiejszy*, [w:] *Donatorce w hołdzie. Katalog wystawy odnowionych obrazów i rodzinnych pamiątek z daru Karoliny Lanckorońskiej*, Kraków 1998, s. 16-18.

<sup>6</sup> ДАЛО, f. 26, op. 5, spr. 1140, k. 13-14.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 13.

cy czasów Michała Anioła, Tintoretta i innych, oraz pełny rozwój malarstwa ściennego<sup>8</sup>.

Pracując w Rzymie, Karolina Lanckorońska miała stały kontakt ze Lwowem i lwowskim środowiskiem naukowym. Swoje rozprawy naukowe drukowała na łamach publikacji Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Przed opublikowaniem były one omawiane na posiedzeniach Sekcji Historii Sztuki i Kultury tegoż Towarzystwa.

W 1933 roku zmarł Karol Lanckoroński. Właścicielem Rozdołu, zbiorów artystycznych oraz galerii obrazów, które tam się znajdowały, został starszy syn hrabiego Antoni. Karolina otrzymała w spadku po ojcu majątek w Komarnie.

W 1934 roku zdecydowała się przenieść do Lwowa, gdzie zamieszkała przy ulicy Zimorowicza 19. Jej mieszkanie było umeblowane nadzwyczaj prosto – stoły i ławy, przywiezione z Włoch, ale nie młodsze niż z wieku XVI. Karolina Lanckorońska szła ubrania u najlepszych krawców Wiednia i z pogardy dla kosmetyków używała tylko „Elizabeth Arden”. Była bardzo bogata i nie uważała, że jej „spartański” – jak sama mawiała – tryb życia, nie za bardzo na taki wyglądał. Jak zauważyła jej znajoma M. Kulczyńska: *najbardziej charakterystyczną cechą charakteru Karoliny przed wojną była bezkompromisowość. Miała niski głos, surowy wyraz twarzy i cięty język*<sup>9</sup>. Już po wojnie E. Orman usłyszała od niej: *Jeżeli kobieta jest indywidualnością, to musi mieć problemy z małżeństwem*<sup>10</sup>. Jako 36. letnia panna *mówiła wszystkim, że poślubiła naukę i, rzeczywiście, nigdy nie wyszła za mąż.*

18 października 1934 roku dr Karolina Lanckorońska złożyła Radzie Naukowej Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie podanie, w którym prosiła o udzielenie jej możliwości wykładania kursu historii sztuki współczesnej. W części wstępnej planu wykładów pisała, iż pragnie *dać obraz całości kształtu rozwoju dziejów architektury, kultury i malarstwa we Włoszech od połowy XIII aż do XVIII wieku*<sup>11</sup>. W tym samym roku otrzymała stanowisko docenta prywatnego i rozpoczęła kurs wykładów. Do podania dołączyła dokumenty, z których możemy się dowiedzieć, że w latach 1926-1934 dr Lanckorońska opublikowała sześć artykułów naukowych. Cykl wykładów zaplanowano na dwanaście trymestrów, tj. na cztery lata akademickie<sup>12</sup>.

Wśród artykułów należy wymienić: „*Paradiso*” *Tintoretta*, który został opublikowany w 1932 roku. K. Lanckorońska poddała dokładnej analizie dwie kompozycje Tintoretta na temat raj. Jedna z nich powstała 10 lat wcześniej jako szkic do pierwszej. Autorka podkreślała, iż przemiana, a raczej rozwój artystyczny Tintoretta, stwierdzony przy pomocy obu obrazów „*Paradisa*”, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Odwrót od renesansowego poglądu na świat,

<sup>8</sup> ДАЛЮ, ф. 26, оп. 5, spr. 1140, к. 14.

<sup>9</sup> K. Bik, *Karla*, „Wysokie obcasy” 4 sierpnia 2001, s. 8.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>11</sup> ДАЛЮ, ф. 26, оп. 5, spr. 1140, к. 4.

<sup>12</sup> Ibidem, к. 6.

a z nim przeistoczenie pojęć o zadaniach sztuki w ogóle były charakterystyczne dla epoki po Soborze Trydenckim. U Tintoretta *nowe te poglądy znalazły wyraz w malarstwie, dając w ten sposób początek nowej poreformacyjnej hagiografii*<sup>13</sup>.

Następną pracą naukową Karoliny Lanckorońskiej był referat pt. *Novum w „Sądzie Ostatecznym” Michała Anioła*, wygłoszony dnia 14 stycznia 1932 roku na posiedzeniu sekcji historii sztuki i opublikowany w tym samym roku. Artykuł poświęcony był omówieniu stosunku całej kompozycji do źródeł, skąd mógł artysta czerpać natchnienie. Lanckorońska sądziła, że: *tradycja artystyczna w dziele Michała Anioła odgrywała rolę podręczną i nie miała wpływu na całość koncepcji artystycznej, ani pod względem kompozycyjnym, ani pod względem ogólnego rozwoju psychologicznego. Decydujący wpływ na nowe ujęcie tematu miało otoczenie Michała Anioła, które składało się z ludzi najwyższej wartości moralnej, odgrywających ważną rolę w dziejach Kościoła katolickiego*<sup>14</sup>. Dążyli oni do reformy Kościoła na drodze odnowy moralnej i uświęcenia dusz ludzkich. *Sąd Ostateczny* w Kaplicy Sykstyńskiej wyraża w malarstwie poglądy, które nurtowały epokę. W 1933 roku Karolina Lanckorońska opublikowała w Rzymie napisany w języku włoskim artykuł na ten temat.

Jednocześnie dr K. Lanckorońska złożyła w Radzie Naukowej Wydziału Humanistycznego swą rozprawę habilitacyjną pt.: *Dekoracja malarska kościoła Il Gesu w Rzymie*. Do przeprowadzenia wszystkich koniecznych etapów przewodu habilitacyjnego i oceny wartości naukowej złożonej pracy utworzono komisję w składzie: prof. dr hab. Edmund Bulanda, prof. dr hab. Władysław Podlacha, prof. dr hab. Roman Ingarden. Głównym recenzentem był prof. Podlacha. W swych wnioskach zaznaczył, że *pozyskanie dr Karoliny Lanckorońskiej do współpracy na Uniwersytecie Janu Kazimierza w charakterze docenta historii sztuki jest rzeczą pożądaną*<sup>15</sup>. Zaproponował Radzie Naukowej, by dopuściła dr Karolinę Lanckorońską do dalszych stadiów przewodu habilitacyjnego. 13 grudnia 1934 roku Rada Wydziału jednogłośnie uznała zaprezentowany przez Lanckorońską referat nt.: *„Pieta” w twórczości Michała Anioła* za odpowiadający wymaganiom uniwersyteckim i udzieliła jej *viniae legendi* z historii sztuki<sup>16</sup>. Potwierdziła tym samym wysoką ocenę dorobku naukowego Lanckorońskiej. 13 stycznia 1936 roku Senat Uniwersytetu Lwowskiego poparł decyzję Rady Wydziału Humanistycznego. 9 maja tegoż roku Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził habilitację Karoliny Lanckorońskiej<sup>17</sup>. Stała się ona pierwszą kobietą w Polsce, która napisała pracę habilitacyjną z historii sztuki. Jednocześnie – pierwszą kobietą, która uzyskała habilitację na Uniwersytecie Lwowskim.

<sup>13</sup> *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, Lwów 1931, t. XI, s. 55.

<sup>14</sup> *Ibidem*, t. XII, k. 36-39.

<sup>15</sup> ДАЛО, op. cit., k. 20.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 11-12.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 37.

26 września 1936 roku K. Lanckorońska złożyła tradycyjne ślubowanie uniwersyteckie i rozpoczęła zajęcia od wykładu o twórczości Michała Anioła<sup>18</sup>. W okresie lwowskiej działalności naukowej opublikowała artykuły, które były poświęcone wyłącznie sztuce Włoch. Tematem jej zainteresowań badawczych była wówczas twórczość Tintoretta, Michała Anioła, zdobnictwo kościoła Il Gesu w Rzymie. Jeden z artykułów dotyczący tegoż kościoła był opublikowany w języku francuskim w materiałach VII Międzynarodowego Kongresu Historycznego z 1933 roku. Drugi – w Sprawozdaniach Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. W 1934 roku dr hab. Karolina Lanckorońska została członkiem Sekcji Sztuki i Kultury tegoż Towarzystwa.

20 marca 1935 roku Karolina Lanckorońska wygłosiła w Lwowskim Towarzystwie Naukowym referat pt. *Z badań nad loggiami Rafaela*. Ten sam referat został opublikowany w języku niemieckim w czasopiśmie wiedeńskim „Neue Folge”. Dekoracja sklepień tychże loggii malowidłami iluzjonistycznymi, przedstawiającymi architekturę fikcyjną, była zasadniczo nowym prądem w sztuce początków XVI w. Rozwój podobnej dekoracji przypadł na epokę baroku, tj. na drugą połowę XVI i XVII wieku<sup>19</sup>.

W 1936 r. ukazała się drukiem następna rozprawa naukowa K. Lanckorońskiej *Nieznany obraz Piazzetty na Wawelu*. Autorka przeanalizowała podstawowe szczegóły stylu malarza Giovanniego Baptysty Piazzettiego (zm. w 1754 r.) oraz wpływy na jego twórczość takich artystów jak Crespi, Caravaggio, Rembrandt.

Pozycja naukowa dr hab. Karoliny Lanckorońskiej odznaczała się samodzielnością sądów oraz doskonałą wiedzą na temat dzieł artystów, twórczość których badała. Było to widoczne w jej uwagach dotyczących pracy francuskiego profesora Emila Mâlego *Sztuka sakralna doby Soboru Trydenckiego*. Śmiała polemika ze znanymi profesorami austriackimi Weissbachem i Pevsnerem ujawniła głębokie podejście Lanckorońskiej do badań kontaktów między sztuką epoki baroku a ówczesnym życiem duchowym Europy. Udowodniła przez to, że jej osiągnięcia naukowe są na poziomie europejskim<sup>20</sup>.

W 1937 roku Karolina Lanckorońska wyjechała na kilka miesięcy do Włoch dla przeprowadzenia dalszych badań naukowych. Realizując swoje dawne plany, dr hab. K. Lanckorońska założyła w Rzymie Towarzystwo Polskich Badań Historycznych. Działo ono przy Sekcji Rzymskiej PAU. Na pierwszym posiedzeniu nowo powołanego Towarzystwa Lanckorońska wygłosiła referat: *Restauracja fresków Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej*. Warto dodać, że Michał Anioł był dla Lanckorońskiej *najwybitniejszym wśród najwybitniejszych artystów, zaś jego freski w Kaplicy Sykstyńskiej były osiągnięciem budzącym w niej najwyższe doznania estetyczne*<sup>21</sup>. W roku 1938 Karolina Lanckorońska opublikowała artykuł: *Pierwiastki antyczne w Bachusie i Dawidzie Michała Anioła*. Rozprawa zo-

<sup>18</sup> ДАЛЮ, f. 26, op. 5, spr. 1140, k. 38.

<sup>19</sup> *Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie*, op. cit., t. XV, s. 20-25.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> L. Kalinowski, *Karla a sztuka renesansu*, [w:] *Donatorce w holdzie...*, s. 10-15.

stała poświęcona badaniu wpływów sztuki starożytnej na twórczość wielkiego mistrza. Do postaci Dawida odwołała się raz jeszcze wygłosiwszy w Lwowskim Towarzystwie Naukowym referat: *Dawid i Goliat Michała Anioła*.

W roku 1939 dr Karolina Lanckorońska przedstawiła w tymże Towarzystwie referat: *Problem religijny w ostatnich dziełach Michała Anioła*. W tym samym roku rozprawa ta, pod tytułem: „Zdjęcie z krzyża” *Michała Anioła* ukazała się w lwowskim czasopiśmie naukowym „Dawna Sztuka”. Lanckorońska przeanalizowała w niej kilka dzieł Michała Anioła (*Sąd Ostateczny, Nawrócenie Szawła, Ukrzyżowanie św. Piotra, Zdjęcie z krzyża, Pięta Rondanini*) powstałych w ostatnich trzydziestu latach jego długiego życia (1534-1564). Analizując twórczość i poglądy Michała Anioła, Lanckorońska wnioskuje, że w tych latach, które były okresem kryzysu i wielkich reform w Kościele katolickim artysta był po stronie reformatorów. Michał Anioł odczuwał konieczność powrotu do ideałów Ewangelii, do ideałów głoszonych przez św. Franciszka z Asyżu. Artysta ciągle rozmyślał nad Męką Chrystusową i ogromem Jego odkupieńczej ofiary. Wraz z poglądami zmieniał się styl jego dzieł, które w coraz mniejszym stopniu odpowiadały kanonom renesansu, a coraz bardziej – włoskiego średniowiecza<sup>22</sup>. Dodajmy, iż kompozycję *Zdjęcie z krzyża* artysta przeznaczył na własny grobowiec, a siebie samego przedstawił w tej rzeźbie jako Nikodema.

Poglądy naukowe Karoliny Lanckorońskiej kształtowały się na Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierunkiem profesorów Dvořáka i Schlossera. Właśnie od Dvořáka zaczerpnęła ona podwaliny pracy naukowej, analizy form i treści dzieł sztuki. Nauczyła się też badać wpływ otoczenia historycznego, ideowego i kulturowego na artystów epoki renesansu i baroku. Profesor Schlosser skupił jej uwagę na konieczności gruntownego studiowania źródeł, literatury teoretycznej XV-XVIII wieku, dotyczącej historii sztuki, historii Kościoła, ruchów kościelnych i prądów, estetyki etc. Wszystkie dzieła Karolina Lanckorońska czytała wyłącznie w języku oryginału.

Oceniając dorobek naukowy dr hab. K. Lanckorońskiej w latach przedwojennych można dojść do wniosku, że najważniejsze jej zainteresowania były skupione na zagadnieniach dotyczących sztuki włoskiej, ściślej mówiąc rzymskiej w epoce kryzysu Kościoła katolickiego i jego odrodzenia po Soborze Trydenckim, czyli sztuka drugiej połowy XVI - początku XVII wieku. Była to epoka zmiany tendencji ideowych i kulturalnych, epoka upadku sztuki renesansowej i triumfu baroku. Najważniejsze jej dzieło tego okresu – praca habilitacyjna była poświęcona włoskiemu malarstwu ściennemu rozwiniętego baroku.

Karolina Lanckorońska poświęcała cały swój czas pracy dydaktycznej i naukowej na Uniwersytecie Lwowskim oraz w towarzystwach naukowych Lwowa, Warszawy i Rzymu. Prowadziła też działalność społeczną. Była m.in. kuratorką towarzystwa „Koło Studentek” i związanego z nim „Domu Studentek”<sup>23</sup>. W tym samym czasie zajęła się też sprawą majątku w Komarnie. W la-

<sup>22</sup> *Dawna sztuka*, Lwów 1939, z. 2, nadbitka, s. 1-2.

<sup>23</sup> ДАЛО, f. 26, op. 5, spr. 1140, k. 40.



tach 1931-1937 wspierała finansowo konserwację tamtejszej świątyni, zaś latach 1936-1939 – budowę nowej świątyni we wsi Chłopy. Jej projekt osobiście zamówiła i dokładnie opracowała z wybitnym architektem lwowskim W. Dayczakiem<sup>24</sup>. Miejscowi chłopcy traktowali „swą hrabinę” z sympatią, która potwierdziła się w ciężkich latach II wojny światowej. Jednak, wedle słów Karoliny Lanckorońskiej, *to szczęście nie dane jej było na długo*<sup>25</sup>.

22 września 1939 roku do Lwowa weszły wojska radzieckie. Komarno na kilka dni zostało zajęte przez Niemców, którzy *po dokładnym zrabowaniu* [majątku Lanckorońskich] *musieli się wycofać*<sup>26</sup>. Miejscowi chłopcy uratowali i przywieźli Karolinie Lanckorońskiej do Lwowa w pierwszej kolejności *papiery i zeszyty naukowe* [...] *Było tam wszystko, m.in. jeden rękopis gotowy do druku, owoc ośmioletniej pracy*<sup>27</sup>. Nowa władza od razu rozpoczęła przekształcenie systemu wykładania na Uniwersytecie Lwowskim. Na początku Karolina Lanckorońska pozostała na liście wykładowców i nowy dziekan radziecki zlecił jej wykłady z kursu „Renesans-barok”. 10 kwietnia 1940 roku została jednak bez żadnych wyjaśnień zwolniona z Uniwersytetu przez prof. A. Bragińca<sup>28</sup>. Tego samego dnia wieczorem do jej mieszkania przyszli agenci NKWD z nakazem aresztowania. Musiała ukrywać się u znajomych, m.in. u swej bliskiej koleżanki, wybitnej rzeźbiarki Jadwigi Horodyskiej. Jeszcze 2 stycznia 1940 roku Karolina Lanckorońska złożyła ślubowanie i wstąpiła do szeregów Związku Walki Zbrojnej (późniejsza AK)<sup>29</sup>. 3 maja tegoż roku, mając przy sobie sfałszowane dokumenty, dotarła do okupowanego przez Niemców Krakowa. Tam działała w podziemnej AK i legalnie – w PCK oraz Radzie Głównej Opiekuńczej. Pozostawała wówczas w bliskim kontakcie z arcybiskupem krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą, który był od lat zaprzyjaźniony z jej rodziną. 12 maja 1942 roku została aresztowana w Kołomyi i skazana na śmierć. Kilka miesięcy spędziła w więzieniach w Stanisławowie i Lwowie, następnie przewieziono ją do Berlina i osadzono w Rawensbrück<sup>30</sup>. Uratowało ją osobiste wstawiennictwo włoskiej rodziny królewskiej. Zwolnienie nadeszło w dniu 5 kwietnia 1945 roku, dzięki staraniom prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, szwajcarskiego profesora K. Burckhardta. Lanckorońska została na emigracji, początkowo w Szwajcarii, później – we Włoszech. Zamieszkała w Rzymie, w prestiżowej dzielnicy niedaleko Watykanu.

Po II wojnie światowej świadomie zrezygnowała z kariery profesora uniwersyteckiego. Od tego momentu całkowicie poświęciła się pracy nad problemami rozwoju nauki i kultury polskiej za granicą, ratowaniu polskich zabytków kultury, wsparciu finansowemu naukowców polskich oraz studentów polskich, którzy

<sup>24</sup> I. Petrus, *Kościół filialny w Chłopach*, [w:] *Kościół i klasztorzy rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, Kraków 1999, s. 39.

<sup>25</sup> L. Kalinowski, E. Orman, op. cit., s. 9.

<sup>26</sup> K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2001, s. 20.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 50-51.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>30</sup> W. Bonusiak, *Kto zabił profesorów lwowskich?*, Rzeszów 1989.

pracowali lub studiowali w różnych krajach Europy Zachodniej. W listopadzie 1945 roku wraz z księdzem Walerianem Meysztowiczem i grupą naukowców polskich – emigrantów zorganizowała w Rzymie Polski Instytut Historyczny. Zajął się on działalnością naukową i wydawniczą. W 1967 roku zaczęła działać Fundacja Lanckorońskich z Brzezia. Aby zapewnić Fundacji środki, Lanckorońscy (Karolina, jej brat Antoni i siostra Adelajda) sprzedali swój majątek w Austrii i kilka obrazów z kolekcji prywatnej. Po śmierci brata Karolina Lanckorońska przez wiele lat była przewodniczącą Fundacji i finansowała wydawnictwo prac naukowych, poświęconych historii i kulturze Polski, a także fundowała stypendia naukowe dla osób, które pracowały w Rzymie, Londynie, Wiedniu. Zorganizowała opracowanie polskich archiwów za granicą oraz wydawanie dokumentów z tych archiwów. Dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Lanckorońskich uratowano Bibliotekę Polską w Paryżu wraz z niezwykle cennym archiwum, wielką kolekcją dzieł sztuki i pamiątek, które świadczą o życiu polskich emigrantów we Francji w XIX i XX wieku<sup>31</sup>.

W 1994 roku Karolina Lanckorońska ukończyła 96 lat. Właśnie wtedy zdecydowała się przekazać narodowi polskiemu podstawową część swej rodzinnej kolekcji. Część tego daru przeznaczona była dla Zamku Królewskiego w Warszawie, reszta – dla Wawelu, gdzie trafiły m.in. dwa portrety Rembrandta. Na Wawel przekazany został również namiot turecki, który tradycja rodzinna łączyła z odsieczą wiedeńską oraz obrazy (76 z nich to dzieła powstałe we Włoszech w okresie od XIV do XVI wieku). Wszystkie obrazy pochodziły z kolekcji jej ojca Karola Lanckorońskiego.

W późniejszym okresie Karolina Lanckorońska przekazała do muzeów polskich jeszcze kilka obrazów, kolekcję numizmatyczną, miedzioryty, dokumenty rodzinne i 228 rysunków Jacka Malczewskiego. Wśród obrazów były portrety Karola Lanckorońskiego i członków jego rodziny, wykonane przez Kazimierza Pochwalskiego i Jacka Malczewskiego, akwarela L-H. Fischera, na której została przedstawiona klatka schodowa pałacu w Rozdole<sup>32</sup>.

W roku 1990 Karolina Lanckorońska została przyjęta w poczet PAU. Nadano jej doktoraty honorowe m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego (1983), Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie (1988), Uniwersytetu Wrocławskiego (1990). Została odznaczona m.in. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (1991), Krzyżem Walecznych (1942), Krzyżem Armii Krajowej (1968) oraz orderem „Al Merito delle Republica Italiana” (Zasłużony dla Republiki Włoskiej, 1997). Z okazji 100. rocznicy urodzin otrzymała z rąk papieża Jana Pawła II Krzyż Komandorski Orderu św. Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą.

11 sierpnia 2002 roku hrabina Karolina Lanckorońska ukończyła 104 rok życia. Zmarła dwa tygodnie później, 24 sierpnia 2002 roku w Rzymie. Na trwałe zapisała się na kartach historii jako wybitny naukowiec, mecenas kultury i niezwykła osoba.

<sup>31</sup> J. Smirnow, *Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej...*, „Gazeta Lwowska” 24 grudnia 2004.

<sup>32</sup> Ibidem.

## BIOGRAMY

### CHAMBREZ IGNACY (ІГНАС) Хамбрес Ігнацій

ur. 31 VII 1758 r. w Holeszowie (Holešov) na Morawach w czeskiej rodzinie artystów-plastyków, zm. 1 XII 1842 r. we Lwowie, artysta-malarz, architekt, teoretyk sztuki, pedagog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego.

Podstawy wykształcenia zawodowego zdobył u swego ojca, malarza – Jana Chambręza (1729-1809). W celu doskonalenia warsztatu artystycznego w latach 1775-1783 przedsięwziął podróż po państwach europejskich, podczas której zwiedził Austrię, Francję, Szwajcarię, kraje włoskie i niemieckie. W latach 1778-1782 mieszkał w Paryżu, gdzie uczył się w pracowni czeskiego malarza J. Krausa, a następnie przez trzy i pół roku studiował malarstwo i architekturę w Akademii Królewskiej. Technikę malarską doskonalił jako malarz-portrecista w różnych miastach Francji. Pod koniec 1780 r. był kreślarzem u nadwornego architekta księcia Victora Luisa Orleańskiego. W 1782 r. opuścił Paryż i przez Szwajcarię wyjechał do Włoch, a stamtąd do Wiednia. W styczniu 1783 r. powrócił do Holeszowa, a następnie w tym samym roku udał się do Cieszyna na Śląsku, gdzie pracował jako malarz i architekt. 5 X 1784 r. poślubił Teresę, córkę cieszyńskiego budowniczego – J. Drachne. W latach 1793-1812 r. wykładał dyscypliny specjalne w różnych szkołach zawodowych (1793-1803, 1809-1812 – wykładowca kreślarstwa w Głównej Szkole Cieszyńskiej). W latach 1803-1807 uczył kreślarstwa w Szkole Normalnej w Krakowie, a następnie w okresie od 1807 do 1812 r. był profesorem nadzwyczajnym budownictwa na Uniwersytecie Krakowskim. Następnie został przeniesiony do Lwowa, gdzie przez dwa lata stał na czele katedry gospodarstwa rolnego i budownictwa wyższego w Liceum Lwowskim (ówczesna forma Uniwersytetu Lwowskiego istniejąca do 1817 r., kiedy to na powrót przywrócono uniwersytet). Następnie przez siedemnaście lat kierował katedrą budownictwa cywilnego na Uniwersytecie, głosił wykłady z budownictwa dróg i mostów oraz z architektury, stwarzając w ten sposób wzór przyszłej politechniki. Wykładał na podstawie własnych skryptów oraz najbardziej fachowych dzieł z zakresu nauk technicznych Vignoli, Milizia, Schemberla. Wykształcił cały zastęp architektów galicyjskich. W 1834 r. przeszedł na emeryturę. Senat Uniwersytetu Lwowskiego wysoko ocenił działalność I. Chambręza i nagrodił go złotym medalem

Wykładając rysunek architektoniczny uczył na wzorach antycznych, wysoko cenił miejscowe tradycje ludowe, zwłaszcza w ornamentalnych dekoracjach: motywy kwiatów, gołębia i gołębic. Jego teoretyczne przemyślenia znalazły się w kilku pracach poświęconych teorii sztuki. Dla dorobku I. Chambręza właściwe są rysy klasycyzmu. W okresie wczesnym najważniejszymi jego pracami z dziedziny architektury są projekty budynków w Cieszynie: ratusza (1800) i gimnazjum katolickiego (1802). W okresie lwowskim pod jego bezpośrednim kierunkiem prowadzona była rekonstrukcja budynku Uniwersytetu (1826-1828) oraz przebudowa arsenału Sieniawskich we Lwowie na pomieszczenia biblioteki Baworowskich (dziś Gabinet Sztuk Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka NANU). Jest on także projektantem pałacu Potockich we Lwowie.

W malarstwie I. Chambręza przeważają utwory o tematyce sakralnej w stylu rokoka. Wśród jego najznakomitszych obrazów znajduje się blisko piętnaście obrazów religijnych, które dziś znajdują się m.in. w Malenovicach k. Napajedli (w dwu kościołach pw. św. Anny i św. Mikołaja), w Teshowicach k. Napajedli (w trzech kościołach pw. Jezusa Chrystusa, św. Jakuba i św. Piotra), a także w Cieszynie (kościół pw. Wręczenia klucza Piotrowi). Z jego malarstwa łącznie znamy 17 wysokiej klasy obrazów, przeważnie o tematyce religijnej. Malował również portrety księży parafialnych, m.in. J. Bejera (parafia Bartoszowice) i Ondreja Paulini (parafia ewangelicka Bystrzyce nad Odrą), a także dzieła o tematyce świeckiej, np. *Widok na plac*, znajdujący się w muzeum w Cieszynie.

I. Chambręz jest autorem kilku podręczników i prac naukowych z dziedziny budownictwa i architektury. Do najbardziej znanych należą m.in.: *Betrachtungen über den Charakter der Gebäude und die darauf anzubringenden architektonischen Verzierung* (wydany dwukrotnie: Wiedeń 1807 i 1808), *Versuch eines architektonischen Katechismus* (Lwów 1821), *Kurzer und fassl. Anweis zum Selbstunterricht für Landmaurermeister* (Brno 1822). W rękopisach zachowały się prace: *Cesta skrz Čechy, Rakousy, Bavyry od 1776-1779*; *Krátké opsání začátku francouzské rebelie krále Ludvika XVI*; *Dvé rozprawy o neznabožstvi a svobodnověrstvi*.

L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, t. 1, Lwów 1894, passim; M. Криль, *Хамбрэз (Chambre) Ігнац*, [w:] *Чехи в Галичині. Біографічний довідник*, ред. Є. Топінка, Львів 1999, s. 110; M. Криль, *Слов'янські народи Австрійської монархії: освіті та наукові взаємини з українцями. 1772-1867*, Львів 1999, s. 180-181; Idem, *Ігнацій Хамбрэз*, [w:] *Митці Львівщини. Календар ювілейних і пам'ятних дат на 2002 рік*, Львів 2002, s. 72-73; K. Lewicki, *Chambre Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 258-259 [autor biogramu podaje błędną datę śmierci I. Chambręza], W. Neumann, *Ostschlesische Porträts*, Berlin 1921, passim.

## DUBANOWICZ-SAS EDWARD IGNACY

ur. 6 I 1881 r. w Jaszczwi, pow. krośnieński, s. Mikołaja i Henryki z d. Smosna; zmarł w Londynie 18 X 1943 r. Profesor prawa konstytucyjnego Uniwersytetu we Lwowskiego i Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, polityk i parlamentarzysta.

Według K. Rymuta ród Dubanowiczów herbu Sas wywodził się z Kresów Wschodnich, przy czym A. Boniecki ustalił, że *Dubanowicz h. Sas Bazyli, udowodnił pochodzenie swoje szlacheckie w sądzie ziemskim halickim w 1782 r.* Najstarszym znanym przodkiem Edwarda, był Ignacy, ogrodnik (*botanici*), wyznania grekokatolickiego, ożeniony z Alojzą z Przybilskich. Według tradycji rodzinnej mieszkał na Podlasiu, skąd w okresie popowstaniowych represji carskich wobec grekokatolików przeniósł się do Galicji. Ze związku tego urodził się syn Mikołaj (data i miejsce narodzin i śmierci nieznane), ochrzczony w obrządku grekokatolickim. Około 1877 r. ożenił się z Henryką z d. Smosna, córką Józefa, kucharza (*coqui*) i Ludwiki z d. Hawrowska. Przed 1881 r. objął posadę rządcy w majątku Augusta Jordana Stojowskiego w Jaszczwi, natomiast przed 1886 r. przeniósł się do Klimkówki, pow. Sanok, gdzie był rządcą u Teofila Ostaszewskiego ze Wzdowa. Tam owdowiał, gdyż 4 I 1887 r. jego żona zmarła w wyniku komplikacji poporodowych.

Edward był prawdopodobnie jedynym dzieckiem Mikołaja i Henryki, które osiągnęło pełnoletność; ochrzczony został 13 II 1881 r. w kościele rz. kat. pw. św. Marcina w Szebniach (pow. jasielski). Atmosfery panującej w domu i początków edukacji nie można odtworzyć z braku danych. W lipcu 1891 r. zdał egzamin do gimnazjum w Sanoku. Uczniem był wtenczas średnim – na świadectwach wśród ocen z postępów w nauce przeważały noty dostateczne i dobre, pilność zaś oceniano niejednokrotnie jako „niejednostajną”. Jesienią 1894 r. (po ukończeniu III klasy) przeniósł się do gimnazjum w Rzeszowie, co spowodowane było zmianą miejsca pracy ojca. W Rzeszowie nastąpiła wyraźna poprawa w nauce, uczył się bowiem znakomicie, otrzymując przeważnie najwyższe oceny, tak z wiedzy, jak pilności. Co istotne, wyniki te osiągał chłopiec, który prócz nauki własnej udzielał korepetycji i wiele czasu poświęcał na prowadzoną tajnie pracę polityczną. Działalność samokształceniową rozpoczął jeszcze w Sanoku, w Rzeszowie zaś należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet” (noszącym nazwę „Orzeł Biały” względnie „Orzeł Polski”), którego celem statutowym było *wyrobienie się na wolnych obywateli wolnego państwa*. Pogodzenie tak różnych zajęć możliwe było dzięki błyskotliwej inteligencji i pracowitości. Ukoronowaniem edukacji gimnazjalnej było świadectwo dojrzałości, z odznaczeniem (1899).

Jesienią 1899 r. podjął studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Franciszka I we Lwowie, gdzie na podstawie dysertacji *Juliusza Słowuckiego „Ksiądz Marek”* uzyskał 9 X 1904 r. stopień doktora filozofii. W roku akademickim 1903/1904 rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Umie-

jętności Politycznych tego uniwersytetu. W grudniu 1907 r. wyjechał na stypendium naukowe do Francji (w Paryżu pracował w *Faculté de Droit*) i Wielkiej Brytanii, prowadząc w Londynie badania w zakresie parlamentaryzmu. 7 VIII 1909 r. obronił we Lwowie pracę doktorską pt. *O wywłaszczeniu dla użyteczności publicznej*, przygotowaną pod kierunkiem prof. Stanisława Starzyńskiego, uzyskując stopień doktora praw.

W latach 1909-1911 pracował w majątku Pieniaki koło Brodów jako nauczyciel domowy synów Tadeusza Cicińskiego. W listopadzie 1911 r. rozpoczął pracę w Wydziale Krajowym we Lwowie w Departamencie Gminnym jako „praktykant koncepcyjny”, po roku został kancelistą (był sekretarzem sejmowej komisji reformy wyborczej), zaś 29 I 1916 r. komisarzem Wydziału Krajowego. Pracował naukowo, dużo publikując. 12 XII 1911 r. zwrócił się o dopuszczenie do habilitacji z zakresu ogólnego austriackiego prawa państwowego i administracyjnego na podstawie prac: *Wywłaszczenia w ustawodawstwie angielskim (1845-1907)*, (Kraków 1912) i *Cele „użyteczności publicznej” w rozumieniu powszechnego ustawodawstwa ekspropriacyjnego* (Lwów 1911). Referentami byli profesorowie: Ignacy Łyskowski, Stanisław Starzyński i Józef Buzek. W 1912 r. uzyskał *veniae legendi* jako docent prywatny z austriackiego prawa politycznego na Uniwersytecie Lwowskim, zaś reskrytem z 8 II 1917 r. c.k. minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę wydziału prawa z 1916 r. rozszerzającą *veniae legendi* na zakres ogólnego prawa politycznego. 2 V 1917 r. ten sam minister mianował go członkiem c.k. nadzorczej komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału politycznego we Lwowie jako egzaminatora z ogólnego i austriackiego prawa politycznego. W 1918 r. powierzono mu wykłady nauki obywatelskiej przeznaczone dla słuchaczy wszystkich fakultetów. Cieszył się uznaniem specjalisty w zakresie prawa konstytucyjnego, napisał m.in.: *Kataster narodowościowy i jego następstwa prawne i polityczne* (Lwów 1912); *Prawno-państwowe stanowisko Królestwa Galicji i innych krajów przedlitawskich. Szkic prawno-polityczny* (Lwów 1916); *Rządy gabinetu. Rozbiór systemu parlamentarnego ze stanowiska prawno-porównawczego* (Kraków 1917); *O naprawie podstaw gminy i o zbliżeniu budowy gminy galicyjskiej do ustroju gminnego w całej Polsce* (Warszawa 1919). Wniosek na nadzwyczajnego profesora ogólnego i austriackiego prawa politycznego zgłoszony przez wydział prawa 4 III 1918 r. nie doczekał się realizacji przed upadkiem monarchii Austro-Węgierskiej, toteż 10 XII 1918 r. wniosek skierowany został do MWRiOP w Warszawie; 13 III 1919 r. Naczelnik Państwa mianował go nadzwyczajnym profesorem ogólnego i nowożytnego polskiego prawa politycznego. Kilka dni później został kierownikiem katedry prawa politycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W pierwszych latach niepodległości podjął też współpracę z nowo utworzonym Katolickim Uniwersytem Lubelskim, gdzie w latach 1919-1923 wykładał na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych (w pierwszej połowie roku akademickiego 1919/1920 był tam dziekanem) oraz na Wydziale Prawa Kanonicznego (1920-1923).

W czasie studiów działał w organizacji „Zet”, współuczestniczył w zakładaniu „kółek wychowania narodowego” w szkołach średnich Galicji, czytelnicy polskich, brał też udział w obronie polskości uniwersytetu (zwalczając plan jego utrakwizacji), a także w rozpowszechnianiu prasy („Polak”, „Przegląd Wszepolski”) i broszur na teren zaboru rosyjskiego. Z rekomendacji „Zetu” został prezesem Czytelni Akademickiej (1902-1903), największej organizacji akademickiej Lwowa. Od 1903 r. przewodniczył „Ogniwu”, będącemu związkiem polskich towarzystw akademickich w Austrii. Był działaczem Koła lwowskiego Ligi Narodowej (w 1905 r. wszedł w skład Centralizacji) i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (1904-1908); w latach 1906-1907 pełnił funkcję sekretarza redakcji „Słowa Polskiego”. Twórczości naukowej Dubanowicza towarzyszyła zatem działalność publicystyczna. Znajdował się w tym czasie pod wpływem Jana Popławskiego. W latach 1908-1914 był inicjatorem i przywódcą grupy secesjonistycznej z Ligi Narodowej, skupionej wokół pisma „Rzeczpospolita”. W sporach toczonych między środowiskiem polskim a ukraińskim w Galicji zajmował stanowisko zdecydowanie propolskie, uznając niepodważalne prawo polskie do Galicji Wschodniej (zob. *Stosunki polsko-ruskie w Galicji pod względem społeczno-gospodarczym*, „Ekonomista” 1914, t. I). W 1913 r. został posłem na Sejm Krajowy z listy tzw. Klubu Środka. Działał też w TSL, Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, Towarzystwie Popierania Nauki Polskiej, Towarzystwie im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

Służbę wojskową odbył w 30. pp. (1905-1906). W obliczu wojny uczestniczył w pracach nad organizacją Drużyn Bartoszewskich wchodząc w skład Rady Nadzorczej, wybranej 1 X 1913 r.; współpracownik organu prasowego Drużyn „Dzwon”. Zmobilizowany 1 VIII 1914 r. służył w stopniu podporucznika rezerwy w 57. pp. W pierwszej fazie wojny został ciężko ranny w pierś w walkach między Kraśnikiem a Dęblinem. W 1916 r. opuścił wojsko, wyreklamowany ze służby przez władze uniwersytetu. W Wojsku Polskim został zweryfikowany jako porucznik rezerwy piechoty, ze starszeństwem 1 VI 1919 r.

Brał czynny udział w życiu politycznym Galicji, należąc m.in. do Zjednoczenia Narodowego powstałego w 1917 r. z inicjatywy lwowskiej grupy Ligi Narodowej. Po przejęciu 1 XI 1918 r. władzy we Lwowie przez Ukraińców wszedł w skład Polskiego Komitetu Narodowego, zostając członkiem Komitetu Wykonawczego. PKN podporządkowała się Naczelna Komenda Obrony Lwowa. Po wyparciu oddziałów ukraińskich ze Lwowa, został też członkiem prezydium i kierownikiem sekcji wojskowej Tymczasowego Komitetu Rządzącego b. Galicji we Lwowie, powstałego wieczorem 22 XI 1918 r. jako lokalny naczelny organ administracyjny. W styczniu 1919 r. wysłany został wraz z Ernestem Adamem w delegacji na konferencję pokojową w Paryżu, przedstawiając stanowisko na rzecz przynależności Galicji Wschodniej do Polski. W okresie wojny polsko-bolszewickiej wszedł w skład Rady Obrony Państwa.

Należąc do Zjednoczenia Narodowego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego został wybrany z listy państwowej obozu narodowego (okręg 16

w Warszawie); wszedł w skład klubu parlamentarnego Związek Ludowo-Narodowy. Latem 1920 r. w porozumieniu z Polskim Zjednoczeniem Ludowym i Narodowym Stronnictwem Ludowym z Wielkopolski i grupą zwolenników z ZLN dokonał secesji, tworząc klub Narodowego Zjednoczenia Ludowego. W czerwcu 1920 r. przejął od Macieja Rataja funkcję przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej; był zwolennikiem republiki parlamentarnej, co przedstawił w pracy *O dobrą konstytucję* (1919). Jako sprawozdawca generalny Ustawy Konstytucyjnej i ustawy „przechodniej” należał do współtwórców Konstytucji Marcowej; przeprowadził zapis, że Naczelnik Państwa nie będzie naczelnym wodzem, wspierał zasadę dwuizbowego parlamentu. Był też członkiem sejmowej komisji wojskowej (referent ustaw o poborze roczników 1887-1892 do WP i o Orderze Virtuti Militari) oraz komisji zagranicznej i administracyjnej. W czerwcu 1921 r. zainicjował rozłam w NZL i w konsekwencji powstanie Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego. Przygotowując się do wyborów parlamentarnych NChSL weszło w skład bloku narodowego pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, z ramienia którego został posłem (1922-1927), wybrany z listy państwowej. Został prezesem klubu Chrześcijańsko-Narodowego i członkiem dwóch komisji (konstytucyjnej i administracyjnej), odgrywając jedną z pierwszoplanowych ról; sprawozdawca ustawy o Konkordacie ze Stolicą Apostolską, uchwalonej 27 III 1925 r. Po połączeniu NChSL i NChSR w jedną partię chrześcijańsko-narodową, wszedł w skład Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego zostając jednym z jego przywódców. Po zamachu majowym kontynuował pracę w Sejmie, jak i prowadził rozważania naukowe o sposobie naprawy ustroju Rzeczypospolitej (zob.: *Rewizja konstytucji*, Poznań 1926); w wyborach do parlamentu w 1928 r. nie brał już udziału; rozpad w SChN ze stycznia 1928 r. spowodował jego odejście od czynnego uprawiania polityki.

W 1927 r. osiadł we własnym majątku Huta Szklana koło Brodów na Podolu (było to gospodarstwo leśne). Powrócił do aktywnej pracy naukowej na UJK. W październiku 1928 r. został wybrany do sądu akademickiego dla spraw studenckich, zaś w październiku 1931 r. został zastępcą przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej dla Pomocniczych Spraw Naukowych. Od lutego do kwietnia 1929 r. przebywał na urlopie naukowym (bezpłatnym), który wykryzał na pobyt w British Museum w Londynie i *źródłowe badania ustrojów państwowych w ostatnim dziesięcioleciu*. 20 III 1929 r. otrzymał prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

W 1932 r., wspólnie z profesorami: O. Balcerem, L. Pinińskim, J. Makarewiczem i S. Głębińskim, wystąpił przeciw rządowemu projektowi prawa małżeńskiego. Fakt ten, w połączeniu z dążnością ministra Janusza Jędrzejewicza do osłabienia na uczelniach wpływów prawicy, w dużym stopniu przyczynił się do utraty katedry na Uniwersytecie Jana Kazimierza; rozporządzeniem z 25 IX 1933 r. minister J. Jędrzejewicz „zwinął” katedrę ogólnego i polskiego nowożytnego prawa politycznego, przenosząc go w stan nieczynny, a postanowieniem z 29 IX 1934 r. Prezydent RP zwolnił go ze służby państwowej,



przenosząc na emeryturę. Dubanowicz jednak nadal kontynuował badania, których wynikiem było opracowanie *Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego* (Warszawa 1936).

Wybuch wojny zastał Dubanowicza w majątku Huta Szklana, skąd 6 X 1939 r. został wraz z rodziną wyrzucony przez NKWD; zamieszkał we Lwowie w domu teściowej, Marii Cieńskiej z d. Dzieduszycka. 13 IV 1940 r. wraz z żoną i córkami został deportowany (jako *specpieresieleniec*) do sowchozu Myn-Bułak w rejonie Ajaguz (obwód semipałatyński) w Kazachstanie, gdzie pracował na roli i przy hodowli bydła. Uwolniony we wrześniu 1941 r., w miesiąc później został ustanowiony przez S. Kota mężem zaufania ambasady RP na rejon Ajaguz (przebywało tam około 600 Polaków); funkcję tę pełnił do 22 XII 1941 r. Ajaguz opuścił w marcu 1942 r. udając się do Jungi-Jul, aż z początkiem kwietnia wraz z grupą rodzin wojskowych ewakuowany został do Iranu. 31 V wyruszył drogą morską do Wielkiej Brytanii. Do Londynu dotarł w sierpniu 1942 r. i podjął pracę w Komisji Prac Ustawodawczych Ministerstwa Sprawiedliwości RP – napisał wtenczas pięć projektów ustaw ustrojowych, m.in. o Izbie Gospodarczej, najwyższych władzach państwa oraz kilka opracowań naukowych, które pozostały w rękopisie. Wyniszczony ciężkimi warunkami na zesłaniu 18 X 1943 r. zmarł nagle na serce. Spoczywa na londyńskim cmentarzu Hampstead Cemetery Fortune Green, NW6.

Był żonaty z Marią Magdaleną, z d. Cieńska (ślub odbył się w kościele pw. Marii Magdaleny we Lwowie 21 VII 1920 r.), z którą miał trzy córki – Marię (ur. 11 VII 1921 r.), Klementynę (ur. 12 VII 1923 r.) i Zofię Annę (ur. 25 XII 1924 r.).

Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Liber natorum pro Page Jaszczew, t. III, 1867–1889, s. 79; ibidem, Extractus metricals parochie Klimkoviensis ex Anno 1887, s. 9; Державний Архів Львівської Області у Львові, ф. 26, оп. 5 (kserokopie uzyskane dzięki uprzejmości ks. dr. hab. J. Wolczańskiego); Archiwum Państwowe w Rzeszowie, I Gimnazjum w Rzeszowie, katalogi szkolne 1894/1899, sygn. 193–197 [bez paginacji]; ibidem, I Liceum im. S. Konarskiego, Protokoły oraz świadectwa egzaminów maturalnych 1896–1899, sygn. 96, [bez paginacji]; Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Oddział w Sanoku, Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Królowej Zofii w Sanoku, sygn. 13, k. 5; Archiwum Uniwersyteckie KUL, Referat Personalny, Akta personalne pracowników – Edward Dubanowicz 1919–1924, sygn. A-92, k. 1; Biblioteka PAU Kraków, Materiały do biografii członków Ligi Narodowej zebrane przez J. Zielińskiego, t. 1–8, sygn. 7785. E. Dubanowicz, *Wspomnienie o LN*, t. 2 (mf 1416); Relacja Jana Grzegorza Mier-Jędrzejowicza (w zbiorach autora).

J. Bazydło, *Dubanowicz Edward*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. IV, Lublin 1985, s. 267; *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. IV, 1863–1918, cz. 1 i 2, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 284; M. Bobrzyński, *Wskreszenie państwa polskiego. Szkic historyczny*, t. II, 1918–1923, Kraków 1925, s. 152, 222–232; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1, t. V, Warszawa 1902, s. 67; J. Draus, *Dubanowicz Edward*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, Rzeszów

2004, s. 94-95; E. i M. Dubanowiczowie, *Na placówce w Ajaguz 1941-1942*, Londyn [brw]; M. Dubanowiczowa, *Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania 1940-1942 spisane w 1943-45*, Londyn 1974; J. Faryś, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939*, Szczecin 1990, wg indeksu; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz (1881-1943). Biografia polityczna*, Szczecin 1994; S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani – więzieni – deportowani*, Warszawa 2001, s. 83 [błędnie podano drugie imię jako Jerzy i datę urodzenia: 1882]; G. Karolewicz, *Nauczyciele akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, t. II, Lublin 1996, s. 55 [błędnie podano nazwisko panieńskie matki jako Hawrowska]; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000, s. 143; W. Konopczyński, *Dubanowicz Edward*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 425-426; Idem, *Historia polityczna Polski 1914-1939*, Warszawa 1995, s. 81-82, 84; J. Miłiński, *Pułkownik Czesław Mączyński 1881-1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, wg indeksu; H. Przybylski, *Dubanowicz Edward*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, Lublin 1994, s. 117-118; E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918-1919*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 38-39, 160 [notka biograficzna E. Dubanowicza], 166-168, 172; T. i W. Rzepeccy, *Sejm i senat 1922-1927*, Poznań 1923, s. 361, 463-464; K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I, A-K, Kraków 1999, s. 128; S. Stroński, *Edward Dubanowicz*, [w:] *Straty kultury polskiej 1939-1944*, red. A. Ordęga [J. Hulewicz] i T. Terlecki, t. I, Glasgow 1945, s. 47-75; W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002, wg indeksu; *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim za rok 1912*, Lwów 1912, s. 366; J. Świeboda, *Dzieje I Gimnazjum w Rzeszowie w latach 1786-1918*, Rzeszów 1984, wg indeksu; A. Wątor, *Chrześcijańsko-narodowi. Z dziejów nurtu politycznego do 1928 roku*, Szczecin 1999, wg indeksu; Idem, *Galicyjska Rada Narodowa w latach 1907-1914. Z dziejów instytucji obywatelskiej*, Szczecin 2000, wg indeksu; Idem, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, wg indeksu; Idem, *Ziemianin – polityk. Tadeusz Cieński 1856-1925. Z dziejów konserwatyzmu wschodniogaliczyjskiego*, Szczecin 1997, wg indeksu; A. Zakrzewski, *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, wg indeksu; *Z ziemi sowieckiej – z domu niewoli. Relacje, raporty, sprawozdania z londyńskiego archiwum prof. Stanisława Kota*, wybór i oprac. J. Gmitruk, Z. Hemmerling, J. Sałkowski, Warszawa 1995, s. 106.

ZBIGNIEW K. WÓJCIK

## HACQUET BALTAZAR AKÉ BELCAZER / Гакет Балтазар

ur. ok. 1739/40 r. w Le Conquet (Francja), zm. 10 I 1815 r. w Wiedniu, z pochodzenia Francuz, lekarz, przyrodnik, mineralog, uczonec-encyklopedysta, podróżnik, pedagog, profesor Katedry Historii Naturalnej Uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego, zastępca dyrektora Ogrodu Botanicznego w Krakowie.

Bliższe wiadomości na temat jego pochodzenia nie są znane. Według przypuszczeń samego B. Hacqueta był on nieślubnym synem bliżej nieznanego francuskiego arystokraty, który posługiwał się tytułem „de La Mott”. Studiował na różnych uczelniach francuskich. W Kolegium Jezuickim Pont-à-Muson uzyskał stopień doktora filozofii, a następnie w Mont Polle i w Paryżu studiował medycynę. Naukę zakończył w 1764 r. na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie uczęszczał na wykłady z medycyny, fizyki, mechaniki i prawa. Od piętnastego roku życia uczestniczył w różnych kampaniach wojennych w składzie wojsk francuskich, austriackich i niemieckich. Jako chirurg wojskowy, B. Hacquet brał udział w wojnie siedmioletniej (1756-1763) i wojnie rosyjsko-tureckiej (1789-1791). W 1762 r. otrzymał stanowisko starszego chirurga i prosektora szpitala wojskowego dla inwalidów w Pradze. W 1776 r. Berlińska Akademia Rzadkich Zjawisk Przyrody przyznała mu tytuł doktora medycyny, który jednak nie był uznawany w wielu ośrodkach naukowych.

Był członkiem ponad dwudziestu europejskich akademii nauk i towarzystw naukowych. W 1794 r. otrzymał stanowisko doradcy do spraw monetarnych i kopalnictwa węglowego w monarchii austriackiej. Przez blisko 40 lat zajmował się działalnością pedagogiczną. Na początku lat 60. XVIII w. wykładał anatomię w Pradze, a nieco później (1773-1787) był profesorem anatomii, fizjologii i położnictwa w Liceum Medyczno-Chirurgicznym w Lublanie. W latach 1787-1805 był profesorem anatomii, biologii i rolnictwa na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego, zaś w latach 1805-1810 profesorem ornitologii, botaniki, zoologii i chemii na Uniwersytecie Krakowskim – był seniorem (1806) i dziekanem (1807) Wydziału Medycznego. Z powodu nieporozumień związanych z jego doktoratem z medycyny, uzyskał go ponownie w 1807 r. na Uniwersytecie Krakowskim. W 1809 r., po objęciu uniwersytetu przez władze polskie, podobnie jak inni profesorowie cudzoziemcy, złożył rezygnację ze stanowiska i osiadł w Wiedniu. Władze Krakowa czyniły starania, aby zatrzymać go na uniwersytecie, ponieważ położył on znaczne zasługi dla nauki polskiej.

Pięćdziesiąt lat swego życia (1760-1810) Hacquet spędził jako naukowiec w środowisku słowiańskim. Przebywał praktycznie na wszystkich ziemiach monarchii austriackiej, a także podróżował po południowych ziemiach Ukrainy i Krymie. Doskonale posługiwał się językami: niemieckim, francuskim, angielskim, łacińskim, czeskim, słoweńskim i polskim. W lwowskim „Stu-

dium Ruthenum” prowadził wykłady, które odbywały się w ówczesnym języku ukraińskim („mowie Rusinów”). B. Hacquet zajmował się dodatkowo mineralogią, geologią, światem zwierząt i roślin, badał źródła mineralne, pracował jako medyk i weterynarz; wykazał się jako znawca sztuki wojennej, alpinista, etnograf, historyk, kulturoznawca, politolog i socjolog. W dorobku naukowca znajduje się ponad 100 prac poświęconych ziemiom i narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Napisane zostały one w językach niemieckim, francuskim, łacińskim i włoskim, a wydawane były w niewielkich nakładach przez małe wydawnictwa. Niestety w wielu znaczących bibliotekach europejskich odnaleziono jak dotąd tylko pojedyncze ich wydania. Ich poszukiwanie jest utrudnione przez to, iż w swej *Autobiografii* z 1813 r. B. Hacquet podawał je z pamięci w sposób niedokładny.

Jego praca botaniczna *Plantae alpinae Carniolicae* (Vienna, 1782) była podręcznikiem obowiązkowym dla austriackich gimnazjów. W latach 1781-1787 opublikował czterotomową pracę *Oryctographia Carnioloca*, która zapoczątkowała etnografię słoweńską. Napisał również fundamentalną czterotomową pracę na temat Galicji, będącą wynikiem jego podróży po Karpatach w latach 1788-1795: *Neuste Hacquet's physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1788-1795 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*, (Nürnberg 1790-1796). Dzieła Hacqueta były znane Stanisławowi Staszicowi, który je uwzględnił w swoim *Ziemiorodztwie Karpatów*. O złożach soli w Wieliczce i Bochni pisał Hacquet w pracy *De salinis in Dacia et Sarmatia montibus* (Getynga 1794) – została ona wydana w „Moll's Jahrbücher f. Bergbau”, t. I: pt. *Über die Salzberge in Sienbürgen u. Galizien*. W 1797 r. opublikował *Reise durch die neu eroberten Provinzen Russlands, im Jahr 1797, mit Rücksicht auf Handel, Manufakturen, Fabriken, Geographie, Statistik, Politik, Ökonomie, Naturgeschichte, Botanik u.s.w.* Jest autorem pierwszego w Europie podręcznika alpinizmu, który wydrukowano bez tytułu jako dodatek do trzeciego tomu *Neuste Hucquet's physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1788-1795 durch die Dacischen und Sarmatischen oder Nördlichen Karpathen*. Jego prace z historii ukazywały się w Lipsku (1801-1810) pod wspólnym tytułem: *Abbildung und Beschreibung der suedwest – und ostlichen Wenden, Ilyrier und Slaven*. Rozpatrywał on w nich zagadnienie etnogenezy słowiańskiej, opisywał historię, podawał wiadomości z etnologii, folkloru, statystyki, współżycia pomiędzy ludami regionu. Był jednym z pierwszych, którzy publicznie domagali się ochrony przyrody.

Zebrał unikalną kolekcję minerałów (4.050 eksponatów), która została na wniosek prof. Alojzego Estreichera zakupiona w 1810 r. i stała się podstawą gabinetów: mineralogicznego i zoologicznego przy Uniwersytecie Krakowskim. Kolekcja ta zachowała się do dziś w obrębie tzw. Zbioru Starego Muzeum Mineralogicznego UJ.

Dotychczas nie została jeszcze zestawiona pełna bibliografia prac B. Hacqueta, rozproszona po różnojęzycznych czasopismach fachowych i popularnych. Największe zestawienie jego prac liczące 112 pozycji sporządzili

M. Walo i M. Kril w pracy: *Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи. Дослідження і матеріали*, (Hacquet Baltazar – badacz Południowo-Wschodniej i Centralnej Europy. *Studia i materiały*), Львів 2000, s. 281-294.

Державний Архів Львівської Облaсті у Львові, фонд 26 (Uniwersytet Lwowski), opis 5, spr. 342 (akta personalne B. Hacqueta).

*Бальтазар Гакет – дослідник Південно-Східної і Центральної Європи. Дослідження і матеріали*, упоряд. та наук. ред. М. Вальо і М. Кріль, Львів 2000, s. 281-294; *Історичні дослідження Бальтазара Гакета*, „Наукові Записки Національного Університету «Острозька академія» Іст. науки” 2002, t. 2, s. 174-183; M. Kril, *Balthasar Hacquet as a historian*, „Hacquetia” 2003, nr 2/2, s. 49-53; K. Maślankiewicz, *Hacquet Baltazar*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 221-223 (tam też zamieszczona została obszerna literatura dotycząca biogramu uczonego).

MYCHAJŁO KRIL

## ŁAWROWSKI JOAN (JAN) Лавровській Іоаннь / Лавровський Іван

ur. 15 V 1773 r. w Terce (koło Wołkowyi), zm. 25 VI 1846 r. w Przemyślu. Kapłan greckokatolicki, archidiacon Kapituły przemyskiej, teolog, historyk, językoznawca, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, wybitny galicyjski bibliofil i pedagog.

Pochodził z rodziny kapłańskiej, jego ojciec Bazyli był proboszczem w Terce. Ukończył gimnazjum w Przemyślu oraz greckokatolickie Seminarium Duchowne Generalne we Lwowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w 1801 r. uzyskał doktorat z teologii, a następnie z filozofii. Już wcześniej w 1798 r. został wyświęcony na kapłana i mianowany prefektem w lwowskim greckokatolickim Seminarium Duchownym. Równocześnie był lektorem języka greckiego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego, następnie od roku 1801 supletem w Katedrze Logiki, Metafizyki i Etyki na Wydziale Teologicznym, a od 1802 r. wykładał także historię Kościoła powszechnego. W 1806 r. został profesorem teologii pastoralnej tegoż Uniwersytetu. W 1815 r. zrezygnował jednak z profesury na Uniwersytecie i został rektorem wspomnianego greckokatolickiego Seminarium Duchownego we Lwowie oraz kanonikiem Kapituły metropolitalnej we Lwowie. W 1820 r. przeniósł się do Przemyśla, gdzie ówczesny ordynariusz bp Joan Śni-gurski mianował go kaznodzieją katedralnym (był nim do 1833) i kanonikiem Kapituły, w której od 1835 r. do śmierci pełnił funkcję archidiacona i dzieka-

kana, był także egzaminatorem prosynodalnym trzech archidiecezji lwowskich (rzymskokatolickiej, greckokatolickiej i ormiańskokatolickiej) oraz dwóch diecezji przemyskich (greckokatolickiej i rzymskokatolickiej). Od 1830 r. był profesorem teologii w rzymskokatolickim Zakładzie Teologicznym w Przemyśle, a w latach 1831-1835 oraz 1837-1840 jednocześnie pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Diaków i Nauczycieli (Institutum Cantorum et Magistrorum Scholae). Położył duże zasługi na polu rozwoju metodyki nauczania w szkołach parafialnych, opracowując w 1837 r. jeden z pierwszych podręczników w tej dziedzinie pt. *Metodyka czyli usposoblenie do zamironosnoho sprawowahja uriadu uczielskoho dla uczielij i pomocnikow o[briadu] gr. kat. w szkołach trjiwjalnych i parafialnych ot..., z nimeckoho ułożenoje i do okolicznostej szkol ruskich zastosowanoje* (Методика чили успосовлен'э до замѣроносного справованя оуряду учител'ского для оучителний и помощниковъ о. г.к. въ школахъ трѣвѣал'ныхъ и парафіал'ныхъ отъ..., зъ нѣмецкого оуложеное и до околнчностей школъ рускихъ застосованое / *Metodyka, czyli przysposobienie do zamierzonego sprawowania urzędu nauczycielskiego dla nauczycieli i pomocników o[brządku] g[recko]k[atolickiego] w szkołach trywjalnych i parafialnych przez Joana Ławrowskiego, archidiacona K[apituły] z niemieckiego ułożone i do okolicznych szkół ruskich przystosowane*). Funkcjonowała ona w rękopisie, a drukiem wydana została dopiero w 1909 r. na łamach IV tomu wydanej przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie serii pt. „Українсько-Руський Архив” (s. 111-150). Z myślą o rozwoju szkolnictwa ludowego opracował cały szereg podręczników. Pozostały one jednak w rękopisach, a drukiem ukazał się tylko jeden *Elementarz ruski, niemiecki i polski dla szkół parafialnych w Galicyi*, wydany w Przemyśle w 1838 r.

Ławrowski posiadał także liczne zainteresowania naukowe. Od 1820 r. był członkiem honorowym Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Był wybitnym znawcą języka cerkiewnośłowiańskiego i ludowego galicyjskiego języka ukraińskiego. Utrzymywał liczne kontakty z przedstawicielami ówczesnego świata naukowego (Samuelem B. Linde, Zorianem Dołęgą-Chodakowskim, Piotrem Keppenem, Aleksandrem Wostkowem). Wydał drukiem: *Positiones ex universis disciplinis theologicis quae in alma Universitate Josephina pro laurea doctoris Theologiae obtinenda publice propugnandes suscepit...*, (Lepoli 1801) oraz *Status scholarum nationalium in Dioecesi Premisliensi R. Gr.-Cath...*, (Lemberg 1836). Ponadto przygotował w rękopisie: *Historię Kościoła Polskiego*; przekład *Kroniki Nestora* na język polski oraz *Słownik rusko-polsko-niemiecki* (te ostatnie z prac nie zachowały się).

Ławrowski jako duchowny i członek Kapituły położył także duże zasługi na polu życia religijnego i społecznego. Po zakupieniu przez bp. Śniurskiego w 1828 r. drukarni był jej zarządcą do roku 1832 (Griechische-Katholische Bischöflichen Buchdruckerei). Znacząco przyczynił się do utworzenia pierwszych greckokatolickich bibliotek kapitulnych we Lwowie i w Przemyśle. Będąc z zamiłowania bibliofilem już w okresie lwowskim zgromadził pokaźne zbiory biblioteczne, ikonograficzne i numizmatyczne, których powiększanie kontynuował po przeniesieniu

się do Przemyśla. W 1832 liczyły one 33 tys. książek, 300 rękopisów i inkunabułów, 200 numizmatów, 70 obrazów i pewną liczbę grafik (dorównywały one wówczas osiągnięciom na tym polu J.M. Ossolińskiego). Swym testamentem zbiory te podzielił. Znaczną część 14.139 tomów książek, inkunabułów, rękopisów i dokumentów pergaminowych przekazał na rzecz tworzonej wówczas w Przemyślu greckokatolickiej Biblioteki Kapitulnej, zwanej później Biblioteką Śnigursko-Ławrowską (istniała do 1946 r.), pozostałą zaś podarował Bibliotece Greckokatolickiej Kapituły Metropolitalnej we Lwowie. Natomiast swoje dobra ziemskie w Woli Michowej, Smolniku i Łupkowie zapisał Kapitułe greckokatolickiej w Przemyślu na utrzymanie scholastyka oraz wspieranie materialne wdów i sierot po kapłanach greckokatolickich.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespoły: Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu, sygn. 3754; 9429-9430; 9503; 9520 oraz Kapituła Greckokatolicka w Przemyślu, sygn. 156; 165; 274 (dok. perg.); 399, (k. 64-66, 76-99); 400, (k. 1-232); 421; Державний Архів Львівської Облaсті у Львові, фонд 26, opis 5, sprawa 1050, k.1.

D. Błazejowskyj, *Historical Šematism of the Eparchy of Peremyśl including the Apostolic Administration of Lemkivšćyna (1828-1939)*, Lviv 1995, s. 735; E. Chwałewik, *Zbiory polskie*, Warszawa-Kraków 1927, t. II, s. 124; A. Андрoхович, Іван Лавровський. Один із піонерів українського відродження в Галичині, 1773-1820, „Записки НТШ” 1919, т. СХХVІІІ, s. 51-120; A. Добрянскій, *Вѣдомѣсть историческая о мѣстѣ Перемышли и окрузѣ тогоже имени*, „Перемышлянинъ” 1852, s. 92; L. Finkel, S. Starzyński, *Historia Uniwersytetu Lwowskiego*, t. I, Lwów 1894, s. 162-164; *Лірвак з-над Сяну. Перемиські друки середини ХІХ століття*, упор. В. Пилипович, Перемишль 2001, s. 432; J. Kozik, *Український рух народowy в Галиції в latach 1830-1848*, Kraków 1973, wg indeksu; В. Кумор, *Ławrowski Jan*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. ks. H.E. Wyczawskiego OFM, t. 2 „hł”, Warszawa 1982, s. 558; Я. Мандюкова, *Століття культурної праці Перемишля*, „Назустріч” 1934, nr 20, s. 4; Ф. Стеблій, *Предтеча „Руської Трійці”. Перемиський культурно-освітний осередок першої половини ХІХ ст.*, Львів 2003, s. 14-18; Idem, *Перемиський культурно-освітний осередок та його діячі епохи українського відродження (перша половина ХІХ ст.)*, [w:] *Перемишль і Перемиська земля протягом віків*, Перемишль-Львів 1996, s. 109-111; S. Stępień, *Borderland City: Przemyśl and the Ruthenian National Awakening in Galicia*, [w:] *Galicia. A Multicultural Land*, edited by C. Hann and P.R. Magocsi, Toronto-Buffalo-Londyn 2005, s. 55-57; Idem, *Rola Przemyśla w ukraińskim odrodzeniu narodowym w Galicji w pierwszej połowie ХІХ w.*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, t. 8-9, s. 127-137; К. Студинський, *Причинки до історії культурного життя Галицької Русі в літах 1833-1847. Відбитка з ХІ і ХІІ тому Збірника фільольогічної секції Наукового товариства ім. Шевченка*, Львів 1909, s. LXXX.

## MASCIUCH WASYLIIJ (MAŚCIUCH WASYL / BAZYLI) Масцюх Васи́лій

ur. 30 III 1873 r. w Nowej Wsi (pow. Nowy Sącz), zm. 13 III 1936 r. w Rymanowie Zdroju, greckokatolicki administrator apostolski Łemkowszczyzny, dr teologii, kanonista, profesor greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Przemyślu, docent Uniwersytetu Lwowskiego.

Pochodził z rodziny chłopskiej. Był jednym z pięciorga dzieci Osypa i Anny z d. Zaweracz. Ukończył gimnazjum w Nowym Sączu. Po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do greckokatolickiego Seminarium Duchownego we Lwowie, studia teologiczne odbył na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego. Konsekrowany na kapłana 12 XI 1899 r. Następnie pogłębił studia teologiczne w Instytucie św. Augustyna w Wiedniu, w 1903 r. uzyskał doktorat z teologii na Uniwersytecie Wiedeńskim, przez pewien czas przebywał w Rzymie, gdzie odbył praktyczny kurs prawa kanonicznego w Kongregacji do Spraw Kościołów Wschodnich. Po powrocie do kraju został prefektem greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Przemyślu i profesorem teologii, a następnie prawa kanonicznego w tamtejszym greckokatolickim Zakładzie Teologicznym. W 1912 r. habilitował się i został docentem prawa kanonicznego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego, w tym też roku ordynariusz przemyski bp Konstantyn Czechowicz mianował go kanonikiem honorowym oraz radcą i referentem konsystorsialnym (na tym ostatnim stanowisku był do 1918 r.).

Pod względem świadomości narodowej Wasyliij Maciuch trwał przy poglądach staroruskich (ale nie moskalofilskich). Przywiązywał dużą wagę do tożsamości łemkowskiej, uważając Łemków za przedstawicieli najstarszego osadnictwa ruskiego w Karpatach. Na płaszczyźnie religijnej genezę Kościoła greckokatolickiego na tamtym terenie wiązał z misją chrystianizacyjną Cyryla i Metodego w Państwie Wielkomorawskim. Te jego poglądy w sprawach narodowych spowodowały, że po wybuchu I wojny światowej został osadzony w obozie internowania w Thalerhofie, gdzie przebywał ponad rok. Ze względu jednak, że władze nie dopatrzyły się u niego żadnych sympatii prorosyjskich w 1916 r. został zwolniony z obozu internowania i zmobilizowany do armii austriackiej jako kapelan polowy, a następnie wysłany na front włoski. W 1918 r. dostał się do niewoli włoskiej i przebywał w obozie w Cassino niedaleko Neapolu. W 1919 r. otrzymał propozycję objęcia organizowanej katedry prawa kanonicznego na Uniwersytecie w Lublanie (Jugosławia), ponieważ sprawa powołania katedry przeciągała się, w 1919 r. powrócił do macierzystej diecezji i objął ponownie stanowisko prof. prawa kanonicznego w Zakładzie Teologicznym. W 1920 r. objął parafię w miejscowości Horożanna Wielka (dek. komarniański), funkcję proboszcza sprawował do 1934 r. 17 XI 1934 r. został mianowany pierwszym administratorem apostolskim Łemkowszczyzny, wydzielonej 10 II 1934 r. dekretem Stolicy Apostolskiej *Quo aptius consule-*



ret z gr. kat. diecezji przemyskiej (przysięgę wierności Stolicy Apost. złożył 19 XII 1934). Oficjalnie rządy w AAŁ objął 19 I 1935 r., a tymczasową stolicą administracji stał się Rymanów Zdrój (dopiero w drugiej połowie maja 1938 r. przeniesiono ją do Sanoka).

Ks. Maciuch położył duże zasługi w zahamowaniu zjawiska przechodzenia Łemków na prawosławie poprzez działalność pasterską na rzecz utwierdzenia ich tożsamości katolickiej. Temu celowi służyło między innymi wydanie drukiem w 1935 r. dwóch listów pasterskich: *Перше пастирске посланіє Дра Василя Масцюха Апостольского Адміністратора для Лемківщини до Лемків* (Pierwszy list pasterski dr. Wasylija Maściucha administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny do Łemków) oraz *Пастирске посланіє Дра Василя Масцюха Апостольского Адміністратора з нагоди Рождества Христового 1936 р. для Лемківщини до Лемків* (List pasterski dr. Wasylija Maciucha administratora apostolskiego dla Łemkowszczyzny z okazji Bożego Narodzenia 1936 r. do Łemków).

Jako pierwszy administrator zorganizował instytucje nowej jednostki kościelnej, rozpoczął wydawanie organu pt. „Вісті Апостольської Адміністрації Лемківщини” (Wiadomości Administracji Apostolskiej Łemkowszczyzny). Wychodziły one w języku ukraińskim, ale z częściowym zachowaniem słownictwa łemkowskiego. Następnie unormował stosunki z greckokatolicką diecezją przemyską, poprzez wymianę duchownych o ukraińskiej orientacji narodowej na rusofilską (staroruską lub łemkowską), przeprowadził wizytacje kanoniczne wszystkich podległych mu parafii. W celu wzmocnienia pracy duszpasterskiej sprowadził z archidiecezji lwowskiej zakon oo. Studytów, osadził ich we wsi Florynka (gdzie erygował klasztor). W 1935 r. założył Szkołę Diaków z siedzibą we Wróbliku Królewskim.

Zmarł 12 III 1936 r. w siedzibie adm. w Rymanowie Zdroju, 16 III został pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowej Wsi.

Ks. Maciuch był znanym greckokatolickim kanonistą, współzałożycielem powstałego we Lwowie w 1922 r. greckokatolickiego Naukowego Towarzystwa Teologicznego (Богословське Наукове Товариство / Bohosłowske Naukowe Towarzystwo) i jego aktywnym działaczem. Jest on autorem prac: *Право канонічне зь особливимъ увзглядненемъ права церкви всхід. провинції галицкої і законѡвъ гор. Австрії* (Prawo kanoniczne z osobliwszym uwzględnieniem prawa Cerkwy wschid. prowincji łańcuckiej i zakonów hor[ożańskich] Awstryji / Prawo kanoniczne ze szczególnym uwzględnieniem praw Kościoła wsch. prowincji galicyjskiej i praw obywatelskich Austrii), Przemyśl 1905 (wyd. II – 1907); *Церковне право супруже зь особливимъ увзглядненемъ права гр. кат. галицкої провинції, восточныхъ автокефальныхъ Церквей и горожанскихъ законѡвъ въ Австріи и на Угорщинѣ* (Cerkowne prawo suprużne z osobliwszym uwzględnieniem prawa hr.kat. łańcuckiej prowincji, wostocznych awtokefalnych Cerkwiew i horożańskich zakonów w Awstryji i na Uhorszczyźnie / Prawo kościelne małżeńskie ze szczególnym uwzględnieniem prawa gr[eco]-kat[olickiej] prowincji wschodnich autokefalicznych Kościołów i praw obywatelskich w Austrii i na Węgrzech), Przemyśl 1910,

a także szeregu artykułów na tematy religijne, etnograficzne i historyczne. Pozosta-  
wił w rękopisie skrypty z prawa kanonicznego przygotowane w latach 1907, 1910  
i 1923.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświe-  
cenia Publicznego, sygn. 354, k. 112, 143, 169, 228-230, 235; sygn. 378, k. 588, sygn.  
379, k. 772; sygn. 1158, k. 229; Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespoły: Admi-  
nistracja Apostolska Łemkowszczyzny, sygn. 3, k. 4, 18, 36; sygn. 8, k. 84-85; sygn.  
42, k. 2; sygn. 59, k. 32; sygn. 98, s. 1-4, 13-14; sygn. 107, k. 2; sygn. 111, k. 1, 5, 16;  
sygn. 121, k. 2; Biskupstwo Grecko-Katolickie w Przemyślu, sygn. 3861, k. 391, sygn.  
3862, npag., sygn. 3891, k. 391; Starostwo Powiatowe Jasielskie, sygn. 18, k. 137.

Schematyzmy grekokatolickiej diecezji przemyskiej z lat 1899-1933; *Шематизм греко-католицкого духовенства Апостольської Адміністрації Лемковщини 1936 р.*, Львів 1936, s. VII, 162; *Шематизм Крѳлѳства Галицї и Лодомерїи в Wielkim Księstwie Krakowskim na rok 1913*, Lwów 1913, s. 555; „Вісті Апостольської Адміністрації Лемковщини” 1941, nr XVI, s. 25-29; „Діло” (dziennik, 17 III 1937, s. 5; „Наш Лемко” (dwutygodnik) 1935: nr 2, s. 6, nr 3, s. 4, nr 7, s. 2, nr 12, s. 2, nr 21, s. 3, nr 22, s. 3, nr 23, s. 5, 1936: nr 4, s. 4, nr 9, s. 6, nr 21, s. 9, nr 24, s. 11; „Перемиські Епархїяльні Відомости” 1935, nr II, s. 13-15; *Блаженний Йосафат Коциловський перемиський єпископ. Зібрані послання та інші праці*, ред. В. Пилипович, Перемишль 2004, s. 294-295; Д. Блажейовський, *Єрархїя київської Церкви (861-1996)*, Львів 1996, s. 324; Т. Duda, *Stosunki wyznaniowe wśród Łemków grekokatolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 1986, t. X, s. 244-245; В. Horbal, *Mastsiukh Vasylїi*, [w:] *Encyclopedia of Rusyn History and Culture*, ed. P.R. Magocsi, I. Pop, Toronto-Buffalo-Londyn 2005, s. 326; І. Красовський, *Дїячі науки і культури Лемківщини. Довідник*, Торонто-Львів 2000, s. 53; І.Ф. Лемкин, *История Лемковины в V частях*, [Торонто] 1969, s. 168-169, 247-248; А. Krochmal, *Konflikt czy współpraca? Relacje między duchowieństwem łacińskim i grekokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918-1939*, s. 190-194; *Полевї духовники Української Галицької Армії. У 45-річчя участі у визвольних змаганнях (матеріали до історії)*, вид. о. І. Лебедович, Вінніпег 1963, s. 158, 165-167, 178; В. Prach, *Administracja Apostolska Łemkowszczyzny*, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, Rzeszów 1992, s. 301-303; S. Stępień, *Nieznany list metropolity Andrzeja Szeptyckiego do administratora apostolskiego Łemkowszczyzny Wasyla Maściucha*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 1985, nr 3, s. 201-205; Idem, *The Greek Catholic Church in the Lemko Region in WWII and its Liquidation (1939-1947)*, [w:] *The Lemko Region, 1939-1947 War, Occupation and Deportation*, ed. P. Best, J. Moklak, Crakow-New Heaven 2002, s. 183-185; Т. Śliwa, *Kościół grekokatolicki w Polsce w latach 1918-1939*, [w:] *Kościół w Drugiej Rzeczypospolitej*, Lublin 1980, s. 155; H.E. Wyczawski, *Cerkiew grekokatolicka*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, Poznań 1979, t. II, cz. 2, s. 82.

**МОХЫЛНИЦКІ (Mohylnycki, Mogilnicki, Mogielnicki) JOAN (JAN)  
Могильницькій Іоаннъ / Могильницький Іван**

ur. 19 VIII 1778 r. we wsi Ulucz, cyrk. dobromilski (później pow. Brzozów), zm. 24 VI 1831 r. w Przemyślu, kanonik gremialny, kustosz greckokatolickiej Kapituły przemyskiej, teolog, językoznawca, działacz oświatowy i religijny.

Był synem proboszcza greckokatolickiego w <sup>1</sup>Uluczu ks. Bazylego Mohylnickiego i Pelagii z d. Baczyńskiej. Po ukończeniu miejscowej szkoły parafialnej kontynuował naukę w gimnazjum w Przemyślu, które ukończył w 1795 r. z wyróżnieniem. W latach 1795-1800 studiował w greckokatolickim Seminarium Duchownym Generalnym we Lwowie. 5 X 1800 r. zawarł związek małżeński z Anną Marcinkiewicz z Bolanowic (cyrk. mościski). Małżeństwo było bezdzietne. 18 XII 1800 r. przyjął święcenia diakońskie, a 21 XII tegoż roku kapłańskie (z rąk przem. bp. gr.kat. Antoniego Anhelowicza). Pracę duszpasterską rozpoczął 28 III 1801 r. jako administrator parafii w Drozdowicach (dekanat niżankowicki). 21 II 1807 r. został mianowany dziekanem niżankowickim. Wzorową pracę duszpasterską łączył z działalnością na niwie oświaty. Zachęcał do nauki dzieci wiejskie, w swym dekanacie zakładał szkoły ludowe, pomagał finansowo uczniom z ubogich rodzin. 13 V 1817 r. został mianowany kanonikiem gremialnym i kustoszem przemyskiej Kapituły oraz radcą Konsystorza.

Mohylnicki największe zasługi położył na polu katechetycznym i oświatowym. W 1815 r. wydał nakładem Uniwersytetu Królewskiego w Budzie katechizm *Nauka chrystianskaja po riadu katychezma normalnaho k polzi ditej parafijalnych za blahoslowienijem Je. pr. kyr Michajła Łewickaho Jepyskopa Premyskaho, Samborsk[aho], Sanock[aho] sostawlennaja, typom izobrażennaja. W Budini hradi pismeny kralew. wseucziliszcza Peszczanskaho* (Наѣква хрїсціанскаа по радѣ катихизма нормалнаго къ ползѣ дѣтей парафіалныхъ за благословеніемъ Є. пр. кврѣ Міханла Левѣцкаго Єпископа Премыскаго, Самборск. и Санокк. составленнаа, типомъ изображеннаа. Въ Бѣдинѣ градѣ писмены кралев. всеѣчилища Пещанскаго / Nauka chrześcijańska o porządku katechizmu zwykłego ku korzyści dzieci parafialnych z błogosławieństwem Jego Ekscelencji Michała Lewickiego biskupa przemyskiego, samborskiego i sanockiego wydana drukiem. W mieście Budzie czcionkami królewskiej Wszechnicy Pecztańskiej), a w rok później wyszedł jego elementarz p.n. *Bukwar sławeno-russkaho jazyka za blahoslowenijem i powelinijem Je[ho] Pr[eoswiaszczenstwa] kyr Michajła Łewickaho Archyjepyskopa Lwowskaho Mytropolity Hałyckaho Jepyskopa Kumeneckaho, Peremyskaho, Samborskaho i Sanockaho k pouczeniju pospolytaho junoshestwa w školach parafijalnych izdan. W Budyni hradi. Pysmenamy kralewskaho Uniwersyteta Peszczanskaho* (Бѣкваръ славлено-русскагоу газыка за благословеніемъ и повелѣніемъ. Пр. кврѣ Міханла Левѣцкаго

Архепископа Львовакаго Митрополита Ганцк. Єпкпа Каменецкаго, Пермискаго, Самб. Саноцк. къ поученію посполитаго юншества въ школахъ парафіалныхъ изданъ. Въ Бѣдинѣ градѣ, писмени кралевск. ОУніверситета Пещанскаго / Elementarz języka słowiańsko-ruskiego za błogosławieństwem i zezwoleniem Jego Ekscelencji arcybiskupa lwowskiego, metropolity halickiego, biskupa kamienieckiego, przemyskiego, samborskiego i sanockiego dla nauczania młodzieży stanu pospolitego w szkołach parafialnych wydany w mieście Budzie, czcionkami Królewskiego Uniwersytetu Pesztańskiego).

Tocząca się wówczas dyskusja na temat dróg kształtowania się ukraińskiego języka literackiego w Galicji spowodowała, że na oba wydawnictwa zwrócił uwagę znany językoznawca słoweński J.B. Kopitar, zamieszczając na łamach „Wiener allg. Literaturztg.” (5 XI 1816), recenzję języka katechizmu. Mohylnicki jako zwolennik oparcia rozwoju ukraińskiego języka literackiego na „żywej mowie ludu”, jako pierwszy w galicyjskiej greckokatolickiej prowincji kościelnej rozpoczął głoszenie kazań w języku ludowym, a kiedy w 1821 r. Gubernium Galicyjskie sprzeciwiło się wydaniu kurendy greckokatolickiej w „języku ruskim”, napisał do dworu cesarskiego obszerny memoriał, w którym dowodził, że język ruski nie jest mieszaniną polskiego i rosyjskiego, ani też dialektem któregoś z nich, a odrębnym językiem słowiańskim. W 1829 r. opublikował na łamach „Czasopisma Naukowego Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” obszerną rozprawę na ten temat, pt. *O języku ruskim*. Pragnąc udowodnić swe poglądy napisał pierwszą gramatykę ówczesnego języka ukraińskiego w Galicji. Drukiem wydano jedynie jej wstęp w 1848 r. w postaci odrębnej broszury pt. *Rozprawa o języku ruskim*. Była to pierwsza praca naukowa o języku Ukraińców galicyjskich (w 1838 r. wydano ją także w Petersburgu w przekładzie na język rosyjski). Wywarła ona znaczący wpływ na poglądy późniejszych językoznawców w odniesieniu do języka ukraińskiego. W 1815 r. Mohylnicki był współtwórcą pierwszego w Galicji greckokatolickiego stowarzyszenia kapłańskiego pn. Societatis Presbyterorum Ritus graeco-catholici Galiciensium. Blisko współpracował z polskimi uczonymi Z. Dołęgą-Chodakowskim oraz S.B. Linde. Wydane przez siebie prace przekazał bibliotece Liceum Krzemienieckiego.

Po założeniu w Przemyślu w 1817 r. Instytutu dla Diaków i Nauczycieli został jego pierwszym dyrektorem i wykładowcą (m.in. logiki). W rękopisie pozostał napisany na potrzeby Instytutu Diaków i Nauczycieli podręcznik logiki pt. *Łohiczeskaja nastawlenija* (Логическая наставленія / Zasady logiki).

W następstwie ogłoszenia 18 IV 1817 r. *Konstytucji o stanach w Galicji* został posłem do Sejmu Krajowego z ramienia greckokatolickiej diecezji przemyskiej. Wobec zastrzeżeń, że nie należy do stanu szlacheckiego został on dyplomem cesarskim z 30 VII 1818 r. uhonorowany tytułem szlacheckim „Ritter von” (herb „Mogilnicki II”). Zmarł w 53 roku życia w czasie epidemii cholery. Został pochowany na starym cmentarzu w Przemyślu przy ul. Konarskiego. Po likwidacji cmentarza w 1902 r. jego szczątki przeniesiono na nowy

cmentarz przy ul. Słowackiego (powtórny pochówek odb. się 4 VIII 1902). Kamienna płyta nagrobna, którą ufundowała zaraz po jego śmierci żona Anna, zachowała się do dnia dzisiejszego. W swoim testamencie przekazał na własność Kapituły kamienicę znajdującą się w przemyskim Rynku pod nr. 2, z której dochody miały być przeznaczone na stypendia dla 15 uzdolnionych uczniów gimnazjum z biednych rodzin i sierot po księżach greckokatolickich. Dało to początek fundacji jego imienia. Natomiast swe książki przekazał do nowopowstałej wówczas Biblioteki Kapituły Greckokatolickiej.

Archiwum Państwowe w Przemyślu, zespoły: Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego w Przemyślu, sygn. 6886 oraz Kapituła Greckokatolicka w Przemyślu, sygn. 180, 228, 396, 515; Biblioteka Archidiecezjalna im. Konstantina Czechowicza w Przemyślu. Dział Rękopisów, Materiały Iwana Mohylnickiego, npag.

D. Włażejewskyj, *Historical Šematism of the Eparchy of Peremyšl including the Apostolic Administration of Lemkivščyna (1828-1939)*, Lviv 1995, s. 771; *Ліпвак з-над Сяну. Перемиські друки середини ХІХ століття*, упор. В. Пилипович, Перемишль 2001, s. 433; *В столітню річницю смери о. Івана Могильницького*, „Бескид” 1931, nr 11, s. 5; J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848*, Kraków 1973, s. 82-89 i in. według indeksu; O. Маковей, *З історії нашої філології. Три галицькі грамматики. Іван Могильницький, Йосиф Левицький і Йосиф Лозинський*, „Записки НТШ” 1903, t. LI, ks. 1, s. 1-17; Я. Мандюкова, *Століття культурної праці Перемишля*, „Назустріч” 1934, nr 20, s. 4; Ф. Стеблій, *Перемиський культурно-освітний осередок та його діячі епохи українського відродження (перша половина ХІХ ст.)*, [w:] *Перемишль і Перемиська земля протягом віків*, Перемишль-Львів 1996, s. 106-108; Idem, *Предтеча „Руської Трійці”*. *Перемиський культурно-освітний осередок першої половини ХІХ ст.*, Львів 2003, s. 7-15; S. Stępień, *Borderland City: Przemyśl and the Ruthenian National Awakening in Galicia*, [w:] *Galicia. A Multicultural Land*, edited by C. Hann and P.R. Magocsi, Toronto-Buffalo-Londyn 2005, s. 55-56; Idem, *Rola Przemyśla w ukraińskim odrodzeniu narodowym w Galicji w pierwszej połowie ХІХ w.* „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1999, nr 8-9, s. 128-129, 136; І. Шпитковський, *До іконографії та нобілітації Івана Могильницького*, „Записки НТШ” 1930, t. C, ks. 2, s. 311-319; М. Тершаковець, *Відносини Вартоломея Копітара до галицько-українського письменства*, „Записки НТШ” 1910, t. ХСІV, ks. II, s. 108-120; М. Возняк, *Студії над галицько-українськими граматиками ХІХ в.*, „Записки НТШ” 1909, t. LX-XXIX, ks. III, s. 111-143; ibidem, t. ХС, ks. IV, s. 33-118; Idem, *Філологічні праці І. Могильницького*, „Записки НТШ” 1910, s. 1-9; Ю. Желехівський, *Нові дані до біографії Іоанна Могильницького*, „Новий Галичанин” 1889, nr 11, s. 142-143.

## SCHORR MOJŻESZ

ur. 10 V 1874 r. w Przemyślu, zm. 8 VII 1941 r. w Postach (Uzbekistan), profesor Uniwersytetów Lwowskiego i Warszawskiego, pionier badań naukowych dziejów polskich Żydów i jednocześnie jeden z najwybitniejszych historyków żydowskich, nauczyciel religii mojżeszowej, rabin pozaokręgowy m. st. Warszawy, dyrektor Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie, członek korespondent PAU, senator RP IV kadencji.

Był jednym z pięciorga dzieci przemyskiego kupca Ozjasza Schorra i pochodzącej z Przeworska Estery Friedman (Kersz). Rodzice holdowali poglądom konserwatywno-religijnym i w tym duchu wychowywali dzieci. Mojżesz w latach 1874-1893 uczęszczał do gimnazjum w Przemyślu, gdzie też złożył egzamin dojrzałości. Osiągał bardzo dobre wyniki w nauce, wykazując zwłaszcza duże predyspozycje do przedmiotów humanistycznych – historii i geografii, a także języków obcych. W 1893 r. rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Wiedniu oraz w wiedeńskim Izraelickim Seminarium Teologicznym, przygotowującym przyszłych adeptów do funkcji rabina (ukończył je w 1900 roku). Jeszcze jako student Uniwersytetu w Wiedniu, letni semestr 1897 roku poświęcił na studia historyczne na Uniwersytecie Lwowskim (gdzie słuchał wykładów Wojciecha Dembińskiego, Finkla i Szaraniewicza). We Lwowie, na seminarium prof. Dembińskiego, zaczął przygotowywać rozprawę doktorską pt. *Organizacja Żydów w Polsce od najdawniejszych czasów aż do r. 1772*. Obronił ją w 1898 r. po uzyskaniu absolutorium Uniwersytetu Wiedeńskiego. Po uzyskaniu stopnia doktora, od 1899 roku zaczął godzić działalność naukową z pracą pedagogiczną. Początkowo odnosiła się ona jedynie do funkcji nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach średnich we Lwowie. W takim bowiem charakterze został zatrudniony w Seminarium Nauczycielskim Męskim, a także równocześnie w V Gimnazjum. Ważnym etapem w działalności M. Schorra był w 1900 r. jego udział w III Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie, gdzie wygłosił programowy referat dotyczący badań nad dziejami Żydów w Polsce. Pracując jako nauczyciel religii mojżeszowej, dążył do ciągłego udoskonalania i modyfikowania treści programowych. Ważną płaszczyzną do propagowania udoskonalanych, a często wręcz nowatorskich rozwiązań w zakresie metodyki nauczania był dla niego założony we Lwowie w 1904 roku Związek Nauczycieli Religii Mojżeszowej Szkół Ludowych i Średnich w Galicji. M. Schorr należał do grupy organizatorów tego Związku, a następnie został wybrany jego prezesem. We Lwowie na początku XX wieku zaczęło się formować środowisko osób, które zajmowały się naukami judaistycznymi, a przede wszystkim dziejami Żydów. Tworzyli je oprócz M. Schorra między innymi Majer Bałaban, Jecheskiel Caro, Samuel Wolf Gutman, Jakub Schall. W 1903 r. został członkiem utworzonego tam Żydowskiego Koła Naukowego. Dużo udzielał się także na niwie społecznej. W latach 1903-1905 pełnił on funkcję przewodniczącego Żydowskiego Uniwersytetu Ludowego „Toynbeehali”, towarzystwa szerzącego polską oświatę

wśród niezamożnych warstw ludności żydowskiej. Należał do założycieli i był długoletnim członkiem zarządu Towarzystwa „Opieka” zajmującego się udzielaniem pomocy materialnej żydowskiej młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. Został kuratorem, a potem przewodniczącym biblioteki lwowskiej gminy żydowskiej. Włączył się w działalność Towarzystwa Żydowskiej Szkoły Ludowej i Średniej. Brał udział w działaniach podejmowanych przez Centralny Komitet Opieki nad Żydowskimi Sierotami we Lwowie oraz Żydowski Komitet Ratunkowy. Bardzo ważnym polem aktywności stała się dla niego działalność w lwowskiej Loży „Leopolis” B’nei B’rith, której członkiem został w 1901 roku. Organizacja ta stworzyła mu możliwość nawiązania kontaktu z przedstawicielami żydowskiej elity intelektualnej, jak i z żydowską elitą życia gospodarczego oraz politycznego (w 1921 roku został jej przewodniczącym).

W 1902 r. dzięki poparciu Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego uzyskał stypendium ministerialne, które umożliwiło mu odbycie w Berlinie dwuletnich studiów orientalistycznych, głównie z zakresu asyriologii i historii starożytnego Wschodu. Następnie w roku akademickim 1905/1907 pogłębił swą wiedzę w zakresie znajomości języków semickich w Wiedniu pod kierunkiem prof. Dawida Müllera. Jego zainteresowania naukowe starożytnym Wschodem jeszcze bardziej wzrosły po odkryciu w Tel-el-Amarn Kodeksu Hammurabiego. W 1907 roku zaczął się ubiegać o przeprowadzenie przewodu habilitacyjnego na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Przedmiotem zasadniczej oceny jego dorobku naukowego był z zakresu filologii semickiej wydany w 1907 roku pierwszy tom pracy *Altbabylonische Rechtskunden aus der Zeit der I. babylonische Dynastie*, a z zakresu historii starożytnego Wschodu artykuł *Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. dynastii Hammurabiego*.

W 1909 roku Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Lwowskiego uchwaliła przyznanie M. Schorrowi habilitacji z zakresu języków semickich i historii starożytnego Wschodu. Podjął on wówczas zaproponowaną mu pracę na Uniwersytecie Lwowskim na stanowisku docenta, a od 18 kwietnia 1916 roku mógł ją wykonywać już jako profesor nadzwyczajny. Pracę na Uniwersytecie rozpoczął cyklem dwóch wykładów: *Język arabski* oraz *Język babilońsko-asyryjski*. W środowisku akademickim Lwowa jako pierwszy zaczął wykładać te przedmioty.

Wcześniej, w 1905 r. zawarł związek małżeński z Tamarą Benjakob, z którą miał sześcioro dzieci: córki – Sonię, Felicję, Deborę i Esterę oraz dwóch synów – Jehoszuę (Otona) i Ludwika.

Podczas I wojny światowej M. Schorr początkowo wraz z rodziną, jak wielu innych galicyjskich Żydów, przebywał w Wiedniu, natomiast w 1916 roku powrócił do Lwowa, gdzie podjął aktywną działalność na rzecz ofiar wojny. Wszedł w skład Centralnego Komitetu Opieki nad Sierotami Żydowskimi we Lwowie, a następnie po pogromie ludności żydowskiej w 1917 r. we Lwowie stanął na czele Żydowskiego Komitetu Ratunkowego i pełnił tę funkcję do 1918 roku.

W 1923 roku w Warszawie objął funkcję rabina pozaokręgowego gminy warszawskiej i kaznodziei Wielkiej Synagogi przy ulicy Tłomackiej.

Po przeniesieniu się do stolicy, oprócz pełnienia obowiązków rabina, M. Schorr podjął zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie od 1926 roku pracował już jako profesor zwyczajny. Kierował tam Zakładem Języków Semickich i Historii Starosemickiego Wschodu. Jego zasługą stało się stworzenie podwalin orientalistyki warszawskiej. Pracując na Uniwersytecie jednocześnie wraz z grupą osób przejętych ideą rozwoju polskiej judaistyki rozpoczął starania o utworzenie w Warszawie Instytutu Nauk Judaistycznych. Po jego powstaniu w 1928 roku objął w nim funkcję dyrektora, którą sprawował do 1930 roku. Dyrektorem był również w latach 1933-1934. Ponadto przez cały czas w uczelni tej pełnił funkcję kierownika Katedry Bibliistyki i Filologii Hebrajskiej. W 1928 r. został powołany na członka-korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności.

Z nominacji Prezydenta RP Ignacego Mościckiego był w latach 1935-1938 senatorem. W 1938 r. stanął na czele Centralnego Komitetu Pomocy Ludności Żydowskiej w Brześciu nad Bugiem, bardzo aktywnie angażując się w pomoc dla osób poszkodowanych w czasie pogromów i ekscesów antyżydowskich (na polu tym czynny był także w 1917 r. po pogromie we Lwowie). Gdy wybuchła II wojna światowa M. Schorr opuścił stolicę kierując się na Wschód. Po zajęciu wschodnich terenów Polski przez wojska radzieckie, w Ostrogu aresztowało go NKWD. W rezultacie podzielił on los znacznej części elity II Rzeczypospolitej zgotowany jej przez władze ZSRR. Po pobycie w kilku więzieniach, w tym także w cieszącym się złą sławą „na Łubiance” w Moskwie został skazany za *aktywną działalność nacjonalistyczną i walkę przeciw ruchom rewolucyjnym* na pięć lat pracy przymusowej. Zmarł 8 lipca 1941 r. w szpitalu obozowym w miejscowości Posty w Uzbekistanie.

Mojżesz Schorr opublikował około 60 większych prac, przede wszystkim w języku polskim i niemieckim. M.in.: *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku* (Lwów 1903, praca wyróżniona przez Wydz. Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego nagrodą ufundowaną przez H. Wawelberga); *Krakovskij svod evrejskich statutow i privilegij*, („Ewrejskaja Starina” 1909); *Język hebrajski w Polsce* (w: *Encyklopedia polska*, Kraków 1915, t. III); *Rechtsstellung und innere Verfassung der Juden in Polen* (Berlin 1917); *Starożytności biblijne w świetle archiwum egipskiego z XIV w. przed Chrystusem* („Przewodnik Naukowy i Literacki” 1901); *Kultura babilońska a starohebrajska* („Kwartalnik Historyczny” 1903); *Frazeologia psalmów biblijnych a babilońskich* („Rocznik Orientalistyczny” 1915); *Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie tzw. dynastii Hammurabiego* (Kwartalnik Historyczny” 1906, a następnie w formie oddzielnej publikacji); *Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I. babylonischen Dynastie* (cz. 1-3, „Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften” 1907, t. 155, 1908, t. 160, 1910, t. 165); *Kodeks Hammurabiego a ówczesna praktyka prawna* (Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny, Kraków 1907); *Ważniejsze kwestie z historii semickiego Wschodu* („Muzeum” 1907); *Ruch handlowy w starożytnej Babilonii* (w: *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 25-tej rocznicy założenia*



Uniwersytetu Lwowskiego, Lwów 1911); *Zur Frage der sumerischen und semitischen Elemente im altbabylonischen Recht* („Revue Sémitique” 1912); *Urkunden des altbabylonischen Zivil- und Prozessrechts* (Leipzig 1913); *Eine babylonische Seisachthie aus dem Anfang der Kassitenzeit (Ende des XVIII vorchristl. Jahrhunderts)* („Sitzungsberichte der Heidelberger Akademie der Wissenschaften. Phil.-histor. Klasse” 1915); *Dwa nowe fragmenty Kodeksu Hammurabiego* („Rocznik Orientalistyczny” 1915); *Problemy Chettytów. Z okazji najnowszego odkrycia lingwistycznego* („Kwartalnik Historyczny” 1916); *Pomnik prawa staroasyryjskiego (z XIV w. przed Chr.)* (Lwów 1923).

Archiwum Państwowe w Przemyślu, Izraelickie Gminy Wyznaniowe, sygn. 17, s. 50; ibidem, I Państwowe Gimnazjum i Liceum, sygn. 79, kl. II B, poz. 39, sygn. 93, poz. 29; Державний Архів Львівської Області у Львові, фонд 26, opis 2143, spr. 1050 (akta prof. M. Schorra), k. 1-95; Центральний Державний Історичний Архів України у Львові, фонд 179, opis 6A, spr. 438, prag.; фонд 701, opis 4, spr. 237, k. 1.

N. Aleksion, *Żydowska szkoła krakowska? Historycy żydowscy wobec dylematów tożsamości*, [w:] *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska i M. Rudkowska, Warszawa 2004, s. 169-180; J. Chonigsman, W. Wierzbieniec, *Z badań nad lwowskim okresem działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej Mojżesza Schorra*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. II, red. J. Maternicki i L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2004, s. 8-238; B. Czajeka, *Profesor dr Mojżesz Schorr (1874-1942) jako działacz społeczny w świetle akt B'nei B'rith'u*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 1995, t. I, s. 58-67; M. Dold, *Jüdische Historiker in Lemberg 1900-1939*, „Simon-Dubnow-Institut für jüdische Geschichte und Kulture e. V. an der Universität Leipzig Bulletin II 2000” Leipzig 2001, s. 80-83; M. Fuks, *Schorr Mojżesz (1874-1941)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXV, Warszawa-Kraków 1994, s. 602-604; J. Goldberg, *Pionier badań dziejów Żydów polskich*, [w:] M. Schorr, *Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku*, Jeruzolima 1991, s. 9-22; J. Goldberg, *Mojżesz Schorr -- historyk polskich Żydów*, [w:] *Śladami Polin. Studia z dziejów Żydów w Polsce*, Warszawa 2002, s. 78-93; L. Gutman, *Prof. dr Mojżesz Schorr (w sześćdziesięciolecie urodzin)*, „Chwila” 1934, nr 5435, s. 5-6; *Księga jubileuszowa ku czci Prof. Dr. Mojżesza Schorra*, Warszawa 1935; *Księgi życia profesora Mojżesza Schorra*, przyg. G. Pawlak, Warszawa 2005, passim; I. Ostersetzer, *Profesor Mojżesz Schorr (w 60-lecie urodzin)*, „Miesięcznik Żydowski” 1934, s. 460-467; *Prof. Mojżesz Schorr. Materiały z sesji naukowej Kraków 16 XI 1993*, pod. red. K. Pilarczyka, Kraków 1995; S. Stępień, *List pewnego przemyslanina o miłości do ojczyzny*, „Życie Podkarpackie” 3 XII 2003, nr 49, s. 3; J. Wołski, *Wkład historyków w rozwój historii starożytnej w Polsce w okresie międzywojennym*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności*, red. L. Morawiecki i P. Berdowski, Rzeszów 2004, s. 11-17; R. Żebrowski, *Mojżesz Schorr i jego listy do Ludwika Gumplowicza*, Warszawa 1994, passim.

Др. Евген Грицак.

# ПІД ЧЕРВОНОЮ ВЛАДОЮ.

I. Шкільна справа на Радянській Україні.



Перемишль

Головний склад у Народньому Базарі в Перемишлі, вул. Костюшка ч. 5.  
1923.

## RECENZJE

**Володимир Евтух, *Етносуспільні процеси в Україні. Можливості наукових інтерпретацій* [Etnospołeczne procesy na Ukrainie. Możliwości naukowych interpretacji], *Видавничий дім „Стилос”, Київ 2004, 244 s.***

Profesor Wołodymyr Jewtuch, członek-korespondent Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, dziekan Wydziału Socjologii i Psychologii Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki, zawarł w omawianej książce kilka rozpraw naukowych, esejów i wywiadów w językach ukraińskim, rosyjskim i angielskim, które zgrupował w trzech blokach tematycznych.

Jest to praca interesująca przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że Ukraina staje przed nowym problemem w zakresie teorii nauk społecznych – mianowicie koniecznością kompleksowego uporządkowania zagadnień problematyki narodowościowej i etnicznej. Problematyka ta w publikacji Jewtucha została poruszona w bloku tematycznym nazwanym *Особливості етнонаціонального розвитку України* (s. 5-108). Zamieszczone tam rozprawy to w zasadzie polemika z panującymi, a nade wszystko nieuporządkowanymi zagadnieniami teorii etnicznych na Ukrainie, wywodzącymi się bądź to z nauki radzieckiej, bądź też z Galicji, gdzie panowały habsburskie, a następnie polskie porządki narodowościowe. Jeśli chodzi o te radzieckie, należy przyznać, że obowiązywały w nich jakieś ideologiczne założenia dotyczące równości narodów i narodowości, w niczym oczywiście nie przystające do praktyki, szczególnie w czasach stalinowskich. Natomiast „porządki habsburskie”, pozostawiły na Zachodniej Ukrainie trwałą ślad dotyczący podejścia do praw mniejszości narodowych, których to Cesarstwo Austro-Węgierskie w stosunku do Ukraińców nie zawsze przestrzegało, jakkolwiek teoretycznie i prawnie respektowało równość obywatelską. Jeśli chodzi o „porządki polskie”, to w teorii respektowały one prawa obywatelskie, nie zaś ukraińskie prawa zbiorowe.

Po raz pierwszy po osiągnięciu niepodległości Ukraińcy mogli podjąć kompleksowe badania nad zagadnieniami etnicznymi. Książka przedstawia liczne badania dotyczące liczebności mniejszości narodowych i etnicznych, sympatii do narodów, dyskryminacji ze względu na przynależność narodową itp.

W drugiej części pracy *Соціологічна наука на сучасному етапі* (s. 118-187) zapoznajemy się zaraz na początku z działalnością Wydziału Socjologii i Psychologii Uniwersytetu Kijowskiego. Na dalszą część publikacji składają się rozprawy i eseje o tematyce teoretycznej, w których zostaje podana obecna wiedza i „świadomość ukra-

ńska” w temacie etniczności na tle nauki zachodniej. Profesor Jewtuch proponuje przyjęcie z nich to, co przydatne nauce ukraińskiej, to co można przyjąć po zmodyfikowaniu, a co należy odrzucić. Ukraina z pozycji państwa musi rozwickać swoje problemy etniczne, które w Związku Radzieckim były rozwiązywane przez Moskwę. Obecnie sama musi zdefiniować w sensie leksykalnym, prawnym i teoretycznym takie zagadnienia jak naród, nacjonalizm, mniejszość narodowa, mniejszość językowa, etnos, etnopolityka. Rozdział ten dowodzi, że współczesna refleksja ukraińska nad narodem i problemami etnicznymi – moim zdaniem – w niczym nie ustępuje jakościowo, polskiej czy zachodniej refleksji, jeśli przyjąć je za wzorzec, z uwzględnieniem oczywiście specyfiki ukraińskiej. Po kilku rozprawach zamieszczonych w tym bloku (m.in. niezwykle dla ukraińskiej nauki interesujących rozważaniach pt. *Етносоціологія: питання формування понятійно-термінологічного апарату*, w których Autor definiuje język tej dyscypliny zarówno pod względem pojęciowym, jak i narodowym, czyli innymi słowy pisze, jak nazwać to wszystko po ukraińsku). Następnie raz jeszcze powraca on do prezentacji swojego Wydziału, tym razem w tekście angielskojęzycznym *Faculty of Sociology and Psychology: from the Present to the Future via the Past* (Wydział Socjologii i Psychologii: z teraźniejszości w przyszłość poprzez przeszłość). Jest to rozległa charakterystyka Wydziału, przedstawiająca najważniejsze jego osiągnięcia, najwybitniejszych profesorów, najważniejsze prace badawcze i wydawnictwa.

Trzeciemu blokowi tematycznemu *Актуальні проблеми суспільного розвитку. Рецензії, інтерв'ю* (s. 203–238) pragnę poświęcić trochę więcej uwagi, szczególnie zaś wywiadom, które udzielił prof. Jewtuch, w nich bowiem uwidacznia się bliżej problematyka poruszana teoretycznie w pierwszym i drugim bloku zagadnień. W wywiadach: rosyjskojęzycznym *Национальные меньшинства* i ukraińskojęzycznym *Європейська Хартія*... prof. Jewtuch wdaje się z politykami ukraińskimi w ostrą polemikę, dotyczącą zagadnień ukraińskiego prawa konstytucyjnego oraz prawa międzynarodowego, a także sposobu rozumienia przez nich zagadnień mniejszościowych. Są to kwestie, o których już wspominałem na początku niniejszej recenzji, a dotyczą atawizmów radzieckich, habsburskich oraz polskich, które jakoś funkcjonują jeszcze w świadomości polityków i wysokich funkcjonariuszy państwowych, raz pozytywnie, innym razem negatywnie. Mija kilkanaście lat od przyjęcia przez Radę Najwyższą Ukrainy ustawy *О меньшостіах народowych України*, ale od tego czasu nie ukazały się do niej żadne przepisy wykonawcze, które mogłyby regulować poszczególne zagadnienia życia społecznego mniejszości narodowych. Ustawa definiuje co prawda zagadnienia mniejszościowe, ale praktycznie nic z tego nie wynika. Jest to ustawa centralistyczna, podczas gdy – zdaniem Jewtucha – cała problematyka mniejszościowa Ukrainy nigdy nie dotyczyła całej Ukrainy, ale w praktyce tylko niektórych z 24 obwodów, które winny regulować zagadnienia mniejszości. Na Ukrainie zarejestrowanych jest obecnie około 430 kulturalnych stowarzyszeń narodowych, które działają nie jako organizacje mniejszościowe, a zwyczajne lokalne stowarzyszenia (na przykład kółka filatelistów czy hodowców gołębi). Mówi się o 120 społecznościach mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę, jednakże informacja ta mija się z prawdą. Zdaniem prof. Jewtucha, jakkolwiek ze statystycznego punktu widzenia można doliczyć się na Ukrainie 120 najróżniejszych grup mniejszości narodowych i etnicznych, to jednak nie wszystkie z nich odpowiadają powszechnie

przyjętym kryteriom w tym względzie. Pojedynczy Karelcy mieszkający na Ukrainie są niewątpliwie Karelcami, ale Karelcy nie stanowią na Ukrainie mniejszości w sensie zorganizowanym, ze samoświadomością, że są mniejszością, której przysługują odpowiednie prawa. Prof. Jewtuch dużą uwagę przywiązuje do rozumienia mniejszości narodowych, jako uświadomionej zbiorowości. Pisze on m.in.: *Mówiąc dobitnie, problem nie leży w kolektywności, ale w jakości. Na przykład mamy bardzo dużo Rosjan, ale Żydzi, Rumuni, Węgrzy, Tatarzy krymscy są lepiej zorganizowani niż Rosjanie* (s. 226). Przeprowadzający wywiad pyta więc wprost: *Czy Rosjanie są mniejszością na Ukrainie czy nie?* Są dwa, trzy kryteria, które dają możliwość odpowiedzieć na to pytanie. Po pierwsze są oni mniej liczni niż dominujący (Jewtuch używa przymiotnika *титульної*) naród. Po drugie są obywatelami państwa, w którym żyją, po trzecie posiadają swoje organizacje (struktury), w których są świadomi tego, że różnią się od podstawowego narodu, w tym przypadku ukraińskiego. Dziś Rosjanie znajdują się w innej sytuacji niż Węgrzy czy Rumuni. W okresie Związku Radzieckiego to oni byli dominującym narodem niezależnie od tego gdzie mieszkali. Sytuacja obecnie zmieniła się całkowicie. Sami nazywają się Rosjanami żyjącymi w diasporze i w zasadzie nie organizują się w mniejszość (s. 227).

W wywiadzie przeprowadzonym po ukraińsku prof. Jewtuch unaocznia absurdy podpisanej przez Ukrainę *Europejskiej karty języków regionalnych i mniejszościowych*. Absurdy polegają na tym, że już sam tytuł *Karty* został w ukraińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych nieprawidłowo przetłumaczony na język ukraiński. Brzmi on *Europejska karta języków regionalnych albo języków mniejszości (або мов меншин)*. W oryginałach, na co zwraca uwagę Jewtuch, angielskim (*Minority Languages*) i francuskim (*langues régionales et minoritaires*) nie chodzi o mniejszości narodowe, ani o języki mniejszości narodowych, tylko o języki mniejszościowe (s. 231). Takie tłumaczenie to kardynalny błąd z nieprzewidywalnymi konsekwencjami. Przypomina on, że koncepcja Rady Europy omija, słusznie czy nie, problemy mniejszościowe, co jest zupełnie innym zagadnieniem, a koncentruje się na językach. Konsekwencje tego błędu, wciąż niezrozumiałe dla większości polityków ukraińskich, polegają na tym, że mniejszości narodowe i etniczne Ukrainy powołują się często na tę *Kartę* celem realizacji swych partykularnych interesów. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby *Karta* ta chroniła mniejszości, a nie języki. Zgadzam się całkowicie z prof. Jewtuchem, że jest to w istocie sofistyczny wybieg Rady Europy, bo przecież same w sobie języki, bez użytkowników nic nie znaczą. To jednak osobne zagadnienie.

Profesor Jewtuch bardzo delikatnie sugeruje, że dodatkowo politycy ukraińscy nie całkiem dokładnie przestudiowali dokument, gdyż aby go ratyfikować nie trzeba było podpisywać całej *Karty*, a jedynie wybrane rozdziały. W obecnym jej brzmieniu, przy obecnej interpretacji, dokument ten formalnie bronić może języka rosyjskiego na Ukrainie, podczas gdy w dzisiejszej rzeczywistości, to język ukraiński wymaga ochrony.

Ostatnim problemem poruszonym w książce jest zagadnienie dotyczące miejsca Ukrainy we współczesnym świecie. Dla prof. Jewtucha nie ma żadnej wątpliwości, że Ukraina powinna być zorientowana proeuropejsko. Na pytanie czy Ukraina ma podążać do Europy sama czy razem z Rosją Jewtuch odpowiada, że niewątpliwie Rosja to wielki naród prowadzący globalną politykę z pozycji wschodniej cywilizacji. Jest ona częścią globalnego systemu. Można mówić o współpracy, o wzajemnych korzyściach,

nie można natomiast łączyć jednej cywilizacji z drugą. Ukraina potrzebuje od Europy w pierwszej kolejności wymiany ludzi i informacji. Można spierać się co do takiego czy innego modelu ekonomicznego, społecznego czy własnościowego, ale musi on oprzeć się na wiedzy, na rozeznaniu tego co jest na Zachodzie. W dalszej kolejności trzeba będzie zintegrować Ukrainę z Europą, przy czym trzeba będzie przybliżyć Ukraińcom koncepcję demokracji europejskiej, a nade wszystko zlikwidować zapóźnienie intelektualne ukraińskich elit.

Książka prof. Włodzimierza Jewtucha *Етносуспільні процеси в Україні. Можливості наукових інтерпретацій* to wyjątkowo ciekawa lektura, tłumacząca wiele zagadnień narodowościowych nie tylko cudzoziemcom, lecz przede wszystkim samym Ukraińcom.

WALTER ŻELAZNY

**Ewa Michna, *Kwestie etniczno-narodowościowe na pograniczu Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej. Ruch rusiński na Słowacji, Ukrainie i w Polsce*, Kraków 2004, Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej, t. VIII, 364 s. + mapa.**

Dyskusja wokół problemów związanych z tzw. Rusinami Karpacczkiemi jest jedną z bardziej kontrowersyjnych kwestii ostatnich kilkunastu lat. Budzi ona wiele emocji, zarówno w środowiskach naukowych, jak też w kręgach politycznych. Praca Ewy Michny, socjologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie jest niezwykle interesującą próbą wyjaśnienia fenomenu odrodzenia się ruchu rusińskiego w Polsce, na Ukrainie i na Słowacji po upadku systemów komunistycznych w tej części Europy. Problem grup etnicznych i narodowych w obecnej Europie Środkowo-Wschodniej nabiera nowego wymiaru w związku z procesem ponownego integrowania się kontynentu w ramach Unii Europejskiej. Jak słusznie zauważa Autorka, wydarzenia ostatnich lat dowiodły, że poglądy o zanikaniu znaczenia różnicowania narodowego i etnicznego, zarówno w Europie Zachodniej, jak i jej części środkowo-wschodniej nie znajdują potwierdzenia. Co więcej, wydarzenia takie jak krwawa wojna w Jugosławii, rozpad Związku Radzieckiego, czy Czechosłowacji pokazują, że procesy narodotwórcze nadal trwają, mimo zmieniających się uwarunkowań geopolitycznych. Podstawowe pytanie, na które Ewa Michna szuka odpowiedzi na przykładzie analizy ruchu rusińskiego brzmi: czy obecne procesy narodotwórcze są jedynie kontynuacją wcześniejszych, przerwanych w epoce komunizmu zjawisk, czy też są nową jakością i reakcją na obecną sytuację społeczności etnicznych? Próbując wyjaśnić ten fenomen autorka nie ogranicza się do czysto socjologicznej analizy zjawiska, lecz wykorzystuje w niej szeroki kontekst historyczny, sięgając w głąb XIX w., kiedy to w ramach wieloetnicznego imperium habsburskiego kształtowało się poczucie odrębności narodowej różnych grup. Połączenie analizy socjologicznej z szerokim tłem historycznym jest

niewątpliwie wielką zaletą pracy, pozwalającą uniknąć ahistoryzmu, typowego dla niektórych prac socjologicznych<sup>1</sup>. Nie ulega wątpliwości, że obecnej sytuacji i sporów wokół ruchu rusińskiego, a także w jego obrębie nie sposób zrozumieć, nie znając historii procesów narodotwórczych w Galicji, na Rusi Węgierskiej i Łemkowszczyźnie w XIX stuleciu, czy też nie odwołując się do sporów politycznych i regijnych na tych terenach w okresie przed II wojną światową, a także nie analizując polityki reżimów komunistycznych wobec mniejszości religijnych i narodowych po II wojnie światowej.

Podstawową tezą sformułowaną przez Autorkę jest twierdzenie, że obecne odrodzenie ruchu rusińskiego jest wynikiem niedokończonych procesów narodotwórczych, mających miejsce ponad 100 lat temu. Położenie badanej grupy na pograniczu etnicznym oraz na peryferiach centrów kulturowych spowodowało znaczne opóźnienie procesów narodotwórczych oraz zdecydowało o ich specyficznym przebiegu, co w rezultacie doprowadziło do rozbitcia tożsamości Karpatorusińców. Dopiero po upadku komunizmu, w warunkach demokratyzacji życia społecznego w krajach byłego bloku wschodniego zaczęły pojawiać się symptomy ożywienia wśród społeczności rusińskiej, która odzyskała możliwość prezentowania własnych aspiracji i dążeń.

Całość pracy składa się z 8 rozdziałów. W pierwszym i drugim rozdziale omawia autorka dotychczasowy stan wiedzy i istniejącą literaturę przedmiotu oraz wyjaśnia zakres prowadzonych badań, w trakcie których poszukiwała odpowiedzi na szereg fundamentalnych dla tematu pytań, takich jak:

- historyczne źródła ruchu karpatorusińskiego;
- czynniki decydujące o jego odrodzeniu po upadku komunizmu;
- charakter ruchu rusińskiego – czy jest to ruch o charakterze narodowym, czy tylko regionalnym;
- czy we wszystkich badanych regionach istnieje jeden ruch rusiński, czy też są to odrębne ruchy, mające odmienne metody i cele;
- obecna rola języka, religii, terytorium, mitu wspólnego pochodzenia w procesie budowania ideologii narodowej;
- wpływ uwarunkowań geopolitycznych oraz koncepcji polityki państwa wobec mniejszości na relacje grup etnicznych z państwem oraz na charakter i sposób działania liderów ruchu;
- podobieństwa i różnice między historycznym a współczesnym ruchem karpatorusińskim.

W rozdziale trzecim znalazło się omówienie najważniejszych faktów historycznych z przeszłości badanej grupy Karpatorusińców, zaś w czwartym – analiza procesów odrodzenia etnicznego wśród Rusinów na Słowacji, Ukrainie i w Polsce oraz instytucjonalizacja ich życia po 1989 r. Zwraca przy tym szczególną uwagę na przejawy procesów

---

<sup>1</sup> Przykładem takiej pracy, o czym pisze sama Autorka – może być klasyczne dzieło E. Gellnera, *Narody i nacjonalizm*. Warszawa 1991. Autor poszukując ogólnego modelu powstawania narodu pomija na ogół kontekst historyczny badanych zjawisk, nie dostrzegając specyficznych uwarunkowań historycznych, jak i geopolitycznych tworzenia się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej. O ile nowe narody w Europie Zachodniej pojawiały się wskutek procesów integracyjnych, o tyle w części środkowo-wschodniej kontynentu powstanie państw narodowych odbywało się w wyniku dezintegracji dużych organizmów państwowych, często w wyniku konfliktów zbrojnych.

integracyjnych wśród Rusinów, mających charakter ponadregionalny. W kolejnym rozdziale Autorka wykorzystwała do analizy zebrany materiał empiryczny, na który złożyły się wywiady przeprowadzone przez nią z liderami organizacji rusińskich. W trakcie pięcioletnich badań, prowadzonych w latach 1995-2000, E. Michna przeprowadziła ogółem 40 wywiadów z liderami grupy karpatorusińskiej na Słowacji, Ukrainie i w Polsce oraz 6 wywiadów z działaczami rusińskimi z Węgier, byłej Jugosławii oraz USA, a także 9 wywiadów z działaczami o ukraińskiej świadomości narodowej. Te ostatnie miały jej dać odpowiedzi na pytania dotyczące argumentów przeciwników ruchu karpatorusińskiego. Materiał z wywiadów został uzupełniony o własne obserwacje autorki, poczynione w trakcie uczestniczenia w imprezach etnicznych, konferencjach naukowych, a także w oparciu o analizę prasy etnicznej, dokumentów i statutów organizacji rusińskich. Na tej podstawie w rozdziale czwartym Autorka przeprowadza analizę tożsamości etnicznej badanych liderów, omawia najważniejsze instytucje życia zbiorowego Rusinów Karpaccy, sytuację prawną tych grup w różnych krajach, wewnętrzne podziały w obrębie grupy, zastanawia się gdzie jest centrum ruchu rusińskiego oraz jakie są wspólne cele, a jakie różne interesy oraz metody działania liderów grupy. W rozdziale szóstym znajduje się omówienie roli języka w budowaniu oraz zachowaniu tożsamości narodowej, a także przedstawienie prób kodyfikacji języka rusińskiego z uwzględnieniem argumentów przeciwników tych działań.

W dwóch ostatnich rozdziałach autorka przedstawia przebieg dyskusji na temat prawa Karpatorusinów do samookreślenia narodowego, omawiając zarówno opinie liderów rusińskich, jak i poglądy ich przeciwników. Zwraca przy tym uwagę, że dzięki konieczności odpiernia szeregu zarzutów formułowanych przez przeciwników ruchu autonomicznego, liderzy rusińscy sprecyzowali swoje stanowisko w wielu istotnych dla ruchu kwestiach.

W ostatnim rozdziale pada fundamentalne pytanie o to, czy Rusini Karpaccy są grupą etniczną czy też odrębnym, czwartym narodem wschodniosłowiańskim, obok Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Autorka nie formułuje w tej kwestii jednoznacznej odpowiedzi, co więcej, jej badania wykazują, że nie ma też jednolitego poglądu na ten temat nawet wśród liderów ruchu rusińskiego, aczkolwiek większość z nich uważa własną grupę za odrębny naród posiadający własny język, terytorium, historię oraz świadomość własnej odrębności. Jedynie nieliczni badani wyrażali wątpliwość, czy można uznać za odrębny naród grupę nie mającą nigdy własnego państwa, podzieloną granicami politycznymi. Kwestia posiadania lub nie własnej państwowości jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych spraw w obecnej sytuacji ruchu rusińskiego, często wykorzystywaną przez jego przeciwników. Ci ostatni formułują bowiem zarzut, iż ruch rusiński zmierza do utworzenia nowego państwa, co oznaczałoby destabilizację obecnej sytuacji politycznej i oderwanie historycznych terytoriów rusińskich od Słowacji, Polski i Ukrainy. Jak wynika z analizy badań przeprowadzonych przez autorkę należy w tej kwestii odróżnić postawy liderów ruchu rusińskiego z Polski i Słowacji od postaw liderów z Zakarpacia. Przywódcy rusińskich grup w Polsce i na Słowacji czują się obywatelami państw, w których zamieszkują i jako element pozytywny postrzegają możliwość działania na rzecz rozwoju kultury rusińskiej i zachowania jej tożsamości. Inne wnioski płyną z analizy wypowiedzi części radykalnych liderów



z Zakarpacia, którzy nie tylko nie identyfikują się z narodem ukraińskim, ale też nie utożsamiają się z państwem ukraińskim, uważając je za obce i traktujące Rusinów jako obywateli drugiej kategorii. W ich odczuciu utworzenie odrębnego państwa, a przynajmniej uzyskanie autonomii w ramach Ukrainy, byłoby aktem sprawiedliwości dziejowej, nawiązującym do tradycji Rusi Podkarpackiej z okresu międzywojennego.

W końcowej części książki autorka zastanawia się też nad pytaniem, na ile dążenia liderów ruchu rusińskiego mają charakter trwały i jaki oddźwięk głoszone przez nich programy znajdują w społecznościach, do których są adresowane. Pytanie o przyszłość ruchu rusińskiego pozostawia autorka jako kwestię otwartą, zwracając równocześnie uwagę, że podstawą trwałości tego ruchu była izolacja społeczności rusińskiej żyjącej na peryferiach wielonarodowego imperium. Dziś czynnik ten został wyeliminowany w wyniku procesów modernizacji, nie jest więc wykluczone, że społeczność ta w znacznej mierze ulegnie asymilacji.

Z dużym sceptycyzmem ocenia też Michna możliwość zrealizowania przez liderów rusińskich ich politycznych aspiracji, zwłaszcza jeśli chodzi o dążenia separatystyczne liderów z Zakarpacia. Powstanie nowego państwa narodowego w tej części Europy uważa ona za scenariusz bardzo mało prawdopodobny.

Oddawana do rąk czytelników książka Ewy Michny będzie stanowiła niewątpliwie interesującą lekturę, zarówno dla historyków, jak i socjologów oraz wszystkich osób zainteresowanych tą problematyką badawczą. Należy stwierdzić, iż Autorka stanęła przed dużym wyzwaniem, podejmując ten kontrowersyjny temat, z czego zresztą doskonale zdawała sobie sprawę. Z tego też powodu sporo miejsca poświęciła wstępnym rozważaniom wyjaśniając rozumienie podstawowych dla dalszych rozważań pojęć takich jak: etniczność, grupa etniczna, naród, ruchy etniczne, pogranicze. Ustosunkowała się też do kwestii, która zawsze budzi dyskusje w przypadku prac historycznych, a mianowicie używanej w pracy terminologii. Jak słusznie zauważa, zarówno nazwy grup etnicznych, jak też terytoriów przez nie zamieszkiwanych zawsze miały wyraźny związek z programami polityczno-narodowymi. Starając się nie identyfikować wyłącznie z jedną opcją Autorka używa więc w pracy zarówno oficjalnej nomenklatury dla danego okresu historycznego, jak też posługuje się określeniami używanymi przez autorów cytowanych prac oraz nazwami używanymi przez rozmówców. Należy podkreślić, że dążenie do obiektywnego potraktowania tematu oraz wnikliwa analiza poglądów i argumentów, zarówno zwolenników odrębności Karpatorusinów, jak i przeciwników tej tezy, jest niewątpliwie zaletą omawianej pracy. Autorka stara się przede wszystkim nie tyle rozstrzygnąć skomplikowane kwestie, ile zrozumieć opisywane procesy i przekazać ich ostateczną ocenę czytelnikom. Jest to równocześnie pierwsza próba całościowego, ujętego w różnych aspektach opisu tego zjawiska. W związku z tym książka Ewy Michny może być nie tylko źródłem wiedzy i punktem wyjścia do dalszych badań, ale może też pomóc we wzajemnym dialogu i zrozumieniu argumentów drugiej strony wszystkim uczestnikom gorącej dyskusji o roli i przyszłości ruchu karpatorusińskiego.

**Ewa Nidecka, *Twórczość polskich kompozytorów Lwowa a ukraińska szkoła kompozytorska (1792-1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2005, 158 s.**

W sierpniu 2005 r., nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego ukazała się książka Ewy Nideckiej zatytułowana *Twórczość polskich kompozytorów Lwowa a ukraińska szkoła kompozytorska (1792-1939)*. Książka przedstawia twórczość kompozytorów polskich działających we Lwowie, w kontekście twórczości kompozytorów ukraińskich. Ogólna koncepcja tematyki zakłada wpływ wieloetnicznego społeczeństwa na twórczość kompozytorów polskich. Dlatego rozdział pierwszy w ogólny sposób charakteryzuje środowisko muzyczne i społeczno-kulturalne Lwowa z jego wieloma aspektami. Jak zaznacza Autorka, jest to czynnik mający zasadniczy wpływ na kształtowanie się polskiego i ukraińskiego środowiska kompozytorskiego. Analiza pod tym kątem wykazała, że wieloetniczny skład społeczny miał również wpływ na uformowanie się we Lwowie trzech tradycji: domowego muzykowania, muzyki chóralnej, orkiestr wojskowych. Wszystko to znalazło odzwierciedlenie w twórczości kompozytorów lwowskich. Temu aspektowi w całości poświęcony jest rozdział drugi. W tym ujęciu jest to nie tylko pierwsza próba przybliżenia twórczości ukraińskich kompozytorów polskiemu odbiorcy, istotna zwłaszcza wobec jej całkowitej nieznajomości, lecz również pierwsza próba przedstawienia wzajemnych relacji obu środowisk twórczych i przenikania się różnorodnych tendencji na gruncie twórczym, co może stanowić fundament dla dalszych badań. Struktura całości wydaje się być logiczna, zachowuje porządek chronologiczny, kładzie akcent na problematykę historyczną.

Walory poznawcze książki podnosi charakterystyka środowiska kulturalnego, która nie pomija muzyki rozrywkowej. Jak się okazuje, wywarła ona wpływ na twórczość kompozytorów obu środowisk, w tym wybitnych – jak Józef Koffler. Kolejnym ważkim dla całości elementem jest analiza programowa lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia. Podważa ona zarzuty formułowane do dziś przez współczesnych ukraińskich naukowców, dotyczące funkcjonowania rozgłośni w dwudziestolecie międzywojennym, w aspekcie niedostatecznej prezentacji kultury ukraińskiej. Analiza programowa lwowskiej rozgłośni wykazuje, że ukraińska kultura była ilościowo przedstawiana w największej proporcji w stosunku do kultury innych narodowości. Przedstawia realia tamtych czasów i wymogi centrali warszawskiej Polskiego Radia, które lwowska rozgłośnia, nie mając pełnej swobody, zmuszona była realizować (co było np. przyczyną jej licznych konfliktów).

Walory książki mogłoby podnieść zamieszczenie fragmentów utworów, zarówno polskich, jak i ukraińskich kompozytorów, oraz większa ilość zdjęć dawnego Lwowa. Drobnym mankamentem jest wystąpienie kilku błędów drukarskich. Niemniej jednak jej pozytywną stroną jest przedstawienie działających we Lwowie polskich kompozytorów, którym, poza Józefem Kofflerem i Tadeuszem Majerskim, polskie opracowa-

nia naukowe poświęciły niewiele miejsca. Jakkolwiek pozycja jest przeznaczona dla profesjonalnego odbiorcy, to może również zainteresować szersze grono czytelników, w tym ukraińskich.

OLGA POPOWICZ

**Ярема Якуб'як, Микола Лисенко і Станіслав Людкевич** [Jarema Jakubiak, Mykoła Łysenko i Stanisław Ludkiewicz], wyd. **Львівська державна Музична Академія ім. М.В. Лисенка, Наукове товариство ім. Шевченка, Львів 2003, 263 s.**

Nakładem Państwowej Lwowskiej Akademii Muzycznej im. M.W. Łysenki we Lwowie oraz Towarzystwa Nauk im. T. Szewczenki ukazała się książka Jaremy Jakubiaka *Mykoła Łysenko i Stanisław Ludkewycz*, poświęcona dwom ważnym kompozytorom dla ukraińskiego świata muzycznego. Praca jest napisana wedle reguł naukowej skrupulatności i konsekwencji. Jej struktura może zadowolić nawet najbardziej wymagających adwersarzy. Pięć obszernych rozdziałów wyczerpuje problematykę stylokrytyczną, układów horyzontalnych kompozycji (aspektów dotyczących melodyki), związków muzyki ze słowem i zagadnień interpretacyjnych.

Już w *Przedmowie* Autor tłumaczy, dlaczego dokonał takiego wyboru kompozytorów. Otóż jest on uzasadniony paralelizmem tych dwóch ważnych dla ukraińskiej kultury muzycznej postaci, mimo iż ukraińska historia muzyki, zdawałoby się z pozoru, temat ten wyczerpuje. Autor powołuje się na przykłady rosyjskiej historiografii, na gruncie której współczesny rosyjski muzykolog Lew Mazel wydał w 1972 r. pracę dotyczącą klasycznej harmonii, tematyki zgoła opracowanej, a jednak nieco przez niego pogłębionej. Praca Jakubiaka pełni rolę analogiczną.

Dlaczego autor zestawiał tych właśnie kompozytorów? Dla Ludkiewicza idee Łysenki, sprowadzające się do priorytetowego traktowania folkloru ukraińskiego, były artystycznym idiomem. Obaj reprezentowali świadomy kierunek narodowy w ukraińskiej muzyce, obydwóch cechowały zbieżności w poglądach na sztukę, łączyło ich również pewne podobieństwo na drodze twórczej. Analiza dorobku wskazuje na słabe punkty zarówno jednego, jak i drugiego kompozytora, które jednak nie umniejszają wpływu na dalszy rozwój muzyki ukraińskiej.

Wiele uwagi Jarema Jakubiak poświęca formowaniu się stylu narodowego w muzyce ukraińskiej, inspiracji folklorem i sposobu jego wykorzystania. Nie pomija zagadnień związanych z rozwojem gatunków muzycznych oraz kwestii stylokrytycznych. Książka *explicito* ukazuje kontekst historyczny, w którym dojrzywała ideologia narodowej identyfikacji obu kompozytorów: zachodnia, oparta na równości społeczno-politycznej, kulturze obywatelskiej, państwowości i praworządności, reprezentowana przez Ludkiewicza, i wschodnia, kultywująca wspólnotowe pochodzenie i korzenie

kultury narodowej, którego wyznawcą był Łysenko. Zarysowane narodowe przesłanki, dojrzewające na przełomie XIX i XX w., miały znaczący wpływ na twórczość obu kompozytorów. Jakubiak wiele miejsca poświęca problematyce kształtowania się świadomości narodowej, wpływającej na kształt drogi twórczej ukraińskich kompozytorów.

Ciekawym wątkiem zamieszczonym w publikacji jest problem tradycjonalizmu i nowatorstwa w twórczości Ludkiewicza w odniesieniu do zdobyczy europejskich, zwłaszcza austriackich (A. Webern), w którym uderza naukowy obiektywizm. Atutem pracy jest bogata literatura źródłowa, obejmująca niemal trzysta pozycji, w tym kilkadziesiąt obcojęzycznych. Wśród nich zwracają uwagę teoretyczne prace polskich i europejskich muzykologów i filozofów jak: C. Dalhaus, J.G. Herder, H. Schenker, Z. Lissa, M. Bristiger, M. Tomaszewski.

Struktura pracy może zadowolić nawet wymagającego czytelnika, analizującego nie tylko kwestie uwarunkowań polityczno-ideologicznych, w których tworzyli obaj kompozytorzy, lecz również czynniki dotyczące elementów dzieła muzycznego wzięte z twórczości głównych bohaterów, podparte licznymi przykładami muzycznymi. Te wszystkie aspekty świadczą o logicznej i zarazem komplementarnej konstrukcji, wyczerpującej w znacznym – jak się wydaje – stopniu temat naukowej eksploracji.

EWA NIDECKA

**Daniel Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, z francuskiego przełożył Krzysztof Rutkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, 813 s.**

Daniel Beauvois jest jednym z najwybitniejszych francuskich slawistów, a ściślej mówiąc jest on znakomitym historykiem dziewiętnastowiecznej Polski i Ukrainy. Wprawdzie w swych naukowych zainteresowaniach wielokrotnie wychodził poza wiek XIX, to jednak poświęcił się głównie badaniom okresu kształtowania się nowoczesnych narodów – polskiego i ukraińskiego. We Francji jako znawca dziejów kraju nad Wisłą zaistniał dzięki wydaniu *Historii Polski* (trzykrotnie wznawianej – 1996, 2004, 2005), a także szeregu artykułów naukowych i tłumaczeń, w Polsce zaś uznanie przyniosło mu wydanie trzech książek: *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*; *Polacy na Ukrainie 1831-1863, szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie oraz Walka o ziemię, szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim*.

Kolejna jego synteza, nosząca niezwykle trafny tytuł *Trójkąt ukraiński*, jest znakomitą próbą ukazania wzajemnych relacji: polskiej szlachty, ukraińskiego ludu i carskiej administracji, w okresie od drugiego rozbioru Rzeczypospolitej do wybuchu I wojny światowej. Książka, oprócz *Wprowadzenia* i *Zakończenia*, składa się z trzech

części wydzielonych według zasady chronologicznej: *Okres przedlistopadowy*, *Okres międzypowstaniowy* i *Okres styczniowy*. Każda z tych części dzieli się na 4 rozdziały, a te z kolei na podrozdziały. Zostały one utworzone przez Autora w oparciu o kryterium problemowe. Całość wzbogaca wykaz wykorzystanych archiwów polskich i zagranicznych i niezwykle skrupulatne zestawienia wykorzystanej literatury polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej oraz francuskiej. Na końcu zaś Autor zamieścił indeksy – nazwisk oraz nazw geograficznych.

To niewątpliwie pomnikowe dzieło prof. Daniela Beauvois rodziło się stopniowo i w przeciągu ponad 20 lat. Najpierw powstała część druga jako oddzielna monografia. Ukazała się drukiem w Paryżu w 1985 r. pod tytułem *Le Noble, le Serf et la Revizor, la noblesse polonaise entre la tsarisme et les masses ukrainiennes 1831-1861*. Od razu wywołała ona duże zainteresowanie historyków, a zwłaszcza ośrodka skupionego wokół Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte i w dwa lata później wyszła w polskim przekładzie w ramach Biblioteki „Kultury”, pod odbiegającym trochę od oryginału, a wspomnianym już wcześniej, tytułem *Polacy na Ukrainie, szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie* (ukraiński przekład książki pojawił się w 1996 r.). Była to praca ze wszech miar pionierska. Autor oparł ją nie tylko na dotychczasowej literaturze, ale przede wszystkim na materiałach źródłowych uzyskanych podczas przeprowadzonej w latach 1981-1982 kwerendy w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym USRR w Kijowie oraz sondażowych badań w archiwach Leningradu, Winnicy i Żytomierza. Było to o tyle ważne, że w tamtych latach dostęp do wspomnianych archiwów dla historyków polskich był praktycznie niemożliwy. Książka nie mogła jednak być szeroko kolportowana w Polsce, gdyż w kraju wciąż jeszcze działała cenzura. Docierając jednak do środowisk naukowych wywoływała bardzo pochlebne recenzje. To, jak Autor sam wspomina, zachęcało go do dalszych badań i w 1993 r. w Lille ukazał się ciąg dalszy podjętej analizy przeobrażeń w strukturze społecznej na Ukrainie podrosyjskiej. Tym razem prof. Daniel Beauvois zajął się okresem po upadku powstania styczniowego, kiedy to rząd carski postanowił bardziej niż dotychczas wpłynąć na mające tam miejsce procesy, a ponadto coraz bardziej ukraińskie społeczeństwo chłopskie zaczęło uświadamiać sobie swą narodową podmiotowość. Dlatego też Autor nazwał okres ten „bitwą o ziemię”, i to właśnie zostało wyeksponowane tak we francuskiej edycji – *La bataille de la terre en Ukraine 1863-1914, les Polonais et les conflits socio-ethniques*, jak i w polskiej wydanej w trzy lata później – „*Walka o ziemię*”. *Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863-1914* (po ukraińsku ukazała się nakładem kijowskiej „Krytyki” w 1998 r.). Publikacja ta ukazała się już w wolnej Polsce i dlatego bez przeszkód mogła dotrzeć zarówno do środowisk naukowych, jak i do szerokiego kręgu odbiorców. Profesor Beauvois w znacznym stopniu burzył w swej książce wciąż silny w polskiej historiografii mit romantycznej Ukrainy, biernego chłopstwa i szlacheckiej szlachty. Książka, podobnie jak pierwsza, spotkała się z wieloma bardzo pozytywnymi recenzjami, ale nie wszyscy, nawet w środowiskach naukowych, podzielali poglądy Autora. Wprawdzie jak w każdej syntezie były w niej sprawy dyskusyjne, bądź nadmierne uogólnienia, ale polemika wokół publikacji dowiodła, że część polskich historyków nadal ma nadmierną skłonność do egocentrycznego myślenia i to przede wszystkim

w kategoriach politycznych, przy jednoczesnym bagatelizowaniu ekonomicznych czynników przeobrażeń społecznych. Okazało się także, że znajomość archiwów ukraińskich i rosyjskich jest w Polsce niewielka.

Myślę, że zainteresowanie tą kolejną książką, a także nie zawsze udokumentowane sądy o niej wypowiedziane przez recenzentów pobudzały prof. Beauvois do głębszych badań. Tym razem postanowił on cofnąć się w głąb dziejów i prześledzić okres, od momentu wchłaniania polskiej szlachty na Ukrainie przez rosyjski organizm państwowy, do pierwszego zrywu powstańczego w 1831 r. Ta właśnie część recenzowanej pracy ujrzała „światło dzienne” po raz pierwszy. Jest nowa, dlatego też wymaga głębszej uwagi. Otóż prof. Beauvois swe rozważania rozpoczął od analizy stanu szlacheckiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Doprowadziła ona go do bardzo sceptycznej oceny panującego w Polsce przekonania o „dobrodziejstwach” demokracji szlacheckiej. Daniel Beauvois wprost zanegował pogląd, że w obrębie narodu szlacheckiego stworzyliśmy kulturę tolerancji, równości i wolności. Nie zgadza się on więc z twierdzeniami, że z wierności dla tych zasad dopuszczaliśmy do współzrządzenia państwem przez bardzo liczną w Rzeczypospolitej szlachtę gołątę. Na podstawie analizy dokumentów archiwalnych dowodzi, że tylko w teorii miała ona prawo głosu, a faktyczny jej udział w życiu politycznym państwa był nikły. Zgadza się z poglądami, że nadmiernie liczebny stan szlachecki w Polsce był anachronizmem w ówczesnej Europie, ale dowodzi, iż próby rozwiązania problemu nie szły w kierunku modernizacji o charakterze prekaptalistycznym, lecz były przejawem feudalizacji. Poza tym – pisze Beauvois – próbowano pozbawić praw i wykluczyć tych ludzi ze stanu szlacheckiego, dlatego tylko, że byli biedni, a przecież na barkach wielu z nich spoczywał obowiązek obrony granic i wielu posiadało w tym względzie autentyczne zasługi. Przy tym w okresie wydałoby się najbardziej patriotycznym, w czasie obrad Sejmu Czteroletniego powstawały najbardziej radykalne projekty „oczyszczenia” stanu szlacheckiego z biedoty, a Konstytucja 3 Maja niszczyła definitywnie mit egalitaryzmu szlacheckiego. Tymczasem w polskiej świadomości silnie zakodowane jest, że Konstytucja nadawała prawa upośledzonym, (np. mieszczanom), a nie odbierała. Czy w tej sytuacji – pyta Beauvois – możliwy jest do utrzymania obraz wspólnoty szlacheckiej jako społeczności ludzi wolnych, równych i solidarnych?

Uczony nie oszczędza także historyków ukraińskich i rosyjskich. Podważa sądy ojca ukraińskiej historiografii Mychajły Hruszewskiego twierdzącego, że pauperyzacja ukraińskiej szlachty miała podłoże narodowe. Dowodzi zaś, że eliminacja ubogiej szlachty w XVIII w. wynikała z przyczyn społecznych i ekonomicznych, przebiegała ona na linii bogaci – biedni, a nie Polacy – Rusini. Autor rozprawia się także z rosyjskim mitem imperium otwartego na multietniczność, które psuły nieustannie prowokacje destrukcyjnych Polaków.

Wielką zaletą pisarstwa historycznego Daniela Beauvois jest to, że starannie unika on wartościowania na winnych i niewinnych. Znakomitym językiem opisuje panujący system i stawia fundamentalne dla nauki o przeszłości pytania. Umiejętność narracji sprawia, że książka tak bogata w fakty i cyfry jest komunikatywna i wciągająca.

Podkreślenia wymaga także staranna szata graficzna i edytorska, książka jest bowiem sztyta i oprawiona w twardą oprawę, co przy tej grubości ma zasadnicze znacze-

nie. Starannie przeprowadzona została korekta, błędy literowe są naprawdę rzadkie. Z drobnych potknięć wymienić jednak wypada, że nieprawidłowa jest informacja na s. 29, odnosząca się do przeliczania dat z kalendarza juliańskiego (w którym podaje Autor wszystkie daty) na gregoriański. Otóż w odniesieniu do wieku XIX trzeba dodać nie 13 (jak pisze Autor), ale 12 dni (13 dotyczy wieku XX i XXI).

Z uwag ogólniejszych, chciałbym wspomnieć, że zabrakło mi w pracy prof. Beauvois szerszych rozważań na temat złożoności procesów etnicznych na ziemiach ukraińskich. Wiadomo, że był to proces dynamiczny charakteryzujący się „utrata”, ale i „pozyskiwaniem” dla ruskości. Powszechnie więcej uwagi poświęca się polonizacji szlachty i magnaterii ruskiej, natomiast niemal zupełnie brak prac ukazujących „przechodzenie” Polaków do „narodu ukraińskiego”. W odniesieniu do drobnej szlachty polskiej warto zwrócić uwagę na pracę Władysława Smoleńskiego pt. *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej* (Kraków 1908), której prof. Beauvois nie cytuje, choć znana mu jest wcześniejsza książka tegoż historyka, mianowicie – *Drobna szlachta w Królestwie Polskim*. Natomiast w pierwszej ze wspomnianych Smoleński zwraca uwagę na ruszczenie się drobnej szlachty mazowieckiej. Ze względu na swe ubóstwo osiedlała się ona w dobrach magnackich na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich, różniąc się od chłopów jedynie prawami obywatelskimi i wolnością od pańszczyzny. *Odpychana od panów – pisał Smoleński – żyjąc w ciągłej styczności z chłopstwem miejscowym, z którym dzielila niebezpieczeństwa podczas najazdów tatarskich, wsiąkała powoli w gmin. Tam gdzie z „posianego jezuita rodził się hajdamak”, gdzie dziczał polerowany Wielkopolanin – ciemny szlachcic mazurski doszczętnie chłopał, przyjmując obrządek grecko-unicki i zapominał swego języka* (Idem, *Szkice z dziejów...*, s. 134).

Jak dużej skali było to zjawisko? Odpowiedź na to pytanie wciąż czeka na historyka. A warto dodać, że przecież Polacy, a także przedstawiciele szlachty litewskiej nie tylko zasilali szeregi ukraińskiego chłopstwa, ale także ukraińskiej szlachty, a w XIX w. również inteligencji. Nie chodzi mi w tym wypadku jedynie o tzw. grupę chłopomanów na czele z prof. Włodzimierzem Antonowiczem, ale zwolenników tzw. terytorializmu propagowanego na Ukrainie przez niewątpliwie polskiego szlachcica Waclawa (Wiaczesława) Lipińskiego, ideologa ukraińskiego konserwatyzmu i monarchizmu. To prawda, że terytorialistów nie było zbyt wielu, ale że tendencje takie w ogóle się rodziły warto odnotować. Bezsprzecznie większym zjawiskiem było natomiast przechodzenie deklansującej się szlachty do rodzącej się w drugiej połowie XIX w. ukraińskiej inteligencji, a wcześniej już stanu duchownego. Nie wiem na ile źródła pozwoliłyby na badania w tym kierunku. W okresie międzywojennym na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” wielokrotnie pisano np. o polskim pochodzeniu, z Mazowsza, rodu Rudnickich, z którego wywodziło się wielce zasłużone dla ukraińskiej kultury rodzeństwo: Milena – poseł na Sejm RP i współtwórczyni ukraińskiego ruchu kobiecego, Antin – kompozytor, Iwan Kudryn – publicysta i działacz polityczny, Mychajło – krytyk literacki. Istniał także proces odzyskiwania dawnych rodów ruskich – Andrzej i Klemens Szeptyccy, Michał Tyszkiewicz, Jan Karaszewicz-Tokarzewski. Na terytorium zasięgu Kościoła grekokatolickiego, poprzez praktykę w miejscowych cerkwiach, a także znaczącą ilość małżeństw mieszanym do narodowości ukraińskiej przechodziła także polska ludność chłopaska.

Uwagi te w niczym nie umniejszają wartości recenzowanej pracy, Autor ma bowiem pełne prawo wyboru badanej materii, przytaczając je chciałbym jedynie wskazać na złożoność procesów kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej wieloetnicznego społeczeństwa na ziemiach ukraińskich.

„Trylogia” prof. Daniela Beauvois wejdzie na trwałe do historiografii Polski i Ukrainy, zarówno ze względu na nowatorskie ujęcie dziejów obu narodów, jak też dlatego, iż w oparciu o materiał źródłowy odkrywa wiele nieznanych dotąd faktów historycznych. Nawet jeśli spotka się ona z różnymi zastrzeżeniami, to nie ulega wątpliwości, że to „patrzanie Francuza z oddali” na nasze dzieje jest ożywym fermentem intelektualnym, bez którego historia jako nauka istnieć nie może. W sensie zaś społecznym zmusza Polaków i Ukraińców do poważnej refleksji nad dziejami narodowymi.

STANISŁAW STĘPIEŃ

**Czesław Partacz, Krzysztof Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, wyd. Centrum Edukacji Europejskiej, Toruń 2003, 410 s.**

W ostatnich kilkunastu latach mamy do czynienia z prawdziwą erupcją publikacji poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim w XX wieku, a szczególnie w okresie drugiej wojny światowej, co nie dziwi, zważywszy na tragiczne wydarzenia na Wołyniu i w Galicji Wschodniej i niemożność pisania o nich w czasach PRL. Od pierwszej próby syntezy tych tragicznych wydarzeń, dokonanej przez pioniera badań w tym zakresie niedawno zmarłego Ryszarda Torzeckiego, minęło już z górą dziesięć lat<sup>1</sup>, ciesz się więc kolejna próba zmierzenia się z tym tak trudnym i ważkim tematem.

Autorzy omawianej pracy reprezentują różne pokolenia badaczy. Czesław Partacz od wielu lat zajmuje się stosunkami polsko-ukraińskimi. Wspomnieć warto chociażby jego pracę *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888-1908* (Toruń 1996). Krzysztof Łada, jak wynika z notki zamieszczonej na obwolucie, jest natomiast początkującym badaczem, doktorantem na Wydziale Historii Uniwersytetu Albertańskiego w Edmonton w Kanadzie, przygotowującym rozprawę doktorską poświęconą eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu.

Publikacja składa się z *Przedmowy*, *Wstępu*, dziewięciu rozdziałów, *Zakończenia* i *Bibliografii*. Do tekstu dołączone zostały mapy i zdjęcia. Całość wieńczy *Wykaz skrótów* oraz *Indeks nazwisk*, a także krótkie streszczenie w języku angielskim. Wkład obu Autorów jest nieproporcjonalny. Krzysztof Łada napisał samodzielnie rozdziały: drugi i siódmy, a we współpracy ze swoim starszym kolegą rozdział trzeci. Natomiast część

<sup>1</sup> R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.



książki, która wyszła spod pióra Czesława Partacza, jest w dużym stopniu powtórzeniem jego wydanej niedawno rozprawy habilitacyjnej pt. *Kwestia ukraińska w polityce rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945* (Koszalin 2001).

Wbrew szeroko ujętemu tytułowi praca przedstawia jedynie stanowisko kolejnych rządów emigracyjnych i podległych im struktur krajowych. Brakuje osobnego omówienia poglądów ugrupowań nie podporządkowanych Londynowi i ich poczynań w tym zakresie. Czytając tę książkę odnosi się nieodparte wrażenie, że jej celem była nie tyle monografia problemu, ile polemika z różnymi sądami prezentowanymi w historiografii ukraińskiej. Rzutuje to na układ pracy: jedne wątki traktowane są dokładnie, szereg innych zostało pominiętych. Tak np. w rozdziale drugim (*Pomiędzy wypędzeniem a eksterminacją: nacjonaści ukraińscy wobec Polaków na Kresach*) jego Autor koncentruje się tylko na tym jednym wątku – ideologii nacjonalistycznej, aby udowodnić, że od początku nacjonaści ukraińscy spod znaku OUN planowali likwidację ludności polskiej na Kresach, a tym samym polemizuje z tezą, że masowe rzezie na Wołyniu i w Galicji Wschodniej były reakcją na wcześniejsze działania polskie. Tak samo rozdział trzeci został poświęcony wydarzeniom na Lubelszczyźnie w latach 1940-1943 po to, by zanegować twierdzenie, jakoby powodem wspomnianych wyżej mordów były wcześniejsze wrogie działania polskiego podziemia wobec Ukraińców na tych terenach. Autorzy nie piszą natomiast nic o sytuacji na południu Polski, na Łemkowszczyźnie.

Problemowy układ pracy nie ułatwia też lektury. Wydaje się bardziej sensowne umieszczenie rozdziału drugiego, poświęconego stanowisku nacjonalistów ukraińskich wobec polskiej ludności na Kresach, w którym Krzysztof Łada sięga do lat dwudziestych, przed rozdziałem pierwszym omawiającym stanowisko rządu Sikorskiego w kwestii ukraińskiej przed czerwcem 1941. To ostatnie odnosiło się bowiem do wcześniejszego postępowania Ukraińców i odzwierciedlało aktualny stan stosunków polsko-ukraińskich. Dopiero w rozdziale ósmym Krzysztof Łada przedstawia poczynania OUN w latach 1939-1943, do których odnoszą się wcześniejsze rozdziały, chociażby siódmy, prezentujący stanowisko rządu emigracyjnego wobec ukraińskich dążeń politycznych.

Zamieszczone we *Wstępie* tezy mogą budzić poważne zastrzeżenia. Autor recenzji nie jest mediewistą, ale ma wątpliwości, czy można napisać już na samym początku, że *Kazimierz Wielki objął Ruś Czerwoną nie jako zdobywca, ale jako gospodarz wracający na ojcowiznę lechicką* (s. 7). Zamieszczona tu krótka charakterystyka stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym bardzo spłyca ich skomplikowany przebieg, tworząc wrażenie, że ukraiński ruch narodowy sprowadzał się do nurtu nacjonalistycznego. Jako przykład można podać następujące stwierdzenia: *Po klęsce w wojnie z Polską (1918-1919) w duszy ukraińskiej powstała gorycz niespełnionych dążeń, utrwalona w kompleksie niższości wobec sąsiadów, głównie Polaków. Ich wypadkową były dążenia ukraińskie do obalenia decyzji traktatu wersalskiego, a tym samym ułożenia współpracy organizacji terrorystyczno-niepodległościowych – UWG z Niemcami* (s. 8). Kryje się tutaj w dodatku błąd, bowiem traktat wersalski w żaden sposób nie dotyczył Ukraińców, stąd nie występowali oni przeciwko niemu, a przeciwko traktatowi ryzykiem dzielącemu ich ziemie pomiędzy Polskę i ZSRR.

Dalej Autorzy piszą w tym stylu: *Mimo tendencji proradzieckich u części kształtującego się nowoczesnego narodu ukraińskiego, a u innych ideologii nacjonalistycznej, lojalni obywatele stanowiący zdecydowaną większość społeczeństwa ukraińskiego mieli zapewnione podstawowe prawa obywatelskie. Dla niepodległościowców – dywersantów niemieckich – terrorystów z OUN były więzienia i obóz w Berezie Kartuskiej* (ta sama strona). Dziwi w pracy naukowej tak wyidealizowany obraz II Rzeczypospolitej. Tymczasem w więzieniach polskich jesienią 1930 r., wkrótce po brutalnej pacyfikacji Galicji Wschodniej, zostali osadzeni – zresztą obok byłych polskich parlamentarzystów – także posłowie ukraińscy reprezentujący UNDO czy UPR. Pierwsza z tych partii – główne ukraińskie ugrupowanie polityczne zdobywające *gros* głosów ukraińskich w kolejnych wyborach – nie wspomniane zostało w ogóle, tymczasem odżegnywało się oficjalnie od walki zbrojnej, również od terroryzmu, wybierając walkę legalnymi środkami. Autorzy jednak oprócz OUN wspominają jeszcze tylko o komunistach. Pokazuje to, jak uproszczona jest wizja tego okresu. Zdaniem autora recenzji, ale także wielu polskich historyków, bez szerszego przedstawienia stosunków polsko-ukraińskich tamtego okresu nie sposób zrozumieć krwawych wydarzeń na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej.

Błędne jest pisanie o uznaniu rządu URL na świecie, gdyż oprócz Polski, tylko Łotwa, Finlandia i Argentyna formalnie uznawały go za reprezentanta państwa ukraińskiego. Mimo wysiłków dyplomacji URL wspieranych przez Polskę, petlurowcy byli uważani za jeden z nurtów emigracji ukraińskiej. Przede wszystkim, o czym Autorzy nie wspominają, z biegiem lat coraz bardziej tracili wpływy wśród tej ostatniej. Natomiast na samej Ukrainie Radzieckiej propetlurowskie elity lub te kręgi, które NKWD chociażby podejrzewało o takie sympatie, zostały w toku kolejnych czystek (głównie procesu Związku Wyzwolenia Ukrainy / *Спілки визволення України*) zlikwidowane.

Obaj Autorzy bardzo skrótowo omówili też literaturę przedmiotu. Jako kryterium wartości prac jednego z nielicznych wymienionych przez siebie autorów, Wiktora Poliszczuka – uznanego przez nich za wybitnego badacza – uznali stwierdzenie „jednego z historyków ukraińskich”, że pisze on „niestety prawdę”, nie podając jednak imienia i nazwiska autora tych słów, ani kontekstu jego wypowiedzi.

Partacz i Łada podają, że nacjonałiści ukraińscy nazywali obszary II Rzeczypospolitej uważane przez nich za ukraiński obszar etniczny „Zachodnimi Ziemiemi Ukraińskimi” (s. 9), przez co można odnieść mylne wrażenie, iż był to ich wymysł, tymczasem określenie to było i jest powszechne, starsze zresztą niż OUN i używane przez wszystkie niemal ukraińskie orientacje polityczne, wspomnieć można chociażby nazwanie państwa Zachodnioukraińską Republiką Ludową.

Jeśli chodzi o wykorzystane archiwalia, to rozległość kwerendy Autorów budzi podziw: Instytut i Muzeum im. Sikorskiego w Londynie, tamtejsze Studium Polski Podziemnej i Instytut im. Piłsudskiego. Archiwum Akt Nowych, archiwa ukraińskie w Łucku i Kijowie. Pod tym względem jest ona znacznie szersza niż wspomniana praca Torzeckiego. Można było jedynie sięgnąć jeszcze do bogatych poloniców Instytutu Hoovera w Stanford, od niedawna dostępnych w postaci mikrofilmów w AAN, a jeśli chodzi o archiwalia ukraińskie do zbiorów Biblioteki im. Petlury w Paryżu, archiwów we Lwowie i kijowskiego Centralnego Państwowego Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy

(CDAHOU), gdzie poza dokumentami OUN-UPA, znajduje się też bogaty zespół KC KP(b)U. Wśród opracowań natomiast dziwi brak prekursorskiej w Polsce pracy pióra Tomasza Stryjka *Ukraińska myśl narodowa okresu międzywojennego* (Wrocław 2000), gdzie m.in. szeroko zanalizowana została twórczość „guru” ukraińskiego nacjonalizmu Dmytra Doncowa. Szkoda też, że Autorzy nie sięgnęli po ciekawy szkic uznanego badacza dziejów Wołynia w pierwszej połowie XX wieku Włodzimierza Mędrzeckiego, zamieszczony w materiałach z konferencji *Antypolska akcja OUN-UPA 1943-1944. Fakty i interpretacje*<sup>2</sup>, zwłaszcza że powołują się na swój referat zamieszczony w tym samym wydawnictwie. Skromnie też odwołują się do ukraińskiej literatury przedmiotu. Pisząc o ideologicznych przesłankach ukraińskich poczynań należałoby odwołać się chociażby do klasycznych już prac Johna Armstronga czy Alexandra Motyla<sup>3</sup>. To samo dotyczy też nowszych prac powstałych na Ukrainie.

Pierwszy rozdział przedstawia kształtowanie się stanowiska rządu emigracyjnego w sprawie ukraińskiej do napaści Niemiec na ZSRR, która diametralnie zmieniła sytuację. Wiele stwierdzeń w tym rozdziale, jak też w całej pracy, nie zostało popartych jakimś uzasadnieniem. Z tekstu nie wynika np. na podstawie jakich przesłanek Czesław Partacz stwierdza, że  *rząd zdawał sobie sprawę z faktu, iż bez uregulowania problemu ukraińskiego nie jest możliwe utrzymanie Kresów wschodnich* (s. 19). Tak samo stwierdzenie, że niedopilnowanie przez władze polskie ewakuacji z Warszawy rządu URL było spowodowane najprawdopodobniej działalnością obcej agentury (ta sama strona przyp. 9). Rodzi się bowiem od razu pytanie: czyje?, na co Autor nie daje odpowiedzi. Stwierdzenie, że emigracyjne władze URL zajmowały zawsze stanowisko demokratyczne, szukały poparcia tylko u demokracji zachodnich, nie jest do końca zgodne z prawdą, bowiem w latach trzydziestych z polskim poparciem szukano też wsparcia u Włochów. Jeden z czołowych działaczy Roman Smal-Stocki jeździł w latach trzydziestych do Niemiec i rozmawiał z politykami hitlerowskimi, zapewne nie bez inspiracji polskiej. Jak poświadcza to w swoich wspomnieniach syn Andrija Liwickiego – prezydenta URL na emigracji – kontaktowano się też z Niemcami, m.in. w sprawie Ukrainy Karpackiej. Niewątpliwie we wrześniu URL zajęła zdecydowane stanowisko proaliantkie, ale było to jak się wydaje wynikiem zgody Hitlera na zajęcie Ukrainy Karpackiej przez Węgry i następstw 17 września, co ostatecznie rozczarowało petlurowców odnośnie intencji Berlina. Rozdział pozostawia więc pewien niedosyt. Jego Autor ogranicza się do przedstawienia stanowiska rządu, abstrahując od poglądów na kwestię ukraińską głównych stronnictw emigracyjnych popierających rząd, co niewątpliwie wywierało wpływ na to stanowisko. Pisząc o propozycji włączenia przedstawiciela ukraińskiego do Rady Narodowej jesienią 1939 r. (s. 34-35), nie wspomina czyja to była inicjatywa. Nie wyjaśnia też skąd się wziął obserwowany w pierwszych miesiącach funkcjonowania rządu bezwład w sprawie ukraińskiej (s. 38).

<sup>3</sup> J. Armstrong, *Ukrainian nationalism*, Eglewood 1990; J.A. Motyl, *The Turn to the Right: the Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1919-1929*, New York 1980.

<sup>4</sup> Zob. S. Makarczuk, W. Smolej, *Polskie osadnictwo w dwudziestolecu międzywojennym na terenach tzw. Zachodniej Ukrainy*, [w:] *Chłopi, naród, państwo*, t. V, pod red. W. Bonusiaka, Rzeszów 1997.

Szkoda, że Autorzy nie szukali wyjaśnienia swoistego fenomenu, jakim było faktyczne zniknięcie z chwilą wybuchu wojny wszelkich innych sił z ukraińskiej sceny politycznej poza nacjonalistami, czego nie można chyba wytłumaczyć tylko aresztowaniem czołowych działaczy UNDO przez władze sowieckie zaraz po ich wkroczeniu do Galicji Wschodniej (s. 23). Jeśli już mowa jest o OUN jako grupie na żołdzie niemieckim, to konsekwentnie warto by zaznaczyć, że analogicznie wspomniani petlurowcy od początku byli na „żołdzie” polskim i również otrzymywali pieniądze na działalność szpiegowską w ZSRR na rzecz Polski. Warto też wspomnieć, że pierwszy przywódca UWO i potem OUN Jewhen Konowalec odegrał znaczącą rolę w ukraińskich dążeniach niepodległościowych w latach 1917-1920, jako dowódca Korpusu Strzelców Siczowych – jednej z najsilniejszych i najbardziej oddanych sprawie ukraińskiej formacji armii URL. Ciekawe byłyby próby zrozumienia, co spowodowało jego zerwanie z władzami URL i popchnęło na drogę terroryzmu. Wreszcie pisząc o niechęci obywateli polskich narodowości ukraińskiej do zgłaszania się do tworzonego we Francji wojska, nie można chyba uznać tego za rezultat agitacji nacjonalistycznej czy komunistycznej (s. 62-67). Pomija się bowiem inne możliwe powody, np. traktowanie międzywojennych rządów polskich jako okupantów ziem ukraińskich występujące nie tylko wśród zwolenników OUN, ale także innych opcji politycznych i niekoniecznie musiało to być rezultatem dyrektyw niemieckich.

Szkoda też, że Autorzy nie próbowali zanalizować przyczyn proniemieckich sympatii Ukraińców, występujących przecież nie tylko w nurcie nacjonalistycznym. Warto pamiętać, że to Niemcy dyktując bolszewikom warunki pokoju brzeskiego, uratowali państwo ukraińskie doby Ukraińskiej Centralnej Rady przed upadkiem, a potem przez cały okres międzywojenny kokietowali Ukraińców poparciem ich dążeń niepodległościowych, pragnąc wykorzystać ich przeciwko Polsce.

We wspomnianym już rozdziale drugim w oparciu o mało znane publikacje działaczy OUN Krzysztof Łada przekonywająco udowadnia, że pomysły siłowego pozbycia się ludności polskiej z terenów uważanych przez nacjonalistów za etnicznie ukraińskie były formułowane jeszcze przed wojną. Szkoda jednak, że nie analizuje skali oddziaływania tych idei wewnątrz ruchu i w całym społeczeństwie ukraińskim. Nie pokusił się też o zanalizowanie jej w szerszym kontekście narastających tendencji faszystowskich w ówczesnej Europie i ich oddziaływania, np. nie szukał wpływów włoskich myślicieli faszystowskich czy ideologów nazizmu. Przy okazji należy zauważyć, że wpisanie Mykoły Michnowskiego jako prekursora nacjonalizmu ukraińskiego na podstawie wybranych fragmentów jego wypowiedzi wydaje się chyba nadinterpretacją. Nie zostało też szerzej wyjaśnione, dlaczego w propagandzie nacjonalistycznej tak silnie domagano się pozbycia polskich „kolonistów”. Warto więc w tym miejscu wspomnieć, że w okresie międzywojennym oprócz szeroko znanej akcji nadawania ziemi na Wołyniu polskich weteranom wojennym, na terenach zamieszkałych przez Ukraińców w ramach reformy rolnej wielokrotnie parcelowano majątki nie wśród okolicznych chłopów ukraińskich, którzy cierpieli na „głód ziemi”, ale pomiędzy ściągniętych w tym celu chłopów polskich, a to w celu „umocnienia polskości na Kresach”. Działania te polskie urzędy prowadziły nieoficjalnie, być może dlatego zjawisko to niestety nie zostało do dzisiaj zbadane przez polską historiografię, tym niemniej proceder ten

miał całkiem spory zasięg<sup>4</sup>. Wywołał on nie tylko rozgoryczenie polityków ukraińskich różnych opcji, ale często też w tych miejscach, gdzie osiedli Polacy, spowodował wybuchy nienawiści miejscowych chłopów, dotychczas nie ujawniających nastrojów antypolskich.

W rozdziale trzecim poświęconym stosunkom polsko-ukraińskim na Lubelszczyźnie Autorzy koncentrują się na powstaniu i działalności utworzonego w 1940 r. w Krakowie Ukraińskiego Centralnego Komitetu, a szczególnie jego roli w akcji przesiedleńczej. Warto tu zauważyć, że powstanie w Generalnej Guberni licznych szkół ukraińskich, o czym piszą Autorzy (s. 100-101), samo w sobie było dla społeczności ukraińskiej pozytywne zważywszy, że przed wojną w wyniku świadomej polityki władz polskich (ustawa *lex Grabski* z lipca 1924 r.) kilkuset tysięcy społeczność ukraińska tych obszarów ich nie posiadała. Autorzy zapominają też o niszczeniu cerkwi ukraińskich w 1938 r. i represjach wobec chłopów usiłujących je bronić, co mocno zantagonizowało obie społeczności.

Szczególnie szeroko omawiają przedstawiane władzom okupacyjnym plany sfera UCK Wołodymyra Kubijowycza wydzielenia we wschodniej części Lubelszczyzny „ukraińskiego terytorium” poprzez wysiedlenie Polaków i Żydów (s. 108-111). To oraz otoczenie siedlisk kolonistów niemieckim pasem osad zasiedlonych przez uzbrojonych chłopów ukraińskich, wreszcie udział ukraińskich formacji pomocniczych w akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie skłania ich ostatecznie do postawienia tezy, że *Ukraińcy w ten sposób byli współsprawcami tragedii Zamojszczyzny* (s. 113). W innym miejscu, nazywając ją popularnym ostatnio określeniem „czystka etniczna” piszą, że „elity ukraińskie” były w dużym stopniu jej współsprawcami i inicjatorami. Posuwają się nawet do stwierdzenia, że reakcja polska na to (wyroki śmierci wykonywane na działaczach UCK) była *niezwykle wstrzemięźliwa, opanowana i precyzyjna* (s. 102).

Powyższe tezy wydają się co najmniej wątpliwe. Nadużyciem jest pisanie ogólnie Ukraińcy i rozciąganie w ten sposób odpowiedzialności na cały naród. Ponadto, jak wiadomo, chociażby z pracy Torzeckiego omawiającej politykę Trzeciej Rzeszy wobec Ukraińców, hitlerowcy traktowali UCK instrumentalnie i nie zamierzali oni spełniać ich postulatów. Absurdem byłoby stwierdzenie, że Komitet byłby w stanie coś narzucić hitlerowcom, jak sugerują autorzy: *Pomimo tego, że w oryginalnych planach UCK nie było miejsca na osiedlenie Niemców na terytorium, do którego roszczono pretensje, jest niemal pewne, że działacze ukraińscy zgodzili się* [podkreślenie moje – J.P.] *na oddanie części powiatu zamojskiego za cenę wzmocnienia elementu ukraińskiego w innych powiatach* (s. 118). Niemcy planując akcję wysiedleńczą w żadnym stopniu nie brali pod uwagę stanowiska ukraińskiego. Czy chłopci ukraińscy rzeczywiście w imię idei UCK chcieli dobrowolnie opuścić rodzinne chaty, by zasiedlić inne? Wreszcie rozumowanie Autorów prowadzić może do analogicznego wniosku, że z powodu udziału Polaków w innych formacjach pomocniczych, chociażby Schutzmannschafts batalion 202 na Wołyniu, są oni współodpowiedzialni za zbrodnie hi-

<sup>2</sup> W. Mędrzecki, *Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej a antypolska akcja UPA w latach 1943-1944*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UP. 1943-1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 14-18.

terowskie na Ukraińcach, a wylapywanie Żydów przez granatowych policjantów oznaczałoby współuczestnictwo Polaków w Holocauście. Jeśli też uważać ukraińskich burmistrzów, wójtów i sołtysów za kolaborantów, co powiedzieć o ich polskich odpowiednikach (sami Autorzy podają, że na Lubelszczyźnie na ogólną liczbę 245 wójtów i burmistrzów 55 było Ukraińcami a 120 Polakami – s. 102).

Partacz i Łada piszą tylko o zjawisku kolaboracji ukraińskiej pomijając analogiczne postępowanie Polaków, którzy też byli przecież konfidentami Gestapo. Jeśli chodzi o wspomnianą wyżej „precyzyjność” i „wstrzemięźliwość” reakcji polskiej, to obaj Autorzy przeczą swoim słowom na następnych kartach, pozostawiając bez komentarza informacje o spaleniu wsi Strzelce i Mołozów, gdzie wymordowano 54 osoby, głównie mężczyzn, czy zgwałceniu wszystkich dziewcząt we wsi Aleksandrów (s. 122-130), nawet jeśli liczba ofiar była kilkadziesiąt razy mniejsza niż w tym czasie na Wołyniu. Nie podają też, z jakiego powodu ginęli nauczyciele czy spółdzielcy ukraińscy – czy nauczanie dzieci było kolaboracją?

W czwartym rozdziale Czesław Partacz przedstawia kolejne próby rozmów przedstawicieli polskiego podziemia z działaczami ukraińskimi, głównie z OUN. Przyczynę ich niepowodzenia widzi w tym, że stanowiły one dla ukraińskich nacjonalistów jedynie „zasłonę dymną” przed akcją „depolonizacyjną” na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Nawet jeśli tak było rzeczywiście, na co wskazują przytaczane przez niego fakty, szkoda, że nie próbował dotrzeć do źródeł ukraińskich i odsłonić kulisy rozmów z drugiej strony.

Nasuwa się tu też refleksja, że tak naprawdę strona polska w podstawowej dla strony ukraińskiej kwestii rozgraniczenia, obstając przy niezmienności granic przedwojennych, nie miała w nich tak naprawdę nic do zaoferowania Ukraińcom. Trudno się było przecież spodziewać, że po doświadczeniach okresu międzywojennego uwierzą oni w polskie deklaracje równouprawnienia oraz autonomii narodowo-kulturalnej, zwłaszcza że stojący na czele władz emigracyjnych Władysław Sikorski, będąc poprzednio premierem (grudzień 1922 – czerwiec 1923), mimo deklaracji niewiele tak naprawdę uczynił w tym kierunku. Jedynie raz pojawiła się koncepcja powojennego rozgraniczenia wzdłuż Zgniłej Lipy, nawiązująca zresztą do propozycji polskich – tzw. linii równowagi narodowościowej z przełomu 1918/1919 r. Tymczasem realia były takie, że żaden z polityków – nie tylko zachodnioukraińskich – nie wyobrażał sobie przyszłego państwa bez Lwowa. Postanowienia układu Piłsudski-Petlura z 1920 r., w które tak zapatrzone były polskie elity, dla większości Ukraińców były zdradą interesów narodowych, bądź co najwyżej wymuszonym przez okoliczności wyrzeczeniem.

Autor wspomina jedynie o istnieniu Biura Wschodniego, którego pracownicy byli przeciwni jakimkolwiek porozumieniom z Ukraińcami, nie wyjaśniając niestety, jakie były zadania i rola tej placówki (s. 143-144). Warto zauważyć, że komórka ta funkcjonowała przy Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury i była pod pewnym względem wyjątkowa – w skądinąd pluralistycznych pod względem orientacji politycznej działaczy – strukturach polskiego państwa podziemnego, pracowali w niej bowiem działacze endeccy. Taki jej skład był tym bardziej kuriozalny z punktu widzenia celów władz podziemnych, tj. dojścia do porozumienia z Ukraińcami i pozy-

skania ich do wspólnej walki przeciwko obu okupantom. Przedstawiciele tej orientacji w całym okresie międzywojennym dążyli do asymilacji słowiańskich mniejszości narodowych i byli zdecydowanymi przeciwnikami jakichkolwiek ustępstw na rzecz ich równouprawnienia, a ich zwolennicy w administracji kresowej prowadzili politykę jawnie dyskryminacyjną, przez co byli znienawidzeni przez polityków ukraińskich wszystkich opcji. Powierzenie im zagadnień wypracowania polityki wobec mniejszości, w tym Ukraińców, musiało więc w oczach tych ostatnich podważać szczerość polskich intencji, nawet gdyby chcieli w nią uwierzyć.

Miejscami ujawnia się nieprecyzyjny język. W rozdziale pierwszym pada stwierdzenie: *Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy władze polskie nie dopilnowały ewakuacji rządu UNR* (s. 19). Z dalszego kontekstu można domyślać się, że chodziło tu o dotarcie oddziałów hitlerowskich na przedpola stolicy w dniu 9 września. Drobne przeoczenia w podpisach pod zdjęciami: dowódca 1. Dywizji Ukraińskiej miał na imię Pawło Szandruk, a nie Aleksander, zaś Petlura nazywał się Symon nie Semen. Wypadałoby wiedzieć, jak miał na imię przewodniczący Dyrektoriatu wielokrotnie wspomnianej Ukraińskiej Republiki Ludowej.

JAN PISULIŃSKI

**Augustyn Babiak, *De la légitimité d'un Patriarcat ukrainien*** [O legitymizmie ukraińskiego patriarchatu], **Wydawnictwo „Missioner”, Lyon-Lviv 2004, 292 s., 4 nlb + 12 s. ilustracji.**

Ks. Augustyn Babiak po ukończeniu doktoratu z teologii na francuskim Uniwersytecie Katolickim w Lyonie przejawia dużą aktywność w organizacji życia naukowego, a nade wszystko w gromadzeniu dokumentacji dotyczącej Kościoła greckokatolickiego, dzieląc obowiązki duszpasterza w środowiskach emigracji ukraińskiej na Zachodzie z pracą naukową. Ostatnio ukazała się jego praca napisana po francuską *De la légitimité d'un Patriarcat ukrainien*. Znajdzie w niej czytelnik dziesiątki tekstów źródłowych nigdzie dotychczas nie publikowanych, dotyczących w pierwszej kolejności korespondencji między kardynałem Josophem Slipyjem (1892-1984) a papieżami i kongregacjami Stolicy Apostolskiej. Jest to niewątpliwie najcenniejsza część książki, która dokumentuje wcześniej nieśmiało wypowiedane opinie, że papież Paweł VI i jego otoczenie byli w stanie o ile nie poświęcić, to co najmniej hamować głos Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, w imię watykańsko-moskiewskiej *realpolitik*, która *notabene* nigdy nie przyniosła ani Moskwie, ani Watykanowi korzyści. Już wówczas kardynał Slipyj zabiegał o patriarchat. Można sobie tylko wyobrazić jak tragiczny był los Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie, pozostawionego samemu sobie, a zaraz po wojnie poddanego rozbiciu przez stalinizm. O istniejącej sytuacji w jakiejś mierze świadczą skierowane do Jana Pawła II przez kardynała Slipyja 26 czerwca 1980 r. słowa: *z Pawłem VI nie można było się wówczas porozumieć w tym przedmiocie, gdyż był*

*On psychologicznie zablokowany, a ja byłem moralnie przygotowany na to, że nie wyrazi On zgody* (s. 189).

W niniejszej recenzji nie będą interesować mnie aspekty teologiczne ustanowienia patriarchy w Kijowie. Powtórzę tu tylko opinię wybitnego specjalisty do spraw Kościołów wschodnich prof. Johna Madeya, który w *Przedmowie* do książki Augustyna Babiaka napisał, że wojny, powstania, dziejowe nieporozumienia polityczne i teologiczne nakładały się na siebie, wskutek czego Moskwa stała się patriarchatem. Dlatego ze zdumieniem należy zauważyć, iż podczas milenium chrztu Rusi Kijowskiej w 1988 r. to Moskwa ogłosiła się Matką kościołów słowiańskich, podczas gdy to właśnie Kościół kijowski zasługiwałaby na tę godność. I dalej prof. Madey dowodzi: *W tym kontekście nie chodzi więc o stworzenie bądź ustanowienie Patriarchatu kijowsko-halickiego i całej Ukrainy, gdyż taki istnieje. Patriarchatu się nie tworzy, on się sam rozwija, jak wszelkie życie organiczne, siłą wewnętrzną. Nie oczekujemy więc niczego szczególnego od Biskupa Rzymu, jak tylko uznania tego rozwoju, tej dojrzałości, która uzewnętrznia się w Patriarchacie ukraińskim* (s. 13).

Ten wybitny fachowiec nawiązuje tu do tego, czym jest w istocie patriarchat. Na Zachodzie jedynym patriarchą jest papież. Wschód posiada kilka Kościołów chrześcijańskich, wśród nich wiele prawosławnych jest zorganizowanych w patriarchaty (Bułgaria, Serbia, Rosja). Istnieją również katolickie patriarchaty Kościołów wschodnich, które otrzymały ten status od Watykanu w trakcie zawierania najróżniejszych unii z Rzymem (na przykład Chaldejczycy w Babilonii w 1551 r. i w 1844 r., Jakobici w Libanie w 1781 r., Koptowie w Egipcie w 1895 r. itp.), jako te Kościoły, które „oderwały się” od prawosławia i uznały zwierzchnictwo biskupa Rzymu. Paradoksalnie, największy unicki Kościół wschodu, czyli Ukraiński Kościół Greckokatolicki nie posiada patriarchatu.

Czytelnik może odnieść pewien niedosyt wynikający z lektury pracy ks. dr. Augustyna Babiaka, bowiem nie można dowiedzieć się *expressis verbis* dlaczego w końcu nie ustanowiono patriarchy w Kijowie, na co Kościół greckokatolicki był duchowo przygotowany, a sam kardynał Lubomir Huzar ogłosił 20 lutego 2004 r.: *Nie mam najmniejszej wątpliwości, że Ojciec Święty będzie chciał patriarchy, jak również będzie chciał utrzymać otwarty dialog z prawosławiem* (s. 245). Jeśli kardynał Huzar nie byłby pewny decyzji, którą podjął już papież, nie wierzę w to, znając stosunki panujące w Kościele katolickim, by kardynał Huzar odważył się publicznie na tego typu deklaracje.

Ze zrozumiałych powodów ks. dr. Augustyn Babiak eksponuje aspekt teologiczny tego problemu i robi to znakomicie. Praca jest przy tym wyjątkowo bogato ilustrowana dokumentacją i nieznaną dotychczas korespondencją, dla politologa i socjologa są one znakomitą skarbnicą dla prac analitycznych.

Mnie jako recenzenta interesuje głównie aspekt polityczny całego zagadnienia, a więc to, dlaczego nie ustanowiono w końcu *de jure* w Kijowie patriarchy? W grę wchodzi dwa czynniki, jakby niezależne od siebie: wewnętrzny i zewnętrzny. Wewnętrzny polega na tym, że wciąż istnieją obawy Watykanu co do tego, że ustanowienie w Kijowie katolickiego patriarchy greckokatolickiego pozwoliłoby na prowadzenie „samodzielnej” polityki, szczególnie wobec patriarchy moskiewskiego. Znana jest Watykanowi koncepcja arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, której źródła wywodzą się jeszcze z czasów



metropolity Josyfa Welamina Rutskiego (1574-1637), dotycząca liturgiczno-duchowej jedności prawosławia i katolików obrządku wschodniego i jego zamysł, by ową jedność przerzucić na struktury organizacyjne Kościoła greckokatolickiego, jako łącznika między Konstantynopolem a Rzymem. Oczywiście ani w Rzymie, ani w Konstantynopolu niewyobrażalna jest jeszcze wciąż tego typu wizja specyficznego słowiańskiego ekumenizmu chrześcijan Wschodu różnicy orientacji.

Stolica Apostolska wie bardzo dobrze, że cały Kościół greckokatolicki na Ukrainie jest w pełni wierny duchowej i intelektualnej spuściznie dzieła arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, które podjęli literalnie zarówno kardynał Slipyj, jak i jego następcy. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o jakąś potencjalną schizmę, brak subordynacji, dyscypliny. Chodzi o to, że wizja Szeptyckiego stawia ten Kościół w pozycji ekumenicznego łącznika między Rzymem a Konstantynopolem. W tym sensie podważa „monopol wyznaniowy” Rzymu i Konstantynopola, który jest głównym filarem *raison d'être* zarówno Kościoła katolickiego, jak i prawosławnego. W Ukraińskim Kościele Greckokatolickim wciąż są żywe myśli arcybiskupa Szeptyckiego, powtarzane przez kolejnych hierarchów unickich: *Chcielibyśmy w sensie tradycji pozostać prawosławnymi* oraz *Pragniemy pozostać w komunii z papieżem rzymskim, następcą świętego Piotra, symbolem jedności* (s. 235). Stąd bardzo ostrożna polityka Watykanu hamuje zapędy greckokatolickie dla ustanowienia patriarchy, szukając najróżniejszych wybiegów, nawet nieformalnych. Takim jest podniesienie greckokatolickiego arcybiskupstwa lwowskiego do rangi „arcybiskupstwa wyższego”, a jego głównego władkę do rangi kardynała Kościoła rzymskiego, co jest oczywiście sprzeczne z tradycją Kościołów wschodnich. W końcu Stolica Apostolska, a może nawet bardziej hierarchie Kościołów katolickich nie znający ducha chrześcijaństwa Wschodu nie rozumieją tego, że Kościoły katolickie tradycji wschodniej, jakkolwiek uznają prymat Biskupa Rzymu, to nie są hierarchicznie poddane Stolicy Apostolskiej, lecz są z nią w komunii na zasadach partnerstwa. Oryginalność ekumenicznej myśli arcybiskupa Szeptyckiego, obecna i kontynuowana w Kościele greckokatolickim nie może znaleźć godnego miejsca w Kościele powszechnym. Przypuszczalnie, tu tkwi również przyczyna dla której Sługa Boży Andrzej Szeptycki nie został wyniesiony na ołtarze przez Jana Pawła II podczas jego wizyty na Ukrainie.

Zewnętrzny aspekt nie powołania patriarchy greckokatolickiego polega na tym, że Watykan mimo deklarowanego i faktycznego pozytywnego stanowiska wobec Kościoła greckokatolickiego, widocznego zwłaszcza za pontyfikatu Jana Pawła II, uważa, że i tak ma dość problemów z Kościołem na samej Ukrainie, gdzie dochodzi do ciągłej tak zwanej „walki o dusze” pomiędzy Kościołami prawosławnymi a grekokatolikami oraz między Kościołem rzymskokatolickim a greckokatolickim. W tej sytuacji ostrożność Watykanu wynika z obawy, aby nie być skarżonym o burzenie pokoju religijnego na Ukrainie, na straży którego dotychczas stoi władza polityczna państwa. I najważniejsze: Watykan chce uniknąć otwartego konfliktu z patriarchatem moskiewskim, a według politycznych kalkulacji Stolicy Apostolskiej byłby on nieunikniony, gdyby Watykan ustanowił patriarchat w Kijowie.

Jak „kubel zimnej wody” podzielała na wiernych Kościoła greckokatolickiego 21 lutego 2004 r. (a więc dzień po deklaracji kardynała Huzara, że taki patriarchat bę-

dzie) następująca informacja z watykańskiego serwisu prasowego: *Kardynał Kasper potwierdził, że Stolica Apostolska otrzymała odpowiedź z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w sprawie możliwości ustanowienia patriarchatu Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, w której to podziela ona we wszystkich kwestiach stanowisko lokalnych Kościołów prawosławnych* (s. 241). Przypomnijmy, że stanowisko to najbardziej wyraził wcześniej metropolita smoleński Cyryl, nie przyjmujący do wiadomości istnienia „nacjonalistów i rusofobów o zabarwieniach pseudoprawosławnych” uważając, że prawosławni posiadają już patriarchat wywodzący się historycznie z Kijowa, którego kontynuacją jest patriarchat Moskwy i Całej Rusi. Tak więc wszelkie próby idące w kierunku ustanowienia w Kijowie patriarchatu sprawią, że stosunki między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym a Watykanem mogą „powrócić do stanu sprzed Soboru Watykańskiego II” (s. 229 i 230). Patriarcha moskiewski użył w liście, o którym mówi kardynał Walter Kasper pojęcia „Kościoły lokalne”, co nie dziwiłoby w innych okolicznościach w świecie prawosławnym, lecz w tym kontekście jakby sugerował, że Moskwa zgadza się nawet ze „schizmatykiem” Filaretem, metropolitą kijowskim (niekanonicznym, niezależnym od patriarchatu moskiewskiego), który uważa ewentualne zbliżenie „narodowego” Kijowskiego Kościoła Prawosławnego z grekokatolikami za surrealistyczne: *Byłaby to jeszcze jedna unia z nadmiarem problemów. Jak pomieścić razem katolików i prawosławnych?* (s. 228).

W tych skomplikowanych i finezyjnych okolicznościach zrozumiałe jest, że Watykan nie wyraził wiążącej aprobaty na oczekiwania grekokatolików, ani nie zdeklarował wobec Moskwy odmowy, a odłożył problem patriarchatu na „półkę”. Tak odczytuję książkę ks. dr. Augustyna Babiaka *De la légitimité d'un Patriarcat ukrainien* w jej wymiarze politycznym.

Jest jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia, najdonioślejszy, najboleśniejszy, z raną, która się nie goi od czasów brzeskiej unii kościelnej. Jeśli wciąż jeszcze, po czterech wiekach najwyższy dostojnik grekokatolicki kardynał Huzar uważa za zasadne przypomnieć, że grekokatolicy nie są winni uniatyzmowi. Gdy zaś mówi: *Jeśli żyłbym czterysta lat temu, z pewnością nie dokonałbym tego wyboru, którego dokonano wówczas [...]. Jesteśmy dziećmi z przeszłości, to znaczy według mnie, że unicy noszą znamiona epoki, w której w opozycji do Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Księstwa Moskiewskiego powstawały załążki nowożytnego narodu ukraińskiego. Unicy zaistnieli na tym padole jakby wbrew ich woli, ale – mówi kardynał Huzar – jesteśmy realnością i nasza egzystencja nie jest świętopietrzem* (s. 235).

Od kiedy tylko zainteresowałem się sprawą unii nigdy nie mogłem jednoznacznie rozstrzygnąć tego zagadnienia. Z jednej strony unia była jakby rekompensatą strat wynikłych po reformacji, szczególnie po Soborze Trydenckim (1545-1563) dla Kościoła rzymskiego, z drugiej strony odrywała od prawosławia jej kanoniczne terytorium. Była w pewnym sensie polską racją stanu w czasie, gdy Moskwa w 1589 r. ustanawiała patriarchat – trzeci i ostatni Rzym. Unia skłóciła na śmierć i życie wiernych (męczennicy z jednej i drugiej strony wyniesieni do świętości). Najchętniej prawosławie z jednej strony a katolicyzm z drugiej wchłonęliby ten fenomen w swoje szeregi. Problem w tym, że nie da się tego uczynić nie dlatego, że nie chce tego Moskwa czy Rzym, lecz dlatego, że Moskwa i Rzym są bezsilne wobec uniatyzmu ukraińskiego.

Tu tkwi odpowiedź dotycząca ustanowienia, lub nie, patriarchy greckokatolickiego. Wyrósł byt nowy, niezniszczalny, ukraiński, bez względu na to, jak do niego odnosił się Chmielnicki, Katarzyna II, papieże i Rzeczpospolita.

Trzeba też jasno powiedzieć, że niezależna Ukraina, której politycy w sprawach wyznaniowych nie popełniają większych błędów, będzie musiała w końcu kiedyś ogłosić niezależność kanoniczną „swego” prawosławia od Moskwy, tak jak to zrobiła Polska czy Czechosłowacja (trwało to dziesiątki lat), a ostatnio Estonia (jednostronnie), za czym stały niewyobrażalne zabiegi dyplomatyczno-polityczne. Kościół greckokatolicki miałby szansę być pierwszym narodowym kościołem Ukrainy wówczas, gdyby Rzym podniósł jego rangę do patriarchy z wszelkimi konsekwencjami. Jan Paweł II był na to gotów. To prawda, że wywołałoby to gniew Moskwy, ale paradoksalnie odbierałoby jej argument, że jest to szkodliwa forpoczta katolicyzmu na kanonicznych terenach Rosji. Istnieje też odwrotna strona medalu. Wydaje się, że Watykan chce upiec dwie pieczenie na jednym ogniu rozszerzając swoją ekspansję rzymskokatolicką na Rosję. W sumie zagadnienie grekokatolików na Ukrainie jest rozwiązywalne wyłącznie wówczas, gdy Moskwa i Rzym uznają, że grekokatolicy sami zadecydują o swoim losie, ale – jak na razie – jest to tylko pobożne życzenie.

Książka ks. dr. Augustyna Babiaka *De la légitimité d'un Patriarcat ukrainien* jest fascynującą lekturą i z pewnością jest to najlepsza z jego dotychczasowych prac. Została ona przetłumaczona także na język angielski i ukazała się pod tytułem *Legitimacy of the Ukrainian Patriarchate*. W *appendix 'ie* do wydania angielskiego ks. Babiak dołączył kilka laudacji od dostojnych czytelników francuskojęzycznego oryginału. Wśród nich znajduję jedną, która nad wyraz trafnie sumuje całą problematykę. Pochodzi ona od Grzegorza III, patriarchy katolickiego melchickiego Antiochii i Całego Wschodu, Aleksandrii i Jerozolimy: *jestem w pełni przekonany co do legitymizmu patriarchy greckokatolickiego Ukrainy, muszę jednak równocześnie skonstatować, że Kościół rzymski nie może obecnie uznać formalnie i publicznie tego patriarchy ze względu na „eklezyjstyczną dyplomację”, której istotę znamy, a która dotyka również katolickiego Kościoła greckomelchickiego*. Zarówno opinia prof. Madeya, jak i patriarchy Grzegorza, i nade wszystko cała dokumentacja zawarta w książce ks. Babiaka dowodzą, że patriarchat Kościoła greckokatolickiego w Kijowie istnieje *de facto*, lecz nie *de jure*.

WALTER ŻELAZNY



## KSIĄŻKI NADESŁANE

Biblioteka Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu jest biblioteką naukową specjalizującą się w gromadzeniu literatury z zakresu dziejów i kultury Ukrainy, stosunków polsko-ukraińskich, problematyki mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce i na świecie. W zakresie gromadzenia zbiorów współpracuje z polskimi i zagranicznymi instytucjami naukowymi, bibliotekami uniwersyteckimi, wydawnictwami, towarzystwami naukowymi i kulturalnymi oraz osobami fizycznymi. W 2006 r. w formie darów lub wymiany międzybibliotecznej otrzymała ona m.in. następujące książki:

### Pomarańczowa rewolucja

- Baluk W., *Kształtowanie systemu partyjnego Ukrainy w okresie transformacji ustrojowej (1987-2004)*, Wrocław 2006, 436 s.;
- Кульчицький С., *Помаранчева революція* [Pomarańczowa rewolucja], Київ 2005, 336 s.;
- Литвин В.М., *Україна – 2004. Події. Документи. Факти* [Ukraina – 2004. Wydarzenia. Dokumenty, Fakty], Київ 2005, t 1, 591 s.; t. 2, 603 s.; t. 3, 415 s.;
- Мокру W., *Duchowe źródła pomarańczowej rewolucji na Ukrainie w 2004 r.*, Kraków 2006, 196 s.;
- Помаранчева Революція. Репортаж* [Pomarańczowa rewolucja. Reportaż], упоряд. Я. Байло та ін., Львів 2005, 96 s.;
- Po rewolucji pomarańczowej. Stosunki UE – Ukraina do wiosny 2006 roku*, red. J. Liczner, Warszawa 2005, 45 s.;
- Ukraina na zakręcie. Drogi i bezdroża pomarańczowej rewolucji*, red. T. Kruszona, Warszawa 2005, 184 s.;
- Wiktor Juszczenko prezydent. „Wierzę, wiem, możemy!”*, oprac. W. Drozdowa i in., Warszawa 2005, 214 s.

### Konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu i w Galicji

- Hałagida I., *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950-1954)*, Warszawa 2005, 318 s.;
- Ідзьо В., *Українська Повстанська Армія – згідно зі свідченнями німецьких та радянських архівів* [Ukraińska Powstańcza Armia – na podstawie niemieckich i radzieckich archiwów], Львів 2005, 208 s.;
- Konieczny Z., *Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomie*, Przemyśl 2005, 85 s.;

- Кучерепа М., Вісин В., *Волинь: 1939 -- 1941 рр.* [Wołyń w latach 1939 -- 1941], Луцьк 2005, 485 s.;
- Організація Українських Націоналістів і Українська Повстанська Армія. Історичні нариси* [Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia. Zarys historyczny], ред. С.В. Кульчицький, Київ 2005, 495 s.;
- Організація Українських Націоналістів і Українська Повстанська Армія. Фаховий висновок робочої групи істориків при Урядовій комісії з вивчення діяльності ОУН і УПА* [Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia. Specjalistyczne ustalenia grupy roboczej historyków przy Komisji rządowej w sprawie oceny OUN i UPA], ред. С.В. Кульчицький, Київ 2005, 53 s.;
- Polska i Ukraina w latach trzydziestych -- czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych, t. 4: Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi 1942-1945*, ред. S. Bohunow i in., Warszawa-Kijów 2005, cz. I, 875 s.; cz. II, 636 s.;
- Służby bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wobec Ukraińców (1945-1989)*, ред. G. Motyka, Warszawa 2005, 381 s.;
- Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918-1989)*, t. II: *Akcja „Wisła”*, ред. R. Drozd, Warszawa 2005, 212 s.

### Stosunki polsko-ukraińskie na przestrzeni wieków

- Bartnicki M., *Polityka zagraniczna księcia Daniela Halickiego w latach 1217-1264*, Lublin 2005, 252 s.;
- Beauvois D., *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, przeł. K. Rutkowski, Lublin 2005, 813 s.;
- Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX wieku*, Warszawa 2005, 832 s.;
- Majgier B., *Pierwsza Konstytucja dla Ukrainy hetmana Filipa Orlika z 1710 roku*, Przemyśl 2005, 176 s.

### Dzieje Ukrainy Radzieckiej

- Кульчицький С.В., *Голод 1932-1933 рр. в Україні як геноцид*, Київ 2005, 220 s.;
- Kuśnierz R., *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Toruń 2005, 322 s.;
- Rajca C., *Głód na Ukrainie*, Lublin-Toronto 2005, 188 s.

### Dzieje Kościoła greckokatolickiego i stosunki wyznaniowe

- Antoniak P., Chodor J., Słobodian W., *Zapomniane pogranicze. Dekanat Uhnowski*, Lublin 2005, 71 s.;
- Аржаковський А., *Бесіди з блаженнішим Любомиром Гузаром. До постконфесійного християнства* [Spotkania z Jego Eminencją Lubomyrem Huza-rem. W kierunku zjednoczonego chrześcijaństwa], Львів 2006, 144 s.;
- Bobryk W., *Duchowieństwo unickiej diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005, 218 s.;
- Gił A., *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, 338 s.;
- Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, red. A. Gił, Lublin 2005, 276 s.;
- Лакота Г., *Зібрані послання та проповіді* [Zebrane listy pasterskie i kazania], Перемишль 2005, 390 s.;
- Листи Митрополита Андрія Шептицького до Іларіона Свенціцького* [Listy metropolity Andrzeja Szeptyckiego do Ilariona Swiencickiego], ред. С. Дяків, Львів 2005, 106 s.;
- Melnyk M., *Problematyka antropologiczna w pismach Piotra Mohyły*, Olsztyn 2005, 392 s.;
- Митрополит Андрей Шептицький у документах радянських органів державної безпеки (1939-1944 рр.)* [Metropolita Andrzej Szeptycki w dokumentach radzieckich organów bezpieczeństwa państwowego], ред. С. Кульчцький, В. Сергійчук, Київ 2005, 478 s.;
- Слободян В., *Церкви Холмської єпархії*, Львів 2005, 555 s.;
- Sztuka sakralna i duchowość pogranicza polsko-ukraińskiego na Lubelszczyźnie*, red. S. Batruch, R. Zilinko, Lublin 2005, 223 s.;
- Wawrzęniuk P., *Confessional Civilising in Ukraine. The Bishop Iosyf Shumliansky and the Introduction of Reforms in the Diocese of Lviv 1668-1708*, Stockholm 2005, 160 s.;
- Боцюрків Б., *Українська Греко-Католицька Церква і Радянська держава (1939-1950)* [Ukraiński Kościół Greckokatolicki a państwo radzieckie (1939-1950)], Львів 2005, 265 s.;
- За віру, парід і права. Руські Ради Надсяння 1848-1850* [O wiarę, lud i prawa. Rуска Rada Nadsania 1848-1950], ред. В. Пилипович, Перемишль 2005, 359 s.

### Kultura pogranicza polsko-ukraińskiego

- Kempa T., *Akademia i drukarnia ostrogska*, Biały Dunajec-Ostróg 2006, 77 s.;
- Kozak S., *W kręgu myśli i kultury pogranicza. Epoka romantyzmu*, Warszawa 2005, 307 s.;
- Sny o Europie*, red. O. Hnatiuk, Kraków 2005, 226 s.

POŁUDNIOWO-WSCHODNI INSTYTUT NAUKOWY

37-700 PRZEMYŚL, UL. GRODZKA 3

tel.: (0-16) 678-73-33 fax: (0-16) 678-64-95

e-mail: pwin@c-net.pl www.pwin.c-net.pl

---

Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu (PWIN) powstał 2 lutego 1990 r. jako pozarządowa organizacja naukowo-edukacyjna. Jego celem jest prowadzenie badań nad dziejami i współczesnością stosunków polsko-ukraińskich oraz mniejszościami narodowymi w obu krajach. Instytut prowadzi bibliotekę specjalizującą się w gromadzeniu literatury ukraiноznawczej oraz dotyczącej problematyki regionalnej, zagadnień mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Dotychczasowym efektem badań PWIN są następujące publikacje:

1. *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa* – t. 1, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1990, s. 286, ISSN 0867-1060;
2. *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa* - t. 2, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1994, s. 428, ISSN 0867-1060;
3. *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa* - t. 3, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1996, s. 338 ISSN 0867-1060;
4. *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa* – t. 4, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1998, s. 472, ISSN 0867-1060;
5. *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa* – t. 5, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1999, s. 366, ISSN 0867-1060;
6. *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów* - cz. 1: Lata 1917-1939. t. 1, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1998, s. 336, ISBN 83-901158-8-3;
7. *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów* – cz. 1: Lata 1917-1939, t. 2, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 1999, ss. 248, ISBN 83-909229-9-1;
8. *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów* – cz. 1: Lata 1917-1939, t. 3, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 2001, ss. 248, ISBN 83-913511-3-0;
9. *Polacy na Ukrainie. Zbiór dokumentów* - cz. 1: Lata 1917-1939, t. 4, red. Stanisław Stępień, Przemyśl 2005, ss. 234, ISBN 83-913511-8-1;
10. Stanisław Stępień, *Pomarańczowa Rewolucja. Kalendarium i dokumenty wyborów prezydenckich na Ukrainie w 2004 roku*, Przemyśl 2006, s. 386.
11. *Żydzi w Małopolsce*, red. Feliks Kiryk, Przemyśl 1991, s. 364, ISBN 83-00-03567-2;
12. Leopold Hauser, *Monografia Miasta Przemyśla*, Przemyśl 1991, s. XXVIII + 332;
13. Kazimierz Girtler, *Przemyśl w zaraniu doby autonomicznej*, Przemyśl 1999, s. 170, ISBN 83-909229-2-4;
14. Jerzy Motylewicz, *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w XVII i XVIII w.*, Przemyśl 1993; s. 320, ISBN 83-901158-0-8;
15. Anatol Lewicki, *Obrazki z najdawniejszych dziejów Przemyśla*, Przemyśl 1994, s. XXXVIII + 168, ISBN 83-901158-1-6;

16. Helcna Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemysła 1914–1915*, Przemysł 1994, s. 272, ISBN 83-901158-3-2;
17. Jan Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemysłu podczas oblężenia rosyjskiego 1914-1915*, Przemysł 1995, s. 128, ISBN 83-901158-4-0;
18. o. Rafał Woźniak OFM, *Przemysł w latach II wojny światowej w relacji kronikarza klasztoru Franciszkanów-Reformatów*, Przemysł 1998, s. 112, ISBN 83-901158-2-4;
19. Andrzej Borcz, *Działania wojenne na terenie ziemi przemyskiej i sanockiej w latach „potopu” 1655-1657*, Przemysł 1999, s. 144, ISBN 83-909229-8-3;
20. Stanisław Stępień, *Ukrainoznanstwo. Materiały do bibliografii. Publikacje wydane na Ukrainie w latach 1996-1998*, Przemysł 1999, s. 220, ISBN 83-909229-6-7;
21. Janusz Kaczmarczyk, *Гетьман Богдан Хмельницький (Hetman Bohdan Chmielnicki)*, książka w języku ukraińskim, Przemysł – Kijów 1996, s. 328, ISBN 83-901158-7-5;
22. Bp Innocenty Winnicki, *Ustawy rządu duchownego i inne pisma*, Przemysł 1998, s. 108, ISBN 83-909229-3-2;
23. Jan Wagilewicz, *Polscy pisarze Rusini* (edycja XIX-wiecznego rękopisu), Przemysł 1996, s. 320, ISBN 83-901158-9-1;
24. Borys Kudryk, *Dzieje ukraińskiej muzyki w Galicji w latach 1829-1873*, Przemysł 2001, s. 138, ISBN 83-913511-5-7;
25. *Słowo o pulku Igorowym*, przekład Jana Dalibora Wagilewicza, Przemysł 1999, s. 152, ISBN 83-909229-5-9;
26. *Народ безсмертний. Юзеф Лободовський про українців і поляків (Naród jest nieśmiertelny. Józef Łobodowski o Ukraińcach i Polakach)*, książka w języku ukraińskim, red. Barbara Truchan, Przemysł-Lwów 1999, s. 120, ISBN 83-909229-0-8;
27. Wacław Lipiński, *Religia i Kościół w dziejach Ukrainy* (przekład z języka ukraińskiego), Przemysł 1999, s. 156, ISBN 83-909229-4-0;
28. Osyp Nazaruk, *Ucieczka ze Lwowa do Warszawy. Wspomnienia ukraińskiego konserwatysty z pierwszej połowy października 1939 r.*, Przemysł 1999, s. 120, ISBN 83-909229-7-5;
29. Jerzy Husar, *Władysław Koba – Przyczynek do dziejów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1945-1947*, Przemysł 2001, s. 162, ISBN 83-913511-4-9;
30. Michał Micel, *Spis powstańców 1863 roku więzionych w twierdzy kijowskiej*, Przemysł 1995, s. 140, ISBN 83-901158-6-7;
31. *Kardynał Adam Stefan Sapieha – Środowisko rodzinne, życie i dzieło*, red. Stanisław Stępień, Przemysł 1996, s. 356, ISBN 83-901158-5-9;
32. Jacek Żmudzki, *Finlandia w polityce mocarstw 1939-1944. Studia z dziejów imperializmu i nacjonalizmu w Europie Środkowej i Wschodniej*, Przemysł 1998, s. 288, ISBN 83-909229-1-6;
33. Tadeusz Sopol, *Niezależny ruch chłopski „Solidarność” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980-1989*, Przemysł 2000, s. 264, ISBN 83-913511-1-4;
34. Stanisław Przybyłowski, *Chłopi pod panowaniem bolszewickim. Notatki, wrażenia i refleksje z pobytu w Rosji Sowieckiej*, Przemysł 2001, ss. 208, ISBN 83-913511-0-6;



35. Christopher Hann, Stanisław Stępień, *Tradycja a tożsamość. Wywiady wśród mniejszości ukraińskiej w Przemyślu* (na prawach rękopisu), Przemyśl 2000, s. 338;
36. Anna Siciak, *Druki przemyskie 1754 – 1939. Bibliografia publikacji polskich, niemieckich, węgierskich, francuskich oraz żydowskich i ukraińskich wydanych alfabetem łacińskim*, Przemyśl 2002, s. 430, ISBN 83-913511-6-7;
37. Aleksander Kolańczuk, *Nekropolie i groby uczestników ukraińskich walk niepodległościowych w latach 1917 - 1921*, Przemyśl 2003, s. 340, ISBN 83-913511-9-X;
38. Hubert Lewkowicz, *Ukrainoznawstwo na polsko-ukraińskim pograniczu etnicznym. Dziesięć lat działalności Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu 1990-2000*, Przemyśl 2003, s. 176, ISBN 83-913511-7-3;
39. „Studia Przemyskie” 1993, t. 1 s. 218, ISSN 1234-8953;
40. „Studia Przemyskie” 2004, t. 2, s. 278, ISSN 1234-8953;
41. „Biuletyn Informacyjny PWIN” 1995, nr 1, s. 80, ISSN 1427-8537;
42. „Biuletyn Informacyjny PWIN” 1996, nr 2, s. 236, ISSN 1427-8537;
43. „Biuletyn PWIN. Badania Ukrainoznawcze” 1997, nr 3, s. 160, ISSN 1427-8537;
44. „Biuletyn PWIN. Badania Ukrainoznawcze” 1998, nr 4, s. 238, ISSN 1427-8537;
45. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 1999, nr 5, s. 320, ISSN 1427-8537;
46. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2000, nr 6, s. 300, ISSN 1427-8537;
47. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2001, nr 7, s. 300, ISSN 1427-8537;
48. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2002, nr 8, s. 280, ISSN 1427-8537;
49. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2003, nr 9, s. 230, ISSN 1642-0705;
50. „Biuletyn Ukrainoznawczy” 2004, nr 10, s. 416, ISSN 1642-0705.

W zakresie podejmowanych badań i organizacji życia naukowego Instytut współpracuje z wieloma zagranicznymi ośrodkami naukowo-badawczymi, a zwłaszcza z Instytutem Badań Historycznych Uniwersytetu Lwowskiego, Instytutem Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (NANU) we Lwowie, Instytutem Historii Ukrainy NANU w Kijowie, Towarzystwem Naukowym im. Szewczenki we Lwowie, Republikańską Asocjacją Ukrainoznawców w Kijowie oraz Instytutem Historii Kościoła Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Współpraca ta koncentruje się głównie na podejmowaniu wspólnych przedsięwzięć badawczych, publikacji prac naukowców ukraińskich w Polsce, a polskich na Ukrainie, wymianie wydawnictw własnych, udziale w konferencjach naukowych oraz organizacji staży i warsztatów dla naukowców ukraińskich w Polsce.

W celu upowszechniania wiedzy o mniejszościach narodowych i stosunkach polsko-ukraińskich Instytut organizuje sympozja i konferencje naukowe. Pragnąc wpływać na aktywizację badań nad mniejszościami narodowymi i stosunkami polsko-ukraińskimi przyznaje Nagrodę Naukową im. Marcelego Handelsmana za prace magisterskie, doktorskie i habilitacyjne.

Південно-східний науковий інститут у Перемишлі заснований 2 лютого 1990 року. Його головною метою є дослідження історії польсько-українських відносин, матеріальної та духовної культури, традицій національних меншин в Польщі та на Україні. Історичні та ін. дослідження проводяться групою науковців різних профілів, які є співпрацівниками інституту. При Інституті функціонує українознавча бібліотека.

Результатом праці Інституту є наступні публікації

1. *Польща – Україна. 1000 років сусідства* – т. 1, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1990, с. 286, ISSN 0867-1060;
2. *Польща – Україна. 1000 років сусідства* – т. 2, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1994, с. 430, ISSN 0867-1060;
3. *Польща – Україна. 1000 років сусідства* – т. 3, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1996, с. 338, ISSN 0867-1060;
4. *Польща – Україна. 1000 років сусідства* – т. 4, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1998, с. 472, ISSN 0867-1060;
5. *Польща – Україна. 1000 років сусідства* – т. 5, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 2000, с. 366, ISSN 0867-1060;
6. *Поляки в Україні. Збір документів* – ч. 1: Роки 1917-1939, т. 1, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1998, с. 336, ISBN 83-901158-8-3;
7. *Поляки в Україні. Збір документів* – ч. 1: Роки 1917-1939, т. 2, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 1999, с. 248, ISBN 83-909229-9-1;
8. *Поляки в Україні. Збір документів* – ч. 1: Роки 1917-1939, т. 3, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 2001, с. 232, ISBN 83-913511-3-0;
9. *Поляки в Україні. Збір документів* – ч. 1: Роки 1917-1939, т. 4, ред. Станіслав Стемпень, Перемишль 2004, с. 234, ISBN 83-913511-8-1;
10. Станіслав Стемпень, *Помаранчева Революція. Хроніка й документи президентських виборів на Україні 2005 року*, с. 386, ISBN 83-60374-05-8;
11. *Євреї в Малопольці*, ред. Фелікс Кірик, Перемишль 1991, с. 364, ISBN 83-00-03567-2;
12. Анатоль Левицький, *Образки найдавнішої історії Перемишля*, Перемишль 1994, с. ХХХVІІІ + 168, ISBN 83-901158-1-6;
13. Леопольд Гаузер, *Монографія міста Перемишля*, Перемишль 1991, с. ХХV-ІІІ + 332
14. Казимир Гіртлер, *Перемишль на початку автономічної доби*, Перемишль 1999, с. 170. ISBN 83-909229-2-4;

15. Андрій Борч, *Воєнні дії на Перемиській та Сяноцькій землях в роках „потопу” 1655-1657*, Перемишль 1999, с. 144, , ISBN 83-909229-8-3;
16. Єжи Мотилевич, *Міста Перемиської та Сяноцької земель у XVII і XVIII ст.*, Перемишль 1993, с. 320, ISBN 83-901158-0-8;
17. Гелена Яблонська, *Щоденник з обложеного Перемишля 1914-1915*, Перемишль 1994, с. 272, ISBN 83-901158-3-2;
18. Ян Віт, *Спогади з мого перебування у Перемишлі під час російської облоги 1914-1915*, Перемишль 1995, с. 128, ISBN 83-901158-4-0;
19. о. Рафал Вожьяк ОФМ, *Перемишль в роки другої світової війни у повідомленнях літописця монастиря Францішканів-Реформатів*, Перемишль 1998, с. 112, ISBN 83-901158-2-4;
20. Станіслав Стемпень, *Українознавство. Матеріали до бібліографії. Публікації в Україні у 1996-1998 роках*, Перемишль 1999, с. 220, ISBN 83-909229-6-7;
21. Вацлав Ліпінський, *Релігія і костел в історії України* (переклад з української мови), Перемишль 1999, с. 156, ISBN 83-909229-4-0;
22. *Слово о полку Ігоревім*, переклад Івана Далібора Вагилевича, Перемишль 1999, с. 152, ISBN 83-909229-5-9;
23. Януш Качмарчик, *Гетьман Богдан Хмельницький*, Перемишль-Львів 1996, с. 328, ISBN 83-901158-7-5;
24. Єп. Інокентій Винницький, *Правила духовного правління та інші писання*, Перемишль 1998, с. 108, ISBN 83-909229-3-2;
25. Борис Кудрик, *Історія української музики в Галичині у 1829-1873 роках*, Перемишль 2001, с. 138, ISBN 83-913511-5-7;
26. Міхал Міцель, *Список повстанців 1863 року ув'язнених у кийвській фортеці*, Перемишль 1995, п. 140, ISBN 83-901158-6-7;
27. Іван Вагилевич, *Польські письменники-Русини (видання рукопису XIX ст)*, Перемишль 1996, п. 320, ISBN 83-901158-9-1;
28. *Народ безсмертний. Юзеф Лободовський про українців і поляків*, ред. Барбара Трухан, Перемишль-Львів 1999, с. 120, ISBN 83-909229-0-8;
29. Осип Назарук, *Втеча зі Львова до Варшави Спогади українського консерватора з першої половини жовтня 1939 року*, Перемишль 1999, с. 120, ISBN 83-909229-7-5;
30. *Кардинал Адам Стефан Сапсга – родинне середовище, життя і діяльність*, ред. С. Стемпень, Перемишль 1996, с. 356, ISBN 83-901158-5-9;
31. Яцек Жмудзький, *Фінляндія в політиці великих держав 1939-1944 Дослідження з історії імперіалізму і націоналізму в Середній та Східній Європі*, Перемишль 1998, с. 288, ISBN 83-909229-1-6;
32. Станіслав Пшибиловський, *Селяни під більшовицьким пануванням. Нотатки, враження і роздуми від перебування в Радянській Росії*, Перемишль 2001, с. 208, ISBN 83-913511-0-6;
33. Хрістофер Ганн, Станіслав Стемпень, *Традиція і тотожність. Інтерв'ю серед української меншини в Перемишлі* (на правах рукопису), Перемишль 2000, с. 338;

34. Єжи Гусар, *Владислав Коба. Епізод до історії Об'єднання „Свобода і Незалежність” у Південно-Східній Польщі в 1945-1947*, Перемишль 2001, с. 162;
35. Тадеуш Сопель, *Незалежний селянський рух „Солідарність” в 1980-1989 роках*, Перемишль 2000. с. 264, , ISBN 83-913511-1-4;
36. Анна Сіцяк, *Перемиські друки 1754–1939. Бібліографія польських, німецьких, угорських, французьких, єврейських та українських публікацій виданих латинською абеткою*, Перемишль 2002, с. 428, ISBN 83-913511-6-7;
37. Олександр Колянчук, *Меморіали та могили учасників українських визвольних змагань 1917-1921 рр.*, Перемишль 2003, с. 340, ISBN 83-913511-9-Х;
38. Губерт Левкович, *Українознавство на польсько-українському етнічному пограниччі. Десять років діяльності Південно-східного наукового інституту в Перемишлі 1990 – 2000*, с. 176, ISBN 83-913511-7-3;
39. „Перемиські студії” 1993, т. 1, с. 218, ISSN 1234-8953;
40. „Перемиські студії” 2004, т. 2, с. 248, ISSN 1234-8953;
41. „Інформаційний бюлетень ПСНІ”, 1995, №1, с. 80, ISSN 1427-8537;
42. „Інформаційний бюлетень ПСНІ”, 1995, № 2, с. 236, ISSN 1427-8537;
43. „Інформаційний бюлетень ПСНІ”, 1997, № 3, с. 160, ISSN 1427-8537;
44. „Інформаційний бюлетень ПСНІ”, 1998, № 4, с. 238, ISSN 1427-8537;
45. „Українознавчий бюлетень”, 1999, № 5, с. 320, ISSN 1427-8537;
46. „Українознавчий бюлетень”, 2000, № 6, с. 300, ISSN 1427-8537;
47. „Українознавчий бюлетень”, 2001, № 7, с. 300, ISSN 1427-8537;
48. „Українознавчий бюлетень”, 2002, № 8, с. 360, ISSN 1427-8537;
49. „Українознавчий бюлетень”, 2003, № 9, с. 260, ISSN 1642-0705;
50. „Українознавчий бюлетень”, 2004, № 10, с. 416, ISSN 1642-0705;

Інститут тісно співпрацює з українськими науково-дослідними гуманітарними інституціями, в першу чергу з Науковим товариством ім. Т. Шевченка у Львові, Інститутом українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України у Львові, Інститутом історичних досліджень Львівського університету, Інститутом історії України НАН України в Києві, Інститутом історії церкви Українського католицького університету. Для поширення знань про національні меншини та про польсько-українські взаємини Інститут організовує наукові симпозиуми і конференції. З метою популяризації та активації наукових досліджень національних меншин і взаємини поляків з українцями та іншими народами Південно-Східної Європи, Інститут призначає Наукову нагороду ім. М. Гандельсмана за праці магістерські, докторські дисертації та праці на одержання звання габілітованого доктора.

## ЗМІСТ

<i>Передмова</i> .....	9
------------------------	---

### Польсько-українські культурні зв'язки

Григорій Півторак, <i>Українсько-польські етнічні та мовні взаємовідносини протягом століть</i> .....	13
Олена Шельонжик-Коменда, <i>Вернигора – український віщун у творчості Францішка Равіти Гавронського та інших польських письменників</i> .....	19
Лідія Корній, <i>Українсько-польські музичні контакти у XVI-XVII століттях</i> .....	33
Марія Загайкевич, <i>Зв'язки творчості Михайла Вербицького з польською культурою</i> .....	39
Ольга Попович, <i>Солоспівки Станіслава Людкевича</i> .....	45
Ева Нідецька, <i>Станіслав Людкевич як музичний критик на прикладі творчості Яна Галля</i> .....	49
Любомира Яросевич, <i>Постать Соломії Крушельницької у польських виданнях</i> .....	53
Любов Кияновська, <i>Національні та універсальні елементи в індивідуальному стилі Миколи Колесси</i> .....	59
Богдана Фільц, <i>Концертна, композиторська і музикознавча діяльність викладачів Вищого музичного інституту ім. М. Лисенка у Львові та його філій у першій половині XX століття (до вересня 1939 року)</i> .....	67
Ева Нідецька, <i>Розвиток розважальної музики у Львові в першій половині XX століття</i> .....	79
Станіслав Стемпень, <i>Музичне життя українців у Другій Речі Посполитій</i> .....	85
Олександр Колянчук, <i>Внесок української політичної еміграції в популяризацію української музики у Польщі</i> .....	105
Василь Слободян, <i>Дерев'яні церкви з мурованим вітварем</i> .....	127
Станіслав Шуру, <i>Виникнення будинку Крайового Сейму у Львові</i> .....	135

## Історія польсько-українських політичних відносин

- Адам Бялонь, *Вплив угоди Бадені -- Романьчук на польсько-українські відносини в Галичині на сторінках краківського „Часу”* ..... 145
- Ярослав Папуга, *Проблема голоду в Україні у контексті польсько-радянських відносин та спроб польсько-українського порозуміння в тридцятих роках міжвоєнного періоду* ..... 175
- Олександр Рубльов, *Консульство СРСР у Львові в 1927-1939 роках: дипломатичне представництво, сполучна ланка між двома Українами чи більшовицька експозитура?* ..... 191

## З історії науки на Польсько-українському пограниччі

- Юрій Смирнов, *Перший жіночий реабілітаційний захист з історії мистецтва у Львівському Університеті. Кароліна Ланцкоронська — вчена і меценат мистецтва* ..... 225

## БІОГРАМИ

- ХАМБРЕЗ Ігнацій* – Михайло Кріль ..... 233
- ДУБАНОВИЧ-САС Едвард Ігнацій* – Збігнєв К. Вуйцік ..... 235
- ГАКЕТ Балтазар* – Михайло Кріль ..... 241
- ЛАВРОВСЬКИЙ Йоан (Ян)* – Станіслав Стемпень ..... 243
- МАСЦЮХ Василій* – Станіслав Стемпень ..... 246
- МОГИЛЬНИЦЬКИЙ Йоан (Ян)* – Богдан М. Білий ..... 249
- ШОРР Мойжеш* – Вацлав Вежбенец ..... 252

## Рецензії та огляди

- Володимир Евтух, *Етносуспільні процеси в Україні. Можливості наукових інтерпретацій*, Видавничий дім „Стилос”, Київ 2004 – Вальтер Желязни ..... 257
- Ева Міхна, *Етнічно-національні питання на пограниччі Східної та Західної Слов'яничини. Рух русинський у Словаччині, Україні та Польщі*, Польська Академія Наук. Праці Східноєвропейської Комісії, Краків 2004 – Анна Крохмаль ..... 260

Ева Нідецька, <i>Творчість польських композиторів Львова і українська композиторська школа (1792-1939)</i> , Видавництво Ряшівського університету, Ряшів 2005 – Ольга Попович .....	264
Ярема Якуб'як, <i>Микола Лисенко і Станіслав Людкевич</i> , Видавництво Львівська державна музична академія ім. М.В. Лисенка, Наукове товариство ім. Т. Шевченка, Львів 2003 – Ева Нідецька .....	265
Даніель Бовуа, <i>Український трикутник. Шляхта, царизм і народ на Волині, Поділлі та Київщині 1793-1914</i> , переклад з французької Кжиштоф Рутковський, Видавництво Університету Марії Кюрі-Склодовської, Люблін 2005 - Станіслав Стемпень .....	266
Чеслав Партач, Криштоф Лада, <i>Польща і прагнення української незалежності у II світовій війні</i> , Видавництво Центр Європейської Едукації, Торунь 2003 – Ян Пісулінський .....	270
Августин Баб'як, <i>Легітимність українського патріархату</i> , Видавництво „Місіонер”, Ліон-Львів 2004 - Вальтер Желязни .....	277

\*

<i>Надіслані книги</i> .....	283
------------------------------	-----



## WYKAZ AUTORÓW / СПИСОК АВТОРІВ

- Adam BIAŁOŃ – historyk (Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemysłu)
- Bohdan M. BIŁYJ – historyk (Greckokatolicka Biblioteka Archidiecezjalna im. K. Czechowicza w Przemysłu)
- Bohdana FILC – muzykolog (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Instytut Sztuki, Folklorystyki i Etnologii im. M. T. Rylskiego – Kijów)
- Lubomyra JAROSEWYCZ – muzykolog (Państwowa Akademia Muzyczna im. M. Łysenki – Lwów)
- Aleksander KOLANCUK – historyk (Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemysłu)
- Lidia KORNIJ – muzykolog (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Instytut Sztuki, Folklorystyki i Etnologii im. M. T. Rylskiego – Kijów)
- Mychajło KRIL – historyk (Wydział Historyczny Uniwersytetu Lwowskiego)
- Anna KROCHMAL – historyk (Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie)
- Lubow KYJANOWSKA – muzykolog (Państwowa Akademia Muzyczna im. M. W. Łysenki – Lwów)
- Ewa NIDECKA – muzykolog (Instytut Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego)
- Jarosław PAPUHA – historyk (Instytut Ukrainiejskiej Archeografii i Źródłoznawstwa im. M. Hruszewskiego NANU Ukrainy – Lwów)
- Jan PISULIŃSKI – historyk (Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego)
- Hryhorij PIWTORAK – językoznawca (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Instytut Językoznawstwa im. O. Potebni – Kijów)
- Olga POPOWICZ – muzykolog (Instytut Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego)
- Ołeksandr RUBŁOW – historyk (Instytut Historii Ukrainy NANU – Kijów)
- Wasył SŁOBODIAN – historyk sztuki (Instytut „Ukraiński Zachodni Projekt – Restauracja” we Lwowie)
- Jurij SMIRNOW – historyk, krajoznawca (Lwów)
- Stanisław STĘPIEŃ – historyk (Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemysłu, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska w Przemysłu)
- Ołena SZELAŻYK-KOMENDA – filolog-polonista (Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego)
- Stanisław SZURO – historyk (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego)
- Wacław WIERZBIENIEC – historyk (Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego)
- Zbigniew K. WÓJCIK – prawnik (Regionalna Izba Obrachunkowa w Rzeszowie, Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska – Przemysł)
- Marija ZAHAJKEWYCZ – muzykolog (Narodowa Akademia Nauk Ukrainy, Instytut Sztuki, Folklorystyki i Etnologii im. M. T. Rylskiego – Kijów)
- Walter ŻELAZNY – socjolog (Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza – Tyczyn)





